

Franciszek Grucza

Tom
8
Dzieła
zebrane



Zagadnienia metalingwistyki
Lingwistyka – jej przedmiot,
lingwistyka stosowana



Wydawnictwo Naukowe
Instytutu Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej
Uniwersytet Warszawski

Franciszek Grucza

Dzieła wybrane. Tom 8

Zagadnienia metalingwistyki. Lingwistyka – jej przedmiot, lingwistyka stosowana

Wydanie jubileuszowe z okazji 80. rocznicy urodzin

Pod redakcją naukową
Sambora Gruczy, Magdaleny Olpińskiej-Szkielko,
Moniki Płużyczki, Ilony Banasiak, Marcina Łączka

Przy współpracy
Anny Bonek, Agnieszki Kalety, Alicji Sztuk



Wydawnictwo Naukowe
Instytutu Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej
Uniwersytet Warszawski

Warszawa 2017

Naukowy komitet redakcyjny

prof. Sambor Grucza, dr hab. Magdalena Olpińska-Szkielko,
dr hab. Monika Płużyczka, dr Ilona Banasiak, dr Anna Bonek,
dr Marcin Łączek, dr Alicja Sztuk, mgr Agnieszka Kaleta

Skład

Sambor Grucza
Agnieszka Kaleta

Projekt okładki

Jacek Loks

Druk

PWP „No Problems” s.c.
biuro@noproblems.pl
www.noproblems.pl

Okladka: fragment obrazu Abrahama Neumanna *Skaliste wybrzeże*

ISBN 978-83-64020-53-7

Wydanie pierwsze



Publikacja *Franciszek Grucza, Dzieła wybrane* jest dostępna na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 3.0 Polska. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz autora. Zezwala się na wykorzystanie publikacji zgodnie z licencją – pod warunkiem zachowania niniejszej informacji licencyjnej oraz wskazania autora jako właściciela praw do tekstu. Treść licencji jest dostępna na stronie: <http://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/3.0/pl/>

Adres redakcji

Studi@ Naukowe
Instytut Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej
ul. Szturmowa 4, 02-678 Warszawa
tel. (+48 22) 55 34 253 / 248
e-mail: iksi@uw.edu.pl
www.iksi.uw.edu.pl

Spis treści

Wstęp.....	5
1. Nauka – jej cechy dystynktywne, ogniwa i płaszczyzny, cele i środki.....	13
1.1. Niektóre składniki i aspekty nauki, sposoby jej pojmowania; znaczenia przypisywane „nauce”.....	13
1.2. Przedmiot nauki.....	19
1.3. Nauka w znaczeniu węższym: praca naukowa i jej wytwory.....	23
1.4. Podmiot nauki.....	30
1.5. Teleologiczne aspekty nauki: wewnętrzne i zewnętrzne cele pracy naukowej.....	32
1.6. Metodologiczne aspekty nauki.....	42
1.7. Metody i narzędzia pracy naukowej.....	45
1.8. Wytwory pracy naukowej: wiedza i wyróżniające ją wypowiedzi, nauka i metanauka.....	51
1.9. Wewnętrzna struktura pracy oraz wiedzy naukowej.....	55
1.10. Uznawanie wiedzy za wiedzę naukową.....	69
1.11. Uzasadnianie wiedzy.....	74
1.12. Istota pracy naukowej.....	80
1.13. Praktyczne zastosowania wiedzy naukowej, wiedza praktyczna, eksperymenty.....	87
1.14. Aspekty różnicujące poszczególne nauki.....	95
1.15. „Naukotwórcze” funkcje wiedzy aplikatywnej.....	98
1.16. Podziały nauk.....	104
1.17. Kilka uwag o metanauce.....	113
1.18. Niektóre czynniki warunkujące autonomię poszczególnych nauk.....	117
2. Koncepcje i definicje przedmiotu lingwistyki: od F. de Saussure’a po okres współczesny.....	119
2.1. Koncepcja F. de Saussure’a.....	119
2.2. Poglądy K. Bühlera, L. Bloomfielda i L. Hjelmsleva.....	130
2.3. Koncepcja N. Chomsky’ego i jej ewolucja.....	151
2.4. Poglądy „krytycznych” uczniów N. Chomsky’ego.....	194
2.5. Niektóre skutki „rewolucji” N. Chomsky’ego.....	203
2.6. Współczesne „definicje” lingwistyki i jej przedmiotu.....	209
2.7. Dyskusja wokół przedmiotu lingwistyki w ZSRR, RFN i NRD (lata 1970-te).....	224
3. Lingwistyka – jej przedmiot i status.....	241
3.1. Ocena zreferowanych poglądów i zacytowanych wypowiedzi na temat przedmiotu lingwistyki.....	241
3.2. Relatywistyczna koncepcja przedmiotu lingwistyki.....	255
3.3. Wewnętrzne podziały lingwistyki.....	281
3.4. Uwagi uzupełniające.....	289

4. Lingwistyka stosowana	299
4.1. Historia wyodrębniania się lingwistyki stosowanej	299
4.2. Poglądy na lingwistykę stosowaną – koncepcja lingwistyki stosowanej	315
4.3. Wnioski w sprawie lingwistyki stosowanej wynikające z przedstawionej koncepcji nauki	339
5. Zakończenie.....	399
Bibliografia.....	418

Wstęp

Praca niniejsza jest poświęcona – ogólnie rzecz biorąc – lingwistyce jako jednej z dziedzin ludzkiego poznania. Innymi słowy: celem podjętych tu rozważań jest próba sformułowania odpowiedzi na pytanie – czym jest lingwistyka? W szczególności chodzi przy tym o to, aby z jednej strony zdać sobie sprawę z implikacji znaczeniowych formuły określającej lingwistykę jako naukę, a z drugiej, aby zastanowić się nad sposobami wyznaczania i określania tego, czym się lingwistyka zajmuje. Co oznacza stwierdzenie, że lingwistyka jest nauką? Jakie są warunki i stopnie jej naukowości? Co jest jej przedmiotem? Czy wystarczy powiedzieć, że jest nim język? Czy można uznać, że przedmiot lingwistyki został już w zadowalający sposób wyróżniony i zdefiniowany? Czym jest lingwistyka stosowana? Jak ma się lingwistyka stosowana do lingwistyki czystej? Jakie są zastosowania lingwistyki? Oto przykłady zagadnień, których analizie praca ta jest poświęcona.

Nie wszystkie podjęte tu kwestie są, rzecz jasna, kwestiami całkiem nowymi. Przynajmniej po części należą one do grupy tych, które lingwistyka podejmuje od dość dawna; rozważanie niektórych z nich zaliczył już F. de Saussure do zbioru jej obligatoryjnych zadań (por. niżej 2.1.).

W jakimś stopniu zainteresowanie kwestiami dotyczącymi podstaw lingwistyki towarzyszyło przez cały czas jej rozwoju. Jednakże w jednych okresach zainteresowanie to jakby przygasło, a w innych przeciwnie – przybierało na sile. Wydaje się przy tym, że szczególnie intensywnym wzrostem tych zainteresowań odznaczają się okresy rozwoju lingwistyki, w których doszło w niej do „rewolucyjnych” zmian jej paradygmatów pojęciowych i/ lub metodologicznych. W każdym razie jednym z okresów nasilenia się tych zainteresowań był niewątpliwie przełom XIX i XX wieku, tzn. okres, w którym dokonało się przekształcenie „lingwistyki historycznej” w „lingwistykę strukturalną”, albo mówiąc dokładniej, okres w którym skończyła się w lingwistyce dominacja paradygmatu ograniczonego do zainteresowań historyczno-porównawczych i zaczęła się rozbudowa paradygmatu strukturalistycznego, uwzględniającego obok diachronicznych także synchroniczne aspekty zjawisk językowych. Zauważyć przy tym warto, że choć młodogramatycy słusznie uznawani są za bodaj najbardziej radykalnych zwolenników paradygmatu lingwistyki historyczno-porównawczej, to jednak mimo to są oni w rzeczywistości także tymi, którzy zainicjowali proces odchodzenia od tegoż paradygmatu. Oni to bowiem, wyczerpawszy tkwiące w nim możliwości, zmusili do poszukiwania nowych perspektyw poznawczych, do ukonstytuowania nowych sposobów rozważania rzeczywistości językowej. A zatem to nie F. de Saussure zapoczątkował ten proces; natomiast jest prawdą, że jako pierwszy przedstawił on stosunkowo spójny projekt zmian obejmujących całą lingwistykę.

Podobnie sprawa ta przedstawia się też w ostatnim okresie rozwoju lingwistyki, w którym doszło do kolejnej zmiany dominującego w jej obrębie paradygmatu. Jednakże przejście od paradygmatu strukturalistycznego do paradygmatu generatywno-transformacyjnego dokonało się w sposób o wiele bardziej „rewolucyjny” niż przejście od paradygmatu historyczno-porównawczego do strukturalistycznego. Jak bo-

wiem wiadomo, koncepcje N. Chomsky'ego zdominowały lingwistykę w tempie niemal błyskawicznym, wobec czego w tym przypadku można mówić o rewolucyjnych zmianach nie tylko z uwagi na radykalizm dokonanych w ich rezultacie przekształceń pojęciowych, ale także ze względu na tempo tych przekształceń. Ciekawsze jest jednak to, że podobnie jak w ślad za wyczerpywaniem się możliwości poznawczych, tkwiących w paradygmacie lingwistyki historyczno-porównawczej, tak w ślad za „rewolucyjnym” przekształceniem lingwistyki przez N. Chomsky'ego i jego zwolenników wzmożło się w tempie równie błyskawicznym zainteresowanie kwestiami dotyczącymi statusu lingwistyki, jej podstaw i metodologii, mimo że głosił on, iż kwestiom tym należy przypisać znaczenie najwyżej drugorzędne.

Skąd wzięła się owa intensyfikacja zainteresowań tymi kwestiami w obu okresach wspomnianych tu przemian lingwistyki? Otóż wydaje się, że są przynajmniej dwa powody. Oba tkwią jakby w samej naturze owych „rewolucyjnych” przemian. Chodzi o to, że z jednej strony przemiany te implikują konieczność argumentowania za wprowadzaniem paradygmatem i przeciw zwalczanemu, a to oznacza konieczność przedstawiania i wyjaśniania podstaw tej czy tamtej koncepcji lingwistyki; z drugiej zaś strony każdorazowe przekształcenie lingwistyki pociąga za sobą konieczność zajęcia się jakby od nowa kwestią, czym jest lingwistyka, i wynikającymi z tego konsekwencjami. Owe „rewolucyjne” przekształcenia lingwistyki mają bowiem to do siebie, że nie tylko burzą przekonania o zasadności zastanej i jak gdyby (poznawczo) wyczerpanej koncepcji lingwistyki, ale jednocześnie wywołują konieczność uzasadniania koncepcji proponowanej w miejsce dotychczasowej. A zatem każda „rewolucja” pojęciowa i/ lub metodologiczna pociąga za sobą automatycznie konieczność ustosunkowania się na nowo do kwestii, czym jest lingwistyka, czym jest jej przedmiot, co jest jej celem, na czym polega jej naukowość itp. W gruncie rzeczy konieczność taką pociąga za sobą każda zmiana i każde przekształcenie lingwistyki, ale im dane przekształcenie jest głębsze a towarzyszące mu przemiany są bardziej radykalne, tym konieczność ta staje się bardziej nagląca. I stąd bierze się stwierdzony wyżej fakt, że towarzyszące lingwistyce na przestrzeni całego jej rozwoju zainteresowanie podjętymi tu kwestiami wzmagają się w okresach jej bardziej zasadniczych przemian. I w tym tkwi zarazem przyczyna niepozwalająca kwestii tych rozwiązać raz na zawsze (por. 4.1.). Odpowiedzi na nie trzeba wciąż rewidować i aktualizować.

Jednakże lingwistyka winna kwestiami tymi zajmować się nie tylko po to, by znaleźć drogi wyjścia z już zaistniałych w niej kryzysów, ale także dlatego, by im zapobiegać. Nie ulega bowiem wątpliwości, że to właśnie brak przejrzystego względem nich stosunku często – niejako sam z siebie – wywołuje w lingwistyce stany kryzysowe, w tym sensie, że nie tylko zakłóca, ale nierzadko wręcz uniemożliwia porozumienie zarówno między odmiennymi szkołami lingwistyki, jak i poszczególnymi przedstawicielami tych samych szkół. Przykładem tego jest właśnie kryzys, jaki lingwistyka przeżywa w ostatnich latach. Polega on bowiem na tym głównie, że nie ma dziś nie tylko zgodności, ale przeważnie także jasności, ani co do tego, co jest przedmiotem lingwistyki, jakie są warunki jej naukowości, ani nawet co do tego, co jest lingwistycznym faktem (W. Labov 1975). A jest kryzys ten tym głębszy, że większość

lingwistów zupełnie nie zdaje sobie sprawy, jak dalece odmiennymi posługuje się paradygmatami pojęciowymi i/ lub metodologicznymi. Ponadto sytuację tę pogarsza jeszcze okoliczność, że często współcześni lingwiści posługują się też mało uporządkowanymi, a czasem nawet wewnątrznie sprzecznymi „aparatami” pojęciowymi i metodologicznymi.

Kryzys współczesnej lingwistyki jest więc, między innymi, kryzysem jej „języka”. Obserwowane zakłócenia w komunikacji intralingwistycznej są skutkiem tego kryzysu. Jak dalece niepożądane konsekwencje mogą wywołać tego rodzaju zakłócenia, pokazał np. R.P. Botha (1971: 28 i n.).

Ale jednocześnie nie ulega wątpliwości, że właściwym (prymarnym) źródłem przeżywanego przez współczesną lingwistykę kryzysu jest mylne przekonanie, jakoby zagadnienia dotyczące jej podstaw zostały już nie tylko dostatecznie wyjaśnione, ale zgoła definitywnie rozstrzygnięte.

Tymczasem okazuje się, że wprawdzie tak mogło się zdawać jeszcze ćwierć wieku temu, gdy lingwistyka przeżywała okres względnej równowagi opartej na stosunkowo powszechnej akceptacji paradygmatu strukturalistycznego, ale nie dziś. „Rewolucja” N. Chomsky’ego pokazała bowiem dobitnie, że były to tylko iluzje. Jednocześnie w jej wyniku stało się jasne, że jeśli lingwistyka pragnie zaistniały w niej kryzys przezwyciężyć, musi ponownie zająć się swymi podstawami, lepiej je poznać i umocnić. Przede wszystkim lingwistyka musi dążyć do dokładniejszego naświetlenia problemów postawionych tu na początku.

W ostatnich latach zainteresowanie kwestiami dotyczącymi podstaw lingwistyki wyraźnie wzrosło. Znacznie powiększyła się też liczba publikacji poświęconych tym właśnie kwestiom. Doprowadziło to do ukonstytuowania się w obrębie szeroko pojętej lingwistyki (= makrolingwistyki) nowej, stosunkowo samodzielnej poddziedziny, którą w ślad za sugestią L.N. Zatoriny (1974: 3) nazwę po prostu „metalingwistyką” (por. też W. Oesterreicher 1979: 12 i 56, dokładniej w tej sprawie zob. niżej 1.17). Na razie poddziedzina ta wyróżniana jest jednak pod bardzo różnymi nazwami. B.L. Derwing (1973: 3) określił ją po prostu jako *foundational analysis*; inni natomiast traktują ją jako dziedzinę zajmującą się gnoseologicznymi (epistemologicznymi), metodologicznymi, względnie „teorio-naukowymi” podstawami lingwistyki (por. np. L. Jäger 1979). L. Zawadowski (1966: 13n), idąc być może za wskazaniem L. Hjelmsleva (1963), nazwał ją „epistemologią językoznawstwa”, a H.-H. Lieb (1970 i 1976) – „teorią lingwistyki” (*Theorie der Sprachwissenschaft*), zaś D. Wunderlich (1976) – „teorią-nauki lingwistyki” (*Wissenschaftstheorie der Linguistik*). Jednakże najczęściej nazywa się ją po prostu „metodologią lingwistyki” (por. np. C.I.J.M. Stuart, 1969; M. Schecker 1976; B.A. Serebrennikov 1976: 204 nn; W. Neumann 1977; W. Neumann/ W. Motsch/ W. Wurzel 1979; D. Wunderlich 1974). Ale wielu autorów wskazuje jednocześnie, iż ta ostatnia nazwa jest niefortunna, bo z jednej strony nadmiernie zawęża zakres tej nowej poddziedziny lingwistyki, a z drugiej, wzięta dosłownie, budzi całkiem błędne skojarzenia z dziedziną zajmującą się stosowaniem takiej czy innej metody-procedury w konkretnych badaniach lingwistycznych (por. np. C.I.J.M. Stuart 1969).

Ponadto poszczególni autorzy dziedzinę tę nie tylko różnie nazywają, lecz także

różnie określają zarówno jej status i miejsce pośród innych dziedzin nauki (względnie poddziedzin lingwistyki), jak i jej zakres. Chociaż niemal wszyscy zgadzają się, że jej pole należy wyznaczyć gdzieś na przecięciu się zakresów lingwistyki i ogólnej nauki o nauce (= metanauki), to jednak niektórzy traktują ją jako pewną poddziedzinę makrolingwistyki, inni natomiast jako poddziedzinę ogólnej metanauki, a jeszcze inni jako swoistą dziedzinę „interdyscyplinarną” powstałą ze skrzyżowania lingwistyki z epistemologią, filozofią nauki, metodologią ogólną, logiką itp. Nie tu jednak miejsce na szczegółową analizę tych różnych stanowisk. Kilka uwag na ten temat Czytelnik znajdzie niżej (1.17), natomiast w tym miejscu niech wystarczy ogólne stwierdzenie, że najwłaściwsze wydaje się pierwsze z wyróżnionych stanowisk. Przeciw drugiemu przemawiają przynajmniej dwa następujące względy. Z jednej strony – przesunięcie kompetencji dotyczących podstaw lingwistyki z zakresu makrolingwistyki do ogólnej metanauki (metalogii nauk) byłoby równoznaczne z podważeniem prawa lingwistyki do autonomii poznawczej, a tym samym do pewnego stopnia równoznaczne z apriorycznym zignorowaniem jej specyfiki, a z drugiej strony – przyjęcie tego stanowiska oznaczałoby uwolnienie lingwistyki od „obowiązku” uprawiania autorefleksji i jednocześnie oderwanie metalingwistycznej refleksji od „codziennej” praktyki poznawczej lingwistyki. Z kolei trzeciego stanowiska nie można zaakceptować już choćby z tego względu, że drogą zwykłego połączenia fragmentów różnych nauk już istniejących nie sposób ukonstytuować żadnej nowej nauki. Dla uniknięcia nieporozumień dodam, że proponując włączenie metalingwistyki w obręb makrolingwistyki wcale nie neguję, że jest ona i pozostanie dziedziną zależną także od innych ogólniejszych od niej nauk o nauce, czy nauk o poznaniu w ogóle. Jest rzeczą oczywistą, że w badaniach i rozważaniach natury metalingwistycznej trzeba uwzględnić wiedzę zgromadzoną także przez te dziedziny. Jeśli opowiadam się przeciw włączaniu metalingwistyki w ich obręb, to przede wszystkim z uwagi na fakt, że lingwistyki nie można ani mierzyć, ani oceniać miarą uzyskaną z „mechanicznego” odwołania się do wzorców wytworzonych przez inne nauki. Ale czynię to dlatego, by dać wyraz przekonaniu, że również niestosowne jest „mechaniczne” przenoszenie na grunt lingwistyki wzorców proponowanych przez ogólną metodologię, albowiem wzorce te mogą pochodzić z uogólnienia rezultatów poznania innego rodzaju przedmiotów niż ten, którym zajmuje się lingwistyka. Chodzi więc przede wszystkim o to, by zagwarantować lingwistyce prawo do pewnego indywidualizmu poznawczego (metodologicznego), prawo do kierowania się specyfiką jej przedmiotu.

Jeśli chodzi o zakres problemów, które należałoby zaliczyć do metalingwistyki, to jedni uważają, że objąć trzeba nim każdą refleksję i wypowiedź dotyczącą lingwistyki, niezależnie od tego, czy dotyczy ona lingwistów, lingwistycznej pracy poznawczej, wiedzy lingwistycznej, czy też wyrażających tę wiedzę wypowiedzi, natomiast inni są zdania, że zagadnienia dotyczące np. psychologicznych czy socjologicznych aspektów lingwistyki, jej procedur badawczych itp. należałoby pozostawić poza nawiasem metalingwistyki, a jeszcze inni identyfikują zakres metalingwistyki z zakresem zagadnień odnoszących się do metod lingwistycznej pracy poznawczej, czyli – inaczej mówiąc – do zasad pozyskiwania oraz transferencji wiedzy lingwistycznej. Jak na razie najwięcej zwolenników – jeśli nie w płaszczyźnie programowej, to w

każdym razie w praktyce – ma ostatnie podejście do tej sprawy. Większość powstałych dotychczas prac metalingwistycznych jest bowiem poświęcona niemal wyłącznie zagadnieniom natury metodologicznej *sensu stricto*. A dzieje się tak zapewne dlatego, że przeważa przekonanie, iż przyczyn współczesnego kryzysu lingwistyki należy poszukiwać przede wszystkim w jej rozchwianiu metodologicznym. Tymczasem bliższe przyjrzenie się tej sprawie prowadzi do wniosku, że przyczyny tego kryzysu leżą znacznie głębiej, przede wszystkim – jak już wspomniałem – w braku jasności, co jest przedmiotem lingwistyki i jaka jest jego natura. Jeśli w ogóle przedmiot ten określa się, to zwykle zbyt ogólnikowo i przeważnie w sposób zbyt mało przejrzysty. Nic więc dziwnego, że w tej sprawie istnieje mnóstwo całkiem podstawowych rozbieżności i nieporozumień. Toteż w pierwszej kolejności trzeba się zająć tą właśnie sprawą. Chociaż większość autorów akceptuje dziś pogląd, że przedmiot poznania determinuje metodę poznania (por. np. B.A. Serebrennikow 1976: 205; M. Schecker 1976: 9), a nie odwrotnie – jak to sugeruje np. J. Dittmann (1976: 4), to jednak w praktyce nie wyciąga się prawie żadnych wniosków z tego stwierdzenia. Nawet ci, którzy podkreślają, że dobór metod poznania trzeba uzależnić od natury przedmiotu poznania, na ogół nie dociekają jego natury, a często w ogóle nie troszczą się nawet o jego bliższe określenie.

Przyjmując założenie, iż metody poznania należy kształtować „na miarę” przedmiotu poznania, wcale nie przeczę, że są takie zasady, które są wspólne wszelkiemu ludzkiemu poznaniu. Z istnieniem ogólnych zasad poznania trzeba się zgodzić już choćby z tego względu, że z jednej strony wszystkie podmioty będące osobami charakteryzują się z natury rzeczy pewnymi wspólnymi właściwościami poznawczymi, a z drugiej strony dlatego, że poznawana przez te podmioty rzeczywistość posiada naturę do pewnego stopnia także konfuzywną. Chodzi mi jedynie o to, aby uwzględniając wynikające z tych faktów uniwersalne zbieżności, podobieństwa i analogie wszelkiego poznania ludzkiego, nie tracić z pola widzenia też tego, że właściwości (aspekty) różnicujące poznawaną rzeczywistość są pod niejednym względem do tego stopnia odmienne, że mogą powodować konieczność różnicowania i dobierania odmiennych środków jej poznawania. Analogicznie sprawa ta przedstawia się także w płaszczyźnie poznania naukowego.

W odniesieniu do lingwistyki pretendującej do miana nauki oznacza to z jednej strony, że i ona musi wziąć pod uwagę zasady, które traktowane są jako zasady obowiązujące wszelkie poznanie naukowe, a z drugiej, że zasady te nie mogą stać się przeszkodą w znalezieniu i zastosowaniu przez lingwistykę takich środków poznania, które umożliwią jej rzeczywiste poznanie i adekwatne odwzorowanie jej przedmiotu. A zatem i z tych powodów lingwistyka musi pozostać dziedziną względnie autonomiczną. W rezultacie względnie niezależny punkt widzenia musi zająć również metalingwistyka. W sposób mechaniczny nie może ona przyjąć ani punktu widzenia wyznaczanego przez ogólną metanaukę, ani punktu widzenia żadnej innej szczegółowej metanauki.

W związku z tymi stwierdzeniami warto może już teraz wyjaśnić, że ilekroć mowa o autonomii lingwistyki, metalingwistyki, a także innych dziedzin, to przede wszyst-

kim chodzi o ich autonomię wewnętrzną, czyli poznawczą (epistemologiczną), polegającą na ich dostatecznym wyróżnieniu i samookreśleniu się, a nie o ich autonomię zewnętrzną – instytucjonalną. Jednakże nie zgadzam się ze stanowiskiem zajęтым przez D. Wunderlicha (1974: 26), że instytucjonalna autonomia poszczególnych dziedzin w obrębie np. wyższych uczelni nie ma żadnego znaczenia. Historia rozwoju lingwistyki, podobnie zresztą jak historia rozwoju wielu innych dziedzin nauki, dostarcza bowiem wyraźnych dowodów na to, że status instytucjonalny podmiotu danej nauki wpływa niekiedy w sposób całkiem istotny na jego zachowanie poznawcze. I to nie tylko jako czynnik współdecydujący o dobieraniu przez dany podmiot problematyki poznawczej, ale także jako czynnik współwarunkujący jego „optykę” i punkt widzenia danej rzeczywistości. Dla przykładu wystarczy wymienić chociażby historię studiów konfrontatywnych i lapsologicznych, które w wydaniu lingwistycznym zwykle gubią cele glottodydaktyczne, mimo że nominalnie właśnie tym celom przeważnie się je poświęca. Podobnie rzecz ma się także z pracami zarówno gramato- jak i leksykograficznymi. Ich przydatność w dużej mierze zależy także od tego, z jakiego punktu widzenia są wykonywane.

Poszczególne nauki ubiegając się o autonomię nie powinny jednak popadać w izolacjonizm. Toteż sformułowany przez G. Ungeheuera (1970: 2) pogląd, że „nauki są autonomicznymi naukami, albo żadnymi” (*Wissenschaften sind autonome Wissenschaften oder keine*), jest moim zdaniem zbyt radykalny, zwłaszcza w odniesieniu do płaszczyzny instytucjonalnej autonomii. Sądzę, iż zgodzić się trzeba raczej z F. Kovacsem (1977: 19 i n.), że żadna nauka szczegółowa nie może dziś liczyć na powodzenie, jeśli będzie odgradzała się od innych nauk zbyt wysokimi barierami, że dla osiągnięcia zamierzonych celów winna raczej szukać możliwości powiązania się z nimi. Jednakże stwierdzenie to wcale nie zwalnia poszczególnej nauki od obowiązku możliwie jak najbardziej rygorystycznego samookreślenia się, ale przeciwnie – właśnie dlatego, że zachodzi konieczność roboczego wiązania się z innymi, każda nauka winna określić się w sposób jeszcze bardziej rygorystyczny. Jeśli pragnie ona utrzymać kontrolę nad tym, czym się zajmuje, jeśli pragnie by jej przedmiot pozostał rzeczywistym przedmiotem i nie przekształcił się w przedmiot jedynie urojony oraz jeśli nie chce dopuścić do zagubienia sensu swej pracy, musi poddawać się permanentnej autorewizji.

Ale nie tylko izolacjonizm, lecz także interdyscyplinaryzm niesie ze sobą niebezpieczeństwa. Między innymi sprzyja on pozorowaniu twórczości naukowej np. w postaci jałowego przenoszenia „językowych” (terminologicznych) lub metodologicznych „nowinek” z jednej nauki do drugiej. Szczególnie często dzieje się tak np. na gruncie tzw. „lingwistik myślnikowych” – psycholingwistyki, socjolingwistyki, etnolingwistyki, itp., a także na gruncie glottodydaktyki. Jednakże różnego rodzaju pozorne działania poznawcze coraz częściej występują też na obszarach lingwistyki *sensu stricto*. P.V. Kopnin (1968: 31 i n.) słusznie pisze, że nowy sposób nazywania lub zapisywania już i tak znanych informacji nie jest odkrywaniem informacji nowych, nawet gdyby zapis ten sporządzony był w języku logiki formalnej czy cybernetyki. Przenoszenie języka i metod jednej dziedziny do drugiej można potraktować

jako działanie poznawczo-produktywne tylko wtedy, gdy prowadzi ono do postawienia nowych problemów dotąd nie postawionych, do rozwiązania problemów dotąd nie rozwiązanych, albo gdy prowadzi do rozwoju przenieszonego „języka fachowego” i/ lub przenoszonych metod.

Jeśli chodzi o wprowadzone tu odróżnienie wewnętrznej (immanentnej) autonomii poszczególnej nauki od jej autonomii zewnętrznej (instytucjonalnej), wypada dodać, że żadna nauka nie może uzyskać tej ostatniej (autonomii zewnętrznej), zanim nie wytworzy pierwszej (autonomii wewnętrznej), tzn. zanim nie zdoła się samookreślić. Jednocześnie samookreślenie się jest warunkiem, od którego zależy możliwość mówienia o jakimkolwiek istnieniu jakiegokolwiek nauki, bowiem albo dana nauka zdołała się samookreślić i uzyskała wewnętrzną autonomię, albo w ogóle nie istnieje. Jeśli natomiast jakaś dziedzina uzyskała autonomię zewnętrzną, oznacza to jednocześnie, iż uzyskała ona także autonomię wewnętrzną i że tym samym istnieje. Według T. Kotarbińskiego (1964: 706), o ile zrozumiałem go właściwie, po to by móc uznać daną dziedzinę za autonomiczną, także w sensie instytucjonalnym, wystarczy stwierdzić, czy jest ona „wykładana” w szkole wyższej. Ale takie postawienie sprawy wywołuje natychmiast pytanie, kiedy i pod jakim warunkiem można, względnie należy, ją na tym poziomie zacząć wykładać.

Na pytanie to niełatwo odpowiedzieć w sposób zadowalający. Myślę jednak, że rozstrzygnięcie tej kwestii trzeba uzależnić zarówno od wielkości zapotrzebowania na wiedzę proponowaną przez daną dziedzinę, jak i od stopnia dojrzałości dziedziny proponującej tę wiedzę. Z kolei dojrzałość danej dziedziny można i trzeba mierzyć z jednej strony w zależności od liczebności oraz statusu (stopni i tytułów naukowych, pozycji w hierarchii akademickiej itp.) reprezentującego ją podmiotu, a z drugiej w zależności od stopnia jej samookreślenia się. Samookreślenie się nie jest sprawą jakiegoś jednorazowego aktu, ale jest procesem dokonującym się w czasie i przebiegającym od najniższych do coraz wyższych stopni wyrazistości. Dotyczy to przy tym nie tylko samookreślenia się i wyodrębniania poszczególnych dziedzin nauki, ale także poszczególnych poddziedzin w obrębie jednej i tej samej dziedziny nauki.

Sumując przedstawione tu uwagi można powiedzieć, że istnieje wiele powodów, dla których zajęcie się podstawami lingwistyki trzeba uznać za sprawę nie tylko konieczną, ale i pilną. O tym, że nie są one dostatecznie ugruntowane i że lingwistyka nie jest dziedziną wewnętrznie dostatecznie spójną, świadczy – poza już przytoczonymi – także fakt, iż jest ona przez wielu w dalszym ciągu traktowana jako pewien rodzaj filologii, jak również to, że wciąż jeszcze odżywiają tendencje zmierzające do podporządkowania jej innym dziedzinom (np. psychologii, a niekiedy także socjologii). Dowodzi tego również wydłużająca się wciąż lista różnego rodzaju „lingwistik” – zarówno takich, jak już wspomniana np. psycho-, socjo- czy neurolingwistyka, jak i takich, jak np. lingwistyka matematyczna, algebraiczna, kwantytatywna, porównawcza, kontrastywna itp. Na listę tę trzeba też wpisać lingwistykę stosowaną – przynajmniej o tyle, o ile jest ona przez niektórych traktowana jako dziedzina, względem lingwistyki czystej, autonomiczna.

Moje zainteresowanie kwestiami dotyczącymi podstaw lingwistyki zaczęło się od pytania, czy słuszne jest identyfikowanie lingwistyki stosowanej z tym, co tradycyjnie

określa się jako „metodykę nauczania języków obcych” i co obecnie zwie się „glottodydaktyką”. W kilku kolejnych pracach podjąłem próby ustalenia, czym jest lingwistyka stosowana i czym jest glottodydaktyka, a także jak ma się lingwistyka stosowana oraz glottodydaktyka i inne tego rodzaju dziedziny do lingwistyki w ogóle (por. F. Gruzca 1971, 1976a, 1976b). Próby te zmusiły mnie jednocześnie do głębszego zastanowienia się nad tym, co wyróżnia lingwistykę spośród innych dziedzin ludzkiego poznania, a także – co wyróżnia lingwistykę nazywaną nauką w obrębie lingwistyki pojętej całkiem ogólnie. Rozważając te kwestie stanąłem z kolei wobec konieczności zajęcia się niektórymi przynajmniej zagadnieniami dotyczącymi nauki w ogóle. Nie sposób bowiem ustalić, co jest przedmiotem lingwistyki, bez jednoczesnego ustalenia pojęcia przedmiotu poznania w ogóle, w tym także poznania naukowego. Podobnie nie sposób wyróżnić lingwistyki, jako pewnej nauki bez ustalenia ogólnego pojęcia nauki itd.

Tak więc chęć znalezienia odpowiedzi na pytanie o lingwistykę stosowaną niejako zmusiła mnie do zajęcia się najpierw pytaniem, czym jest lingwistyka w ogóle, a następnie, czym jest lingwistyka-nauka, a to stworzyło z kolei konieczność podjęcia pytania, czym jest nauka w ogóle i co ją od innych rodzajów (płaszczyzn) ludzkiego poznania odróżnia.

W niniejszej pracy przedstawiam pierwszą próbę podsumowania rezultatów moich dotychczasowych poszukiwań i przemyśleń wywołanych tymi pytaniami. Zaczynam od kwestii dotyczących nauki w ogóle (część 1.), następnie przechodzę do pytania o przedmiot i cele poznawcze lingwistyki (część 2. i 3.), by na koniec wrócić do zagadnień dotyczących pojęcia lingwistyki stosowanej (część 4.), tzn. do zagadnień, od których przedstawione tu rozważania zacząłem.

Jeśli w niektórych częściach tej książki przytaczam stosunkowo wiele cytatów wziętych z prac innych autorów, czynię to dlatego, że „zawarte” w nich poglądy, a niejednokrotnie także pewne formalne aspekty cytowanych wypowiedzi, pełnią tu nie tyle funkcję argumentów, ile raczej przede wszystkim obiektów, do których odnosi się niejedna z przedstawionych przeze mnie uwag. Z tego też głównie względu przytaczam je niemal wyłącznie w oryginalnej wersji językowej; ale jednocześnie czynię tak też dlatego, by w ten sposób ułatwić Czytelnikom krytyczną analizę uwag sformułowanych przeze mnie uwag na ich temat, zwłaszcza że wiele z nich pochodzi z prac trudno dostępnych, a czasem wcale u nas nieosiągalnych.

Zapewne niejedno z przedstawionych w tej pracy rozwiązań trzeba będzie uzupełnić, zmienić, a może nawet całkiem odrzucić. Mam wszakże nadzieję, że i te nieudane próby pobudzą do dalszych i głębszych rozważań nad postawionymi tu kwestiami i że w ten sposób przyczynią się one do głębszego poznania lingwistyki, a w szczególności lingwistyki stosowanej. Ostatecznie o to tylko chodzi.

W przygotowaniu i napisaniu tej książki pomogło mi wiele Osób i Instytucji. Wszystkim Im pragnę podziękować. Przede wszystkim dotyczy to Fundacji im. Alexandra von Humboldta, a także DAAD. Dzięki ich pomocy dotarłem do wielu niedostępnych mi w kraju materiałów. Część tej pracy powstała w ramach problemu resortowego R. III/7, którego sponsorem było Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Za przyjęcie tej pracy do publikacji, a także za cierpliwość wykazaną w oczekiwaniu na jej ukończenie, wdzięczny jestem Redakcji Filologii Obcej PWN.

Warszawa, 1983 r.

1. Nauka – jej cechy dystynktywne, ogniwa i płaszczyzny, cele i środki

1.1. Niektóre składniki i aspekty nauki, sposoby jej pojmowania; znaczenia przypisywane „nauce”

Na pytania o naukę od dawien dawna poszukuje odpowiedzi nie tylko filozofia, a w jej ramach zwłaszcza gnoseologia (epistemologia), ale także wiele nauk szczegółowych, a wśród nich przede wszystkim logika. Od dawna nauką zajmuje się też psychologia, socjologia, historia, a ostatnio nawet ekonomia. W czasach najnowszych konstytuuje się i coraz bardziej wyodrębnia specjalna nauka o nauce, zwana (ogólną) metodologią, teorią lub filozofią nauki, albo też całkiem po prostu naukoznawstwem (por. S. Mikuliński/ N. Rodnyj 1966), nauką o nauce lub metanauką (por. np. J. Such 1969; S. Kamiński 1970). Ale chociaż jest prawdą, że już w ciągu minionych wieków, a zwłaszcza ostatnich dziesięcioleci nagromadzono wiele informacji na temat nauki i stosunkowo precyzyjnie zdołano ustalić określić wiele jej istotnych cech, to jednak prawdą jest także, że nikomu nie udało się dotychczas wyjaśnić zagadnienia nauki w sposób dostatecznie wszechstronny i powszechnie zadowalający. Jest wiele koncepcji nauki, a wśród nich wiele wzajemnie konkurujących, często alternatywnych. Przeważnie ujmują one jednak tylko niektóre aspekty nauki. Jak dotąd nie ma koncepcji, które w sposób homogeniczny ujmowałyby cały kompleks zjawisk składających się na naukę. Fakt, że owe fragmentaryczne koncepcje notorycznie „chrzcą” się nazbyt pospiesznie mianem „teorii nauki” właśnie w obrębie nauki o nauce, która między innymi zajmuje się wyjaśnianiem pojęcia teorii, zakrawa na taki sam paradoks jak to, że cała dziedzina jest nazywana „teorią nauki”. Zwłaszcza, jeśli nauka o nauce pragnie uchodzić za naukę empiryczną, to przecież nie od razu i nie tylko o teorię w niej chodzi. Nazwa „teoria nauki” jest poza tym zbyt pretensjonalna, ponieważ na razie daleko jeszcze do zbudowania teorii, która by zadowalająco tłumaczyła kompleksowo zjawisko nauki. W gruncie rzeczy w dalszym ciągu nierozstrzygnięte są kwestie: czym jest nauka, co jest jej istotą, gdzie przebiegają jej granice, czym różni się nauka od tego, co nauką nie jest?

I dziś nie potrafimy ściśle oddzielić naukowej działalności człowieka nie tylko od jego intelektualnej działalności „potocznej”, „zdroworozsądkowej” czy „protonaukowej”, ale nawet od jego działalności „praktycznej”. Trudno płaszczyzny te rozgraniczyć chociażby w planie synchronicznym, ale jeszcze trudniej wskazać granice dzielące je w planie diachronicznym (genetycznym). Nielatwo zatem sformułować odpowiedzi na pytania o naukę. Każdy, kto zapragnie tego dokonać, napotka wiele przeszkód tkwiących w naturze nauki, w jej właściwościach.

1.1.1.

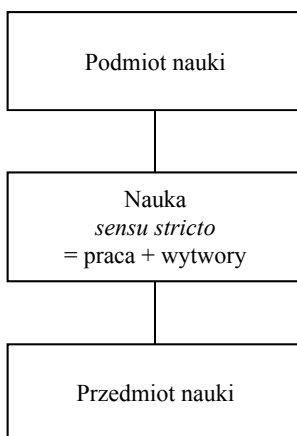
Pierwsza grupa trudności związanych z pojęciem nauki jest pochodną tej okoliczności, że w skład tego pojęcia wchodzi kilka różnych elementów. Z jednej bowiem

strony nauka to pewien rodzaj ludzkiej pracy (czynności), a z drugiej – określone wytwory tejże pracy. Nauka to ponadto także ludzie wykonujący ów specyficzny rodzaj pracy. Zatem nauka to zjawisko, na które składają się przynajmniej trzy następujące elementy: (a) pewien zbiór ludzi, (b) pewien specyficzny rodzaj pracy wykonywanej przez ludzi należących do tego zbioru, (c) pewien zbiór wytworów tejże specyficznej pracy ludzkiej.

Zwykle nazwy „nauka” używa się dla określenia znaczenia zawężonego do jednego z tych elementów – do „pracy” lub do „wytworów”. Ale równie często przypisuje się jej znaczenie obejmujące jednocześnie dwa z wyróżnionych elementów, przy czym przeważnie zachodzi łączenie elementu „pracy” i „wytworów”, rzadziej – „ludzi” i „pracy”, a jeszcze rzadziej – „ludzi” i „wytworów”. Niekiedy nazwie „nauka” nadaje się jednak sens obejmujący jednocześnie wszystkie trzy wymienione elementy, a bywa, że nadaje się jej znaczenie jeszcze szersze. Tak dzieje się, gdy mówimy np. że „nauka polska poniosła ogromne straty w czasie II wojny światowej”. W tym wypadku do znaczenia nazwy „nauka”, poza wyróżnionymi elementami, włącza się zwykle jeszcze dodatkowo treść, którą można ogólnie określić jako „materialne narzędzia pracy naukowej”, „pomieszczenia umożliwiające korzystanie z nich”, „instytucje nauki” itp. Niekiedy do składu nauki zalicza się ponadto także i to, czym się ona zajmuje. W dalszych rozważaniach będziemy odróżniać pojęcie nauki *sensu stricto* od pojęcia nauki *sensu largo*.

Zgodnie z przyjętą tradycją ograniczymy skład pojęcia nauki *sensu stricto* w ten sposób, aby obejmował on jedynie dwa z wyróżnionych elementów – ów specyficzny rodzaj pracy oraz jej wytwory. Ludzi wykonujących pracę i dostarczających wytworów nazwiemy – również w zgodzie z tradycją – „podmiotem nauki”, natomiast to czym się nauka zajmuje i ze względu na co istnieje – „przedmiotem nauki”. Podmiot i przedmiot nauki są w takim ujęciu względem niej elementami zewnętrznymi, ale elementami, z którymi ona jest bezpośrednio powiązana. Nauka *sensu stricto* (= „praca” + „wytwory tej pracy”), jej podmiot i przedmiot razem wzięte stanowią zatem pewien układ wzajemnie powiązanych elementów, który nazywać będą nauką *sensu largo*.

Graficzne pojęcie nauki *sensu largo* można zilustrować następująco:



Schemat 1.

Przedstawiony na schemacie 1 układ nie jest układem izolowanym, ani całkowicie zamkniętym, jest on bowiem „zanurzony” w różnego typu szerszych układach (konstelacjach), a ostatecznie poprzez swój podmiot także w układzie ogólnospołecznym. Do szerszego „kontekstu” nauki należą między innymi zgłaszający zapotrzebowania na naukę oraz odbiorcy jej produktów. Na razie nie będę jednak brał pod uwagę wynikających stąd dodatkowych problemów.

Inne źródło trudności związanych z pojęciem nauki tkwi w tym, że jest ona w planie diachronicznym zjawiskiem dynamicznym. Nauka stale rozwija się i zmienia; zmienia się zatem charakter wszystkich elementów wchodzących w skład nauki w szerokim sensie, a więc zarówno w sensie „pracy”, jak i „wytworów”, zarówno podmiotu, jak i przedmiotu nauki. W ślad za tym zmieniają się i z natury rzeczy zmieniać się muszą również sposoby rozumienia nauki, a więc także sposoby pojmowania poszczególnych jej członów. Nader często faktu tego nie dostrzega się jednak albo ignoruje się go w rozważaniach, skutkiem czego jakby ciągle od nowa jedno pokolenie za drugim ulega złudzeniu, że to dopiero jego poglądy są naukowe, że to dopiero ono żyje w „erze nauki” i że wszystko co było wcześniej trzeba odrzucić jako „nienaukowe”. Ma jednakże rację E. Nagel (1970: 11) pisząc, że przeważnie przejawiająca się w tym stanowisku duma jest oparta jedynie na czczym przekonaniu kolejnych pokoleń o posiadaniu przez nie rzekomo ostatecznej prawdy.

W tym właśnie duchu – dodaje E. Nagel (tamże) – postępują ci, którzy uważają za naukowe aktualnie przyjęte teorie z dziedziny fizyki lub biologii, odmawiając stanowczo tego miana teoriom uprzednio znanym, a dzisiaj już odrzuconym. Podobnie niekiedy przeciwstawia się pewne metody praktycznego działania stosowane z wielkim powodzeniem w obecnych warunkach fizycznych i społecznych, jak np. pewne techniki gospodarowania na roli lub prowadzenia przedsiębiorstw przemysłowych, rzekomo „nienaukowym” metodom stosowanym w innym czasie i miejscu.

Nie o to tu jednak chodzi, że – jak to w konkluzji stwierdza E. Nagel (1970: 11) – z żadnym z przytoczonych w tym cytacie „przykładów użycia wyrazu „naukowy” nie wiąże się jakaś uchwytna i charakterystyczna właściwość przekonań czy sposobów postępowania”, czyli mówiąc inaczej, żaden z tych przykładów nie zawiera wskazówek co do istotnej treści przypisanej wyrazowi „naukowy”; zresztą często wyraz ten jest używany jedynie „w tym celu, aby wyróżnić coś zaszczytnym mianem” (E. Nagel 1970: 11). Nie chodzi też o to, by jedynie stwierdzić, że co jeszcze wczoraj uchodziło za naukę, dziś uznanie to już straciło, a co wczoraj nie zyskało jeszcze miana nauki, dziś nim się cieszy, lub że to, co w oczach jednych jest nauką, w oczach innych nią nie jest, co przez jednych nazywane jest nauką, przez innych jest odrzucane poza jej nawias; słowem – nie chodzi tu o to tylko, że pewne poglądy czy działania uznaje się za naukowe, a innym odmawia się tego zaszczytu, ale o to przede wszystkim, że z faktu, iż nauka jest na osi diachronicznej zjawiskiem dynamicznym – stale rozwijającym się, stale wznoszącym się ku coraz wyższym etapom, nie wyciąga się należytych wniosków co do charakteru nauki w sensie synchronicznym. Zwykle bowiem naukę rozważa się jako coś w swej istocie doskonałego i stabilnego, gdy tymczasem w rzeczywistości – jak się okazuje – jest ona zjawiskiem kontynuatywnie przekształcającym się, a zatem w sensie synchronicznym można ją rozważać jedynie

jako pewien stan przejściowy, który jest jakby następstwem poprzedzającego go, a zarazem poprzednikiem stanu kolejnego. Analogie, a nawet zbieżności między właściwościami nauki i języka ludzkiego są w tym zakresie niezwykle wyraźne.

O nauce przeważnie mówi się i pisze jakby była ona tylko jedna, jakby istniała tylko w liczbie pojedynczej, chociaż w istocie nie ma jednej nauki, która zajmowałaby się „całą” rzeczywistością, we wszystkich jej przejawach, bo jest to w ogóle niemożliwe. Są więc jedynie różne nauki szczegółowe, a każda z nich jest zjawiskiem dynamicznym i historycznym. A zatem „nauka” to albo jakaś nauka szczegółowa, albo określony zbiór nauk szczegółowych. W przekroju synchronicznym nauki szczegółowe są między sobą bardzo zróżnicowane – po części w zależności od tego, czym się zajmują (przyrodnicze – humanistyczne), jakie sobie stawiają cele (nomotetyczne – idiograficzne), a po części w zależności od tego, jak długą zdążyły przebyć drogę rozwojową. Jedne z nich są bardziej dojrzałe, inne mniej, jedne bardziej ściśle, inne mniej itd.

Fakt, że nie ma jednej nauki lecz jest ich wiele, i że w rezultacie każda z nich jest odmienna od wszystkich pozostałych, i posiada swą specyfikę – przede wszystkim przedmiotową, choć także rozwojową – implikuje kolejną grupę trudności, jakie napotykają rozważania jej dotyczące. Produktem daleko posuniętej generalizacji i idealizacji jest wobec tego nie tylko ogólne pojęcie nauki, ale są także takie pojęcia, jak np. pojęcie nauki empirycznej, pojęcie nauki przyrodniczej itd. Pojęcia te różnią się jednak między sobą stopniem idealizacji – pojęcie nauki w ogóle reprezentuje stopień najwyższy, pojęcie nauki empirycznej – stopień nieco niższy, a pojęcie nauki przyrodniczej – stopień jeszcze niższy.

Skoro nie ma jednej nauki, ale jest ich wiele, to stwierdzenie, że nauka jest zjawiskiem dynamicznym oznacza, iż każda nauka na osi diachronicznej jest czymś przekształcającym się. Każda ma swą własną genezę i historię. Każda w swoim czasie powstała z czegoś, co nauką nie było i rozwija się na swój, do pewnego stopnia, indywidualny sposób.

Nauki są więc w planie synchronicznym dwójako zróżnicowane; z jednej strony zróżnicowanie to jest skutkiem przedmiotowego zróżnicowania poszczególnych dziedzin nauki, a z drugiej zaś – ich genetycznego i rozwojowego zróżnicowania.

Wystarczy podsumować chociażby te właściwości nauk(i), które zostały pokrótce przedstawione, aby przekonać się, że to co nazywa się nauką jest czymś rzeczywiście niezwykle złożonym, wieloaspektowym, zróżnicowanym i zmieniającym się. Stwarza to możliwość podejścia do nauki z różnych stron. W rezultacie może się ona jawić wielorako – cząstkowo lub kompleksowo, jednostkowo lub zbiorowo itd. Nic więc dziwnego, że zauważa się brak nawet przybliżonej jednomyślności zarówno co do sposobów rozumienia pojęcia nauki, jak i co do sensu nadawanego nazwie „nauka”. Na fakt ten zwracają uwagę niemal wszyscy autorzy zajmujący się kwestią nauki (por. np. K. Ajdukiewicz 1948; T. Kotarbiński 1961: 365, 536 nn.; R.L. Ackoff 1969: 15; E. Nagel 1970: 11 nn.; S. Kamiński 1970: 13 nn.; L. Nowak 1977: 13 i n.).

Rację mają zapewne ci, którzy twierdzą, że ponadczasowa i wszechobejmująca definicja nauki nie jest w ogóle możliwa, a poszukiwanie ostatecznego rozwiązania „odwiecznej zagadki nauki” jest z góry skazane na niepowodzenie. Natura nauki jest

tego rodzaju, iż z konieczności trzeba się zadowolić względną odpowiedzią na pytanie o nią i to zarówno w odniesieniu do czasu, w którym jest ona formułowana, jak i przedmiotu, którym się dana nauka zajmuje lub zajmować pragnie. Nie ma bowiem jednej nauki, lecz jest wiele różnych nauk, a każda z nich zmienia się w czasie i to w różnym tempie. A zatem, to co nazywa się „nauką” jest zróżnicowane zarówno synchronicznie, jak i diachronicznie. Pojęcie nauki jest więc z natury rzeczy pojęciem względnym, wobec czego nie można mierzyć tą samą miarą ani naukowości różnych dziedzin nauki, ani też różnych etapów rozwojowych tej samej dziedziny.

Sposoby rozumienia tego, co nazywa się „nauką”, są więc z natury rzeczy wielorako zróżnicowane. Rzadko kiedy są one oparte na wyraźnie sformułowanych kryteriach. Często o naukowości rozstrzyga się odwołując się jedynie do tradycji, autorytetów itp. Różnice w ocenie kryteriów naukowości cechują nie tylko reprezentantów różnych dziedzin, ale także przedstawicieli jednej i tej samej dyscypliny i to zarówno na osi dia- jak i synchronicznej.

Ale właśnie tym bardziej konieczne są działania zmierzające do osiągnięcia porozumienia co do kryteriów naukowości oraz znaczenia nadawanego nazwie „nauka”. Przynajmniej przybliżone wyjaśnienie sposobów rozumienia „nauki” jest, wobec faktu jej wieloznaczności, minimalnym warunkiem sensownego posługiwania się nią.

1.1.2.

Jeśli lingwistykę lub glottodydaktykę lub jakąkolwiek inną dziedzinę określa się jako naukę, to w sposób szczególny jest się zobligowanym do możliwie dokładnego wyjaśnienia co rozumie się pod pojęciem *nauki*, w takim przypadku należy obowiązkowo wskazać znaczenia przypisane nazwie „nauka”, użytej w definicji tych dziedzin. Z faktu, że – przynajmniej na razie – nie ma ani ponadczasowego, ani akceptowanego przez wszystkie nauki wzorca naukowości, wynika ponadto szczególnie dla każdej nauki obowiązek rekursywnego samookreślenia swej naukowości i permanentnego uściślenia swego autoobrazu. Uściślanie to winno z jednej strony jakby towarzyszyć rozwojowi każdej nauki, a z drugiej strony rozwój ten wyznaczać. Ustalenie chociażby względnego sensu zarówno nazw „nauka” jak i „naukowy” jest konieczne i dlatego, aby między innymi uniemożliwić nadużywanie ich dla autoreklamy, przy czym chodzi nie tylko o nadużywanie ich w takich zwrotach, jak np. „naukowe strzyżenie włosów”, „naukowe czyszczenie dywanów”, czy nawet „naukowa astrologia”, o których wspomina E. Nagel (1970: 12), ale także o ich nadmierne i nieuzasadnione eksploatowanie w takich wyrażeniach, jak np. „naukowe metody nauczania” itp.

Zarówno lingwistyka jak i glottodydaktyka, a także inne dziedziny bezpośrednio z nimi związane, winny w miarę możliwości jak najdokładniej zdeterminować swą naukowość, tym bardziej że nabierają one coraz większego znaczenia ogólnospołecznego. Dziedziny te są już dostarczycielami nie tylko informacji potrzebnych dla zaspokojenia „czystej” ciekawości intelektualnej, ale także źródłem informacji, wywierających pewien wpływ na płaszczyznę praktycznej działalności człowieka, w tym również na płaszczyznę działalności warunkującej jego platformę egzystencjalną. Zatem przestało być sprawą wyłącznie tych dziedzin, co się w ich obrębie nazywa „na-

uką”, jakimi posługują się kryteriami naukowości itd. Powstałe w tym zakresie nieporozumienia i błędy mogą bowiem powodować już nie tylko perturbacje i szkody natury wyłącznie intelektualnej, ale także narażać na szkody materialne pojedynczych ludzi, jak i całe społeczeństwa, a przez niewłaściwe np. nakierowanie ich praktycznej pracy mogą powodować daremny wysiłek, opóźniać ich sukcesy, a nawet niweczyć ich osiągnięcia.

Należy zatem stwierdzić, że chociaż nie ma dotychczas powszechnie zaakceptowanej koncepcji nauki, a nazwa „nauka” jest używana w sposób bardzo zróżnicowany – często bezsensowny i chociaż są poważne powody, by uznać, iż osiągnięcie ostatecznej definicji nauki nie jest możliwe, to jednak konieczne jest przynajmniej tymczasowe i względne określenie pojęcia nauki oraz sposobu używania jego nazwy, zwłaszcza w takich sytuacjach, gdy wykorzystuje się je dla wyróżnienia tych czy innych zakresów działalności człowieka oraz wytworów tejże działalności.

Z punktu widzenia celów podjętych w niniejszej pracy wystarczy jednak ustalenie tylko niektórych z istotnych właściwości nauki. Ograniczymy się do przedstawienia jedynie powierzchniowej analizy pojęcia nauki, ustalenia wchodzących w jego skład czynników, a następnie naświetlenia niektórych z nich nieco dokładniej. Nie chodzi tu o prezentację jakiejś kompletnej i wyczerpującej koncepcji nauki, ale przede wszystkim o naświetlenie tych jej aspektów, które zdają się być ważne z punktu widzenia głównych celów niniejszej pracy. W kilku jednak miejscach przedstawione rozważania mają charakter dygresji wychodzących nieco poza główny tok rozważań. Poczynione tu uwagi odnoszą się w zasadzie wyłącznie do nauk empirycznych; do nich należy bowiem i lingwistyka, i glottodydaktyka, i inne interesujące mnie nauki szczegółowe. „Nauki formalne (matematyka, logika matematyczna) mają – jak słusznie zauważa L. Nowak (1977: 29) – właściwości z metodologicznego punktu widzenia całkowicie odmienne niż nauki empiryczne (fizyka, biologia i in.)”. I dlatego: „Żadna z wielu koncepcji metodologicznych obecnie istniejących nie przedstawiła dotąd jednolitej teorii postępowania badawczego dla nauk formalnych i empirycznych zarazem” (tamże). Nie będę tu jednak referował ani tych, ani innych koncepcji, ani – na ogół – powoływał się na nie.

Rozważania niniejsze są ponadto ograniczone do kwestii dotyczących jedynie synchronicznie pojętego zjawiska nauki. Czytelnika zainteresowanego szczególnie diachronią pojęcia nauki odsyłam do pracy S. Kamińskiego (1970: 51–144). Ale chociaż nie zamierzam wdawać się w rozważania nad diachroniczną wieloznacznością „nauki”, to, jednak traktować będę naukę – jak to wynika z poczynionych już uwag – jako pewne zjawisko występujące w czasie i w przestrzeni, a więc jako zjawisko „historyczne” i przemijające, trwające i tymczasowe zarazem.

Celem tych rozważań jest innymi słowy wskazanie kilku konstytutywnych właściwości nauk empirycznych i zarysowanie jak gdyby pewnego idealnego ich modelu. Przyjęte tu podejście poznawcze jest w dużej mierze zgodne z tym, które L. Nowak (1977) nazywa idealizacyjnym (por. także K. Ajdukiewicz 1948: 119).

Punktem wyjścia dla dalszych rozważań będzie układ przedstawiony na schemacie 1. W dalszym ciągu rozważań poddamy nieco dokładniejszej analizie poszczególne jego człony. Zaczniemy od podstawy tego układu, czyli od pojęcia przedmiotu

nauki. Następnie zajmiemy się w sposób nieco bardziej szczegółowy sprawami nauki *sensu stricto*, najpierw rozumianej jako pewien szczególny rodzaj pracy – poświęcając kilka uwag także podmiotowi tej pracy, a następnie rozumianej jako wytwory tej pracy. Zajmiemy się również celami nauki, jej metodami, wewnętrzną stratyfikacją nauki itd. ze szczególnym wyróżnieniem płaszczyzny nauki stosowanej, a na koniec zagadnieniem metanauki.

1.2. Przedmiot nauki

Przedmiot nauki scharakteryzujemy za L. Nowakiem (1977: 31) jako układ

$$(U; F_1, \dots, F_n, f_1, \dots, f_n),$$

w którym U jest zbiorem określonych obiektów, F_1, \dots, F_n – zbiorem właściwości (wielkości) obiektów należących do zbioru U , a, f_1, \dots, f_n – zbiorem zależności zachodzących pomiędzy właściwościami ze zbioru F_1, \dots, F_n .

Przedmiotu nauki nie można zatem identyfikować ani z pojedynczym obiektem, ani nawet z całym zbiorem U tychże obiektów.

Obiekty i przedmiot jakiegokolwiek poznania, a zatem także poznania naukowego, to dwie całkiem różne sprawy (P.V. Popov 1970). Obiekty poznania to całościowość właściwości, związków i odniesień, które istnieją niezależnie od poznających je podmiotów. Obiektami poznania są zatem elementy obiektywnej rzeczywistości (*universum*) wzięte jako takie – a więc jako rzeczy, fakty, zdarzenia, zjawiska, procesy itd., a także jako działania i zachowania (fizyczne, mentalne, emocjonalne) oraz jako wytwory człowieka, zarówno fizyczne, jak i duchowe. Obiektami poznania mogą zatem być również stany, myśli i uczucia ludzkie, wyobrażenia, konstrukcje myślowe itp., a także wypowiedzi wyrażające owe myśli, wyobrażenia czy też konstrukcje myślowe. Wyróżnienie jakichkolwiek obiektów czyli jakichkolwiek elementów we wszechświecie jest oczywiście również rezultatem poznania – wcześniejszego, czasem tylko zdroworozsądkowego, czasem przednaukowego, a czasem także naukowego.

Jeśli chodzi o naukę, należy zauważyć, że z jednej strony zajmuje się ona określonymi obiektami, a z drugiej strony tworzy nowe. Wśród obiektów jak gdyby wytworzonych przez naukę trzeba według P.V. Popova (1970: 59) między innymi odróżnić obiekty teoretyczne i niepostrzeżeniowe. Teoretyczne obiekty to idealizacyjne modele obiektów realnych. Jako przykłady takich obiektów wymienia P.V. Popov punkt materialny, idealny gaz, absolutnie rozciągliwe ciało. Niepostrzeżeniowe obiekty są natomiast logicznymi konstrukcjami takich obiektów realnych, które nie zostały jeszcze odkryte (ujawnione) ani w praktycznej działalności, ani w procesie bezpośredniego poznania, ale mimo to są przez naukę na podstawie już nagromadzonej wiedzy przewidywane. Dla przykładu P.V. Popov (tamże) wymienia elementarne cząstki atomu oraz geny, które swego czasu były właśnie nieempirycznymi obiektami niepostrzeżeniowymi. Zarówno teoretyczne, jak i niepostrzeżeniowe obiekty poznania rozważać trzeba zatem jednocześnie jako swoiste produkty poznania. P.V. Popov (tamże) dodaje, że:

Vydelenie teoretifičskich i nenabljudаемых ob'ektov vseгда trebuet dostatočno vysokogo urovnja razvitija naučnogo znanija. No vo vsech slčcajach logičeskaja forma vyražennija etich ob'ektov pozvoljaet operirovat' s nimi kak s empiričeskimi ob'ektami.

W odróżnieniu od obiektów poznania, przedmioty poznania są zależne od podmiotu poznania. Dotyczy to także nauki: to podmiot nauki wyróżnia, ustala i formułuje przedmiot nauki (por. także D. Rodin 1979: 364), a więc to podmiot danej nauki wyróżnia w uniwersum i ustala jakby obszar czy zakres przedmiotowy danej dziedziny. Ustalenie takie dokonuje się przez wskazanie: (1) zbioru obiektów U , czyli uniwersum danej dziedziny, (2) zbioru F_1, \dots, F_n , czyli zbioru właściwości (wielkości) obiektów ze zbioru U oraz (3) zbioru f_1, \dots, f_m czyli zbioru zależności między właściwościami ze zbioru F_1, \dots, F_n , którymi dana nauka pragnie się zajmować lub już się zajmuje.

Formowanie przedmiotu danej nauki jest, jak już wspomnieliśmy, oparte na pewnej wstępnej wiedzy dotyczącej obiektów zaliczonych do zbioru U . W miarę wzrostu wiedzy zarówno empirycznej, jak teoretycznej i innej o zaliczonych do jego składu obiektach, może pojawić się potrzeba przeorganizowania pierwotnych granic przedmiotu danej dziedziny. Może się np. okazać, że obiekty pierwotnie zaliczone do zbioru U nie posiadają właściwości ze zbioru F_1, \dots, F_n , lub że obiekty nie zaliczone do zbioru U posiadają takie właściwości itp. Zwykle potrzeba przekształcania jej przedmiotu towarzyszy przez cały czas rozwojowi każdej dziedziny. Szczególnie intensywnie występuje ona jednak w okresie początkowym poszczególnych nauk. W momencie swego startu nie są one bowiem w stanie dokonać niczego więcej, jak wskazać w ogólnych zaledwie zarysach przedmiot dla projektowanych dopiero badań i rozważań (por. S. Kamiński 1970: 149). Możliwość uściślenia granic przedmiotu danej dziedziny jest wprost proporcjonalnie zależna od osiągniętego przez nią poznawczego poziomu. Formowanie przedmiotu badań jest więc procesem, który w miarę rozwoju danej dziedziny z konieczności musi być powtarzany. Jest to zatem rodzaj procesu rekursywnego, ale wznoszącego się coraz wyżej jak spirala.

Dodać należy, że zmienność kształtu przedmiotu danej nauki, poza tym że jest zależna od stopnia rozwoju danej dziedziny, może być zależna także od wewnętrznego rozwoju, od przekształcania się obiektów wchodzących w skład zbioru U itd.

Jakkolwiek przedmiot danej nauki jest tworem jej podmiotu, to jednak nie jest on jej tworem dowolnym. Ramy konstrukcji przedmiotu danej nauki są wyznaczone przez inherentną strukturę obiektów zaliczonych do zbioru U , czyli do uniwersum tejże dziedziny. Przedmioty poszczególnych nauk charakteryzują się zatem jedynie względną niezależnością od konstytuujących je obiektów – większą w płaszczyźnie rozwiązań teoretycznych, mniejszą natomiast w płaszczyźnie ustaleń (rejestracji) empirycznych (por. P.V. Popov 1970: 61). Ale chociaż w płaszczyźnie empirycznej przedmiot poznania jest bezpośrednio związany z obiektami ze zbioru U , to jednak i w tej płaszczyźnie nie jest on z nimi identyczny, bowiem obiekty te wchodzi w skład przedmiotu nauki o tyle tylko, o ile wykazują właściwości należące do zbioru F_1, \dots, F_n i o ile między właściwościami tymi zachodzą zależności f_1, \dots, f_m . W płaszczyźnie teoretycznej przedmiot poznania oddala się jeszcze bardziej od swej bazy

obiektywnej. Dokonywana jest tu bowiem dalsza logiczna idealizacja realnych obiektów zmierzająca do ich interpretacji, co często pociąga za sobą konieczność wprowadzenia do ich pojęciowych i językowych modeli wspomnianych już konstruktów logicznych.

Każda nauka ma zatem swój specyficzny przedmiot poznania. Bez zrelatywizowania jej do określonego przedmiotu nauka w ogóle nie jest nauką. A wobec tego, jeśli pominiemy podmiot nauki, możemy powiedzieć, że pierwotnym elementem konstytutywnym poszczególnej nauki jest właśnie jej przedmiot. Od niego, od jego istoty zależne są wszystkie inne jej elementy, w tym także jej metody i narzędzia poznania.

Poszczególne nauki różnią się między sobą najpierw swymi przedmiotami. Przedmioty te mogą się z kolei różnić między sobą bądź zaliczonymi do ich składu fragmentami uniwersum, czyli ze względu na obiekty zaliczone do zbioru U , bądź też – o ile odnoszą się do tych samych fragmentów uniwersum – zbiorami właściwości F_1, \dots, F_n wyróżnionych w U obiektów, lub zbiorami zależności f_1, \dots, f_m między owymi właściwościami, bądź wreszcie wszystkim. Na specjalne podkreślenie zasługuje przede wszystkim fakt, że ten sam zbiór obiektów może stanowić podstawę przedmiotów różnych dziedzin. Dwie, a nawet więcej różnych nauk może się bowiem interesować tym samym zbiorem obiektów U , ale ze względu na ich całkiem różne właściwości czy funkcje. Przedmiotu nauki nie należy zatem automatycznie identyfikować ze zbiorem danych obiektów.

Szczególną uwagę warto zwrócić na dwa następujące wnioski, które między innymi wynikają z przedstawionych rozważań: (1) Postulowanie nowej nauki jest uzasadnione o tyle tylko, o ile został „odkryty”, wyróżniony i określony jakiś nowy przedmiot, którym żadna z dotychczas istniejących nauk nie zajmowała się i nie zajmuje. Natomiast zastosowanie nowych czy nowoczesnych metod w badaniu tego samego przedmiotu nie jest równoznaczne z utworzeniem nowej, odrębnej, samodzielnej nauki. (2) Różnych dziedzin nauki nie można mechanicznie kojarzyć ze sobą we wspólną całość tylko dlatego, że ich przedmioty obejmują ten sam zbiór obiektów. Tak np. całkiem absurdalne byłoby dążenie do połączenia pod nazwą dajmy na to „ludzioznawstwa” w jedną jedyną naukę wszystkich nauk zajmujących się ludźmi, czy też wszystkich nauk zajmujących się wodą w „wodoznawstwo”. P.V. Kopnin (1968: 9 i n.), którego zdaniem nie ma żadnego sensu również postulowane niekiedy naukoznawstwo jako wszechobejmująca nauka o nauce, w związku z tym pisze:

Nauka – ne prostaja sovokupnost' vseh znaniy o tom iii inom ob'ekte, a opredelennaja sistema ich, na osnove kotoroj vozniakaet metod dviženija čelovečeskogo poznaniya. Net kompleksnyh nauk, a suščestvuet kompleksnoe izučenie metodami i sredstvami različnyh nauk kakogo-to složnogo i važnogo ob'ekta, v rezul'tate čego dostigaetsja ego postizhenie vo vseh mnogoobraznyh svjazjach i oposredovanijach.

Jeśli nie ma sensu postulowanie „kompleksowych nauk” w rodzaju wspomnianego „ludzioznawstwa” czy „wodoznawstwa”, to tym bardziej bezsensowna jest myśl o całkiem ogólnej nauce, której przedmiot byłby identyczny z całym wszechświatem, wszystkimi jego przejawami i aspektami jednocześnie. Praktycznie realne są zatem jedynie nauki szczegółowe. Inną natomiast jest sprawą to, że niektóre z nich są bar-

dziej a inne mniej szczegółowe, inne natomiast bardziej lub mniej ogólne. Co do filozofii, to jest ona nie tyle nauką całkiem ogólną, ile raczej nauką zajmującą się przedmiotem mało określonym i w dużej mierze heterogenicznym. Między innymi w skład swego przedmiotu filozofia włącza niekiedy także zbiór wszystkich innych nauk szczegółowych. A zatem z jednej strony filozofia prezentuje się jako nauka, a z drugiej zaś – jako metanauka.

Z faktu że nie można mechanicznie łączyć ze sobą różnych nauk tylko dlatego, że zajmują się tym samym zbiorem obiektów, nie wynika oczywiście, że nie można ich ze sobą wiązać w ogóle. Jest rzeczą oczywistą, że nauki, których przedmiot oparty jest na zbiorze tych samych obiektów są niekiedy zmuszone współdziałać ze sobą. Współpraca między naukami nie musi jednak oznaczać prawa do dominacji którejkolwiek z nich nad pozostałymi.

W miarę rozwoju danej dziedziny może pojawić się – jak już wspomniałem – potrzeba zdecydowanego poszerzenia zakresu jej przedmiotu, np. przez asymilację z jakąś już istniejącą nauką, a więc przez integrację dziedzin uznanych na początku za różne, albo też przez włączenie do pierwotnego przedmiotu danej dziedziny dodatkowego zbioru obiektów lub dodatkowego zbioru właściwości itd. Równie dobrze może się jednak także okazać, że daną dziedzinę uznaną pierwotnie za jednolitą trzeba wewnętrznie podzielić. Mówiąc krótko: rozwój nauk pociąga za sobą zarówno proces ich dezintegracji, jak i ich integracji, a nowe dziedziny nauki powstają nie tylko przez podział już istniejących, ale także przez ich łączenie się. Nauka może w miarę rozwoju rozpadać się na coraz mniejsze dziedziny, ale może też integrować się w coraz większe, a więc nauka może zarówno zmniejszać, jak i zwiększać zakres swego przedmiotu. Tendencje dezintegracyjne występują przy tym zwykle najsilniej w płaszczyźnie poznania deskryptywnego (analitycznego), natomiast integracyjne wzmagają się w płaszczyźnie tworzenia konstruktów teoretyczno-eksplicacyjnych (syntetycznych), a zwłaszcza w trakcie przygotowywania modeli (projektów) aplikatywnych.

Z przedstawionych rozważań wynika, że wewnętrzny podział danej nauki na nauki bardziej szczegółowe, na poddziedziny lub dziedziny odrębne, może polegać bądź na wyodrębnieniu w ramach pierwotnego przedmiotu określonych podprzedmiotów obejmujących jedynie niektóre komponenty obiektów wchodzących w skład przedmiotu pierwotnego, bądź też przez podział przedmiotu pierwotnego na równorzędne przedmioty cząstkowe, obejmujące albo jedynie określone podzbiory zbioru obiektów z przedmiotu pierwotnego, albo też obejmujące ten sam wprawdzie zbiór obiektów, jednakże ze względu na inne właściwości lub inne związki, aniżeli właściwości czy związki uwzględnione w przedmiocie pierwotnym.

W trakcie kontynuowania procesów poznawania, czyli w trakcie rozwoju danej dziedziny, może się wobec tego zmieniać nie tylko obraz jej przedmiotu jako rezultat coraz głębszego i szerszego jego poznania, ale mogą się zmieniać również granice wytyczające zakres przedmiotu poznania danej dziedziny. Może się bowiem okazać, że granice te zostały zakreślone zbyt szeroko lub zbyt wąsko, że trzeba dokonać wewnętrznego podziału wyróżnionego przedmiotu, potraktowanego pierwotnie jako całość, na mniejsze fragmenty, a może także dojść do odkrycia w jego głębszych pokładach, przedmiotów nie dostrzeżonych na jego powierzchni, co w konsekwencji może

prowadzić do powstania nowych poddziedzin danej nauki szczegółowej lub nowych niezależnych nauk jeszcze bardziej szczegółowych. Wynika stąd wniosek, że rozwój określonej nauki szczegółowej polega nie tylko na zmianach w zakresie stosowanych przez nią metod i procedur i uzyskanych wyników, ale także na zmiennym traktowaniu przez nią jej własnego przedmiotu, na zmiennym sposobie jego widzenia i wyznaczania.

Istnieje zatem swego rodzaju dialektyczna zależność między wyróżnianiem danego przedmiotu badań w uniwersum a stopniem jego poznania, z czego wynika, że nie jest w ogóle możliwe określenie definitywne przedmiotu jakiejś dziedziny nauki, zwłaszcza przedmiotu dziedziny empirycznej; obrazowi poznawczemu tego przedmiotu przysługuje bowiem charakter dynamiczny, a nie statyczny. Zresztą już z samej natury nauki wynika, że jej tworom przysługują jedynie wartości względne. Aby nie stracić kontaktu z rzeczywistością, poszczególne nauki winny zatem permanentnie kontrolować status i zakres przedmiotów swych zainteresowań, ciągle niejako od nowa podejmować zadanie wyróżniania i wyodrębniania przedmiotu swych badań, a także jego określania – wprawdzie względnego, ale przecież coraz pełniejszego i dokładniejszego.

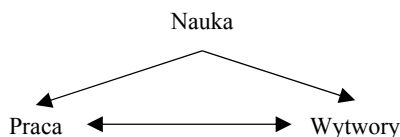
Przyjmując strukturalny sposób pojmowania uniwersum, tzn. oparty na założeniu, że wszystko jest w nim ze wszystkim jakoś powiązane, że nie ma w nim elementów w pełni autonomicznych, przyjmujemy jednocześnie określony sposób interpretacji „kosmosu nauki”, a mianowicie taki, że wyróżnione w nim nauki są jako jego elementy ze sobą wzajemnie powiązane krzyżującymi się zainteresowaniami, paralelnie do wzajemnego powiązania i ewentualnego warunkowania się zarówno obiektów jak i ich właściwości wchodzących w skład ich przedmiotów. Jednocześnie przyjęcie strukturalnego punktu widzenia niejako zobowiązuje do wyodrębnienia w „kosmosie” nauki określonych elementów, a także elementów tych elementów itd., i ustalenia ich charakterystyk.

Oprócz przedmiotu nauki rozumianego jako przedmiot kreatywnej pracy poznawczej trzeba wyróżnić także z jednej strony przedmiot naukowej pracy transferencyjnej, a z drugiej – przedmiot absorpcyjnej pracy poznawczej (o wewnętrznym rozwarstwieniu pracy naukowej zob. rozdz. następny). Ogólnie można przy tym powiedzieć, że między przedmiotami tymi zachodzą tego rodzaju stosunki, iż przedmiotem pracy transferencyjnej są rezultaty nauki rozumianej jako praca poznawcza, przedmiotem tym jest więc indywidualno-podmiotowa wiedza. Przedmiotem nauki, rozumianej jako poznawcza praca absorpcyjna, jest natomiast rezultat nauki rozumianej jako praca transferencyjna, czyli zbiór wypowiedzi naukowych. Celem tej pracy nie jest jednak absorpcja tych wypowiedzi w sensie dosłownym, ale przede wszystkim absorpcja reprezentowanych przez nie rezultatów kreatywnej pracy poznawczej.

1.3. Nauka w znaczeniu węższym: praca naukowa i jej wytwory

Nauka w wąskim rozumieniu to – zgodnie z przyjętym założeniem w rozdziale 1.1. – z jednej strony pewien rodzaj ludzkiej pracy, a z drugiej określone wytwory tejże

pracy. W tym właśnie sensie będę używał w dalszych rozważaniach nazwy „nauka”, natomiast wszelkie inne jej użycia będę możliwie wyraźnie specyfikował. „Nauka” to zatem „nauka *sensu stricto*” w przeciwieństwie do „nauki *sensu largo*”. Można zatem powiedzieć po prostu, że pojęcie nauki składa się jakby z dwóch członów. Graficznie można to zilustrować następująco:



Schemat 2.

Żaden z tych dwóch członów pojęcia nauki nie jest jednakże jego składnikiem elementarnym, ale przeciwnie – każdy z nich jest również niezwykle złożony i wieloaspektowy. Nauka jest więc nie tylko zjawiskiem wieloczłonowym, ale ponadto również wielowarstwowym. Aby dokonać głębszej charakterystyki nauki, trzeba zatem każdy z wchodzących w jej skład członów poddać dalszemu rozbirowi. Zaczniemy od pojęcia pracy naukowej.

Otóż określić naturę i charakter pracy naukowej znaczy tyle samo, co (1) wskazać jej lokalizację pomiędzy innymi rodzajami pracy ludzkiej, czyli ustalić jej powiązania zewnętrzne, oraz (2) określić jej wewnętrzną złożoność przez ustalenie jej składników, zależności między nimi itd.

1.3.1.

Co do zewnętrznej charakterystyki pracy naukowej, to należy najpierw stwierdzić, że chociaż praca naukowa jest w pierwszym rzędzie pewnym rodzajem pracy intelektualnej (mentalnej), a nie fizycznej, to jednak mimo to często implikuje w sposób całkiem konieczny także pewną pracę natury fizycznej. Z pracą natury fizycznej powiązany jest przede wszystkim ten rodzaj pracy naukowej, który nazywany jest zwykle „badaniem naukowym”, a który ogólnie rzecz biorąc, z jednej strony polega na zbieraniu czy zdobywaniu obiektów zaliczonych do składu przedmiotu naukowego poznania, a także na manipulowaniu tymi obiektami, ich rozbirowie itd., a z drugiej strony na wykonywaniu na tych obiektach eksperymentów. Z pracą fizyczną wiąże się także przygotowywanie materialnych a zwłaszcza technicznych narzędzi badania naukowego itd. Dla przykładu wystarczy tu wspomnieć chociażby pracę fizyczną, jakiej niekiedy wymaga wykonanie wykopaliskowej pracy badawczej w obrębie archeologii lub wykonanie eksperymentów w badaniach z zakresu fizyki, chemii, czy też śledzenie obiektów badania w socjologii, itp. Dodać jednak wypada, że nie każde „badanie naukowe” implikuje pracę nazywaną „fizyczną”. Pewne jego rodzaje są całkowicie ograniczone do płaszczyzny działań natury intelektualnej; do takich należą między innymi tzw. „eksperymenty mentalne”.

Kolejna kwestia to stosunek pracy naukowej do myślenia. Otóż praca naukowa rozważana w zawężeniu do płaszczyzny intelektualnej jest oczywiście pewnym rodzajem myślenia. Innymi słowy, oznacza to, że w obrębie myślenia istnieje taki jego

szczególony rodzaj, który można nazwać „myśleniem naukowym”. Jeśli zgodzimy się na podział myślenia na „praktyczne” i „teoretyczne”, to można powiedzieć, że myślenie naukowe dokonuje się przede wszystkim w płaszczyźnie myślenia „teoretycznego”, choć nie wyczerpuje się w niej, albowiem przynajmniej pewną część myślenia „praktycznego” trzeba zaliczyć również do zakresu pracy naukowej, ponieważ tego rodzaju myślenie funduje „fizyczną” część badania naukowego.

Jest zatem pojęcie myślenia „teoretycznego” względem pojęcia intelektualnej pracy naukowej za wąskie. Ale z drugiej strony jest ono zarazem za szerokie, bowiem nie każde myślenie „teoretyczne” jest myśleniem naukowym; niekiedy jest ono co najwyżej myśleniem zdroworozsądkowym. W każdym razie myślenie zdroworozsądkowe nie jest ograniczone do płaszczyzny myślenia „praktycznego”.

O stosunku między pracą naukową w płaszczyźnie intelektualnej a myśleniem nie sposób nic szczególnego powiedzieć ponad to, że wszelka intelektualna praca naukowa jest myśleniem, natomiast nie każdy rodzaj myślenia jest pracą naukową. Zakres intelektualnej pracy naukowej nie jest bynajmniej ograniczony do tzw. myślenia „teoretycznego”, lecz po części obejmuje także myślenie „praktyczne”. A jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że praca naukowa implikuje do pewnego stopnia również pracę natury fizycznej, to okaże się, że zakres pojęcia pracy naukowej z jednej strony obejmuje tylko pewien rodzaj myślenia – przecinając przy tym zarówno zakres myślenia „teoretycznego” jak i „praktycznego”, a z drugiej strony wykracza poza obszar myślenia i obejmuje także pewne działania należące do zakresu „pracy fizycznej”.

Wynika stąd, że pracy naukowej nie można w całości identyfikować ani z pojęciem pracy intelektualnej, ani z pojęciem myślenia naukowego, ani tym bardziej z pojęciem myślenia „teoretycznego”. Nie ulega jednak wątpliwości, że praca naukowa to w przeważającej mierze praca natury intelektualnej, albo dokładniej, że główne (centralne) ogniwo pracy naukowej znajduje się w płaszczyźnie intelektualnej. Myślenie naukowe jest więc tym składnikiem, bez którego nie ma pracy naukowej.

1.3.2.

Wewnętrznie pracę naukową trzeba podzielić najpierw na dwa rodzaje, a mianowicie na naukową pracę poznawczą oraz na naukową pracę transferencyjną. Naukowa praca poznawcza to praca, której celem jest zdobycie wiedzy. W wyniku tej pracy podmiot nauki uzyskuje (wytwarza lub zdobywa) i gromadzi w swym umyśle informacje naukowe o przedmiocie poznania, natomiast praca transferencyjna jest pracą wykonywaną dla uzewnętrznienia, czyli wyrażenia, przez dany podmiot nagromadzonych w nim naukowych informacji i udostępnienia ich innym podmiotom. W rezultacie pracy poznawczej podmiot nauki tworzy swój wewnętrzny, czyli indywidualny zbiór (magazyn) informacji (wiedzy), a w rezultacie pracy transferencyjnej – zewnętrzny, czyli społeczny.

Naukową pracę poznawczą trzeba dalej podzielić na prymarnie poznawczą, czyli kreatywną, tzn. pracę poznawczą polegającą na samodzielnym – przez osobistą obserwację sensualną lub przez rozumowanie – zdobywaniu (wytwarzaniu) informacji, oraz na wtórnie poznawczą, czyli absorpcyjną, tzn. pracę polegającą na przyswajaniu

sobie przez dany podmiot informacji „zawartych” w cudzym działaniu lub w wytworach wcześniej wykonanej (przede wszystkim cudzej, ale niekiedy także własnej) pracy transferencyjnej, a więc pracę polegającą na przyswajaniu sobie przede wszystkim informacji z już wcześniej wytworzonego ich zbioru zewnętrznego.

Z kolei naukową pracę transferencyjną trzeba podzielić na kreatywną i reproduktywną. Raz może bowiem chodzić o prymarną transferencję rezultatów kreatywnej pracy poznawczej, a kiedy indziej o reproduktywne wyrażanie rezultatów absorpcyjnej pracy poznawczej, a więc o transferencję jakby wtórną.

W obrębie pracy naukowej mamy zatem do czynienia z dwoma rodzajami pracy kreatywnej. Charakter kreatywny może mieć zarówno pewien rodzaj pracy poznawczej – tej mianowicie, w wyniku której podmiot nauki samodzielnie „dochodzi” do informacji, samodzielnie je tworzy – jak i pewien rodzaj pracy transferencyjnej, tzn. polegającej na samodzielnym uzewnętrznianiu tychże informacji, a w szczególności na ich językowym wyrażaniu jako głównym sposobie transferencji naukowego poznania.

Na ogół sądzi się, że kreatywna praca poznawcza polega na tworzeniu i wyrażaniu (udzielaniu) jedynie odpowiedzi na pytania. W ostatnich czasach coraz częściej do zakresu pracy kreatywnej włącza się także tworzenie i wyrażanie pytań. Tu przyjmujemy taki właśnie punkt widzenia. Powiemy zatem, że początek pracy naukowej wyznacza moment rozpoczęcia procesu tworzenia pytania, a jej zakończenie – wytworzenie (uzyskanie) lub wyrażenie (udzielenie) odpowiedzi.

Pojęcie kreatywnej pracy poznawczej wymaga jednak jeszcze dalszego uściślenia. Otóż można ją kwalifikować jako taką bądź jedynie z subiektywnego punktu widzenia wykonującego ją podmiotu, tzn. z punktu widzenia jego wewnętrznego zbioru informacji, bądź też z obiektywnego punktu widzenia względem danego podmiotu zewnętrznego, a więc z punktu widzenia ogólnospołecznego zbioru informacji. Między zakresem subiektywnie kreatywnej pracy poznawczej a zakresem obiektywnie kreatywnej pracy poznawczej zachodzi tego rodzaju stosunek inkluzji, że nie każda praca subiektywnie kreatywna jest obiektywnie kreatywną, ale każda obiektywnie kreatywna jest i subiektywnie kreatywną pracą poznawczą.

W skład pojęcia nauki, rozumianej jako zjawisko społeczne, wchodzi oczywiście jedynie obiektywnie kreatywna praca poznawcza, co jednak wcale nie znaczy, że jej subiektywne repetycje nie mają sensu w ogóle. Ich wartość leży jednakże nie w płaszczyźnie uzyskiwania informacji, ale w płaszczyźnie jej potwierdzania, uzasadniania i uznawania. Z tego punktu widzenia repetycje procesów poznawczych mogą być nawet konieczne.

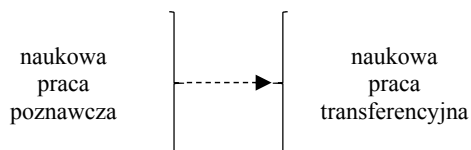
Natomiast co do kreatywnej pracy transferencyjnej, dodać należy, że w rzeczywistości bodaj nigdy nie występuje ona w wersji „czystej”, ale zwykle jako mniej lub bardziej „zmieszana” z transferencyjną pracą reproduktywną. Ta ostatnia jednakże pojawia się nader często właśnie w wersji „czystej”, choć niekiedy upozorowanej na kreatywną. Bardziej realny jest zatem podział naukowej pracy transferencyjnej na reproduktywną pracę transferencyjną, z jednej strony oraz na reproduktywno-kreatywną z drugiej.

Wobec naszkicowanego stanu rzeczy w zakresie pracy naukowej, trzeba odróżnić

pojęcie pracy naukowej *sensu stricto* od jej pojęcia *sensu largo*. Praca naukowa *sensu stricto*, to pewien rodzaj przede wszystkim obiektywnie kreatywnej pracy poznawczej oraz reprodukcyjno-kreatywnej pracy transferencyjnej. Obiektywnie kreatywna praca poznawcza jest jednak w rzeczywistości nierozzerwalnie powiązana także z poznawczą pracą absorpcyjną, polega ona bowiem nie tylko na tworzeniu zewnętrznego zbioru informacji, ale także na jego przekształcaniu, co pociąga za sobą konieczność przyswajania go sobie. W rezultacie trzeba przynajmniej do zakresu pojęcia pracy naukowej *sensu largo* włączyć określone rodzaje absorpcyjnej pracy poznawczej, a także pewne rodzaje reprodukcyjnej pracy transferencyjnej. Kreatywna praca poznawcza oraz kreatywna praca transferencyjna stanowią w takim razie jądro pracy naukowej *sensu largo*.

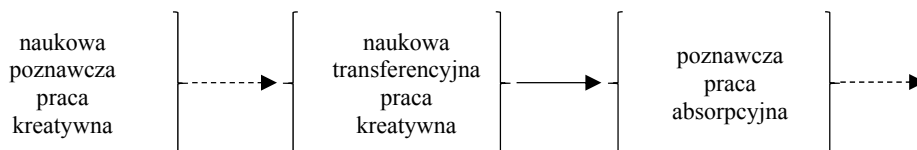
1.3.2.

Między wyróżnionymi rodzajami pracy wchodzącymi w skład pracy naukowej zachodzą pewne wzajemne uwarunkowania. Z podmiotowego punktu widzenia pierwszeństwo przysługuje zawsze pracy poznawczej *sensu stricto*, tzn. pracy absorpcyjno-kreatywnej, bowiem praca transferencyjna może być wykonana dopiero po uzyskaniu lub wytworzeniu przez podmiot jakiejś wiedzy. Schematycznie można ten stan rzeczy przedstawić następująco:



Schemat 3.

Z kolei w obrębie pracy poznawczej, podobnie jak w obrębie pracy transferencyjnej, trzeba z filogenetycznego punktu widzenia przyznać pierwszeństwo ich wariantom kreatywnym. Dotyczy to również pracy naukowej. Pierwotny akt poznania naukowego obiektywnie kreatywnego można zatem zilustrować następująco:

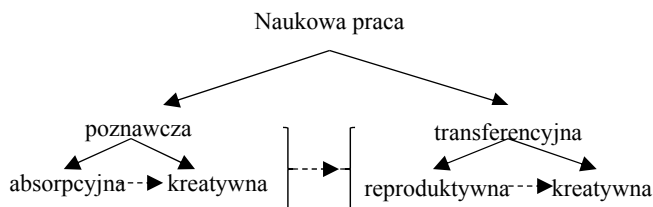


Schemat 4.

Uwaga:

- > oznacza przejście tego samego podmiotu od jednego do drugiego rodzaju czyli przejście interpodmiotowe.
- > oznacza przejście od pracy jednego podmiotu do pracy drugiego podmiotu pracy, czyli intrapodmiotowe

Z chwilą wytworzenia jakiegokolwiek zewnętrznego zbioru informacji prymat w akcie poznania naukowego uzyskuje w zasadzie praca absorpcyjna. Współcześnie można wobec tego w obrębie pracy naukowej wyróżnić mniej więcej następujące człony:



Schemat 5.

Przedstawiony na schemacie 4 łańcuch zależności między poszczególnymi rodzajami pracy wchodzącymi w skład pracy naukowej *sensu largo*, dotyczącej tego samego przedmiotu, uznać trzeba z punktu widzenia historii danego podmiotu nauki za wydarzenie jednorazowe. Schemat 4 prezentuje zarówno przebieg prymarnego aktu poznania w ogóle, jak i prymarnego aktu poznania naukowego. Schemat 5 ilustruje natomiast przebieg wtórnych aktów poznania, w tym także wtórnych aktów poznania naukowego. Akty te mają charakter aktów rekursywnych i to zarówno z punktu widzenia każdego indywidualnego, jak i zbiorowego podmiotu nauki.

Przedstawione uszeregowania wyróżnionych rodzajów pracy nie przesądzają oczywiście w żaden sposób gnoseologicznej kwestii, co jest *a priori*, a co *a posteriori* – poznanie sensualne (empiryczne) czy poznanie racjonalne (z rozumowania). W niniejszym kontekście kwestia ta nie ma większego znaczenia, toteż oba rodzaje poznania zostały potraktowane łącznie w scharakteryzowanym wyżej pojęciu kreatywnej pracy poznawczej. Dodać jednak trzeba, że chociaż poznanie sensualne ma do pewnego stopnia również charakter procesu absorpcji informacji, to jednak różni się ten proces w sposób zasadniczy od procesu absorpcji informacji „zawartych” w wytworach nauki, a w szczególności w tych, którym nadana została postać wypowiedzi językowych. Z drugiej jednak strony, jeżeli chodzi o poznanie absorpcyjne za pośrednictwem komunikacji językowej, to ma ono wprawdzie charakter poznania racjonalnego, ale jednocześnie komunikacja językowa jako taka oparta jest do pewnego stopnia na sensualnym rozpoznawaniu – wyróżnianiu i identyfikowaniu – wyrażań językowych. Ale to już inne zagadnienie.

1.3.4.

W świetle przeprowadzonej analizy okazuje się, że praca naukowa najpierw charakteryzuje się tym, że jest w swej istocie pracą poznawczą. Z jednej strony polega ona na zdobywaniu informacji (wiedzy), a z drugiej strony na jej uzewnętrznianiu (wyrażaniu), czyli udostępnianiu albo dostarczaniu innym. W skrócie można zatem powiedzieć, że praca naukowa jest pewnym rodzajem twórczej pracy poznawczej składającej się jakby z dwóch ogniw.

Stwierdzenie to nie zawiera odpowiedzi na pytanie, co wyróżnia pracę naukową spośród innych rodzajów pracy poznawczej, czym charakteryzuje się praca naukowa

w porównaniu z tzw. „zdroworozsądkową” pracą poznawczą, itd. To, co zostało dotychczas powiedziane o pracy naukowej odnosi się w równym niemal stopniu do każdego rodzaju pracy poznawczej. Można jednakże – antycypując do pewnego stopnia rezultaty rozważań, które zostaną przedstawione w dalszych rozdziałach – już teraz określić pracę naukową jako – z punktu widzenia metodologicznego – każdorazowo najwyższą ewolucyjnie formę danego rodzaju pracy poznawczej. Praca naukowa wyróżnia się zatem spośród innych form pracy poznawczej swym poziomem metodologicznym. Jednakże kryteria pomiaru tego poziomu są podwójnie relatywne – przez swe odniesienie do przedmiotowego zróżnicowania poszczególnych nauk oraz przez swą zależność od przebiegającej w czasie osi ich rozwoju. Z natury rzeczy pomiary zaawansowania metodologicznego poszczególnej nauki mogą wobec tego mieć charakter jedynie porównawczy.

Poszczególne rodzaje pracy naukowej definiują się zatem nie tylko przyświecającymi im celami, ale także metodologicznymi aspektami. Ponieważ jądrem pracy naukowej jest kreatywna praca poznawcza oraz kreatywna praca transferencyjna, zatem istotne są cele i sposoby (metody) realizowania tych właśnie rodzajów pracy naukowej. Zagadnieniom tym poświęcone są dalsze rozdziały niniejszej części. Na razie natomiast niech wystarczy ogólne stwierdzenie, że praca naukowa to taka praca poznawczo-transferencyjna, która spełnia się przede wszystkim w płaszczyźnie intelektualnej i realizowana jest w zgodzie z aktualnie przez dany (indywidualny lub zbiorowy) podmiot uznawanymi w obrębie danej dziedziny rygorami metodologicznymi. Praca naukowa różni się od poznawczej pracy nienaukowej wyższym stopniem rygorów metodologicznych. Ale jednocześnie zarówno jej cele poznawczo-transferencyjne, jak i rygorów metodologicznych mają charakter względny, zmieniają się i rozwijają. Nie istnieje zatem i istnieć nie może przedział, który w sposób wyraźny oddzielałby pracę naukową od nienaukowych form pracy poznawczej.

Praca naukowa jako względnie najwyższa forma poznawczej pracy ludzkiej nie jest więc w żadnym punkcie czasowym niczym więcej jak tylko pewnym przejściowym (doraźnym) etapem rozwojowym pracy poznawczej. Jako taka opiera się ona na wszystkich poprzedzających ją etapach rozwojowych i jest nimi uwarunkowana. I stąd jest tak, że pojęcie pracy naukowej *sensu largo* implikuje do pewnego stopnia jednocześnie wszystkie prymitywniejsze (wcześniejsze) formy rozwojowe pracy poznawczej, tak intelektualnej (np. zdroworozsądkowej), jak i fizycznej. Praca naukowa substytuuje je, ale nie bez reszty; po części praca naukowa wchłania je. Praca naukowa zatem wyrosła z nich, jest ich względną nadbudową, opiera się na nich, a także zawiera je w sobie i jednocześnie do nich się odnosi.

Z podmiotowego punktu widzenia praca naukowa charakteryzuje się tym dodatkowo, że jest z zamierzenia, czyli świadomie, wykonywaną pracą poznawczą, a nie z przypadku, a więc praca naukowa jest pracą poznawczą *a priori*, a nie jedynie *a posteriori*. Praca naukowa jest przy tym wysoce wyspecjalizowaną pracą poznawczą; współcześnie jest wykonywana przeważnie zawodowo. Jako taka, jest ona w sensie podmiotowym zwykle zinstytucjonalizowana, natomiast w sensie metodologicznym w wysokim stopniu sformalizowana.

1.4. Podmiot nauki

Wyróżniony w ogólnym pojęciu nauki zbiór ludzi to podmiot nauki. Pojedynczy element tego zbioru to podmiot indywidualny. Zbiór wszystkich podmiotów indywidualnych to ogólny podmiot nauki. Na osi pomiędzy podmiotem indywidualnym a ogólnym można ponadto odróżnić całą skalę podmiotów grupowych różniących się ilością swych elementów. Podmioty grupowe i podmiot ogólny to podmioty zbiorowe.

Odpowiednio do wyróżnionych w rozdziale 1.3. rodzajów pracy wchodzących w skład pracy naukowej można mówić o indywidualnym, zbiorowym lub ogólnym podmiocie poznawczej pracy kreatywnej, poznawczej pracy absorpcyjnej, kreatywnej pracy transferencyjnej lub wreszcie reproduktywnej pracy transferencyjnej. Ponadto można wyróżnić takie podmioty, które zajmują się wykonywaniem wszystkich tych rodzajów pracy i takie, które ograniczają się do wykonywania tylko niektórych. Ktoś wykonujący wyłącznie lub przede wszystkim poznawczą pracę absorpcyjną to uczący się (uczeń), ktoś wykonujący wyłącznie lub przede wszystkim reproduktywną pracę transferencyjną to nauczyciel (w sensie całym ogólnym), a ktoś wykonujący przede wszystkim kreatywną pracę poznawczą i transferencyjną to naukowiec. Pojęcie naukowca *sensu largo* implikuje ponadto zarówno pojęcie nauczyciela, jak i uczącego się, a pojęcie nauczyciela implikuje pojęcie uczącego się. Mamy zatem i tu do czynienia ze swoistym nawarstwieniem wyższych czynności nad niższymi, nadbudowywaniem jakby jednych nad drugimi. Możliwość spełnienia zarówno funkcji nauczyciela, jak i naukowca, warunkowana jest uprzednim spełnieniem funkcji uczniowskiej, natomiast w sensie społecznym funkcja naukowca polega na spełnianiu funkcji nauczycielskiej. Z drugiej jednak strony warto zauważyć, że możliwość spełnienia funkcji nauczycielskiej warunkowana jest istnieniem „ucznia” gotowego odebrać produkt tej funkcji. Inaczej mówiąc, nauczyciel jest nauczycielem tylko wobec ucznia (uczniów). A więc mamy tu do czynienia jednocześnie z podwójną zależnością pojęcia nauczyciela od pojęcia ucznia.

Zajmujących się wykonywaniem danego lub danych rodzajów pracy można ponadto podzielić na takich, którzy spełniają je systematycznie, tzn. jako swoje główne zajęcie, i na takich, którzy spełniają je przypadkowo albo doraźnie. Zarówno wśród naukowców, nauczycieli, jak i uczących się można w świetle powyższych uwag wyróżnić z jednej strony takich, którzy zajmują się wykonywaniem pracy naukowej, nauczycielskiej lub uczniowskiej zawodowo i z drugiej strony takich, którzy zajmują się jej wykonywaniem przypadkowo lub ubocznie (doraźnie).

Stwierdzenie, że są zawodowi nauczyciele i naukowcy, zapewne nie budzi dziś już niczyjej wątpliwości, chociaż zawodowi naukowcy nie są kategorią specjalnie starą. Różnie przedstawia się to zresztą w odniesieniu do różnych przedmiotów poznania: zarówno wyodrębnianie się podzbioru zawodowych nauczycieli, jak zawodowych naukowców w ogólnych ramach społeczeństwa dokonywało się i dokonuje stopniowo w rezultacie pogłębiającego się na przestrzeni wieków procesu podziału pracy oraz w rezultacie poszerzania się i zagęszczania pola ludzkiego zainteresowania.

Wątpliwości budzić może natomiast wyróżnienie zawodowego ucznia. Trzeba

jednak bez uprzedzeń zważyć fakt, że we współczesnym społeczeństwie wykonywanie pracy uczniowskiej dominuje przez krótszy lub dłuższy okres w życiu każdego jego członka. A skoro w ostatnich czasach coraz bardziej nieodzowną czynnością w coraz szerszych kręgach społeczeństwa staje się, jak wiadomo, uczenie się permanentne, tym samym staje się ono oczywistym składnikiem każdej pracy zawodowej.

Ponieważ zwykle, gdy mowa o zawodowym wykonywaniu jakiejś pracy, bierze się pod uwagę także pytanie, czy przez jej wykonywanie zarabia się na życie, można zgłosić wątpliwości, czy jest tak w odniesieniu do pracy uczniowskiej, bo chociaż coraz częściej uczący się bywają wynagradzani za swą pracę, to przecież bywa i tak, że za możliwość uczenia się trzeba płacić. W gruncie rzeczy jest to jednak sprawa całkiem drugorzędna. Istotny jest tu bowiem ten przede wszystkim składnik znaczeniowy nazwy „zawód”, który w przybliżeniu można określić jako „umiejętność sprawnego wykonywania danej specyficznej pracy” i/ lub „systematyczne jej wykonywanie w charakterze głównego zajęcia”. W nowoczesnym świecie niemal każdy człowiek trudni się przez wiele lat głównie poznawczą pracą absorpcyjną, specjalizując się w jej wykonywaniu i rozwijając nawet specjalne w tym zakresie sprawności.

Skoro pojęcie naukowca implikuje pojęcie nauczyciela i ucznia, to pojęcie zawodowego naukowca implikuje pojęcie zawodowego nauczyciela oraz zawodowego ucznia. W różnych okresach działalności zawodowego naukowca może dominować ten lub inny rodzaj pracy wchodzącej w skład ogólnego pojęcia pracy naukowej. Cechą definiującą naukowca w ogóle, a naukowca zawodowego w szczególności i wyróżniającą go, pozostaje jednak kreatywna praca poznawcza i transferencyjna, a także szczególna sprawność i umiejętność wykonywania tych właśnie rodzajów pracy. Dodać trzeba, że chociaż współcześnie pojęcie naukowca jest na ogół równoznaczne z pojęciem naukowca zawodowego, to jednak i dziś zdarzają się zarówno naukowcy całkiem przypadkowi, jak i doraźni, zajmujący się pracą naukową „od czasu do czasu”.

Ten sam proces specjalizacyjnego podziału społeczeństwa, który doprowadził między innymi do pierwotnego wyodrębnienia się zbioru naukowców zawodowych, jest jednocześnie źródłem dalszego wewnętrznego podziału tego zbioru na coraz bardziej zróżnicowane podzbiory, coraz bardziej wyspecjalizowanych naukowców zajmujących się zawodowo coraz bardziej cząstkowymi poddziedzinami nauki, przy czym różnie proces ten przebiega na gruncie różnych dziedzin nauki.

W ostatnich czasach od naukowca zawodowego wymaga się także umiejętności pełnienia funkcji administracyjno-organizacyjnych, koniecznych dla tworzenia i kierowania instytucjami i zespołami naukowymi (por. np. M. Zieliński 1979: 22). Nie ulega wątpliwości, że są to umiejętności z punktu widzenia interesów nauki, wziętej w całości, bardzo ważne, ale mimo to nie można ich potraktować na równi z umiejętnościami wyróżniającymi naukowca *sensu stricto*. Nawet najlepszego organizatora czy administratora „nauki” nie można nazwać naukowcem, jeśli nie wykonuje on pracy naukowej *sensu stricto*, a w szczególności, jeśli nie posiada koniecznych do tego umiejętności i sprawności. Podobnie naukowcem *sensu stricto* nie sposób nazwać kogoś, kto wykonuje tylko pracę nauczycielską – jeśli nawet wykonuje ją na

poziomie akademickim. Zarówno praca nauczycielska, jak i praca organizacyjno-administracyjna, a także umiejętności ich wykonywania, to jedynie drugo- lub nawet trzeciorzędne kwalifikacje naukowca. Nie znaczy to jednak, że można je wobec tego zlekceważyć. Chodzi o to tylko, aby nie zgubić z pola widzenia istoty nauki, a rzeczywistej pracy naukowej nie zasłonić pozorną.

W rezultacie przedstawionych uwag można dokonać między innymi następujących ustaleń:

- (1) Rzeczywistym naukowcem można nazwać tylko taką osobę, która wykonuje pracę naukową *sensu stricto* i posiada potrzebne do jej wykonywania kwalifikacje.
- (2) Naukowcy winni zmierzać do doskonalenia zarówno swych umiejętności nauczycielskich, jak i administracyjno-organizatorskich.
- (3) Naukowiec *sensu largo* winien się odznaczać umiejętnością sprawnego wykonywania nie tylko pracy naukowej *sensu stricto*, ale także pracy nauczycielskiej oraz organizacyjno-administracyjnej.
- (4) Ważniejszym uzupełnieniem sprawności naukowca *sensu stricto* są umiejętności nauczycielskie, a nie organizacyjno-administracyjne.
- (5) Jako specjalny rodzaj pracy nauczycielskiej naukowca można wyróżnić tę, której celem jest kształcenie naukowców-współpracowników i naukowców-następców.

I jeszcze jedna uwaga. Otóż sprawa zakwalifikowania tego czy innego indywidualnego podmiotu trudniącego się pracą poznawczą do zbiorowego podmiotu nauki jest sprawą wzajemnego uznawania bądź nieuznawania się różnych podmiotów nauki – indywidualnych lub grupowych. Znaczy to, że zasięg uznania naukowego charakteru danego indywidualnego podmiotu poznania może być bardzo zróżnicowany – lokalny lub generalny, może on bowiem przebiegać skalę od podmiotu jednostkowego do ogólnego i to w obrębie tylko danej dziedziny, bądź też w sensie wykraczającym poza jej ramy.

1.5. Teleologiczne aspekty nauki: wewnętrzne i zewnętrzne cele pracy naukowej

Jedno z naczelných miejsc w dyskusji nad nauką przysługuje niewątpliwie zagadnieniu jej celów, to bowiem cele nauki są tym czynnikiem, który – jak się okazuje – prymarnie definiuje naukę rozumianą jako praca naukowa. Ogólnie pojętej pracy naukowej jako specyficznego rodzaju ludzkiej pracy nie wyróżnia ani to, że za każdym razem dotyczy ona pewnego przedmiotu, ani nawet to, że podlega ona pewnym rygorom metodologicznym, bowiem (1) tego samego przedmiotu mogą dotyczyć różne rodzaje zarówno praktycznej, jak i poznawczej pracy ludzkiej, a (2) każdy inny rodzaj pracy może podlegać w tym samym stopniu metodycznym rygorom, co i praca naukowa. Metody jako takie nie są zatem żadną wyłączną właściwością pracy naukowej i wobec tego nie mogą stanowić podstawy dla kryterium prymarnego wyodrębniania

pracy naukowej: obok metod pracy naukowej istnieją także metody pracy nienaukowej, obok metod pracy poznawczej – metody pracy praktycznej, obok metod pracy intelektualnej – metody pracy fizycznej, obok metod tworzenia naukowych wypowiedzi językowych – metody tworzenia innych rzeczy, itd.

W płaszczyźnie ogólnej praca naukowa wyróżnia się zatem, pośród innych rodzajów pracy ludzkiej, najpierw przez swe specyficzne cele. Pytanie o cele pracy naukowej jest pytaniem o to, czym charakteryzuje się praca naukowa prymarnie, co jest jej istotą. Pytanie to jest równoważne pytaniu o cele nauki w ogóle, o jej funkcję społeczną i sens zarazem. Ale w obrębie nauki o cele można pytać tylko w odniesieniu do pracy naukowej, do działania, nigdy natomiast do wytworów pracy, czy też skutków działania. Z tego punktu widzenia praca naukowa jest członem prymarnym nauki w stosunku do jej wytworów.

Jest więc pytanie o cele pracy naukowej centralnym składnikiem każdego pytania o istotę nauki. I dlatego wydaje się, że pytanie to zasługuje w rozważaniach nad nauką na znacznie troskliwszą uwagę, aniżeli ta, którą mu dotychczas poświęcano. Jest ono nawet na tyle ważne, że uzasadniony wydaje się postulat, aby obok, a nawet przed metodologią nauki postulować teleologię nauki. Nauka jest bowiem nauką najpierw dlatego, że spełnia określone cele lub że jest im poświęcona, a dopiero następnie dlatego, że została wykonana, lub że jest wykonywana zgodnie z *hic et nunc* wyróżnionymi (i obowiązującymi) rygorami metodologicznymi. Możliwości aposteriorycznego zdefiniowania pracy naukowej, a więc zdefiniowania jej w zależności od kwalifikacji uzyskanych w jej wyniku rezultatów, nie biorę na razie pod uwagę. Powrócę do tego zagadnienia w dalszych rozważaniach. Natomiast co do definicji pracy naukowej, jako pracy wykonanej lub wykonywanej przez ludzi uznanych za naukowców, wystarczy powiedzieć, że nie nadaje się ona w ogóle do poważnego rozważania.

Skoro zatem pracę naukową prymarnie definiują jej cele, to pragnąc ją scharakteryzować trzeba najpierw udzielić odpowiedzi na pytanie: jakim celom musi służyć dana praca, aby można ją było zakwalifikować jako pracę naukową? Co jest podstawowym, zasadniczym i bezpośrednim celem pracy naukowej? Co to znaczy, że praca naukowa jest pracą poznawczą?

W ogólnym zarysie odpowiedź na te pytania została w formie antycypacji sformułowana wcześniej. Myli się jednak, kto sądzi, że odpowiedź ta wyczerpuje postawione tu zagadnienie, tak samo zresztą, jak myli się, kto sądzi, że chodzi tu o sprawę w ogóle oczywistą. Wystarczy chociażby pobieżna analiza literatury dotyczącej tej kwestii, aby przekonać się, że względem niej zajmowano i w dalszym ciągu zajmuje się bardzo zróżnicowane stanowiska, że w sprawie tej nie ma ani jasności, ani jedności.

Odpowiedź na pytanie o cele pracy naukowej trzeba zatem koniecznie sformułować *explicite*. Cały szereg podstawowych nieporozumień zarówno co do istoty nauki w ogóle, jak i co do istoty różnych jej fragmentów ma, jak się zdaje, swoje źródło właśnie w tym, że nazbyt pobieżnie traktuje się zagadnienie celów nauki. Nierzadko pomija się je zresztą całkowitym milczeniem, chociaż celom nauki często nadaje się funkcję jednego z podstawowych kryteriów wewnętrznego podziału nauk na różne

typy, a zwłaszcza funkcję kryterium ich dychotomii na tzw. nauki „czyste” albo „teoretyczne” z jednej strony oraz „stosowane” albo „praktyczne” z drugiej.

Do teleologicznych zagadnień nauki można podejść podobnie jak do dotyczących jej zagadnień metodologicznych, tzn. bądź z punktu widzenia sprawozdawczego, bądź też normatywnego. W danym wypadku będzie chodzić jedynie o pierwsze podejście, a więc o to, w jaki sposób i w jakim stopniu cele nauki definiują naukę. Dodajmy jednak od razu, że chociaż cele nauki są jej definiensem, to do pewnego stopnia są one jednocześnie jej wytworem; cele nauki stają się bowiem celami nauki dopiero w rezultacie swego dekretowania normatywnego. Odróżnić trzeba nadto doraźne i ostateczne cele nauki, albo inaczej mówiąc, cząstkowe i kompleksowe. Ale dokładniej będziemy mówić o tych sprawach później.

1.5.1.

Przystępując do formułowania odpowiedzi na postawione pytanie o cele pracy naukowej powtórzmy najpierw, że praca naukowa to przede wszystkim kreatywna praca poznawcza. Jako taka polega ona na tworzeniu informacji o danym przedmiocie poznania. Podstawowym i bezpośrednim celem pracy naukowej jest wobec tego naukowe poznanie przedmiotu nauki. Z indywidualno-podmiotowego punktu widzenia cel ten sprowadza się do zdobywania informacji na temat danego przedmiotu i tworzenia ich wewnętrznego zbioru (wiedzy), natomiast ze społecznego, czyli z punktu widzenia względem nauki zewnętrznej, cel ten rysuje się jako zadanie dostarczania informacji poprzez transferencję wiedzy wewnętrznej – i tworzenie ich zewnętrznego zbioru. Celem pracy naukowej, rozumianej jako kreatywna praca poznawcza *sensu stricto*, jest zatem (naukowe) poznanie przez podmiot nauki przedmiotu nauki, natomiast celem pracy naukowej, rozumianej jako praca transferencyjna, jest umożliwienie poznania ogółowi społecznemu rezultatów poznania podmiotowego, czyli wiedzy zdobytej przez podmiot nauki.

Odwołując się do przedstawionego w schemacie 1 pojęcia nauki *sensu largo*, można wobec ustalonych stwierdzeń powiedzieć, że celem pracy naukowej, wykonywanej przez podmiot danej nauki (naukowców), jest przede wszystkim tworzenie a następnie transferencja informacji naukowych na temat przedmiotu tejże nauki. Informacje te to prymarny cel i podstawowy wytwór nauki. Tworząc je nauka tworzy jednocześnie i siebie samą, rozwija się i doskonali. Ale skoro tworem nauki jest do pewnego stopnia również sama nauka, a także informacje na jej temat, czyli informacje natury metanaukowej, to trzeba dodać, że celem nauki jest także jej autorozwój i autopoznanie. Są to jednakże cele wtórne, w tym mianowicie *sensu*, że racja bytu nauki tkwi w funkcji poznawczej ukierunkowanej na jej przedmiot zewnętrzny. I dlatego do tej funkcji na razie ograniczymy niniejsze rozważania.

Z poczynionych ustaleń wynika zatem następująca odpowiedź na postawione pytania o cele nauki: podstawowym, zasadniczym i bezpośrednim celem nauki – każdej nauki – jest naukowe poznanie jej przedmiotu. Cel ten może być jednak zakreślony bądź jedynie z punktu widzenia jej podmiotu – indywidualnego lub zbiorowego, bądź też z punktu widzenia ogólnospołecznego – implikującego oczywiście jednocześnie także punkt widzenia pierwszy. Praca naukowa, a pośrednio nauka w ogóle, definiuje

się prymarnie tym właśnie celem: daną pracę można zakwalifikować jako naukową tylko wtedy, gdy jest ona wykonywana w celach poznawczych, jeśli zaś dana praca jest wykonywana w celach poznawczych, to może stać się pracą naukową. Ale jeśli dana praca została uznana za pracę naukową, to z natury i z definicji musi być pracą poznawczą. Aby jednak zakwalifikować daną pracę poznawczą jako naukową, nie wystarczy jedynie stwierdzić, że jest ona pracą poznawczą. Bowiem każda praca naukowa jest wprawdzie poznawczą, ale nie każda praca poznawcza jest naukową. Pracą naukową jest jedynie pewien, specyficzny „poziom” pracy poznawczej. Zanim jednak przejdziemy do kwestii dotyczących specyfiki pracy naukowej, trzeba najpierw rozważyć zagadnienie stosunku pracy poznawczej, a pośrednio także pracy naukowej, do pracy praktycznej.

1.5.2.

Wniosek wypływający z poczynionych ustaleń jest taki, że praca naukowa albo spełnia cele poznawcze, albo nie jest pracą naukową. Praca naukowa nie jest zatem pracą praktyczną. O ile bowiem celem pracy naukowej jest uzyskanie lub dostarczenie wiedzy, o tyle celem pracy praktycznej jest zaspokojenie innych, np. egzystencjalnych potrzeb i pragnień człowieka, wyrażających się ogólnie rzecz biorąc w jego dążeniu do opanowania i przekształcenia zarówno świata zewnętrznego, jak i siebie samego.

W płaszczyźnie teleologicznej praca naukowa stoi zatem, podobnie jak każdy inny rodzaj pracy poznawczej, w całkowitej opozycji względem pracy praktycznej. Nie jest rzeczą ważną jak nazwiemy człony tej opozycji, natomiast samo założenie tego rodzaju opozycji jest konieczne, jeśli pragniemy podtrzymać sensowność wyróżniania nauki jako naukowej pracy poznawczej w ogólnej sferze działań ludzkich. Zniesienie tej opozycji spowodowałoby automatycznie zmieszanie i utożsamienie pracy poznawczej i pracy praktycznej, a w rezultacie przekreśliłoby sens wyróżniania którejkolwiek z nich.

Dla uniknięcia nieporozumień dodajmy jednak, że założenie opozycji „praca poznawcza”– „praca praktyczna” nie jest tu traktowane w sposób równoznaczny z założeniem, iż nie ma innych rodzajów pracy ludzkiej, oprócz tych dwóch. Nie o dzielenie pracy ludzkiej tu jednak chodzi, ale o to jedynie, aby unaocznic fakt, że wyróżnienie pracy poznawczej jako specyficznego rodzaju pracy ludzkiej ma o tyle tylko sens, o ile jest ono jednocześnie sprzężone z wyróżnieniem pracy, nie będącej pracą poznawczą a więc pracy, którą można nazwać np. „pracą praktyczną”. Opozycja „praca poznawcza”– „praca praktyczna” implikuje opozycję „praca naukowa”– „praca praktyczna” na tej zasadzie, że praca naukowa jest szczególnym rodzajem pracy poznawczej. Wyróżnienie pracy naukowej wywołuje powstanie analogicznej opozycji, tyle tylko, że tym razem opozycja ta jest zlokalizowana w obrębie pracy poznawczej, w tym wypadku chodzi bowiem o opozycję pracy naukowej jako swoistego rodzaju pracy poznawczej względem innych rodzajów pracy poznawczej – protonaukowej, zdroworozsądkowej, potocznej, itp.

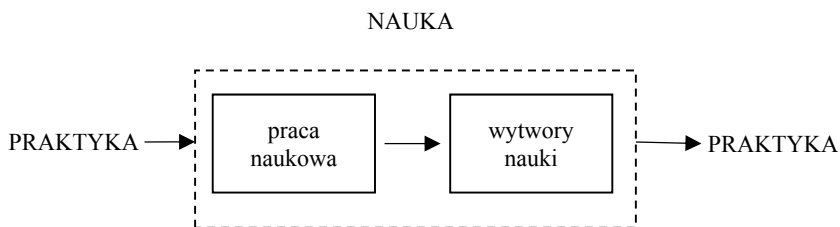
Dodać trzeba, że opozycji „praca naukowa”– „praca praktyczna” nie można utożsamiać z opozycją „praca intelektualna”– „praca fizyczna”, ponieważ jak to już wcześniej stwierdziliśmy, praca naukowa może w sposób obligatoryjny implikować pracę natury fizycznej, a praca praktyczna – pracę natury intelektualnej.

1.5.3.

Stwierdzenie, że praca naukowa jest pracą poznawczą, a jako taka nie jest pracą praktyczną, zawiera rozdzielanie obu rodzajów ludzkiej pracy i ustawienie ich we wzajemnej opozycji, a pośrednio wyróżnienie nauki w ogóle przez ustawienie jej, ogólnie mówiąc, w opozycji względem praktyki. Ani rozdzielanie ich, ani nawet postawienie względem siebie w opozycji nie oznacza, że obszary te są wzajemnie izolowane; natomiast zagadnienie związków między nimi jest już zupełnie inną sprawą, niemniej warto zauważyć, że o stosunkach pomiędzy nauką i praktyką, podobnie jak o stosunkach między jakimikolwiek innymi elementami, mówić można dopiero po ich rozdzieleniu – chociażby prowizorycznym, tymczasowym.

Otóż jeśli chodzi o związki zachodzące między nauką i praktyką, można powiedzieć, że łączą one naukę z praktyką i praktykę z nauką, ale także, że są to związki wielorakie, przejawiające się zarówno w planie diachronicznym, jak i synchronicznym. W planie diachronicznym chodzi o związki natury genetycznej. Ale jakkolwiek słuszne jest zapewne dość powszechnie uznawane twierdzenie, że nauka wyrosła z innych form poznania ludzkiego, a te z kolei z praktyki, albo dokładniej – z potrzeb praktycznych, to jednak warto przy okazji zauważyć, że w gruncie rzeczy spór o ich pierwszeństwo w czasie nie ma istotnego znaczenia. Równie słuszne jest bowiem twierdzenie, że wiele zakresów praktyki ludzkiej powstało dopiero w następstwie zrealizowanych działań poznawczych. Zatem, zamiast o genetycznym prymacie jednego z członów opozycji „nauka”– „praktyka” należałoby raczej mówić o ich wzajemnym warunkowaniu się genetycznym i to niewątpliwie dialektycznym.

Z analogiczną sytuacją mamy do czynienia również w planie synchronicznym. I tu nauka i praktyka wzajemnie się warunkują, są wzajemnie od siebie zależne. Jeśli chodzi o szczególnie interesujące nas w tym planie związki praktyki z nauką *sensu stricto*, to należy odróżnić z jednej strony związki łączące pracę naukową z praktyką, a z drugiej strony – związki łączące rezultaty pracy naukowej z praktyką. Schematycznie można związki nauki i praktyki zilustrować następująco:



Schemat 6.

Pierwsza grupa tych związków sprowadza się w zasadzie do związków motywacyjnych, które bardziej ogólnie można nazwać związkami inicjacyjnymi. W tym przypadku chodzi bowiem o to, co jest (było) motywem (powodem) podjęcia pracy naukowej. Albo: skąd wzięło się pytanie, które wyznaczyło lub wyznacza początek pracy naukowej. W zakresie tym odróżnić można dwie sytuacje: z jednej strony pytania

(problemy) podejmowane przez naukę mogą pochodzić z zewnątrz nauki, a z drugiej strony jak gdyby z wewnątrz nauki. W pierwszym wypadku mogą one być między innymi pochodną działań praktycznych, a w drugim – pochodną działań poznawczych. Ze względu na te między innymi różnice dość powszechnie – jak wiadomo – dzieli się współcześnie nauki na tzw. „praktyczne” i „teoretyczne”. Wydaje się jednak, że chodzi tu o różnice jedynie całkiem pozorne. Przede wszystkim trzeba wziąć pod uwagę, że skoro nauka jako praca naukowa zaczyna się dopiero od momentu, w którym zaczyna się proces stawiania zagadnienia (problemu), to wszystko, co dzieło się wcześniej albo dzieje obok pracy naukowej, należy do zakresu spraw pozanaukowych, a w danym wypadku do zakresu spraw przednaukowych. Do tego zakresu należą zatem również wszelkie motywy, powody, przyczyny itp. sprawy poprzedzające i ewentualnie towarzyszące pracy naukowej. Jako takie nie są one elementami procesu poznawczego, nie mają bowiem żadnego wpływu na jego istotne, gnoseologiczne właściwości. Proces dochodzenia do wiedzy naukowej przebiega i musi przebiegać w ten sam sposób bez względu na to, skąd wzięły się pytania (problemy) wyznaczające jego początek. W dalszych rozważaniach podejmę próbę wykazania, że mylą się ci, którzy sądzą, że jest inaczej. Na razie natomiast ograniczę się do stwierdzenia, że to, czy praca naukowa została podjęta ze względu na materialne potrzeby człowieka, czy też wyłącznie ze względu na jego potrzeby duchowe, z konieczności czy też z pragnienia, nie czyni pracy naukowej ani mniej, ani bardziej naukową. Czynniki te nie mają żadnego wpływu na jej istotne właściwości. Właściwości te są niezależne zarówno od powodów powstania (utworzenia) nauki, jej podejmowania, jak i uprawiania.

Czynniki zewnętrzne mogą natomiast wpływać na nieistotne, uboczne właściwości nauki, np. nie ulega wątpliwości, że stopień osobistego zaangażowania podmiotu nauki może wywierać wpływ na tempo wykonywania pracy poznawczej itp. Te same jednak czynniki działają w ten sam sposób nie tylko w odniesieniu do wszystkich rodzajów pracy poznawczej, ale także w odniesieniu do pracy praktycznej. Te same motywy działają tak samo i tu, i tam. Z gnoseologicznego punktu widzenia jest zatem obojętne, czy podmiot nauki podjął pracę naukową z własnego wyboru, czy też nie; z konieczności egzystencjalnej, czy też z samej tylko ciekawości; z chęci zdobycia osobistego uznania, korzyści materialnych, czy też bez osobistego zainteresowania; świadom celów, do których mogą lub mają być wykorzystane wyniki jego pracy, czy też nie; akceptując te cele lub nie, itd. Sprawy te nie mogą być natomiast obojętne z innych punktów widzenia, np. z etycznego lub ekonomicznego itp.

Co do kwestii „interesujących” praktykę, albo inaczej: kwestii praktycznie relevantnych, warto dodać, że z jednej strony nauka może je niejako z własnej inicjatywy tworzyć i podejmować, a więc podobnie jak owe kwestie wynikające z pracy poznawczej, a z drugiej strony – nauka, zwłaszcza jako instytucja, może otrzymywać w formie oferty lub zlecenia już gotowe pytania (problemy). Wątpliwości może nasuwać druga z wymienionych sytuacji: jeżeli nauka zaczyna się od momentu podjęcia procesu tworzenia pytania, to w tym wypadku wygląda to, jakby część pracy naukowej została wykonana poza ramami nauki. W gruncie rzeczy chodzi jednak i tu tylko o sprzeczność pozorną. Z jednej bowiem strony fakt, że wykonana w tym wypadku jak

gdyby poza ramami nauki praca, związana z formułowaniem danej kwestii, należy niewątpliwie do zakresu pracy poznawczej, nie oznacza, że ma ona charakter pracy naukowej; takiego charakteru może ona nabrać dopiero po sprawdzeniu na gruncie nauki, czy ta kwestia została właściwie (sensownie) postawiona itp. Z drugiej natomiast strony, jeśli mówimy, że dana kwestia została sformułowana poza granicami nauki, to przecież chodzi jedynie o granice nauki rozumianej jako instytucja, a nie o zakres faktycznej pracy naukowej; ta może być wykonana oczywiście poza obszarem jakichkolwiek ram instytucjonalnych.

Druga grupa związków łączących naukę z praktyką, to związki wiążące wytwory pracy naukowej z praktyką. Jako takie związki te wykraczają tak samo poza zakres nauki jak związki zaliczone do pierwszej grupy, z tą tylko różnicą, że o ile tam chodziło o sprawy przednaukowe, o tyle tu chodzi o sprawy ponaukowe. O związkach wytworów pracy naukowej z praktyką można mówić dopiero po ich wytworzeniu, a zatem po zakończeniu pracy naukowej. I w tym sensie mamy tu do czynienia z ponaukowymi losami wytworów pracy naukowej. Losów tych nie można zaliczyć do składu nauki *sensu stricto*, albowiem nie ma ona na nie żadnego wpływu. Ale wpływu nie mają na nie również ci, którzy spowodowali – w sensie przednaukowym – ich wytworzenie przez np. zgłoszenie na nie zapotrzebowania, wiadomo bowiem, że ponaukowe sposoby wykorzystania wiedzy naukowej nie muszą się pokrywać z przednaukowymi intencjami towarzyszącymi podejmowaniu pracy naukowej. Zamiast korzyści mogą one bowiem przynieść szkody, zamiast uznania raczej jego utratę, itd. Z punktu widzenia ponaukowych zastosowań wytworów nauki jest natomiast sprawą całkowicie obojętną, w jaki sposób zostały one wytworzone (poza oczywiście sytuacją, gdy chodzi o multiplikację samego procesu ich tworzenia), co było przednaukowym powodem podjęcia pracy naukowej, która doprowadziła lub ma doprowadzić do ich powstania itd.; nie ma to żadnego wpływu na to, czy wytwory te zostaną w ogóle wykorzystane, czy zostaną wykorzystane natychmiast, w jaki sposób, do czego zostaną wykorzystane itd. Z jednej strony bywa, że informacje naukowe wytworzone z myślą o całkiem praktycznych celach, przez długi czas nie znajdują praktycznego zastosowania, a z drugiej strony – informacje naukowe, które zostały wytworzone jedynie ze względu na zaspokojenie czyjejś ciekawości, mogą być wykorzystane dla zaspokojenia całkiem innych ludzkich potrzeb lub pragnień. Ale w tym miejscu zauważyć wypada, że całkiem podobnie sprawa ta przedstawia się także w odniesieniu do pracy praktycznej i losów jej produktów. Znaczy to, że co się tyczy zewnętrznych motywów i powodów, podejmowania pracy oraz losów uzyskanych w jej wyniku wytworów, to między obszarem nauki i praktyki zachodzi, jeśli nie całkowity, to na pewno daleko idący paralelizm. W obu wypadkach trzeba bowiem oddzielić wewnętrzne, tzn. bezpośrednie cele, i zewnętrzne, tzn. pośrednie motywy pracy oraz pierwotne funkcje (przeznaczenia) wytworów pracy od faktycznego ich potraktowania. I tak np. również w obrębie praktyki – powiedzmy piekarskiej – trzeba odróżnić wewnętrzne cele pracy (piekarskiej) od zewnętrznych motywów jej podjęcia oraz pierwotne funkcje jej wytworów od ich faktycznych losów. Wewnętrznym celem pracy piekarskiej jest wypiek pieczywa, jego tworzenie i dostarczanie odbiorcy. Z kolei motywem podjęcia tej pracy może być wewnętrzna potrzeba działania, chęć

zdobycia uznania lub zysku itp. Ale i tu w grę może wchodzić również ciekawość. Piekarz może także wykonać swą pracę bądź z własnej inicjatywy, bądź też na zamówienie innych itd. Żadne motywy podjęcia pracy piekarskiej nie mają wpływu na jej istotę, nie zmieniają jej, nie czynią jej ani bardziej, ani mniej piekarską. I wreszcie praca piekarska kończy się także, podobnie jak praca naukowa, na dostarczeniu jej wytworów odbiorcom. To zaś, czy w ogóle zostaną one wykorzystane itd., jest już sprawą opiekarą. Ich opiekarą wykorzystanie również nie musi się pokrywać z przedpiekarąskimi motywami podjęcia tej pracy, w wyniku której doszło do ich powstania.

Oczywiście to, co rysuje się z punktu widzenia nauki jako zagadnienie ponaukowe, z punktu widzenia praktyki przedstawia się jako przedpraktyczne pytanie o możliwość oparcia projektowanych działań praktycznych na wynikach pracy naukowej, czyli na wiedzy naukowej. Pytanie to jest przy tym znowu jedynie pewnym wariantem ogólnej kwestii dotyczącej wyników wszelkiej pracy poznawczej jako bazy dla działań praktycznych. Z punktu widzenia nauki, czy w ogóle poznania, kwestia ta jawi się jako pytanie o możliwości zastosowania, natomiast z punktu widzenia praktyki – jako pytanie o możliwości wykorzystania wiedzy naukowej. Ale choć jest to sprawa wykraczająca poza ramy nauki *sensu stricto* rzecz jasna, że nie jest ona dla nauki w jej szerokim rozumieniu obojętna. Praktyczne zastosowania wiedzy naukowej, ich skuteczność itd., jest bowiem czynnikiem determinującym pragmatyczny stosunek społeczeństwa nie tylko do wyników, ale także do podmiotu nauki *sensu stricto*. Ale to już inna sprawa, do której jeszcze powrócimy. Na razie ważne jest to jedynie, że podobnie jak naukowość pracy naukowej jest niezależna od tego, czy wywołały tę pracę kwestie pochodzące z praktyki, czy też skądinąd, tak praktyczność pracy praktycznej nie zależy od tego, czy i w jakim stopniu została ona oparta na wynikach pracy naukowej. O tym bowiem, czy daną pracę należy uznać za pracę praktyczną, czy też poznawczą decydują wyłącznie jej aspekty natury teleologicznej.

Poza powiązaniem nauki z praktyką w płaszczyźnie jej motywów i rezultatów, istnieją jeszcze powiązania nauki z praktyką za pośrednictwem ich przedmiotu, jak i podmiotu. Z jednej strony ten sam przedmiot, a w szczególności obiekty stanowiące jego podstawę, mogą jednocześnie wchodzić zarówno w obręb przedmiotu zainteresowań poznawczych, jak i praktycznych tej samej osoby lub tej samej grupy osób, a z drugiej strony ta sama osoba lub ta sama grupa osób może pełnić przemiennie funkcje podmiotu obu rodzajów zainteresowań.

1.5.4.

Wynikające z przeprowadzonych rozważań wnioski można w skrócie sformułować w sposób następujący:

(1) Nauka i praktyka różnią się aspektami teleologicznymi w tym sensie, że pracy naukowej przyświecają cele poznawcze, natomiast pracy praktycznej inne cele. Oba te rodzaje pracy ludzkiej trzeba zatem rozdzielić. Pojęciowe rozdzielenie obu tych zakresów nie oznacza jednak negacji zachodzących między nimi powiązań, a przeciwnie – umożliwia lepsze ich naświetlenie. Okazuje się, że powiązania te są wielorakie. Można je rozważać bądź z punktu widzenia nauki, bądź też z punktu widzenia

praktyki. Oba zakresy wzajemnie się warunkują i to na zasadzie jak gdyby odwrotnego paralelizmu, albo lustrzanego odbicia.

(2) Z punktu widzenia nauki można wyróżnić z jednej strony przednaukowe motywy, powody itp. czynniki, ze względu na które nauka powstała (została utworzona) i jest podejmowana (kontynuowana), a z drugiej strony ponaukowe losy wytworów tejże pracy. Razem wzięte, czynniki te stanowią zewnętrzny kontekst nauki. Można wobec tego mówić o zewnętrznych motywach lub nawet celach nauki, jak również o zewnętrznych zastosowaniach, wykorzystaniach itp., wiedzy naukowej. W żadnym jednak razie nie można mieszać ani jednych, ani drugich z wewnętrznymi (właściwymi) celami lub zastosowaniami nauki, które z definicji nie mogą wyjść poza obszar poznawczy. Przednaukowe uwarunkowania i ponaukowe „oddziaływania” nauki to czynniki pozanaukowe (ekstranaukowe), nauka bowiem zaczyna się dopiero w momencie rozpoczęcia pracy mającej na celu pozyskanie wiedzy naukowej i kończy z chwilą wytworzenia (uzyskania i wyrażenia) wiedzy naukowej.

(3) Istota nauki nie jest zależna od jej zewnętrznego umotywowania. Ale chociaż zewnętrzne motywy (cele) nie mają wpływu na gnoseologiczne aspekty nauki, to jednak nie znaczy to, że nauka może je lekceważyć, nie respektować ich. Już chociażby wspomniane wzajemne warunkowanie się nauki i praktyki wskazuje, że nauka nie może przejść obok nich obojętnie. Trzeba jednak pamiętać, że współcześnie nauka to przede wszystkim „nauka zawodowa”, a więc pewna instytucja społeczna; jako taka jest ona wręcz zobowiązana respektować także praktyczne potrzeby społeczne. W tym rozumieniu nauka jest ogniwem w łańcuchu społecznego podziału ról. Funkcjonowanie tego łańcucha jest oparte na zasadzie wzajemnego świadczenia sobie usług. Hasło „nauka dla nauki” jest więc całkiem zasadniczym nieporozumieniem, a spotykany ciągle jeszcze postulat ograniczenia pojęcia „prawdziwej” nauki do całkiem „bezinteresownej” pracy naukowej jest już z tego względu absurdem, że społeczna racja bytu nauki zależy akurat od jej relewancji praktycznej, a więc od ścisłości jej zewnętrznego powiązania i od jej znaczenia w owym łańcuchu ról społecznych.

(4) Motywy podjęcia pracy naukowej mogą być bardzo różne, ale jakiegokolwiek by one były, nie mają wpływu na wewnętrzną naturę nauki. W wielu wypadkach praca naukowa jest niewątpliwie motywowana przede wszystkim osobistą ciekawością podmiotu nauki. Być może, że to właśnie ciekawość była i jest jedną z głównych sił napędu nauki. Ale jeśli nie można do wewnętrznego składu nauki zaliczyć innych ludzkich potrzeb i pragnień, to nie można do niego zaliczyć również ludzkiej ciekawości. Nadto ciekawości nie można traktować ani jako jedynej „matki” czy przyczyny nauki, ani jako najlepszej wśród jej zewnętrznych źródeł i motywów. Z jednej bowiem strony nauka powstała nie tyle z czystej ciekawości, co z praktycznych potrzeb ludzkich – przynajmniej pośrednio, bo jeżeli z potrzeb praktycznych wyrosła praca poznawcza, to wyrosła z nich również praca naukowa: praca naukowa nie jest przecież niczym więcej, jak tylko specyficznym (wyższym) rodzajem pracy poznawczej. Z drugiej strony – jeżeli wewnętrzna natura nauki jest niezależna od jej zewnętrznego umotywowania, to jest ona niezależna także od ludzkiej ciekawości, wobec czego nie ma żadnych racjonalnych podstaw do uznania pracy naukowej podjętej z ciekawości za lepszą od pracy naukowej podjętej z innych (praktycznych) względów.

(5) W świetle przedstawionych ustaleń, oparty na starożytnej tradycji pogląd, iż nauce „czystej” podejmującej cele poznawcze nie wolno kierować się żadnymi innymi motywami, jak tylko pragnieniem zaspokojenia ciekawości swego podmiotu, jawi się jako całkiem zasadnicze nieporozumienie. Z jednej bowiem strony ciekawość jako pewien motyw zewnętrzny zakłóca także jej „czystość”, a z drugiej – żaden inny zewnętrzny motyw nie zagraża wewnętrznej czystości nauki więcej niż ciekawość. Nauka albo jest nauką, albo nią nie jest, bez względu na to, co było lub jest powodem jej powstania, podjęcia i uprawiania.

Wiedza naukowa, podobnie jak inne rodzaje wiedzy, jest potencjalnie zawsze w stanie zaspokoić jakieś potrzeby pozanaukowe; jeśli żadnej innej – to może ona przynajmniej zaspokoić ludzką ciekawość. To natomiast, w jakim stopniu wytworzona wiedza naukowa jest praktycznie relewantna, zależy nie tylko od tego, czego ona dotyczy, ale też od tego czy jest kompletną wiedzą naukową, czy jedynie półproduktem nauki obejmującym np. tylko wiedzę natury deskryptywnej. Ale ani możliwość wytworzenia wiedzy kompletnej ani cząstkowej nie jest sprawą zależną wyłącznie od zwykłego „widzimisień” danej nauki, od towarzyszących jej pragnień, zamiarów i celów zewnętrznych, ale także, a może nawet przede wszystkim, od stopnia jej zaawansowania, wewnętrznego i jej aktualnych możliwości. Dokładniej sprawą tą zajmę się w dalszych rozważaniach. Na razie powiem tylko, że jeśli argument rozstrzygający o praktyczności danej nauki uzależnilibyśmy od odpowiedzi na pytanie, czy dostarczana przez nią wiedza może znaleźć praktyczne wykorzystanie, to każdą naukę uznać trzeba za potencjalnie praktyczną, w tym mianowicie sensie, że albo już jest, albo też wcześniej czy później będzie w stanie dostarczyć kompletnego systemu wiedzy, a więc zawierającego także warstwę wiedzy aplikatywnej.

(6) Z dotychczas wysnutych wniosków wynika dodatkowo, że nader często spotykany podział nauk na spełniające cele poznawcze oraz na spełniające cele praktyczne (użyteczne) oparty jest na fałszywych podstawach. Z jednej strony każda nauka, jeśli jest nią rzeczywiście, to rozumiana jako swoisty rodzaj pracy poznawczej, musi prymarnie spełniać cele poznawcze, a zatem nie może w charakterze celów bezpośrednich spełniać celów praktycznych (użytecznych). Z drugiej natomiast strony, gdy pytamy, czy nauka jest pośrednio praktycznie relewantna, a więc np. czy jej rezultaty mogą się przydać w płaszczyźnie działań praktycznych, trzeba zauważyć, że w tym sensie przynajmniej potencjalnie każda nauka jest praktyczna, chociaż aktualnie realne możliwości „praktyczne” poszczególnych nauk mogą być różne. Pamiętać trzeba jednak, że tzw. użyteczne albo praktyczne funkcje nauki odnoszą się nie do nauki jako pracy naukowej, ale jedynie do jej wytworów. Funkcje te nauka może zatem z natury rzeczy spełnić dopiero po zakończeniu kompletnego łańcucha pracy naukowej, a więc po wytworzeniu kompletnego systemu wiedzy naukowej. W każdym razie funkcji tych nie są w stanie spełnić niektóre „półprodukty” nauki.

Spór o poznawcze (czyste) i praktyczne (stosowane) funkcje nauk jest sporem opartym na nieporozumieniu. Każda nauka może obie te funkcje spełnić, nie są zatem alternatywne, ale komplementarne funkcje nauk empirycznych (zob. w tej sprawie też A. Siemianowski 1976). Funkcją konstytutywną każdej nauki jest jednakże

wyłącznie jej funkcja poznawczo-transferencyjna. Jej funkcja praktyczna jest natomiast pochodną funkcji prymarnej i to do pewnego stopnia automatycznie pochodną.

(7) Pytanie o to, czy naukę należy uprawiać wyłącznie ze względu na wiedzę naukową, jest całkiem źle postawione, albowiem nie można jej uprawiać inaczej, jak tylko ze względu na tę wiedzę. Pytanie o cele praktyczne nauki nie jest pytaniem o jej cele wewnętrzne, bezpośrednie, ale o to, czy i do jakich celów chciałoby się, lub można wykorzystać rezultaty nauki – wiedzę naukową. Jest to wobec tego pytanie o sprawę względem nauki zewnętrzne. Nauka nie spełnia tych celów, ale pośrednio umożliwia ich spełnienie. Nie można zatem powiedzieć, że celem nauki jest przekształcenie świata, natomiast można powiedzieć, że nauka dostarcza wiedzy, jak tego dokonać. Celem nauki nie jest budowa takiego, czy innego pojazdu, takiego czy innego urządzenia, takiego czy innego „świata”, ale jedynie uzyskanie (wytworzenie) wiedzy co do tego, czy spełnienie danego celu jest możliwe, a jeśli tak, to jak można go spełnić.

(8) Pracę praktyczną można podzielić na taką, której wykonanie oparte jest wyłącznie na intuicji, i taką, której realizacja opiera się na wynikach pracy poznawczej, na wiedzy. Szczególnym rodzajem pracy praktycznej opartej na wiedzy jest praca praktyczna oparta na wiedzy naukowej. Rzecz jasna, rozróżnienia te mają sens jedynie jako swoiste idealizacje poznawcze. W rzeczywistości bowiem praca praktyczna zwykle jest oparta jednocześnie na intuicji i różnych rodzajach poznania. Rzadko zdarza się natomiast, aby jakieś działania praktyczne oparte były w całości na wiedzy uświadomionej. Zewnętrznym celem nauki może zatem być nie tylko umożliwienie pożądanых działań praktycznych, ale także swoiste „uzasadnienie” działań opartych na intuicji a uznanych za pożądane.

1.6. Metodologiczne aspekty nauki

Przyjęcie założenia, że praca naukowa jest przede wszystkim specyficznym rodzajem pracy poznawczej, oznacza jednocześnie przyjęcie jak gdyby dwustopniowego kryterium jej wyróżniania. Aby scharakteryzować pracę naukową, trzeba zatem najpierw ustalić miejsce pracy poznawczej wśród innych rodzajów pracy ludzkiej, a następnie wskazać miejsce pracy naukowej wśród innych rodzajów ludzkiej pracy poznawczej.

Pytanie o miejsce pracy poznawczej wśród innych rodzajów pracy ludzkiej jest z jednej strony pytaniem o jej cechy kontrastywne, przede wszystkim względem pracy praktycznej, a z drugiej strony jednocześnie pytaniem o powiązania nauki z praktyką, o zachodzące między nimi paralele. Co do kontrastów, okazuje się, że oba te rodzaje pracy różnią się między sobą przede wszystkim aspektami teleologicznymi oraz tym, że praca poznawcza jest w przeważającej mierze pracą intelektualną, a praca praktyczna – pracą fizyczną; natomiast pod wieloma innymi względami między pracą poznawczą i praktyczną zachodzi daleko idący paralelizm. Ponadto dodać trzeba, że również w swym funkcjonowaniu są one ze sobą ściśle powiązane i wzajemnie się warunkują. Ostatecznie trzeba je wobec tego uznać za różne wprawdzie ogniwa, ale należące do jednego łańcucha działań wykonywanych przez człowieka (społeczność ludzką).

Stwierdzenie, że praca poznawcza i praca praktyczna różnią się głównie aspektami teleologicznymi, oznacza między innymi, że oba te rodzaje ludzkich działań mogą, choć oczywiście nie muszą, przejawiać się „warsztatowo”, w sposób identyczny. Współcześnie „warsztatami” pracy poznawczej są niekiedy ogromne przedsiębiorstwa, fabryki, gospodarstwa rolne, szpitale, szkoły itp., których praca pozornie niczym nie różni się od pracy tych, które działają w sferze produkcji praktycznej. Czasem bywa też, że te same „warsztaty” spełniają jednocześnie oba rodzaje funkcji – zarówno funkcje poznawcze, jak i praktyczne. Ale mimo tych zbieżności praca poznawcza i dziś różni się pod względem teleologicznym od pracy praktycznej tak samo, jak dawniej. Podsumujmy: Najpierw praca naukowa kontrastuje jako praca poznawcza z pracą praktyczną. Drugi stopień jej wyróżniania zasadza się na tym, że jest ona specyficznym rodzajem pracy poznawczej. W tym przypadku chodzi zatem o skonfrontowanie pracy naukowej z innymi rodzajami pracy poznawczej, w szczególności z tymi, które wyróżniane są z pomocą takich nazw, jak np. „zdroworozsądkowa”, „potoczna” lub „protonaukowa” praca poznawcza. Ogólnie rzecz biorąc na tym etapie właściwości naukowej pracy poznawczej trzeba rozważać w opozycji do właściwości pracy poznawczej. Już z tego, co dotychczas stwierdziliśmy, wynika że właściwości wyróżniające pracę naukową w obrębie pracy poznawczej sprowadzają się do właściwości natury metodologicznej: praca naukowa odróżnia się od innych rodzajów pracy poznawczej swymi metodami. W tej postaci jest założenie to powszechnie akceptowane. Ale założenie to nie jest ani oczywiste, ani nawet jasne. Przede wszystkim interpretacji wymaga uwikłane w nim pojęcie metody, co wbrew pozorom nie jest zadaniem wcale łatwym. Podobnie bowiem jak pojęcie pracy naukowej, tak i pojęcie metody naukowej trzeba rozważyć w kilku różnych płaszczyznach. Najpierw należy scharakteryzować pojęcie metody w związku i w przeciwieństwie do zjawisk, którym metody towarzyszą, ale które nimi nie są, a następnie określić czym odróżniają się metody pracy naukowej w porównaniu z metodami pracy nienaukowej.

Część pierwszą tego zagadnienia rozważymy już teraz, część drugą natomiast nieco później. Chcąc bowiem określić istotę metody naukowej, trzeba najpierw rozważyć takie zagadnienia, jak chociażby pojęcie wytworu nauki, zagadnienie naukowego uznawania wytworów pracy poznawczej itp., a przede wszystkim trzeba najpierw dokonać wewnętrznej stratyfikacji pracy naukowej i ustalić jej wewnętrzną strukturę.

Zanim jednak przejdziemy do zagadnień bardziej szczegółowych, warto – jak sądzę, wyjaśnić kilka kwestii natury bardziej ogólnej:

(1) Ani opozycja „naukowa praca poznawcza” – „nienaukowa praca poznawcza”, ani opozycja „naukowe metody pracy” – „nienaukowe metody pracy” nie jest tu traktowana w sposób zakładający istnienie w rzeczywistości wyraźnych i jednoznacznych granic między elementami reprezentowanymi przez człony tych opozycji. Raczej zakładamy, że praca naukowa nie tylko wyrosła z innych form pracy poznawczej, ale że między różnymi formami pracy poznawczej istnieją kontynuatywne przejścia tego rodzaju, iż są one fragmentami jednej i tej samej skali, z tym tylko, że praca naukowa zajmuje zawsze w tej skali stopień najwyższy, natomiast protonaukowa, zdroworoz-

sądkowa itp. praca poznawcza stopnie leżące zawsze niżej pracy naukowej, oczywiście o tyle tylko, o ile wszystkie te rodzaje (warstwy) pracy poznawczej dotyczą tego samego przedmiotu. Wraz z podnoszeniem się poziomu pracy naukowej, podnosi się zatem również poziom pracy zdroworozsądkowej bowiem praca, która jeszcze „wczoraj” zaliczana była do pracy naukowej, dziś może być już traktowana jako nie-naukowa. Granica dzieląca te rodzaje pracy poznawczej jest więc wyraźnie względna, z czego wynika, iż nie można jej nawet normatywnie ustalić raz na zawsze. Wszak rozwój nauki polega między innymi na wewnętrznym rozwoju metodologicznych podstaw pracy naukowej.

W języku fonologii praskiej można powiedzieć, że sformułowane wyżej opozycje traktowane są tu nie tyle jako opozycje natury prywatywnej, ile raczej jako opozycje natury gradualnej. Inaczej mówiąc zakładamy, że różnice między pracą naukową a innymi rodzajami pracy poznawczej polegają przede wszystkim na tym, że praca naukowa charakteryzuje się przede wszystkim większym zagęszczeniem pewnych właściwości metodologicznych; ponadto może praca naukowa posiadać także właściwości przysługujące jej i tylko jej.

(2) Dokonane tu rozdzielanie pracy naukowej i metody naukowej należy traktować jako rozdzielanie mające jedynie analityczny sens. „Metoda naukowa” nie oznacza nic więcej jak tylko pewną właściwość lub pewien zbiór takich właściwości, które wyróżniają pracę naukową spośród innych rodzajów pracy poznawczej. Jednakże stwierdzeniu, że praca naukowa to taka praca poznawcza, która została wykonana lub jest wykonywana zgodnie z metodą naukową można przypisać sens operacyjny tylko wówczas, jeśli określi się czym jest metoda naukowa.

(3) Jest rzeczą wielce wątpliwą, czy na gruncie dziedzin empirycznych (w odniesieniu do dziedzin apriorycznych sprawa ta przedstawia się nieco inaczej) jest w ogóle sensowne tego rodzaju *a priori* definiowanie pracy naukowej. W konsekwencji takiej definicji trzeba by tworum uzyskanym w rezultacie wykonania pracy poznawczej zgodnie z przewidzianymi w niej normami, mechanicznie przyznać atrybut tworum naukowych. Mimo to na gruncie wielu empirycznych dziedzin nauki podejmowane są próby sformułowania tego rodzaju norm metodologicznych. Do dziedzin takich należała, a po części dalej należy, również lingwistyka, zwłaszcza lingwistyka strukturalna, która w pewnym okresie przekształciła się w dziedzinę poszukującą niemal wyłącznie procedur „naukowych”, w oparciu o które można by w sposób mechaniczny ustalać struktury języków. Dotychczas próby te nie przyniosły jednak nigdzie zadowalających rezultatów i, jak się zdaje, przynieść nie mogły.

Wynika z tego oczywiście wniosek, że aprioryczne podejście do pracy naukowej trzeba ostatecznie uzupełnić o podejście aposterioryczne. Ostateczne uznanie danej pracy poznawczej uzależnić trzeba od tego, czy uzyskane w jej wyniku rezultaty poznawcze otrzymają miano naukowych, czy też nie. Nie znaczy to jednak wcale, że aprioryczne definiowanie pracy naukowej nie ma żadnego sensu, że wystarczy ocena jej rzeczywistych wyników. W praktyce bowiem często zachodzi konieczność orzekania, czy dana praca poznawcza ma znamiona pracy naukowej, czy też nie, przed jej zakończeniem, a nierzadko nawet na samym początku. W sytuacjach takich nie można

oprzeć się wyłącznie na kryteriach natury teleologicznej. Naukowość aktualnie realizowanej pracy poznawczej można bowiem jedynie ocenić na podstawie jej właściwości natury metodologiczno-proceduralnej. Antycypując wyniki dalszych rozważań dodajmy ponadto, że o naukowości ostatecznych (kompletnych) wyników nauki można rozstrzygać także odwołując się do ich aplikatywnej skuteczności, natomiast przy ocenie jej wyników pośrednich (częstkowych) zdani jesteśmy niemal wyłącznie na kryteria natury metodologicznej.

Reprezentowane tu stanowisko można zatem w skrócie tak sformułować: ostateczna kwalifikacja danej pracy poznawczej jako naukowej zależy od oceny uzyskanych w jej rezultacie wyników końcowych. (Co znaczy „wynik końcowy” wyjaśnimy później). Nie jest to jednak żadną specyfiką pracy naukowej. Całkiem analogicznie postępuje się również w odniesieniu do wszelkich innych rodzajów działalności ludzkiej – ostatecznymi jej miernikami są wyniki, rezultaty, wytwory. Oznacza to jednocześnie, że „ostateczne” definiowanie wyróżnionych w ogólnym pojęciu nauki składników winno przebiegać jak gdyby w odwrotnym kierunku do tego, w jakim pojawiają się one w akcie (i łańcuchu) nauki. Od kwalifikacji rezultatu zależy kwalifikacja pracy, w wyniku której został on uzyskany, od kwalifikacji pracy zależy natomiast kwalifikacja podmiotu, który ją wykonał. Stwierdzenie to nie zawiera żadnej sprzeczności, ponieważ przebieg aktu poznania i przebieg aktu oceny (uznawania) tegoż aktu dokonują się w różnych płaszczyznach, przy czym akty poznawania przedmiotu nauki wyznaczają płaszczyznę pierwszą („naukową”), natomiast ich ocena i określanie, a także uznawanie – płaszczyznę drugą („metanaukową”); i do tej sprawy jeszcze powrócimy. Na razie zauważmy jedynie, że w pierwszej płaszczyźnie dokonuje się przede wszystkim ilościowy postęp nauki, natomiast w drugiej – jej postęp jakościowy. Celem nauki ogólnie pojętej jest i jedno, i drugie. Sens jej polega bowiem nie tylko na zwykłym mnożeniu jej tworców, ale także na jednoczesnym ich doskonaleniu, a więc np. na jednoczesnym rozwijaniu form ich wyrażania oraz sposobów posługiwania się nimi.

1.7. Metody i narzędzia pracy naukowej

Szczególne wagi zagadnień dotyczących metod naukowych, jak to wynika z dotychczasowych rozważań, bierze się stąd, że są one jak gdyby drugim co do ważności czynnikiem spośród tych, które wyznaczają „istotę” pracy naukowej. To właśnie metody wyróżniają pracę naukową w obrębie ogólnie pojętej pracy poznawczej. Metoda naukowa jest zatem tą właściwością, która „przemienia” pracę poznawczą w pracę naukową.

W takim ujęciu prymarna różnica w opozycji „naukowa praca poznawcza” – „nienaukowa praca poznawcza” sprowadza się do opozycji „naukowa metoda” – „nienaukowa metoda”. Dodajmy jednak, że opozycja ta ma wprawdzie kształt alternatywny, ale w rzeczywistości alternatywną nie jest. Właściwość zwaną „metodą” posiada bowiem, jak już stwierdziliśmy, każda praca poznawcza, a także każda praca praktyczna. Chodzi zatem nie o to, że praca naukowa ma właściwości, których praca nienaukowa

nie posiada w ogóle, ale czasem jedynie o różne stopnie, różne nasilenie (zagęszczenie) tej właściwości, a więc np. o mniej lub bardziej systematyczne albo rygorystyczne wykonywanie danej pracy poznawczej itp. Z punktu widzenia pracy nienaukowej niektóre z tych właściwości mają charakter jak gdyby fakultatywny, natomiast w płaszczyźnie pracy naukowej mogą one nabierać charakteru właściwości obligatoryjnych.

Właściwość zwana „metoda” ma naturę kontinuum; podział jej na „naukową” i „nienaukową” polega zatem na pewnym kwantowaniu swoistego ciągu. I stąd bierze się płynność przejścia od „nienauki” do „nauki”, jego charakter jest w pewnym sensie umowny – tak w płaszczyźnie diachronicznej, jak synchronicznej.

Każdą metodę, niezależnie od tego, czy jest ona metodą pracy poznawczej czy też praktycznej, czy jest ona metodą naukowej czy też nienaukowej pracy poznawczej, trzeba najpierw potraktować jako inherentną właściwość ludzkiej pracy, jako swoistą właściwość czynnościowych i zachowawczych przejawów ludzkiego istnienia. Znaczy to, że metodę jako inherentną właściwość pracy trzeba odróżnić od jej pojęciowej ekstrakcji oraz od deskrypcji jej pojęciowej postaci. Odróżnienie to jest ważne przynajmniej z dwóch względów: (1) W płaszczyźnie obiektywnej metoda jako inherentną właściwość pracy jawi się jako coś związanego przede wszystkim z intuicją podmiotu pracy, wynikającego z jego wrodzonych zdolności. Jako taka, metoda jest elementem rzeczywistości przedanalitycznej, elementem heurystyki „naturalnej”. Natomiast jako pojęciowy ekstrakt metoda staje się tworem refleksji poznawczej. W tej płaszczyźnie należy ona wobec tego wraz z reprezentującym ją opisem do przedmiotowego zakresu metodologii. W skrócie można zatem powiedzieć, że w pierwszej płaszczyźnie metoda jest raczej intuicją, natomiast w drugiej jest ona przede wszystkim wiedzą. Ale podobnie jak każdą inną wiedzę tak wiedzę-metodę trzeba podzielić na przednaukową i naukową. Ponadto trzeba ją naturalnie podzielić także na ogólną i poszczególnopredmiotową.

W dalszych rozważaniach interesować nas będzie głównie druga płaszczyzna. Nazwa „metoda” będzie się zatem odnosiła w zasadzie wyłącznie do metody w sensie pewnej racjonalnie wydzielonej i pojęciowo ujętej właściwości pracy ludzkiej, a przede wszystkim do opisu tak rozumianej metody. Dodajmy przy tym, że w tej płaszczyźnie metoda jest zarazem wytworem, definiensem i środkiem pracy naukowej. Oznacza to, że metodę można potraktować jako właściwość pracy naukowej, która powstała w rezultacie refleksyjnego wykonania tejże pracy, lub jako właściwość pracy naukowej, która ją wyróżnia, albo jako środek (sposób), co do którego zakłada się, iż jeśli się go zastosuje, to osiągnie się pożądaný cel.

1.7.1.

Skoro pojęcie pracy naukowej implikuje różne rodzaje pracy, a o metodzie można mówić w odniesieniu do każdego rodzaju pracy, to rzecz jasna, że w obrębie ogólnego pojęcia metody naukowej można wyodrębnić różne jej rodzaje. I tak np., można podzielić metody pracy naukowej w zależności od tego, czy chodzi o jej warstwę intelektualną, czy też fizyczną. Niekiedy zakresy te rozdziela się w ten sposób, że nazwę „metoda” stosuje się tylko w odniesieniu do sposobów wykonywania (realizowania)

pracy naukowej w płaszczyźnie intelektualnej, natomiast dla określenia sposobów fizycznego badania obiektów wchodzących w skład przedmiotu nauki, a więc sposobów manipulowania tzw. „materiałem” czy „korpusem”, przeprowadzania na nim eksperymentów itp., używa się nazwy „procedury” pracy naukowej. W takim ujęciu „procedura pracy naukowej” oznacza zatem mniej więcej to samo, co inni nazywają „techniką nauki” (zob. np. R.L. Ackoff 1969: 20).

Ale chociaż jest prawdą, że całkowity brak odróżnienia metod pracy naukowej *sensu stricto* od metod badawczej pracy naukowej może spowodować tego rodzaju nieporozumienia, jak chociażby te, do których doszło na gruncie współczesnej lingwistyki, zwłaszcza w powiązaniu z przedstawioną przez N. Chomsky’ego krytyką traktowania metod pracy badawczej przez strukturalistów deskryptywistycznych, to jednak jest również prawdą, że w praktyce jest rzeczą przeważnie niemożliwą odróżnienie *stricte* wąsko rozumianych metod pracy naukowej od jej procedur. I dlatego będę używał tu nazwy „metoda” raczej w szerokim sensie. Z punktu widzenia prowadzonych tu rozważań, dokładne wydzielenie pojęcia procedury naukowej nie jest zresztą konieczne.

Z innego punktu widzenia metody pracy naukowej można, a niekiedy nawet trzeba, podzielić najpierw w zależności od tego, czy dotyczą one poznawczej pracy *sensu stricto*, czy też transferencyjnej, a następnie czy dotyczą pracy kreatywnej, czy też absorpcyjnej lub reproduktywnej. Metody poznawczej pracy absorpcyjnej to ogólnie rzecz biorąc metody przyswajania sobie danego języka oraz informacji (pojęć, sądów, etc.) „zawartych” w wypowiedziach (tekstach) sformułowanych w tym języku. Metody poznawczej pracy kreatywnej to metody tworzenia pojęć, dochodzenia do sądów, poglądów teorii itd. Natomiast metody pracy transferencyjnej to metody nazywania pojęć, formułowania zdań, systemów zdań, czyli ogólnie – wypowiedzi.

W praktyce oddzielenie wyróżnionych tu typów metod pracy naukowej nastęrcza równie wiele trudności, jak oddzielenie metod *sensu stricto* od procedur. Jednakże oddzielenie metod poznawczej pracy naukowej od metod naukowej transferencji z jednej strony, oraz metod kreatywnej pracy poznawczej od metod absorpcji wiedzy jest w dyskusji dotyczącej istoty pracy naukowej konieczne przynajmniej wtedy, gdy chodzi o miejsce i rolę, jaką w nauce wypełnia język.

1.7.2.

Do zagadnienia metod można podejść bądź tylko ze sprawozdawczego (deskryptywnego), bądź też z normatywnego (preskryptywnego) stanowiska. Dwoistość ta możliwa jest w odniesieniu do każdej metody. Podejście normatywne tym się charakteryzuje, że w jego wyniku ustanawia się, względnie uznaje określone metody za wzorce obowiązujące. Ale żeby ustanowić lub uznać jakąś metodę za normę, trzeba ją najpierw wyróżnić, a więc między innymi porównać i postawić w opozycji względem tych, które nie mają mieć charakteru normy itd. Znaczy to, iż w tym przypadku trzeba odróżnić dwie płaszczyzny działań, o ile bowiem samo wyróżnienie metody, a więc zdanie sobie i ewentualnie innym sprawy z tego, na czym ona polega, jest czynnością poznawczą, o tyle nadanie charakteru normy wyróżnionej metodzie jest działaniem o charakterze refleksji metapoznawczej. Co innego natomiast, że metody uznane za

normy, można również uczynić przedmiotem czynności sprawozdawczych. Ale to już jak gdyby trzecia płaszczyzna refleksji nad metodami; refleksja ta dotyczy bowiem właściwości, które już w pierwszej płaszczyźnie zostały wyróżnione jako metody, a w drugiej dodatkowo jako normy. Zatem w trzeciej płaszczyźnie można je rozpatrywać zarówno na osi „metody” – „właściwości nie będące metodami”, jak i na osi „metody-normy” – „metody-nienormy”. Metody-normy są zatem produktem jak gdyby podwójnej obróbki intelektualnej, na dwóch różnych poziomach. Już samo ich wyróżnienie wymaga namysłu (refleksji), tym bardziej namysłu wymaga nadanie im charakteru normy.

Można się zatem tylko po części zgodzić z K. Ajdukiewiczem (1948: 122), gdy pisze: „Normy te (= metodologiczne, F.G.) nie są wymysłem ani dekretem metodologii. Metodologia norm tych nie ustala, lecz wykrywa je w praktyce postępowania historycznie istniejących nauk. Normy te znane są uczonym specjalistom nie dokonującym refleksji nad ich własną robotą, znane są im jednak tylko praktycznie, podobnie jak władającemu jakimś językiem praktycznie są znane normy gramatyczne. Ta praktyczna znajomość norm polega na umiejętności postępowania zgodnego z nimi i na umiejętności zauważania wykroczeń przeciwko tym normom”.

Jest prawdą, że normy metodologiczne nie są „dekretem metodologii”, a przynajmniej o tyle nie są nim, o ile metodologia ogranicza się, jak chce K. Ajdukiewicz, do działań sprawozdawczych. Nie jest natomiast prawdą, że normy te są znane „uczonym specjalistom nie dokonującym refleksji nad ich własną robotą”, tak samo jak nie jest prawdą, że „władającemu jakimś językiem praktycznie są znane normy gramatyczne”. „Praktycznie znane” są im najwyżej określone sposoby (metody) działania lub zachowania się. Charakteru norm mogą one natomiast nabrać wyłącznie za pośrednictwem refleksji. Ale jako normy traktowane są tylko niektóre metody. Jeśli metodologia jedynie wykrywa i opisuje normy metodologiczne, znaczy to, iż akty normatywnego wyróżnienia tych czy innych metod pracy naukowej dokonane zostały już na gruncie nauk, które się nimi posługują. Ktoś bowiem musiał normy te ustanowić.

1.7.3

Powiedzieliśmy już, że naukę trzeba traktować jako zjawisko dynamiczne. Jeśli chodzi o pracę naukową, musimy teraz dodać, że jej szczególnie dynamiczną właściwością jest jej metoda. Z jednej bowiem strony metody pracy naukowej są stale rozwijane, doskonalone, a więc zmieniają się, a z drugiej strony zmienia się stosunek do nich. W efekcie jest tak, że w poszczególnych naukach stosowane i uznawane są różne metody. Można zatem mówić zarówno o zmiennym stanie metodologicznym poszczególnej dziedziny w jej przekroju diachronicznym, jak i o różnym stanie metodologicznym poszczególnych nauk w przekroju synchronicznym ich zbioru.

W przekroju synchronicznym można dokonać podziału nauk w zależności od tego, które z „wykrytych” i zarejestrowanych przez ogólną metodologię metod tworzenia wiarygodnych informacji i prawomocnego ich wyrażania są przez nie stosowane i ewentualnie respektowane jako normy, a które ignorowane. Pierwszym podziałem nauk z tego punktu widzenia jest ich podział na nauki dedukcyjne (aprio-

ryczne) i indukcyjne (empiryczne). Pozostawiając na uboczu szczegółową analizę zagadnienia, na czym polega różnica między obu tymi typami nauk, można jednak ogólnie stwierdzić, że przede wszystkim różnią się one stopniem kodyfikacji metod pracy naukowej, zwłaszcza w płaszczyźnie transferencyjnej, czyli w płaszczyźnie językowego formułowania swych wyników, oraz co za tym idzie, stopniem kodyfikacji reguł uznawania tychże wyników. Stopień ten jest o wiele wyższy w obrębie nauk dedukcyjnych niż w obrębie nauk indukcyjnych. Nie ulega oczywiście wątpliwości, że możliwość stosowania metod dedukcyjnych jest przede wszystkim zależna od natury badanego przez daną dziedzinę przedmiotu, ale nie ulega też żadnej wątpliwości, że z punktu widzenia redukcijnej zasadności informacyjnych twórców nauki stopień zaawansowania poszczególnej nauki można mierzyć stopniem jej metodologicznego przybliżenia się do nauk dedukcyjnych. A zatem chociaż nie ma pewności, czy nauki empiryczne są w stanie osiągnąć ścisłość nauk dedukcyjnych, to jednak nie mogą z celu tego rezygnować.

Stosowane i uznawane w poszczególnych naukach metody mają zatem charakter historyczny, są twórcami zależnymi od czasu, podlegającymi rozwojowi. Ogólnie rzecz biorąc kwalitatywny rozwój każdej nauki polega na jej zmierzaniu ku coraz wyższym stopniom metodologicznym, a także ku coraz bardziej wyraźnemu ich kodyfikowaniu, czyli mówiąc inaczej: każda nauka zdąża do coraz bardziej wyraźnego zdefiniowania i skodyfikowania siebie – zarówno jako swoistej pracy intelektualnej oraz fizycznej, jak i jako swoistych wytworów tej pracy. Dedukcyjne nauki wyprzedzają pod tym względem nauki indukcyjne. Nie jest jednak pewne, czy nauki indukcyjne są w stanie kiedykolwiek dogonić „metodologicznie” nauki dedukcyjne, nie jest też pewne, czy każda nauka indukcyjna jest w stanie zdobyć ten sam poziom. Na razie jest tak, że jedne są bardziej zaawansowane metodologicznie, inne mniej. Nie można ich zatem mierzyć jedną miarą metodologiczną. Ale tą samą miarą metodologiczną nie można mierzyć również różnych faz rozwojowych jednej i tej samej dziedziny nauki. Normy dziś wyraźnie przez nią sformułowane mogły sto lat temu istnieć zaledwie w płaszczyźnie jej intuicyjnego działania, a mogły też wówczas nie być przez nią w ogóle respektowane. Zatem to, co kiedyś mogło uchodzić za wytwór pracy naukowej, dziś może ze względów metodologicznych nie zasługiwać w obrębie danej dziedziny na takie uznanie.

Okazuje się zatem, że metody pracy naukowej nie są jej normami (kryteriami) same przez się, ale na mocy dodatkowej wartości przypisanej im przez podmiot nauki. Dane metody mogą przy tym cieszyć się normatywnym uznaniem jedynie indywidualnego podmiotu nauki, bądź jej podmiotu ogólnego. Możliwe są oczywiście także wypadki pośrednie, gdy dane metody są uznawane jako normy przez różnej wielkości podmioty zbiorowe. Ale możliwe są i takie sytuacje, że jeden podmiot uznaje dane metody za metody naukowe, a inny kwestionuje je.

Standaryzowanie i kodyfikowanie zarówno metod pracy naukowej, jak i procedur pracy badawczej jest oczywiście działaniem z punktu widzenia nauki koniecznym, ale niesie ze sobą jednocześnie pewne niebezpieczeństwa wyrażające się nakładaniem na naukę niekiedy zbyt krępujących ją pęt normatywnych, przeciw którym w nauce od

czasu do czasu dochodzi i – jak się zdaje – dochodzić musi do tego rodzaju „rewolucyjnych” przewrotów, jak te, o których wspomina T.S. Kuhn (1962).

1.7.4.

Metody pracy naukowej istniejące jako swoiste jej wytwory są jednocześnie pewnym rodzajem środków, które są jak gdyby do dyspozycji podmiotu nauki. Z chwilą „sprawdzenia się” w działaniu poznawczym nabierają one charakteru skutecznego, czasem nawet nieodzownego środka, którym w kolejnych aktach poznawczych można posłużyć się fakultatywnie lub też obligatoryjnie. W tej płaszczyźnie można zatem metody rozważać jako analogiczne obiekty w stosunku np. do narzędzi (instrumentów) pracy naukowej. Narzędzia to inny rodzaj wytworzonych przez naukę i stojących do jej dyspozycji środków.

Metody i narzędzia pracy naukowej razem wzięte można zatem potraktować jako zbiór środków, które warunkują pomyślną realizację pracy naukowej i osiągnięcie jej wewnętrznych celów. Narzędzia są więc, podobnie jak metody pracy naukowej, jej wytworem i środkiem zarazem. W odróżnieniu od metod pracy naukowej, narzędziami pracy naukowej można tylko niekiedy posłużyć się w charakterze definiensa pracy naukowej, chociaż w rzeczywistości spełniają one tę funkcję w nie mniejszym stopniu. Wystarczy bowiem uświadomić sobie chociażby fakt, iż często praca poznawcza jest dyskwalifikowana ze względu na to, że użyte do jej wykonania narzędzia ocenia się z punktu widzenia danej nauki jako np. nie dość dokładne, albo po prostu „przestarzałe”, czy w ogóle niewłaściwe.

Podobnie jak metody, tak i narzędzia pracy naukowej można podzielić na różne podzbiory. Zwykle podziały te ograniczone są jednak do podziału na narzędzia fizyczne oraz na „aparaty” pojęciowe (zob. np. R.L. Ackoff 1969: 20). Tymczasem wydaje się, że narzędzia fizyczne należałoby dalej podzielić na „zmysły” oraz instrumenty wzmacniające je. Podział taki jest implikatem np. opozycji *Ohrenphonetik* – *Instrumentalphonetik*. Ale nie o szczegółowy podział narzędzi naukowych tu chodzi. Z naszego punktu widzenia ważny jest na razie jedynie ich podział w zależności od tego, czy służą one poznawczej pracy czy też transferencyjnej, kreatywnej czy też absorpcyjnej względnie reproduktywnej.

Bodaj najważniejszym narzędziem (środkiem) jakiegokolwiek pracy poznawczej jest język, a pracy naukowej – język naukowy. Podobnie jak język w ogóle, tak i język naukowy jest swoistym środkiem umożliwiającym z jednej strony tworzenie naukowych wypowiedzi językowych i ich transferencję, a z drugiej – zrozumienie już zrealizowanych wypowiedzi oraz dokonywanie absorpcji reprezentowanych przez nie treści (informacji). Język nauki umożliwia poza tym zarówno wewnątrznaukową komunikację, czyli komunikację pomiędzy jej podmiotami, jak i komunikację między nauką a resztą społeczeństwa. Język jest, podobnie jak inne środki poznania (poza zmysłami), jednocześnie wytworem poznania. Język naukowy jest więc analogicznie i środkiem, i wytworem poznania naukowego, przy czym podobnie jak nauka opiera się na poznaniu potocznym (zdroworozsądkowym), wywodzi się z niego, tak język naukowy wywodzi się z języka potocznego (przednaukowego) i opiera się na nim. Ale tak jak nauka i poznanie zdroworozsądkowe, tak język nauki i język potoczny

wzajemnie się przenikają i warunkują. Nie ma bowiem wyraźnej granicy nie tylko między poznaniem nienaukowym i nauką, ale nie ma jej również między językiem potocznym i językiem nauki. Wiedza naukowa jest nadbudowana nad wiedzą przednaukową, jest jej rozwinięciem, uzasadnieniem lub negacją wiedzy zdroworozsądkowej itd., natomiast język nauki jest nadbudowany nad językiem potocznym, czyli nad językiem wiedzy zdroworozsądkowej, jest jego uściśloną i udoskonaloną postacią.

O języku nauki można *mutatis mutandis* powiedzieć to samo, co o informacjach naukowych, a mianowicie, że można go rozważać z jednej strony w płaszczyźnie podmiotowej, a z drugiej – w płaszczyźnie obiektywnej, a więc jako indywidualno-psychiczną rzeczywistość, albo jako ponadindywidualny system, przejawiający się w zrealizowanych wypowiedziach.

Język naukowy jest jednym z tych twórców i środków nauki, które jednocześnie pełnią względem niej funkcję definiensa. A zatem tak samo jak metoda naukowa, tak i język jest integralnym składnikiem – nauki. Język to nie tylko system wyrażań, ale także system znaczeń.

Jako swoiste środki pracy naukowej – zarówno poznawczej, jak i transferencyjnej – jawią się z punktu widzenia nauk empirycznych rezultaty nauk apriorycznych, tzn. rezultaty matematyki oraz logiki. Wytwory tych nauk można rozważać jako swoisty „organon, narzędzie systematyzacji” (S. Kamiński 1970: 256) stojące do dyspozycji nauk empirycznych; stanowią one dla nich „jeśli nie szkielet idealnego języka, to w każdym razie wzorową jego cząstkę” (S. Kamiński 1970: 256).

Zarazem środkiem i do pewnego stopnia wytworem nauki jest także jej instytucjonalna organizacja, a więc między innymi organizacja pracy podmiotu nauki – zwłaszcza podmiotu zbiorowego, organizacja gromadzenia wytworów nauki, ich udostępniania, przekazywania, wykorzystywania i dalszego przetwarzania itd., systemy uznawania czy kwalifikowania podmiotu nauki – indywidualnego i zbiorowego itd. Tu jednak sprawą tą nie będziemy się zajmować.

Środki nauki, podobnie jak jej metody, potraktowane nazbyt rygorystycznie, zwłaszcza w funkcji definiensa nauki, mogą się okazać także czynnikami krępującymi rozwój nauki. Dotyczy to przy tym zarówno języków jak i instytucji naukowych. I dlatego konieczne jest permanentne kontrolowanie ich funkcji i adekwatności z punktu widzenia celów, których spełnieniu mają służyć.

1.8. Wytwory pracy naukowej: wiedza i wyróżniające ją wypowiedzi, nauka i metanauka

Poczynione w poprzednich rozdziałach uwagi na temat wytworów nauki można podsumować w następujących punktach:

(1) Podstawowym wytworem każdej nauki jest zgromadzona przez nią wiedza o jej przedmiocie. Wiedza ta jest z jednej strony zbiorem obrazów jednostkowych rzeczy, stanów rzeczy i zdarzeń, uogólnionych pojęć rzeczy, sądów i poglądów o stanach rzeczy itp., istniejących w umysłach osób będących elementami ogólnego podmiotu

tej nauki. Z drugiej natomiast strony wiedza naukowa istnieje w postaci funkcji znaczeniowych reprezentujących ją wypowiedzi językowych, albo ogólniej – tworów semiotycznych.

(2) W pierwszym z tych przypadków można wiedzę naukową rozważać jako pewną sferę ludzkiej świadomości, jako intelektualne (mentalne) odzwierciedlenia i wyobrażenia, albo ogólniej – jako modele odwzorowujące i objaśniające poznana rzeczywistość, projekty zmierzające do jej przekształcenia itp. Paralelnie do wewnętrznego zróżnicowania ogólnego podmiotu nauki można mówić o indywidualno-podmiotowej oraz o różnego typu zbiorowo-podmiotowej wiedzy naukowej. Na wiedzę naukową poszczególnego podmiotu indywidualnego składa się przy tym nie tylko wiedza uzyskana w rezultacie osobiście przezeń wykonanej kreatywnej pracy naukowej, ale także wiedza naukowa uzyskana w rezultacie wykonanej przezeń absorpcyjnej pracy poznawczej. Nawiasem warto może dodać, że absorpcja wiedzy jest w gruncie rzeczy z indywidualno-podmiotowego punktu widzenia również aktywną twórczością. Polega ona bowiem na dokonywaniu przez jej podmiot swoistej rekonstrukcji wiedzy wytworzonej przez inny podmiot w oparciu o analizę jego wypowiedzi (tekstów) sformułowanych dla wyrażenia tejże wiedzy. (Co do metod analizy tekstów (wypowiedzi) naukowych zob. W. Marciszewski 1977).

(3) W skrócie możemy powiedzieć, że podmiotowa wiedza naukowa jest wytworem powstającym w rezultacie wykonania naukowej pracy poznawczej *sensu stricto*, tzn. kreatywnej i absorpcyjnej. Natomiast wypowiedzi wyrażające tę wiedzę są wytworem powstającym w rezultacie naukowej pracy transferencyjnej. Podobnie jak inne rodzaje pracy transferencyjnej, tak i naukowa praca transferencyjna polega na „nazywaniu” poznanych rzeczy, zdarzeń, wytworzonych pojęć, sądów, poglądów itp., czyli między innymi na tworzeniu zdań i łączeniu ich w określone systemy.

(4) Posiadana przez dany podmiot wiedza naukowa jest pewnym szczególnym składnikiem, czy podzbiorem, jego wiedzy ogólnej. Podobnie zbiór wypowiedzi wyrażających wiedzę naukową, albo może lepiej – zbiór wypowiedzi przedstawionych w charakterze wypowiedzi naukowych jest pewnym szczególnym podzbiorem ogólnego zbioru wypowiedzi językowych.

(5) Zrealizowane wypowiedzi mają to do siebie, że uniezależniają się od podmiotu, który je wytworzył i stają się faktami społecznymi (obiektywnymi). W skład nauki wchodzi jednakże nie tyle konkretne wypowiedzi językowe zrealizowane *hic et nunc*, ile raczej ich funkcje, ich „idealne” znaczenia czy treści (por. K. Ajdukiewicz 1948). Jako takie mogą one być wyrażane nie tylko za pomocą jakiegokolwiek ekwiwalentnej parafrazy w tym samym języku, lecz także za pomocą jakiegokolwiek ekwiwalentnego tłumaczenia (translatu) w jakimkolwiek innym języku. Zamiast o idealnych znaczeniach można też mówić w tym związku o znaczeniach uniwersalnych. Należy jednak pamiętać, że wypowiedzi naukowe mają znaczenie jedynie z punktu widzenia rozumiejącego je odbiorcy. Same przez się, podobnie jak jakiegokolwiek inne wypowiedzi językowe, nie mają one, ani nie zawierają żadnego znaczenia. Zrealizowane wypowiedzi naukowe nabierają w tym sensie obiektywnej wartości, że w oparciu o społeczny charakter gramatyki i semantyki języka, w którym zostały sformułowane, znaczenia tych wypowiedzi, czyli ich funkcje informacyjne stają się dostępne

dla każdego, kto posiadał umiejętność posługiwania się tym językiem i opanował pragmatykę językową danej dziedziny nauki.

(6) W płaszczyźnie zachowań językowych wiedza indywidualno-podmiotowa przejawia się najpierw w umiejętności rozumienia wypowiedzi naukowych, a następnie w umiejętności ich tworzenia. Zarówno naukowa praca transferencyjna, jak i naukowa praca absorpcyjna jest w zasadniczy sposób uwarunkowana z jednej strony komunikacyjną potencją danego języka, jego np. ścisłością, a z drugiej – sprawnością podmiotu tych prac w zakresie posługiwania się nim. Tę ostatnią podzielić można przy tym na receptywną, produktywną oraz reproduktywną. Naukowiec musi posiadać wszystkie trzy, uczący się pierwszą tylko, a nauczyciel pierwszą i trzecią. DO reproduktywnych naukowych działań językowych należy przy tym również formułowanie intralingwalnych parafraz i ewentualnie interlingwalnych tłumaczeń wypowiedzi językowych, a więc nie tylko ich dosłowna repetycja.

Zaznaczyć wprawdzie wypada już teraz, że jak każda inna wiedza, tak i naukowa wiedza poszczególnego podmiotu może się przejawiać także w jego zachowaniach i działaniach praktycznych. Ale dokładniej o tej sprawie powiemy później.

(7) Odróżnienie z jednej strony subiektywnego (wewnątrzpodmiotowego) i obiektywnego (zewnątrypodmiotowego), a z drugiej strony indywidualno-podmiotowego i zbiorowo-podmiotowego sposobu istnienia nauki pozwala dokładniej sprecyzować pojęcie kreatywności naukowej. Utworzonym przez dany indywidualny podmiot wypowiedziom naukowym może bowiem przysługiwać atrybut kreatywności bądź wyłącznie z punktu widzenia posiadanej przezeń dotychczas wiedzy wewnętrznej, bądź też zarówno z punktu widzenia jego indywidualnej wiedzy wewnętrznej, jak i z punktu widzenia wiedzy zewnętrznej. Z kolei kreatywność wiedzy zewnętrznej można mierzyć bądź tylko lokalnie, tzn. miarą określonego podmiotu zbiorowego, bądź też całkiem ogólnie. Pomiędzy wewnątrzpodmiotową wiedzą naukową a jej zewnętrznym odzwierciedleniem istnieje wzajemne warunkowanie się. Z jednej strony mamy tu bowiem do czynienia z tworzeniem wiedzy oraz jej uzewnętrznieniem czyli z jej wyrażaniem, a z drugiej z jej rozumieniem i przyswajaniem przez indywidualne podmioty.

(8) Nauka jako zewnętrzny zbiór informacji, lub może lepiej – jako zbiór wytworów informację te reprezentujących, jest produktem indywidualnych podmiotów nauki. Ale skoro każdy podmiot tworzy swoją wiedzę, a także odwzorowujące ją wypowiedzi w dużej mierze w oparciu o zasób wiedzy przyswojony sobie za pomocą twórców naukowych innych jednostek należących do ogólnego zbioru naukowców, a do pewnego stopnia także w powiązaniu – chociażby egzystencjalnym – z całym społeczeństwem, przeto w rezultacie zewnętrzne wytwory nauki można potraktować jako wytwory ogólnego podmiotu nauki, tzn. jako twory niezależne od poszczególnego podmiotu i będące „własnością” społeczną. W skrócie można przy tym powiedzieć, że w sensie społecznym (obiektywnym) wiedza naukowa istnieje jako zbiór „idealnych” znaczeń reprezentowanych przez zrealizowane wypowiedzi językowe należące (zaliczane) do zbioru wypowiedzi naukowych.

(9) Wiedza naukowa dotycząca prymarnego przedmiotu nauki jest wprawdzie podstawowym, ale nie jedynym jej wytworem. Wytworem nauki jest bowiem, jak już

wspomniałem, również sama nauka, a do pewnego stopnia także jej przedmiot i podmiot – indywidualny jako sprawność, zbiorowy jako instytucja. Ale i na tym nie koniec. Wytworem nauki jest także nauka o nauce, czyli metanauka, a tym samym jest nim również przedmiot i podmiot metanauki. Wynika z tego, iż trzeba odróżnić przynajmniej dwie płaszczyzny tworów nauki. Pierwszą z nich stanowią twory poznawcze nadbudowane bezpośrednio nad płaszczyzną jak gdyby przedpoznawczej rzeczywistości, drugą natomiast są twory poznawcze jak gdyby nadbudowane nad tworami należącymi do pierwszej płaszczyzny. Możliwe są oczywiście również płaszczyzny wyższych stopni – trzeciego, czwartego itd. Ogólnie rzecz biorąc nad każdą płaszczyzną można bowiem nadbudować płaszczyznę względem niej wyższego stopnia. Możliwych jest zatem nieskończenie wiele metapoznawczych płaszczyzn. Tutaj ograniczymy się jednak do ogólnego odróżnienia płaszczyzny nauki i płaszczyzny metanauki. Struktura i funkcjonowanie metanauki jest w gruncie rzeczy całkiem analogiczne do struktury i funkcjonowania prymarnej (podstawowej) płaszczyzny nauki. Całkowicie różne są natomiast ich przedmioty. Przedmiotem podstawowej płaszczyzny nauki są właściwości wyróżnionych w rzeczywistości obiektów itd., natomiast przedmiotem metanauki – właściwości obiektów składających się na naukę, jej podmiotu, celów, środków (metod i narzędzi), rezultatów (wypowiedzi), itd. Dodajmy: kwantytatywny rozwój nauki dokonuje się w jej płaszczyźnie podstawowej, natomiast jej rozwój kwalitatywny zawsze za pośrednictwem płaszczyzny metanaukowej.

(10) Obok syntaktycznych zależności, między pracą naukową a wytworzoną w jej rezultacie wiedzą, istnieją w szeroko pojętej nauce również zależności jak gdyby paradygmatyczne zachodzące między nauką a odnoszącą się do niej metanauką. Punkt startowy nauki wyznaczają cele względem niej zewnętrzne. Są to cele stwarzające zapotrzebowania na wiedzę naukową, a to wyznacza z kolei zapotrzebowanie na pracę naukową. Wreszcie potrzeba wykonania pracy naukowej stwarza konieczność samookreślenia się nauki w płaszczyźnie metanaukowej itd. Tym, na co istnieje zapotrzebowanie zewnętrzne, jest więc wiedza naukowa na temat określonych przedmiotów względem nauki zewnętrznych. Pozostałe składniki nauki powstają i istnieją ze względu na wiedzę naukową, albo dokładniej – są pochodną potrzeby tworzenia wiedzy naukowej.

W rezultacie w płaszczyźnie metanauki powstają między innymi też takie pytania, jak: Czym jest wiedza naukowa? Co ją odróżnia od wiedzy nienaukowej? Czym są jej specyficzne właściwości? Przystępując bowiem do wykonania jakiegokolwiek pracy, trzeba wiedzieć, co chce się osiągnąć przez jej wykonanie, jakie trzeba w tym celu dobrać środki (metody i narzędzia) itd. Istnieje oczywiście, jak już wspomniałem, możliwość aposteriorycznego zdefiniowania wiedzy naukowej, tzn. jako rezultatów pracy poznawczej uznanej apriorycznie za naukową. Jednakże w odniesieniu do nauk empirycznych takie podejście uznać można za rozwiązanie jedynie doraźne, albo etapowe, ale nie za podstawę do definitywnego rozstrzygnięcia o naukowości wytworzonej wiedzy.

(11) Pytanie, czym jest wiedza naukowa, sprowadza się ostatecznie do pytania o podstawę, na której dokonuje się podziału wiedzy na naukową i nienaukową, o podstawę do uznawania wiedzy za wiedzę naukową niezależnie od tego, w jaki sposób

przez kogo została wytworzona. A zatem w odniesieniu do wiedzy naukowej mamy do czynienia z takim samym problemem, z jakim do czynienia mamy także w odniesieniu do innych wytworów nauki, czyli mówiąc ogólnie, w odniesieniu do pracy naukowej. Wyprzedzając rezultaty dalszych rozważań możemy już teraz stwierdzić, że wprawdzie tym, co wyróżnia pracę naukową, jest najpierw jej metoda, niemniej ostatecznie można uznać daną pracę za pracę naukową tylko pod warunkiem, że wytworzona w jej rezultacie wiedza uzyska prawo do miana wiedzy naukowej. Obok pytania, na czym polega metoda wyróżniająca pracę naukową, powstaje w rezultacie paralelne pytanie, na czym polega właściwość wyróżniająca wiedzę naukową. Wynika z tego, że odpowiedź na pytanie o naukę jest w gruncie rzeczy zależna od odpowiedzi na pytanie o wiedzę naukową, tzn. na pytanie o jej cechy dystynktywne.

(12) Co się przy tym tyczy wiedzy uzewnętrznionej, czyli wypowiedzi wyrażających wiedzę wewnętrzną, to ważne są z tego punktu widzenia trzy rodzaje ich inherentnych właściwości, a mianowicie zarówno ich właściwości logiczne, jak i systematyczne oraz gramatyczne (syntaktyczne). Ponieważ z tego punktu widzenia nie ma żadnej różnicy w traktowaniu wypowiedzi formułowanych w podstawowej płaszczyźnie nauki i wypowiedzi metanaukowych, możemy na razie oba te rodzaje wypowiedzi traktować łącznie.

1.9. Wewnętrzna struktura pracy oraz wiedzy naukowej

By móc odpowiedzieć na pytanie o kryteria, od których zależy uznawanie i nieuznawanie wiedzy za naukowo uzasadnioną, jak również wyróżnianie pracy naukowej w obrębie pracy poznawczej, trzeba najpierw dokonać dokładniejszej analizy zarówno wiedzy, jak i pracy poznawczej, jej wewnętrznych celów itd.

Z dotychczasowych stwierdzeń wynika, że naukę można traktować jako zjawisko względnie jednorodne tylko w opozycji do praktyki, natomiast już w odniesieniu do swego przedmiotu nauka jawi się jako zjawisko pluralistyczne i to od razu zróżnicowane wzdłuż dwóch osi. Z jednej bowiem strony, poszczególne nauki istnieją jak gdyby obok siebie zajmując się różnymi elementami i przejawami rzeczywistości względem nich zewnętrznej, a z drugiej strony nad poszczególnymi naukami nadbudowują się ich metanauki itd., a każda nauka i metanauka z osobna jest zjawiskiem również wewnątrznie złożonym, raz jak gdyby syntaktycznie (poziomo) – z różnych członów (faz), takich jak np. praca poznawcza *sensu stricto* i praca transferencyjna, lub wiedza wewnętrzna i wiedza uzewnętrzniona, a raz jak gdyby paradygmatycznie, czyli z różnych warstw. Zarówno nauka wzięta jako całość, jak i jej człony składowe mają zatem swą wewnętrzną (immanentną) strukturę. Scharakteryzować naukę znaczy wobec tego tyle, co ukazać tę właśnie jej wewnętrzną strukturę na tle struktury poznania nienaukowego (potocznego). Ukazać strukturę nauki znaczy natomiast tyle, co dokonać jej wewnętrznego rozbioru i ustalić zależności – zarówno syntaktyczne, jak i paradygmatyczne, czyli mówiąc krótko, przedstawić jej wewnętrzną rozcłonowanie i wewnętrzną stratyfikację. Aby scharakteryzować pracę naukową nie wystarczy zatem stwierdzić, że jest ona pracą, której prymarnym (wewnętrznym) celem jest

z jednej strony zdobywanie, a z drugiej strony dostarczanie, czyli ogólnie – tworzenie wiedzy naukowej, a więc wiedzy możliwie najlepiej uzasadnionej. Wyróżnione w tym stwierdzeniu właściwości charakteryzują pracę naukową tylko zewnętrznie, w wymiarze całkiem globalnym, raz w przeciwieństwie do praktyki, a raz w przeciwieństwie do poznania potocznego. Właściwości te pozwalają naukę zaledwie zlokalizować w obrębie i w przeciwieństwie do tego, co nauką nie jest. Nie mówią one jednak nic o wewnętrznych właściwościach nauki, o jej wewnętrznej strukturze itd. Tymczasem praca naukowa jest czynnością wewnętrznie złożoną, a między jej poszczególnymi składnikami istnieją związki zależnościowe. Podobnie sprawa przedstawia się także w odniesieniu do wiedzy naukowej.

Zanim jednak podejmiemy kwestię wewnętrznej struktury nauki, tzn. pracy naukowej z jednej strony i wiedzy naukowej z drugiej, rozważyć trzeba inną kwestię. Otóż wewnętrznie złożonym zjawiskiem jest nie tylko praca i wiedza naukowa, ale każda praca poznawcza. Inaczej mówiąc, istnieją różne rodzaje pracy poznawczej i różne rodzaje wiedzy. Mogą one dotyczyć nie tylko różnych przedmiotów, o których zakłada się, że istnieją, ale mogą także odnosić się do różnego rodzaju przedmiotów, o których zakłada się bądź, że istniały w przeszłości, bądź też, że będą istniały w przyszłości, czyli można wypowiadać się nie tylko odnośnie do istniejących stanów rzeczy, ale także historycznych i potencjalnych, które mogą zaistnieć; a zatem nauka może stany rzeczy konstatować, rekonstruować i konstruować. Powstaje wobec tego pytanie, czy wiedza może być podniesiona do rangi wiedzy naukowej niezależnie od aspektów czasowych związanych z przedmiotem, którego ona dotyczy, czy też tylko w zależności od tych aspektów. Z drugiej natomiast strony wiedza może dotyczyć nie tylko właściwości zauważalnych (dających się zauważyć) danych obiektów, ale także ich właściwości wewnętrznych. Można bowiem różne stany rzeczy tylko stwierdzać i wyjaśniać. Powstaje wobec tego również pytanie, czy do rangi wiedzy naukowej może być podniesiona każda wiedza niezależnie od tego, czy odpowiada jedynie na pytanie, jak rzeczy się mają, czy też zależy to jednocześnie od tego, czy odpowiada na pytanie, dlaczego mają się dane rzeczy tak, jak to zostało stwierdzone; ponadto powstaje także pytanie, czym wyróżnia się opis naukowy i naukowe wyjaśnienie.

Są więc różne rodzaje wiedzy i różne jej poziomy wynikające nie tylko z nawarstwiania się metapoznawczego, ale także z nawarstwiania się np. poznania eksplikacyjnego nad deskryptywnym itd. Skoro jednak są różne rodzaje wiedzy, to oczywiście są też różne rodzaje pracy poznawczej, różne choćby ze względu na przyświecający im cel wewnętrzny, bezpośredni. Znaczy to, że nie wystarczy postawić pracy i wiedzy naukowej jako całości w opozycji do potocznej pracy poznawczej i potocznej wiedzy, lecz że trzeba ponadto każdy rodzaj, każdą płaszczyznę pracy i wiedzy naukowej osobno postawić w opozycji wobec odpowiedniego rodzaju czy płaszczyzny potocznej pracy poznawczej i potocznej wiedzy. Inaczej mówiąc, dopiero każdy z wyróżnionych rodzajów pracy poznawczej i wiedzy wzięty z osobna można różnicować punktu widzenia metodologicznego.

Spośród wniosków wynikających ze sformułowanych powyżej stwierdzeń istotne są dla dalszych rozważań przede wszystkim następujące:

- (1) Wewnętrzny cel nauki, określony tu ogólnie jako poznanie przedmiotu nauki,

może być określony w sposób węższy lub szerszy, głębszy lub płytszy. Praca naukowa nie jest działaniem całkiem jednorodnym, ale procesem przebiegającym w czasie, który można rozłożyć na szereg etapów albo faz, a każdy z tych etapów lub każdą z tych faz na szereg płaszczyzn. Także ogólnie pojęty cel nauki można wobec tego trzeba rozłożyć na szereg jakby celów częściowych przyświecających kolejno poszczególnym fazom (etapom) i płaszczyznom (stopniom) pracy naukowej. Wchodzące, w skład ogólnego celu nauki cele częściowe są między sobą hierarchicznie uporządkowane (por. też L. Nowak 1977). Można wobec powyższego również mówić o wewnętrznej stratyfikacji celów nauki.

(2) Pytanie o wyróżniki metodologiczne trzeba formułować osobno dla każdego rodzaju pracy poznawczej, o którym zakłada się, że może być wykonany w sposób naukowy, a osobno dla pracy naukowej jako łącznie pojętego cyklu czy ciągu (łańcucha) owych częściowych prac poznawczych.

(3) Zarówno praca naukowa, jak i wiedza naukowa, charakteryzuje się swą wewnętrzną strukturą, a więc powiązaniem i nawarstwianiem jej składników. Struktura ta jest w odniesieniu do pracy naukowej składnikiem jej właściwości metodologicznych, a w odniesieniu do wiedzy naukowej składnikiem właściwości determinujących jej naukowość.

1.9.1.

Podjmując zagadnienie wewnętrznej stratyfikacji zarówno pracy poznawczej, jak i wiedzy, spróbujmy najpierw zestawić rozczłonkowania i rozwarstwienia, które dokonane zostały już w trakcie dotychczasowych rozważań.

Pierwszym z nich jest podział pracy poznawczej na pracę poznawczą *sensu stricto*, czyli poznawczą z podmiotowego punktu widzenia, oraz na pracę transferencyjną, a następnie podział obu rodzajów pracy na kreatywną i niekreatywną. Jeśli chodzi o kreatywną pracę poznawczą, to można ją wewnętrznie podzielić na co najmniej dwie jeszcze dalsze fazy. Z jednej bowiem strony można w jej obrębie wyróżnić jakby elementarne procesy poznawcze, polegające na tworzeniu pojęć, czyli na pojmwaniu obiektów, właściwości i relacji, a z drugiej strony złożone procesy poznawcze, a więc takie, w wyniku których powstają sądy o stanach rzeczy, tzn. o właściwościach danych obiektów, relacjach między nimi, związkach między właściwościami itd. W obrębie tworzenia pojęć można by ponadto oddzielić procesy prymarnego tworzenia pojęć od procesów rewidowania już utworzonych itd., natomiast w obrębie tworzenia sądów – płaszczyznę tworzenia sądów prostych i złożonych, a tę ostatnią można by podzielić jeszcze dalej w zależności od stopnia złożoności utworzonych sądów. Wynikająca stąd szczegółowa dyferencjacja pracy poznawczej nie jest jednak ważną punktu widzenia celów niniejszej pracy, wobec czego możemy ją tu pominąć.

W obrębie pracy transferencyjnej można wobec tego wyróżnić odpowiednio procesy nazywania i wyrażania pojęć z jednej strony oraz „nazywania” i wyrażania sądów, czyli formułowania zdań i większych wypowiedzi (systemów zdań) z drugiej strony. Poznawczą pracę absorpcyjną można natomiast potraktować jako swego rodzaju odwrotność pracy transferencyjnej, a więc jako pracę polegającą na przyswajają-

niu sobie wytworzonych i wyrażonych, czyli nazwanych już, pojęć obiektów, właściwości i relacji, jak również wyrażających te pojęcia nazw, oraz treści informacyjnej stanach rzeczy wyrażonej w pojedynczych zdaniach i systemach tychże zdań.

Każdy z wyróżnionych rodzajów pracy poznawczej i transferencyjnej ma swój odrębny cel bezpośredni, cząstkowy. Wszystkie cele cząstkowe razem wzięte składają się na ogólny cel naukowej pracy poznawczej – to jeden wniosek, drugi natomiast – że pojęcie metody pracy naukowej może się odnosić bądź do jej członu polegającego na pozyskiwaniu wiedzy, bądź też do jej członu polegającego na wyrażaniu wiedzy.

Inny rodzaj wewnętrznego członowania pracy poznawczej można oprzeć na jej podziale na etap formułowania kwestii (problemu) oraz na etap formułowania sądu jako odpowiedzi na postawioną kwestię. Chociaż zwykle formułowanie problemów poprzedza etap odpowiadania na nie, to jednak w rzeczywistości często oba te rodzaje pracy naukowej wykonywane są jednocześnie, a bywa także, że najpierw pojawia się stwierdzenie a dopiero potem odnosząca się do niego kwestia. Toteż nie chodzi tu ani o *stricte* oddzielenie tych etapów, ani o ustalenie ostatecznej kolejności, w jakiej etapy te są realizowane, ale jedynie o podkreślenie raz jeszcze, że zakresem pracy naukowej objąć trzeba również proces formułowania kwestii dotyczących przedmiotu nauki i że działalność ta stanowi pewien względnie osobny etap pracy naukowej, który podzielić można dalej, podobnie jak etap formułowania odpowiedzi, na podetap poznawczy *sensu stricto* oraz transferencyjny.

Jeszcze innym rodzajem wewnętrznego rozwarstwienia poznania jest jego podział na płaszczyznę poznania podstawowego oraz na płaszczyznę metapoznania. Ten jednak podział nauki jest już jej podziałem opartym na odmienności przedmiotu poznania.

1.9.2.

Zupełnie inny rodzaj wewnętrznego rozczłonowania pracy poznawczej – jak już wspomniałem – bierze się stąd, że z jednej strony można formułować kwestie (i w rzeczywistości formułuje się je) zarówno w odniesieniu do stanów rzeczy, co do których zakłada się, że istnieją, lub że istniały (mogły istnieć), lub też, że będą istniały (mogą zaistnieć), a z drugiej strony w odniesieniu do każdego stanu rzeczy można pytać o to, jaki on jest, bądź też, dlaczego jest taki a nie inny. Należy zatem zbadać dokładniej, jakie wynikają z tego rozczłonowania i rozwarstwienia rodzaje pracy poznawczej i rodzaje wiedzy i jak się one do siebie mają.

Zacznijmy od nieco dokładniejszego rozważenia wewnętrznej struktury pracy poznawczej i wiedzy dotyczącej wyłącznie przedmiotów, o których zakłada się, że istnieją. Otóż względem każdego tak rozumianego przedmiotu poznania można postawić dwa rodzaje pytań – pytanie o stan rzeczy w obrębie danego przedmiotu poznania oraz pytanie o to, dlaczego rzeczy mają się w obrębie tegoż przedmiotu tak, jak się to stwierdza w odpowiedziach na pytania pierwszego rodzaju. Pierwsza grupa pytań wyznacza płaszczyznę tzw. empirycznej pracy naukowej, druga natomiast – płaszczyznę tzw. teoretycznej pracy naukowej. Celem wewnętrznym pracy naukowej pierwszego rodzaju jest uzyskanie wiedzy empirycznej, natomiast celem pracy naukowej drugiego rodzaju jest uzyskanie wiedzy teoretycznej. Inaczej mówiąc, celem naukowej

pracy empirycznej jest „sensualne” stwierdzenie właściwości obiektów zaliczonych do zbioru stanowiącego podstawę przedmiotu danej nauki oraz dostarczenie ich opisu czyli deskrypcji w postaci tzw. zdań protokolarnych (sprawozdawczych), natomiast celem naukowej pracy teoretycznej jest wyjaśnienie, czyli eksplikacja stwierdzonych w deskrypcji właściwości, zależności między tymi właściwościami itd., poprzez (a) wyróżnienie wśród stwierdzonych właściwości tych, które zdają się być istotne, (b) stratyfikację wyróżnionych właściwości, czyli ustalenie hierarchii zachodzących między nimi zależności, najpierw tylko w obrębie właściwości najważniejszych, a następnie z uwzględnieniem coraz liczniejszego zbioru właściwości ubocznych (por. L. Nowak 1977: 9 i n.).

Z teleologicznego punktu widzenia można by tu zamiast o podziale na płaszczyznę empiryczną i teoretyczną równie dobrze mówić o podziale na płaszczyznę deskryptywną i eksplikatywną. Ponieważ jednak z metodologicznego punktu widzenia nie każda deskrypcja jest deskrypcją empiryczną, pozostaniemy na razie przy dychotomii *empiria* vs. *teoria*, między innymi chodzi tu bowiem o ustalenie wewnętrznych składników jej pierwszego członu.

Między obu etapami pracy naukowej zachodzi pewna swoista relacja zależności, teoretyczna praca naukowa odnosi się bowiem do rezultatów empirycznej (obserwacyjnej) pracy naukowej. W tym sensie wiedza teoretyczna jest nadbudowana nad wiedzą empiryczną, jest jej kontynuacją i rozwinięciem. Inaczej mówiąc, wiedza empiryczna stanowi punkt wyjścia dla wiedzy teoretycznej. Między empiryczną i teoretyczną płaszczyzną nauki zachodzi zatem swoista relacja hierarchii. Mimo to, trzeba się po części zgodzić z R.L. Ackoffem (1969: 43 i n.), że w konkretnym procesie poznawczym mogą one „występować i w rzeczywistości występują jednocześnie”. Wprawdzie nie można niczego wyjaśnić zanim się tego nie stwierdziło, niemniej nie ulega też wątpliwości, iż procesy poznawcze mają charakter cyklicznie rekurencyjny. Wobec tego R.L. Ackoff (1969: 44) ma również rację, że błędem byłoby domaganie się, aby poszczególne fazy pracy naukowej były rozgraniczone tak, by „każda z nich była całkowicie zakończona, zanim zacznie się następna”.

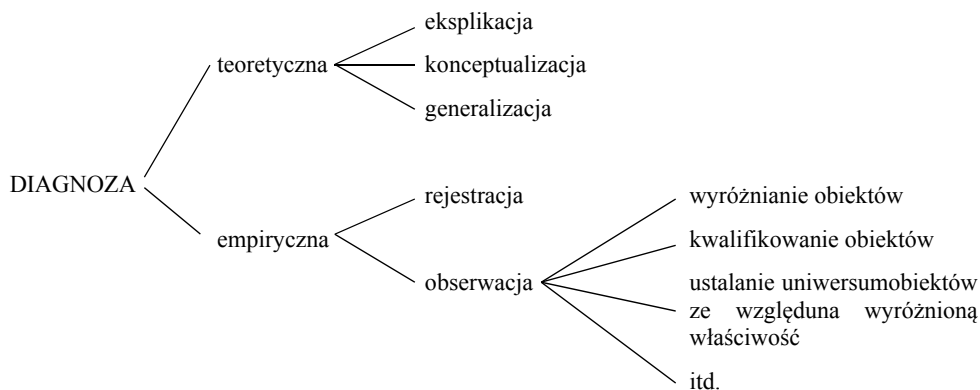
Odróżnienie płaszczyzny empirycznej i teoretycznej nie jest jednak oparte wyłącznie na odmienności metody poznawczej, ale przede wszystkim na odmienności narzędzi użytych w procesie tworzenia wiedzy. W płaszczyźnie empirycznej są nimi zmysły, w płaszczyźnie teoretycznej natomiast rozum. Zauważmy jednak, że wiedza teoretyczna w sensie wiedzy eksplikatywnej nie jest jedynym rodzajem wiedzy z rozumowania. Ponadto: obok przedstawionego tu wąskiego rozumienia zarówno empirycznej jak i teoretycznej wiedzy, często spotkać się można ze znacznie szerszym ich rozumieniem. Gdy bowiem mówi się o naukach „empirycznych”, to atrybut ten przypisywany jest wszystkim płaszczyznom pracy poznawczej i wiedzy tych nauk. Natomiast zakres poznania teoretycznego poszerza się niekiedy w ten sposób, że obejmuje on wszelkie poznanie z „rozumowania”. Tu jednak na razie pozostaniemy przy wąskim rozumieniu tych właściwości.

Płaszczyzna obserwacji rozpada się na jeszcze dalsze podpłaszczyzny. Na jednej z nich dokonuje się wyróżnianie w postrzeganej rzeczywistości niektórych obiektów, na innej – kwalifikowanie wyróżnionych obiektów, tzn. dyferencjacja i identyfikacja

ze względu na te lub inne właściwości, na jeszcze innej – ustalanie uniwersum zainteresowań poznawczych danej dziedziny, czyli określanie zbioru interesujących ją obiektów itd. Wynika z tego, że kwalifikacja danych obiektów jako należących do uniwersum danej nauki lub też ich eliminowanie z tego zakresu jest możliwe jedynie w oparciu o już nagromadzoną o nich wiedzę. W tym właśnie sensie przedmiot wszelkiego poznania, a więc także poznania naukowego, jest jednocześnie tworem (rezultatem) poznania i jako taki nie może być traktowany w sposób statyczny.

Między wyróżnionymi fazami, stopniami czy płaszczyznami pracy poznawczej zachodzą pewne zależności natury hierarchicznej, wobec tego można mówić także o hierarchii ich celów częściowych. Dotyczy to w równym stopniu płaszczyzny empirycznej, jak i teoretycznej. Co do płaszczyzny teoretycznej to można ją również wewnątrznie dalej podzielić. I tak np., idąc za L. Nowakiem (1977: 36 i n.) można ją podzielić na fazę budowania teorii oraz fazę wyjaśniania zaobserwowanych stanów rzeczy itd. Pozostawmy jednak szczegóły na uboczu.

Płaszczyzny empirycznej oraz teoretycznej pracy naukowej razem wzięte można, zgodnie z przyjętym zwyczajem, nazwać naukową pracą diagnostyczną, a uzyskiwaną w jej rezultacie wiedzę – naukową wiedzą diagnostyczną. Natomiast naukową diagnostyczną pracą poznawczą oraz naukową diagnostyczną wiedzę razem wzięte można nazwać naukową diagnozą. Wynikającą z przedstawionej stratyfikacji wewnętrzną strukturę diagnozy można schematycznie przedstawić jak w schemacie 7; dodajmy jednak, że celem tego schematu, podobnie jak celem przedstawionych rozważań, nie jest ukazanie dokładnego obrazu tej struktury, ale jedynie ogólne zilustrowanie jej złożoności wewnętrznej.



Schemat 7.

Z przedstawionego schematu wynika, że wewnętrzna struktura diagnozy nie ma charakteru struktury linearnej, ale raczej przedstawia się jako struktura rozgałęzionego drzewa, a więc dwuwymiarowa. Przejścia od lewej strony ku prawej określają kolejne etapy rozkładu pracy naukowej na coraz bardziej elementarne składniki bezpośrednie. Natomiast przejścia w każdym z wyróżnionych paradygmatów pionowych od dołu ku górze charakteryzują zależności hierarchiczne istniejące między wyróżnionymi płaszczyznami, podpłaszczyznami pracy diagnostycznej. Każda niższa jest

podstawowa względem każdej wyższej, każda wyższa jest bezpośrednio lub pośrednio nadbudowana nad każdą niższą.

1.9.3.

Punktem startowym diagnostycznej pracy poznawczej jest, jak już stwierdziliśmy, pytanie o stany rzeczy aktualnie istniejące w obrębie danego przedmiotu, albo mówiąc dokładniej – o stany rzeczy, co do których zakłada się, że aktualnie istnieją. Z podmiotowego punktu widzenia trzeba przy tym wyróżnić akty poznania diagnostycznego jakby realizowane przez dany podmiot współcześnie oraz takie, które zostały zrealizowane wcześniej przez ten sam podmiot lub też przez podmioty inne.

Z jednej strony można wobec tego mówić o aktualnie wykonywanej diagnostycznej pracy poznawczej i transferencji jej rezultatów, czyli o aktualnej diagnozie, a z drugiej strony o diagnostycznej pracy naukowej wykonanej w przeszłości, czyli o diagnozie historycznej.

Wiedzę diagnostyczną trzeba wobec powyższego zdyferencjować zarówno wzdłuż osi diachronicznej, jak i synchronicznej, w zależności od temporalnych powiązań między poznawczymi aktami, w rezultacie których została ona wytworzona. W płaszczyźnie metapoznawczej, a więc również w płaszczyźnie metanaukowej, powstaje zatem konieczność porównawczego traktowania wiedzy diagnostycznej – raz wzdłuż osi synchronicznej, a raz wzdłuż chronologicznie przebiegającej osi diachronicznej. Dodajmy jednak, że po pierwsze akty poznawcze, rozważane jako synchroniczne, mogą być realizowane aktualnie – *hic et nunc* – bądź też mogą być aktami dokonanymi w przeszłości, a po drugie – akty poznawcze obejmujące zarówno poznanie *sensu stricto*, jak i transferencję jego rezultatów, są z natury zjawiskami diachronicznymi, z czego wynika jednocześnie, że wypowiedzi naukowe są – ściśle rzecz biorąc – zawsze reprezentacjami historycznych aktów poznania.

Na razie odróżnienie między współczesnymi i historycznymi aktami poznania diagnostycznego jest tu ważne o tyle tylko, o ile wynika z niego konieczność poznawczego rozważania również takich stanów rzeczy w obrębie danego przedmiotu poznania, co do których założyć trzeba, iż istniały one w przeszłości. Inaczej mówiąc, rozróżnienie to jest ważne o tyle tylko, o ile zmusza ono do uwzględnienia w pracy poznawczej także historycznej perspektywy, a zwłaszcza wynikającej z niej konsekwencji co do zmienności i przemijalności stanów rzeczy.

Obok zbioru kwestii natury diagnostycznej trzeba wyróżnić zbiór kwestii odnoszących się do stanów rzeczy, co do których zakłada się, iż istniały one w przeszłości. Obok naukowej pracy diagnostycznej, której celem jest deskrypcja i eksplikacja stanów rzeczy, co do których zakłada się, iż aktualnie istnieją, powstaje zatem konieczność uprawiania pracy naukowej. Celem jej winna być najpierw deskryptywna rekonstrukcja stanów rzeczy, co do których zakłada się, iż istniały w przeszłości, a następnie eksplikacja zrekonstruowanych historycznych stanów rzeczy. W odróżnieniu od diagnostycznej pracy i wiedzy będę w tym wypadku mówił o anagnostycznej pracy poznawczej i wiedzy, albo w skrócie – anagnozie.

Anagnoza i diagnoza są dość często ze sobą mieszane, między innymi zapewne

na skutek nieodróżniania diagnozy historycznej od diagnozy aktualnej. W rzeczywistości anagnostyczna praca poznawcza różni się jednak zarówno od aktualnej, jak i od historycznej pracy diagnostycznej i to nie tylko z teleologicznego punktu widzenia, ale także z metodologicznego. Chociaż jest prawdą, że zarówno anagnostyczna, jak i historyczna diagnostyczna praca poznawcza jest źródłem wiedzy o stanach rzeczy, co do których zakłada się, iż istniały w przeszłości, czyli o historycznych stanach rzeczy, to jednak uzyskane w ich rezultacie rodzaje wiedzy różnią się między sobą genetycznie. W przypadku diagnozy jest ona uzyskiwana, względnie została uzyskana, drogą zaczynającą się od ich bezpośredniej empirycznej obserwacji, natomiast w przypadku anagnozy drogą ich rekonstrukcji, czyli przez derywację jakby wsteczną. Inną natomiast jest sprawą, że na osi temporalnej trzeba również anagnozę podzielić na aktualną i historyczną, co stwarza konieczność podjęcia w płaszczyźnie metapoznawczej porównawczych rozważań nad poznaniem anagnostycznym, całkiem analogicznych do tych, które dotyczą porównań poznania diagnostycznego. Nie zmienia to jednak w niczym faktu, iż anagnostyczna praca poznawcza różni się od diagnostycznej w sposób zasadniczy.

Pod pewnym względem oba te rodzaje pracy poznawczej są mimo to do siebie podobne. Okazuje się bowiem, że w analogii do pracy diagnostycznej trzeba również pracę anagnostyczną wewnątrznie podzielić, najpierw na dwie podpłaszczyzny. Pracę anagnostyczną trzeba bowiem zacząć podobnie jak diagnozę, od sporządzenia opisu (deskrypcji) określonych stanów rzeczy, co do których zakłada się, że istniały w przeszłości. Dopiero po wykonaniu tej czynności można przystąpić do ich wyjaśniania. Abstrahując zatem od różniących dia- i anagnozę temporalnych aspektów przypisywanych rozważanym stanom rzeczy, a także od różnic cechujących je w zakresie pozyskiwania wiedzy, można powiedzieć, że zarówno diagnoza, jak i anagnoza jest zjawiskiem wykazującym dwupłaszczyznową, hierarchiczną strukturę wewnętrzną. Z teleologicznego punktu widzenia można potraktować całkiem paralelnie wyróżnione podpłaszczyzny obu członów pracy naukowej. Można więc z tego punktu widzenia mówić z jednej strony o diagnostycznej i anagnostycznej podpłaszczyźnie deskryptywnej, a z drugiej strony, o diagnostycznej i anagnostycznej podpłaszczyźnie eksplikatywnej. Natomiast z metodologicznego punktu widzenia trzeba zupełnie inaczej potraktować subpłaszczyznę bazową diagnozy i anagnozy. W pierwszym bowiem przypadku jawi się ona jako empiryczna, oparta na bezpośredniej obserwacji, a w drugim jako rekonstrukcyjna, czyli oparta na derywacji. W odniesieniu do drugiej podpłaszczyzny anagnostycznej można przy uwzględnieniu zastrzeżeń wynikających z tej różnicy używać określenia anagnostyczna podpłaszczyzna teoretyczna, jako że i ona odnosi się do rezultatów niższej podpłaszczyzny, tyle że anagnostycznej.

Anagnostyczna praca naukowa nie kończy się jednakże ani na deskryptywnej, ani nawet na eksplikatywnej rekonstrukcji historycznych stanów rzeczy. Drugim bowiem, obok rekonstrukcji, członem anagnozy jest komparacja, która może polegać na diachronicznym porównywaniu historycznych stanów rzeczy w obrębie danego przedmiotu badań, a w szczególności na ich porównaniu ze stanami rzeczy, co do których zakłada się, że aktualnie istnieją, a także na porównaniu odwrotnym, tzn. aktualnych stanów rzeczy z odpowiadającymi im historycznie stanami rzeczy itd., bądź

też na synchronicznym porównaniu historycznych stanów rzeczy stwierdzonych anagnostycznie, albo zaświadczonej historyczną diagnozą.

Co do diachronicznej komparacji, to można ją wykonać z dwóch jakby perspektyw temporalnych. Jedną z nich wyznacza pytanie o przeszłość aktualnych stanów rzeczy, a drugą – pytanie o losy historycznych stanów rzeczy. Inaczej mówiąc, z jednej strony mamy w anagnozie do czynienia z ustalaniem progresywnych transformacji historycznych stanów rzeczy, tzn. przebiegających zgodnie z przebiegiem czasu, a z drugiej strony z ustalaniem transformacji regresywnych, czyli przebiegających jakby w kierunku odwrotnym.

Co do ewentualnych zależności między anagnostyczną rekonstrukcją i komparacją, można się niewątpliwie długo spierać o to, której z nich należy przyznać prymat. Zagadnienie to możemy jednak pominąć, ponieważ nie chodzi tu o analizę procesu uzyskiwania tej czy innej wiedzy, ale jedynie o ustalenie struktury poszczególnych aktów poznania. A z tego punktu widzenia sprawa ta rysuje się stosunkowo wyraźnie: aby móc cokolwiek porównać, trzeba najpierw przedmioty porównania ustalić. Znaczy to, że trzeba wpierw dokonać rekonstrukcji danych stanów rzeczy, a także transferencji uzyskanych rezultatów, a dopiero potem można przystąpić do komparacji. Jeżeli natomiast chodzi o procesy uzyskiwania wiedzy anagnostycznej, zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, iż polegają one na dialektycznym przeplataniu się derywacji i komparacji.

Okazuje się zatem, że anagnoza ma tak, jak diagnoza złożoną wewnętrzną strukturę i w podobny sposób hierarchicznie ułożoną. Ale nie to jest tu sprawą najważniejszą. O wiele istotniejsze są powiązania anagnozy z diagnozą, które w skrócie przedstawiają się tak: praca anagnostyczna, chociaż jest w zasadzie zależna od pracy diagnostycznej, polega na swego rodzaju derywacji wiedzy z rezultatów pracy diagnostycznej, to jednak stanowi w pewnym sensie także uzupełnienie pracy diagnostycznej. Praca anagnostyczna poprzez ustalenie związków, zachodzących między aktualnymi i odpowiadającymi im historycznymi stanami rzeczy, dostarcza jak gdyby genetycznej eksplikacji ustaleń diagnostycznych. W sumie można zatem powiedzieć, że choć z jednej strony wiedza anagnostyczna jest do pewnego stopnia derywowana z diagnostycznej, to jednak z drugiej strony jest ona jednocześnie wiedzą, która się do tej ostatniej odnosi i ją w pewnym sensie uzupełnia.

1.9.4.

Z przeprowadzonych dotychczas rozważań wynika, że względem stanów rzeczy, co do których zakłada się, że aktualnie istnieją, można stawiać dwojakiego rodzaju pytania – diagnostyczne i anagnostyczne. I to w tej właśnie kolejności. Najpierw trzeba bowiem zapytać, jaki jest stan rzeczy w obrębie danego przedmiotu i dlaczego jest właśnie taki, a dopiero potem o to, jakie stany rzeczy były jego poprzednikami i dlaczego owe poprzedzające go stany rzeczy rozwinęły się tak a nie inaczej. Anagnoza jest więc pochodną diagnozy i jej uzupełnieniem zarazem, a także przedłużeniem. Jest to jednakże uzupełnienie tylko jednostronne, uwzględniające jedynie historyczną perspektywę poznawczą. A przecież obok niej istnieje także perspektywa futuryczna, bo

skoro każdy stan rzeczy, o którym zakłada się, że aktualnie istnieje, ma jakąś przeszłość, to tym samym ma on również jakąś przyszłość.

Do stanów rzeczy, o których w rezultacie poznania diagnostycznego zakłada się, że istnieją, można wobec tego podejść dodatkowo nie tylko z punktu widzenia anagnostycznego, ale także prognostycznego. Perspektywę prognostyczną można z jednej strony traktować jako swoistą kontynuację progresywnej (przebiegającej zgodnie z wektorem czasu) perspektywy anagnostycznej, a z drugiej strony jako swoiste poprzedzenie regresywnej perspektywy anagnostycznej.

Celem prognostycznej pracy poznawczej, przebiegającej wzdłuż progresywnej perspektywy temporalnej, jest przewidywanie, czyli temporalnie wyprzedzające określanie, w kategoriach zarówno deskryptywnych, jak i eksplikacyjnych, stanów rzeczy, co do których zakłada się, że zaistnieją jako następniki stanów rzeczy aktualnie stwierdzanych.

Praca prognostyczna polega, podobnie jak praca anagnostyczna, na derywacji wiedzy z wiedzy już nagromadzonej; tym razem może to jednak być wiedza nagromadzona w rezultacie zrealizowanej diagnostycznej pracy poznawczej, bądź anagnostycznej. Prognostyczną pracę poznawczą można wobec tego rozważać jako swoiste przedłużenie zarówno diagnostycznej, jak i anagnostycznej pracy poznawczej. Jednocześnie stanowi ona jakby drugostronne uzupełnienie diagnostycznej pracy poznawczej.

Przewidywanie naturalnych losów aktualnie stwierdzonych stanów rzeczy nie jest jednakże jedynym rodzajem poznawczej pracy prognostycznej. Innym jej rodzajem jest mianowicie rozważanie kwestii, jak zmienią się dane stany rzeczy, jeśli poddane zostaną wywołanym przez człowieka oddziaływaniom? O ile w pierwszym przypadku chodzi o przewidywanie rozwoju stwierdzonych stanów rzeczy, jaki czeka je wówczas, jeśli pozostawione zostaną w stanie naturalnym, tzn. jeśli człowiek nie będzie na nie wpływał w sposób celowy, o tyle w drugim przypadku chodzi o przewidywanie ich rozwoju „sztucznego”, czyli zależnego od oddziaływania człowieka. Jest przy tym rzeczą oczywistą, że prognozowanie naturalnych przemian danych stanów rzeczy musi wyprzedzać prognozowanie ich przemian sztucznych. Między obu tymi rodzajami poznawczej pracy prognostycznej zachodzi relacja hierarchiczna, tzn. że najpierw trzeba dokonać prognozy naturalnego (niezależnego) rozwoju danych stanów rzeczy, a dopiero potem można przystąpić do prognozowania sztucznego (warunkowego) ich rozwoju. Ale i na tym nie koniec.

Oprócz obu wymienionych rodzajów prognostycznej pracy poznawczej polegających na przewidywaniu przyszłych losów stanów rzeczy, o których na podstawie ustaleń diagnostycznych zakłada się, że aktualnie istnieją, trzeba do zakresu prognozy *sensu largo* zaliczyć pracę polegającą na rozważaniu możliwości urzeczywistnienia stanów rzeczy jedynie pomyślanych, a więc takich, co do których zakłada się, że jeszcze nie istnieją. O ile w dotychczas uwzględnionych sytuacjach mieliśmy do czynienia z perspektywą wyraźnie progresywną, o tyle w ostatnim wypadku mamy do czynienia z perspektywą w pewnym sensie odwróconą – (regresywną), przebiegającą od stanów rzeczy obmyślonych do istniejących, w tym przypadku chodzi bowiem nie tylko o samo obmyślanie nowych stanów rzeczy, ale także o obmyślanie możliwości

ich realizowania. „Regresywnie” prognostyczna praca poznawcza to hierarchicznie najwyższa warstwa prognozy.

Wchodzącą w grę w ostatnim wypadku poznawczą pracę prognostyczną można wobec tego podzielić również na dwa etapy. Pierwszy z nich polega na obmyśleniu (wymyśleniu), albo projektowaniu nowych stanów rzeczy oraz na deskrypcji obmyślonych (zaprojektowanych) stanów rzeczy. Drugi natomiast, następujący po obmyśleniu stanów rzeczy, polega na poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, jak postąpić, aby w oparciu o aktualnie istniejące stany rzeczy wytworzyć stany rzeczy pożądane, co zrobić, aby obmyślony stan rzeczy urzeczywistnić, co zrobić, aby nie dopuścić do zaistnienia stanów rzeczy niepożądanych itd.

Zarówno w odniesieniu do progresywnego, jak i regresywnego typu pracy prognostycznej można mówić o deskryptywnym oraz eksplikatywnym podejściu poznawczym. Obok pytań, jaki będzie dany stan rzeczy, co należy uczynić, aby zrealizować dany projekt itd., można, a nawet trzeba, postawić również pytania, dlaczego będzie on taki, a nie inny, oraz dlaczego należy postąpić tak a nie inaczej itp. Natomiast pytania, czy dany obmyślony stan rzeczy należy, warto realizować itd., wprawdzie wiążą się też z prognozowaniem, ale tym niemniej inicjują rozważania, które wykraczają z jednej strony poza ramy poznawczej pracy prognostycznej, a z drugiej poza ramy pracy naukowej *sensu stricto*.

Z porównania poznawczej pracy anagnostycznej i prognostycznej wynika, że zachodzący między nimi paralelizm nie jest ograniczony jedynie od faktu, że oba te rodzaje pracy poznawczej są uzupełnieniami pracy diagnostycznej, ale że dotyczy on do pewnego stopnia także ich wewnętrznej struktury. Podobnie jak w odniesieniu do pracy anagnostycznej, tak i w odniesieniu do pracy prognostycznej można *mutatis mutandis* mówić o progresywnej i regresywnej perspektywie poznawczej. Na odcinku prognostycznym z progresją mamy do czynienia w wypadku rozważania przyszłości stanów rzeczy, co do których zakłada się, że aktualnie istnieją, a z regresją, gdy rozważa się możliwości realizacji stanów rzeczy jedynie pomyślanych, czyli wówczas, gdy rozważa się aktualną rzeczywistość jakby z perspektywy tychże futurycznie pomyślanych stanów rzeczy. Co do progresywnej anagnozy, dodać można, iż poza rozważaniem naturalnych transformacji historycznych stanów rzeczy rozważa się w jej obrębie niekiedy również transformacje w pewnym sensie sztuczne. Dzieje się tak wówczas, gdy stawia się pytania takie, jak np. co stałoby się z danym historycznym stanem rzeczy, gdyby został on poddany innym oddziaływaniom, niż te, co do których można założyć, że faktycznie zadziały.

Analogia między anagnozą i prognozą polega również na tym, że chociaż ani tu, ani tam nie można mówić o poznaniu natury empirycznej, w takim sensie, w jakim zachodzi ono na gruncie diagnozy, to jednak zarówno w obrębie anagnozy, jak i prognozy można oddzielić płaszczyznę pracy deskryptywnej od płaszczyzny pracy eksplikatywnej. Dotyczy to w równym stopniu perspektywy progresywnej co i regresywnej pracy, tak anagnozy jak i prognozy. Oba te człony pracy poznawczej posiadają zatem wewnętrzną strukturę podobną do struktury pracy diagnostycznej, raczej więc o kształcie rozgałęzionego drzewka niż linii prostej. Struktura ta charakteryzuje jednocześnie istniejące zależności hierarchiczne między poszczególnymi płaszczyznami

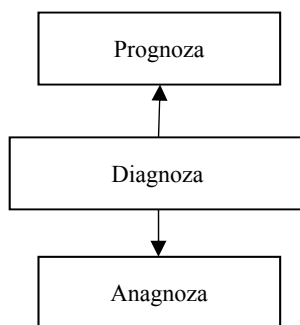
oraz wewnętrznymi rodzajami wszystkich trzech głównych członów pracy poznawczej – diagnostycznej, anagnostycznej i prognostycznej.

1.9.5.

Obok pytań o aktualne stany rzeczy w obrębie przedmiotu nauki można – jak się zatem okazuje – stawiać również pytania z jednej strony o przeszłe, a z drugiej o przyszłe stany rzeczy. Ponadto można też stawiać pytania o stany rzeczy, które wprawdzie nie istnieją, ale o których zakłada się, że istniały. I wreszcie można obmyślać (wymyślać) całkiem nowe stany rzeczy i stawiać pytania o możliwości ich zrealizowania. W sumie oznacza to, że obok diagnostycznych można formułować także pytania natury anagnostycznej oraz prognostycznej.

Pomiędzy diagnozą, anagnozą i prognozą zachodzi tego rodzaju zależność, że diagnoza stanowi podstawowy oraz centralny człon pracy poznawczej. Na jej rezultatach oparta jest i jednocześnie do nich się odnosi zarówno praca anagnostyczna, jak i prognostyczna. Ale praca prognostyczna oparta jest dodatkowo także na rezultatach pracy anagnostycznej. Diagnostyczny człon pracy poznawczej pełni zatem funkcję członu fundującego zarówno względem członu anagnostycznego, jak i prognostycznego. Ale człon anagnostyczny – chociaż sam jest członem fundowanym przez człon diagnostyczny – pełni jednocześnie funkcję członu fundującego względem członu prognostycznego. Bazę derywacyjną anagnozy stanowi więc diagnoza, natomiast bazę derywacyjną prognozy stanowi diagnoza uzupełniona o anagnozę. W skrócie będziemy jednak czasem mówili, że prognoza oparta jest na diagnozie. W takich wypadkach przez „diagnozę” należy zawsze rozumieć diagnozę *sensu stricto* wraz z diagnozą historyczną uzupełnioną o anagnozę. Ponieważ głównie chodzi tu o status wiedzy prognostycznej, zatem wiedzy anagnostycznej poświęcę mniej uwagi.

Z przedstawionych stwierdzeń wynika, że diagnoza jest względnie niezależnym członem pracy poznawczej. Nie zmienia to jednak faktu, iż jest ona tylko jednym z trzech możliwych typów ludzkiego poznania. Jednocześnie jest diagnoza elementarnym rodzajem poznania w porównaniu z poznaniem anagnostycznym i prognostycznym, w tym mianowicie sensie, że diagnostyczne poznanie empiryczne jest podstawowym rodzajem poznania względem diagnostycznego poznania teoretycznego. Inaczej mówiąc, poznanie diagnostyczne jest prostszym rodzajem poznania zarówno względem poznania anagnostycznego, jak i prognostycznego, jest to bowiem poznanie względnie niezależne. Natomiast zarówno poznanie anagnostyczne, jak i prognostyczne jest poznaniem zależnym, ponieważ oba te rodzaje poznania poprzedza poznanie diagnostyczne. Najbardziej skomplikowane jest z tego punktu widzenia poznanie prognostyczne, implikuje ono bowiem zarówno poznanie diagnostyczne, jak i do pewnego stopnia poznanie anagnostyczne. Wynikające stąd hierarchiczne relacje między diagnozą, anagnozą i prognozą można graficznie zilustrować jak w schemacie 8.



Schemat 8.

Prognozowanie nie tylko implikuje diagnozowanie i anagnozowanie, ale jednocześnie jakby umożliwia ostateczne testowanie ich wyników. I dlatego prognozowanie jest nieodzownym członem każdego kompletnego cyklu pracy poznawczej. Cykl ten otwiera poznawcza praca diagnostyczna, a zamyka i wieńczy poznawcza praca prognostyczna. Dlaczego tak jest, wyjaśnię za chwilę. Tymczasem przypomnę tylko, że prostszym rodzajem prognozowania jest prognozowanie progresywne, które polega na przewidywaniu futurystycznym losów aktualnie istniejących stanów rzeczy, czyli stanów rzeczy, co do których zakłada się, że istnieją. Trudniejszym rodzajem prognozowania jest prognozowanie regresywne. Polega ono na obmyślaniu (projektowaniu) stanów rzeczy oraz derywowaniu wiedzy prognostycznej co do możliwości i warunków realizacji stanów rzeczy pomyślanych futurystycznie i to zarówno takich, które są przewidywane w rezultacie zwykłej prognozy, jak i takich, które są rezultatem obmyślenia (czy wymyślenia) i istnieją jedynie w postaci projektowej. Pierwszy wariant prognozowania nazywać będę w dalszych rozważaniach prognozowaniem predyktywnym, natomiast drugi – prognozowaniem aplikatywnym. Prognozowanie predyktywne może dotyczyć naturalnych bądź też „sztucznych” losów aktualnie istniejących stanów rzeczy. W odniesieniu do pierwszego wypadku można mówić o bezwarunkowym prognozowaniu predyktywnym, a w odniesieniu do drugiego – o warunkowym prognozowaniu predyktywnym. Co do prognozowania aplikatywnego dodać trzeba, iż w odniesieniu do stanów rzeczy przewidywanych może chodzić o ustalenie warunków ich realizacji lub warunków przyspieszenia ich realizacji itp., bądź o ustalanie warunków niedopuszczenia lub opóźnienia ich realizacji itp.

Jeżeli chodzi o anagnozowanie, to niekiedy nazywa się je także przewidywaniem. I tak np. A. Siemianowski (1976: 32) mówi o przewidywaniu nie tylko w odniesieniu do stanów rzeczy, które zająć mają „w czasie późniejszym w stosunku do czasu, w którym przeprowadza się czynność przewidywania”, ale także w odniesieniu do stanów rzeczy, „które zaszły wcześniej w stosunku do czasu, w którym przeprowadza się czynność przewidywania”. Odróżnia on przy tym przewidywanie postdykcyjne, jeżeli te stany rzeczy „trwają jeszcze w czasie, w którym przeprowadza się czynność przewidywania”, oraz przewidywanie retrodykcyjne, gdy przewidywane stany rzeczy już nie zachodzą „w czasie, w którym przeprowadza się czynność przewidywania”. Tu jednak o przewidywaniu mówić będziemy zgodnie z intuicyjnym rozumieniem

tego wyrazu – wyłącznie w odniesieniu do futurycznych stanów rzeczy, a więc bądź o przewidywaniu tego rodzaju stanów rzeczy, bądź też o przewidywaniu warunków realizacji futurycznie pomyślanych stanów rzeczy. Anagnoza i prognoza wykazują wprawdzie daleko idący paralelizm, ale mimo to różnią się one w sposób zasadniczy, bowiem celem ostatecznym anagnozy jest jedynie poznawcza (informacyjna) rekonstrukcja historycznych stanów rzeczy, natomiast celem prognozy jest nie tylko poznawcza (informacyjna) konstrukcja stanów rzeczy, ale także predykcja warunków ich realizacji. Pewnym rodzajem anagnozy jest na gruncie lingwistyki np. tzw. „rekonstrukcja wewnętrzna”.

1.9.6.

Powróćmy teraz do już wcześniej postawionej kwestii, czy każdy rodzaj pracy poznawczej i każdy rodzaj wiedzy może pretendować do miana pracy i wiedzy naukowej, czy też są jakieś pod tym względem konieczne ograniczenia? Otóż ogólnie rzecz biorąc kwestię tę można rozwiązać na trzy różne sposoby. Można zakres poznania naukowego ograniczyć do poznania diagnostycznego, można dopuścić do niego także poznanie anagnostyczne przy jednoczesnym niedopuszczeniu poznania prognostycznego i wreszcie można dopuścić do niego wszystkie rodzaje poznania, a więc również poznanie prognostyczne. Ponieważ jednak zarówno diagnozę, jak i anagnozę oraz prognozę można wewnątrznie dalej podzielić, więc każde z tych stanowisk w sprawie zakresu nauki można przedstawić w postaci różnych wariantów. Każdy z tych wariantów ma swoich zwolenników. Bodaj najczęściej jest jednak reprezentowane stanowisko drugie, przy czym zwykle poznawczą pracę anagnostyczną identyfikuje się z poznawczą pracą diagnostyczną. Tak rozumianą diagnozę przeciwstawia się prognozie. Prognoza wzbudzała i dalej wzbudza najwięcej wątpliwości z punktu widzenia jej naukowej kwalifikacji zarówno jako pracy poznawczej, jak i jako rezultatów tej pracy. Pytanie nasze trzeba zatem tak postawić: czy w ogóle, a jeśli tak, to pod jakimi warunkami można uznać poznawczą pracę prognostyczną za pracę naukową?

Na razie możemy powiedzieć, że nie widać żadnych powodów, które wynikałyby z immanentnej natury pracy poznawczej, i ze względu na które należałoby którykolwiek człon lub rodzaj, czy którąkolwiek jej płaszczyznę *a priori* wyłączyć poza nawias poznawczej pracy naukowej, i uznać, że nie można jej w ogóle uprawiać w sposób naukowy. Jeśli bowiem chodzi o ich „normatywne” oceny, to z tego, co dotychczas zostało stwierdzone, wynika, że mierzenie tą samą miarą metodologiczną całym różnymi rodzajami pracy poznawczej, jest rzeczą tak samo niedopuszczalną, jak mierzenie tą samą miarą różnych dziedzin nauki, tzn. pracy poznawczej odnoszącej się do różnych przedmiotów, fragmentów lub rodzajów rzeczywistości.

Chcąc jednak dokładniej odpowiedzieć na postawione pytanie, trzeba najpierw rozważyć kwestię, od czego zależy uznanie wiedzy za wiedzę naukową? Powstaje wobec tego pytanie, czym jest wiedza naukowa, co ją charakteryzuje względem wiedzy nienaukowej. W świetle poczynionych uwag można na pytanie to zrazu odpowiedzieć, że wiedza naukowa to taka wiedza, która została uzyskana w rezultacie zrealizowanej pracy naukowej. Podejście to można byłoby tylko wówczas uznać za zadowalające, gdyby wiedza była zaopatrywana w każdym wypadku w dokładną metrykę

jej genezy oraz gdyby ponadto istniały wyraźne i jednoznaczne kryteria oddzielania pracy naukowej od nienaukowej pracy poznawczej. Tak jednak nie jest, bo jakkolwiek uznanie danej pracy poznawczej jako naukowej zależy przede wszystkim od jej immanentnej struktury, np. od tego, czy i w jakim stopniu zrealizowane zostały poszczególne elementy (ogniwa, człony, płaszczyzny itp.) składające się na nią, to ostateczne uznanie charakteryzujących ją metod zależy także od stopnia ich efektywności, a więc od tego, czy i w jakiej mierze gwarantują uzyskiwanie wiedzy naukowej. Nie wystarczy zatem genetyczna, czyli aposterioryczna charakterystyka wiedzy naukowej, bowiem nie jest tak, że daną wiedzę uznaje się za naukową w zależności jedynie od charakteru pracy, w rezultacie której powstała, ale akurat odwrotnie, daną pracę poznawczą uznaje się za naukową w zależności od tego, czy jej rezultaty uzyskują atrybut naukowości, czy też nie.

1.10. Uznawanie wiedzy za wiedzę naukową

Pytanie o wiedzę naukową sprowadza się ostatecznie do pytania o to, pod jakimi warunkami daną wiedzę uznaje się, można uznać lub należy uznać za wiedzę naukową? Pytanie to można odnieść z jednej strony do wewnętrznej wiedzy danego podmiotu, a z drugiej do wiedzy uzewnętrznionej w postaci zrealizowanych wypowiedzi. Ponieważ z ogólnego punktu widzenia interesujący jest właściwie tylko ten drugi, do niego dalsze rozważania będą w zasadzie ograniczone.

Ogólnie można powiedzieć, że sprawa uznawania wiedzy za wiedzę naukową przedstawia się różnie, z jednej strony w zależności od wewnętrznego zróżnicowania ogólnego podmiotu nauki, a z drugiej – od zróżnicowania przedmiotów, do których się ona odnosi. Także różnie przedstawia się ona ponadto w zależności od tego, czy uznanie lub nieuznanie za naukową dotyczy wiedzy wytworzonej przez ten sam czy też inny podmiot. Sprawa reguł uznawania wiedzy za wiedzę naukową ma się zatem całkiem analogicznie do wspomnianej już sprawy uznawania metod pracy poznawczej za metody pracy naukowej. I tu, i tam odnośne kryteria są w niewielkim tylko stopniu wyraźnie sformułowane. Przeważnie funkcjonują one jedynie w płaszczyźnie intuicji. Różnie wygląda to przy tym w odniesieniu do różnych dziedzin nauki. Jedne z nich posługują się bardziej uświadomionymi i rygorystycznymi normami uznawania wiedzy za wiedzę naukową, inne są pod tym względem mniej zaawansowane. Ale również na gruncie jednej i tej samej dziedziny różnie ocenia się niektóre wypowiedzi. Jedni przyznają im wartość wypowiedzi naukowych, podczas gdy inni im tej wartości odmawiają.

Ale chociaż reguły uznawania wiedzy za naukową są w niewielkim tylko stopniu wyraźnie sformułowane, a w niektórych dziedzinach sprawa ta oparta jest niemal wyłącznie na intuicji i chociaż nie ma co do tych reguł jednomyślności, to jednak są takie właściwości wiedzy, które w większym lub mniejszym stopniu respektowane są przy jej uznawaniu za naukową we wszystkich dziedzinach. Właściwości te można podzielić na trzy grupy, a mianowicie na właściwości logiczne, semantyczne i syntaktyczne.

W konsekwencji można zatem mówić o ewaluacji i uznawaniu wiedzy bądź z punktu widzenia jej właściwości (wartości) logicznych, bądź semantycznych, bądź wreszcie syntaktycznych. Nadto – jak się zdaje – warto odróżnić komparatywne (względne) uznawanie wiedzy za naukowe od jej akceptacji bezwzględnej. W pierwszym wypadku chodzi o to, że chociaż nie akceptuje się jej całkowicie, to jednak ocenia się ją wyżej niż inną i uznaje jako tymczasowy (doraźny) rezultat naukowy.

Jeżeli chodzi o wartości logiczne, to klasyczne koncepcje scjentyistyczne, od czasów Arystotelesa, uzależniały przyznanie miana wiedzy naukowej od tego, czy jest ona wiedzą pewną (prawdziwą), czy też nie. W myśl tych koncepcji, chcąc zakwalifikować daną wiedzę do zbioru wiedzy naukowej, trzeba najpierw udowodnić, że jest ona wiedzą prawdziwą. Współczesne koncepcje nauki są jednak pod tym względem o wiele liberalniejsze. E. Nagel (1970: 12) pisze:

Byłoby [...] z pewnością rzeczą niewłaściwą [...] stosować przymiotnik 'naukowy' wyłącznie do przekonań prawdziwych ponad wszelką wątpliwość. Byłoby to niewłaściwe chociażby dlatego, że niezawodnej gwarancji prawdy nie posiadamy w żadnej albo prawie żadnej dziedzinie badań. Przez ograniczenie takie „uczynilibyśmy ów przymiotnik bezużytecznym.

Rzecz jasna, że i dzisiaj do nauki nie można zaliczyć wiedzy jawnie fałszywej. Dla zaliczenia danej wiedzy do nauki nie jest jednakże konieczne zweryfikowanie jej ponad wszelką wątpliwość. Dziś bowiem wiadomo, że właściwie nie ma takich sposobów, które pozwalałyby uzyskiwać całkiem pewną wiedzę empiryczną. Dotyczy to zwłaszcza wiedzy wyrażonej w wypowiedziach mówiących o nieskończonych ilościach zdarzeń; ich potwierdzenia ograniczone są z zasady do skończonych liczb takich zdarzeń. Ale nawet względem tzw. zdań podstawowych, czyli względem zdań wyrażających wiedzę uzyskaną w rezultacie jednorazowego bezpośredniego poznania zmysłowego, nie można założyć, że są one absolutnie prawdziwe, a wyrażona przez nie wiedza całkowicie pewną. „Zdania oparte na bezpośrednim poznaniu przedmiotów zmysłowo postrzegalnych bywają – jak słusznie pisze A. Siemianowski (1976: 22) – błędne z dwóch przede wszystkim powodów. Po pierwsze – dlatego, gdyż bezpośredni kontakt z przedmiotami zmysłowo postrzegalnymi może być lepszy lub gorszy”. A po drugie – „[...] przy uznawaniu lub odrzucaniu odpowiednich zdań opartych na bezpośrednim poznaniu przedmiotów zmysłowo postrzegalnych odwołujemy się również do zasobów posiadanej przez nas wiedzy [...]”. Jeszcze gorzej sprawa ta przedstawia się w odniesieniu do wiedzy teoretycznej. Okazuje się bowiem, że rozpatrywanie jej w kategoriach „prawdziwa”– „fałszywa” nie ma w ogóle sensu, bowiem jak pisze A. Einstein, „teorii nie można zmontować z wyników obserwacji, lecz można ją jedynie wymyśleć” (zob. K.R. Popper 1977: 369). Nic więc dziwnego, że współcześnie na gruncie dziedzin empirycznych zamiast pytania o prawdziwość wiedzy stawia się raczej pytanie o jej adekwatność. Warunkiem wystarczającym do zaliczenia danej wiedzy do nauki jest uznanie jej za wystarczająco adekwatną. Za adekwatną uznać można natomiast każdą wypowiedź, której treść została dostatecznie uzasadniona, albo mówiąc dokładniej, dostatecznie uprawdopodobniona. Wiedza jest prawdopodobna, czyli wiarygodna, tak długo, jak długo nie została sfalszowana. Na

czym innym polega zatem zasadność wiedzy obserwacyjnej, a na czym innym teoretycznej, podobnie wiedzy diagnostycznej i anagnostycznej itd. Odróżnić trzeba wobec tego adekwatność diagnostyczną od anagnostycznej, obserwacyjną od eksplikacyjnej itd. Ale żaden rodzaj adekwatności nie jest predykatem klasyfikacyjnym, wyznaczającym pozycje prywatywne; adekwatność jest predykatem jedynie gradualnym. Są więc różne stopnie adekwatności, nie ma natomiast bezwzględnej miary ich oceny: naukową jest wiedza najbardziej adekwatna, co jednocześnie znaczy tyle, że pojawienie się wiedzy bardziej adekwatnej degraduje wiedzę, uznawaną przed jej pojawieniem się za naukową, do zakresu wiedzy nienaukowej, albo naukowej jedynie z historycznego punktu widzenia. Adekwatność jest więc wartością komparatywną.

Co się tyczy semantycznych właściwości wiedzy, zwykle pomija się je przy rozważaniu kryteriów kwalifikacji wiedzy z punktu widzenia nauki utożsamia z jej wartościami logicznymi. W rzeczywistości jest jednak tak, że daną wiedzę zalicza się do nauki, bądź też nie, nie tylko w zależności od przypisanej jej wartości logicznej, ale także w zależności od oceny tego, do czego się ona odnosi, czyli od jej (przedmiotowej) wartości znaczeniowej. Do zbioru wiedzy naukowej zalicza się bowiem tylko taką wiedzę, która dotyczy nietrywialnych stanów rzeczy. Stwierzeń trywialnych nie zalicza się do nauki nawet wówczas, gdy są one całkiem prawdziwe. Innymi słowy, jako naukowe kwalifikuje się jedynie stwierdzenia dostatecznie odkrywcze, dotyczące przedmiotów czy kwestii „poważnych”. Jednakże rozstrzygnięcie o tym, czy dana wiedza lub wypowiedź jest trywialna, czy też odkrywcza, oparte jest w przeważającej mierze jedynie na intuicji. I stąd wiele w tej sprawie nieporozumień. Szczególnie wiele jest ich na gruncie tych dziedzin, które zajmują się tzw. „codziennymi” sprawami człowieka.

W sumie okazuje się zatem, że o zaliczeniu danej wiedzy do nauki, lub jej niezaliczeniu może decydować także przedmiot, do którego wiedza się odnosi. Przedmiotem nauki może być tylko taki, który jest nietrywialny. Niekiedy sądzi się zresztą „że – jak pisze R.L. Ackoff (1969: 16) – są pewne pytania i problemy, które z natury rzeczy nie nadają się do tego, aby na nie odpowiadać i rozwiązywać je w sposób naukowy”, wobec czego – dodaje dalej R.L. Ackoff (tamże 16 i n.):

[...] w dyskusjach na temat nauki rozpowszechniło się takie wyrażenie, jak ‘granice nauki’. Dotychczas jednak granic nauki jeszcze nie zdefiniowano, a wśród tych typów pytań i problemów, którymi nauka współczesna się zajmuje, niewiele jest takich, które nigdy w przeszłości nie były przez nikogo uznane za nie nadające się do naukowego traktowania. Nie mamy potrzeby zajmować się tym, czy istnieją, czy nie istnieją owe granice, ponieważ jest jasne, że póki nie zostaną one określone w sposób właściwy i powszechnie przyjęty w rozróżnieniach między badaniami naukowymi i pozanaukowymi nie można się na nie powoływać.

Tu jednak nie chodzi o problem granic nauki, zmienność tych granic itp., ale o to jedynie, że są takie kwestie (przedmioty), które traktuje się jako nienaukowe dlatego tylko, że są trywialne lub że nie warto się nimi zajmować w sposób naukowy itp.

Jeśli chodzi o syntaktyczne aspekty wiedzy, zauważmy najpierw, że przeważnie rozważane są one jedynie w płaszczyźnie gramatycznej czyli w płaszczyźnie składniowych właściwości wyrażających ją wypowiedzi językowych. Inaczej mówiąc,

pytanie o składnię wiedzy naukowej jest zwykle sprowadzane do pytania o formalne właściwości wypowiedzi naukowych. Tymczasem wydaje się, że z punktu widzenia uznawania wiedzy za naukową nie mniej ważną od składni wyrażen językowych jest składnia tego, co one wyrażają, czyli składnia samej wiedzy. W świetle rozważań przedstawionych w rozdziale 1.9. okazuje się, że są różne rodzaje i różne płaszczyzny wiedzy, że poszczególne składniki wiedzy są od siebie zależne, i że wiedza ma swą wewnętrzną strukturę, składnię. Uprzedzając dalsze rozważania możemy powiedzieć, że kwalifikacja danej wiedzy jako naukowej w dużej mierze zależy od tego, jak ma się ona do innych rodzajów wiedzy, a więc np. czy jest ona pochodną wiedzy dostatecznie uzasadnionej, czy też nie itd. A więc kwalifikacja danej wiedzy jako naukowej zależy także od jej wewnętrznej spójności, następnie od jej spójności derywacyjnej czyli od jej powiązania z innymi rodzajami i płaszczyznami wiedzy itd. Rzecz jasna, że możliwe jest stopniowanie każdej z tych właściwości i trudno je mierzyć jednoznacznie; dlatego te właściwości wiedzy są różnie oceniane na gruncie różnych dziedzin nauki itd.

Natomiast co do wypowiedzi językowych, to rozważając podstawy ich naukowej kwalifikacji nazbyt często postępuje się tak, jak gdyby ważne były z tego punktu widzenia jedynie niektóre aspekty składni wewnątrzdzaniowej, choć w rzeczywistości zbiór wypowiedzi naukowych nie jest zbiorem pojedynczych zdań, ale raczej zbiorem jednostek złożonych ze zdań czyli zbiorem systemów zdaniowych. Z punktu widzenia naukowej kwalifikacji wypowiedzi językowych ważne są zatem również związki międzyzdaniowe, sposoby czy nawet systemy powiązań między zdaniem, ich syntaktyczna spójność, semantyczna niesprzeczność itd.

Z punktu widzenia składni zdaniowej zbiór wypowiedzi naukowych ogranicza się niekiedy do wypowiedzi złożonych wyłącznie ze zdań oznajmujących, czyli do zdań stwierdzających albo wyrażających sądy. Argument wysuwany przeciw zaliczaniu do nauki zdań pytających i rozkazujących jest pochodną przekonania, iż mają one tego rodzaju wewnętrzną strukturę, że *a priori* niemożliwe jest poddanie ich wartościowaniu logicznemu. W sensie klasyczo-logicznym wypowiedzi pytające, rozkazujące itp. nie są w ogóle zdaniem. Dokładniejsza analiza pytań prowadzi jednak do wniosku, że przynajmniej niektóre typy wypowiedzi nieoznajmujących są semantycznie ekwiwalentne względem pewnych typów wypowiedzi oznajmujących, wobec czego można je rozważać także z punktu widzenia możliwości przypisania im wartości logicznych (zob. np. L. David 1972: 25 i n.). Dotyczy to zwłaszcza niektórych typów zdań pytających (por. L. Karttunen 1977).

Dokładniejszą analizę zdań pytających z punktu widzenia lingwistycznego przedstawił ostatnio R. Conrad, 1978 (por. także A. Bogusławski 1977), z logicznego natomiast T. Kubiński (1970). Według W. Marciszewskiego (1977: 25 i n.) pytania należy traktować jako złożone twory językowe zawierające w sobie jak gdyby jednocześnie trojakiemu rodzajowi wypowiedzi (tamże, s. 27):

- a) zdania z tego języka, w którym sformułowane jest pytanie (nazwijmy go językiem P);
- b) zdania wyrażające postawy przekonaniowe autora pytania, dające się też interpretować jako zdania oznajmujące z metajęzyka P; c) zdania oceniające lub rozkazujące czy też optatywne (W. Marciszewski 1977: 27).

Możliwość dopuszczenia wypowiedzi pytajnych do zbioru wypowiedzi naukowych trzeba przyjąć wtedy zwłaszcza, gdy są one językowymi wyrażeniami problemów, do których odnoszą się naukowe sądy wyrażane przez zdania (wypowiedzi) oznajmujące. Problemy są z tego punktu widzenia pierwotnymi twórcami pracy naukowej. Praca naukowa zaczyna się – jak już stwierdziliśmy – właśnie od stawiania problemów. Cały zresztą proces poznawania naukowego można scharakteryzować jako proces formułowania problemów oraz ich przekształcania w taki sposób, aby kolejne problemy coraz bardziej zmniejszały niepewność wywołowaną przez problemy poprzedzające je (por. W. Marciszewski 1977: 34).

Ani logicznych, ani semantycznych właściwości pytań nie można rozważać w oderwaniu od innych członów wypowiedzi naukowych, funkcjonują one bowiem w ścisłym powiązaniu tekstowym z oznajmującymi elementami wypowiedzi naukowych. Czasem ważne są również relacje odwrotne, bywa bowiem, że wartość wypowiedzi oznajmującej jest zawisła od pytania, do którego się odnosi. Wypowiedzi naukowe nie są z reguły pojedynczymi zdaniami, ale jednostkami większymi, tzn. jednostkami tekstowymi złożonymi ze zdań.

Znaczy to, że gdyby nawet nie istniała możliwość logicznego wartościowania pytań, to i tak można by je jako naukowe lub nienaukowe wartościować, a mianowicie z jednej strony w zależności od ich wartości semantycznej, a z drugiej strony – od ich powiązania syntaktycznego w ramach większych wypowiedzi obejmujących podstawę, na której dane pytanie zostało utworzone, a także ewentualną odpowiedź na nie. W każdym razie wartościowanie naukowe pytań nie jest zawisłe wyłącznie od ich wartościowania logicznego.

W sumie okazuje się, że nie ma kryteriów, które pozwalałyby w sposób jednoznaczny orzekać, czy dana wiedza jest naukowa czy też nie, czy dane wypowiedzi językowe są naukowe, czy też trzeba je jako takie zdyskwalifikować. Sprawy tej nie da się sprowadzić wyłącznie do kryterium logicznego wartościowania *sensu stricto*. Do zbioru wypowiedzi naukowych trzeba bowiem z konieczności dopuścić także wypowiedzi co do których nie ma pewności czy są prawdziwe. Do nauki trzeba dopuścić także wypowiedzi, które na powierzchni strukturalnej nie mają charakteru wypowiedzi oznajmujących. Trzeba więc do zbioru wypowiedzi naukowych dopuścić przynajmniej niektóre typy wypowiedzi pytajnych, a nawet rozkaznikowych i innych, o których do niedawna sądzono, że z przyczyn całkiem zasadniczych nie można ich w ogóle poddać logicznemu wartościowaniu. Z drugiej strony natomiast, niektórych wypowiedzi nie zalicza się do zbioru wypowiedzi naukowych nawet wtedy, gdy są one prawdziwe ponad wszelką wątpliwość.

Okazuje się zatem, że rozwój nauki powoduje między innymi również konieczność przekształcania zasad naukowego uznawania wypowiedzi językowych. Rozwój ten – jak już stwierdziliśmy – nie jest ograniczony wyłącznie do zmian natury ilościowej, ale polega także na zmianach jakościowych. Między obu tymi rodzajami zmian istnieją swoiste stosunki natury dialektycznej.

Przy rozważaniu zagadnienia naukowego uznawania wypowiedzi językowych często postępuje się mimo to tak, jakby chodziło o normy zupełnie ponadczasowe i możliwe do spełnienia w równym stopniu przez każdą dziedzinę nauki, a także przez

każdą jej płaszczyznę. W rzeczywistości są one jednakże nie tylko zmienne w czasie, ale także zależne od tego, czym się dana dziedzina zajmuje i jaki jest jej stan rozwojowy. Ale i na tym nie koniec. Nawet w obrębie jednej i tej samej dziedziny empirycznej nie można tych samych norm naukowego uznawania przykładać do wypowiedzi sformułowanych na różnych jej płaszczyznach i szczeblach. Znaczący między innymi, że nie można mierzyć stopnia naukowości wypowiedzi wyrażających wiedzę natury teoretycznej miarą przeznaczoną do mierzenia stopnia naukowości wypowiedzi wyrażających wiedzę natury empirycznej. Zatem z konieczności inne muszą być kryteria naukowego uznawania lub odrzucania wypowiedzi diagnostycznych, inne dla wypowiedzi anagnostycznych, a jeszcze inne dla prognostycznych. Założenie, że do zbioru wypowiedzi naukowych nie można dopuścić wypowiedzi natury prognostycznej, a zwłaszcza niektórych ich typów, tylko dlatego, że nie spełniają one kryteriów ustalonych dla naukowego uznawania wypowiedzi natury diagnostycznej, uznać trzeba wobec tego za absurdalne. Na tego rodzaju ograniczenie można by się zgodzić jedynie pod takim warunkiem, że potraktowane zostanie ono jako jedna z możliwych konwencji w sprawie przypisywania wypowiedziom językowym miana wypowiedzi naukowych, a więc pod warunkiem, że ograniczenie to uzna się jako wyraz pewnej arbitralnej względem nich postawy.

Sumując wypada stwierdzić, że z jednej strony nierealne jest żądanie, aby nauki tworzyły i dostarczały wiedzy całkowicie prawdziwej. Nauki empiryczne nie są w stanie spełnić tak wygórowanego celu (por. też A. Siemianowski, 1976: 92). Żądać można jedynie, aby dostarczały one wiedzy możliwie najlepiej uzasadnionej. Z drugiej natomiast strony należy zauważyć, że nie każda wiedza prawdziwa jest wiedzą naukową.

I wreszcie: zasadność jest właściwością, którą przypisać można zarówno kwestiom, jak i sądom, zarówno pytaniom, jak i odpowiedziom.

1.11. Uzasadnianie wiedzy

Dotychczas zajmowano się przeważnie tylko uzasadnianiem wiedzy diagnostycznej. O wiele mniej uwagi poświęcono sprawie uzasadniania wiedzy anagnostycznej. Natomiast sprawą uzasadniania wiedzy prognostycznej zajęto się na dobre dopiero w czasach najnowszych. Nic więc dziwnego, że rozważania te znajdują się ciągle jeszcze w stadium początkowym. Ale nie o szczegóły tu chodzi.

Uzasadnienie wypowiedzi wyrażających rezultaty poznania diagnostycznego dzieli się przeważnie na dwa typy – na uzasadnienie bezpośrednie oraz uzasadnienie pośrednie. Zagadnienie uzasadnienia bezpośredniego sprowadza się, jak wiadomo, do pytania, na czym polega uzasadnianie tzw. sądów obserwacyjnych (spostrzeżeńowych) wyrażanych w postaci zdań jednostkowych (podstawowych). Ponieważ zdania te wyrażają treść konkretnych elementarnych spostrzeżeń zdeterminowanych nie tylko podmiotowo i przedmiotowo, ale także lokalnie i temporalnie, nazywa się je też zdaniami bazowymi. Zdania te i wyrażaną przez nie wiedzę traktuje się zwykle jako prymarne przesłanki wszelkiego poznania empirycznego. W czasach najnowszych

podejście to budzi jednak coraz więcej zastrzeżeń.

O uzasadnianiu pośrednim mówi się natomiast w odniesieniu do wszystkich innych wypowiedzi, które nie są traktowane jako wypowiedzi podstawowe, ale jako z nich derywowane. Uzasadnianie pośrednie jest działaniem opartym na rozumowaniu (wnioskowaniu, weryfikowaniu, dowodzeniu, porównywaniu), polegającym bądź na wyprowadzaniu danej wypowiedzi z określonych wypowiedzi podstawowych, bądź też na jej sprowadzaniu do określonych podstawowych wypowiedzi (zdań) postrzeżeniowych.

Zauważmy jednak, że chociaż każde uzasadnienie jest pewnym rodzajem rozumowania, to jednak nie każde rozumowanie jest uzasadnianiem. I tak np., na rozumowaniu oparte jest również wyjaśnianie, ale wyjaśnianie nie jest uzasadnianiem. Istnieje natomiast problem uzasadnienia przedstawionego wyjaśnienia, a w konsekwencji istnieje także problem kryteriów jego uznania lub odrzucenia. Wynika z tego, że uzasadniania nie można traktować w sposób jednopłaszczyznowy, ale trzeba rozważać w zależności od tego, jakiego rodzaju wiedzę uzasadniane wypowiedzi wyrażają. Okazuje się bowiem, że już nawet w obrębie diagnostycznego członu poznania uzasadnianie jest zjawiskiem zróżnicowanym. Uzasadnienia, podobnie jak wyjaśnienia, odnosi się do wiedzy empirycznej – wyrażanej zarówno w wypowiedziach podstawowych, jak i w derywowanych (np. w uogólnieniach). Jednakże wypowiedzi wyrażające rezultaty pracy eksplikacyjnej wymagają również uzasadnienia. Uznanie wypowiedzi empirycznych za naukowe jest zależne od stopnia ich adekwatności obserwacyjnej lub deskryptywnej, natomiast uznanie wypowiedzi teoretycznych za wypowiedzi naukowe jest zależne od stopnia ich adekwatności eksplikacyjnej, albo mówiąc inaczej – od ich mocy eksplikacyjnej. Jest zatem rzeczą oczywistą, że zasad uzasadniania wiedzy empirycznej, czy też uzasadniania wyrażających ją wypowiedzi, nie można przenosić mechanicznie na uzasadnianie w płaszczyźnie teoretycznej. Tym bardziej nie można ich wobec tego przenosić na płaszczyznę wiedzy prognostycznej. Nie można tego uczynić tak samo, jak nie można mechanicznie przenieść zasad uzasadniania z nauk apriorycznych do nauk empirycznych. Każda nauka, każdy jej człon, każda płaszczyzna tego członu itd. ma pewną specyfikę, także z punktu widzenia możliwości uzasadniania tworzonej w jej ramach wiedzy. Jednocześnie trzeba jednak respektować istniejące między nimi zbieżności i powiązania.

Nie wdając się w szczegóły można powiedzieć, że na gruncie nauk empirycznych uzasadnianie polega jakby na sprowadzaniu wypowiedzi natury ogólnej do zdań względem nich podstawowych, tzn. do tych, na których oparta została ich derywacja, a ostatecznie – do odpowiednich zdań postrzeżeniowych. Inaczej mówiąc, uzasadnianie w naukach empirycznych polega na sprowadzaniu zdań (wypowiedzi) bardziej ogólnych do coraz bardziej szczegółowych. Zdanie (wypowiedzi) ogólniejsze uznaje się za uzasadnione, jeśli jego derywacja oparta jest na zasadnych zdaniach względem niego podstawowych i jeśli została przeprowadzona w sposób poprawny.

W ślad za R. Carnapem odróżnia się uzasadnianie klasyfikacyjne (przybierające postać: „ h jest uzasadnione przez e ”), komparatywne (przybierające postać: „ h jest uzasadnione przez e w wyższym stopniu, aniżeli h' przez e ”) oraz kwantytatywne (przybierające postać: „stopień uzasadnienia h przez e wynosi q ”). Przeważnie brane

są pod uwagę tylko dwa pierwsze rodzaje uzasadniania.

We wszystkich trzech wyróżnionych przez R. Carnapa wypadkach mamy do czynienia z analogicznie przebiegającym procesem uzasadniania. Istota tego procesu polega na sprowadzaniu wniosków do przesłanek, a przesłanek prymarnych do treści elementarnych spostrzeżeń. Ponieważ uzasadnianie przebiega w tych przypadkach jakby w kierunku odwrotnym do kierunku, w którym przebiega wnioskowanie, można je nazwać uzasadnianiem redukcyjnym.

Uzasadnianie to budzi jednakże – jak już wspomniałem – coraz więcej wątpliwości. W sposób kategoryczny zakwestionował je K.R. Popper. Poglądy jego zyskały – jak zauważa A. Siemianowski (1976: 33) – „wielu zwolenników zarówno w gronie metodologów, jak i w kręgu przedstawicieli innych dyscyplin badawczych, m. in. ze strony A. Einsteina...” (por. K.R. Popper 1977: 369). Słusznie podkreśla też A. Siemianowski (tamże), że już wiele lat przed Popperem indukcjonizm skrytykowali m. in. P. Duhem (1914: 290– 296), F. Engels (1949: 236– 239) i W.S. Jevons (1960: 11, 171 i n.).

Zdaniem K.R. Poppera, przez zwykle sprowadzanie wypowiedzi, utworzonych drogą wnioskowania indukcyjnego, do przesłanek i ostatecznie do zdań obserwacyjnych, nie da się wykazać nie tylko ich prawdziwości ale nawet prawdopodobieństwa. K.R. Popper (1977: 29) uważa, że:

„[...] z logicznego punktu widzenia wcale nie jest oczywiste, czy uprawnione jest wnioskowanie wiodące od zdań jednostkowych, niezależnie od ich liczby, do zdań uniwersalnych; każdy wniosek na tej drodze osiągnięty zawsze okazać się może fałszywy: bez względu na to, w ilu przypadkach zaobserwowaliśmy białe łabędzie, wniosek, iż wszystkie łabędzie są białe, pozostanie nieprawomocny”.

Problem uzasadniania sprowadza się, według K.R. Poppera, w naukach empirycznych do zagadnienia zasadności lub prawdziwości zdań uniwersalnych sformułowanych przez nie w postaci hipotez lub teorii. „Wiele ludzi wierzy – pisze on (1977: 29 i n.) – że prawdziwość tych zdań uniwersalnych „znana jest z doświadczenia”. Jest jednak jasne, że zdać sprawę z doświadczenia – obserwacji lub z wyniku eksperymentu – może w pierwszym rzędzie jedynie zdanie jednostkowe, nie zaś uniwersalne. Wobec tego ludzie, którzy mówią, że prawdziwość zdań uniwersalnych poznajemy na podstawie doświadczenia, mają zwykle na myśli to, iż prawdziwość zdania uniwersalnego daje się w jakiś sposób zredukować do prawdziwości zdań jednostkowych, natomiast prawdziwość zdań jednostkowych sprowadza się do powiedzenia, iż zdanie uniwersalne opiera się na wnioskowaniu indukcyjnym. Zatem pytanie, czy istnieją prawa przyrodnicze, których prawdziwość znamy, okazuje się inaczej sformułowanym pytaniem, czy wnioskowania indukcyjne są logicznie prawomocne”.

Na pytania o logiczną prawomocność wnioskowania indukcyjnego K.R. Popper odpowiada zdecydowanie negatywnie. Uważa bowiem, iż z wnioskowaniem tym związane są „wielorakie trudności [...] nie do przewyciężenia” (1977: 31). Dodaje ponadto (tamże), że: „nie do rozwiązania są też problemy tkwiące w szeroko dziś rozpowszechnionej teorii, iż wnioskowanie indukcyjne, choć nie jest ‘zasadne w ścisłym sensie’, osiągnąć może pewien stopień ‘rzetelności’ lub ‘prawdopodobieństwa’”.

Koncepcji redukcijnego uzasadniania, a pośrednio także uznawania wypowiedzi w naukach empirycznych, opartej na logice indukcyjnej i dlatego nazywanej przezeń „indukcjonizmem”, K.R. Popper przeciwstawia koncepcję, którą nazwał „dedukcjonizmem”. Otóż zdaniem jego, wiedzy zawartej w wypowiedziach o charakterze uniwersalnym (czyli między innymi w hipotezach i teoriach) z przyczyn całkiem zasadniczych nie sposób uzasadnić przez redukcyjne odniesienie jej do wiedzy wyrażonej w takich czy innych zdaniach obserwacyjnych, a jeśli w ogóle, to można ją potwierdzić jedynie przez empiryczną weryfikację wynikających z niej konsekwencji.

Tworzenie wiedzy ogólnej wyrażonej w postaci hipotez, systemów teoretycznych itp., jest zdaniem K.R. Poppera oparte w wysokim stopniu na intuicji, a nie na jakiejś „logice indukcyjnej”. Niezależnie jednak od tego, w jaki sposób uzyskaliśmy nową wiedzę, jej uzasadnienie polega na tym, że najpierw – jak pisze K.R. Popper (1977: 33):

Z nowej koncepcji, wysuniętej prowizorycznie, która nie jest jeszcze w żaden sposób uprawomocniona – z antycypacji, hipotezy, systemu teoretycznego, z czego tylko chcacie – wyciąga się wnioski drogą logicznej dedukcji. Wnioski te porównuje się następnie między sobą oraz z innymi wchodzącymi w grę zdaniami, by stwierdzić, jakie związki logiczne (w rodzaju równoważności, wyprowadzalności, zgodności lub niezgodności) między nimi zachodzą.

Jeśli chodzi o sprawdzanie teorii, to odbywa się ono niejako na cztery różne sposoby (tamże):

Po pierwsze, wchodzi tu w grę wzajemne logiczne porównywanie wniosków, dzięki czemu sprawdza się wewnętrzną spójność systemu. Po drugie, bada się logiczną formę teorii mając na oku stwierdzenie, czy teoria ta ma charakter empiryczny, czyli naukowy, czy też jest na przykład tautologiczna. Po trzecie, można porównywać ją z innymi teoriami głównie w tym celu, aby ustalić, czy teoria – o ile przetrwa rozmaite testy, którym ją poddamy – stanowić będzie krok naprzód w dziedzinie nauki. I na koniec teorię sprawdza się poprzez empiryczne zastosowanie wniosków, jakie można z niej wyprowadzić.

Wnioski te to pewne zdania jednostkowe, z danej teorii wydedukowane „za pomocą innych uprzednio przyjętych zdań”. K.R. Popper nazywa je „przewidywaniami”. Odpowiadają one w przyjętej tu terminologii wypowiedziom natury prognostycznej, a przynajmniej niektórym z nich, oraz wyrażonej przez te wypowiedzi wiedzy.

„Przewidywania” wyprowadzone z danej teorii – „bez względu na to, jak nowatorska jest treść jej twierdzeń” – poddaje się testom, „aby sprawdzić, czy są one w stanie sprostać wymaganiom praktyki, narzuconym przez „czysto naukowe sytuacje eksperymentalne, bądź przez praktyczne zastosowanie technologiczne”. I wreszcie zdaniem K.R. Poppera (1977: 33) „podejmujemy decyzję co do tych (i innych) wydedukowanych zdań, porównując je z wynikami zastosowań praktycznych oraz eksperymentów. Jeżeli decyzja jest pozytywna, czyli jeśli jednostkowe wnioski okazały się możliwe do przyjęcia, czyli zostały zweryfikowane, wówczas teoria czasowo przetrwała test: nie ma powodu, by ją odrzucać. Ale jeżeli decyzja jest negatywna, czyli innymi słowy, gdy wnioski zostały sfalsyfikowane, falsyfikacja wniosków falsyfikuje również teorię, z której zostały one logicznie wywiedzione”.

Na szczególne podkreślenie zasługuje przy tym fakt, że K.R. Popper nie traktuje

zapropionowanej koncepcji uzasadniania wiedzy wyrażonej w wypowiedziach natury uniwersalnej jako środka do uzyskiwania wiedzy pewnej. Na podstawie przetestowania konsekwencji wynikających z danej teorii można teorię tę uznać za jedynie czasowo zasadną, każdy późniejszy test może jej zasadność obalić.

O ile indukcyjnalizm traktuje uzasadnianie wypowiedzi, a pośrednio także wyrażanej przez nie wiedzy, jako proces redukcyjny, polegający jakby na odwrotnym (regresywnym) odwoływaniu się do zdań spostrzeżeniowych (protokólnych), a ostatecznie do wyrażanych w tych zdaniach doznań zmysłowych, wrażeń, spostrzeżeń, o tyle dedukcjonizm rozważa uzasadnianie jako proces polegający najpierw na dedukcyjnym wyprowadzeniu z przedstawionej wiedzy diagnostycznej konsekwencji (wypowiedzi) natury prognostycznej, a następnie na empirycznym ich weryfikowaniu, czyli ostatecznie na porównaniu treści tych konsekwencji z wynikami uzyskanymi w rezultacie ich „produkcyjnej” realizacji. W grę może przy tym wchodzić bądź jedynie ich realizacja laboratoryjna, bądź także seryjna (fabryczna). K.R. Popper nie twierdzi, że na drodze produkcyjnej można dojść do całkowicie zweryfikowanej, czyli prawdziwej wiedzy, ale jedynie to, że jeśli w ogóle – to wiedzę można uzasadnić tylko na tej drodze, bowiem podejście redukcyjne dostarcza najwyższej uzasadnień, które w gruncie rzeczy są pseudouzasadnieniami. Wiedzy przedstawionej w wypowiedziach uniwersalnych nie można bowiem uzasadnić odwołując się do doświadczeń, które miały miejsce wcześniej niż sformułowane zostały owe wypowiedzi; uzasadnienia tych wypowiedzi mogą dostarczyć jedynie doświadczenia późniejsze, potwierdzające wprowadzone z nich konsekwencje prognostyczne.

Chociaż co do wielu punktów trudno nie przyznać K.R. Popperowi słuszności, to jednak w całości jego koncepcja jest równie jednostronna, jak koncepcja przezeń krytykowana, bo chociaż nie ulega wątpliwości, że drogą redukcyjną z przyczyn zasadniczych nie można w sposób zadowalający uzasadnić ani wiedzy wyrażanej w wypowiedziach ogólnych, ani wiedzy teoretycznej, nie znaczy to jeszcze, iż wobec tego indukcyjnistyczne podejście należy uznać za całkiem nieprzydatne, jak chce K.R. Popper. Wydaje się bowiem, iż w rzeczywistości naukowe uznawanie wiedzy opiera się zarówno na redukcyjnych, jak i na produkcyjnych sposobach uzasadniania wiedzy, że sposoby te nie wykluczają się a raczej uzupełniają.

Przedstawiona w niniejszej pracy koncepcja nauki, którą nazwać można stratyfikacyjną i relatywistyczną zarazem, każe traktować z jednej strony każdą z wyróżnionych płaszczyzn pracy poznawczej, a także każdą z wyróżnionych płaszczyzn wiedzy jako względnie samodzielną całość, a z drugiej – jako element szerszej struktury, najpierw np. jako element tylko członu diagnostycznego, a następnie pośrednio całego systemu wiedzy. Z założenia tego wynika, iż oceny (ewaluacji) i uznawania, a w tym także uzasadniania i akceptacji wiedzy tworzonej na poszczególnej płaszczyźnie nie można uzależnić jedynie od jej potwierdzenia się przez potwierdzenie się całości, której jest ona składnikiem, ale że pod uwagę brać trzeba także niejako etapowe jej potwierdzenia, a więc również jej etapową zasadność. Jeśli nie z innych powodów, to konieczność ta wynika chociażby ze względu na ekonomikę pracy poznawczej. Uogólniając np. w obrębie diagnozy rezultaty jednostkowych obserwacji nie możemy przecież czekać z oceną ich uzasadnienia, która pozwoliłaby je odróżnić chociażby

pro wizorycznie od wypowiedzi całkiem bezzasadnych, aż do chwili empirycznego „zweryfikowania” wynikających z nich konsekwencji aplikatywnych, ponieważ takie postawienie sprawy narażałoby nas w sposób zupełnie jawny na daremne budowanie np. teorii opartych na fałszywych uogólnieniach itp. Z przedstawionych wcześniej rozważań wynika, iż racjonalna derywacja, czy jak chce K.R. Popper – dedukcja, konsekwencji nadających się do eksperymentalnej lub praktycznej realizacji jest warunkowana wypełnieniem wszystkich pośrednich etapów ciągu (łańcucha) poznawczego, etapów wiążących ją z etapem owych uogólnień. Ale są też inne, bardziej zasadnicze powody, przemawiające za koniecznością równoczesnego respektowania sposobów redukcyjnego i produkcyjnego uzasadniania wiedzy. Nie każdą bowiem wiedzę zasadną produkcyjnie można uznać za wiedzę naukową. Ale o tym nieco później.

Uzasadnienia etapowe są więc konieczne. Te zaś oprzeć można tylko na postępowaniu redukcyjnym, uzasadnianie produkcyjne wchodzi w grę dopiero po zakończeniu realizacji całego, czyli kompletnego, łańcucha (ciągu) poznawczego, zamkniętego etapem prognostycznym. Jednakże wytworzenie zasadnej wiedzy prognostycznej możliwe jest tylko wówczas, jeśli uprzednio nagromadzona została dostatecznie utwierdzona baza diagnostyczna.

Przyjęcie produkcyjnej drogi uzasadniania wiedzy jako jedynie prawomocnej uniemożliwiłoby rozstrzygnięcie o naukowości wiedzy gromadzonej przez poszczególne dziedziny nauki zanim osiągną one taki etap dojrzałości, na którym możliwe stanie się także tworzenie wiedzy prognostycznej w sensie owych konsekwencji nadających się do eksperymentalnego lub praktycznego stosowania. Jak pokazaliśmy, możliwość tworzenia zasadnej wiedzy wyższego stopnia jest zależna od stanu zaawansowania danej dziedziny w zakresie tworzenia wiedzy na stopniach niższych, a także od ilości nagromadzonej na nich wiedzy oraz od jej jakości. Dodać poza tym trzeba, że jeśli chodzi o tworzenie wiedzy prognostycznej, to możliwość taka zależna jest nie tylko od stopnia redukcyjnego uzasadnienia wiedzy w obrębie danej dziedziny, ale także od stopnia jej wyjaśnienia. Wiedza prognostyczna nie jest derywatem czystej wiedzy deskryptywnej, ale przede wszystkim pochodną wiedzy eksplikatywnej.

Co do produkcyjnego sposobu uzasadniania, dodać jeszcze należy, że zgodnie z dokonany mi wcześniej podziałem wiedzy prognostycznej, odróżnić trzeba dwa jego warianty: uzasadnianie to może się dokonywać za pośrednictwem sprawdzania się lub niesprawdzania „przewidywań” mających charakter bądź to prognoz progresywnych czyli predyktywnych, bądź też prognoz regresywnych czyli aplikatywnych. Uzasadnienie pierwszego rodzaju jest niewątpliwie prostsze, ale i słabsze, natomiast uzasadnienie drugiego rodzaju jest trudniejsze, ale też mocniejsze. Każde jednakże uzasadnienie produkcyjne jest mocniejsze od jakiegokolwiek uzasadnienia redukcyjnego.

Z przeprowadzonych rozważań wynika między innymi ten wniosek, że naukowe uprawianie pracy prognostycznej jest nie tylko możliwe, ale wręcz konieczne. Nauka ograniczona do członu diagnostycznego jest tworem niekompletnym. Okazuje się, iż wiedza diagnostyczna może się sprawdzić w sposób zadowalający jedynie poprzez pozytywną realizację (eksperymentalną lub naturalną) wynikających z niej prognoz. Tworzenie wiedzy prognostycznej jest więc potrzebne nie tylko ze względu na ludzkie

potrzeby pozapoznawcze, np. egzystencjalne, jak to się zwykle utrzymuje, ale tworzenie jej jest konieczne także ze względu na samo poznanie naukowe.

Rzecz w tym, aby zdać sobie sprawę, że co innego uzasadnienie kompletnego systemu wiedzy, a co innego uzasadnienie różnych jego składników, różnych warstw tego systemu. Inaczej mówiąc, trzeba odróżnić uzasadnienie robocze (doraźne), czyli pośrednie od uzasadnienia finalnego. Natomiast co do finalnego uzasadnienia, to odróżnić trzeba uzasadnienie finalne cyklu (aktu) poznawczego, skompletowanego jak gdyby po raz pierwszy, od uzasadnienia cykli powtórkowych. Pozytywne reprodukcje kompletnych ciągów poznawczych przyczyniają się również do wzrostu zasadności wytwarzanej w ich rezultacie wiedzy.

I jeszcze jedno uzupełnienie: na gruncie indukcyjnym daną naukę uznaje się za empiryczną o tyle, o ile tworzona przez nią wiedza jest „wyprowadzona”, z względnie redukowalną do, wiedzy zaczerpniętej z bezpośredniej obserwacji, natomiast na gruncie dedukcyjnym uznanie danej nauki za empiryczną zależy przede wszystkim od stopnia „produkcyjnego” sprawdzenia się wynikających z niej aplikacyjnych konsekwencji. Z kolei w obrębie koncepcji reprezentowanej w niniejszej pracy będziemy mówili o naukach empirycznych w dwojakim sensie, a więc zarówno wtedy, gdy ich praca poznawcza zaczyna się od „doświadczenia” rzeczywistości, jak i wtedy, gdy do niej wraca doświadczalnie sprawdzając wytworzoną wiedzę.

Warto przy tym zwrócić uwagę na fakt, że indukcyjnym odwoływanie się przy uzasadnianiu aktualnie gromadzonej wiedzy diagnostycznej do wcześniej dokonanych obserwacji (doświadczeń) zawiera w sobie także w gruncie rzeczy zawsze element działania anagnostycznego, podobnie jak postępowanie zgodne z koncepcją dedukcyjną implikuje poznawcze działania natury prognostycznej. Znaczący to, że diagnoza jest podstawowym członem poznawczym w tym sensie, iż bez uprzedniego jej zrealizowania, chociażby częściowego i prowizorycznego, w ogóle nie jest możliwe usprawiedliwienie anagnozy *sensu stricto*, ani też prognozy. Ale jednocześnie okazuje się, że diagnoza nie jest poznaniem samowystarczającym, że nie może obejść się ani bez anagnozy, ani bez prognozy, bowiem tylko poprzez te człony może poznanie diagnostyczne uzyskać legitymację poznania zasadnego.

1.12. Istota pracy naukowej

Wydaje się, że w oparciu o wyniki dotychczasowych rozważań można – przynajmniej w ogólnym zarysie – sformułować odpowiedź na wcześniej postawione pytanie, czym charakteryzuje się, na czym polega metoda wyróżniająca pracę naukową w obrębie innych rodzajów pracy poznawczej. Otóż całkiem ogólnie można odpowiedź tę sformułować tak: skoro celem pracy naukowej jest dostarczanie wiedzy maksymalnie uzasadnionej, czyli wiedzy uzasadnionej w najwyższym stopniu, jaki jest możliwy do osiągnięcia na danym etapie jej rozwoju, to metoda pracy naukowej jest akurat tą właściwością pracy naukowej, która pozwala jej ten cel spełnić. Inaczej mówiąc, metoda pracy naukowej jest jej właściwością, która ją odróżnia od wszystkich rodzajów pracy

nienaukowej, a więc jest tą właściwością pracy poznawczej, która czyni ją pracą naukową. Metoda naukowa to zatem tyle samo, co istota pracy naukowej.

1.12.1.

Istota pracy naukowej nie polega na tym, że praca ta dostarcza wiedzy, wiedzy dostarcza także każdy rodzaj nienaukowej pracy poznawczej; istota pracy poznawczej polega natomiast na dostarczaniu przez nią wiedzy w możliwie najwyższym stopniu uzasadnionej. W odniesieniu do danego elementarnego rodzaju, elementarnej płaszczyzny czy podpłaszczyzny pracy poznawczej, oznacza to, że za naukową można uznać ją tylko pod tym warunkiem, że została w taki sposób wykonana, iż uzyskana w rezultacie wiedza jest wiedzą maksymalnie adekwatną. Natomiast w odniesieniu do wewnętrznie złożonego (kompleksowego) rodzaju pracy poznawczej oznacza to, że jako naukową można ją tylko wówczas określić, jeżeli warunek ten został spełniony przy realizacji każdej z wyróżnionych w jej składzie faz i płaszczyzn elementarnych (składowych) z osobna oraz jeśli ponadto zrealizowane zostały wszystkie wchodzące w jej skład człony, fazy, a także płaszczyzny tych członów i faz oraz jeśli zostały one zrealizowane w hierarchicznej kolejności wyznaczonej przez kompletną wewnętrzną strukturę danej pracy poznawczej.

Wynika z tego, że z jednej strony trzeba odróżnić metody intrastratalne, czyli metody wykonania poszczególnego członu, poszczególnej fazy, płaszczyzny, podpłaszczyzny pracy naukowej, a z drugiej strony, metody interstratalne, czyli metody narastwania wiedzy naukowej. W pierwszym wypadku chodzi o metody pozyskiwania, tworzenia wiedzy, a w drugim – o metody jej uzasadniania.

Poznawczą pracę obserwacyjną można zatem nazwać pracą naukową pod warunkiem, że praca ta dostarcza wiedzy dostatecznie adekwatnej, czyli inaczej mówiąc, wiedzy w możliwie najwyższym stopniu uzasadnionej. Natomiast jeśli chodzi o pracę polegającą na generalizacji jednostkowej wiedzy obserwacyjnej, to aby uznać ją za naukową, nie wystarczy stwierdzić, że została ona wykonana w taki sposób, który zapewnia adekwatne (poprawne) uogólnienie sądów jednostkowych, ale trzeba ponadto stwierdzić jednocześnie, czy naukowo zasadną jest wiedza obserwacyjna, na podstawie której dane uogólnienia są dokonywane. Znaczy to, że jeśli tworzenie danej teorii oparte jest na uogólnieniach (prawach) naukowo nieuzasadnionych, to twórczość ta nie jest pracą naukową. Diagnostyczna praca naukowa wzięta w całości nie różni się tym tylko od diagnostycznej pracy nienaukowej (np. zdroworozsądkowej), że dostarcza empirycznej wiedzy teoretycznie wyjaśnionej, ale – również tym, że dostarcza wiedzy zasadnej, tzn. wiedzy uzyskanej w wyniku realizacji kompletnej struktury wewnętrznej pracy poznawczej. W skrócie można powiedzieć, że metoda wyróżniająca naukową pracę poznawczą wśród innych rodzajów pracy poznawczej, polega na tym między innymi, iż realizację bezpośrednio wyższej warstwy poznawczej dopuszcza wyłącznie pod tym warunkiem, że wcześniej zostały zrealizowane wszystkie warstwy poznania względem niej podstawowe. Uznanie danego rodzaju lub danej fazy poznawczej pracy anagnostycznej lub prognostycznej za naukową zależne jest najpierw od tego, czy przy jej realizacji spełnione zostały wymogi metodologiczne, determinujące możliwość spełnienia jej celów cząstkowych; wymogi te nie muszą być

zbieżne z wymogami stawianymi diagnostycznej pracy naukowej. Następnie uznanie za naukowe poszczególnych rodzajów i płaszczyzn poznawczej pracy anagnostycznej i prognostycznej zależne jest, podobnie jak uznanie za naukowe poszczególnych faz poznawczej pracy diagnostycznej, od spełnienia wymogów wynikających z metodologii intrastratalnej, z tym że zarówno w przypadku anagnozy, jak i prognozy odróżnić trzeba metodologię wiążącą poszczególne człony lub płaszczyzny poznawczej pracy w obrębie anagnostycznego albo prognostycznego członu od metodologii wiążącej poznawczą pracę prognostyczną zarówno z poznawczą pracą diagnostyczną, jak i z poznawczą pracą anagnostyczną.

W odniesieniu do aplikatywnej pracy poznawczej, oznacza to np., że za naukową można ją uznać tylko pod warunkiem, jeśli: (1) została ona wykonana zgodnie z uznanymi na jej gruncie zasadami metodologicznymi i (2) w oparciu o rezultaty progresywnie prognostycznej pracy poznawczej wykonanej również zgodnie z obowiązującymi ją normami metodologicznymi. W odniesieniu do poznawczej pracy prognostycznej wziętej jako całość oznacza to, że miano naukowej można jej przyznać tylko wówczas, jeśli – zresztą całkiem podobnie, jak w przypadku poznawczej pracy diagnostycznej – każdy z wyróżnionych w jej składzie rodzajów oraz każda z jej płaszczyzn została zrealizowana w sposób metodologicznie poprawny zarówno w sensie intrastratalnym, jak i interstratalnym. Między innymi wynika stąd wniosek, iż prognozowania nie opartego na naukowej diagnozie w żadnym razie nie można uznać za naukowe. Bowiem zasada, sformułowana najpierw tylko w odniesieniu do poznawczej pracy diagnostycznej, że za naukową można uznać tylko taką pracę poznawczą, która realizowana jest kompletnie zarówno co do jej wewnętrznej struktury, jak i co do interstratalnych sposobów jej wykonywania, obowiązuje również poznawczą pracę anagnostyczną i prognostyczną, a więc zasada ta obowiązuje wszelką pracę poznawczą, jeśli ma ona być uznana za naukową.

Pragnąc uznać go za naukowy, trzeba zatem dany człon, etap, pod-etap pracy naukowej rozważyć i ocenić z kilku, a przynajmniej z trzech metodologicznych punktów widzenia. Najpierw trzeba go rozważyć jako względnie niezależną całość, której przyświeca określony cel, przybierający postać odpowiednio sformułowanej kwestii lub odpowiednio sformułowanego pytania. Następnie etap ten powinien być oceniony z punktu widzenia jego części składowych – czy wszystkie zostały zrealizowane, czy każda została zrealizowana odpowiednio itp. A wreszcie trzeba go także rozważyć jako część składową etapu wyznaczonego płaszczyzną leżącą bezpośrednio wyżej, czyli jako podstawę tego etapu.

W trojaki sposób rozważyć trzeba jednak nie tylko każdą część składową pracy naukowej, ale także tę pracę wziętą jako całość, z tym tylko, że w takim wypadku będziemy pytali o jej rolę i miejsce w procesach obejmujących już nie tylko pracę naukową, ale także inne rodzaje pracy poznawczej, a następnie o miejsce pracy poznawczej w procesach obejmujących także pracę praktyczną.

1.12.2.

Metoda naukowa jest zatem takim sposobem wykonania pracy poznawczej, który pozwala osiągnąć wiedzę dostatecznie uzasadnioną. Jeśli chodzi o interstratalne sposoby

uzasadniania wiedzy, które interesują nas tu szczególnie, to podzieliliśmy je na dwa rodzaje: redukcyjny i produkcyjny.

Uzasadnianie redukcyjne polega na tym, że wiedzę wytworzoną na wyższym stopniu uzasadnia się wiedzą wcześniej wytworzoną na stopniach niższych. Wiedza niższego stopnia przybiera w takim wypadku funkcję wiedzy podstawowej względem wiedzy wyższego stopnia. Funkcję wiedzy prymarnie podstawowej przypisuje się, na gruncie podejścia redukcyjnego, wiedzy o charakterze jednostkowych (atomowych) sądów obserwacyjnych wyrażonych na zewnątrz w postaci tzw. zdań protokolarnych. Zasadność wyższych stopni wiedzy zależy w takim razie w pierwszym rzędzie od stopnia deskrypcyjnej adekwatności zdań protokolarnych, a następnie od stopnia ścisłości reguł jej tworzenia, np. uogólnienia nagromadzonych sądów jednostkowych itp.

Uzasadnianie produkcyjne polega natomiast na odwoływaniu się do stopnia praktycznego ziszczenia się „przewidywań” lub „projektów” wyprowadzonych z wcześniej nagromadzonej wiedzy, a więc na niej opartych. Uzasadnianie produkcyjne wchodzi jednak w rachubę tylko wówczas, jeśli dana nauka osiągnęła odpowiedni stopień dojrzałości. Z drugiej jednakże strony uzasadnienie produkcyjne jest mocniejsze od każdego uzasadnienia redukcyjnego. Znaczy to, iż skoro z natury rzeczy każda nauka jest wewnętrznie zobowiązana dążyć do zwiększania zasadności tworzonej przez nią wiedzy, to perspektywicznie rzecz biorąc, zmierzać musi do uzyskania świadectwa produkcyjnej zasadności dla wytworzonej przez siebie wiedzy. Uzasadnienie redukcyjne trzeba natomiast traktować jako jedynie etapowe oraz doraźne uzasadnienie gromadzonej wiedzy.

Poznanie naukowe nie może się kończyć na deskrypcji danego przedmiotu, a spotykane niekiedy tendencje do ograniczenia celów nauki do celów deskryptywnych uznać trzeba za całkiem zasadnicze nieporozumienie. W lingwistyce jak wiadomo tendencje takie w pewnym okresie wręcz dominowały. Nie ma jednak żadnych racjonalnych podstaw ku temu, aby naukę ograniczyć do pasywnej jedynie rejestracji rezultatów obserwacyjnych. Nauka ma nie tylko prawo, ale po prostu obowiązek tworzenia także innych rodzajów wiedzy i to nie tylko – jak już wspomniałem – ze względu na pozapoznawcze potrzeby człowieka, ale także ze względu na swój własny status i na potrzebę uzasadnienia swych wytworów.

Nauka nie może się zamykać ani w obrębie płaszczyzny deskrypcyjnej, ani w obrębie diagnozy, choćby poszerzonej o płaszczyznę eksplikatywną, lecz musi z konieczności włączyć do swego zakresu zarówno człon poznania anagnostycznego, jak i prognostycznego. Nauka bowiem różni się od innych rodzajów poznania nie tylko tym – jak to sugeruje np. E. Nagel (1961) – że w sposób obligatoryjny dostarcza wiedzy wyjaśniającej, ale tym, że dostarcza wiedzy możliwie najlepiej uzasadnionej. Nauka konstruuje zatem teorie nie po to jedynie, by zaspokoić ludzką ciekawość wyrażającą się w pytaniu, dlaczego jest tak a nie inaczej, ale przede wszystkim dlatego, by umożliwić tworzenie racjonalnie ufundowanej wiedzy prognostycznej, tzn. owych „konsekwencji predyktywnych”, i za pośrednictwem ich weryfikacji otrzymać odpowiedź na pytanie o ich zasadność.

Nie sposób też zgodzić się z tezą sformułowaną np. przez L. Nowaka (1977: 22 i n.), że istota wiedzy naukowej polega na idealizacyjnym odwzorowywaniu przez podmiot

nauki rzeczywistości, a więc na tym,

[...] że badacz ustala czynniki istotne dla wielkości badanej, różnicuje je na główne i uboczne, abstrahuje od ubocznych i ustala prawa określające, jaki wpływ na wielkości badane mają czynniki dla nich główne, wreszcie stopniowo uwzględnia wpływ czynników ubocznych na wielkości badane wyjaśniając w ten sposób, dlaczego wielkości te przybierają takie a nie inne wartości dla obserwowanych obiektów.

L. Nowak (1977: 13) ma rację, że poznanie naukowe „oparte jest na założeniu, iż nie wszystko co jest, jest ważne po trochu, lecz są w rzeczywistości czynniki zasadnicze i uboczne”. Ale na założeniu tym opiera się często także poznanie zdroworozsądkowe. Respektowanie tak rozumianej zasady idealizacji bywa i w tej płaszczyźnie uwzględniane, chociażby ze zwykłych powodów egzystencjalnych. Tym, co wyróżnia pracę naukową nie jest zatem idealizacyjne podejście do rzeczywistości, ale sposób tworzenia idealizacyjnego obrazu rzeczywistości, polegający na rygorystycznym respektowaniu hierarchii celów wewnętrznych poszczególnych faz pracy poznawczej i zapewniający uzyskiwanie nie tylko wiedzy o rzeczywistości, ale ponadto wiedzy zasadnej.

Wewnętrzne, cele poznawcze nauki nie wyczerpują się ani na dostarczeniu opisu danego przedmiotu, ani na eksplikacji tego opisu, ani nawet na wyprowadzeniu konsekwencji aplikatywnych. Z konieczności cele te objąć muszą także eksperymentalną weryfikację tych konsekwencji, by tym sposobem ustalić stopień produkcyjnej zasadności wiedzy uzasadnionej dotąd jedynie redukcyjnie. Możliwość utworzenia regresywnie zasadnej wiedzy aplikatywnej zależy z kolei od tego, czy uprzednio została utworzona dostatecznie zasadna wiedza progresywnie prognostyczna (predyktywna), a możliwość utworzenia tej zależy od tego, czy uprzednio wytworzona została diagnostyczna wiedza dostatecznie zasadna, zarówno teoretyczna jak i empiryczna.

Pomiędzy tymi płaszczyznami istnieje zatem relacja wzajemnego warunkowania się. Nie można utworzyć wiedzy prognostycznej bez uprzedniego utworzenia odpowiedniej wiedzy diagnostycznej. Z drugiej strony natomiast najwyższy stopień zasadności wiedza diagnostyczna może uzyskać jedynie za pośrednictwem wyprowadzonej z niej wiedzy natury prognostycznej. Zasadność naukowa wiedzy prognostycznej jest więc warunkowana stopniem zasadności wiedzy diagnostycznej, ale zasadność wiedzy diagnostycznej jest też warunkowana stopniem zasadności wiedzy prognostycznej.

W rezultacie tych rozważań okazuje się między innymi, że zupełnie bezpodstawne są wątpliwości wyrażane co do tego, czy należy lub czy w ogóle można dopuścić do zakresu nauki poznawczą pracę natury prognostycznej oraz uzyskiwaną w jej rezultacie wiedzę. Wątpliwości te są skutkiem rozważania członu prognostycznego w izolacji, skutkiem niezrozumienia faktu, że wiedza prognostyczna jest zarówno derywatem członu diagnostycznego, dokładniej diagnostyczno-anagnostycznego, jak i jego uzasadnieniem.

Co do predykatu „wiedza uzasadniona”, zauważyć warto, że nie jest on synonimem predykatu „wiedza prawdziwa”. Predykaty te nie są równoważne zwłaszcza na gruncie produkcyjnej koncepcji uzasadniania wiedzy, ale w dużej mierze również w obrębie koncepcji redukcyjnej.

Nie jest zresztą pewne, czy pytanie o prawdziwość wiedzy jest równie sensowne względem każdego rodzaju wiedzy. Wydaje się, że – jak już wspomniałem – bardziej stosowne jest pytanie o jej adekwatność z punktu widzenia celów pracy poznawczej – częściowych lub globalnych.

W każdym razie z punktu widzenia produkcyjnego podejścia do nauki nie można zrównać jej celów z dostarczaniem wiedzy pewnej. Są to bowiem cele, których z przyczyn zasadniczych w ogóle nie można osiągnąć w naukach empirycznych (por. L. Nowak, 1977: 21). Cel nauki trzeba zredukować do dostarczania wiedzy coraz bardziej uzasadnionej, tzn. wykazującej coraz wyższy stopień produkcyjnej skuteczności wprowadzonych z niej konsekwencji aplikatywnych.

1.12.3.

Dwa zagadnienia wymagają dodatkowego wyjaśnienia w związku z tym, co zostało powiedziane na temat metody pracy naukowej.

Najpierw trzeba dodać, że stopień redukcyjnej zasadności naukowej danej wiedzy można zwiększyć nie tylko poprzez produkcyjne jej uzasadnienie, a następnie poprzez zwiększenie stopnia jej zasadności produkcyjnej, ale także poprzez jak gdyby repetycję ciągu pracy naukowej, w rezultacie której została dana wiedza wytworzona. Każda repetycja ciągu pracy poznawczej dająca ten sam wynik zwiększa stopień jego zasadności. Repetycje takie są zatem z punktu widzenia zasadności poznania naukowego konieczne. Repetycję danej pracy poznawczej wykonać można jednakże tylko wtedy, jeżeli dokonana została jej metodologiczna i proceduralna specyfikacja. I stąd nie jest w żadnym razie, jak to się niekiedy sądzi, sprawą obojętną, w jaki sposób dana wiedza została uzyskana.

Ponadto uzupełnienia wymaga także stwierdzenie, że praca poznawcza, jeśli pragnie się ją uznać za naukową, musi w sposób kompletny objąć hierarchię celów częściowych zdeterminowaną jej wewnętrzną strukturą. Ale stwierdzenie to nie oznacza wcale, że w żadnym razie nie wolno od zasady tej odstąpić. W konkretnych sytuacjach poznawczych można bowiem świadomie pominąć, np. w pierwszym cyklu realizacji danego ciągu pracy poznawczej, niektóre jego ogniwa lub niektóre rygory obowiązujące dane ogniwo itp. W takich wypadkach można jednak mówić najwyżej o prowizorycznie lub pilotażowo zrealizowanej pracy poznawczej. Kolejne repetycje tego cyklu wykonywane w sposób coraz bardziej kompletny i rygorystyczny można natomiast traktować jako kolejne przybliżenia do idealnego wzorca pracy naukowej na danym szczeblu, na danej płaszczyźnie itd. Nie można natomiast podejmować realizacji pracy naukowej wyższego stopnia bez chociażby uprzedniej częściowej realizacji pracy naukowej niższego stopnia. I tak np., nie można realizować naukowej pracy teoretycznej bez chociażby częściowego zrealizowania poznawczej pracy empirycznej itd. Właśnie w tym sensie naukowa nadbudowa poznawcza musi być obligatoryjnie oparta na naukowej bazie poznawczej. Im solidniejsza owa baza, tym oczywiście lepsze perspektywy naukowe dla jej nadbudowy.

Nie wdając się w szczegóły zauważmy, że filozoficzny spór o to, czy z gnoseologicznego punktu widzenia prymat przyznać trzeba empirii czy teorii, ma swoje źródła, między innymi, z jednej strony w notorycznie linearnej interpretacji wewnętrznej

struktury pracy poznawczej, gdy tymczasem w rzeczywistości struktura ta ma raczej charakter rozgałęzionego drzewka, co oznacza, że tworzenie wiedzy naukowej jest procesem zarazem wielostopniowym i wielopłaszczyznowym, a z drugiej strony spór ten ma swoje źródło w nieodróżnianiu pojedynczego aktu poznawczego od procesu jego doskonalenia, który ze swej natury ma charakter procesu dialektycznego i rekursywnego.

1.12.4.

Powiedzieliśmy już, że poszczególne metody pracy poznawczej jako jej właściwość są jednocześnie jej wytworem i jako takie podlegają również ewaluacji. Z punktu widzenia naukowego można dzielić poszczególne metody na bardziej i mniej efektywne. Stopień naukowej efektywności danej metody zależy od tego, w jakim stopniu gwarantuje ona uzyskanie wiedzy naukowo zasadnej, albo mówiąc inaczej, w jakim stopniu zabezpiecza ona spełnienie bezpośrednich celów danej pracy naukowej, np. celów obserwacyjnych, deskrypcyjnych, eksplikacyjnych itd. Sprawą nauki jest także tworzenie możliwie najbardziej efektywnych metod pracy naukowej, a także ich definiowanie i ewaluacja. Metody, które są nieodzownymi właściwościami danej pracy poznawczej, to jej normy metodologiczne. Stopień normatywnego określenia metod danej pracy poznawczej wyznacza stopień metodologicznego jej zaawansowania, a ten z kolei możliwość określenia jej w kategoriach zasadności. Inaczej mówiąc, poprzez ustalenie norm metodologicznych powstaje możliwość oceny aktualnie wykonywanej pracy poznawczej przez pryzmat metod uznawanych za naukowe.

Co się tyczy poszczególnych członów pracy poznawczej – diagnostycznego, anagnostycznego i prognostycznego – to różnią się one między sobą stopniem zaawansowania metodologicznego, podobnie zresztą jak różnią się z tego punktu widzenia również ich poszczególne wewnętrzne fazy czy płaszczyzny. Praca poznawcza jest zatem metodologicznie zdyferencjonowana nie tylko w zależności od jej przedmiotu, ale także wewnętrznie, w zależności od poziomu jej lokalizacji w ogólnej strukturze hierarchicznych zależności ludzkiego poznawania. Generalnie rzecz biorąc jest tak, że im niższy czyli bardziej elementarny szczebel pracy poznawczej, tym wyżej zaawansowany jest on metodologicznie. I nic w tym dziwnego, bowiem każdy wyższy stopień pracy poznawczej jest w sposób zasadniczy zależny od każdego stopnia niższego. Inaczej mówiąc, prognostycznej pracy poznawczej z natury rzeczy nie może cechować wyższy stopień rygorów metodologicznych od tego, który cechuje na gruncie danej dziedziny poznawczą pracę diagnostyczną. Jest to tak samo niemożliwe, jak niemożliwe jest osiągnięcie wyższego stopnia zaawansowania metodologicznego diagnostycznej pracy teoretycznej od diagnostycznej pracy empirycznej.

Niższy stopień zaawansowania metodologicznego poznawczej pracy prognostycznej jako taki nie może zatem stanowić podstawy do naukowego jej dyskwalifikowania, bowiem z natury rzeczy jest on zależny od stopnia metodologicznego zaawansowania odnośnej poznawczej pracy diagnostycznej, wobec czego nie może być od niego ani wyższy, ani nawet jemu równy. Naukowość prognostycznej pracy poznawczej, podobnie zresztą jak i anagnostycznej pracy poznawczej, trzeba wobec tego

mierzyć jej własną miarą metodologiczną – wewnętrzną z jednej strony oraz interstratelną z drugiej. Całkiem inną jest natomiast sprawa, w jakim stopniu miara ta została *explicite* ujęta, a w jakim istnieje jedynie w postaci intuicyjnej.

Tak czy inaczej, aprioryczne ograniczenie zakresu pracy naukowej do diagnostycznego członu pracy poznawczej, nawet jeżeli rozumie się go w sensie szerokim, jest bezpodstawne. Praca naukowa nie może się skończyć – jak już napisałem – na wyjaśnieniu. Dany cykl pracy poznawczej można określić jako kompletny tylko wówczas, jeżeli obejmuje on także człon prognostyczny. W rzeczywistości każda bardziej zaangażowana praca poznawcza zawiera w sobie, w takiej czy innej formie, elementy prognozowania.

Bezsporną prawdą jest natomiast, że naukowej pracy poznawczej nie można zaczynać od prognozowania, a zwłaszcza od projektowania. Prognozowanie nie oparte na wynikach pracy diagnostyczno-anagnostycznej nie jest pracą poznawczą, ale fantazjowaniem. Niemniej w rzeczywistości można spotkać, i to nawet dość często, mieszanie obu tych rodzajów działań. Wydaje się, że to stąd właśnie bierze się wiele uprzedzeń, z jakimi spotykają się poznawcze prace prognostyczne, nawet wówczas, gdy podejmowane są w sposób metodologicznie poprawny.

1.13. Praktyczne zastosowania wiedzy naukowej, wiedza praktyczna, eksperymenty

Osobnego omówienia, jak sądzę, wymaga kwestia, na czym polegają praktyczne zastosowania wiedzy naukowej. Sądy dotyczące tej sprawy są niezwykle zróżnicowane, a nierzadko całkowicie ze sobą sprzeczne. Z dotychczasowych rozważań wynika, po pierwsze, że tworzenie wiedzy aplikatywnej jest immanentną koniecznością każdej nauki, wobec czego trzeba w obrębie każdej nauki wyróżnić – chociażby w formie zaledwie postulatu, specyficzną fazę albo płaszczyznę aplikatywną, a po wtóre fakt, że praca naukowa nie jest ograniczona do zakresu pracy intelektualnej, ale może obejmować także pracę natury fizycznej, po trzecie zaś to, że różnica między pracą naukową a pracą praktyczną leży w zakresie przyświecających im celów.

A oto kilka dalszych uwag na temat praktycznych zastosowań wiedzy naukowej:

(1) Odróżnić należy bezpośrednio i pośrednio zastosowanie wiedzy naukowej. Do bezpośrednich zastosowań nadaje się tylko wiedza natury aplikatywnej, czyli wiedza wytworzona w rezultacie naukowego obmyślenia. Ale skoro naukowa wiedza aplikatywna jest wiedzą opartą na wszystkich innych rodzajach i płaszczyznach wiedzy naukowej, wiedzą z nich wyprowadzoną, przeto można powiedzieć, że pośrednio każda wiedza naukowa może znaleźć praktyczne zastosowanie. W tym sensie o zastosowaniu praktycznym można mówić nawet w odniesieniu do wiedzy anagnostycznej, czyli wiedzy wytworzonej np. przez historyka. Inaczej mówiąc na funkcję praktyczną ostatecznych produktów poznawczych nauki składają się funkcje poznawcze wszystkich jej „półproduktów”.

(2) Tak jak nie każda wiedza empiryczna i nie każda wiedza teoretyczna, tak i nie

każda wiedza aplikatywna jest wiedzą naukową. Powtórzmy raz jeszcze: wiedzę aplikatywną można uznać za wiedzę naukową tylko pod warunkiem, że została ona wypracowana z wiedzy względem niej podstawowej, posiadającej znamiona wiedzy naukowej. Wiedza aplikatywna oparta na intuicji nie jest wiedzą naukową, nawet gdyby była wiedzą w najwyższym stopniu efektywną czy skuteczną. Ani efektywność, ani skuteczność sama wzięta nie jest miernikiem naukowości wiedzy; miernikiem tym jest bowiem zasadność. Wiedza aplikatywna oparta na intuicji może uzyskać atrybut wiedzy naukowej dopiero po jej naukowym uzasadnieniu. Można wobec tego powiedzieć, iż swoistym rodzajem pośredniego zastosowania nieaplikatywnej wiedzy naukowej jest jej zastosowanie w charakterze czynnika redukcyjnie uzasadniającego wiedzę aplikatywną wytworzoną intuicyjnie, albo mówiąc inaczej, na „racjonalizacji” wiedzy wytworzonej drogą „wynajdywania”.

Naukowa wiedza aplikatywna może posiadać różny stopień uzasadnienia. Najpierw trzeba przy tym odróżnić z jednej strony naukową wiedzę aplikatywną uzasadnioną jedynie redukcyjnie, a z drugiej taką, która jest uzasadniona także produkcyjnie. Następnie można podzielić na różne stopnie zarówno redukcyjną, jak i produkcyjną zasadność naukowej wiedzy aplikatywnej.

W rezultacie, mówiąc o zastosowaniach naukowej wiedzy aplikatywnej trzeba i te aspekty wziąć pod uwagę. Z jednej bowiem strony naukowa zasadność wiedzy jest zależna od jej zastosowań, a z drugiej – możliwość jej zastosowań jest zależna od jej zasadności.

(3) Nie sposób zgodzić się z A. Siemianowskim (1976: 51), że: „Działanie praktyczne to działanie podejmowane w celu wywołania lub utrzymania określonego stanu rzeczy w pewnym układzie przyrodniczym lub społecznym”. Cechą odróżniającą działanie praktyczne od działania poznawczego nie jest to, że w jego rezultacie utrzymuje się lub też zmienia określony stan rzeczy, ale jedynie to, czy jest ono podejmowane dla zaspokojenia praktycznych czy też poznawczych potrzeb. Jeśli zatem wywołuje się lub utrzymuje określony stan rzeczy „w pewnym układzie przyrodniczym lub społecznym” dla np. weryfikacji lub falsyfikacji określonych przypuszczeń, albo po to, by w ogóle dowiedzieć się co się w ich rezultacie stanie, to działania takie nie są działaniami praktycznymi, ale działaniami poznawczymi, a „użytych” w toku tych działań ludzi trzeba potraktować jako „instrumenty” pracy poznawczej na równi z urządzeniami natury technicznej. Stąd też bardziej trafna jest z tego punktu widzenia cytowana także przez A. Siemianowskiego wypowiedź w sprawie działania praktycznego przedstawiona przez Z. Cackowskiego (1972); pisze on: „Celem działania praktycznego są zmiany materialne w otoczeniu mające zaspokajać jakieś materialne potrzeby podmiotu (indywidualnego czy zbiorowego)” (dokładniej w tej sprawie zob. Z. Cackowski 1979: 68 i n.). Dodać trzeba jednak, że słuszna jest uwaga A. Siemianowskiego (1976: 52), iż działania praktyczne nie są ograniczone do działań polegających na wywoływaniu zmian w zakresie istniejącego stanu rzeczy, jakby to wynikało z wypowiedzi Z. Cackowskiego, ale że obejmują one także działania podejmowane dla utrzymania określonego stanu rzeczy.

Co innego jednak podział działań czy pracy ludzkiej, na poznawczą i praktyczną, a co innego podział wiedzy na „teoretyczną” i „praktyczną”. Niemniej sprawy te są

notorycznie ze sobą mieszane. I tak np. S. Kamiński (1970: 266) pisze: „Dość często, powołując się na Arystotelesa, przyjmuje się jako zasadę podziału wiedzy na teoretyczną i praktyczną odmienny jej cel. Pierwsza ma zmierzać do poznania dla poznania, a druga do poznania, jak działać”. Otóż czymś zupełnie innym jest cel poznania rozumianego jako działanie, jako praca, a czym innym jest cel, któremu służy lub ma służyć rezultat tego poznania, czyli poznanie jako wiedza. Ale cel, do którego osiągnięcia wykorzystuje się wiedzę, nie jest celem tej wiedzy, lecz celem, który przyświeca działaniu, w którym działania poznawcze są wraz z ich rezultatami jak gdyby zanurzone. W owym, względem poznania, zewnętrznym działaniu wiedza pojawia się zatem w funkcji instrumentu. Pytanie o cel wiedzy jest wobec tego pytaniem bez sensu. Natomiast sensowne jest pytanie o cele, dla których osiągnięcia można posłużyć się wiedzą, albo też pytanie o cele, które z pomocą czy w oparciu o tę lub inną wiedzę można zrealizować.

Jeśli wobec tego wyróżnimy wśród działań ludzkich takie, którym przyświecają cele praktyczne, czyli inaczej mówiąc, jeśli obok działań poznawczych, estetycznych (artystycznych i in.) wyróżnimy także działania praktyczne, to wiedzę reprezentowaną przez odpowiedzi na pytanie, jak wykonać dane działania praktyczne, można – ogólnie rzecz biorąc – nazwać wiedzą praktyczną (aplikatywną). Tak rozumianą wiedzę często nazywa się także metodą, procedurą, technologią, *know how* itd. Wiedza praktyczna to zatem wiedza, w oparciu o którą można zrealizować pożądane działania praktyczne. Co do historii podziałów wiedzy na teoretyczną oraz praktyczną por. A. Siemianowski (1976: 58–78).

Wiedzy praktycznej nie wolno indentyfikować ze sferą umiejętności praktycznych. Jako wiedza należy ona do tego samego zakresu co i wiedza teoretyczna. Z naszego punktu widzenia wiedza teoretyczna i wiedza praktyczna to nie tyle dwa całkowicie różne rodzaje, co raczej dwa różne ogniwa tego samego łańcucha (obwodu) wiedzy; innym ogniwem tego łańcucha jest np. wiedza obserwacyjna, anagnostyczna itp.

Wiedza praktyczna jest więc jedną z wielu warstw, jednym z wielu ogniw wiedzy; jako taka nie jest wiedza praktyczna (aplikatywna) wiedzą od innych typów wiedzy ani gorszą, ani lepszą. Między innymi znaczy to, że i twórcom wiedzy praktycznej trzeba przyznać prawo do „ubiegania się” o status twórców wiedzy naukowej. W konsekwencji należy również względem niej postawić pytanie o kryteria uznawania wiedzy za wiedzę naukową i nienaukową.

W świetle przedstawionych w tej sprawie uwag można powiedzieć, że prymarnym, ale jednocześnie słabszym warunkiem uznania wiedzy praktycznej za naukową jest stopień jej zasadności redukcyjnej, natomiast wtórnym i jednocześnie mocniejszym (dodatkowym) warunkiem jest stopień jej zasadności produkcyjnej.

Wiedzę praktyczną (aplikatywną) można uzyskać w rezultacie rozumowania, czyli drogą racjonalnej derywacji z wiedzy względem niej podstawowej, bądź też w rezultacie refleksji nad intuicyjnie wykonanymi działaniami praktycznymi. Naukowość pierwszego rodzaju wiedzy praktycznej zależy (a) od stopnia naukowości wiedzy, z której została ona wyprowadzona oraz (b) od stopnia jej produkcyjnego sprawdzenia się. Natomiast w drugim wypadku uznanie danej wiedzy praktycznej za wiedzę

naukową zależy przede wszystkim od tego, czy i w jakim stopniu uda się uzasadnić ją redukcjonnie, bowiem wiedzy uzasadnionej jedynie produkcyjnie nie można uznać za naukową nawet wówczas, gdyby udało się wykazać, że posiada ona względnie (komparatywnie) najwyższy stopień zasadności produkcyjnej. Dotyczy to zresztą również każdej innej wiedzy. Żadnej wiedzy nie można uznać za naukową, jeśli nie jest ona uzasadniona redukcjonnie. Inaczej mówiąc, aby uznać daną wiedzę praktyczną za naukową nie wystarczy wykazać, że sprawdza się ona w działaniu, ale trzeba między innymi odpowiedzieć na pytanie, dlaczego się sprawdza. By zaś odpowiedzieć na to pytanie, trzeba poznać przedmiot, którego dotyczą działania oparte na rozważanej wiedzy praktycznej. W sumie: aby wiedzę praktyczną uzasadnioną jedynie produkcyjnie „przekształcić” w wiedzę naukową, trzeba wytworzyć naukowo zasadną wiedzę względem niej podstawową, która by ją uzasadniła redukcjonnie.

Zupełnie innym zagadnieniem jest jednak uznawanie wiedzy praktycznej za rodzaj wiedzy naukowej, a innym uznawanie jej za wiedzę prawdziwą. I te dwa zagadnienia są notorycznie ze sobą mieszane. Tymczasem w rzeczywistości nie wystarczy uznanie danej wiedzy praktycznej za prawdziwą, by móc ją jednocześnie uznać za naukową. Dla uznania wiedzy praktycznej za prawdziwą wystarczy wykazać jej produkcyjną zasadność (skuteczność). Natomiast po to, by móc uznać daną wiedzę praktyczną za wiedzę naukową trzeba wykazać nie tylko jej zasadność produkcyjną, ale trzeba ponadto uzasadnić ją także redukcjonnie.

Nie sądzę jednak, by można było powiedzieć tak, jak A. Siemianowski (1976: 74), że „potoczna, zdroworozsądkowa wiedza rolnika o przyrodzie jest wiedzą praktyczną”. W obrębie zbioru wiedzy rolnika, piekarza czy kogokolwiek innego można niewątpliwie wyróżnić podzbiór wiedzy praktycznej, ale obok tego podzbioru zbioru wiedzy rolnika może równie dobrze obejmować podzbiór wiedzy deskryptywnej, eksplikatywnej, historycznej, predyktywnej itp. Ani wiedzy zdroworozsądkowej nie można utożsamiać z wiedzą praktyczną, ani wiedzy praktycznej z wiedzą zdroworozsądkową.

Dodajmy: działania praktyczne, w świetle tego, co zostało powiedziane, można podzielić na wykonywane w oparciu o intuicję oraz na wykonywane w oparciu o wiedzę. Te ostatnie można dalej podzielić na realizowane w oparciu o praktyczną wiedzę naukową oraz na realizowane w oparciu o praktyczną wiedzę nienaukową. Możliwe są oczywiście działania, które wykonywane są po części w oparciu o intuicję a po części wiedzę, po części w oparciu o wiedzę nienaukową a po części o wiedzę naukową itp. Działania oparte na wiedzy praktycznej, uzyskanej w rezultacie działań zrealizowanych intuicyjnie, są multiplikacją tych ostatnich.

Oprócz intuicji i/ lub wiedzy dla wykonania jakichkolwiek działań potrzebna jest jeszcze odpowiednia umiejętność albo lepiej: sprawność fizjologiczna. Właściwość ta odnosi się zarówno do umysłu (rozumu), jak do zmysłów, a także do innych narządów pracy – rąk, mięśni itd. Zagadnieniem tym nie będziemy się tu jednak zajmować.

Biorąc pod uwagę poczynione ustalenia można powiedzieć, że praktyczne zastosowania wiedzy naukowej polegają na tym, że w oparciu o nią można wykonać określone (pożądane) działania praktyczne, tzn. działania, które (a) są podejmowane ze względów praktycznych i (b) mają na celu przekształcenie lub niedopuszczenie do

przekształcenia obiektów ze zbioru obiektów stanowiących podstawę przedmiotu poznania naukowego.

(4) Wiedza aplikatywna jest uzasadniona produkcyjnie, praktycznie, jeśli został wykonany chociażby jeden eksperyment, który ją potwierdził, czyli inaczej mówiąc, jeśli wykonane zostały w oparciu o tę wiedzę działania na obiektach konstytuujących przedmiot poznania i jeśli działania te wywołały (dały) przewidziane rezultaty. Jednakże nie każda wiedza aplikatywna produkcyjnie sprawdzająca się (tzn. skuteczna) jest wiedzą naukową. Znaczy to, że produkcyjną zasadność może posiadać także nienaukowa wiedza aplikatywna. A zatem o naukowości wiedzy aplikatywnej nie rozstrzyga samo jej potwierdzenie eksperymentalne. O tym, czy daną wiedzę aplikatywną można uznać za naukową, decyduje w pierwszej kolejności jej zasadność redukcyjna. Natomiast jej produkcyjne potwierdzenie się zasadność tę zwiększa. Z kolei stopień zasadności produkcyjnej danej wiedzy zwiększa się w miarę zwiększania się ilości potwierdzających ją eksperymentów. W konsekwencji należy odróżnić potwierdzoną eksperymentalnie aplikatywną wiedzę naukową od potwierdzonej eksperymentalnie aplikatywnej wiedzy nienaukowej, a następnie – aplikatywną wiedzę naukową słabiej i mocniej eksperymentalnie potwierdzoną.

(5) Praktyczne zastosowanie naukowej wiedzy aplikatywnej uzasadnionej jedynie redukcyjnie sprowadza się w gruncie rzeczy do powtórzenia działań wykonanych pierwotnie w charakterze potwierdzającego ją eksperymentu. Jednakże jednoczesnym rezultatem tego rodzaju powtórzenia – o ile wypadnie ono pozytywnie – jest nie tylko zaspokojenie określonych potrzeb praktycznych, ale także zwiększenie stopnia naukowości danej wiedzy aplikatywnej, jak i całego systemu wiedzy względem niej podstawowej. Natomiast zastosowanie praktyczne naukowej wiedzy aplikatywnej uzyskanej pierwotnie bezpośrednio z praktyki polega w gruncie rzeczy na repetycji i multiplikacji dla celów praktycznych tych działań, z których została ona wydobyta. Jeżeli działania te, podobnie jak i działania zrealizowane w „eksperymentach produkcyjnych”, nazwiemy „prototypami działań praktycznych” a uzyskane w ich rezultacie wytwory prototypami „wytworów praktycznych”, to możemy powiedzieć, że praktyczne zastosowania naukowej wiedzy aplikatywnej polegają na multiplikacji prototypowych działań praktycznych celem pomnożenia wytworów analogicznych do owych prototypów i że wiedza aplikatywna, to wiedza umożliwiająca tego rodzaju multiplikację.

Z tego co zostało tu powiedziane wynika ponadto, że (a) każda praktyczna repetycja działań pierwotnie niepoznawczych może mieć i zwykle ma jednocześnie pewne skutki poznawcze, oraz że (b) każda praca poznawcza może uzyskać – przynajmniej pośrednio – również pewien sens praktyczny. W każdym razie stwierdzenie, iż dana praca ludzka jest realizowana ze względu na cele poznawcze nie wyklucza możliwości jednoczesnego spełnienia przez jej zrealizowanie także celów poznawczych. Ogólnie rzecz biorąc jest przy tym tak, że efekt poznawczy każdej kolejnej repetycji danej pracy jest niższy niż efekt poznawczy jej wykonania poprzedzającego tę repetycję. Jeśli chodzi o uzasadnienie produkcyjne wiedzy, to trzeba wobec tego z jednej strony odróżnić różne jego typy jakościowe (np. eksperymentalne, seryjne, fabryczne itp.), a z drugiej różne jego stopnie ilościowe.

(6) Nie każde działanie wykonane na obiektach, i nie każde przekształcenie właściwości obiektów konstytuujących przedmiot poznania naukowego nazywane „eksperymentem” jest eksperymentem mającym na celu testowanie wiedzy aplikatywnej. Obok eksperymentów testujących i tym samym jak gdyby zamykających cykl poznania naukowego, wykonywane są też takie działania na obiektach (jak np. ich rozbiór), których celem jest umożliwienie ich diagnostycznego poznania (np. budowy, morfologii, składu itp.). Ze względu na fakt, że otwierają one cykl poznania naukowego, można te ostatnie nazwać eksperymentami inicjalnymi. Niemniej właściwymi eksperymentami są tylko te pierwsze, tzn. eksperymenty finalne. Każdy finalny eksperyment jest jednakże równocześnie eksperymentem inicjalnym, zamykając bowiem jeden cykl poznawczy otwiera zarazem nowy, który może spowodować uściślenie, poszerzenie albo nawet przeorganizowanie wiedzy nagromadzonej w rezultacie pierwszego cyklu, a także uściślenie lub przeorganizowanie metod wykonania danej pracy naukowej itd.

Eksperymenty finalne można zatem rozważać nie tylko jako finalną fazę prognostycznego członu poznania naukowego, ale także jako inicjalną fazę diagnozy kolejnego cyklu poznawczego. W żadnym razie eksperymenty te nie są jednak, jak to się zwykle sądzi, finalnym elementem poznania diagnostycznego; ich realizację z natury rzeczy musi poprzedzić wytworzenie odpowiedniej wiedzy aplikatywnej (prognostycznej), to bowiem ona umożliwi ich realizację i to ją eksperymenty te w pierwszej kolejności testują. Jeśli chodzi o różnicę między eksperymentami inicjalnymi i finalnymi, można powiedzieć, że polega ona na tym, między innymi, iż eksperymenty inicjalne testują intuicję podmiotu poznania, natomiast eksperymenty finalne testują jego wiedzę.

(7) Są różne rodzaje eksperymentów finalnych. I tak można je podzielić na mentalne i fizyczne, a fizyczne dalej na laboratoryjne i naturalne. Naturalne eksperymenty tym różnią się od eksperymentów laboratoryjnych, że są wykonywane (realizowane) w warunkach, w których wykonywana jest też zwykle praca praktyczna. Inaczej mówiąc, eksperymenty naturalne to określone działania realizowane (a) w oparciu o (naukową) wiedzę aplikatywną uzasadnioną jedynie redukcyjnie, ale (b) w warunkach, w których realizowane są jednocześnie cele praktyczne. Natomiast warunki laboratoryjne to warunki specjalnie stworzone dla przeprowadzenia eksperymentu finalnego w celach poznawczych.

Na gruncie wielu współczesnych nauk dochodzi niekiedy do całkowitego zatarcia granicy i różnicy między eksperymentem naturalnym i laboratoryjnym. Dzieje się tak, ponieważ z jednej strony chodzi niekiedy o eksperymenty tak kosztowne, że ich multiplikacja jest niemożliwa ze względów finansowych (np. w badaniach atomowych lub w badaniach przestrzeni międzyplanetarnych itp.), a z drugiej strony bywa, że nie ma możliwości wykonania innych eksperymentów niż naturalne (np. medycyna, gdzie działania wykonywane na chorym mają jednocześnie na celu przywrócenie jemu zdrowia i poznanie skuteczności tych działań); podobnie jest na gruncie wielu nauk społecznych (np. pedagogicznych), a także rolnych i wielu innych. Wynika z tego, że ostatecznej odpowiedzi na pytanie, czy dane działanie należy potraktować jako eks-

peryment, czy też nie, nie można uzależnić ani od warunków, w których jest ono wykonywane, ani od jego zakresu, lecz od tego przede wszystkim, jaki przyświeca jemu cel. Natomiast funkcję laboratorium naukowego spełniać może dziś nie tylko specjalnie w tym celu urządzone laboratorium uniwersyteckie, ale także każdy zakład produkcyjny, fabryka, szpital, szkoła itd. Z kolei owe specjalne laboratoria naukowe mogą, jak już wcześniej wspomniałem, przyjąć postać zakładów produkcyjnych, fabryk, szpitali, szkół itd.

(8) Powtórzenie w warunkach naturalnych działań, które zostały zrealizowane jedynie w warunkach laboratoryjnych, nie jest zwykłym ich skopiowaniem, ale do pewnego stopnia działaniem z poznawczego punktu widzenia nowym. I dlatego słusznie zalicza się realizację tego rodzaju multiplikacji eksperymentów do zakresu pracy naukowej. Jest to bowiem działanie mające w gruncie rzeczy również charakter eksperymentu poznawczego, ale o większej mocy uzasadniającej niż eksperyment laboratoryjny.

Z punktu widzenia wartości poznawczych ważna jest nie tylko sama realizacja określonego eksperymentu finalnego, ale także sposoby i narzędzia użyte dla jego wykonania. Bez ich dokładnej specyfikacji nie jest bowiem możliwa repetycja zrealizowanego eksperymentu konieczna dla przekonania się o jego wartości uzasadniającej. Stopień dokładności tej specyfikacji determinuje zatem stopień obiektywności i intersubiektywności poznania naukowego.

(9) Ze wspomnianego faktu, że laboratoria naukowe przybierają w czasach najnowszych bardzo często postać ogromnych zakładów produkcyjnych, angażujących całe łańcuchy fabryk, wcale nie wynika, wbrew temu co sądzi np. D. Rodin (1979), że współcześnie całkowicie zaciera się granica między pracą praktyczną i poznawczą, że funkcja pracy praktycznej (fabrycznej) przekształca się coraz bardziej w funkcję serwisu względem pracy poznawczej i w niej się wyczerpuje, a rezultaty pracy poznawczej wykorzystywane są już tylko dla autoreprodukcji nauki oraz dla intensyfikowania tempa jej procesów twórczych, między innymi poprzez doskonalenie oraz rozbudowę owych „przedsiębiorstw-laboratoriów”.

Wydaje się, iż pogląd ten jest rezultatem nie dość głębokiego zrozumienia faktu, że tym, co prymarnie wyróżnia pracę naukową jest jej charakter poznawczy, są jej aspekty teleologiczne i tylko one. Fakt włączenia do łańcucha pracy naukowej także pracy mającej na celu tworzenie narzędzi potrzebnych dla jej zrealizowania, np. dla wykonania danego eksperymentu, w żadnym razie nie oznacza, iż praca ta utraciła charakter pracy poznawczej. Ów fabryczny charakter niektórych współczesnych eksperymentów zaciera najwyżej, jak już wspomniałem, granicę między eksperymentem laboratoryjnym a naturalnym. Do zatarcia, albo lepiej: do rozmazania tej granicy przyczynia się ponadto i to, że wielu eksperymentów nie multiplikuje się ze względu np. na ich kosztowność. Ale przecież fakty te nie oznaczają, że eksperymentów tych nie można w ogóle kopiować dla celów praktycznych.

Fakt, że owe eksperymenty nie są multiplikowane w formie produkcji rynkowej, nie jest zatem argumentem przeciw ich stosowalności, ale świadczy najwyżej o braku zapotrzebowania na nią, środków inwestycyjnych i innych czynników warunkujących jej sensowność ekonomiczną.

Z drugiej natomiast strony można przecieżyć to samo laboratorium, a więc również te same zakłady produkcyjne, użyć najpierw do przeprowadzenia eksperymentu poznawczego, a następnie do jego praktycznej multiplikacji. Zmienna jest tu tylko funkcja teleologiczna. Ta właśnie funkcja przekształca ten sam zakład raz w laboratorium poznawcze, a raz w wytwórnę pracującą na użytek praktyki. Jest to więc funkcja analogiczna do tej, która przekształca np. cywila w żołnierza, a żołnierza w cywila, czyli mówiąc inaczej: funkcja, która czyni tego samego człowieka raz cywilem, a raz żołnierzem.

Myli się zatem D. Rodin (1979: 365) pisząc, że współcześnie w sposób zasadniczy zmienia się stosunek wiążący naukę z przemysłem i przemysł z nauką. D. Rodin uważa, że o ile dotychczas doświadczenia nauki przenoszono do przemysłu dla tworzenia rzeczy praktycznych, a następnie dla zwiększenia produkcyjnej efektywności przemysłu, o tyle współcześnie coraz większy procent wynalazków naukowych wykorzystywany jest wyłącznie dla zwiększenia efektywności zakładów naukowych i nie jest przenoszony w formie zastosowań do przemysłu. D. Rodin myli się, ponieważ nie jest niczym nowym to, że nauka wykorzystuje swoje wytwory dla własnych potrzeb poznawczych, ani nawet to, że tworzy specjalne narzędzia dla zrealizowania swych celów poznawczych, a niekiedy także specjalne warunki dla tworzenia tychże narzędzi. Zmieniła się natomiast liczba, precyzja i niekiedy wielkość tych narzędzi i to do tego stopnia, że czasem przybierają one zewnętrzną postać oraz wewnętrzną strukturę identyczną z postacią i strukturą fabryk. O ich włączeniu do zakresu nauki lub praktyki decyduje jednakże tylko i wyłącznie powiązana z nimi teleologiczna funkcja, a nie ich wielkość, czy też jak chce D. Rodin, ich charakter fabryczny. Ale D. Rodin myli się i dlatego, ponieważ fakt, iż dany wynalazek naukowy nie znajduje zastosowania w istniejącym przemyśle, wcale nie świadczy przeciw jego praktycznej stosowalności.

(10) W sumie można powiedzieć, że między nauką a praktyką zachodzi relacja jednostronnej, bądź też dwustronnej zależności. Dodać trzeba, że z tego punktu widzenia związki te mogą mieć charakter inicjalny lub też finalny. O związkach inicjalnych można mówić wówczas, gdy praca naukowa podejmowana jest wskutek impulsów (zapotrzebowań) praktyki, natomiast o finalnych, gdy nauka przekazuje swe rezultaty praktyce i na ich podstawie umożliwia wszczęcie działań produkcyjnych. Przypomnijmy jednak raz jeszcze, że nauka zmuszona jest stworzyć wiedzę natury aplikatywnej nie tylko dlatego, że istnieje na nią zewnętrzne zapotrzebowanie, ale przede wszystkim, że tylko za jej pośrednictwem może stać się nauką i dostarczyć wiedzy uzasadnionej. Inaczej mówiąc, wiedza aplikatywna ma jak gdyby podwójną relewancję, przy czym prymarna relewancja bierze się z jej wewnątrz naukowych funkcji, tzn. z funkcji filtra weryfikacyjnego, a dopiero jej wtórna relewancja z jej funkcji pozanaukowych (praktycznych).

1.14. Aspekty różnicujące poszczególne nauki

Sumując przeprowadzone rozważania należy podkreślić, że z dwóch całkiem zasadniczych powodów nie można traktować diagnozy, anagnozy i prognozy jako oddzielnych nauk, ale trzeba je uznać, o ile oczywiście odnoszą się one do jednego i tego samego przedmiotu poznania, za różne wprawdzie ale niemniej wzajemnie ze sobą powiązane człony jednej i tej samej dziedziny.

Pierwszym powodem jest to, że o odrębności poszczególnych nauk decydować można jedynie na podstawie odrębności wyróżnionych przez nie przedmiotów. Sama tylko zmiana perspektywy (np. temporalnej) w rozważaniu jednego i tego samego przedmiotu nie jest czynnikiem wystarczającym ku temu. Drugi powód bierze się stąd, że diagnostyczne, anagnostyczne i prognostyczne poznanie w płaszczyźnie naukowej wzajemnie się warunkują. I tak np. prognoza może być zaliczona do nauki tylko wówczas, jeśli została wyprowadzona z w pełni zrealizowanej diagnozy wspartej ewentualnie anagnozą. Inaczej mówiąc, wiedza prognostyczna jest nauką o tyle tylko, o ile jest pochodną naukowej wiedzy diagnostycznej. Prognoza zakłada zatem diagnozę, a naukowa wiedza prognostyczna implikuje naukową wiedzę diagnostyczną oraz anagnostyczną. Prognostyczna wiedza naukowa jest jednak nie tylko pochodną naukowej wiedzy diagnostycznej, ale jednocześnie jej koniecznym uzupełnieniem. Wyższy, tj. produkcyjny stopień zasadności naukowej wiedza diagnostyczna uzyskać może jedynie za pośrednictwem wiedzy prognostycznej.

Między diagnozą, anagnozą i prognozą zachodzą zatem tego rodzaju wzajemne zależności, że każda poszczególna nauka musi dążyć ostatecznie do objęcia swym programem wszystkich trzech członów. Poszczególne dziedziny nauki mogą się jednak między sobą różnić i w rzeczywistości różnią się stopniem zaawansowania. Jedne z nich znajdują się bowiem w fazie całkiem początkowej, a więc na etapie opanowania zaledwie deskryptywnych form diagnostycznej pracy naukowej i nie są jeszcze w stanie podjąć w sposób poważny eksplikatywnej pracy diagnostycznej, a tym bardziej nie mogą zająć się zagadnieniami natury prognostycznej. Inne natomiast są już na tyle zaawansowane, że w ich ramach możliwe jest uprawianie nawet pracy naukowej o charakterze prognozy regresywnej i tworzenie wiedzy aplikatywnej. A dzieje się tak dlatego, że ogólnie rzecz biorąc podjęcie pracy naukowej na danej płaszczyźnie jest możliwe tylko wówczas, jeżeli uprzednio zostały dostatecznie opanowane wszystkie płaszczyzny hierarchicznie od niej niższe oraz jeżeli ponadto wytworzona została na nich dostatecznie obszerna i wiarygodna wiedza na temat danego przedmiotu. Odróżnić można między innymi następujące typy rozwojowe empirycznych dziedzin nauki:

(1) Dana dziedzina nie wyszła ponad poziom deskryptywnej płaszczyzny diagnostycznej, a zgromadzona przez nią wiedza umożliwia jedynie opisy stanów rzeczy zaobserwowanych na powierzchni danego przedmiotu;

(2) Dana dziedzina nagromadziła już dostatecznie wiele wiedzy empirycznej *sensu stricto* i jest w stanie tworzyć teorie eksplikujące zaobserwowane stany rzeczy oraz w rezultacie dostarczyć również informacji na temat głębszych pokładów swego przedmiotu;

(3) Dana dziedzina wyszła w swych badaniach ponad poziom diagnostyczny i

rozwinęła także płaszczyznę anagnostyczną;

(4) Dana dziedzina jest na tyle zaawansowana, że może się już pokusić o podjęcie pracy progresywnie prognostycznej, a zatem potrafi nie tylko opisywać i wyjaśniać zaobserwowane stany rzeczy na powierzchni i w głębi swego przedmiotu, ale ponadto potrafi także przewidzieć zachowanie się tych stanów rzeczy w przyszłości;

(5) Dana dziedzina osiągnęła taki stan rozwojowy, że możliwe jest uprawianie w jej ramach wszystkich rodzajów pracy naukowej, a więc zarówno diagnostycznej, jak i anagnostycznej oraz prognostycznej. Najwyższy etap rozwojowy dana nauka empiryczna osiąga wówczas, kiedy możliwe jest w jej ramach uprawianie w sposób naukowy także regresywnie prognostycznej pracy poznawczej.

Dla uniknięcia nieporozumień trzeba dodać, że rozwój nauki, albo lepiej, rozwój poszczególnych nauk empirycznych nie musi przebiegać w ten sposób, iż najpierw gromadzą one na temat danego przedmiotu wszelką możliwą wiedzę deskryptywną, a dopiero potem przystępują do gromadzenia wiedzy eksplikatywnej itp., by w końcu zająć się gromadzeniem wiedzy aplikatywnej. Postulat taki trzeba uznać za nierealny z przyczyn zupełnie zasadniczych, przede wszystkim dlatego, że wiedzy o rzeczywistości nie można wyczerpać – czyli, że zbiór wiedzy uznać trzeba za zbiór otwarty, oraz dlatego, że zasadność owych niższych pokładów wiedzy zależna jest od jej „sprawdzenia się” w obrębie wyższych pokładów wiedzy, co – jak wiadomo – wyraża się już chociażby w tym, że nawet obraz deskrypcyjny danego przedmiotu zależy od sposobu „patrzenia” nań z perspektywy teoretycznej (por. np. R.L. Ackoff 1969: 41) itd. Trzeba zatem zgodzić się, że rozwój poszczególnych dziedzin dokonuje się raczej na drodze spiralnej, a więc w pewnym sensie drogą powtarzania określonych cykli pracy poznawczej i stopniowego zwiększania adekwatności jej rezultatów, co w odniesieniu do wiedzy oznacza jej stopniową aproksymację do wiedzy absolutnie pewnej.

Na pytanie, czy i kiedy dana nauka empiryczna może przejść od jednej (niższej) płaszczyzny do innej (wyższej), czy i kiedy osiągnęła z tego punktu widzenia dostateczny stopień zaawansowania, trudno odpowiedzieć. Na razie odpowiedź na to pytanie można oprzeć jedynie na subiektywnej intuicji i heurystycznym doświadczeniu osiągniętym przez podmiot reprezentujący daną dziedzinę. Obiektywnie wyznaczalne są tu bowiem jedynie sytuacje ekstremalne. Jasną jest rzeczą – jak już wspomniałem – że z jednej strony dla przejścia do kolejnej płaszczyzny nie jest konieczne zgromadzenie całkowicie wyczerpujących zbiorów wiedzy na wszystkich niższych płaszczyznach, a z drugiej, że nie można rozpoczynać budowy gmachu wiedzy naukowej od jego wierzchołka, czyli od wiedzy natury aplikatywnej. Aby uzyskać naukową wiedzę aplikatywną, trzeba najpierw wytworzyć odnoszącą się do danego przedmiotu wiedzę względem niej podstawową, a więc wiedzę tego rodzaju, z której można by pożądaną wiedzę aplikatywną wyprowadzić. Innej drogi nie ma. Jednakże nauka, a dokładniej praca naukowa, nie jest jedynym źródłem wiedzy aplikatywnej. Uzyskać ją można nawet w rezultacie intuicyjnego zrealizowania pracy praktycznej, np. drogą prób i błędów, stosowaną nie tylko przez ludzi, ale także przez inne organizmy żywe. Ale wiedza aplikatywna nie oparta na naukowej wiedzy podstawowej jest wprawdzie pewnym rodzajem wiedzy prognostycznej, niemniej nie jest ona wiedzą naukową.

Dla naukowego rozwiązania jakiegokolwiek zagadnienia natury prognostycznej konieczne jest uprzednie nagromadzenie odpowiedniej diagnostycznej wiedzy naukowej, podobnie zresztą jak dla wytworzenia naukowej teorii, która by wyjaśniła, dlaczego rzeczy mają się tak, a nie inaczej trzeba najpierw drogą obserwacji zgromadzić wiedzę o tym, jak dane rzeczy się mają itd. Mimo to nader często zdarza się, że różnego rodzaju wypowiedzi natury prognostycznej opatruje się mianem wypowiedzi naukowych, chociaż wiadomo, że nie zostały one należycie uzasadnione. Fakt ten na pewno nie sprzyja rozwojowi prognostycznego, a w tym także aplikatywnego, ogniwa nauki, ale mimo to nie jest prawdą, jakoby świadczył on przeciw możliwości uściślenia kryteriów naukowości wypowiedzi prognostycznych i aplikatywnych w ogóle. Natomiast jest on dowodem tego, że kryteria te są stosunkowo często ignorowane i lekceważone, oraz że podmiot nauki jest nie zawsze podmiotem dostatecznie odpowiedzialnym.

Cykliczność aktów poznania naukowego, o której była już mowa, implikuje założenie, iż poznanie naukowe jest procesem zaczynającym się od obserwacji danego przedmiotu i ostatecznie do niego powracającym. Wiedza powstaje na podstawie jego oglądu i sprawdza się (uzasadnia) przez odniesienie do niego. Z jednej strony odróżnić trzeba cykle poznawczo-redukcyjne, a z drugiej strony cykle poznawczo-produkcyjne. Najprostszym przykładem cyklu poznawczo-redukcyjnego jest cykl: przedmiot diagnostyczna wiedza deskryptywna → przedmiot, bardziej rozwinięty natomiast jest cykl: przedmiot → diagnostyczna wiedza deskryptywna → diagnostyczna wiedza eksplikatywna → diagnostyczna wiedza deskryptywna → przedmiot. Cykle te charakteryzują się – można powiedzieć – symetryczną zwrotnością, która powstaje wskutek tego, że uzasadnianie ma przebieg jak gdyby odwrócony do kierunku, w którym przebiega tworzenie wiedzy, a także tym, że cykle te powracają do tego samego przedmiotu, od którego wyszły. Cykle poznawczo-produkcyjne przebiegają natomiast zawsze w ten sposób, że wychodzą od danego przedmiotu, następnie przebiegają wszystkie możliwe człony i płaszczyzny poznawcze aż do poziomu aplikatywnego i dopiero powracają do

tego samego przedmiotu ze wskazaniem jednak warunków jego transformacji, od których sprawdzenia się zależy zasadność całego cyklu. Przedstawić można to tak: przedmiot A_1 diagnostyczna wiedza deskryptywna → diagnostyczna wiedza eksplikatywna → (...) → (prognostyczna) wiedza aplikatywna → przedmiot A_2 → przedmiot A_2 → diagnostyczna wiedza deskryptywna → itd. Łańcuch ten ujawnia między innymi, jakie rodzaje wiedzy trzeba najpierw zgromadzić, aby móc przystąpić do tworzenia wiedzy pożądanej w sposób naukowo uzasadniony. Łańcuch ten charakteryzuje poniekąd także przebieg procesu naukowego poznania danego przedmiotu przez zależnościowe uszeregowanie poszczególnych rodzajów pracy. Jednocześnie łańcuch ten jakby reprezentuje proces poznawczego „opanowywania” tego przedmiotu.

Zarówno w obrębie cykli poznawczo-redukcyjnych, jak i poznawczo-produkcyjnych można ponadto wyróżnić z jednej strony związki łączące dwie bezpośrednio przylegające do siebie płaszczyzny wiedzy naukowej, a z drugiej związki, które łączą ze sobą kilka płaszczyzn niekoniecznie bezpośrednio do siebie przylegających. Bez-

pośrednią podstawą derywacyjną dla wiedzy deskryptywnej jest – jak to już stwierdziliśmy – przedmiot danej nauki. Derywacja każdego innego rodzaju wiedzy opiera się natomiast przede wszystkim na bezpośrednio niższej płaszczyźnie wiedzy, ale pośrednio także na wszystkich od niej niższych, a więc ostatecznie każda wiedza naukowa wywodzi się z obserwacji danego przedmiotu, aczkolwiek przeważnie tylko pośrednio.

1.15. „Naukotwórcze” funkcje wiedzy aplikatywnej

Poglądy, według których zadania i cele nauki należy apriorycznie ograniczyć do płaszczyzny diagnostycznej, oparte są na zasadniczym nieporozumieniu. Nie jest bowiem tak, aby z jakichkolwiek przyczyn wewnętrznych wiedza natury anagnostycznej i prognostycznej nie mogła uzyskać statusu wiedzy naukowej, a wręcz przeciwnie, w ostatecznym rozrachunku okazuje się bowiem, że i status naukowy wiedzy diagnostycznej zależy od tego, czy uda się wytworzyć adekwatną wiedzę natury aplikatywnej. A zatem istnieje nie tylko możliwość, ale nawet konieczność włączenia do obszaru nauki także prognozowania.

Zupełnie inną sprawą jest natomiast doraźne (tymczasowe), albo tzw. „robocze”, ograniczenie pracy poznawczej w obrębie danej dziedziny do tej czy innej płaszczyzny poznawczej, a więc np. do płaszczyzny diagnostycznej, albo tylko do jej podpłaszczyzny deskryptywnej itp. Ograniczenia takie są nie tylko możliwe, ale, ze względu np. na niski poziom zaawansowania, danej dziedziny, mogą one być nawet konieczne. Ograniczenia tego rodzaju swego czasu sugerował L. Bloomfield (por. jego program deskrytywistyczny). W pewnym sensie ograniczenia takie nakładali na lingwistykę także młodogramatycy, którzy w przeciwieństwie do deskrytywistów żądali akurat eksplikacji, chociaż o charakterze jedynie anagnostycznym. Jednakże problem nie polega na tym, że programowo ogranicza się lingwistykę, czy którąkolwiek inną naukę (np. psychologię), do płaszczyzny empirycznej obserwacji lub eksplikacji, ale na tym, że przeważnie jednocześnie odmawia się w sposób definitywny naukowości wiedzy tworzonej na wyższych płaszczyznach, a czasem nawet na niższych (por. program młodogramatyków, którzy żądali eksplikacji ale bez deskrypcji).

Nie ma żadnych racjonalnych podstaw, aby w ten sposób ograniczyć pojęcie nauki w ogóle, w szczególności bezpodstawny jest postulat, aby ograniczyć poznanie naukowe do zakresu poznania natury diagnostycznej i tym samym wyłączyć poza nawias nauki poznanie natury prognostycznej. Istniejąca w tym zakresie tradycja oparta jest na całkiem arbitralnych podziałach, bowiem twierdzenie, że wiedza prognostyczna jest wiedzą praktyczną, opiera się na niezrozumieniu wewnętrznych celów nauki i pomieszaniu ich z możliwościami zewnętrznego wykorzystania jej rezultatów, a także na niedostrzeżeniu roli wiedzy prognostycznej w procesie uzasadniania wszelkiej wiedzy. Wiedza aplikatywna jest mianowicie nie tylko najwyższym rezultatem poznania, ale jednocześnie jego nieodzownym środkiem. Mamy tu zatem do czynienia z taką samą sytuacją, jak na płaszczyźnie diagnostycznej, gdzie np. wiedza typu eksplikacyjnego jest zarazem rezultatem, jak i środkiem dalszego, albo – jeżeli ktoś

woli – głębszego poznania.

Na nieporozumieniu oparty jest także argument jakoby wiedzy prognostycznej, a zwłaszcza aplikatywnej, nie można dopuścić do miana wiedzy naukowej dlatego, ponieważ charakter naukowy może posiadać jedynie taka wiedza, która dotyczy stanów rzeczy, co do których można założyć, że istnieją.

Najpierw warto zauważyć, że wiedza prognostyczna nie jest jedynym rodzajem wiedzy odnoszącej się do stanów rzeczy, co do których nie można założyć, że istnieją. Do tego rodzaju wiedzy należy także ogromna część wiedzy natury anagnostycznej. Mimo to, tej ostatniej nie odmawia się prawa do naukowości, ale przeciwnie, często – jak już wspomniałem – zalicza się ją wręcz do zbioru wiedzy natury diagnostycznej.

Otóż wydaje się, że nieporozumienie w tej sprawie bierze się stąd, że wypowiedziom językowym nader często, ale tym niemniej niesłusznie, przypisuje się funkcję bezpośredniej referencji względem ich desygnatów, a więc względem stanów rzeczy, którym przyznaje się realne istnienie. Gdyby rzeczywiście wypowiedzi językowe pełniły lub mogły pełnić tylko tego rodzaju funkcję zewnętrznej reprezentacji, wówczas z konieczności trzeba by uznać nie tylko wszelkie wypowiedzi o charakterze prognostycznym, ale także wiele wypowiedzi o charakterze anagnostycznym za puste. Tak jednak nie jest. W rzeczywistości każda wypowiedź językowa jest najpierw znakiem (wyrażeniem) treści (denotatów) mentalnych, emocjonalnych itp., czyli w naszym wypadku: wiedzy indywidualno-podmiotowej. Wypowiedzi te nie zawierają wiedzy, lecz jedynie ją zastępują. Nie jest zatem tak, że odnoszą się one bezpośrednio do jakichkolwiek stanów rzeczy, ale w pierwszej kolejności reprezentują one wewnątrzpodmiotową wiedzę. Ta natomiast – jak wiadomo – może mieć charakter bądź odtwórczy, czyli odwzorowujący stany rzeczy, co do których zakłada się, że zostały zaobserwowane, bądź też wytwórczy (rekonstrukcyjny lub konstrukcyjny). Obok wypowiedzi przedstawiających wrażenia są także wypowiedzi przedstawiające wyobrażenia stanów rzeczy, co do których zakłada się, że istniały albo mogły istnieć, bądź też, że zaistnieją albo zaistnieć mogą.

Mówiąc inaczej: na drodze między rzeczywistością a wypowiedzią językową, a także odwrotnie – między wypowiedzią językową a rzeczywistością, znajduje się indywidualny podmiot, jego świadomość, wiedza, psychika, a w szczególności jego zdolność do rozumienia rzeczywistości i wypowiedzi, zdolność polegająca między innymi na umiejętności absorpcji, tworzenia i reprodukcji związków znaczeniowych wypowiedzi. Chociaż zabrzmiało to być może banalnie, to jednak warto przypomnieć, że wypowiedzi językowe są znaczącymi wypowiedziami tylko jako obiekty wytworzone przez człowieka i dla człowieka. To samo odnosi się także do elementów, z których dane wypowiedzi zostały zbudowane, a więc zarówno do zdań, jak i do nazw, a także do ich składników morfologicznych i syntaktycznych.

Denotaty, chociaż w zasadzie istnieją tylko jako wartości indywidualno-podmiotowe, mogą być rzecz jasna rozważane także w płaszczyźnie obiektywno-społecznej, w formie np. wspomnianych już idealnych (tzn. mniej lub bardziej uniwersalnych) znaczeń. Stopień ich obiektywizacji zależy, jak już wspomniałem, od stopnia „ściśłości” języka, w którym są one ujmowane i z którego pomocą są wyrażane, a więc ogólnie mówiąc, od stopnia intersubiektywnej zrozumiałości i jednoznaczności jego reguł

syntaktycznych (gramatycznych) i semantycznych. Nic więc dziwnego, że pragmatyczny stosunek do wypowiedzi językowych jest w ogóle zależny zarówno od ich treści, jak i formy. W każdym razie wypowiedzi językowe są znaczeniowo „pełne” nawet wtedy, gdy reprezentują denotaty, które w rzeczywistości pozajęzykowej nie istnieją.

Ostatecznie można powiedzieć, że wiedza w płaszczyźnie indywidualno-podmiotowej to system (albo systemy) denotatów (czyli pojęć i sądów), które są mentalnymi odwzorowaniami, rekonstrukcjami lub konstrukcjami stanów rzeczy w obrębie danego przedmiotu lub zespołu przedmiotów, natomiast w płaszczyźnie obiektywno-społecznej wiedza to system (albo systemy) wypowiedzi (zdań), które reprezentują ów system (albo systemy) denotatów.

System wiedzy – to wiedza strukturalnie powiązana i uporządkowana, np. według hierarchii derywacyjnej lub zasadności redukcyjnej itp. Tytułem dygresji wspomnę jedynie, że pojęcia systemu wiedzy empirycznej nie można w żadnym razie utożsamiać z jakimkolwiek zbiorem zdań, jak to czyni np. A. Siemianowski (1976: 24). Na wiedzę składają się pojęcia, sądy itd., natomiast zdania są jedynie ich reprezentacjami. Wiedza w sensie zewnętrznym to zatem owe „idealne” znaczenia (K. Ajdukiewicz) zdań, a nie dane zdania jako takie. Ponadto dodać trzeba, że wiedza może istnieć i istnieje także w postaci niewypowiedzianej, a nawet więcej, wiedza musi istnieć wcześniej od jej wypowiedzi. W każdym razie wiedza jest właściwością człowieka, albo ogólniej: wiedza jest właściwością istot żywych i tylko w powiązaniu z nimi można mówić o jej istnieniu. Wydaje się zresztą, że w innym miejscu akceptując koncepcję wiedzy jako pewnego zbioru „różnych obrazów świata, różnych, subiektywnych odbić istniejącej rzeczywistości” A. Siemianowski (1976: 73) zajmuje w tej sprawie podobne stanowisko.

Okazuje się zatem, że zarówno poznawcza praca natury aplikatywnej, jak i jej rezultaty mogą rościć sobie takie same pretensje do miana nauki, jak poznawcza praca diagnostyczna i jej rezultaty. Tzw. badania „czyste” albo „podstawowe” nie są ani bardziej, ani mniej naukowe od badań „aplikatywnych” czy „stosowanych”, bowiem co do stopnia naukowości, to obie te płaszczyzny wzajemnie się warunkują: im wyższy stopień naukowości posiada wiedza podstawowa, tym wyższy stopień naukowości osiągnie także derywowana z niej wiedza aplikatywna, ale też tym wyższy stopień naukowości uzyska jednocześnie wiedza, z której ta ostatnia została wyprowadzona. Oczywiście prawdą jest również, że im wyższa płaszczyzna pracy naukowej, tym niższy stopień jej zaawansowania metodologicznego. Fakt ten nie świadczy jednakże przeciw naukowości danej pracy poznawczej. Tłumaczy się on raczej z jednej strony tym, że każda wyższa płaszczyzna nauki jest bardziej złożona od każdej niższej, bowiem każda wyższa implikuje wszystkie niższe, a z drugiej strony tym, że każda wyższa ma za sobą z natury rzeczy krótszy okres rozwojowy od którejkolwiek niższej. Inny stan rzeczy w tym zakresie nie jest możliwy.

Warto też przy okazji zauważyć, że na niższych poziomach nauki, a zwłaszcza na poziomie deskrypcji diagnostycznych, powstają tendencje do dezintegracji nauki przejawiające się w rozszczepianiu przedmiotów nauki na coraz mniejsze części i

postulowaniu coraz bardziej wyspecjalizowanych poddziedzin. Natomiast na wyższych poziomach zaczynają pojawiać się tendencje przeciwne, tzn. integracyjne. Oddziałują one już na poziomie teoretycznego diagnozowania, ale w miarę przechodzenia ku płaszczyznom coraz wyższym wzmagają się. Wysoki stopień trudności towarzyszący tworzeniu wiedzy aplikatywnej, wynika więc nie tylko z konieczności uwzględniania całej wiedzy w jej pionowym przekroju, ale także z konieczności uwzględnienia możliwie na j rozleglejszego zakresu przedmiotu poznania.

Co do wiedzy aplikatywnej, dodać jeszcze trzeba, że z poznawczego punktu widzenia, a przede wszystkim z punktu widzenia praktycznych potrzeb społecznych, główne zapotrzebowania zgłaszane są właśnie na tego rodzaju wiedzę. Zapotrzebowania te powodują wywieranie na naukę mniejszych lub większych nacisków, które jako takie nie są oczywiście szkodliwe, ale tym niemniej przy niedostatecznym zrozumieniu istoty oraz wewnętrznej struktury nauki mogą i niekiedy powodują wypaczenia w jej rozwoju, przy czym bardziej zagrożone są tu mniej zaawansowane dziedziny, a mniej zagrożone – bardziej zaawansowane. Wypaczenia te polegają na przedczesnym – z punktu widzenia wewnętrznego rozwoju danej dziedziny – podejmowaniu kwestii natury aplikatywnej, a także na nadmiernej rozbudowie płaszczyzny aplikatywnej względem płaszczyzn w stosunku do niej podstawowych, a przede wszystkim na zaniedbywaniu prac natury diagnostycznej, i w rezultacie na tworzeniu wiedzy aplikatywnej w oparciu o nie dość solidne podstawy. A dzieje się tak zapewne też wskutek nierespektowania sformułowanej tu prawdy, że poznawcza praca aplikatywna może nabrać charakteru pracy naukowej dopiero wówczas, jeśli oparta zostanie na dostatecznie utwierdzonej wiedzy podstawowej. Praktycznie użyteczne mogą być oczywiście również inne rodzaje wiedzy aplikatywnej, niemniej za naukową uznać ją można tylko wówczas, jeżeli została ona wyprowadzona z wcześniej nagromadzonej wiedzy podstawowej lub jeśli została redukcyjnie „uzasadniona” wiedzą podstawową.

Już wcześniej stwierdziliśmy, że nauka nie może się zamykać w obrębie członu diagnostycznego, a teraz należy dodać, że również nie może się ograniczać do członu prognostycznego, a tym bardziej do jego płaszczyzny aplikatywnej. Ograniczenie się do wyższych płaszczyzn nauki nie jest możliwe nawet w sensie programowym (tymczasowym). Nauka ograniczona, np. wyłącznie do płaszczyzny aplikatywnej, nie jest nauką ale działaniem opartym jedynie na intuicji lub w najlepszym razie na wiedzy nienaukowej.

W kontekście rozważanych tu zagadnień pewnego dodatkowego wyjaśnienia wymaga też kwestia społecznych zobowiązań nauki. Przede wszystkim warto zwrócić uwagę, że stwierdzenie, iż wewnętrznym celem nauki jest tworzenie, dostarczanie i uzasadnianie wiedzy, nie jest w żadnym razie równoznaczne z akceptacją tezy, że nauka jest nauką dla nauki, albo poznaniem dla poznania. Stwierdzenie to nie wyklucza wcale ani możliwości uwzględnienia przez naukę zagadnień wynikających z konkretnych potrzeb praktycznych, ani też nie wyklucza możliwości praktycznego wykorzystywania wiedzy naukowej. Nauka powstała z inicjacji praktycznej, z egzystencjalnych potrzeb człowieka i społeczeństwa i winna potrzebom tym służyć. Z zewnętrznego punktu widzenia nauka nie jest bowiem niczym więcej, jak jednym z ogniw w łańcuchu społecznego podziału pracy. Nauka nie może zatem lekceważyć

społecznych zamówień, a także swych społecznych zobowiązań, ale też nie może się do nich ograniczyć. Nauka pragnąc dostarczyć wiedzy aplikatywnej naukowo zasadnej musi za każdym razem zaczynać proces jej tworzenia od podstaw. Co innego bowiem stawianie kwestii, a co innego ich naukowe rozwiązywanie. Dodajmy jednak, że to, czy dana nauka zajmuje się przedmiotem (zagadnieniem) ze społecznego punktu widzenia ważnym, czy też nieważnym, nie ma żadnego wpływu na jej wewnętrzną istotę, podobnie jak to, czy jej rezultaty zostaną praktycznie wykorzystane, czy też nie. Sprawy te nie czynią jej ani bardziej, ani mniej naukową, chociaż oczywiście mogą wywierać znaczny wpływ na jej szanse rozwojowe.

Zagadnienie związków nauki z praktyką ma jednak dwie jak gdyby strony, ponieważ obok pytania, czy istniejące nauki dostatecznie uwzględniają potrzeby poznawcze praktyki, trzeba również postawić pytanie, czy są one na tyle już zaawansowane, by mogły potrzeby te uwzględnić, a także czy kwestie stawiane przez praktykę są składnikiem przedmiotu nauk ukonstytuowanych już instytucjonalnie, czy też wymagają „powołania do życia” nowych nauk szczegółowych? Nauki nie dość zaawansowane, a w szczególności nauki dopiero konstytuujące się, nie są w stanie dostarczyć aplikatywnej wiedzy naukowej potrzebnej z punktu widzenia praktyki, muszą bowiem najpierw nagromadzić konieczną do tego wiedzę podstawową, czyli inaczej mówiąc, muszą się dopiero odpowiednio rozwinąć. Budowę każdego systemu wiedzy trzeba z konieczności zacząć od obserwacji i deskrypcji, od tworzenia wiedzy diagnostycznej. Ale ponieważ zwykle praktyka czekać nie może, albo nie chce, nauki konstytuujące się ze względu na potrzeby poznawcze, zgłoszone przez praktykę, rozpoczynają z konieczności swą działalność od wynajdywania wiedzy aplikatywnej i z braku czasu często na tym zrazu poprzestają. Jako takie są one jednak w istocie tylko protonaukami.

Ich sytuacja przedstawia się zwykle tak: zgodnie z zapotrzebowaniem zgłaszanym przez praktykę podejmują się one rozstrzygnąć spór o to, który ze znanych i stosowanych sposobów wykonywania określonych działań praktycznych jest lepszy (efektywniejszy), bądź też przedstawić (znaleźć) sposób wykonania tych działań, czasem – sposób optymalny. W jednym i w drugim wypadku chodzi o dostarczenie wiedzy aplikatywnej. Ponieważ jednak dziedziny te nie są w stanie swej pracy oprzeć na naukowo ugruntowanej wiedzy podstawowej, potrzebnej do wytworzenia odnośnej naukowej wiedzy aplikatywnej, znalazłszy się więc w sytuacji poniekąd przymusowej, tworzą potrzebną wiedzę nie tyle drogą naukowych obmyśleń (derywacji), ile raczej drogą intuicyjnego wynajdywania, tzn. najczęściej drogą prób i błędów posiłkowanymi wiedzą niekoniecznie naukową. Rezultaty tych poszukiwań mogą się okazać z punktu widzenia potrzeb praktyki równie zadowalające, co i rezultaty obmyśleń naukowych. Jednakże praktyczna efektywność nie jest warunkiem wystarczającym do uznania sposobu wykonania tych działań za sposób naukowy. Predykat „naukowa” można przypisać tylko takiej metodzie działania praktycznego, która albo została uzyskana w wyniku zrealizowanej pracy naukowej, albo została naukowo uzasadniona. Sama skuteczność i efektywność praktyczna nie daje wystarczającej podstawy do przyznania wiedzy aplikatywnej, w tym także wiedzy metodycznej, miana wiedzy

naukowej. Natomiast skuteczność i efektywność są niewątpliwie atrybutami wskazującymi, iż wiedzę posiadaną warto poddać naukowej analizie.

O „naukowości” sposobów wykonywania działań praktycznych nie decyduje zatem wyłącznie ich skuteczność czy efektywność, ale to przede wszystkim, czy oparte są na wiedzy naukowej, czy też nie. Z kolei wiedzy można przypisać atrybut „wiedzy naukowej” tylko pod warunkiem, że jest ona zbudowana na naukowych podstawach. Jest zatem nieporozumieniem, jeśli jakiemuś sposobowi wykonywania określonych działań przypisuje się miano metody naukowej na tej tylko podstawie, że – jak to się często powiada – „badania wykazały”, iż jest on efektywniejszy od innego sposobu. Naukową nie czyni danej metody działania ani to, że jest ona efektywniejsza od innej, ani potwierdzenie tej efektywności i to nawet wtedy nie, gdy potwierdzenie takie uzyskane zostało przy użyciu właściwych „narzędzi naukowych”. By móc nazwać daną metodę „naukową”, trzeba najpierw wyjaśnić takie kwestie, jak np.: dlaczego działania wykonywane wedle tej metody dają takie a nie inne rezultaty, dlaczego działania te są efektywniejsze od działań wykonanych inną metodą itd.

Odnosnie związku nauki z praktyką można jeszcze dodać, że z jednej strony z poznania naukowego, podobnie jak i z innych form poznania, jak gdyby wynikają możliwości wykonywania takich czy innych działań praktycznych, przy czym realizacja tych działań nauką uzasadnia, a z drugiej strony nauka uzasadnia takie działania praktyczne, które zostały „wynalezione” w sposób nienaukowy. W sumie okazuje się, że praktyka przez potwierdzenie produkcyjnej wartości wiedzy wytworzonej przez naukę uzasadnia ją i umacnia jej naukowość, a nauka z kolei uzasadnia poznawczo składniad znane metody działania praktycznego przez powiązanie ich z podstawową wiedzą o przedmiocie, którego działania te dotyczą.

Ale na tym nie koniec, w rzeczywistości jest bowiem tak, że to nie tylko wytwory nauki znajdują zastosowania praktyczne, ale że jednocześnie wytwory pracy praktycznej znajdują zastosowania naukowe: nauki współczesne korzystają też z narzędzi, które powstały nie tyle z potrzeb poznawczych, ile raczej z potrzeb praktycznych. I pod tym względem zachodzą między nauką a praktyką swoiste związki dialektyczne.

W świetle przedstawionych rozważań okazuje się między innymi, że w żadnym razie nie można powiedzieć, iż celem nauki jest przekształcać nie rzeczywistości. Niekiedy nauka, rzecz jasna, przekształca rzeczywistość, ale jeśli nauka to czyni, to dzieje się tak wyłącznie ze względu na przyświecające jej cele poznawcze: ilekroć nauka przekształca rzeczywistość, to przekształca ją nie dla samego jej przekształcenia, ale dla jej poznania, a w szczególności dla upewnienia się co do trafności nagromadzonej przez siebie wiedzy.

W skład pracy naukowej wchodzi, jak to już wcześniej stwierdzaliśmy, także praca fizyczna, ale w zakres ten wchodzi ona tylko wówczas i tylko o tyle, o ile przyświecają jej cele poznawcze. Jeśli natomiast wykonywana jest ze względu na jakiegokolwiek inne cele, wówczas trzeba ją odnieść do zakresu pracy praktycznej.

Całkiem inną natomiast sprawą jest to, że praca poznawcza, a tym bardziej praca naukowa, dostarczając odpowiedniej wiedzy umożliwia wykonanie pracy praktycznej i niekiedy warunkuje ją w sposób zasadniczy, zwłaszcza, jeśli się zmierza do jej racjonalnego wykonywania. Można zatem powiedzieć, że nauka poprzez dostarczoną

wiedzę umożliwia przekształcanie świata. Ale czym innym jest umożliwianie tych przekształceń, a czym innym ich realizowanie.

Przy rozważaniu tej kwestii pamiętać trzeba, że praca poznawcza warunkowana jest, niekiedy w sposób również zasadniczy, przez pracę natury praktycznej; stosowane we współczesnej nauce narzędzia techniczne przybierają bowiem – jak już wspomniałem – czasem kształt wielkich zakładów produkcyjnych, fabryk, gospodarstw rolnych itp.

1.16. Podziały nauk

Rezultaty przeprowadzonej dotychczas analizy implikują między innymi pewne rozstrzygnięcia w sprawach dotyczących podziału nauk na określone typy z jednej strony oraz wewnętrznego podziału każdej z nich z drugiej strony. Jeśli bowiem zakładamy, że konstytutywnym elementem poszczególnej nauki, elementem – jak to stwierdziliśmy – decydującym o jej autonomii jest stopień odrębności przedmiotu, którym dana dziedzina zajmuje się lub też zajmować pragnie, to rzecz jasna, iż założenie takie implikuje jednocześnie możliwość dokonania różnorodnego podziału zbioru wyróżnionych nauk w zależności od takich czy innych właściwości obiektów wchodzących w skład przedmiotów, którymi nauki te się zajmują. Na tego rodzaju różnicy oparty jest, między innymi, podział nauk na aprioryczne i empiryczne. Nauki empiryczne zajmują się obiektami i właściwościami obiektów, co do których zakłada się, że istnieją, istniały lub też zaistnieją w taki sposób, iż są, były lub będą dostępne obserwacji zmysłowej. Nauki aprioryczne zajmują się natomiast obiektami, co do których tego rodzaju założenie ontologiczne nie ma mocy, bowiem i obiekty te, i ich właściwości istnieją na zasadzie pewnych konwencji natury semiotycznej. Podziały oparte na typologii obiektów poznania lub typologii ich właściwości są prymarnymi podziałami nauk.

Na typologii obiektów poznania oparte są oczywiście i takie podziały, jak np.: podział nauk empirycznych na humanistyczne i/ lub społeczne (zajmujące się „kulturą”) oraz przyrodnicze (zajmujące się „naturą”) itp. Natomiast takie podziały, jak np. podział nauk na ścisłe i nieścisłe, eksperymentalne i nieeksperymentalne itp. są oparte na kryteriach natury metodologicznej. Dość często oba te rodzaje kryteriów podziału nauk są jednak ze sobą mieszane. Przykładem ich ewidentnego pomieszczenia jest np. dość często dokonywany podział nauk na humanistyczne oraz eksperymentalne (lub ścisłe).

Podziały nauk oparte na kryteriach natury metodologicznej są ich wtórnymi podziałami. Aspekty metodologiczne poszczególnych nauk są bowiem bez wątpienia aspektami zależnymi od właściwości przypisanych obiektom wyznaczającym podstawę ich przedmiotów. Znaczący to między innymi, że nawet taki podział, jak np. podział nauk na indukcyjne i dedukcyjne, który zwykle jest traktowany jako podział całkiem paralelny do przedmiotowego podziału nauk na aprioryczne i empiryczne, jeśli oparty zostanie na różnicy metodologicznej, wówczas nie jest prymarnym podziałem nauk, lecz wtórnym.

Inny rodzaj podziału nauk stanowi ich podział oparty na kryteriach natury teleologicznej. Ale chociaż podziały te w ostatnich czasach bardzo się rozpowszechniły, to jednak są one w gruncie rzeczy tak samo błędne, zwłaszcza w obrębie nauk empirycznych, jak owe podziały hybrydalne.

Podziały nauk empirycznych odwołujące się do kryteriów natury teleologicznej zwykle wyrażane są za pomocą takich opozycji terminologicznych, jak np.: nauki czyste – nauki stosowane, nauki teoretyczne – nauki praktyczne, nauki bezinteresowne – nauki użyteczne, nauki podstawowe (samodzielne) – nauki usługowe, nauki deskryptywne – nauki normatywne (por. np. S. Kamiński 1970: 265 i n.). Co do różnych koncepcji nauk praktycznych por. A. Siemianowski (1976: 79 i n.).

Podziałów opartych na kryteriach natury teleologicznej nie sposób zaakceptować, ponieważ są one sprzeczne z przedstawioną wewnętrzną strukturą nauk empirycznych. O celach nauki można mówić tylko w odniesieniu do nauki jako pracy naukowej (żadnego sensu nie ma dzielenie teleologiczne wiedzy naukowej czy innych wytworów nauki), która jeśli jest rzeczywiście pracą naukową, to z definicji jest pracą poznawczą, której celem jest wytworzenie i dostarczenie wiedzy, zupełnie niezależnie od tego, jakie były lub są pozapoznawcze powody jej podjęcia, jakiego dotyczy przedmiotu i jakimi jest realizowana sposobami. Natomiast to, czy uzyskana w jej rezultacie wiedza przyda się do praktycznego wykorzystania, czy zostanie wykorzystana, czy znajdzie pozanaukowe zastosowanie, do jakich celów zewnętrznych (praktycznych) zostanie wykorzystana itd. nie jest w ogóle sprawą nauki *sensu stricto* (choć ważną z punktu widzenia społecznych zobowiązań i społecznej odpowiedzialności podmiotu nauki). Wewnętrzne cele nauki (pracy naukowej) są ograniczone do zdobywania i dostarczania wiedzy możliwie najlepiej uzasadnionej. Potrzeba uzasadniania tworzonej wiedzy powoduje, że każda nauka jest z całkiem wewnętrznymi, poznawczymi przyczynami zmuszona tworzyć lub dążyć do wytworzenia także wiedzy natury aplikatywnej (stosowanej) albo – jeśli kto woli – praktycznej. Żadna nauka nie może się zatem ograniczyć do płaszczyzny diagnostycznej, lecz z konieczności objąć musi swym programem także płaszczyznę prognostyczną, a pośrednio również anagnostyczną. Wyższy stopień zasadności wiedza diagnostyczna uzyskać może jedynie drogą produkcyjnego „sprawdzenia” owych konsekwencji wytworzonych w płaszczyźnie prognostycznej. Celem pracy prognostycznej jest więc nie tylko tworzenie swoistego rodzaju wiedzy, ale jednocześnie także dostarczenie jak najmocniejszego uzasadnienia dla wiedzy natury diagnostycznej, a pośrednio także dla wiedzy natury anagnostycznej.

Poszczególne nauki nie można zatem dzielić na „czyste” i „stosowane”, „teoretyczne” i „praktyczne”, „bezinteresowne” i „użyteczne” itd., nie tylko dlatego, że użyte dla wyrażenia tych podziałów terminy błędnie odwzorowują teleologiczne aspekty nauki, ale dlatego przede wszystkim, że wyróżnione za pomocą tych terminów właściwości są wzajemnie warunkującymi się właściwościami każdej nauki jako określonej całości, a nie aspektami wyznaczającymi odrębne i samodzielne nauki. Każda poszczególna nauka empiryczna jest zarazem „czysta” i „stosowana”, „teoretyczna” i „praktyczna”, „bezinteresowna” i „użyteczna” itd. Nie chodzi tu zatem o to jedynie, by zastąpić gorszą nomenklaturę przez lepszą. Tak samo bezpodstawne, jak

dzielenie nauk np. na „teoretyczne” i „praktyczne”, byłoby dzielenie ich na „diagnostyczne”, „anagnostyczne” i „prognostyczne”. Diagnoza, anagnoza i prognoza to trzy różne człony, trzy różne ogniwa, ale wzajemnie ściśle powiązane w ramach jednej i tej samej nauki. Względem każdego przedmiotu, który pragnie się poznać naukowo, można postawić nie tylko pytanie, jaki jest on aktualnie, ale także jaki on był w przeszłości, skąd się wziął itd., jak również jakim będzie, jak się zmieni, a także jak można go zmienić, przekształcić itd. Diagnoza, anagnoza i prognoza, to po prostu trzy różne sposoby patrzenia na poszczególne przedmioty poznania. Sposoby te są przy tym różne w tym sensie, że uwzględniają odmienne perspektywy temporalne. Ale każdy z tych trzech różnych sposobów podejścia do danego przedmiotu ma na celu jego poznanie i tylko jego poznanie. „Ostateczne” jego poznanie nie jest możliwe bez uwzględnienia wszystkich trzech perspektyw. Diagnoza, anagnoza i prognoza naukowa są bowiem od siebie wzajemnie zależne: możliwość całkowitego spełnienia jednej uwarunkowana jest uprzednim spełnieniem innej. Zatem w gruncie rzeczy żadna z nich nie jest „samodzielna”. Kategorycznie przeciwstawia się dzieleniu nauk empirycznych na teoretyczne i praktyczne również A. Siemianowski (1976). Pisze on (s. 6 i n.), iż główną tezą jego pracy

[...] jest metodologiczna hipoteza, że wszelkie nauki empiryczne mają jednocześnie charakter teoretyczny i praktyczny.

i dodaje (s. 7):

Odrzucam zatem wszelkie koncepcje podziału nauk empirycznych na teoretyczne i praktyczne. Mógłbym bowiem podział tego rodzaju respektować tylko wtedy, gdyby była znana mi choć jedna dyscyplina empiryczna spełniająca jeden z dwóch warunków: nie zawierająca żadnego twierdzenia mogącego stanowić podstawę naukowego wyjaśnienia znanych faktów lub przewidywania faktów nieznanymi i równocześnie zawierająca twierdzenie odpowiadające na pytanie jak postępować, *aby uzyskać określony cel pozabadawczy*, która umożliwiając wyjaśnienie i przewidywanie – nie dostarcza żadnych informacji użytecznych w działaniach praktycznych.

Łączy mnie z A. Siemianowskim pogląd, że wielu innych badaczy, przynajmniej pośrednio, wypowiada się również przeciw dzieleniu nauk na czyste i praktyczne, albo lepiej – na czyste i stosowane. I tak np. R.L. Ackoff (1969: 22) pisze:

Wydaje się, że nauka czysta i stosowana to jakby dwa zakresy na jednej i tej samej skali, a trudności polegają na wyznaczeniu dzielącego je punktu.

Na następnej stronie dodaje:

Jeżeli zróżnicowanie między nauką czystą a stosowaną oprzeć na intuicji badacza, to istnieje dwojaka możliwość kwalifikowania badań, podobnych do siebie pod każdym względem z wyjątkiem owych związanych z nimi intencji badaczy: jako badanie czyste i stosowane. Rozróżnienie to jest więc oparte nie na odmienności rodzaju wykonywanych badań, lecz na różnicach dotyczących postaw badawczych. Nadto, ponieważ zainteresowanie badacza w zastosowaniu wyników jego badań poza domeną nauki może być różne pod względem intensywności, więc wydaje się, że rozróżnienie, o którym mowa, jest raczej ilościowe niż jakościowe. Tłumaczy to częściowo jego nieostrożność.

Jeszcze wyraźniej wypowiada się w tej sprawie A. Rapoport (cytuję wg. R.L. Ackoffa 1969: 11):

Nie ma zbyt wielkiej różnicy między nauką ‘czystą’ a nauką ‘stosowaną’. W nauce czystej z pewnością również można odnaleźć motywacje związane z istnieniem określonych problemów do rozwiązania. Jeżeli się tego dokona, to okaże się, że między nauką czystą a stosowaną zachodzą jedynie takie różnice, jak między poszczególnymi szczeblami zorganizowanego przedsiębiorstwa.

Ze stwierdzeń, przedstawionych w niniejszej pracy, wynika, że nie można dzielić poszczególnych nauk na „poznawcze” i „praktyczne”, „teoretyczne” i „stosowane”, „podstawowe” i „usługowe”, ale także i to, że podziału takiego nie można zastosować nawet w odniesieniu do poszczególnych członów i płaszczyzn tych samych dziedzin nauki. Są to bowiem podziały zbyt uproszczone i źle nazwane. Z jednej strony każda nauka rozpada się nie na dwa, ale co najmniej na trzy człony, z których każdy jeszcze dalej dzieli się na kilka płaszczyzn i podpłaszczyzn, a z drugiej strony opozycje terminologiczne takie, jak np. „teoretyczna” – „stosowana” itp., z punktu widzenia ich znaczenia całkiem mylnie odwzorowują właściwości nazwanych za ich pomocą członów i płaszczyzn poszczególnych nauk empirycznych. Członów tych i płaszczyzn nie można dzielić na „teoretyczne” i „praktyczne”, albowiem każda z nich jest w gruncie rzeczy teoretyczna, a w pewnym sensie także praktyczna. Fakt, że nie można uzyskać naukowej wiedzy prognostycznej bez uprzedniego nagromadzenia dostatecznie naukowo zasadnej wiedzy diagnostycznej, czyli bez uprzedniego utworzenia odpowiedniej bazy derywacyjnej, w istocie oznacza także, że wiedza prognostyczna implikuje wiedzę diagnostyczną, przez co staje się ona także „praktyczną”, a wiedza prognostyczna także „teoretyczną”. W skrócie można powiedzieć, że praca naukowa albo jest pracą poznawczą, albo nie jest pracą naukową, a wiedza naukowa albo jest zarówno wiedzą „teoretyczną”, jak i „praktyczną”, albo nie jest wiedzą naukową.

Jeśli chodzi o dzielenie wiedzy na część „podstawową” oraz „pochodną”, pamiętać trzeba, że chociaż wiedza diagnostyczna stanowi niezbędną podstawę dla derywacji wiedzy prognostycznej, to jednak ostatecznie uzasadnia się ona dopiero za pośrednictwem właśnie tej ostatniej. Jest to przejaw tego rodzaju ogólnej zależności, że jakakolwiek wiedza, będąca z genetycznego punktu widzenia wiedzą pochodną, jest z punktu widzenia produkcyjnego uzasadnienia jednocześnie wiedzą w wysokim stopniu rozstrzygającą o wartości swej bazy derywacyjnej.

Opozycję „podstawowe” – „pochodne” człony lub płaszczyzny nauki można zatem stosować jedynie pod warunkiem, że potraktuje się ją jako miarę względną najpierw w tym sensie, iż naukę można podzielić – niekoniecznie linearnie – na więcej niż dwa człony czy dwie płaszczyzny, a każdą niższą jako podstawową względem każdej wyższej, następnie w tym sensie, że na każdą z tych płaszczyzn można patrzeć z dwóch stron: od strony jej derywacji, bądź też od strony jej uzasadniania. Z punktu widzenia derywacyjnego płaszczyzna diagnostyczna jest płaszczyzną podstawową zarówno względem płaszczyzny anagnostycznej jak i prognostycznej, a te są jej płaszczyznami pochodnymi. Podobnie podpłaszczyzna deskryptywna jest podstawową względem eksplikatywnej, a ta jej pochodną itd. Natomiast uzasadnianie relacje te jak gdyby odwraca.

Co się tyczy podziału nauki na płaszczyznę „teoretyczną” i „stosowaną” („aplikatywną”), albo „czystą” i „stosowaną”, to nie można go zaakceptować, ponieważ „teoretyczną” *sensu stricto* jest tylko część członu diagnostycznego, a „stosowaną” („aplikatywną”) – tylko część członu prognostycznego, oraz nadto dlatego, że płaszczyzna aplikatywna jako najwyższa płaszczyzna nauki implikuje wszystkie inne, a więc także teoretyczną *sensu stricto* – jest bowiem na jej podstawie zbudowana, przez co sama jest także „teoretyczną”. „Teoretyczną” w tym sensie jest nawet „obserwacyjna” i „deskrypcyjna” płaszczyzna członu diagnostycznego i ona zawiera w sobie – jak już wspominałem – coś z teorii.

Koncepcja przedstawiona w niniejszej pracy tym się wyróżnia, że każda według niej nauka empiryczna ma charakter jednocześnie „teoretyczny”, „praktyczny” i „historyczny”. Koncepcja ta przeciwstawia się zatem zarówno dzieleniu nauk empirycznych na „teoretyczne” i „praktyczne”, jak i na „teoretyczne”, „historyczne” i „praktyczne”. Według prezentowanej tu koncepcji celem nauki jest dostarczanie wiedzy uzasadnionej. „Uzasadnić wiedzę” znaczy tu tyle, co z jednej strony wykazać jej związki systemowe z wiedzą względem niej podstawową oraz z drugiej strony wykazać jej produkcyjną adekwatność. Kompletny system wiedzy empirycznie zasadnej objąć musi zarówno wiedzę diagnostyczną, jak i anagnostyczną oraz prognostyczną. Można zatem powiedzieć, że w pewnym sensie prezentowana tu koncepcja nauk empirycznych jest przeciwstawna do koncepcji K. Mengera (1883), który nauki te podzielił na „teoretyczne”, „historyczne” oraz „praktyczne” (podobne stanowisko zajął w tej sprawie także K. Krzeczowski 1947).

Co do wspomnianej już koncepcji nauk empirycznych A. Siemianowskiego dodać wypada, że chociaż jest ona przynajmniej o tyle zbieżna z przedstawioną w niniejszej pracy koncepcją nauk empirycznych, iż również przeciwstawia się ich dzieleniu na „teoretyczne” i „praktyczne” (kwestią nauk „historycznych” A. Siemianowski nie zajmuje się), to jednak w odniesieniu do innych aspektów tych nauk, obie te koncepcje różnią się w sposób dość wyraźny. A. Siemianowski (1976: 53) tak oto w skrócie charakteryzuje swą koncepcję nauk empirycznych:

(1) głównym zadaniem nauk (chodzi tu o nauki empiryczne) jest dostarczenie systematycznych wyjaśnień znanych faktów, regularności oraz prawidłowości empirycznych. W związku z tym (2) problemy formułowane w ramach nauk – to problemy poznawcze, przede wszystkim problemy domagające się wyjaśnienia, a więc zdania pytalne typu „dlaczego Z?” i podobne. (3) Zasadniczymi zdaniami nauk są prawa empiryczne, gdyż one stanowią podstawę naukowego wyjaśnienia. (4) Prawa nauk empirycznych podlegają sprawdzeniu, kontroli empirycznej a procedura sprawdzania praw empirycznych lub ewentualnie zdań proponowanych dopiero na prawa tego rodzaju wiąże się ściśle z czynnościami przewidywania w sensie szerokim a więc: a) przewidywaniami w sensie węższym, b) postdykcją, c) retrodykcją (por. Kmita 1971: 184). (5) Informacje zawarte w określonych zdaniach opartych na przewidywaniu (por. Kmita 1971: 184) w sensie węższym oraz postdykcji wykorzystywane są przy rozwiązywaniu praktycznych problemów decyzyjnych. W związku z tym, co stwierdza się w punkcie (5) przyjmuję, że (6) jednym z zadań nauk albo inaczej – ujmując zagadnienie nauki z punktu widzenia funkcjonalnego – jedna z funkcji nauk polega na dostarczaniu informacji decydentom, przed którymi wyłonił się praktyczny problem wyboru.

W odniesieniu do tej wypowiedzi A. Siemianowskiego nasuwają się z punktu widzenia koncepcji przedstawionej w niniejszej pracy następujące uwagi:

(1) Głównym zadaniem nauk empirycznych jest dostarczanie wiedzy możliwie najlepiej uzasadnionej, czyli możliwie najbardziej adekwatnej. Wiedza eksplikatywna jest jednym ze składników „pełnego” systemu wiedzy naukowej. Każdy składnik tego systemu jest równie „główny”. Wiedza eksplikatywna nie oparta na wiedzy deskryptywnej jest wiedzą „bez sensu” itd. Jeśli głównym zadaniem nauki „jest dostarczenie systematycznych wyjaśnień”, znaczy to, że jej głównym zadaniem jest dostarczenie zarówno „wyjaśnień”, jak i tego, na czym wyjaśnienia te są oparte, oraz tego, co by uzasadniało ich słuszność.

(2) Trafne nie jest zatem również stwierdzenie, że „zasadniczymi zadaniami nauk są prawa empiryczne...”, bo chociaż stanowią one „podstawę naukowego wyjaśnienia”, to jednak same opierają się na zdaniach względem nich bardziej podstawowych, tzn. ostatecznie na zdaniach „bazowych”.

(3) „Praktyczne” funkcje nauk empirycznych nie są ograniczone do dostarczania „informacji decydom, przed którymi wyłonił się praktyczny problem wyboru”; poznanie naukowe dostarcza bowiem nie tylko uzasadnień dla wiedzy „komparatywnej” odnoszącej się do działań praktycznych, których możliwości realizowania znane są skądinąd, ale otwiera ponadto możliwość realizowania działań przedtem nieznanymi.

Z przyczyn podobnych do tych, które zostały już przedstawione, odrzucić trzeba także inne z przytoczonych wyżej opozycji terminologicznych stosowanych dla wyrażenia wewnętrznego podziału poszczególnych nauk. Przypisują one bowiem wyróżnionym płaszczyznom tych nauk właściwości, których one nie posiadają (por. np. podział na nauki „bezinteresowne” i „użyteczne”), a ponadto są to zbyt uproszczone podziały, ograniczone zwykle do dychotomii bezwzględnych.

Co do dzielenia nauk w myśl opozycji „deskryptywne” – „normatywne”, warto zauważyć, że formułowanie norm nie jest celem nauki i być nie może, niezależnie od tego, jak się je nazwie – preskrypcjami, dyrektywami, imperatywami czy też jeszcze inaczej. Nauka dostarcza wiedzy i niczego więcej. Wiedza ta reprezentowana jest przez wypowiedzi, które oczywiście mogą przybierać formalnie (gramatycznie) zróżnicowane kształty. Żadna jednak wypowiedź naukowa nie ma *per se* mocy normatywnej. Tej może ona nabrać jedynie poprzez ustanowienie obowiązku uznawania jej, czy też respektowania itp. Ale obowiązek taki ustanowić można jedynie z punktu widzenia względem danej wypowiedzi zewnętrznego. Sama wypowiedź to jedna sprawa, jej uznawanie – to druga, a obowiązek jej uznawania to sprawa trzecia.

Inaczej mówiąc, funkcja normatywna danej wypowiedzi językowej nie jest prostą pochodną wyrażanej przez nią wiedzy, ale jest skutkiem zajętej względem niej dodatkowo postawy pragmatycznej. Wypowiedzi prognostyczne są predykcjami, ale same przez się nie są preskrypcjami (dyrektywami, normami).

Co innego natomiast, że każdej z nich można funkcję normatywną przypisać i to zwykle bez potrzeby formalnego ich przekształcania. Funkcja normatywna nie jest bowiem niczym więcej jak pewną dodatkową funkcją określonych wypowiedzi. Wartość naukowa tych wypowiedzi wyczerpuje się jednak w płaszczyźnie ich funkcji in-

formatywnych, tzn. referencjalnych. W każdym razie czymś zupełnie innym są semantyczne funkcje danych wypowiedzi, a czymś innym przypisywane im funkcje pragmatyczne. Ale chociaż nie jest sprawą nauki ustalanie norm, to jednak zarówno ustalanie norm, jak i same normy, ich funkcjonowanie itp. można uczynić przedmiotem poznania naukowego. Przedmiotem poznania naukowego może być oczywiście także wartościowanie, uznawanie wartości itd. Nauki zajmujące się tymi zagadnieniami można nazwać naukami aksjologicznymi, podobnie jak nauki zajmujące się ustalaniem dyrektyw praktycznych, ich funkcjonowaniem itd., – naukami prakseologicznymi. Ale zajmowanie się normami, dyrektywami czy wartościami nie jest przecież także równoznaczne z ich ustanowieniem, a ich uzasadnianie praktyczne nie jest równoznaczne z ich uzasadnianiem poznawczym, choćby opierało się ono na poznaniu. Raz bowiem chodzi o skutki, a raz o prawdę.

Jeśli chodzi o podział nauk na idiograficzne i nomotetyczne, to można go utrzymać w mocy tylko pod warunkiem, że potraktuje się go jako podział nauk dokonany z punktu widzenia ich rozwojowego zaawansowania. Każde poznanie, każda nauka jest bowiem na początku idiograficzna i musi zmierzać do przekształcenia się w nomotetyczną. Wiedza nomologiczna jest oparta na wiedzy idiograficznej. W przekroju rozwojowym jedne nauki są dopiero, lub ciągle jeszcze, idiograficzne, inne natomiast wspięły się już do poziomu nomotetycznego. To, że prędkość osiągnięcia przez poszczególne nauki poszczególnych stanów rozwojowych jest zależna od stopnia złożoności przedmiotu danej nauki, tego wykluczyć nie można. Z założenia tego nie wynika jednak wcale, że nauki zajmujące się bardziej złożonymi przedmiotami nie są w ogóle w stanie formułować praw, teorii itd.

Wraz z S. Kamińskim (1970: 261) trzeba ponadto dodać, że „charakter indywidualny i całościowy” mają nie tylko obiekty nauk humanistycznych, ale także – przynajmniej niektóre – obiekty nauk przyrodniczych. Nomotetyczną identyfikacją obiektów przyrodniczych jest skutkiem ich gnoseologicznej idealizacji. Co innego natomiast, że obiekty poznania są o wiele bardziej skomplikowane, czyli zależne od większej liczby czynników niż obiekty poznania przyrodniczego. Z faktu tego nie wynika jednak – jak to sądzi np. S. Kamiński (1970: 264), (jeśli dobrze rozumiem jego intencje), że „bardziej bogate treściowo tezy humanistyki” są jak gdyby skazane na to, by wyróżniać się tym, że „są zarazem mniej mocno uprawomocnione”. To prawda, że tak jest, ale nie jest prawdą, że tak jakoby z natury rzeczy być musi. Odwołanie się do bogatszej natury obiektów poznania humanistycznego wyjaśnia jedynie fakt słabszego zaawansowania nauk humanistycznych, ale nie oznacza, że dziedziny te nie są w stanie „uściślić się”. Takiej tezie przeczy historia wewnętrznego rozwoju każdej z nich.

Z tego, co tu powiedzieliśmy, wynika, że stan rozwojowy poszczególnych nauk empirycznych można, między innymi, oceniać w zależności od tego, czy są one w stanie tworzyć wiedzę nomologiczną, czy tylko idiograficzną. Analogicznie można nauki te oceniać też w zależności od tego, czy są one w stanie tworzyć naukowo zasadną wiedzę natury aplikatywnej, czy też nie. Nadto można je oczywiście oceniać także w zależności od tego, czy uwzględniają potrzeby poznawcze praktyki zainteresowanej

tym samym przedmiotem. I wreszcie można, a czasem (zwłaszcza gdy chodzi o reprezentujące je instytucje) trzeba nawet oceniać je także w zależności od tego, czy zajmują się przedmiotami ze społecznego (praktycznego) punktu widzenia ważnymi, słusznymi itd. Żadnego sensu nie ma natomiast stawianie względem nauk *sensu stricto* pytań natury etycznej. Każde bowiem poznanie jest jako takie etyczne. Dla celów nieetycznych natomiast mogą być wykorzystane rezultaty poznania, „etycznie” więc wartościować można chyba dopiero ich udostępnianie; ale to już zagadnienie wykraczające poza ramy tej pracy.

Co do nauk „historycznych”, to na gruncie przyjętej tu koncepcji trzeba je potraktować tak samo jak nauki „praktyczne”. Nauki historyczne nie są odrębnymi naukami, ale jedynie określonymi członami poszczególnych nauk zajmujących się odmiennymi przedmiotami. Tak jak nauki praktyczne są składnikami prognostycznymi poszczególnych nauk, tak nauki historyczne są składnikami ich członów agnostycznych. Zarówno rekonstrukcję historycznych stanów rzeczy, jak i konstrukcję futurycznych stanów rzeczy, jeśli chce się ją potraktować jako naukową pracę poznawczą, trzebaż konieczności zaczynać od poznania (opisu, eksplikacji itd.) stanów rzeczy, które są. Powtórzmy przy tym, że przedmiotem zainteresowań poznawczych mogą być także wszelkie twory człowieka, wszelkie ślady jego działalności – zarówno fizycznej jak i duchowej. Niezależnie jednak od tego, jakiej natury są obiekty stanowiące podstawę przedmiotu poznania historycznego (agnostycznego), poznanie to musi zacząć się od stwierdzenia tego, co jest.

Nieco inaczej, jak się zdaje, należy jednak spojrzeć na podział nauk z punktu widzenia instytucjonalnego. Można bowiem poszczególne człony, czy może lepiej: etapy, poznawczego zajmowania się poszczególnymi przedmiotami rozdzielić między różne instytucje. A więc można np. ograniczyć zadania poznawcze określonej instytucji naukowej (np. zakładu, instytutu itd.) do zadań diagnostycznych (podstawowych), natomiast dotyczące tego samego przedmiotu zadania natury prognostycznej, a zwłaszcza aplikatywnej, podobnie jak i zadania natury agnostycznej (historycznej) przekazać innym instytucjom. I tak można – dajmy na to – poznawczą pracę lingwistyczną podzielić między instytuty lingwistyki podstawowej, lingwistyki historycznej i lingwistyki stosowanej. Równie dobrze można jednak zadania te skupić w ramach jednego instytutu. Całkiem analogicznie rzecz przedstawia się w odniesieniu do każdego innego przedmiotu poznania. Rzecz jednak w tym, że co innego organizacyjny czy instytucjonalny podział pracy naukowej, a co innego struktura immanentnych zależności między jej składnikami. Przyjmując np. taki lub inny instytucjonalny podział lingwistyki czy którejkolwiek innej nauki empirycznej, nie zmienia się faktu, że zarówno aplikatywną, jak i historyczną wiedzę lingwistyczną w sposób naukowo zasadny można tworzyć jedynie na bazie naukowej lingwistycznej wiedzy diagnostycznej. Rozdzielenie różnych członów pracy poznawczej między różne instytucje jest podziałem pracy podobnym do podziału praktycznej pracy produkcyjnej rozdzielonej między różne „zakłady”. Zadania tych zakładów są w takim wypadku ograniczone do wytwarzania określonych półproduktów czy „podzespołów” kompletnych wytworów praktycznych lub poznawczych.

W takim razie obok instytucji zajmujących się bardziej „szczegółowymi” przedmiotami można organizować także instytucje zajmujące się bardziej ogólnymi przedmiotami, tzn. przedmiotami implikującymi określone zbiory przedmiotów szczegółowych itd., a więc obok nauk szczegółowych można konstituować także nauki ogólne itd. Podział ten można przy tym skrzyżować z podziałem poprzednim, tzn. z podziałem według różnych aspektów temporalnych tych przedmiotów.

I jeszcze jedna uwaga: obok instytucji mających na celu dostarczanie wiedzy naukowej można rzecz jasna powołać do życia także instytucje, których celem byłoby wymyślanie, zbieranie, gromadzenie, testowanie, porównywanie itp. różnych, ale niekoniecznie naukowych sposobów praktycznego działania itp. Instytucje tego rodzaju mogą, rzecz jasna, z powodzeniem zaspokajać potrzeby praktyki, w tym także decydentów. Ich efektywność będzie zależała od heurystycznych zdolności, od inwencji zatrudnionego w nich podmiotu poznawczego. Wymyślanie rozwiązań praktycznych samo w sobie nie jest jednak równoznaczne z pracą naukową, i to nawet wtedy nie, gdyby rozwiązania te okazały się rozwiązaniami optymalnymi. Praca naukowa polega bowiem nie tyle na wymyślaniu tego rodzaju rozwiązań, ile raczej na ich uzasadnianiu, a to znaczy między innymi – na ich wyjaśnianiu. Samo wymyślanie sposobów realizacji pracy praktycznej można uznać za działanie najwyżej protonaukowe.

Z poczynionych uwag wynika między innymi następujący wniosek: stwierdzenie, że jakaś dziedzina dostarcza wiedzy praktycznej, nie jest warunkiem wystarczającym dla uznania jej za naukę praktyczną. Właściwość polegająca na tworzeniu i dostarczaniu wiedzy praktycznej mogą bowiem równie dobrze posiadać dziedziny nie będące nauką, czyli pseudonauką. W każdym razie praca naukowa nie jest jedynym sposobem uzyskiwania skutecznej wiedzy praktycznej. Można do niej dojść także sposobami nienaukowymi.

Naukowość wiedzy praktycznej zależy od jej zasadności, a więc nie tylko od jej skuteczności, tzn. nie tylko od stopnia jej produkcyjnego sprawdzenia się. Błąd koncepcji wyróżniających „nauki praktyczne” jako odrębny rodzaj nauk tkwi, jak się zdaje, w tym, że nie odróżnia się; w nich naukowej wiedzy praktycznej (aplikatywnej) i jej tworzenia od nienaukowej wiedzy praktycznej i jej tworzenia. Pojęcie naukowej wiedzy praktycznej nie jest identyczne z pojęciem produkcyjnie efektywnej wiedzy praktycznej. Między naukową i nienaukową wiedzą praktyczną zachodzi taka sama różnica, jak między np. naukową i nienaukową wiedzą eksplikatywną. W każdym razie obmyślanie sposobów wykonania takich czy innych działań praktycznych samo przez się nie jest pracą naukową – może nią być, ale nie musi.

Określenie pracy mającej na celu jedynie wymyślenie efektywnych sposobów rozwiązywania zadań praktycznych jako pracy pseudonaukowej nie ma w żadnym razie na celu deprecjonowania tego rodzaju pracy poznawczej, ale jedynie oddzielenie jej od pracy naukowej *sensu stricto*.

Ze społecznego punktu widzenia wymyślanie rozwiązań aplikacyjnych, niekoniecznie naukowych, może być wręcz nieodzowne. Nauka jest wprawdzie potężnym instrumentem postępu społecznego i technicznego, ale przecież nie jedynym. Z punktu widzenia ekonomicznego – jak już wspomniałem – niekiedy nie warto odwoływać się do nauki. Poza tym nauka ma też swoje granice, przynajmniej doraźne, a zatem nie

jest ona w stanie spełnić wszystkich oczekiwań, a zwłaszcza natychmiast. I tak np., by nauka mogła dostarczyć wiedzy natury aplikatywnej musi najpierw zająć się tworzeniem potrzebnych do tego fundamentów diagnostycznych itd. Nie rozumie istoty nauki, kto sądzi, że wystarczy powołać do życia odpowiednią instytucję naukową, aby natychmiast otrzymać recepty potrzebne dla usunięcia tego czy innego rodzaju dolegliwości życia praktycznego. Przed nauką można i trzeba stawiać żądania i oczekiwania, ale nie nadmierne; grozi to bowiem przekształceniem jej w pseudonaukę. Ale też nauka nie powinna nadmiernie rozbudzać społecznych oczekiwań, a zwłaszcza nie powinna tworzyć dokoła siebie mitów. Nie jest ani tak, że nauka może wszystko, ani tak, że co naukowe – to najlepsze. Nauki nie stać nawet na to, by dostarczyć wiedzy absolutnie pewnej. Jest paradoksem, że nauka przeciwstawiając się mitom, jednocześnie tworzy mity. A największym z nich jest mit o wszechpotędze nauki.

1.17. Kilka uwag o metanauce

Podstawowym celem nauki, rozumianej jako praca poznawcza, jest tworzenie i dostarczanie wiedzy na temat przedmiotów wyróżnionych w otaczającej ją rzeczywistości. Ale celem jej jest ponadto tworzenie z jednej strony narzędzi oraz sposobów (metod i procedur), z drugiej zaś także sprawności (mentalnych, werbalnych i manualnych) potrzebnych dla jej realizacji.

Co się tyczy wiedzy naukowej, trzeba dodać, że cele nauki nie są ograniczone do tworzenia jedynie wiedzy diagnostycznej, ale obejmują w sposób obligatoryjny także wiedzę anagnostyczną i prognostyczną, a w obrębie tej ostatniej zarówno predyktywną jak i aplikatywną. Nie wystarczy więc powiedzieć, że celem nauki jest opisanie i wyjaśnienie danego przedmiotu. Stwierdzenie E. Nagła, że nauka tym się różni od poznania zdroworozsądkowego, że nie tylko opisuje rzeczywistość, ale z obowiązku dostarcza także jej wyjaśnienia, trzeba uzupełnić, ponieważ nauka jest z wewnętrznych przyczyn zobowiązana dostarczyć ponadto także wiedzy na temat przeszłości i przyszłości zaobserwowanych i wyjaśnionych stanów rzeczy. A zatem nawet tworzenie wiedzy aplikatywnej nie jest jej zadaniem fakultatywnym, ale również obligatoryjnym.

Nauka nie jest jednakże w stanie spełnić postulatu Arystotelesa, według którego zadaniem jej winno być dostarczanie wiedzy całkowicie pewnej, czyli wiedzy ponad wszelką wątpliwość prawdziwej. Cele nauki trzeba z konieczności ograniczyć do tworzenia i dostarczania wiedzy dostatecznie uzasadnionej, co oznacza, iż do zbioru wiedzy uznanej za naukową może przedostać się także wiedza fałszywa, a więc fałszywe pojęcia i sądy z jednej strony oraz fałszywe wypowiedzi językowe z drugiej. Dopuszczenia jakiegokolwiek wiedzy do zbioru wiedzy naukowej nie można uzależnić od jej całkowitej weryfikacji; za naukową trzeba ją uznać, jeśli jest ona zasadna redukcyjnie i nie udało się jej sfalsyfikować.

Zadań nauki nie można wobec tego ograniczać do tworzenia i pomnażania zbioru wiedzy na temat danego przedmiotu, do tworzenia narzędzi, sposobów i sprawności w zakresie realizacji naukowej pracy poznawczej, muszą one bowiem obligatoryjnie

objąć testowanie zasadności wiedzy wcześniej nagromadzonej, słuszności wyrażających ją wypowiedzi, sensowności i efektywności narzędzi i sposobów stosowanych w pracy poznawczej itd. Inaczej mówiąc, zadaniem i celem nauki nie może być tylko poznanie otaczającej ją rzeczywistości, ale musi być także poznawanie siebie samej.

Nauka, której przedmiotem jest nauka, to oczywiście metanauka. Ponieważ w rzeczywistości istnieją tylko nauki szczegółowe, zajmujące się mniej lub bardziej szeroko określonymi przedmiotami, przeto metanaukę trzeba najpierw zinterpretować jako pewną, obligatoryjną metapłaszczyznę poznawczą każdej nauki. Obok tego można jednak metanaukę zinterpretować również inaczej, a mianowicie jako dziedzinę względnie samodzielnią, której przedmiotem są pewne właściwości wspólne wszystkim lub też jedynie niektórym naukom szczegółowym, rozważanym w tym wypadku jako elementy pewnego zbioru obiektów zewnętrznych względem zajmującej się nimi nauki. Można więc mówić z jednej strony o metanaukach szczegółowych, a z drugiej strony o metanauce ogólnej. Ta ostatnia jest jednakże nauką ogólną na innej zasadzie niż np. lingwistyka ogólna. Przedmiotem lingwistyki ogólnej są bowiem mniej lub bardziej „uniwersalne” właściwości obiektów, którymi zajmują się także lingwistyki szczegółowe. Inaczej mówiąc, lingwistyka ogólna jest nauką ogólną na tej zasadzie, że zajmuje się właściwościami obiektów ‘należących do zbioru implikującego – jako swe podzbiory – zbiory obiektów, którymi zajmują się lingwistyki szczegółowe. Tymczasem metanauka ogólna nie zajmuje się przedmiotami poszczególnych nauk, ale tymi naukami i ich właściwościami. Natomiast ten sam stosunek, co między lingwistiką ogólną a lingwistikami szczegółowymi, zachodzi między metanauką ogólną a metanaukami szczegółowymi. Można wobec tego powiedzieć, że przeprowadzone tu dotychczas rozważania należą do zakresu właśnie tak rozumianej metanauki ogólnej, którą w dalszym ciągu niniejszej pracy nazywać będę po prostu metanauką w odróżnieniu od metalingwistyki, metamatematyki, metadydaktyki, metafizyki (oczywiście tylko w dosłownym sensie tej nazwy, a nie w jej znaczeniu filozoficznym) itd. jako pewnych metanauk mniej lub bardziej szczegółowych.

Metanauka charakteryzuje się taką samą wewnętrzną strukturą jak każda inna nauka, składa się bowiem z takich samych członów, a każdy człon z takich samych płaszczyzn itd. W obrębie metanauki można także wyróżnić człon diagnostyczny, anagnostyczny i prognostyczny, a w obrębie członu diagnostycznego płaszczyznę obserwacyjną i teoretyczną itd. Ogólnie rzecz biorąc wszystko, co zostało tu powiedziane w odniesieniu do nauki w ogóle, odnosi się także do metanauki. Dodać trzeba jednakże, że specyfika metanauki polega nie tylko na tym, że jej przedmiotem jest nauka, albo dokładniej – że przedmiot ten oparty jest na zbiorze obiektów zwanych naukami, ale także na tym, że nie są one obiektami homogenicznymi. Każda nauka *sensu largo* to przecież z jednej strony ludzie (naukowcy), z drugiej – pewne rodzaje ich pracy (działania), z trzeciej wytwory tejsze pracy i tego działania. Każdy z tych członów wchodzących w skład nauki jest fragmentem rzeczywistości ze swej strony również niezwykle złożonym. I tak np., można ludźmi uprawiającymi naukę czyli naukowcami zajmować się ze względu na ich właściwości indywidualno-psychiczne, czy też społeczne, a tymi z kolei w ograniczeniu do powiązań wewnątrz zbioru nau-

kowców (organizacja nauki, instytucje nauki itd.), bądź też z uwzględnieniem powiązań nauki ze społeczeństwem w ogóle itd. Biorąc ponadto przedstawioną wyżej kompleksowość zarówno pojęcia pracy naukowej, jak i pojęcia wytworów tej pracy, trzeba raczej przyznać tym, którzy twierdzą, iż postulowanie pod nazwą metanauki takiej dziedziny, która objęłaby swym zainteresowaniem w równej mierze wszystkie aspekty nauki, jej człony, płaszczyzny itd., wszystkie ich właściwości itp., czyli czegoś w rodzaju wszechobjemującej *Wissenschaftswissenschaft* nie ma sensu, albowiem postulatu takiego praktycznie nie sposób zrealizować. Z drugiej jednak strony na tle owej złożoności i wieloaspektowości zarówno nauki wziętej jako pewna całość, jak jej poszczególnych składników, można z łatwością dostrzec, że równie bezzasadne są próby ograniczenia metanauki np. tylko do metodologii lub tylko do teorii nauki (niem. *Wissenschaftstheorie*), lub też do filozofii nauki (ang. *philosophy of science*). „Metodologia” jest jedynie częścią składową ogólnej metanauki, ponieważ zajmuje się jedynie pewnym fragmentem ogólnego przedmiotu metanauki; „teoria nauki” wyróżnia natomiast jedynie pewne ogniwo ogólnego procesu tworzenia wiedzy o nauce, a „filozofia nauki” uwzględnia tylko jeden z wielu możliwych sposobów podejścia do nauki.

Wydaje się, iż mimo wątpliwości, aby można było zrealizować metanaukę w sensie wszechobjemującego naukoznawstwa, to jednak trudno zrezygnować z niej całkowicie, nawet wówczas, gdyby miało się okazać, że nie jest ona w stanie przekształcić się w nic więcej niż swoistą dziedzinę eklektyczną. Tak czy inaczej stworzyć trzeba platformę, na której mogłaby się dokonać chociażby powierzchowna integracja nauk o naukach. Obok metanauki ogólnej uprawiać trzeba z jednej strony metanauki szczegółowe mające na celu poznanie poszczególnych dziedzin nauki, a z drugiej zaś trzeba zarówno w obrębie metanauki ogólnej, jak i metanauk szczegółowych wyróżnić dziedziny cząstkowe takie, jak np.: metodologia, nauka o języku nauki itd., czyli metanauki zajmujące się pewnymi fragmentami poszczególnych nauk, oraz takie, jak np.: nauka o naukowym poznaniu diagnostycznym lub anagnostycznym albo też prognostycznym itd. W rezultacie otrzymamy np. metodologię ogólną i metodologię lingwistyki, albo ogólną naukę o wyrażaniu wiedzy naukowej i naukę o wyrażaniu wiedzy tworzonej przez fizykę, a także ogólną naukę (pragmatykę) o stosunku nauk szczegółowych do ich własnych wypowiedzi językowych i naukę (pragmatykę) o stosunku np. historiografii do jej własnych wypowiedzi językowych itp.

Obok autonomicznego metanaukowego podejścia do nauki (nauk szczegółowych) możliwe jest także podejście do nich ze stanowisk tych wszystkich nauk szczegółowych, które zajmują się innymi właściwościami obiektów wchodzących w skład nauki jako właściwościami konstytuującymi ich przedmioty poznania; w rezultacie możliwe jest utworzenie takich nauk, jak np. psychologia nauki, socjologia nauki, ekonomia nauki, a po części także filozofia nauki a nawet lingwistyka nauki. Nauki te należą do płaszczyzny metanauki o tyle tylko, o ile zajmują się właściwościami danych obiektów jako składników nauki, nie należą natomiast do tej płaszczyzny o tyle, o ile zajmują się nimi jako jedynymi obiektami wykazującymi właściwości posiadane także przez inne obiekty należące do zbioru obiektów danej nauki szczegółowej jako takiej – psychologii, socjologii itp.

Częścią składową *par excellence* nauki jest historia nauki. Do zadań metanauki należy bowiem nie tylko zajmowanie się tym, jak rzeczy aktualnie mają się w obrębie różnych nauk, czy też w obrębie danej poszczególnej nauki, ale także tym, jak się te rzeczy miały w przeszłości, podobnie zresztą jak i tym, co zrobić, aby przyjęły kształt pożądaný lub nie przyjęły kształtu niepożądanego. A zatem w obrębie metanauki wyróżnić trzeba także człon anagnostyczny i prognostyczny, a w obrębie tego ostatniego płaszczyznę poznania aplikatywnego, która winna umożliwić wzmożenie tempa postępu praktyki naukowej.

Co się jednak tyczy norm metodologicznych, powtórzmy na koniec raz jeszcze za K. Ajdukiewiczem, że metodologia – a zatem pośrednio także metanauka – norm tych nie ustala, ale jedynie wydobywa je na światło dzienne z konkretnej pracy naukowej, opisuje, objaśnia i bada ich efektywność i zasadność. Dodać trzeba jednak, iż również na gruncie poszczególnych nauk nie są one normami same przez się, ale na zasadzie pewnego „zewnętrznego” uznania ich za obowiązujące, a więc – genetycznie rzecz biorąc – uznania *ex post*.

Konieczność zajmowania się metanauką, jej funkcją w odniesieniu do rozwoju poszczególnych dziedzin nauki, do możliwości przyspieszania ich rozwoju, nie została jeszcze dostatecznie doceniona, chociaż prawdą jest także, że zainteresowanie zagadnieniami natury metanaukowej rośnie. O znaczeniu metanauki, chociaż pod niesłusznymi nazwami *Wissenschaftstheorie* oraz *Methodologie*, trafnie pisze F. Kutschera (1972: 13):

Die Wissenschaftstheorie hat in der letzten Zeit von den Einzelwissenschaften her zunehmend an Interesse gewonnen. Sie unternimmt zwar keine einzelwissenschaftlichen Forschungen, es werden keine Experimente durchgeführt und keine Theorien entworfen: ihr Beitrag zur einzelwissenschaftlichen Forschung besteht aber in der Klärung methodologischer Probleme und in der Präzisierung von Verfahren der Begriffsbildung, der Theorienkonstruktion und der Überprüfung von Theorien. Sie fordert und vertieft so das Verständnis dessen, was man in den Einzelwissenschaften tut. Dasselbe geht es nicht nur um die nachträgliche Präzisierung oder Rechtfertigung von Methoden, die ohnehin jedermann bekannt sind und die intuitiv ohne weiteres korrekt gehandhabt werden: denn im Fortschreiten der Wissenschaften werden die Begriffs- und Theorienbildungen immer komplizierter und wissenschaftstheoretische Analysen werden daher zu einem notwendigen Bestandteil der Arbeit der Einzelwissenschaften. Die Methodologie ist also kein ephemeres Anhängsel der Disziplinen, sondern sie liefert einen wichtigen Beitrag zur einzelwissenschaftlichen Forschung.

Wychodząc ze wspomnianego także przez F. Kutschere w cytowanym fragmencie założenia, że metanaukowa refleksja jest koniecznym składnikiem każdej dziedziny nauki, jeśli pragnie osiągnąć możliwie najlepsze wyniki, podejmę w dalszych rozważaniach w płaszczyźnie metanaukowej kilka kwestii dotyczących lingwistyki celem ustalenia statusu przede wszystkim „lingwistyki stosowanej”, a do pewnego stopnia także statusu niektórych dziedzin niesłusznie z nią identyfikowanych.

1.18. Niektóre czynniki warunkujące autonomię poszczególnych nauk

W świetle przeprowadzonej analizy pojęcia nauki staje się jasne, że pytanie o autonomię poszczególnej dziedziny jest pytaniem o to przede wszystkim, w jakim stopniu autonomiczny jest przedmiot, którym dziedzina ta się zajmuje lub też zająć się pragnie i w jakim stopniu zdołała przedmiot ten określić. Drugim czynnikiem warunkującym jej autonomię jest stopień jej faktycznego zrealizowania się, a więc zaawansowania jej środków poznawczych (stan jej narzędzi, w tym także precyzja jej języka, adekwatność metod i procedur itd.), stan wiedzy i umiejętności posiadanych przez jej podmiot oraz stan zbioru wypowiedzi odnoszących się do wyróżnionego przedmiotu (ilość tych wypowiedzi, stopień wewnętrznej niesprzeczności ich zbioru, stopień ich uzasadnienia, ich kształt formalny – jednoznaczność, zrozumiałość intersubiektywna itp.), poziom zaawansowania z punktu widzenia hierarchii wewnętrznych celów nauki (diagnostycznych, anagnostycznych i prognostycznych). Trzecim wreszcie czynnikiem, od którego zależy autonomia danej dziedziny, jest uzyskany przez nią stopień metanaukowego samookreślenia się.

Zewnętrznie autonomia danej dziedziny wyraża się między innymi przez wyodrębnienie się i zorganizowanie zbioru zawodowo uprawiających ją naukowców, przez utworzenie instytucji skupiających tychże naukowców oraz przez utworzenie np. czasopism wyrażających osiągnięte przez nich rezultaty.

By nie było nieporozumień, podkreślmy raz jeszcze, że poszczególne nauki mogą być traktowane jako jedynie względnie autonomiczne. W pełni autonomicznych nauk nie ma i być nie może. Żadnego przedmiotu poznania nie można rozważać w absolutnej izolacji od innych przedmiotów; wszystko jest bowiem ze sobą w rzeczywistości powiązane.

Ale obok przedmiotowych powiązań między poszczególnymi naukami, a więc obok ich związków biorących się z tego, że zajmują się zbiorem tych samych lub „pokrewnych” obiektów, zachodzą między nimi oczywiście także związki metodologiczne i narzędziowe, a więc związki wynikające z podobieństwa wykonywanej na ich gruncie pracy naukowej. Niekiedy różne dziedziny są też powiązane ze sobą poprzez jak gdyby wspólny podmiot.

Jeśli chodzi o impulsy inicjujące procesy konstituowania się nowych dziedzin nauki, mogą one być bądź pochodną głębszego (analitycznego: wyróżnienie np. nowych obiektów, albo nowych właściwości już wyróżnionych obiektów), albo szerszego (syntetycznego: poszukiwanie wspólnych właściwości wśród różnych obiektów itp.) poznania rzeczywistości, bądź też skutkiem zapotrzebowań poznawczych stawianych przed nauką przez praktykę. Nie jest natomiast prawdą, że nowe nauki powstają drogą wydzielania się z filozofii, albo przez jej podział czy rozpad; gdyby tak było, filozofia musiałaby już dawno przestać istnieć. Ponadto nie sposób przecież na serio zaakceptować płynącej z takiego założenia konsekwencji, że zanim powstała jakakolwiek inna nauka, była już nauka, nazwana później „filozofią”.

Natomiast można powiedzieć, że nowe dziedziny nauki powstają w rezultacie spe-

cializowania się pracy poznawczej, a zwłaszcza w drodze specjalizowania się zdroworozsądkowej pracy poznawczej. Prawdą jest też, że pewne dziedziny nauki jako zbyt heterogeniczne rozpadają się, a inne łączą się w większe całości, przez co powstają też jak gdyby nowe dziedziny.

Poszczególne nauki powstały zatem i powstają nie z filozofii, ale z głębszego lub szerszego poznania rzeczywistości, a pośrednio z praktycznych potrzeb człowieka – materialnych i duchowych, indywidualnych i społecznych – z jednej strony, oraz w rezultacie ciągle pogłębiającego się podziału pracy, jej specjalizacji – z drugiej strony.

Ale chociaż poszczególne nauki nie powstały przez wydzielenie się z filozofii, to jednak filozofia odgrywała i niewątpliwie w dalszym ciągu odgrywa niepoślednią rolę w rozwoju każdej z nich. P.V. Popov i V.G. Vinogradov (1970: 5) słusznie stwierdzają, że przyjęcie tej lub innej koncepcji filozoficznej wywiera zasadniczy wpływ na charakter każdego poznania a także na jego rezultaty. Dodać trzeba jednak, że filozofia w tym samym stopniu stanowi podstawę dla innych nauk, jak i one dla niej, oraz ponadto, że wzajemne powiązania istnieją nie tylko między filozofią a poszczególnymi naukami, ale że wszystkie nauki wzajemnie na siebie wpływają.

Każda nauka oczywiście rozwija się i zmienia. Stan jej naukowego zaawansowania można – jak już wspomniałem – mierzyć z dwóch punktów widzenia. Z jednej strony można pytać, czy dana dziedzina wyszła już ponad poziom obserwacji i deskrypcji, czy jest już zdolna tworzyć wiedzę teoretyczną itd., a z drugiej, w jakim stopniu opanowała pracę na poszczególnych szczeblach wewnętrznej stratyfikacji nauki, jaki stopień adekwatności – deskrypcyjny, eksplikacyjny, aplikacyjny itd. – reprezentują wytworzone przez nią wypowiedzi, jaki stopień ścisłości komunikacyjnej itd., albo jaki stopień spójności, niesprzeczności i mocy eksplikacyjnej osiągnęły formułowane przez nią teorie, na ile są one indukcyjnie uzasadnione itd.

2. Koncepcje i definicje przedmiotu lingwistyki: od F. de Saussure'a po okres współczesny

Uwagi przedstawione w poprzedniej części tej pracy nie opisują, a tym bardziej nie wyjaśniają do końca tego, czym jest nauka. Mam jednak nadzieję, że w ich świetle pojęcie nauki stało się przynajmniej na tyle wyraziste i uchwytnie, by można było sformułować sensowne odpowiedzi na takie pytania, jak np.: co to znaczy, gdy lingwistykę nazywa się nauką? Pod jakimi warunkami można lingwistykę nazwać nauką? Co wyróżnia lingwistykę-naukę w obrębie lingwistyki w ogóle? Jak się ma metalingwistyka do lingwistyki? itp.

Poczynione dotychczas uwagi nie zawierają natomiast opisu tego, co lingwistykę wyróżnia w zbiorze innych nauk, nie zawierają bowiem ani opisu przedmiotu jej zainteresowań poznawczych, ani charakterystyki jej statusu metodologicznego. Tymi tedy kwestiami trzeba się teraz zająć. A ponieważ o odrębności i o autonomii poszczególnej dziedziny nauki stanowi w pierwszym rzędzie przedmiot jej zainteresowań, zatem chcąc udzielić pełnej odpowiedzi na pytanie, czym jest lingwistyka, trzeba najpierw ustalić, czym się lingwistyka zajmuje i do czego się odnosi.

2.1. Koncepcja F. de Saussure'a

Historycy lingwistyki poświęcili dotychczas niewiele miejsca sprawie wyodrębniania się lingwistyki w uniwersum nauki i jej samookreślenia się, chociaż jest to zagadnienie niewątpliwie o kapitalnym znaczeniu dla jej statusu i rozwoju. Ale i tu oczywiście nie miejsce dla odrobienia wszystkich zaległości w tym zakresie. Historii wyróżniania przez lingwistykę przedmiotu jej zainteresowań poznawczych pragnę poświęcić osobną monografię. Tu natomiast z braku miejsca muszę ograniczyć się do krótkiego tylko omówienia poglądów wyrażonych na ten temat przez F. de Saussure'a i tych lingwistów z okresu po ukazaniu się jego *Kursu językoznawstwa ogólnego*, którzy na temat ten wypowiedzieli się w sposób rozwijający jego idee lub też w sposób inny niż on. Zauważmy jednak, że historia świadomego wyodrębniania przedmiotu lingwistyki sięga o wiele głębiej wstecz, niż się zwykle sądzi. W każdym razie nie jest prawdą, że historię tę zapoczątkował dopiero F. de Saussure. Można się wprawdzie zgodzić z F. de Saussurem (1967: 9), gdy czytamy w jego *Kursie* o szkole młodogramatyków, że „cette école, qui a en le mérite in contestable d'ouvrir un champ nouveau et fécond, n'est pas parvenue á constituer la véritable science linguistique”, trudno jednak zaakceptować jego komentarz (tamże), że szkoła ta „ne c'est jamais préoccupée de dégager la nature de son objet d'étude”. Otóż wbrew temu, co sądzi F. de Saussure, wiele wskazuje na to, że młodogramatycy zdawali sobie sprawę z tego, co wyrażone zostało w następnym zdaniu *Kursu*: „Or, sans cette operation élémentaire, une science est incapable de se faire une méthode”.

Naturą przedmiotu swych badań młodogramatycy zajmowali się przynajmniej o tyle, o ile byli zainteresowani zagadnieniem, czy reprezentowana i uprawiana przez

nich nauka jest nauką autonomiczną, czy też jedynie poddziedziną jakiejś innej nauki, np. psychologii, albo: czy jest nauką przyrodniczą, czy też nauką innego rodzaju, np. historyczną. Ale zagadnienie przedmiotu badań lingwistycznych interesowało ich nie tylko w tym związku, lecz również w sposób bezpośredni. Toteż nie raz próbowali odpowiedzieć na pytanie o przedmiot lingwistyki. Bodaj najbardziej wyczerpująca jest pośród wyrażonych przez nich odpowiedzi ta, którą sformułował H. Paul (1909: 24):

Das wahre Objekt für den Sprachforscher sind [...] sämtliche Äußerungen der Sprechfähigkeit an sämtlichen Individuen in ihrer Wechselwirkung auf einander. Alle Lautkomplexe, die irgend ein Einzelner je gesprochen, gehört oder vorgestellt hat mit den damit assoziierten Vorstellungen, deren Symbole sie gewesen sind, all die mannigfachen Beziehungen, welche die Sprachelemente in den Seelen der Einzelnen eingegangen sind, fallen in die Sprachgeschichte, müssten eigentlich alle bekannt sein, um ein vollständiges Verständnis der Entwicklung zu ermöglichen. Man halte mir nicht entgegen, dass es unnützlich sei eine Aufgabe hinzustellen, deren Unlösbarkeit auf der Hand liegt. Es ist schon deshalb von Wert sich das Idealbild einer Wissenschaft in seiner ganzen Reinheit zu vergegenwärtigen, weil wir uns dadurch des Abstandes bewusst werden, in welchem unser Können dazu steht, weil wir daraus lernen, dass und warum wir uns in so vielen Fragen bescheiden müssen, weil dadurch die Superklugheit gedemütigt wird, die mit einigen geistreichen Gesichtspunkten die kompliziertesten historischen Entwicklungen begriffen zu haben meint.

Można się zgodzić lub nie z tym, co H. Paul napisał na temat przedmiotu lingwistyki, ale na tle jego wypowiedzi nie sposób zaakceptować twierdzenia, że młodogramatycy nie zajmowali się tym tematem, lub że go nie doceniali. Z jego znaczenia zdawali sobie zresztą sprawę także inni lingwiści współcześni młodogramatykom. I tak np. W.D. Whitney, przestrzegając przed zbyt pochopnym identyfikowaniem lingwistyki z naukami przyrodniczymi, pisał w 1875 roku (cytuje za H. Arensem 1969: 290 i n.):

(Der Sprachforscher) muss [...] darauf bestehen, dass das Wesen seines Forschungsgebietes nicht falsch dargestellt und so dessen Bedeutung übertrieben und da gesucht werde, wo es keine hat – wie es z.B. geschieht, wenn man die Sprachforschung den Naturwissenschaften beizählt, namentlich in unserer Zeit, wo diese jeden zur Bewunderung ihrer Leistungen hinreißen und fast so weit gehen, den Namen der Wissenschaft für sich allein in Anspruch zu nehmen. Dass eine Meinungsverschiedenheit unter den Hauptvertretern der Sprachforschung darüber herrschen kann, ob sie zu den Naturwissenschaften oder den historischen gehöre, ist ein auffallendes Zeugnis dafür, wie in der Geschichte dieser Disziplin die Gegenwart noch eine Zeit des Grundes und Werdens ist

Ale W.D. Whitney wypowiadał się na temat przedmiotu lingwistyki także w swych wcześniejszych pracach. I tak np. już w roku 1867 we wstępie do *Language and the study of language* napisał (por. M. Silverstein 1971: 7):

The whole subject of linguistic investigation may be conveniently summed up in the single inquiry, „Why do we speak as we do?”. The essential character of the study of language, as distinguished from the study of languages, lies in this, that it seeks everywhere, not the facts, but the reasons of them; it asks, not how we speak, or should speak, but for what

reason; pursuing its search for reasons back to the very ultimate facts of human history, and down in to the very depths of human nature.

Zagadnieniem przedmiotu lingwistyki, jej zadań i miejsca wśród innych nauk, zajmował się wielokrotnie również J. Baudouin de Courtenay oraz G. von der Gabelentz. Na dalszy rozwój lingwistyki ich poglądy w tej sprawie wywarły jednak wpływ w zasadzie o tyle tylko, o ile przyswoił je sobie F. de Saussure i o ile znalazły one odzwierciedlenie w opublikowanym po jego śmierci na podstawie notatek z jego wykładów *Kursie lingwistyki ogólnej*. Ta bowiem książka stała się punktem wyjścia dla całej późniejszej lingwistyki. Słusznie napisała M. Ivić (1966: 117), że „z tego, co książka ta głosiła (bez względu na to, na ile była to autentyczna nauka Saussure’a), wyrastały nowe generacje, nowe teorie, nowe dzieła. O niej dyskutowano, z nią się zgadzano, od niej odchodzono w myśleniu”. H. Arens (1969: 573) jakby uzupełniając ten pogląd pisze:

Es wäre eine Geschichte der Auswirkung Saussures in der Sprachwissenschaft des 20. Jahrhunderts zu schreiben; denn man konnte die Entwicklung dieser Disziplin sehr wohl in eine Periode vor und eine Periode nach Saussure einteilen, so weitreichend und tiefgehend war die Wirkung seiner Lehre.

E.F.K. Koerner natomiast podsumował rolę odegraną przez F. de Saussure’a w rozwoju lingwistyki stwierdzeniem, iż dokonał on w niej zmiany paradygmatu w sensie, jaki pojęciu temu nadał T.S. Kuhn; E.F.K. Koerner napisał (1973: 10):

In fact the *Cours* fully meets the two criteria for a paradigm as characterized by T. S. Kuhn in his *Structure of Scientific Revolutions* of 1962 and which are shared by works such as Aristotets *Physica*, Ptolemy’s *Almagest*, Newton’s *Principia*, and Lavoisier’s *Chemistry*, to mention only these few.

Z punktu widzenia podjętych tu rozważań F. de Saussure zasługuje na wyróżnienie nie tylko dlatego, że zajmował się zagadnieniem przedmiotu lingwistyki i że przedmiot ten w mniej lub bardziej oryginalny sposób zdefiniował, ale przede wszystkim dlatego, że jako pierwszy zadanie zobowiązujące lingwistykę do określenia swych granic i do ukazania tym samym swej istoty w formie autodefinicji zaliczył do jej podstawowych i obligatoryjnych zadań. A uczynił tak, ponieważ uświadomił sobie, iż dalszy rozwój lingwistyki zależy od stopnia, w jakim potrafi ona zdać sobie sprawę z tego, czym jest przedmiot jej rozważań, jaka jest jego natura. Fakt ten F. de Saussure uświadomił sobie bardzo wcześnie; jak podaje R. Godeł (1966: 480), już w 1894 roku napisał w swym notatniku, że *linguists have to be conscious of what they are doing*.

F. de Saussure sformułował – jak wiadomo – zadania lingwistyki w trzech następujących punktach (1967: 20):

- (a) de faire la description et l’histoire de toutes les langues qu’elle pourra atteindre, ce qui revient à faire l’histoire des familles de langues et à reconstituer dans la mesure du possible les langues meres de chaque famille;
- (b) de chercher les forces qui sont en jeu d’une maniere permanente et universelle dans toutes les langues, et de dégager les lois générales auxquelles on peut ramener tous les phénomènes particuliers de l’histoire;
- (c) de se délimiter et de se définir elle-même.

Dziwić może, że F. de Saussure zadanie samookreślenia się lingwistyki postawił dopiero na trzecim miejscu swego programu, chociaż właśnie temu zagadnieniu poświęcił w swych rozważaniach naczelne miejsce. Jego *Kurs* jest przecież w gruncie rzeczy próbą udzielenia przede wszystkim odpowiedzi na pytanie, czym jest lingwistyka i jej przedmiot. Ale rzeczą jeszcze bardziej paradoksalną jest to, że następcy i zwolennicy F. de Saussure'a, chociaż często deklarowali i dalej deklarują akceptację przedstawionego w *Kursie* programu dla lingwistyki, w praktyce – poza nielicznymi wyjątkami – wcale nie podjęli zadania wyznaczonego w trzecim punkcie jego programu. Być może, że zadanie to zostało przez nich zignorowane z tego akurat powodu, iż F. de Saussure postawił je dopiero na trzecim miejscu. Ale prawdopodobnie uczynili tak dlatego, że doniosłość tego zagadnienia nie została przez nich właściwie doceniona. A poza tym nie podjęto go zapewne i dlatego, ponieważ stwierdzenia F. de Saussure'a uznano za prawdy ostateczne, a przypisaną mu definicję lingwistyki wyrażoną w ostatnim zdaniu *Kursu* za jedynie możliwą. I tak zamiast kontynuować metalingwistyczne refleksje F. de Saussure'a, zgodnie z jego wyraźnie sformułowanym wskazaniem, ograniczono się do cytowania, względnie parafrazowania tego jedynie, co na temat lingwistyki powiedział „wielki mistrz”.

Jednakże wiele parafraz jego wypowiedzi dotyczących przedmiotu lingwistyki zniekształca w sposób istotny myśli F. de Saussure'a, a niektóre nie pozostawiają żadnej wątpliwości, iż ich autorzy nie troszczyli się zbyt o to, by odzwierciedlały one możliwie adekwatnie treści faktycznie zawarte w *Kursie*, tzn. bez przemilczania czegośkolwiek, ale i bez „wpisywania” w sposób niejawni do owych parafraz wątpliwych interpretacji czy zgola domysłów. Chodzi przy tym nie tylko o to, że nader często koncepcje F. de Saussure'a są redukowane do treści zawartych w cytatach wyrwanych z kontekstu i interpretowanych w oderwaniu od niego, ale także o to, że równie często są one przedstawiane jako całkiem jednoznaczne i precyzyjne, gdy tymczasem w rzeczywistości są one pod wieloma względami niejasne, a nawet wewnętrznie sprzeczne i to niekiedy do tego stopnia, że nie sposób ich zestawić w przejrzysty i całkiem spójny obraz. I tak jest między innymi również z przedstawioną w *Kursie* odpowiedzią na pytanie, co jest przedmiotem lingwistyki.

Jak wiadomo, F. de Saussure pyta już na początku *Kursu* (1967: 24): „Quel est l'objet à la fois intégral et concret de la linguistique?” Na pytanie to ostatecznie odpowiada natomiast dopiero na końcu *Kursu* (1967: 515) w sposób następujący: „la linguistique a pour unique et véritable objet la langue enuisagée en elle-meme et pour elle-même”. Zdanie to zamyka jakby główną klamrę myślową *Kursu* otwartą pytaniem o przedmiot lingwistyki. Sens tego zdania warunkowany jest wobec tego zawartością tej klamry. W każdym razie wzięte w oderwaniu od kontekstu zdanie to nie wyraża niczego specjalnie nowego na temat lingwistyki. Wypowiedzi mówiące o tym, że lingwistyka jest nauką o języku można spotkać już w pracach ogłoszonych na wiele lat przed *Kursem*. Natomiast pogląd, że lingwistyka winna podejść do języka jako do autonomicznego przedmiotu badań i winna się nim zajmować dla niego samego, tzn. celem uzyskania wiedzy o nim samym, a nie dla uzyskania za jego pośrednictwem wiedzy o przedmiotach względem niego zewnętrznych, domagali się już przed F. de Saussurem w sposób całkiem wyraźny przynajmniej J. Baudouin de Courteney oraz

G. von der Gabelentz. Ten ostatni tak oto napisał w tej sprawie (1972: 7): „Die Sprachwissenschaft bezweckt Erkenntnis der Sprache um ihrer selbst willen“.

Właściwa odpowiedź F. de Saussure’a na pytanie, co jest konkretnym przedmiotem lingwistyki, zawarta jest jednak nie tylko w przytoczonym co dopiero zdaniu końcowym jego *Kursu*, lecz także, a nawet przede wszystkim, w poprzedzającym go kontekście. Owey końcowej definicji *Kursu* F. de Saussure’a nie można zatem rozważać w oderwaniu od reszty jego wypowiedzi; w gruncie rzeczy definicja ta wyraża bowiem jedynie podsumowanie odpowiedzi zawartej w poprzedzającym ją kontekście.

Otóż z kontekstu tego wynika najpierw, że F. de Saussure obok pojęcia przedmiotu lingwistyki wyróżnił pojęcie materiału lingwistyki (1967: 19–20; por. także R. Amacker 1975: 25); to ostatnie scharakteryzował tak oto:

La matieèe de la linguistique est constituee d’abord par toutes les manifestations du langage humain, qu’il s’agisse des peuples sauvages ou des nations civilisèes, des èpoques archaïques, classiques ou de dècadence, en tenant compte, dans chaque pèriode, non seulement du langage correct et du „beau langage”, mais de toutes les formes d’expression. Ce n’est pas tout: le langage èchappant le plus souvent a l’observation, le linguiste devra tenir compte des textes ècrits, puisque seuls ils lui font connaitre les idiomes passès ou distants.

Poprzednicy F. de Saussure’a „językiem” nazywali zwykle zarówno to, co on nazywał „przedmiotem lingwistyki”, jak i to, co według jego koncepcji stanowi jedynie „materiał lingwistyki”. Przed F. de Saussure’em zakresów tych nie odróżniano wyraźnie. I tak np., G. von der Gabelentz (1972: 7–8) określając przedmiot lingwistyki napisał po prostu, że:

Ihr Gegenstand ist alle menschliche Sprache, sind also alle menschlichen Sprachen, die der wilden sowohl wie die der gesitteten Völker, die neuen so gut wie die alten, die kleinsten Dialekte nicht weniger, als die großen Sprachfamilien.

W skrócie można powiedzieć, że to, co dla H. Paula stanowiło „prawdziwy przedmiot” lingwistyki, zostało przez F. de Saussure’a jakby zdegradowane do funkcji „materiału”, który jedynie reprezentuje jej przedmiot (czyli język jako *langue*), ale nim nie jest. Inaczej mówiąc, F. de Saussure przesuwą pojęcie przedmiotu lingwistyki z płaszczyzny powierzchniowych zjawisk językowych jakby w ich głąb. Natomiast G. von der Gabelentz, a także J. Baudouin de Courtenay (z okresu przed de Saussure’em) zajmują w sprawie przedmiotu lingwistyki stanowisko niejako pośrednie łączące punkt widzenia H. Paula i F. de Saussure’a.

Następnie z kontekstu zawartego w *Kursie* wynika też, że użyta w ostatnim jego zdaniu dla określenia przedmiotu lingwistyki nazwa *langue* nie jest równoznaczna ze zwykłą nazwą „język”. I wreszcie wynika z tego kontekstu także, że język jako *langue* nie jest na gruncie koncepcji wyłożonej w *Kursie* jedynym przedmiotem lingwistyki, albo mówiąc inaczej, że lingwistyka, która ma się zajmować językiem, nie jest jedyną lingwistyką postulowaną przez F. de Saussure’a. Jak bowiem wiadomo, oprócz lingwistyki języka (*linguistique de la langue*) koncepcja F. de Saussure’a przewiduje jeszcze lingwistykę mowy (*linguistique de la parole*). Lingwistyka języka i lingwistyka mowy, to według niego dwie części *l’etude du langage*. W *Kursie* czytamy na ten temat (1967: 56):

L'étude du langage comporte donc deux parties; l'une, essentielle a pour objet la langue, qui est sociale dans son essence et indépendante de l'individu; cette étude est uniquement psychique; l'autre, secondaire, a pour objet la partie individuelle du langage, c'est-à-dire la parole y compris la phonation: elle est psycho-physique.

Nie tak łatwo zatem odpowiedzieć na pytanie, co zdaniem F. de Saussure'a jest przedmiotem lingwistyki, jakby się mogło wydawać na początku, i to nie dlatego, że wbrew temu, co głosi przytoczone wyżej ostatnie zdanie *Kursu*, w rzeczywistości obok *langue* są w nim wymienione także inne przedmioty lingwistyki. Być zresztą może, że akurat ta sprzeczność nie pochodzi z ust F. de Saussure'a, że sam nigdy nie twierdził, iż *langue* jest jedynym przedmiotem lingwistyki. To ostatnie zdanie *Kursu*, jak to ujawnił R. Godeł (1966: 119, 181), nie od niego bowiem pochodzi. Ale przecież już sam fakt, że F. de Saussure wyróżnił przynajmniej dwie lingwistyki, a w gruncie rzeczy nawet trzy – wszak lingwistykę języka oraz lingwistykę mowy należy według niego traktować jako dwie części nauki mającej za przedmiot *langage* – wywołuje pytania, jak w obrębie jego koncepcji mają się owe lingwistyki do siebie, jak mają się do siebie ich przedmioty, a więc jak ma się *langue* do *parole* i czy rzeczywiście można powiedzieć, że są one składnikami *langage*? Są to pytania, na które nie ma w *Kursie* jednoznacznej odpowiedzi; szczególnie nie sposób dociec, jak mają się do siebie wprowadzone przez F. de Saussure'a pojęcia *langue*, *parole* i *langage*. Słusznie zauważył E.F.K. Koerner (1973: 228):

The distinction between *langue* and *parole* and its relation to *langage* or, at times, *la faculté du langage* represents one of the most puzzling components of Saussure's doctrine and has been aptly characterized by N. C. W. Spence in 1957, the 100th anniversary of Saussure's birth, as a 'hardy perennial'.

Nie tu miejsce na dokładną analizę tych pojęć F. de Saussure'a oraz sposobów wzajemnego ich przezeń wiązania. Nie jest to zresztą konieczne, gdyż nie o szczegóły tu chodzi. Zauważmy jedynie, że wyniki dotychczasowych prac poświęconych ich rekonstrukcji znaczeniowej upoważniają wyraźnie do wniosku, iż pojęcia te nie zostały przez F. de Saussure'a ani wyróżnione precyzyjnie, ani określone jednoznacznie; przeciwnie, F. de Saussure posługiwał się nimi w sposób wywołujący wiele sprzeczności. Dotyczy to szczególnie pojęcia *langage*. By się o tym przekonać, wystarczy przeczytać, co na jego temat z tekstów wyrażających myśli F. de Saussure'a wynotował R. Engler (1968: 30). Cytaty te pokazują mianowicie, że z jednej strony *langage* oznacza w wypowiedziach F. de Saussure'a tyle, co „pewna specyficzna ludzka zdolność do posługiwania się językiem”; zdolność ta dana jest według F. de Saussure'a człowiekowi przez naturę i wyróżnia go w świecie istot żywych. Z drugiej strony używa on nazwy *langage* na określenie fenomenu implikującego poza ową zdolnością zarówno *langue*, jak i *parole*, fenomenu będącego czymś nie tylko złożonym, ale także heterogenicznym. Ponadto używa on nazwy *langage* także w znaczeniu *langue*, a czasem w znaczeniu *langue considérée dans l'individu*.

Okazuje się zatem, że potraktowanie lingwistyki języka i lingwistyki mowy jako składników dziedziny zajmującej się badaniem *langage* ma swą paralelę w tym sposobie rozumienia tego zjawiska, według którego należy je potraktować jako pewną

całość obejmującą zarówno *langue* jak i *parole*. Mimo to podział ten budzi zastrzeżenia, bowiem na tle innych wypowiedzi F. de Saussure'a prowadzi on do całkiem podstawowych sprzeczności.

Jedną z tych sprzeczności bierze się stąd, że F. de Saussure traktuje *langage* jako przedmiot badań psychologii, a nie lingwistyki (por. E.F.K. Koemer 1973: 233). *Langage* to – jak już wspomniałem – w ujęciu F. de Saussure'a przede wszystkim *faculté du langage*. A zatem *l'étude du langage* to według jego koncepcji tyle, co *l'étude de la faculté du langage*. Ze jako taką dziedzinę tę należy uznać za pewną poddziedzinę psychologii, wynika też z tego, co F. de Saussure powiedział na temat miejsca *linguistique de la langue* wśród innych nauk. *Linguistique de la langue* potraktował on bowiem jako dziedzinę zajmującą się faktami psychicznymi i sklasyfikował jako poddziedzinę semiologii, a tę z kolei jako poddziedzinę psychologii społecznej, czyli ostatecznie psychologii ogólnej. Natomiast nie potwierdza tej koncepcji fakt, że do psychologii nie sposób włączyć bez reszty *linguistique de la parole*. F. de Saussure charakteryzuje ją bowiem wyraźnie jako dziedzinę „psychofizyczną”. Poza faktami psychicznymi ma ona do czynienia także z faktami natury fizycznej (fale dźwiękowe) oraz fizjologicznej (fonacja i słyszenie). Wynika stąd, że fakty, którymi ma się zajmować *linguistique de la parole*, są po większej części faktami natury nie-psychicznej i że jako taka nie mieści się ona i zmieścić się nie może w związkach wyznaczonych przez F. de Saussure'a dla *l'étude du langage*, bo *langage* jako pewna zdolność (*faculté*) jest zjawiskiem, które F. de Saussure lokalizuje wewnątrz ludzi posługujących się językiem, głównie wewnątrz ich psychiki, do *parole* natomiast należą także zjawiska wykraczające poza obręb człowieka a w szczególności poza granice jego psychiki.

Inną sprzeczność w tym zakresie wywołuje twierdzenie F. de Saussure'a, że *langue* jest w pewnym sensie wytworem owej ludzkiej *faculté du langage*, jej realizacją i jakby jednocześnie zjawiskiem całkowicie od tej zdolności niezależnym. *Langage* jest czymś danym człowiekowi przez naturę, *langue* natomiast jest ludzkim produktem, zbiorem społecznych konwencji; *langage* i *langue* mają się w takim razie do siebie jak zdolność i wytwór tej zdolności. Ale jeśli jest tak, to nie można powiedzieć, że *langage* zawiera *langue*. Jako takie należą one do różnych płaszczyzn. W rezultacie nie można też powiedzieć, że nauka zajmująca się *langue* jest częścią nauki zajmującej się *langage*.

Sprzeczności, powiązanej z proponowanym przez F. de Saussure'a podziałem lingwistyki na lingwistykę języka oraz lingwistykę mowy i potraktowaniem przezeń obu tych dziedzin jako składników *l'étude du langage*, nie usuniemy nawet wtedy, gdybyśmy zgodzili się z przedstawioną przez R. Amackera (1975: 52–56, 62) interpretacją pojęcia *langage*, według której na gruncie koncepcji F. de Saussure'a należy je rozumieć jako pojęcie odnoszące się do pewnej uniwersalnej zdolności ludzkiej, rozumianej jako swoisty uniwersalny język w przeciwieństwie do *langue* pojętego jako instytucja zdeterminowana historycznie i społecznie, czyli jako „system” konkretnie zrealizowanego poszczególnego języka. Jako przykłady tego rodzaju „realizacji” R. Amacker wymienia łacinę Cicero na, język niemiecki Lutra i współczesny język

francuski. Jednakże jego interpretacja nie tylko nie eliminuje omawianej sprzeczności, ale nawet ją potęguje. Wiąże ona bowiem wyraźnie pojęcie *langage* w taki sposób z pojęciem *langue*, w jaki zwykle wiąże się np. pojęcie fonemu z pojęciem konkretnego dźwięku. Znaczy to, że pojęciu *langue* nadaje R. Amacker właściwości, których nie ma *langage*, a które stanowią o indywidualnym charakterze *langue* i „urealniają” go względem *langage*. Gdybyśmy zatem przyjęli interpretację proponowaną przez R. Amackera, to moglibyśmy raczej powiedzieć, że dziedzina zajmująca się badaniem *langage* jest składnikiem dziedziny zajmującej się badaniem *langue*, natomiast w żadnym razie interpretacja ta nie daje podstaw do twierdzenia, że jest odwrotnie, ustala bowiem, iż *langue* jest realizacją *langage*. Sprawa skomplikowałaby się jeszcze bardziej, gdybyśmy pod uwagę wzięli ponadto pojęcie *parole*. Trudno jednak w ogóle zgodzić się z interpretacją R. Amackera. Jest ona bowiem swoistym anachronizmem: W istocie sprowadza się ona do sugestii, że F. de Saussure tak akurat rozumiał pojęcie *faculté du langage*, jak je później przedstawił N. Chomsky. R. Amacker pomija przy tym dość skrętnie wypowiedzi F. de Saussure’a, które jeśli nie zaprzeczają słuszności jego interpretacji, to przynajmniej czynią ją wątpliwą. Dodać do tego wypada, że zestawienie przezeń w jednym rzędzie języka Cyncerona, Lutra i współczesnego języka francuskiego jako przykładów języka w sensie *langue* jest również poważnym błędem. *Langue* Cyncerona i Lutra to przykłady *langue* idiolektalnego, natomiast *langue* w sensie współczesnego języka francuskiego, to przykład *langue* etnolektalnego, a zatem język Cyncerona to pewna indywidualna wypadkowa współczesnego mu języka łacińskiego, a język Lutra – języka niemieckiego. Każdy *langue* idiolektalny można bowiem rozważać jako swoistą realizację *langue* etnolektalnego, ale zjawisk tych nie można utożsamiać, należą one bowiem do całkiem różnych płaszczyzn: *langue* idiolektalne (*langue considéré chez l’individu*) podobnie ma się do *langue* etnolektalnego, jak *langue* etnolektalne do *langue* uniwersalnego w sensie owej uniwersalnej zdolności językowej.

Co się tyczy wypowiedzi F. de Saussure’a określających zarówno jego pojęcia *langue*, jak i *parole*, a także wypowiedzi opisujących ich wzajemne powiązania, to jak już wspomniałem, są one także dalekie od jednoznaczności. Miejscami są one w dodatku równie sprzeczne, jak te, które odnoszą się do pojęcia *langage*. Pozostawmy jednak i tu szczegóły na uboczu i podsumujmy te jedynie uwagi F. de Saussure’a na ich temat, które są ważne z naszego punktu widzenia i zostały zaświadczone w sposób wyraźny.

Do nich należy przede wszystkim przytoczone zdanie, według którego to *langue* jest jakoby konkretnym i właściwym przedmiotem lingwistyki. Jeśli nie napisał go F. de Saussure, to zważyć trzeba, iż ta sama w istocie myśl przewija się przez ostatnie zdanie jak i cały trzeci rozdział *Kursu*. Jednocześnie z zawartych w *Kursie* uwag na temat *langue* wynika, że *langue* jest czymś, co F. de Saussure lokalizuje w psychice ludzkiej i czemu przypisuje naturę niedostępną bezpośredniemu poznaniu zmysłowemu. Dotrzeć można do niego jedynie za pośrednictwem jego manifestacji w płaszczyźnie *parole* (por. E.F.K. Koerner 1973: 236 oraz R. Amacker 1975: 63). Inaczej mówiąc, konkretnie *langue* przejawia się jedynie w *parole*. *Parole* należy natomiast według F. de Saussure’a między innymi rozumieć jako *langue* w akcji, w działaniu

komunikacyjnym. Skoro jednak *langue* można poznać jedynie za pośrednictwem jego przejawów w *parole*, to pod znakiem zapytania staje sugerowane przez F. de Saussure'a w innym miejscu oddzielenie *linguistique de la langue* od *linguistique de la parole*. Okazuje się zatem, że przynajmniej w płaszczyźnie gnoseologicznej trzeba *linguistique de la langue* uznać w ramach koncepcji F. de Saussure'a za dziedzinę zależną od *linguistique de la parole*. Powstaje wobec tego pytanie, w jakiej płaszczyźnie pragnął on dziedziny te widzieć jako obszary niezależne? Również na to pytanie F. de Saussure nie dał wyraźnej odpowiedzi. Trzeba zatem poprzestać na odnotowaniu tej kolejnej sprzeczności zawartej w *Kursie*, tym razem zachodzącej między związkiem przypisywanym przez F. de Saussure'a *langue i parole* w płaszczyźnie ontycznej, a gnoseologicznym potraktowaniem przezeń dziedzin, które mają się nimi zajmować. Z gnoseologicznego punktu widzenia *linguistique de la langue* należałoby raczej potraktować jako swoisty rodzaj *linguistique de la parole*. Tymczasem F. de Saussure pierwszeństwo przyznał *linguistique de la langue*.

Jeśli go dobrze rozumiem, to – w ślad zresztą za sugestiami T. de Mauro (1968) – inaczej próbuje zinterpretować wypowiedzi F. de Saussure'a R. Amacker. Interpretację swą R. Amacker (1975: 28) opiera na następującym stwierdzeniu F. de Saussure'a:

Bien loin que, Vobjet précède le point de vue, on dirait que c'est le point de vue qui crée l'objet, et d'ailleurs rien ne nous dit d'avance que l'une de ces manières de considérer le fait en question soit antérieure ou supérieure aux autres.

Zdaniem R. Amackera wypowiedzi F. de Saussure'a dotyczące przedmiotu lingwistyki należy rozumieć w następujący sposób: lingwistyka zajmuje się badaniem materiału językowego ze szczególnego punktu widzenia, a mianowicie wyznaczonego przez pojęcie *langue*, rozumiane jako pewna suma zasad czy reguł, na których oparta jest identyfikacja i dyferencjacja faktów występujących w komunikacji językowej. R. Amacker pisze (1975: 34): „Considérer la langue comme le lieu des identités intersubjectives, tel est le point de vue saussurien”. Jego zdaniem to ten punkt widzenia wyznacza w ujęciu F. de Saussure'a przedmiot (*objet*) lingwistyki. Jeśli zatem F. de Saussure głosił, że przedmiotem lingwistyki jest *langue*, należy to rozumieć jako wskazanie, iż lingwistyka winna się zajmować materiałem językowym dla ustalenia tego, co funkcjonuje w obrębie danej wspólnoty językowej jako *langue*, czyli zbioru obowiązujących w obrębie tejże wspólnoty językowej konwencji komunikacyjnych. R. Amacker (1975: 31) słusznie dodaje, że:

L'objet de la linguistique ne peut donc pas être exclusif, mais il sert à ordonner l'ensemble des recherches qui constituent toutes ensemble les Sciences du langage; cet objet est une espèce de filtre conceptuel qui sépare ce qui est de la langue (ou proprement linguistique) de ce qui est du langage ou de la parole (ou linguistique au sens large), qui finit par recouvrir tout ce qui, dans la matière linguistique, n'est pas la langue, de la littérature à l'histoire des mots, de la philologie classique aux considérations psychologiques et sociales sur les usages linguistiques.

Przedstawiona przez R. Amackera próba interpretacji pojęcia przedmiotu lingwi-

styki F. de Saussure'a jest niewątpliwie ciekawą propozycją. Jest jednak wiele względów, które zdają się wskazywać, że interpretacja ta wykracza daleko poza ramy tego, co F. de Saussure faktycznie głosił. Przede wszystkim trudno się zgodzić z R. Amackerem, że F. de Saussure nadał pojęciu *langue* charakter abstrakcyjny. W ujęciu R. Amackera *langue* należy rozumieć jako czystą formę. Wypowiedzi F. de Saussure'a dotyczące tego pojęcia interpretuje on jakby przez pryzmat koncepcji L. Hjelmsleva. Przyznaje on, że czyni tak mimo, że F. de Saussure nigdzie nie nazwał *langue* przedmiotem abstrakcyjnym. Jest natomiast wiele wypowiedzi F. de Saussure'a, które wskazują wyraźnie, że traktował on *langue* jako przedmiot o odrębnym statusie ontycznym względem *parole*, a przede wszystkim względem materiału językowego. Przecież nazywa go wyraźnie przedmiotem natury psychicznej i lokalizuje w mózgach członków danej wspólnoty językowej, w ich psychice, czyli na tym odcinku obwodu komunikacyjnego, na którym obrazy słuchowe dźwięków kojarzą się z pojęciami nazywanymi z ich pomocą zjawisk. *Langue* jest według niego systemem znaków pojętych jako związki łączące owe psychiczne obrazy dźwięków oraz ich znaczenia. Dodajmy do tego, a raczej powtórzmy raz jeszcze, że jednocześnie F. de Saussure traktuje *langue* i *parole* jako przedmioty wzajemnie niezależne i zależne zarazem ściśle ze sobą powiązane i ontycznie warunkujące się, co stwarza dodatkową trudność na drodze do zrozumienia i ułożenia jego sądów w niesprzeczną całość, ale tak czy inaczej nie potwierdza to koncepcji R. Amackera. I jeszcze jedno, pod koniec czwartego rozdziału *Kursu* czytamy, że wprawdzie można mówić także o *linguistique de la parole*, ale w żadnym razie nie można tej dziedziny mieszać z właściwą lingwistyką, której jedynym przedmiotem jest *langue*. A to przecież przeczy interpretacji R. Amackera zupełnie. Inna sprawa, że jest w *Kursie* wiele okoliczności, które prowadzą do wniosku, że pojęć, o które tu chodzi, F. de Saussure nie zdążył wypracować w sposób jasny i niesprzeczny. Myślę, iż trzeba się zgodzić z E.F.K. Koernerem (1973: 236 i n.), gdy pisze, że:

[...] two things should be kept in mind when one attempts to resolve apparent contradictions in Saussure's teachings: Firstly, Saussure's ideas evolved considerably with regard to the *langue/ parole/ langage* trichotomy; his ideas about this distinction were developed fairly late in his life (by contrast with the diachrony/ synchrony distinction, for example) and must have struck Saussure by their revealing character when he realized their importance, with the result that he might not have found the time necessary to resolve all the vital questions surrounding this distinctions. Secondly, in accordance with his view that it is *le point de vue qui crée l'objet* (CLG, 24), Saussure worked out so many fine distinctions between and aspects of the various features of language that it is quite impossible to relate a single definition of *langue* to the (equally ambivalent) concept of *parole*.

Podsumujmy: F. de Saussure wyraźnie oddziela *linguistique de la langue* od *linguistique de la parole*, ale nie precyzuje dokładnie, ani jak należy je – a zwłaszcza tę ostatnią – rozumieć, ani jak się one mają do siebie. Niemniej fakt ich wyraźnego oddzielenia od siebie uniemożliwia przyjęcie interpretacji proponowanej przez R. Amackera. Lingwistyka w sensie właściwym ma się bowiem, według wyraźnego wskazania F. de Saussure'a, zajmować wyłącznie *langue*. Natomiast, czym ma się zajmować *linguistique de la parole* nie wiadomo, bo nie jest jasne, jak należy rozumieć *parole*

– jako idiolekt, jako mówienie i rozumienie jako działanie, jako wyrażenie (foniczne, graficzne) będące wytworem mówienia, czy może jeszcze inaczej. Różne nasuwają się tu możliwości. Ale skoro *parole* to między innymi tyle co *langue* w działaniu, można więc, jak już wspomniałem, *linguistique de la parole* zinterpretować także jako dziedzinę zawierającą w sobie *linguistique de la langue*.

Jeszcze mniej precyzyjny i mniej konsekwentny jest F. de Saussure w wypowiedziach dotyczących podziału lingwistyki na „lingwistykę wewnętrzną” oraz „lingwistykę zewnętrzną”. Lingwistyka wewnętrzna ma się według niego zajmować „organizmem” czyli „systemem” języka. Można wobec tego postawić znak równości między „lingwistyką wewnętrzną” a „lingwistyką języka”. Ale jak potraktować wobec tego „lingwistykę mowy”? W każdym razie różnica między „lingwistyką wewnętrzną” i „zewnętrzną” nie polega na tym, że jedna zawiera w sobie, a druga nie „lingwistykę mowy”, ale na tym, że „lingwistyka wewnętrzna” ma się zajmować swym przedmiotem, tzn. *langue*, w sposób autonomiczny, a więc wyłącznie ze względu na poznanie tego i tylko tego przedmiotu, natomiast „lingwistyka zewnętrzna” ma poznawać język (*langue*) ze względu na związki łączące go z jego nośnikami (użytkownikami) i powiązania historii języka z historią danej wspólnoty językowej, z jej kulturą itp.

Ogólnie rzecz biorąc, można się solidaryzować z intencjami, którym miał służyć proponowany przez F. de Saussure’a podział lingwistyki na „wewnętrzną” i „zewnętrzną”. Jednak wzięty dosłownie podział ten uznać trzeba za całkiem zasadnicze nieporozumienie. Z jednej bowiem strony implikuje on sugestię, jakoby istniały co najmniej dwa przedmioty dwóch różnych lingwistik, a z drugiej prowadzi do dwóch sprzecznych sposobów rozumienia „języka”: raz jako przedmiotu natury psychicznej, a więc związanego z człowiekiem, to znów jako przedmiotu od człowieka niezależnego, który należy dopiero z nim związać. Tymczasem F. de Saussure’owi nie chodziło zapewne o nic więcej niż o rozróżnienie wewnątrz- i zewnątrzjęzykowych czynników determinujących – i co za tym idzie – także eksplikujących fakty językowe, czyli inaczej mówiąc – o to, że fakty niejęzykowe mogą być zdeterminowane przez fakty językowe i odwrotnie. Jeśli przypuszczenie to jest słuszne, dzielenie lingwistyki na „wewnętrzną” i „zewnętrzną” nie ma sensu, bowiem w takim razie każda lingwistyka z natury rzeczy musi być i „wewnętrzna”, i „zewnętrzna” zarazem. Każda lingwistyka musi bowiem uwzględnić w swym badaniu zarówno wewnątrz językowe (systemowe) czynniki składające się na język, jak i „zewnętrzne” wynikające z faktu, że język jest właściwością ludzi, że ludzie posługują się nim dla wyrażania i przekazywania sobie wiedzy (myśli), wrażeń estetycznych, stanów emocjonalnych itd., a także stąd, że ludzie są różni, zmieniają się, że zmienia się otaczający ich świat, i wreszcie stąd również, że język – przynajmniej w swej konkretnie zrealizowanej postaci – nie jest bez reszty wrodzonym składnikiem człowieka, lecz przezeń nabywanym.

Bez wdawania się w szczegóły można więc stwierdzić, że czymkolwiek byłby przedmiot lingwistyki i jakkolwiek by go zdefiniować, to w taki czy inny sposób jest on w rzeczywistości powiązany z innymi przedmiotami. A zatem można spoglądać nie tylko od strony przedmiotu zainteresowań lingwistyki w kierunku owych innych

przedmiotów, ale można patrzeć na przedmiot lingwistyki także od strony owych innych przedmiotów. Dokładniejszą analizą zewnętrznych związków lingwistyki z innymi dziedzinami nauki zajmiemy się później. Nieco później powrócimy też do ostatniego z postulowanych przez F. de Saussure'a podziałów lingwistyki, tzn. do jej podziału na część synchroniczną i diachroniczną. Na razie natomiast niech wystarczy ogólna uwaga, że i ten podział nie jest oparty na wyróżnieniu jakichś różnych dziedzin nauki, ze względu na odkrycie i ukonstytuowanie „nowych” przedmiotów poznania, ale jest jedynie wewnętrznym podziałem jednej i tej samej dziedziny na poddziedziny zajmujące się jednym i tym samym przedmiotem, tyle tylko, że ujmowanym w odmiennych perspektywach temporalnych. Na razie ograniczymy dalsze rozważania wyłącznie do perspektywy diagnostycznej. Pozostałymi natomiast dziedzinami, tzn. anagnostyczną oraz prognostyczną, zajmiemy się w dalszych rozważaniach.

2.2. Poglądy K. Bühlera, L. Bloomfielda i L. Hjelmsleva

Spośród tych autorów, którzy w pierwszym okresie po ukazaniu się *Kursu* F. de Saussure'a wypowiedzieli się nieco dokładniej w sprawie statusu lingwistyki, jej przedmiotu i aspektów metodologicznych trzeba wymienić przede wszystkim trzech – K. Bühlera, L. Bloomfielda oraz L. Hjelmsleva. Pierwszy z nich ustosunkował się do tych kwestii w sposób bodaj najobszerniejszy, drugi natomiast wywarł niewątpliwie największy wpływ na dalsze losy lingwistyki – przede wszystkim amerykańskiej, ale pośrednio także europejskiej – a ostatni próbował rozwinąć poglądy F. de Saussure'a w sposób możliwie najbardziej ortodoksyjny.

2.2.1.

W rozumieniu K. Bühlera „teoria języka” oznacza przynajmniej dwa różne zakresy zagadnień. Z jednej strony nazywa on „teorią języka” pewien rodzaj metalingwistyki (*linguistische Wissenschaftslehre*, 1965: 14) stanowiącej swoisty składnik nauki o nauce, czyli metanauki (= *die Sprachtheorie ist ein Stück Wissenschaftstheorie*, 1965: 17). Z drugiej natomiast strony „teoria języka” oznacza w jego rozumieniu tyle mniej więcej, co pewna ogólna koncepcja wiążąca w całość najogólniejsze idee (aksjomaty) przenikające wszelkie nauki zajmujące się zjawiskami występującymi pod nazwą „język”, idee fundujące ich pracę poznawczą. Innymi słowy można zatem powiedzieć, że K. Bühler wyróżnia w obrębie teorii języka dwie części: pierwszą z nich pragnie poświęcić zagadnieniom metodologicznym lingwistyki, drugą natomiast rekonstrukcji owych idei modelujących zakres zjawisk objętych nazwą „język”.

Zadaniem teorii języka w pierwszym rozumieniu jest zatem, według K. Bühlera, ustalenie – zgodnie zresztą z postulatami H. Paula – pryncypiów badań nad językiem. Zagadnieniom tym poświęcił on pierwszy rozdział swej *Sprachtheorie* (pierwsze wyd. 1934) zatytułowany, w nawiązaniu do H. Paula, po prostu *Die Prinzipien der Sprachforschung*: Lingwistyka jest zdaniem K. Bühlera nauką empiryczną. I stąd pierwszym i podstawowym zadaniem teorii języka jest określenie treści i charakteru specyficznych obserwacji, na których oparta jest wiedza o języku. Inaczej mówiąc,

prymarnym zadaniem nauki o języku jest wyświetlenie jej własnych założeń badawczych. Nauka ta winna „zobiektywizować” swoje badania i oddzielić je od rozważań spekulatywnych. I dlatego K. Bühler stawia jej następujące zadanie (1965: 1): „die für einen echten empirischen Sprachforscher trivialen Voraussetzungen des erfolgreichen Handwerks von neuem zu erfassen und begrifflich, so scharf es gehen mag, zu fixieren“. W innym miejscu K. Bühler (1965: 14) pisze, że zadaniem tej części teorii języka jest „ukazanie logicznie pierwotnych kroków indukcyjnych lingwisty” (*die logisch ersten Induktionsschritte des Sprachforschers freizulegen*).

Za I. Kantem przyjmuje K. Bühler, że wszelkie poznanie ma swój początek w doznaniach zmysłowych. Materiałem obserwacyjnym są dla badacza zajmującego się językiem konkretne zdarzenia mowne (*konkrete Sprechereignisse*). Zdarzenia te są zdolne oddziaływać na jego zmysły.

Można je nazwać „wyjściowym przedmiotem” (*Ausgangsgegenstand*) nauki o języku. Ale chociaż przedmiot ten ma naturę z pozoru całkiem fizykalną, nie należy go traktować wyłącznie fizykalnie. K. Bühler (1965: 15) wyjaśnia:

An konkreten Sprechereignissen macht der Sprachforscher seine grundlegenden Beobachtungen und fixiert ihr Ergebnis in Erstsätzen der Wissenschaft. Soweit stehen alle Erfahrungswissenschaften gleich. Allein der Gegenstandscharakter des Beobachteten ist grundverschieden in der Physik und in den Sprachwissenschaften (worüber das Axiom von der Zeichennatur der Sprache Aufschluss gibt); und mit dem Gegenstandscharakter die Art des Beobachtens und der logische Gehalt wissenschaftlicher Erstsätze.

Zgodnie z programem neopozytywistów traktuje K. Bühler owe zdania pierwotne, tzn. zdania, które w sposób protokolarny zdają sprawę z jednostkowych obserwacji zjawisk językowych, jako materiał wyjściowy nauki o języku. Wszystko to, co jest badaczowi dostępne w płaszczyźnie zmysłowej obserwacji, K. Bühler nazywa wyjściowym przedmiotem lingwistyki (*Ausgangsgegenstand der Linguistik*, 1965: 15). Pierwszym zadaniem teorii języka w sensie lingwistycznym (a nie metodologicznym) jest zatem obserwacja wyjściowego przedmiotu lingwistyki oraz wyrażenie (transferencja) treści dokonanych obserwacji, czyli sformułowanie owych zdań pierwotnych.

Kolejne zadanie teorii języka, w rozumieniu K. Buhlera, polega na dokonaniu racjonalnego przetworzenia danych zawartych w zdaniach pierwotnych opisujących przedmiot wyjściowy lingwistyki. Chodzi najpierw o to, aby je indukcyjnie uogólnić, a następnie – drogą jakby redukcji ich treści – sformułować zdania podstawowe (*Grundsätze*) lingwistyki czyli jej aksjomaty. Aksjomaty te trzeba tak sformułować, aby można je było zinterpretować jako konstytutywne tezy wszystkich nauk o języku, jako zdania określające je. Inaczej mówiąc, powinny one być tak dobrane, aby tworzyły system, z którego da się wyprowadzić drogą dedukcji wszystkie pozostałe zdania teorii języka. Nie jest przy tym ważne, zdaniem K. Buhlera, a w każdym razie nie jest ważne na początku tworzenia teorii języka, co się do nich wprowadzi o priori, a co *a posteriori*, należy bowiem zgodzić się z I. Kantem, że chociaż każde poznanie ludzkie tkwi swymi korzeniami w poznaniu zmysłowym, to jednak nie każde poznanie bierze się z niego bezpośrednio. I w tym punkcie różni się program K. Buhlera od gnoseologicznego programu neopozytywistów. K. Bühler pragnie wprowadzić wraz z neopozytywistami, aby owe aksjomaty czyli zdania podstawowe teorii języka oparte

były w możliwie najwyższym stopniu na rezultatach badań i obserwacji empirycznych, ale jednocześnie w przeciwieństwie do nich zdaje sobie sprawę z tego, że jako zdania natury całkiem ogólnej z konieczności muszą one wejść w sferę natury spekulatywnej. Ale jeszcze ważniejsza jest ta okoliczność, iż według K. Bühlera owe aksjomaty, owe podstawowe zdania teorii języka, wyznaczając pewne, generalne cechy jej przedmiotu wyjściowego jednocześnie jakby pojęciowo przedmiot ten „transformują” i ostatecznie w ten lub w inny sposób wpływają na jego dalsze poznanie, inherentnie poznanie to programują. Inaczej mówiąc, aksjomaty te są z jednej strony indukcyjnymi konsekwencjami (ideami) poznania empirycznego, a z drugiej jakby jednocześnie podstawą tegoż poznania, jego wyznacznikiem, a w każdym razie jednym z czynników determinujących go. K. Bühler (1965: 67) tak oto pisze w tej sprawie:

Auf der einen Seite ist es klar, dass die Schaffung einer Sprach-Theorie nicht möglich ist, ohne dass wir uns hierfür fort und fort auf die Ergebnisse der Sprachgeschichte und Sprachpsychologie beziehen. Im leeren Raum der Abstraktion und Spekulation kann eine solche Theorie nicht aufgebaut werden. Aber ebenso steht fest, dass die empirische Forschung im Gebiet der Linguistik wie in dem der Sprachpsychologie fort und fort Begriffe voraussetzen muss, die sie der sprachlichen ‘Formenlehre’ entnimmt.

Owe pojęcia nauk zajmujących się badaniem języka pełnią zatem, podobnie zresztą jak pojęcia każdej innej nauki empirycznej, nie tylko funkcje sprawozdawcze, ale także programowe, czyli „poznaniotwórcze”. I dlatego winny one, według K. Bühlera, podlegać permanentnej rewizji. Co się zatem tyczy sposobów rozumienia tych czy innych pojęć lingwistyki, nie można, jego zdaniem, polegać jedynie na tradycji. Chociaż, jak pisze, dorobek lingwistyki minionego okresu jest znaczny i pod wieloma względami zasługuje na podziw, należy podjąć od nowa i zarazem kontynuować rozpoczętą przez F. de Saussure’a logiczną rekonstrukcję podstawowych pojęć lingwistyki. K. Bühler zdaje sobie sprawę z tego, że nie jest to zadanie proste, dodaje jednak (1965: 19):

Aber eine sachgemäße Rechenschaft, die sich nicht auf die Tüchtigkeit der Urahnen verlasst, muss man für alle Grundbegriffe in allen Wissenschaften zu geben imstande sein. Eine Rechenschaft, wie sie dem Besitzstand unserer Zeit entspricht; die Musterung darf, noch einmal gesagt, auch das anscheinend Trivialste an sprachwissenschaftlichen Behauptungen nicht unbesehen lassen.

Obraz wyjściowego przedmiotu teorii języka, zawarty w pojęciach nauk o języku, czyli mówiąc inaczej, owe pojęcia jako pewien model wyjściowego przedmiotu lingwistyki, psychologii języka itp., konstytuują jednocześnie jej przedmiot końcowy (*Endgegenstand*). Znaczy to, że przedmiotem teorii języka jest, według K. Bühlera, z jednej strony pewien fragment przedlingwistycznej, przedpsychologicznej itd., rzeczywistości, a z drugiej obraz tejże rzeczywistości wynikający z jej poznania. Postęp poznania jest przy tym warunkowany, zdaniem K. Bühlera – jakbyśmy dziś powiedzieli – wzajemnym dialektycznym oddziaływaniem na siebie poznania empirycznego, tzn. szczegółowego oraz aksjomatycznego czyli ogólnego, a także rozwojem pryncypiów tego poznania.

Zadanie nauk zajmujących się tym wszystkim, co zwie się „językiem”, polega

zatem z jednej strony na prowadzeniu prac empirycznych i na tworzeniu w oparciu o wyniki tych prac obrazu jej przedmiotu pierwotnego oraz sprowadzaniu treści wytworzonego obrazu do owych zdań podstawowych (aksjomatów), a z drugiej na poddawaniu owego obrazu permanentnej rewizji (*Musterung*). Rewizji winny podlegać zarówno podstawowe pojęcia (*Grundbegriffe*) jak i podstawowe zdania (*Grundsätze*) nauk o języku.

K. Bühler – jak już wspomniałem – klasyfikuje lingwistykę zgodnie z ogólnie panującym przekonaniem jako naukę empiryczną. Przy tym nie jest ona według niego nauką idiograficzną, ale nomotetyczną, chociaż nie w sensie przyrodniczym: Na razie nikt nie udowodnił, że na skali Windelbanda-Rickerta *tertium non datur*. Z uznaniem podejmuje K. Bühler ideę E. Husserla dotyczącą tzw. „praw strukturalnych”, których należy poszukiwać wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z kompozycją albo z łącznością.

Z przedstawionych pokrótce myśli K. Bühlera wynika dość wyraźnie, że teoria języka w jego rozumieniu nie jest w żadnym razie identyczna z lingwistyką, ani nawet z lingwistyczną teorią języka. Swą teorię języka K. Bühler rozumie mianowicie jako pewien aksjomatyczny system idei, który wynika z dorobku badawczego wszystkich nauk zajmujących się badaniem zjawisk nazwanych kolektywnie „językiem” i który jednocześnie steruje pracą poznawczą tychże dziedzin. Dziedzinami tymi są, według K. Bühlera, przede wszystkim lingwistyka, psychologia języka, socjologia języka oraz filozofia języka. Używaną przez niego dość często nazwę *Sprachwissenschaft* należy zwykle rozumieć jako kolektywne określenie tych właśnie dziedzin.

Lingwistyka jest zatem, w ujęciu K. Bühlera, tylko jedną spośród nauk zajmujących się „językiem”, ale nie jedyną. Używając nazwy „język” w liczbie pojedynczej K. Bühler pragnie, aby była ona rozumiana tak jak nazwy „prawo”, „sztuka”, „nauka”, a więc również kolektywnie.

Skoro jednak K. Bühler rozumie swą teorię języka jako teorię, która przynajmniej do pewnego stopnia jest derywatem z wiedzy uzyskanej w płaszczyźnie obserwacyjnej, powstaje pytanie, czym charakteryzuje się jego zdaniem rzeczywistość wyróżniona za pomocą nazwy „język”? Otóż K. Bühler na pytanie to odpowiada mniej więcej tak. Zakres postrzegalnych faktów, które wyznaczają początek nauk zajmujących się językiem, tworzą konkretne zdarzenia mowne (*Sprehereignisse*, por. 1965: 24). Podstawową ideą indukcyjną wiążącą czy sumującą owe pojedyncze zdarzenia mowne jest idea wyrażająca przekonanie o ich znakowej naturze. Ideę tę K. Bühler ujął w postaci pierwszego aksjomatu (A) swej teorii języka.

Ale stwierdzenie, że wszelkie zdarzenia mowne wyróżnia ich natura znakowa, czyli inaczej mówiąc, że implikują one funkcje znakowe, jest zaledwie pierwszym krokiem w kierunku określenia związków wyróżniających je w uniwersum jako swobodną całość, jako jednolity przedmiot poznania. Tym co mocniej wiąże elementy występujące w owych zdarzeniach językowych są, zdaniem K. Bühlera, funkcje pełnione przez nie jako przez znaki językowe (*die Sinnfunktionen der Sprachzeichen*, 1965: 32). Funkcje te K. Bühler scharakteryzował za pomocą relacyjnego modelu owych konkretnych zdarzeń mownych, który w nawiązaniu do Platona określił on jako *Organonmodell der Sprache*. Jak wiadomo jest to model, w którym K. Bühler wyróżnia

i wiąże w całość trzy funkcje znaków językowych – ekspresywną (*Kundgabe, Ausdruck*), impresywną (*Auslösung, Apeli*) oraz referencjalną (*Darstellung*). Zdaniem K. Buhlera te trzy funkcje (relacje) znaczeniowe konstytuują przedmiot nazwany „językiem”. Przekonaniu temu K. Bühler dał wyraz w drugim aksjomacie (B) swej teorii języka.

Ale i na tym nie koniec, bowiem jak pisze K. Bühler, każdy kompleksowy przedmiot empiryczny można rozważać z nieskończenie wielu stron i wielu punktów widzenia. Dotyczy to także języka pojętego empirycznie. Jeśli chodzi o lingwistykę, to dotychczas określała ona swój przedmiot w dwojaki sposób – jako *langue (ergon)* oraz jako *parole (energeia)*. Ale według K. Buhlera ani para pojęć W. von Humboldta, ani F. de Saussure’a nie stała się na gruncie lingwistyki prawdziwie produktywna. Jego zdaniem trzeba wyróżnić nie dwie a cztery strony – cztery momenty – przedmiotu nazwanego „językiem”. Pisze on (1965: 48): „Es sind nicht zwei, sondern vier Momente (Seiten), vier Fronten sozusagen, am Gesamtgegenstand der Sprachwissenschaft, die im Axiom C aufgezeigt und erläutert werden müssen“.

Owe cztery momenty, które trzeba wyróżnić w każdym konkretnym zdarzeniu mownym, to według K. Buhlera: (1) „działalność mowna” (*Sprechhandlung*), (2) „twór językowy” (*Sprachwerk*), (3) „akt mowny” (*Sprechakt*) oraz (4) „system językowy” (*Sprachgebilde*).

Relacje zachodzące między tymi pojęciami K. Bühler (1965: 49) zilustrował za pomocą schematu, który nazwał „schematem czterech pól” (*Vierfelderschema*). W schemacie tym H oznacza *Handlung* (działanie), W – *Werk* (twór, dzieło), A – *Akt* (akt mowny), G – *Gebilde* (system, układ):

	I	II
1	H	W
2	A	G

Schemat 9.

Schemat ten jakby krzyżuje dwa dychotomiczne podziały zjawisk językowych, a mianowicie z jednej strony ich podział na:

I – „zjawiska związane z podmiotem” (*subjektbezogene Phänomene*)

II – „zjawiska uwolnione od podmiotu i zafiksowane intersubiektywnie” (*subjektunbundene und dafür intersubjektiv fixierte Phänomene*)

oraz z drugiej strony na:

1 – zjawiska występujące na niższym poziomie formalizacji jako działania i twory

2 – zjawiska występujące na wyższym poziomie formalizacji jako akty i systemy.

W rezultacie dokonanych rozróżnień K. Bühler postuluje – zamiast dotychczasowych dwóch – cztery częściowe „teorie języka”: teorię działalności mownej, teorię twórców językowych, teorię aktów mownych i teorię systemów językowych. Wszystkie te dziedziny badań „językoznawczych” odnoszą się do tego samego przedmiotu wyjściowego, tzn. do konkretnych zdarzeń językowych, ale każda z nich ma inny

przedmiot końcowy. Przedmiotem końcowym pierwszej jest działalność mowna, drugiej – twory językowe, trzeciej – akty mowne, czwartej – systemy językowe. Priorytet przyznaje K. Bühler teorii systemów językowych.

Systemy językowe stanowią specyficzny przedmiot lingwistyki; zarazem jest to jej przedmiot końcowy. Tak rozumianej lingwistyki nie można jednak identyfikować z lingwistyką, która przedmiot swych badań określa jako *langue* w rozumieniu F. de Saussure'a. Zdaniem K. Bühlera, F. de Saussure potraktował całkiem błędnie *langue* jako przedmiot zupełnie konkretny, gdy tymczasem okazuje się, że *langue* jest pewnym rezultatem lingwistycznej idealizacji (1965: 58), pewną ideą po prostu. *Langue* w rozumieniu K. Bühlera jest pewnym modelem poznawczym języka pojętego jako zbiór konkretnych zdarzeń mownych. K. Bühler nadał zatem pojęciu systemu językowego całkiem inny status niż ten, jaki pojęciu *langue* przypisał F. de Saussure. W rozumieniu K. Bühlera język (= *langue*) jest lingwistycznym uogólnieniem, lingwistyczną abstrakcją. Natomiast F. de Saussure, wbrew temu co sugeruje R. Amacker, pojmował *langue* jako konkret.

Zdaniem K. Bühlera, w tym momencie, gdy F. de Saussure przypisał pojęciu *langue* charakter czegoś konkretnego, popełnił błąd, który bardzo negatywnie zaciążył na dalszych losach lingwistyki.

Teorię aktów mownych (*die Lehre von den Sprechakten*) K. Bühler pragnie oprzeć na rozważaniach E. Husserla (1901) dotyczących „aktów nadawania sensu” (*die sinnuerleihenden Akte*). Ale zarówno teoria aktów mownych, jak i teoria działalności mownej ciągle czeka jeszcze jego zdaniem na tych, którzy by ją osadzili na trwałych fundamentach. Jeśli chodzi o teorię tworów językowych, załączków jej można poszukiwać w literaturoznawstwie i w filologii.

Według K. Bühlera u podstaw lingwistyki jako teorii systemu językowego leży idea „dwuklasowości” tych systemów (aksjomat D); tzn. że podstawowym założeniem lingwistyki jest twierdzenie, iż systemy językowe są tego rodzaju urządzeniami, które pozwalają w oparciu o ograniczony zbiór jednostek i konwencji tworzyć nieskończenie wiele tworów językowych. Jest więc koncepcja K. Bühlera niewątpliwie koncepcją generatywistyczną. Poglądy jego pod niejednym względem są zbieżne z późniejszymi poglądami N. Chomsky'ego. Dotyczy to między innymi sposobu uzyskiwania wiedzy lingwistycznej. K. Bühler uważał bowiem, że nie jest sprawą istotną, czy np. idea wyrażona w jego aksjomacie o „dwuklasowości” systemów językowych jest „ideą indukcyjną” czy też ideą uzyskaną w inny sposób. Ważne jest, czy z punktu widzenia eksplikatywnego można ją uznać za ideę produktywną.

Podsumujmy. K. Bühler wyróżnia – ogólnie rzecz biorąc – najpierw pewien zakres rzeczywistości, pewien zbiór zachodzących w niej i empirycznie dających się zauważyć jednostkowych zjawisk, które nazywa konkretnymi zdarzeniami mownymi. Zbiór tych zdarzeń wyróżnia on jako przedmiot wyjściowy nauk o języku. Cechą konstytutywną tego przedmiotu jest jego natura znakowa. Funkcje znakowe elementów językowych można rozważać z trzech stron: od nadawcy komunikatu językowego, od jego odbiorcy oraz od tego, co on oznacza. K. Bühlera interesuje przede wszystkim trzecia funkcja, jako ich funkcja podstawowa. W każdym zdarzeniu mownym należy wyróżnić cztery momenty, cztery strony – działanie, twór, akt, system.

Każdy z tych momentów konstytuuje osobną dziedzinę wiedzy, ale jednocześnie powiązaną ściśle z pozostałymi. Lingwistyka *sensu stricto* ma za przedmiot system językowy. Znaczy to, iż rozważa ona konkretne zdarzenia językowe ze względu na to, co jest w nich wspólne, niezmiennie, uniwersalne. To ten punkt widzenia wyznacza jej przedmiot właściwy („końcowy”). K. Bühler nawiązuje w tym miejscu niewątpliwie do poglądu W. Whewella (1860), według którego nie ma faktów jako takich, ale są jedynie fakty widziane z pewnego punktu widzenia; a więc nawiązuje tu K. Bühler do poglądu, który wyznawał także F. de Saussure. W. Whewell (1860: 265) głosił, że: „There is no definite and stable distinction between facts and theories; *facts* and laws; facts and inductions. Inductions, laws, theories, which are true are facts. Facts involve inductions”. Teorie i fakty trzeba, według W. Whewella, z jednej strony koniecznie rozważać jako rzeczy różne, ale z drugiej też jako identyczne i konstytuujące naukę właśnie przez swą identyczność. Lingwistyka realizuje zatem swą pracę obserwacyjną z całkiem wyraźnie określonego, czyli predeterminowanego punktu widzenia. Słusznie zauważa więc R. Kamp (1977: 219), nawiązując do stwierdzenia K. Bühlera: „Jede Beobachtung beantwortet eine Frage an die Dinge“ pisze, że:

Diese Bemerkung zeigt, dass Bühler ‘Beobachtungsaussagen’ nicht, wie ihre Bezeichnung als Protokollsätze vermuten lassen konnte, naiv als abbildende Protokolle gegebener Phänomenen auffasst, sondern sich durchaus jener ‘methodischen Vermittlung’ zwischen ‘Beobachtung’ und ‘Beobachtungsgegenstand’ bewusst ist, auf die etwa de Saussure hinweist: »Man kann nicht einmal sagen, dass der Gegenstand früher vorhanden sei als der Gesichtspunkt, aus dem man ihn betrachtet; vielmehr ist es der Gesichtspunkt, der das Objekt erschafft«.

Ten sam pogląd E. Cassierer (1957: 17) wyraził tak oto: „Es gibt keine ‚nackten‘ Fakta – keine Tatsachen, die anders als im Hinblick auf bestimmte begriffliche Voraussetzungen und mit ihrer Hilfe feststellbar sind“.

Centralny punkt widzenia, z którego lingwistyka wychodzi naprzeciw konkretnym zdarzeniom mownym wyraził K. Bühler w czwartym aksjomacie, tzn. w aksjomacie o „dwuklasowości” systemów językowych. K. Bühler (1965: 15) napisał w związku z nim: „die volle Eigenart der mannigfaltigen linguistischen Beobachtungen ist letzten Endes doch nur von der Eigenart des Gegenstandes der Sprachforschung her zu begreifen“.

Z innych punktów widzenia podchodzą do tych samych konkretnych zdarzeń mownych inne nauki – filologia od strony „dzieła” czyli „tworu” językowego, psychologia od strony „działania”, a filozofia od strony „aktu”. Wszystkie razem wchodzi w skład „teorii języka” *sensu largo*; wprawdzie K. Bühler tego nie uczynił, ale mimo to można ją nazwać lingwistyką *sensu largo*, albo po prostu językoznawstwem.

2.2.2.

L. Bloomfield (1969: 3, *passim*) definiuje lingwistykę najpierw również całkiem ogólnie jako naukę o języku (*the science of language, the study of language*). Jednakże definicję tę L. Bloomfield interpretuje inaczej niż wielu jego poprzedników. Jak się bowiem okaże, inny przypisuje on sens zarówno nazwie „język”, jak i nazwie „nauka”. Lingwistyka w tym sensie, w jakim on ją rozumie, ma jego zdaniem niedługą na razie historię. L. Bloomfield (1965: 3) pisze:

It is only within the last century or so that language has been studied in a scientific way, by careful and comprehensive observation; [...] Linguistics, the study of language, is only in its beginning.

Lingwistyka w rozumieniu L. Bloomfielda to przede wszystkim lingwistyka deskryptywna, której podstawowym zadaniem jest analiza i opis języków w planie synchronicznym. Podobnie jak przed nim – jego zdaniem – przede wszystkim F.N. Finck (1905, 1910) oraz F. de Saussure (1916), tak i on uważa, że deskryptywna analiza języków stanowi bazę zarówno dla historycznych rozważań lingwistycznych, jak i dla wszelkich filozoficznych interpretacji zjawisk językowych, a zatem musi rozważania te i interpretacje poprzedzić:

All historical study of language – pisze L. Bloomfield (1969: 19 i n.) – is based upon the comparison of two or more sets of descriptive data. It can be only as accurate and only as complete as these data permit it to be. In order to describe a language one needs no historical knowledge whatever; in fact, the observer who allows such knowledge to affect his description, is bound to distort his data. Our descriptions must be unprejudiced, if they are to give a sound basis for comparative work.

A zatem przystępując do badań lingwistycznych należy, zdaniem Bloomfielda, odrzucić wszelkie wyobrażenia historyczne o języku, a także wszelkie presupozycje pochodzące z filozoficznej spekulacji, albowiem w gruncie rzeczy stanowią one jedynie przeszkodę (*only a hindrance*) na drodze do poznania, jak się rzeczy mają w tym zakresie (1969: 19). Stwierdzenie to stawia L. Bloomfielda w całkowitej opozycji do programu gnoseologicznego zarówno K. Bühlera, jak i F. de Saussure'a. F. de Saussure oparł swą koncepcję lingwistyki na założeniu o uniwersalnym charakterze zjawiska, któremu nadał nazwę *langage*, a nadto lingwistyce *langue* przyznał priorytet względem lingwistyki *parole*. W każdym razie F. de Saussure, podobnie jak K. Bühler, nie stroni od filozoficznej spekulacji, lecz przeciwnie – w gruncie rzeczy zaczynają od niej, by w rezultacie zdefiniować już na samym początku swej koncepcji pewne uniwersalne właściwości języków ludzkich, za pomocą których następnie wyznaczyli i określili przedmiot lingwistyki. Obaj są przecież zdania, że najpierw trzeba ustalić swój punkt widzenia, a potem dopiero – jakby za jego pośrednictwem – przedmiot zainteresowań. L. Bloomfield natomiast (1969: 20) głosi, że:

The only useful generalizations about language are inductive generalizations. Features which we think ought to be universal may be absent from the very next language that becomes accessible. Some features, such as, for instance, the distinction of verb-like and noun-like words as separate parts of speech, are common to many languages, but lacking in others. The fact that some features are at any rate, widespread, is worthy of notice and calls for an explanation; when we have adequate data about many languages, we shall have to return to the problem of general grammar and to explain these similarities and divergences, but this study, when it comes, will be not speculative but inductive. As to change in language, we have enough data to show that the general processes of change are the same in all languages and tend in the same direction. Even very specific types of change occur in much the same way, but independently, in the most diverse languages. These things, too, will someday, when our knowledge is wider, lend themselves to a systematic survey and to fruitful generalization.

A zatem pierwszą i jedyną zasadą, na której należy według L. Bloomfielda oprzeć lingwistykę jako naukę, jest zasada indukcjonizmu poznawczego. Inaczej mówiąc, L. Bloomfield ogłasza się w tym miejscu zwolennikiem radykalnego empiryzmu. W uzupełnieniu do przytoczonych stwierdzeń dodaje jeszcze, że obserwowaną rzeczywistość lingwista winien opisywać w oparciu o zasadę naukowego materializmu (*scientific materialism*); pisze on (1969: 38): “[...], it may be stated as a principle that in all Sciences like linguistics, which observe some specific type of human activity, the worker must proceed exactly as if he held the materialistic view”.

Ow materialistyczny sposób patrzenia na działania i zachowania ludzkie polega, według L. Bloomfielda (1969: 33), na traktowaniu ich jako składnika sekwencji przyczynowo-skutkowych (*part of cause-and-effect sequences*) wyczerpujących się całkowicie w świecie zjawisk materialnych. Różnica między „tradycyjną” lingwistyką a współczesną fizyką lub chemią polega, według L. Bloomfielda, nie tylko na tym, że zajmuje się ona zjawiskiem bardziej złożonym. To prawda, że organizm ludzki jest niezwykle kompleksowym systemem, że system nerwowy człowieka, który decyduje między innymi o ludzkim zachowaniu językowym jest systemem szczególnie skomplikowanym. Ale mimo to uważał on – jak wynika z tego, co napisał w 1930 roku w artykule *Linguistics as a Science* (por. Ch.F. Hockett 1970: 227–230), że główny kontrast oddzielający lingwistykę, podobnie jak inne nauki humanistyczne, od nauk przyrodniczych tkwi w tym przede wszystkim, że opiera ona swą działalność poznawczą na eksplikacyjnej formule teleologicznej odwołującej się do idealistycznych lub animistycznych wyobrażeń i pojęć, gdy tymczasem nauki przyrodnicze wyjaśniają je wyłącznie w oparciu o wspomnianą zasadę przyczynowo-skutkową. Jeśli lingwistyka pragnie stać się nauką, jego zdaniem musi przyswoić sobie tę właśnie zasadę i za jej pomocą opisać i wyjaśnić na czym polegają ludzkie zachowania językowe, co je charakteryzuje. Jako swego przewodnika gnoseologicznego wymieniał L. Bloomfield wielokrotnie A.P. Weissa. Szczególnie cenił on jego pracę *Theoretical Foundations of Human Behavior*.

W odniesieniu do przedmiotu lingwistyki jako nauki L. Bloomfield (1969: 21) zauważa najpierw, że:

Linguistic science arose from relatively practical preoccupations, such as the use of writing, the study of literature and especially of older records, and the prescription of elegant speech, but people can spend any amount of time on these things without actually entering upon linguistic study.

Następnie dodaje, że badacz pisma, literatury, mowy poprawnej itp., gdyby był w swych poszukiwaniach dostatecznie uparty i systematyczny, to po pewnym czasie, straciwszy daremnie wiele energii, doszedłby zapewne do wniosku (1969: 22): „that he had better first study language and then return to these problems”.

Zarówno w tym, jak i we wcześniej przytoczonych cytatach, L. Bloomfield określa zatem lingwistykę jako naukę zajmującą się badaniem języka. Ale jednocześnie z cytatów tych wynika, że nie każda nauka zajmująca się faktami językowymi jest według niego lingwistyką. Jak tedy należy rozumieć stwierdzenie L. Bloomfielda, że „linguistics is the science of language”? Co oznacza w tym stwierdzeniu nazwa *language*?

By wyjaśnić, co jest lub być powinno według niego przedmiotem lingwistyki, L. Bloomfield konstruuje najpierw swój słynny schemat komunikacji językowej, w oparciu o który można jego zdaniem sferę ludzkich zachowań językowych zinterpretować całkiem mechanicznie, a więc bez odwoływania się do jakichkolwiek czynników niematerialnych. Oto on:

$$S \rightarrow r \dots s \rightarrow R$$

S = bodziec (*stimulus*) zewnętrzny, czyli praktyczny,
r = substytucyjna reakcja mowna (językowa),
s = substytucyjny bodziec mowny (językowy),
R = reakcja zewnętrzna, praktyczna.

Schemat 10.

Nawiązując do tego schematu L. Bloomfield (1969: 26 i n.) pisze:

As students of language, we are concerned precisely with the speech event (s ... r), worthless in itself, but a means to great ends. We distinguish between language, the subject of our study, and *real or practical* events, stimuli and reactions. When anything apparently unimportant turns out to be closely connected with more important things, we say that it has, after all, a “meaning”; namely, it “means” these more important things. Accordingly, we say that speech-utterance, trivial and unimportant in itself, is important because it has a meaning: the meaning consists of the important things with which the speech-utterance (B) is connected, namely the practical events (A and C).

Dodajmy, że A oznacza “practical events preceding the act of speech, B – “speech”; a C – “practical events following the act of speech”.

A więc L. Bloomfield lokalizuje przedmiot lingwistyki na odcinku s ... r, a zjawiska, którymi ma się ona zajmować określa z pomocą nazw *speech event*, *speech utterance*. Dodaje jednak, że dla lingwistyki zjawiska te są interesujące nie jako takie, lecz jedynie ze względu na pełnione przez nie funkcje znaczeniowe. W sposób wyraźny wynika to z następującej wypowiedzi L. Bloomfielda (1969: 27):

Man utters many kinds of vocal noise and makes use of the variety: under certain types of stimuli he produces certain vocal sounds, and his fellows, hearing these same sounds, make the appropriate response. To put it briefly, in human speech, different sounds have different meanings. To study this coordination of certain sounds with certain meanings is to study language.

A zatem nie mają racji ci, którzy twierdzą, że L. Bloomfield w swej koncepcji całkowicie zignorował zagadnienia natury semantycznej, bowiem okazuje się, że i on wyznacza przedmiot lingwistyki z punktu widzenia funkcji znaczeniowych pełnionych przez obiekty występujących w akcie komunikacyjnym. Inną natomiast sprawą jest fakt, że odrzuca mentalistyczne sposoby interpretowania związków znaczeniowych, o czym świadczy np. jego artykuł opublikowany w 1927 roku pt. *On recent work in general linguistics* (L. Bloomfield 1970: 173–190), w którym między innymi radzi nie zajmować się psychicznymi związkami między pojęciami i akustycznymi wyobrażeniami ich nazw, czyli tym co stanowi *langue* w mentalnej interpretacji F. de Saussure’a. Uważa, że lepiej postąpimy, jeśli językiem (*langue*) będziemy nazywali

społecznie zdeterminowane związki między niektórymi cechami rzeczywistych obiektów (*actual objects*) oraz wyrażen językowych (*speech utterances*). Tak zresztą w praktyce – zdaniem L. Bloomfielda – i sam F. de Saussure postępował, gdy podkreślał, że *langue* nie jest funkcją podmiotu posługującego się językiem, lecz wytworem społecznym. Zatem już w tym artykule L. Bloomfield daje wyraz swemu przekonaniu, iż poza zakres przedmiotu lingwistyki należy wyłączyć wszystko to, co w czasie komunikacji językowej dzieje się wewnątrz umysłów mówcy i słuchacza. W *Language* (1969: 31 i n.) wyraża on pogląd ten jeszcze wyraźniej, gdy pisze:

We do not understand the mechanism which makes people say certain things in certain situations, or the mechanism which makes them respond appropriately when these speech-sounds strike their ear-drums. Evidently these mechanisms are a phase of our general equipment for responding to stimuli, be they speech-sounds or others. These mechanisms are studied in physiology and, especially, in psychology. To study them in their special bearing on language, is to study the psychology of speech, *linguistic psychology*. In the division of scientific labor, the linguist deals only with the speech-signal (r ... s); he is not competent to deal with problems of physiology or psychology.

A więc to, co dzieje się na drodze oznaczonej w jego schemacie komunikacji językowej strzałkami, to znaczy na drodze $S \rightarrow r$ oraz $s \rightarrow R$ nie należy do kompetencji lingwistyki, lecz przede wszystkim do kompetencji psychologa. Z dwóch względów powinna lingwistyka, zdaniem L. Bloomfielda, sprawy te pozostawić na uboczu: po pierwsze dlatego, że na razie zbyt mało o nich wiemy, a po drugie, że lingwistyka nie powinna sugerować się supozycjami psychologicznymi, zwłaszcza, gdy te oparte są na poglądach mentalistycznych.

Lingwistyka ma się zatem, według L. Bloomfielda, zajmować *speech events*, które w jego schemacie reprezentowane są przez ciąg kropek. Lingwistyka winna je przy tym studiować w koordynacji z *practical events*, tzn. jako ciągi dźwiękowe coś znaczące. Ale jednocześnie L. Bloomfield dodaje, że w praktyce lingwistyka nie jest w stanie uwzględnić owych koordynacji i zakotwiczonych w nich funkcji znakowych. Skoro bowiem znaczenie danej wypowiedzi językowej jest identyczne z rzeczywistością, z którą wypowiedź ta jest na gruncie badanego języka skoordynowana, to zdefiniować znaczenie danej wypowiedzi, znaczy na gruncie jego koncepcji tyle samo, co zdefiniować ową rzeczywistość. A ponieważ (1969: 139): “The situations which prompt people to utter speech, include every object and happening in their universe”, więc sprawa tak się przedstawia, że (tamże): “In order to give a scientifically accurate definition of meaning for every form of a language, we should have to have a scientifically accurate knowledge of everything in the speakers’ world”. I tu zaczyna się kłopot, bowiem (tamże): “The actual extent of human knowledge is very small, compared to this”.

Mimo że jego zdaniem w większości wypadków nie ma na razie i długo jeszcze nie będzie sposobu, który pozwoliłby zdefiniować w postulowanym przezeń sensie znaczenia danych ciągów dźwięków mownych oraz wykazać konstatację tych znaczeń, to jednak L. Bloomfield (1969: 144, por. też: 78) formułuje następującą presupozycję: „In certain communities (speech-communities) some speech-utterances are alike as to form and meaning”. Presupozycja ta zawiera jego zdaniem konstytutywne

założenie całej lingwistyki.

Ale wraz z przyjęciem tej presupozycji L. Bloomfield popada w sprzeczność, bowiem wbrew przytoczonemu wyżej twierdzeniu, że sens mają tylko takie uogólnienia, które uzyskane zostały w rezultacie poznania indukcyjnego, w rzeczywistości koncepcję swą opiera na apriorycznie przyjętym założeniu, któremu przypisuje wartość uniwersalną i co do którego sam później stwierdza (1969: 158), że:

We have seen that this assumption cannot be verified, since the speaker's situations and the hearer's responses may involve almost anything in the whole world, and, in particular, depend largely upon the momentary state of their nervous systems.

Ale ta sprawa z naszego punktu widzenia jest mniej ważna. Gorzej natomiast, że sprzeczne, a w każdym razie niejasne, są także niektóre wypowiedzi L. Bloomfielda dotyczące bezpośrednio przedmiotu lingwistyki.

Otóż najpierw powstaje pytanie, jak należy rozumieć owe *speech events*, którymi ma się zajmować lingwistyka. *Speech events* można tak samo przetłumaczyć jak *Sprechereignisse* czyli jako „zdarzenia” lub „wydarzenia mowne”, należy jednak zauważyć, że *speech events* znaczy u L. Bloomfielda co innego niż *Sprechereignisse* u K. Bühlera. L. Bloomfield ze zjawisk tych wyłącza owe mechanizmy działające wewnątrz centralnego systemu nerwowego rozmówców. K. Bühler natomiast nie. Ale czy *speech events* w rozumieniu L. Bloomfielda to ciągi dźwiękowe będące zjawiskami względem rozmówców całkiem zewnętrznymi, a więc ciągi fal dźwiękowych? Z tego, co pisze on w *Language* na stronie 26 wynika, że ową *dotted line* reprezentującą *speech events* w jego schemacie należy rozumieć jako *sound-waves in the air*. Ale na s. 31 L. Bloomfield interpretuje *the happenings* reprezentowane w jego schemacie przez *dotted line* tak, jakby obejmowały one poza owymi *sound-waves* także *the speaker's vocal chords tongue, lips, and so on* oraz *the hearer's ear drums*.

Na tym jednak nie koniec, bowiem gdybyśmy nawet założyli, że jest jasne, jak należy rozumieć użyte przez L. Bloomfielda określenie *speech events*, to pozostaną jeszcze przynajmniej trzy inne trudności na drodze do ustalenia, co jest według niego przedmiotem lingwistyki. Pierwsza z nich polega na tym, że L. Bloomfield jako synonimów wyrażenia *speech events* używa też wyrażen *speech sounds*, *speech utterances*, *speech signals*, a także po prostu *speech*. Jednocześnie używa on tych wyrażen w znaczeniach odmiennych. Tak np. czyni, gdy pisze (1969 : 36): “[...] speech is a very complex activity, in which stimulation of every kind leads to, highly specific movements of the throat and mouth [...]”. W tym kontekście *speech* na pewno nie jest równoznaczne wyrażeniu *speech sounds*. Druga z tych trudności tkwi w tym, że L. Bloomfield najpierw – jak już wspomniałem – określa lingwistykę jako *the study of language*, a następnie stwierdza, że jej przedmiotem są owe *speech events*, *speech sounds*, itd. Czyż miałyby to oznaczać, że stawia on między tymi wyrażeniami znak równości, a więc, że *language* to według niego to samo co *speech events*? Otóż można przypuszczać, że nie, bowiem w innych miejscach definiuje on *language* inaczej, ale niepewność, a w każdym razie zamieszanie, pozostaje, bowiem w *A set of postulates for the science of language* (1926/ 1970: 130) pisze on następująco: „*The totality of utterances that can be made in a speech-community is the language of that speech-community*”. Dodać jednak należy, że *utterance* definiuje w tej pracy (s. 129) jako an

act of speech. Wreszcie trzecia z tych trudności jest tym spowodowana, że L. Bloomfield daje kilka różnych wyjaśnień, co rozumie pod nazwą *language*. W jednym z przytoczonych wyżej cytatów mówi on, że wyrażenie *language* oznacza tyle samo, co „this coordination of certain sounds with certain meanings”. W innym jednak miejscu pisze (1969: 34), że “[...] we must not forget that language is a matter of training and habit”, a kilka stron dalej, że (1969: 37): “Physiologically, language is not a unit of function, but consists of a great many activities, whose union into a single far-reaching complex of habits results from repeated stimulations during the individuals early life. Zatem tym razem *language* znaczy tyle samo, co pewien *complex of habits*, natomiast *habits* – jak wynika z dalszego kontekstu – to tyle, co *speech habits*. Dodajmy, że z ostatniego cytatu L. Bloomfielda wynika też, że *language* można rozważać także w płaszczyźnie fizjologicznej. Ale i na tym nie koniec, bowiem w jeszcze innym miejscu L. Bloomfield (1969: 158) stwierdza, że: “Our discussion so far has shown us that every language consists of a number of signals, linguistic forms. Each linguistic form is a fixed combination of signaling-units, the phonemes”. A nieco dalej dodaje jeszcze, że: “Accordingly, the descriptive phase of linguistics consists in a somewhat rigid analysis of speech-forms, on the assumption that these speech-forms have constant and definable meanings”.

Czymże wobec tego jest według L. Bloomfielda *language* jako przedmiot lingwistyki? Czy są nim owe *speech events*, czy też jest nim owa *co-ordination of certain sounds with certain meanings*, tzn. pewien zbiór związków między formami językowymi i ich znaczeniami (= struktura semantyczna języka)? A może należy go rozumieć rzeczywiście jako pewien *complex of habits* lub też jako pewien zbiór *linguistic forms*? A ponadto, czy *linguistic form* i *speech form* to to samo, czy też dwie różne rzeczy?

Na pytania te nie, ma w tekstach L. Bloomfielda jednoznacznej odpowiedzi wprost. Jeśli jednak pominiemy sprzeczności i wątpliwości jakie nasuwają jego definicje i spróbujemy zrekonstruować jego stanowisko w tej sprawie na podstawie szerszego kontekstu prac, czyli inaczej mówiąc, jeśli spróbujemy podejść do jego myśli w podobny sposób, jak on podszedł do idei F. de Saussure’a tyżącey zagadnień znaczeniowych, to okaże się, że faktyczne postępowanie L. Bloomfielda jest bardziej jednoznaczne niż jego bezpośrednio definicje. W świetle tego kontekstu zdaje się bowiem nie ulegać wątpliwości, że L. Bloomfield (1) prymarny (wyjściowy) przedmiot lingwistyki zlokalizował w płaszczyźnie fizykalnych przejawów mowy, (2) poza nawias zainteresowań lingwistyki usunął zarówno mówcę, jak i słuchacza, a zwłaszcza procesy zachodzące w ich centralnych systemach nerwowych, i (3) uznał, iż podstawowym zadaniem lingwistyki jest ustalenie, które wypowiedzi językowe są traktowane przez daną wspólnotę językową jako identyczne, a które jako różne; natomiast z chwilą, gdy nauka odpowiednio dojrzeje – będzie mogła zająć się także opisaniem znaczeń zrekonstruowanych form językowych.

Wynikający z tych ustaleń obraz jest stosunkowo przejrzysty. Zbiór obiektów, którymi według L. Bloomfielda ma się zajmować lingwistyka, to zbiór owych *speech events*. Należy je rozumieć przede wszystkim jako konkretne ciągi dźwięków mowy

(*speech sounds*). Punkt widzenia, z którego lingwistyka ma je obserwować, L. Bloomfield określił w przytoczonej wyżej podstawowej presupozycji, że pewne wypowiedzi językowe, czyli pewne ciągi artykułowanych dźwięków, są traktowane przez pewne wspólnoty językowe jako identyczne zarówno co do ich formy, jak i znaczenia. Przez pryzmat tej właśnie presupozycji wyznaczył on przedmiot lingwistyki. Dodajmy, że odrzucając zaproponowaną przez F. de Saussure'a mentalistyczną interpretację pojęcia *langue*, L. Bloomfield jednocześnie odrzucił także jego *linguistique de la langue* jako dziedzinę mającą zajmować się, według F. de Saussure'a, obiektami natury psychicznej. Natomiast za słuszną uznał interpretację *langue* jako pewną normę społeczną (por. L. Bloomfield 1968: 15).

Stanowisko zajęte w sprawie przedmiotu lingwistyki przez L. Bloomfielda jest w zasadzie wspólne wszystkim zwolennikom zarysowanego przezeń programu tzw. „lingwistyki deskryptywnej”, tyle tylko, że w przeciwieństwie do L. Bloomfielda w późniejszych pracach owe materialne przejawy mowy oznaczone w jego schemacie jako (s r), czyli owe *speech events*, jego następcy zwykle nazywają „danymi” (*data*) lingwistyki. Zatem w post-Bloomfieldowskiej terminologii deskryptywistycznej mówi się, że lingwistyka jest nauką, która zajmuje się ustalaniem (albo wykrywaniem) języka w oparciu o zebrane przez nią dane, czyli utrwalone konkretne wypowiedzi (*utterances*). „Język” znaczy w tej terminologii tyle mniej więcej, co „zbiór form mownych” czy też „form wyrażeniowych”. W sposób bodaj najbardziej dokładny w sprawie danych lingwistyki deskryptywnej wypowiedział się Z.S. Harris. Pisze on (1963: 4):

It is possible of course to study speech as human behavior, to record the physiological motions which are involved in articulation, or the cultural and interpersonal situation in which the speaking occurs, or the sound waves which result from the activity of talking, or the auditory impressions gained by the hearer. We could try to state regularities in the description of each of these bodies of data. Such regularities might consist of correlations among the various bodies of data (e.g. the dictionary correlation between sound-sequences and social situation or meaning), or they might note the recurrence of 'similar' parts within any one of these bodies of data. One could note the recurrence of lip-closure in the course of someone's talking, or the recurrence of various combinations and sequences of articulatory motions. The data of descriptive linguistics can be derived from any or all of these features and results of behavior – by observing the articulatory motions of the speaker, by analyzing the resulting airwaves, or by recording what the hearer (in this case the linguist) hears. In the first case we obtain modifications of the air-stream in the course of the speaker's breathing; in the second case we obtain complex wave forms; in the third, impressionistic identifications of sound sequences. Descriptive linguistics deals with any particular one of these records of behavior, but with the data common to them all; for example, those frequencies or changes in the air-waves to which the human ear does not react are not included in the data of linguistics.

Obiekty, którymi zajmuje się lingwistyka, Z.S. Harris wyróżnia za pomocą nazwy *speech*. Nazwę tę należy zatem rozumieć jako nazwę kolektywną. Obiekty należące do *speech* można studiować z różnych punktów widzenia – jako mówienie, jako fale dźwiękowe, jako słyszenie. Pod uwagę można też wziąć przy ich badaniu sytuacje, w

których obiekty te zachodzą. Z punktu widzenia lingwistyki deskryptywnej interesujące jest jednak tylko to, co jest w nich wspólne, a więc to tylko, co występuje we wszystkich fazach zjawisk nazwanych *speech*, zarówno w fazie artykulacyjnej, akustycznej, jak i audytywnej. Znaczy to, że lingwistyka interesuje się tymi zjawiskami ze specyficznego punktu widzenia. Ten pogląd Z.S. Harris podkreśla jeszcze dobitniej, gdy pisze (1963: 5): “Descriptive linguistics as the term has come to be used, is a particular field of inquiry which deals not with the whole of speech activities, but with the regularities in certain features of speech”.

Ale Z.S. Harris ogranicza zakres przedmiotu lingwistyki jeszcze bardziej. Nie wystarczy jego zdaniem powiedzieć, że lingwistyka zajmuje się regularnościami zachodzącymi w płaszczyźnie dźwiękowych przejawów mowy. Między elementami czy też właściwościami mowy mogą zachodzić różnego rodzaju regularności lub podobieństwa – zarówno dźwiękowe, jak i znaczeniowe, a także genetyczne. Z punktu widzenia lingwistyki deskryptywnej w rozumieniu Z.S. Harrisa interesujący jest przede wszystkim pewien specjalny rodzaj podobieństw zachodzących między elementami płaszczyzny mowy. Pisze on (1963: 5):

The main research of descriptive linguistics, and the only relation which will be accepted as relevant in the present survey, is the distribution or arrangement within the flow of speech of features relatively to others.

Mimo, iż Z.S. Harris nawiązuje w tym stwierdzeniu wyraźnie do poglądu wyznawanego przez L. Bloomfielda, że formy językowe definiują się dystrybucyjnie (1970: 403), to jednak – jak zauważa Ch.F. Hockett (1968: 24 i n.) – stanowisko to nie było akceptowane przez wszystkich deskryptywistów. Ogólnie można jednak wypowiedź Z.S. Harrisa uznać za reprezentatywną w odniesieniu do poglądów szkoły deskryptywistów na temat przedmiotu lingwistyki. W każdym razie lingwistyka deskryptywna, a w szczególności jej radykalny odłam, identyfikował przedmiot swych badań całym wyrażnie ze zbiorem tych obiektów, które F. de Saussure określił zbiorczo „materiałem lingwistyki”, a oni sami nazwali „danymi lingwistyki” lub „korpusem językowym”. Elementami tego zbioru są w szczególności utrwalone (graficznie, mechanicznie lub magnetycznie) wypowiedzi językowe. A wypowiedzi językowe (*utterances*), to według Z.S. Harrisa (1960: 14) po prostu ciągi dźwięków mownych poprzedzone i zakończone ciszą.

B. Jacobsen (1977: 3) pisze, że lingwistyka deskryptywna oparta była na następujących trzech założeniach:

- (1) Utterances are taken of an underlying system.
- (2) Given a set of carefully defined procedures (formulated in terms of such notions as distribution, environment, equivalence, contrast, substitution, differential meaning, sameness or difference in meaning, etc.) the underlying system, i.e. the grammar of the language under analysis, can be discovered by Processing the data.
- (3) No constructs may appear in the grammar so established which are not directly warranted by the physical data.

Biorąc jednak pod uwagę komentarz, przedstawiony w sprawie programu post-Bloomfieldowskiej lingwistyki deskryptywnej przez Ch.F. Hocketta (1968), należy

dodać, że w postaci sformułowanej przez B. Jacobsena założenia te były charakterystyczne jedynie dla radykalnego skrzydła lingwistyki deskryptywnej, reprezentowanego zwłaszcza przez Z.S. Harrisa. Mimo to warto zwrócić na nie szczególną uwagę, ponieważ te właściwie założenia będzie miał na uwadze N. Chomsky, gdy wystąpi z frontálną krytyką proceduralnego nastawienia lingwistyki deskryptywnej.

Ogólną właściwością lingwistyki deskryptywnej jest natomiast jej fizykalna i antymentalistyczna gnoseologia. Z zasady deskryptywiści nie brali pod uwagę procesów mentalnych, które ewentualnie zachodzą w umyśle mówcy, gdy tworzy, lub słuchacza, gdy odbiera utworzone wypowiedzi językowe. Jest więc lingwistyka deskryptywna przykładem radykalnego wariantu empiryzmu poznawczego.

Jeśli porównamy program L. Bloomfielda z programem K. Bühlera, okaże się, że L. Bloomfield ogranicza zakres przedmiotu lingwistyki już w płaszczyźnie jej „przedmiotu wyjściowego”, bowiem jak wspomniałem, owe konkretne *Sprechereignisse* K. Bühlera należy rozumieć jako zdarzenia obejmujące także to, co dzieje się wewnątrz mówcy i słuchacza, natomiast *speech events* L. Bloomfielda – z wyłączeniem tej akurat fazy. A zatem pojęcie systemu językowego (*langue*) K. Bühlera nie jest równoznaczne z pojęciem *language* L. Bloomfielda, który rozumiał język przede wszystkim jako system form zewnętrznie zrealizowanych wypowiedzi językowych.

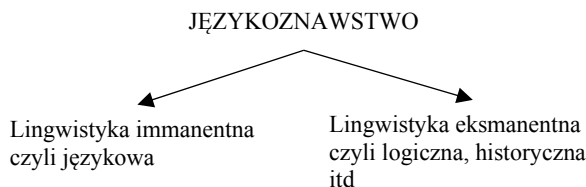
2.2.3.

Także L. Hjelmslev zaczyna swe rozważania od ogólnego określenia lingwistyki jako nauki o języku (zob. L. Hjelmslev, 1968: 7), dodaje jednakże natychmiast, że nie jest lingwistyka jedyną nauką zajmującą się językiem. Píše on (1968: 9) mianowicie: „die Sprache wird zu einem Gegenstand bald für die Logik, bald für die Geschichte, bald für die Physiologie, Physik, Psychologie, Soziologie“. W ślad za F. de Saussurem stwierdza L. Hjelmslev, że wszystkie te nauki interesują się językiem jako środkiem pozwalającym dotrzeć do transcendentnej wiedzy, ale nie jako celem samym w sobie, celem wiedzy immanentnej (L. Hjelmslev, 1963: 4). Do języka można podchodzić z różnych punktów widzenia. Ogólnie można te różne punkty widzenia podzielić na dwie grupy. Pierwszą z nich stanowią te, w których język rozważa się jako konglomerat czynników logicznych, historycznych, fizjologicznych, fizykalnych, psychologicznych, socjologicznych itp., a drugą – w której język bada się jako samodzielną wielkość, jako twór (system) specyficznej natury. I znów w zgodzie z F. de Saussurem písze L. Hjelmslev, że ten ostatni punkt widzenia, który nazywa on językowym punktem widzenia (*der sprachliche Gesichtspunkt*) należy uznać za podstawowy punkt widzenia języka, a następnie dodaje (1968: 9):

Und erst dadurch, darf man die logische, historische, physiologische, physikalische, psychologische, soziologische Linguistik mit einer sprachlichen Linguistik ergänzt, errichtet man eine Sprachwissenschaft, die als eine selbständige Wissenschaft auf eigenen Füßen steht.

Rzecz jasna, że w wypowiedzi tej L. Hjelmslev nawiązuje bezpośrednio do myśli F. de Saussure’a dotyczącej podziału lingwistyki na wewnętrzną i zewnętrzną. Można powiedzieć, że rozróżnia on także między nauką o języku w szerokim sensie (językoznawstwem), rozumianą jako zbiór owych poszczególnych dziedzin zajmujących się

językiem z różnych zewnętrznych punktów widzenia i nauką o języku w sensie wąskim, czyli lingwistyką zajmującą się językiem jako celem immanentnym. Zarysowany przez L. Hjelmsleva obraz nauki o języku można graficznie przedstawić następująco:



Schemat 11.

Lingwistyka rozumiana jako nauka zajmująca się językiem jako celem samym w sobie, tzn. jako jej celem immanentnym, to podstawowy rodzaj lingwistyki, czyli po prostu lingwistyka właściwa. Zadanie jakie L. Hjelmsley sobie stawia sprowadza się do rozbudowania i umocnienia jej fundamentów. Już od dawna wyczuwano jego zdaniem potrzebę ukonstytuowania lingwistyki wewnętrznej, ale mimo to zwykle nie wykraczano poza granice filologii, tzn. poza granice transcendentnego studium tekstów językowych na użytek przede wszystkim poznania literackiego, względnie historio-graficznego. L. Hjelmsley (1963: 5) pisze:

What came to make up the main content of conventional linguistics – linguistic history and the genetic comparison of languages – had neither as aim nor as result a knowledge of the nature of language, but rather a knowledge of historical and prehistorical social conditions and contacts among peoples, a knowledge obtained through language taken as a means. But this, too, is philology.

W jakiś zasadniczy sposób sytuacja ta, według L. Hjelmsleva, nie zmieniła się także w czasach jemu współczesnych. Przeważnie w dalszym ciągu język bada się jedynie ze względu na cele transcendentne. Nawet koncepcje L. Bloomfielda oraz K. Bühlera nie są jego zdaniem niczym więcej, jak pewnym przejawem lingwistyki transcendentnej (1963: 6). Koncepcje te ujmują bowiem język jako zjawisko psychologiczne, względnie fizyczne. Pozytywnie ocenia L. Hjelmslev jedynie F. de Saussure'a.

Pierwszym zadaniem lingwistyki jest według L. Hjelmsleva skonstruowanie teorii, która by pokazała i sformułowała podstawowe przesłanki epistemologiczne lingwistyki immanentnej, a także sprecyzowała jej metody badawcze oraz wyznaczyła jej rozwój (1963: 6). Inaczej mówiąc, lingwistyka zacząć musi od pewnych ogólnych ustaleń natury metalingwistycznej (epistemologicznej).

Bodaj najważniejszym założeniem, na którym L. Hjelmslev opiera swą koncepcję lingwistyki jest teza, że (1963: 9):

[...] for every process there is a corresponding system, by which the process can be analyzed and described by means of a limited number of premises. It must be assumed that any process can be analyzed into a limited number of elements recurring in various combinations. Then, on the basis of this analysis, it should be possible to order these elements

into classes according to their possibilities of combination. And it should be further possible to set up a general and exhaustive calculus of the possible combinations.

Znaczy to, że teoria lingwistyczna powinna w pierwszym rzędzie ukazać w zmiennej masie faktów językowych to, co jest w niej niezmiennie, a więc ukazać ową niezmienną, która czyni język językiem (*a constancy that makes a language a language*), czyli wydobyć na powierzchnię jego specyficzną strukturę immanentną. Należy odrzucić dominującą na razie w lingwistyce humanistyczną tradycję, na podstawie której zwykle *a priori* neguje się istnienie w sferze zjawisk humanistycznych tego rodzaju niezmienną, jaką zakłada się dla sfery zjawisk przyrodniczych. Nie jest prawdą, że nauki humanistyczne muszą się ograniczyć do prostej deskrypcji pojedynczych zjawisk bez możliwości interpretowania ich za pośrednictwem tego, co jest w nich systemem. Jeśli nauki humanistyczne pragną wznieść się ponad płaszczyznę poetyckich opisów, muszą przystąpić do testowania tezy, że u podstaw każdego procesu leży jakiś system. Co się tyczy lingwistyki, to L. Hjelmslev dodaje (1963: 10): “It would seem a priori that language is an object on which this thesis might be tested with an expectation of a positive result”.

W osobnych podpunktach L. Hjelmslev omawia stosunek teorii lingwistycznej do empiryzmu, do indukcji oraz do rzeczywistości. W odniesieniu do pierwszego zagadnienia stwierdza on, że teoria lingwistyczna musi być tak zbudowana, by tłumaczyła wszystkie dane empiryczne, zarówno rzeczywiste, jak i domniemane. Aby wymóg ten spełnić, lingwistyka winna według L. Hjelmsleva (1963: 11) respektować następującą zasadę:

The description shall be free of contradiction (self-consistent), exhaustive, and as simple as possible. The requirement of freedom from contradiction takes precedence over the requirement of exhaustive description. The requirement of exhaustive description takes precedence over the requirement of simplicity.

Zasadę tę L. Hjelmslev nazywa zasadą empiryczną i przedkłada ją ponad wszystkie inne, ponieważ odróżnia ona jego koncepcję lingwistyki od wszystkich dotychczasowych filozofii lingwistycznych.

Zasady tej nie należy zdaniem L. Hjelmsleva mieszać ze zwykłą indukcją rozumianą jako przechodzenie od szczegółu do ogółu, albo od czegoś bardziej ograniczonego do czegoś mniej ograniczonego, czyli z indukcją, którą posługiwała się dotychczasowa lingwistyka, i która jest metodą syntetyczną a nie analityczną, generalizującą a nie specyfikującą. L. Hjelmslev (1963: 12) pisze:

In its typical form this (previous – F.G.) linguistics ascends, in its formation of concepts, from the individual sounds to the phonemes (classes of sound), from the individual phonemes to the categories of phonemes, from the various individual meanings to the general or base meanings, and from these to the categories of meanings.

Indukcyjna metoda dotychczasowej lingwistyki polega – jego zdaniem – na formowaniu pojęć wyłącznie w oparciu o obserwację. Pojęcia te następnie hipostazowano jako „realne” – w średniowiecznym rozumieniu tego wyrazu. W ten sposób utworzonych pojęć nie można jednak generalizować w taki sposób, by można było wyjść poza granice poszczególnego języka. Inaczej mówiąc, pojęcia te nie poddają

się generalnym – w sensie: ponad poszczególnojęzykowym – definicjom. Jako takie nie nadają się one do opisu języka w rozumieniu przyjętym przez L. Hjelmsleva, nie zapewniają bowiem owego „niesprzecznego i dostatecznie prostego” opisu. Mówiąc inaczej, stosowana przez tradycyjną lingwistykę metoda indukcji nie pozwala spełnić zasady empirycznej opisu naukowego, albowiem nie prowadzi do odkrycia, do wydobycia na powierzchnię owej niezmienności, ale do ustaleń jedynie przypadkowych. Dlatego trzeba zdaniem L. Hjelmsleva badania lingwistyczne oprzeć na postępowaniu, które nazywa on i jego zwolennicy metodą dedukcyjną. Jest ona jakby odwrotnością metody indukcyjnej. Polega ona bowiem na przechodzeniu od klasy do komponentu. L. Hjelmslev pisze (1963: 12 i n.): “Our only possible procedure, if we wish to order a system to the process of [...] text, will be an analysis, in which the text regarded as a class analyzed into components, and so on until the analysis is exhausted”.

Co się tyczy stosunku teorii do rzeczywistości, L. Hjelmslev przestrzega, że „teoria”, w jego rozumieniu, nie jest „zbiorem hipotez”, bowiem nie zawiera ona żadnych postulatów egzystencjalnych, a zatem należy ją rozumieć jako czysty system dedukcyjny, jako rachunek oparty na wprowadzonych przez nią przesłankach, które nie są rezultatem indukcji. Przesłanki te są przy tym tak ogólnej natury, że trudno je nazwać specyficznymi lingwistycznymi. Według L. Hjelmsleva dane empiryczne nie są w stanie ani wzmocnić, ani osłabić tak rozumianej teorii, jest ona bowiem z założenia arbitralna, natomiast dane te określają jej stosowalność, albo lepiej: jej trafność (*appropriateness*, por. 1963: 14). Podsumowując swe wyjaśnienia dotyczące pojęcia teorii lingwistycznej L. Hjelmslev (1963: 15) pisze:

Linguistic theory, then, sovereignly defines its object by an arbitrary and appropriate strategy of premises. The theory consists of a calculation from the fewest and most general possible premises, of which none that is specific to the theory seems to be of axiomatic nature. The calculation permits the prediction of possibilities, but says nothing about their realization.

Na pytanie, czy jest tak, że jedynie obiekty rzeczywistości wpływają na teorię, determinują ją, czy też również teoria determinuje te obiekty, należy zdaniem L. Hjelmsleva odpowiedzieć „zarówno... jak i”, albowiem (1963: 15): “by virtue of its arbitrary nature the theory is a realistic; by virtue of its appropriateness it is realistic (with the word realism taken here in the modern, and not, as before, in the mediaeval sense)”.

Obiektami, do których odnosi się teoria lingwistyczna, są teksty. Jej zadaniem jest dostarczenie procedury, która pozwalałaby każdy tekst określonej natury zrozumieć, czyli mówiąc inaczej, w sposób konsekwentny, niesprzeczny i wyczerpujący opisać. Konstrukcja danej teorii lingwistycznej jest oczywiście za każdym razem oparta jedynie na pewnej próbie tekstów. Uzyskana tą drogą „wiedza”, tzn. teoria, nie może być jednak ograniczona wyłącznie do procesów czy tekstów objętych tą próbą, lecz powinna obejmować cały system czyli język, na podstawie którego wszelkie teksty tej samej natury są skonstruowane, i który może stanowić podstawę do tworzenia dalszych tekstów tejże natury. Sumując L. Hjelmslev (1963: 17) pisze:

Hence the linguistic theoretician, like any other theoretician, must take the precaution to

foresee all conceivable possibilities – even such possibilities as he himself has not experienced or seen realized – and to admit them into his theory so that it will be applicable even to texts and languages that have not appeared in his practice, or to languages that have perhaps never been realized, and some of which will probably never be realized. Only thus can he produce a linguistic theory of ensured applicability.

Teoria lingwistyczna musi być – inaczej mówiąc – na tyle ogólna (L. Hjelmslev 1963: 17), by można było za jej pomocą opisać i przewidzieć: “not only any possible text composed in a certain language, but, on the basis of the information that it gives about language in general, any possible text composed in any language whatsoever”.

Teorii lingwistycznej w rozumieniu L. Hjelmsleva nie można zatem weryfikować przez zwykłe odwołanie się do rzeczywistości, czyli przez odwołanie się do konkretnych tekstów językowych, ale jedynie przez skonfrontowanie jej najpierw z „zasadą niesprzeczności”, a następnie z zasadą „ekshaustywności” i wreszcie z zasadą „prostoty”. Znaczący to, że uznanie danej teorii zależy od tego, czy opisuje ona dane obiekty w sposób niesprzeczny, wyczerpujący i możliwie najprostszy. Z dwóch niesprzecznych i równie wyczerpujących teorii należy wybrać tę, która jest prostsza. Poszczególne teorie lingwistyczne można oceniać jakby na tle stopnia ich aproksymacji względem teorii idealnej (ostatecznej).

Jeśli chodzi o obiekty, do których odnosi się teoria lingwistyczna, to jak już wspominałem – są nimi według L. Hjelmsleva teksty. Ale w innym miejscu stwierdza on, że lingwista konstruuje swą teorię w ten sposób, że (1963: 17 i n.):

he discourse certain properties present in all those objects that people agree to call languages, in order then to generalize those properties and establish them by definition. From that the linguistic theoretician has – arbitrarily, but appropriately – himself decreed to which objects his theory can and cannot be applied.

Ze stwierdzenia tego wynika, że teksty należy rozumieć jako obiekty już lingwistycznie nacechowane, tzn. jako obiekty wyróżnione z punktu widzenia teorii lingwistycznej w obrębie *the global totality which language is* (1963: 19).

W skrócie można zatem stanowisko L. Hjelmsleva w sprawie przedmiotu lingwistyki tak zarysować: najpierw trzeba sformułować *explicite* podstawowe przesłanki epistemologiczne badań lingwistycznych, a następnie określić zakres obiektów, których badania te mają dotyczyć. Jeśli chodzi o obiekty lingwistyki, to wyróżnia on najpierw *the global totality of human speech*, czyli wszystko to, co nazywa się „językami naturalnymi” (1963: 20), a następnie teksty jako punkt startowy teorii lingwistycznej (1963: 21). Teoria lingwistyczna nie interesuje się jednak tekstami jako takimi, ale rozważa je ze szczególnego punktu widzenia. Nawiązując do wprowadzonego przez F. de Saussure’a rozróżnienia między „substancją” oraz „formą” językową, L. Hjelmslev stwierdza, że lingwistyka zajmuje się tekstami jedynie ze względu na „formę”, którą one reprezentują. Ekspresja (wyrażenie) oraz treść językowa należą natomiast do sfery objętej zakresem fizyki oraz antropologii społecznej (L. Hjelmslev 1963: 78):

The substance of both planes can be viewed both as physical entities (sounds in the expression plane, things in the content plane) and as the conception of these entities held by

the users of the language. Consequently for both planes both a physical and phenomenological description of the purport should be required.

Z przyjętego przez L. Hjelmsleva punktu widzenia zbiór wszystkich nauk można podzielić na nauki lingwistyczne i nielingwistyczne. Te ostatnie są naukami, które zajmują się w gruncie rzeczy tym lub innym rodzajem substancji treści językowej bez uwzględnienia formy językowej. Zatem lingwistyka może się równie dobrze zajmować formą językową bez uwzględniania substancji. Substancję można traktować jako coś przyporządkowanego formie zarówno w płaszczyźnie wyrażeniowej, jak i znaczeniowej. W konkluzji L. Hjelmslev pisze (1963: 78 - 9):

While the content-purport and the expression-purport must be viewed as being sufficiently – and in the only adequate way – described by the non-linguistic Sciences, linguistics must be assigned the special task of describing the linguistic form, in order thereby to make possible a projection of it upon the non-linguistic entities which from the point of view of language provide the substance. Linguistics must then see its main task in establishing a science of the expression and a science of the content on an internal and functional basis; it must establish the science of the expression without having recourse to phonetic or phenomenological premises, the scene of the content without ontological or phenomenological premises (but of course not without the epistemological premises on which all science rests). Such a linguistics, as distinguished from conventional linguistics, would be one whose science of the expression is not a phonetics and whose science of the content is not a semantics. Such a science would be an algebra of language, operating with unnamed entities, i.e., arbitrarily named entities without natural designation, which would receive a motivated designation only on being confronted with the substance.

Podobnie jak F. de Saussure, tak i L. Hjelmslev uważa, że teoria lingwistyczna jest pewną wypadkową ogólnej teorii semiologicznej, a lingwistyka pewną poddziedziną semiologii; ta ostatnia zajmuje się nie tylko językami naturalnymi, ale szerszym zbiorem obiektów. W przeciwieństwie do F. de Saussure'a uważa L. Hjelmslev, że semiologię należy rozumieć jako dziedzinę zajmującą się immanentnymi właściwościami języków, ich strukturami, a nie, jak chciał F. de Saussure, ich socjologicznymi lub psychologicznymi aspektami. Lingwistyka w rozumieniu L. Hjelmsleva jest nauką zajmującą się czystą formą, językiem jako *an abstract transformation structure* (1963: 108).

Dodać należy, iż współtwórcą koncepcji przedstawionej przez L. Hjelmsleva i nazywanej „glossematyką” był H.J. Uldall (1967).

2.2.4.

Zarówno L. Bloomfield jak L. Hjelmslev ogólnie określili lingwistykę jako naukę o języku. Dokładniejsze porównanie ich koncepcji ukazuje jednak, że ich stanowiska w sprawie przedmiotu badań lingwistycznych, a także ich celów różnią się niemal diametralnie. L. Bloomfield, jeśli nie identyfikuje, to w każdym razie maksymalnie przybliża pojęcie przedmiotu lingwistyki do płaszczyzny fizykalnych przejawów mowy. L. Hjelmslev natomiast przedmiot ten od nich maksymalnie oddala. Podobnie rzecz przedstawia się w odniesieniu do kwestii natury metodologicznej. Lingwistyka deskryptywna uznaje w zasadzie wyłącznie metodę indukcyjną, natomiast L. Hjelmslev

odwołuje się przede wszystkim do metody dedukcyjnej. Zdziwiający jest jednak fakt, że mimo tych całkiem zasadniczych różnic w płaszczyźnie epistemologicznej, obie te koncepcje są zbieżne w zakresie proceduralnym, a także co do relacyjnego pojmowania formy językowej. L. Hjelmslev był jednak bardziej konsekwentny zarówno co do pojmowania formy językowej, jak i sposobów jej nazywania. Lingwiści deskryptywni byli natomiast o wiele bardziej radykalni w sprawach proceduralnych.

Z K. Bühlerem łączy L. Hjelmsleva pogląd, że część pierwsza teorii lingwistycznej to *ein Stück Wissenschaftstheorie*, a także, że teorię lingwistyczną *sensu stricto* należy rozumieć jako pewien system dedukcyjny. L. Hjelmslev nie traktuje jednak swych najogólniejszych założeń jako aksjomatów.

Wszyscy trzej – L. Bloomfield, K. Bühler i L. Hjelmslev – pragną przekształcić lingwistykę w naukę możliwie ścisłą. Zdaniem L. Bloomfielda oraz L. Hjelmsleva nie ma podstaw, aby w płaszczyźnie metodologicznej traktować lingwistykę jako naukę odmienną od nauk przyrodniczych. K. Bühler jest nieco ostrożniejszy – uważa mianowicie, iż jest ona niewątpliwie nauką nomotetyczną, nie wyklucza jednak, iż jednocześnie może mieć charakter idiograficzny.

L. Bloomfield i K. Bühler podjęli próby aksjomatyzacji lingwistyki. W obu wypadkach chodzi jednak o coś zgoła innego. L. Bloomfield (1926) idąc śladem A.P. Weissa podejmuje tę próbę, ponieważ uważa, że tym sposobem można sprecyzować terminologię lingwistyczną, a zwłaszcza tę jej część, która została zapożyczona z innych nauk. Chodzi mu zatem nie tyle o sformułowanie aksjomatów, ile raczej postulatów. Natomiast K. Bühler aksjomatami nazywa pewne całkiem ogólne sądy o rzeczywistości językowej. Sądy te mają przynajmniej po części charakter założeń apriorycznych i jako takie są niedopuszczalne na gruncie koncepcji K. Bloomfielda. Aksjomaty K. Bühlera są w gruncie rzeczy swym charakterem o wiele bliższe podstawowym przesłankom koncepcji Hjelmsleva, mimo że ten nie nazywa ich aksjomatami, aniżeli postulatami L. Bloomfielda, chociaż ten zastępczo określa je tym mianem. Jeśli do tego dodamy, że wprawdzie wszyscy trzej ogólnie definiują lingwistykę tak samo – jako naukę o języku, ale w istocie rysują jej obraz całkiem odmiennie – to stanie się aż nadto jasne, jak dalece różne kryją się w lingwistyce poglądy za identycznymi wyrażeniami, a także, jak mało wyrażenia te znaczą, jeśli rozważa się je w oderwaniu od kontekstu, w którym zostały zakotwiczone.

2.3. Koncepcja N. Chomsky'ego i jej ewolucja

W 1957 roku ukazała się słynna dziś książka N. Chomsky'ego pt. *Syntactic Structures*, która zdaniem wielu jego zwolenników zapoczątkowała w obrębie lingwistyki kolejną „zmianę paradygmatu” w rozumieniu T.S. Kuhna (1962). Podobnie jak F. de Saussure'owi (por. E.F.K. Koerner 1973: 10; R. Amacker 1975: 16–21), tak i N. Chomsky'emu (por. W.L. Chafe 1968; J. Searle 1972 i 1974) przypisuje się wywołanie w lingwistyce intelektualnej rewolucji. Pierwszy z nich „zburzył” jakoby założenia i główne tezy młodogramatyków, którzy pod koniec XIX wieku zdominowali

niemal całkowicie lingwistykę europejską, drugi natomiast „przełamał” kanony lingwistyki deskryptywnej, która w połowie wieku XX zdawała się być – przynajmniej w USA – synonimem lingwistyki w ogóle.

Zauważmy jednak, że podobnie jak F. de Saussure wykształcił się w kręgu szkoły młodogramatycznej, tak N. Chomsky „wychował się” w kręgu szkoły lingwistyki deskryptywnej (głównie u Z.S. Harrisa). Obaj tworzyli zatem i kształtowali swoje koncepcje w oparciu i jakby zarazem w opozycji do poglądów swych mistrzów. Nic więc dziwnego, że tak jeden, jak i drugi wprawdzie przeciwstawiają się im, ale też je kontynuują. Jeśli więc jest prawdą, że dokonali oni „rewolucji” poglądów swych „nauczycieli”, to przecież nie dokonali tego „w jednym oka mgnienu”. Obaj rozpoczęli własny rozwój intelektualny od przyswojenia tez swych mistrzów, od tych tych wyszli i w opozycji do nich budowali swe antytezy i następnie stopniowo je zaostrzali. O ile jednak N. Chomsky udokumentował *expressis verbis* ewolucję swej koncepcji, swoje jakby stopniowe oddalanie się od pozycji deskrytywistycznych, o tyle F. de Saussure pozostawił niewiele śladów swojego lingwistycznego rozwoju. I zapewne dlatego poglądy F. de Saussure’a interpretuje się zwykle statycznie, jako pewien finalny i jakby „zamknięty system myśli”. Zawartych w *Kursie* sprzeczności nie da się jednak wytłumaczyć tym jedynie, że wiele z podjętych kwestii F. de Saussure nie zdążył przemyśleć do końca. Przynajmniej niektóre z tych sprzeczności i niejasności są raczej rezultatem tego, że w *Kursie* synchronicznie przedstawione zostały myśli, które w istocie należą do różnych warstw diachronicznego rozwoju koncepcji F. de Saussure’a. Dotyczy to także jego stosunku do kwestii, co jest przedmiotem lingwistyki. Wiele jest i pozostanie tu zagadek nie do rozwiązania. Jeśli natomiast chodzi o rekonstrukcję poglądów N. Chomsky’ego w sprawie przedmiotu lingwistyki, to zadanie to jest wprawdzie o tyle łatwiejsze, że – jak już wspominałem – o dynamice jego koncepcji świadczą jego kolejne publikacje, ale jednocześnie jest ono o tyle trudniejsze, że poszczególne etapy rozwoju jego poglądów na interesujący nas temat nie są zaświadczone w jego pracach ani w sposób wyczerpujący, ani jednoznaczny, a ponadto także dlatego, że etapy te nie zostały przez N. Chomsky’ego wyraźnie od siebie oddzielone. By jednak nie komplikować sprawy, przychylimy się tu do dość powszechnej opinii, według której rozwój koncepcji N. Chomsky’ego do 1970 r. podzielić można na trzy etapy: pierwszy z nich przedstawiony jest w *Syntactic Structures* (1957), drugi głównie w *Current Issues in Linguistic Theory* (1964) oraz w *Aspects of the Theory of Syntax* (1965), trzeci natomiast w *Language and Mind* (1968). Zaskakujący jest jednak fakt, że mimo, iż w odniesieniu do innych kwestii z naciskiem podkreśla się dynamiczny aspekt koncepcji N. Chomsky’ego, nader często zapomina się o nim przy charakterystyce poglądów N. Chomsky’ego w sprawie przedmiotu lingwistyki. W każdym razie nie sposób aż tak jednolicie odpowiedzieć na pytanie, co N. Chomsky traktował jako przedmiot lingwistyki, jak to sugeruje np. J. Searle (1972: 7) za pomocą następującej tabelki:

	Structuralism	Generative Grammar
Subject Matter	corpus of utterances	speaker's knowledge of how to produce and understand sentences, his linguistic competence
Goal	classification of the elements of the corpus	specification of the grammatical rules underlying the construction of sentences
Methods	discovery procedures	evaluation procedures

Obraz przedstawiony przez J. Searle'a jest charakterystyczny najwyżej dla jednego z etapów rozwojowych koncepcji N. Chomsky'ego. Ale jest to jednocześnie obraz nadmiernie upraszczający zarówno poglądy nazwane przez J. Searle'a „strukturalizmem”, jak i „gramatyką generatywną”. W rzeczywistości poglądy te były i są zróżnicowane zarówno na osi diachronicznej, jak i w poszczególnych płaszczyznach synchronicznych. Słowem: są różne opozycje między „strukturalizmem” i „gramatyką generatywną”.

2.3.1. W *Syntactic Structures* N. Chomsky zajmuje jeszcze pozycję niewiele oddaloną od stanowiska deskryptywistów w sprawie przedmiotu lingwistyki. Na s. 13 tej książki pisze on, że:

The fundamental aim in the linguistic analysis of a language *L* is to separate the grammatical sequences which are the sentences of *L* from the ungrammatical sequences which are not sentences of *L* and to study the structure of the grammatical sequences. The grammar of *L* will thus be a device that generates all of the grammatical sequences of *L* and none of the ungrammatical ones.

Dodać należy do tego, że w *Syntactic Structures* N. Chomsky nazywa „językiem” pewien zbiór zdań. Pisze on mianowicie (1957: 13): “I will consider a language to be a set (finite or infinite) of sentences, each finite in length and constructed out of a finite set of elements”.

Z wypowiedzi tych wynika, że pierwotnym przedmiotem analizy lingwistycznej, według koncepcji N. Chomsky'ego przedstawionej w *Syntactic Structures*, jest – podobnie jak według deskryptywistów – naturalny korpus wypowiedzi zawierający zarówno gramatyczne, jak i niegramatyczne sekwencje elementów językowych (fonemów, morfemów). Koncepcja N. Chomsky'ego różni się jednak od stanowiska deskryptywistów już tym, że według niej trzeba w obrębie pierwotnego przedmiotu lingwistyki wyróżnić, i to już na samym początku procesu badawczego, a więc jak gdyby protoanalitycznie (w oparciu o intuicję), właściwy przedmiot lingwistyki (analizy, syntaktycznej). Otóż właściwym przedmiotem tej analizy ma być jedynie zbiór wybranych z korpusu zdań gramatycznych. N. Chomsky (1957: 15) podkreśla, że “the set of grammatical sentences cannot be identified with any particular corpus of utterances obtained by the linguist in his field work”.

Właściwym przedmiotem lingwistyki jest zatem według N. Chomsky'ego, pe-

wien podzbiór zbioru wszelkich wypowiedzi zawartych w naturalnym korpusie wypowiedzi językowych. Zdaniem N. Chomsky'ego wystarczy wyróżnić na początku analizy gramatycznej w pierwotnym korpusie jedynie takie zdania gramatyczne, których poprawność nie podlega żadnej wątpliwości. Zdania te należy jednakże zinterpretować jako jedynie *a certain number of clear cases* (1957: 14). Zauważmy, że wyróżniony przez N. Chomsky'ego przedmiot lingwistyki, nazwany tu „przedmiotem właściwym”, jest w istocie jej przedmiotem wtórnym.

Koncepcja przedstawiona przez N. Chomsky'ego w *Syntactic Structures* różni się od deskryptywistycznej także tym, że nie ogranicza się w niej zadań lingwistyki do obserwacyjnej, tzn. empirycznej, deskrypcji zbioru wyróżnionych zdań gramatycznych, ale żąda się, by ponadto wyjaśniła, tzn. teoretycznie odzwierciedliła (1957: 15): „the behavior of the speaker who, on the basis of a finite and accidental experience with language, can produce or understand an indefinite number of new sentences”.

Jeśli zatem N. Chomsky pisze (zob. wyżej), że gramatykę języka *L* należy rozumieć jako pewne urządzenie, które generuje nie tylko struktury zdań gramatycznych reprezentowanych w danym korpusie, ale jako urządzenie, które generuje i tym samym opisuje i wyjaśnia struktury wszelkich możliwych gramatycznych i tylko gramatycznych zdań w *L*, to wynika z tego, że poza owym pierwotnym i właściwym przedmiotem lingwistyki należy na gruncie koncepcji N. Chomsky'ego wyróżnić jeszcze jakby jej przedmiot finalny. Przedmiotem tym jest język, czyli ów skończony lub nieskończony zbiór zdań (= gramatycznych sekwencji mownych w *L*). I to jest kolejny aspekt różniący koncepcję N. Chomsky'ego od deskryptywistycznej.

Gramatyka lingwistyczna w rozumieniu N. Chomsky'ego nie jest zwykłą deskrypcją ale jest teorią języka. Jako taka jest ona zatem pewnym konstruktem intelektualnym, którego rzecz jasna nie sposób zbudować wyłącznie w oparciu o rezultaty zwykłej indukcji. N. Chomsky pisze na ten temat (1957: 49):

A grammar of the language *L* is essentially a theory of *L*. Any scientific theory is based on a finite number of observations, and it seeks to relate the observed phenomena and to predict new phenomena by constructing general laws in terms of hypothetical constructs such as (in physics, for example) “mass” and “electron”. Similarly, a grammar of English is based on a finite corpus of utterances (observations), and it will contain certain grammatical rules (laws) stated in terms of the particular phonemes, phrases, etc., of English (hypothetical constructs). These rules express structural relations among the sentences of the corpus and the indefinite number of sentences generated by the grammar beyond the corpus (predictions). Our problem is to develop and clarify the criteria for selecting the correct grammar for each language, that is, the correct theory of this language.

N. Chomsky nie ogranicza zatem zakresu lingwistyki w *Syntactic Structures* do korpusu konkretnych wypowiedzi (*utterances*), ale mimo to wyraźnie ją z tym korpusem wiąże. Celem finalnym lingwistyki jest wprawdzie generatywny opis wszelkich możliwych zdań gramatycznych w danym języku (a więc dokonanie także prognostycznego opisu struktur zdań nie reprezentowanych w zastanym korpusie), ale przecież dokonać tego ma lingwistyka za pośrednictwem strukturalnej rekonstrukcji zbioru faktycznie zaobserwowanych wypowiedzi gramatycznych.

N. Chomsky traktuje gramatykę lingwistyczną niewątpliwie już w *Syntactic*

Structures jako pewien model wewnętrznej gramatyki, tzn. gramatyki, którą posługują się użytkownicy danego języka. Gramatyka ta ma bowiem modelować ich „zachowanie językowe”. Zdaje się jednak, że w *Syntactic Structures* N. Chomsky’emu chodzi o to jedynie, by gramatyka lingwistyczna modelowała ową wewnętrzną gramatykę „generatywnie”, a więc jedynie ze względu na strukturę tych jej produktów, które realizują się w formie zdań; w tym czasie N. Chomsky nie interpretował jeszcze gramatyki lingwistycznej jako bezpośredniego modelu wewnętrznej gramatyki funkcjonującej w sferze psychicznej użytkowników danego języka. (Co do różnicy między obu typami modeli gramatycznych zob. F. Grucza, 1970).

Ale chociaż N. Chomsky w *Syntactic Structures* nie odnosi gramatyki lingwistycznej bezpośrednio do wewnętrznej gramatyki użytkowników danego języka, to jednak już na tym etapie interesują go przede wszystkim produkcyjne aspekty języka, tzn. procesy tworzenia wypowiedzi. Fakt ten podkreśla z naciskiem już w pierwszych zdaniach *Syntactic Structures* (1957: 11):

Syntax is the study of principles and processes by which sentences are constructed in particular languages. Syntactic investigation of a given language has as its goal the construction of a grammar that can be viewed as a device of some sort for producing the sentences of the language under analysis.

Celem badań lingwistycznych jest zatem w rozumieniu N. Chomsky’ego przede wszystkim opisanie zasad i procesów tworzenia wszelkich możliwych zdań w poszczególnych językach, czyli utworzenie takich gramatyk lingwistycznych – albo mówiąc inaczej – takich urządzeń teoretycznych, które modelowałyby struktury generatywne wszelkich możliwych zdań badanych języków. N. Chomsky’emu chodzi więc o to, aby lingwistyka w oparciu o obserwację i analizę danych zawartych w naturalnych korpusach zdań opisała i wyjaśniła zasady i procesy leżące u podstaw tworzenia zdań, czyli wypowiedzi gramatycznych. Przesunięcie głównego zainteresowania lingwistyki na generatywne aspekty języków naturalnych jest kolejnym punktem odróżniającym koncepcję N. Chomsky’ego od deskryptywistycznej, a także od koncepcji innych szkół lingwistyki strukturalnej.

Zadania lingwistyki w ujęciu N. Chomsky’ego nie kończą się jednak (a może nawet nie zaczynają?) w płaszczyźnie generatywnego opisu poszczególnych języków. N. Chomsky wyróżnia bowiem z jednej strony poszczególnojęzykowe teorie lingwistyczne, a z drugiej lingwistyczną teorię języka w ogóle. A zatem N. Chomsky rozważa zadania lingwistyki jakby w dwóch różnych płaszczyznach. Nie jest jednak przejrzysty sposób powiązania tych płaszczyzn w obrębie koncepcji N. Chomsky’ego.

Gdy N. Chomsky (1957: 11) pisze, że: “linguists must be concerned with the problem of determining the fundamental underlying properties of successful grammars”, albowiem: “The ultimate outcome of these investigations should be a theory of linguistic structure in which the descriptive devices utilized in particular grammars are presented and studied abstractly, with no specific reference to particular languages”, można sądzić, że owa ogólna teoria lingwistyczna została pomyślana jako rezultat generalizacji nadbudowanych nad teoriami ogólnojęzykowymi. Gdy jednak N. Chomsky (tamże) dodaje, że: “One function of this theory is to provide a general method for selecting a grammar of each language, given a corpus of sentences of this language”,

powstaje wrażenie, iż w obrębie jego koncepcji owa ogólna teoria lingwistyczna jakby apriorycznie poprzedza teorie poszczególnojęzykowe. Wrażenie to wzmacnia się jeszcze bardziej, gdy czytamy (1957: 14), że gramatykę poszczególnego języka trzeba tworzyć „in a way fixed in advance for all grammars by a given linguistic theory”. W każdym razie, według N. Chomsky’ego, lingwistyka ma tworzyć gramatyki poszczególnych języków z jednej strony w oparciu o korpusy konkretnych zdań gramatycznych, a z drugiej jakby na tle owej ogólnej teorii lingwistycznej.

Aby można było daną gramatykę lingwistyczną uznać za właściwą (tzn. zadowalającą) musi ona – poza spełnieniem pewnych wewnętrznych i zewnętrznych warunków adekwatności, takich jak np., by struktury zdań przez nią generowane były do przyjęcia przez rodowitych użytkowników danego języka (zob. N. Chomsky 1957: 49 i n.) – spełnić ponadto, według N. Chomsky’ego (1957: 50), warunek ogólności (*condition of generality*). Gramatyka lingwistyczna warunek ten spełni, jeśli będzie skonstruowana zgodnie z ogólną teorią lingwistyczną, w której powinny być zdefiniowane takie terminy, jak np. „fonem” lub „frazą” niezależnie od poszczególnego języka. N. Chomsky (1957: 50) twierdzi, że: “If we drop either the external conditions or the generality requirement, there will be no way to choose among a vast number of totally different ‘grammars’, each compatible with a given corpus”.

Podstawowym zadaniem owej ogólnej teorii lingwistycznej jest dostarczenie zasadnej metody ewaluacji gramatyk. Ale zdaniem N. Chomsky’ego od teorii tej nie można wymagać niczego więcej ponad to, by dostarczyła ona procedury relatywnej ewaluacji gramatyk lingwistycznych (1957: 52), czyli mówiąc inaczej, by dostarczyła procedury za pomocą której można by ocenić, która z dwóch gramatyk G_1 i G_2 lepiej opisuje dany język w oparciu o dany korpus wypowiedzi. Tymczasem zwykle zakłada się, że owa ogólna teoria lingwistyczna powinna ustalić także metody, które pozwoliłyby badaczowi skonstruować optymalną gramatykę danego języka bezpośrednio w oparciu o „surowe dane”, tzn. wyłącznie o obserwację danego korpusu wypowiedzi językowych. Zdaniem N. Chomsky’ego nie sposób zrealizować ani założenia, by teoria lingwistyczna dostarczyła procedur indukcyjnego wykrywania gramatyk, ani nawet założenia pośredniego, by teoria lingwistyczna dostarczyła procedury pozwalającej rozstrzygać czy dana gramatyka jest w stosunku do danego korpusu gramatyką najlepszą. Należy więc z konieczności zadowolić się najsłabszym z tych założeń, które zresztą jego zdaniem, jeśli zostanie spełnione przez daną teorię poszczególnego języka, samo zabezpieczy jej dostatecznie wysoką wartość poznawczą. N. Chomsky dodaje (1957: 53):

There are few areas of science in which one would seriously consider the possibility of developing a general, practical, mechanical method for choosing among several theories, each compatible with the available data.

A więc założenie to nawet samo w sobie jest według N. Chomsky’ego tak mocnym założeniem, że trudno będzie je spełnić. Dlatego zapewne, podsumowując poglądy wyłożone w *Syntactic Structures*, N. Chomsky (1957: 106) raz jeszcze podkreślił, że:

The most that can reasonably be expected of linguistic theory is that it shall provide an

evaluation procedure for grammars. The theory of linguistic structure must be distinguished clearly from a manual of helpful procedures for the discovery of grammars, although such a manual will no doubt draw upon the results of linguistic theory, and the attempt to develop such a manual will probably (as it has in the past) contribute substantially to the formation of linguistic theory.

A więc N. Chomsky nie wierzy, by można było skonstruować procedury wykrywania gramatyk, ale poszukiwania tych procedur mimo to nie odrzuca jeszcze jako czynności bezsensownej. I w tej sprawie nie jest na razie do końca zdecydowany. Zauważa jednak, że jeśli zrezygnuje się z żądania, by teoria lingwistyczna dostarczyła, owych procedur wykrywania struktur gramatycznych poszczególnych języków, to automatycznie odpadnie cały szereg takich tradycyjnych kłopotów deskryptywistycznych, jak np. obawy, że uwzględnienie współzależności między poszczególnymi płaszczyznami lingwistycznymi doprowadzi do cykliczności teorii językowej (1957: 56 i n.). N. Chomsky uważa, mianowicie, że jego koncepcja pozwala zdefiniować morfemy w terminach fonologicznych bez konieczności zaprzeczania, że jednocześnie fakty morfologiczne mogą mieć wpływ na analizę fonologiczną. „Of course – pisze N. Chomsky (1957: 57) – it (tzn. jego koncepcja – F.G.) does not tell us how to find the phonemes and morphemes in a direct, mechanical way. But no other phonemic or morphological theory really meets this strong requirement either, and there is little reason to believe that it can be met significantly”.

N. Chomsky odrzuca jednocześnie założenia deskryptywiistów, że wyższe płaszczyzny językowe są dosłownie skonstruowane z elementów niższych płaszczyzn (1957: 58). Zresztą N. Chomsky (1957: 59, 109) rozumie płaszczyznę lingwistyczną w ogóle inaczej, mianowicie jako metodę reprezentacji wypowiedzi językowych, albo dokładniej – jako pewien abstrakcyjny system odwzorowujący struktury transformacyjne tychże wypowiedzi.

Poczynione już uwagi na temat sposobu pojmowania przez N. Chomsky'ego przedmiotu i zadań lingwistyki w *Syntactic Structures* warto jak sądzę, uzupełnić jeszcze przynajmniej o dwie następujące uwagi: (1) N. Chomsky traktuje w *Syntactic Structures* lingwistykę jako naukę empiryczną i to w dwojakim sensie, poza tym, że opiera konstrukcję gramatyki na obserwacji konkretnych wypowiedzi językowych, a zwłaszcza na obserwacji intuicyjnego stosunku rodowitych mówców do tychże wypowiedzi, uzależnia także uznanie danej gramatyki jako adekwatnej teorii danego języka od tego przede wszystkim, czy utworzone z jej pomocą struktury zdaniowe zostaną zaakceptowane przez rodowitych użytkowników opisywanego języka czy też nie. Struktury zdaniowe generowane przez utworzoną gramatykę lingwistyczną można rozważać jako swoiste konsekwencje aplikatywne wynikające z proponowanej teorii danego języka, a poddawanie tychże struktur ocenie rodowitych mówców jako swoisty rodzaj empirycznego testowania systemu wiedzy przedstawionego w danej lingwistycznej gramatyce, a więc systemu, o którym założono, że opisuje i wyjaśnia zaobserwowane fakty językowe, a także prognozuje dalsze; (2) N. Chomsky determinuje empirycznie do pewnego stopnia także ową ogólną teorię lingwistyczną, podkreśla on bowiem z naciskiem (1957: 50), że jest ona, podobnie jak teoria poszczególnych języków, tzn. poszczególne gramatyki lingwistyczne, zmienna w czasie:

Notice that neither the general theory nor the particular grammars are fixed for all time, in this view. Progress and revision may come from the discovery of new facts about particular languages, or from purely theoretical insights about organization of linguistic data – that, is new models for linguistic structure. But there is also no circularity in this conception. At any given time we can attempt to formulate as precisely as possible both the general theory and the set of associated grammars that must meet the empirical, external conditions of adequacy.

Obraz lingwistyki, przedstawiony przez N. Chomsky'ego w *Syntactic Structures*, nie jest – jak już wspomniałem – całkiem przejrzysty. Lingwistyka jawi się jednak w nim wyraźnie jako nauka empiryczna, zwłaszcza w płaszczyźnie gramatyki poszczególnojęzykowej, która zaczyna swą pracę poznawczą od obserwacji konkretnych wypowiedzi językowych i do nich ostatecznie wraca, choć jest jednocześnie przedstawiona jako zależna w swym poznaniu od owej ogólnej teorii. Ale status tej ostatniej nie jest jasny w obrębie koncepcji N. Chomsky'ego przedstawionej w *Syntactic Structures*. Jasny nie jest też szereg innych punktów tej koncepcji. Tu jednak poddamy nieco dokładniejszej analizie tylko niektóre zagadnienia związane z selekcją i oceną zdań gramatycznych.

2.3.2.

Jest rzeczą oczywistą, że jeśli przyjmiemy wraz z N. Chomsky'm (a trudno tego nie zrobić), iż zarówno konstrukcja gramatyki lingwistycznej, jak i jej uznanie, są w taki lub inny sposób zależne od rezultatów obserwacji poczynionych na konkretnych danych empirycznych, to jednocześnie przyjąć musimy, że kształt gramatyki lingwistycznej jest w takim razie zależny w sposób zasadniczy od tego, co uznamy za obiekty (= dane) relewantne z punktu widzenia poznania lingwistycznego. Zależność ta pozostanie w mocy nawet wtedy, gdy podniesiemy status gramatyki lingwistycznej do rangi teorii. A zatem na gruncie koncepcji N. Chomsky'ego kształt gramatyki lingwistycznej jest zależny od tego, co uznamy za wypowiedzi gramatyczne w języku L, czyli za zdania tego języka.

Toteż N. Chomsky nie przypadkiem pisze, że pierwszym i podstawowym zadaniem lingwistyki jest wyróżnienie w obrębie zbioru wszelkich faktycznie zrealizowanych wypowiedzi językowych „sekwencji gramatycznych”, tzn. tych sekwencji mownych, które na gruncie danego języka można uznać za wypowiedzi (zdania) poprawne. Problem jednak w tym, że chociaż N. Chomsky już na samym początku analizy lingwistycznej zdań gramatycznych przypisuje ich wyróżnieniu całkiem podstawową rolę, to jednak nie daje *explicite* odpowiedzi na pytanie, czym charakteryzują się zdania (= gramatyczne sekwencje mowne) w porównaniu z sekwencjami mownymi nie będącymi zdaniem. Stwierdza jedynie, że zbioru zdań nie można identyfikować ze zbiorem sekwencji zebranych w konkretnych korpusach, że atrybutu *grammatical* nie wolno utożsamiać z właściwościami *meaningful* lub *significant* i że właściwość *grammatical* jest niezależna od statystycznej aproksymacji, czyli od prawdopodobieństwa rzeczywistego pojawienia się tej czy innej sekwencji. Choć N. Chomsky na ogół tego nie czyni, to jednak w tym wypadku zadowala się wskazaniem jedynie, że chociaż nie wiadomo dokładnie, czym się charakteryzują zdania gramatyczne,

to jednak w płaszczyźnie praktycznej można je wyróżnić. By cel ten osiągnąć, wystarczy zdaniem N. Chomsky'ego odwołać się do opinii rodowitych użytkowników badanego języka, poddać wypowiedzi zebrane w danym korpusie naturalnym ich ocenie. Pogląd, że mówcy rodowici są w stanie ocenić dane wypowiedzi co do poprawności gramatycznej, oparty jest z kolei na założeniu, że są oni w sprawach tych jak gdyby ze swej natury kompetentni.

W tak ogólnej postaci z założeniem tym nie sposób się jednak zgodzić i to ze względu na całkiem istotne powody. Otóż gdyby prawdą było, że dowolny rodowity mówca jest przez sam tylko fakt, że jest rodowitym mówcą czy też rodowitym użytkownikiem danego języka, wystarczająco kompetentny we wszystkich sprawach dotyczących gramatykalności tworzonych w tym języku wypowiedzi, wówczas nie byłoby mówców tworzących systematycznie wypowiedzi, pod tym czy innym względem, w tym języku niegramatycznych, tzn. wypowiedzi z punktu widzenia ogólnej gramatyki tego języka po prostu błędnych. A jeśliby każdy rodowity mówca był aż tak kompetentny, to gdyby z takich czy innych, ale wyłącznie pozajęzykowych – jak chce N. Chomsky – powodów (np. przez rozstargnienie albo zmęczenie itd.), wytworzył wypowiedź nie całkiem poprawną, to musiałby umieć każdą taką pomyłkę poprawić sam – przez zwykłe odwołanie się do swej wiedzy. Ale w takim razie nie istniałby w ogóle problem gramatykalności wypowiedzi językowych.

W rzeczywistości jednak tak nie jest. Nie wchodząc w szczegóły zauważmy jedynie, że po pierwsze – gramatykalność jest właściwością względną. Znaczy to, że przez odwołanie się do opinii konkretnego rodowitego użytkownika danego języka można uzyskać najwyżej klasyfikację wypowiedzi językowych na takie, które uznał on z punktu widzenia swej gramatyki wewnętrznej za wypowiedzi, pod tym czy innym względem, do przyjęcia oraz takie, których z punktu widzenia owej gramatyki wewnętrznej zaakceptować nie może. Po drugie – z doświadczenia wiadomo, że konkretny użytkownik danego języka względem wielu wypowiedzi poddanych jego ocenie nie jest w ogóle w stanie zająć jednoznacznego stanowiska. Wobec tego trzeba przyjąć, że na gruncie każdego języka naturalnego istnieje też klasa takich wypowiedzi, które oceniane są przez jego rodowitych użytkowników ambiwalentnie, często jako poprawne i niepoprawne zarazem. Po trzecie – oceny wypowiedzi językowych co do ich gramatykalności nie zawsze przybierają postać ocen prywatnych, lecz często są wyrażane jako oceny gradualne (por. N. Chomsky 1965: 11). I wreszcie po czwarte – w rezultacie oceny dokonanej przez użytkowników danego języka można uzyskać najwyżej klasyfikację wypowiedzi językowych, które mówcy/słuchacze są gotowi zaakceptować. Wypowiedź, która jest akceptowana nie musi jednak być wypowiedzią gramatyczną, a bywa też, że wypowiedź gramatyczna nie jest wypowiedzią akceptowaną, np. ze względów pragmatycznych. Można się zatem zgodzić z N. Chomsky'm, że wystarczy odwołać się do oceny mówców rodowitych, by wśród wypowiedzi zawartych w naturalnym korpusie wyróżnić te, które nie budzą z ich strony żadnej wątpliwości i znać je za owe *clear cases*.

Tą drogą nie możemy jednak uzyskać pewności, że zbiór tych „jasnych wypadków” jest zbiorem zawierającym wyłącznie wypowiedzi gramatyczne i ponadto – jak

chce N. Chomsky – wyłącznie wypowiedzi będące zdaniem. Natomiast subtelniejszych kwestii dotyczących gramatyczności wypowiedzi, tworzonych przez konkretnych mówców, nie można tym sposobem rozstrzygnąć w ogóle. A kwestie takie pojawiają się z natury rzeczy zarówno na wejściu tworzonych teorii języka, jak i oczywiście na jej wyjściu.

A jeśli nawet założymy wraz z N. Chomsky’em (choć założenie to budzi poważne wątpliwości), że dla stworzenia adekwatnej teorii jakiegoś języka nie jest konieczne wyróżnienie w korpusie wypowiedzi utworzonych w tym języku takiego ich podzbioru, który by obejmował wszystkie i tylko te wypowiedzi, które są gramatyczne, lecz że dla spełnienia tego celu wystarczy wyróżnienie podzbioru jedynie takich wypowiedzi, które są według oceny konkretnych mówców poprawne ponad wszelką wątpliwość, to i tak sprawy nie załatwimy, ponieważ nie możemy zignorować klasy owych wypadków wątpliwych. Nie możemy ich zignorować nawet na wejściu tworzonych teorii, a poza tym – gdybyśmy je w tym miejscu nawet zignorowali, to czy tego chcemy czy nie, pojawią się one jakby ponownie w płaszczyźnie wynikających z postulowanej teorii konsekwencji aplikacyjnych, czyli w płaszczyźnie generowanych przez tę teorię struktur, które trzeba przecież także ocenić, by stwierdzić, czy postulowana teoria jest zasadna (adekwatna) czy też nie.

Zapewne w czasie gdy N. Chomsky pisał *Syntactic Structures* nie zdawał sobie jeszcze dostatecznie wyraźnie sprawy z różnicy między pojęciem wypowiedzi akceptowalnej i pojęciem wypowiedzi gramatycznej. Ale już w *Aspects of the Theory of Syntax* zauważa sam, że pojęć tych nie można mieszać. A nie można ich mieszać, ponieważ (1965: 11) “Acceptability is a concept that belongs to a study of performance, whereas grammaticalness belongs to the study of competence”. Ponadto N. Chomsky (tamże) wyjaśnia teraz, że:

Like acceptability, grammaticalness is, no doubt, a matter of degree [...], but the scales of grammaticalness and acceptability do not coincide. Grammaticalness is only one of many factors that interact to determine acceptability. Correspondingly, although one might propose various operational tests for acceptability, it is unlikely that a necessary and sufficient operational criterion might be invented for the much more abstract and far more important notion of grammaticalness.

Akceptowalność i gramatyczność to zatem dwie całkiem różne właściwości wypowiedzi językowych. O tym, czy dana wypowiedź jest lub nie jest akceptowalna, decyduje opinia rodowitych mówców, natomiast o tym, czy jest ona lub nie jest gramatyczna, można zdecydować, według opinii N. Chomsky’ego wyrażonej w *Aspects*, jedynie przez odwołanie się do gramatyki danego języka. Ale chociaż chodzi tu o całkiem różne aspekty wypowiedzi językowych, co N. Chomsky w *Aspects* sam stwierdza, to jednak w *Syntactic Structures* postępuje jeszcze tak, jak gdyby pojęcie wypowiedzi gramatycznej było równoznaczne z pojęciem wypowiedzi akceptowalnej. W *Aspects* przyznaje natomiast, że przez odwołanie się do opinii mówców rodowitych można uzyskać najwyżej podział zbioru wypowiedzi zawartych w danym korpusie na wypowiedzi akceptowalne i nieakceptowalne. Natomiast nie można tym sposobem jednoznacznie ocenić konkretnych wypowiedzi co do ich gramatyczności. Py-

tanie, jak wyróżnić zbiór sekwencji gramatycznych, których obserwacja jest niezbędnym warunkiem dla utworzenia sensownej gramatyki lingwistycznej, i jak stwierdzić, czy generowane przez daną gramatykę struktury są adekwatne czy też nie, pozostaje wobec tego na gruncie koncepcji N. Chomsky'ego jednak bez zadowalającej odpowiedzi, jeśli nawet ograniczymy się tylko do płaszczyzny praktycznej. W każdym razie przez zwykłe odwołanie się do opinii mówców rodowych nie można uzyskać pewności ani co do tego, czy opieramy się na właściwych danych wyjściowych, ani co do tego, czy „konsekwencje” (tzn. struktury) wynikające z proponowanej lingwistycznej teorii danego języka są gramatyczne czy też nie. Odwołanie się natomiast w momencie testowania do gramatyki lingwistycznej byłoby działaniem całkowicie pozbawionym sensu, ponieważ chodzi tu akurat o testowanie zasadności (adekwatności) tejszej gramatyki.

Zasygnalizowany tu stan rzeczy stawia zatem pod znakiem zapytania przedstawioną przez N. Chomsky'ego koncepcję protoanalitycznego podziału naturalnego korpusu wypowiedzi językowych na gramatyczne i niegramatyczne. I nic w tym dziwnego, jest to bowiem koncepcja nazbyt upraszczająca rzeczywistość. Wszak faktycznie podział taki uzyskuje się drogą dialektycznego przeplatania i kontrolowania rezultatów empirycznej analizy wstępnej (intuicyjnie) zaakceptowanych konkretnych wypowiedzi, z rezultatami teoretycznej interpretacji wyników analizy empirycznej itd., a więc drogą cyklicznego „powtarzania” określonych etapów procesu poznawczego. Dodać przy tym należy, że proces poznania lingwistycznego implikuje zarówno działania natury deskryptywno-eksplicatywnej, jak i natury preskryptywno-delimitacyjnej. Być może, że to miał N. Chomsky na myśli, gdy pisał (1957: 14), że:

In many intermediate cases we shall be prepared to let the grammar itself decide, when the grammar is set up in the simplest way so that it includes the clear sentences and excludes the clear non-sentences.

Ale to już inna sprawa, do której wrócimy później. Natomiast na razie zauważmy, że mimo tkwiących w koncepcji N. Chomsky'ego niedomówień i sprzeczności zasługuje ona na uznanie przynajmniej o tyle, że z naciskiem podkreślony został w niej fakt, iż wbrew temu, co głosili L. Bloomfield i jego zwolennicy, a także wielu innych strukturalistów, lingwistyka nie może przejść obojętnie obok zagadnienia poprawności językowej, że w gruncie rzeczy od początku do końca musi się zagadnieniem tym zajmować.

Ch.F. Hockett natomiast (1958: 5) zupełnie nie ma racji, gdy pisze, że lingwistyka nie jest w sposób szczególny zainteresowana zagadnieniem, czy dana wypowiedź jest poprawna czy też błędna. To prawda, że pierwszoplanową sprawą lingwistyki nie jest stanowienie norm językowych, stanowienie zasad poprawności, ale nie jest prawdą, że sprawa poprawności językowej, jak chce Ch.F. Hockett (tamże): „has little if any relationship to his (= linguists, F.G.) special concern, which is analyzing language”.

Otóż wbrew temu trzeba stwierdzić, że każdy lingwista z konieczności musi podjąć już na samym początku swej analizy i przynajmniej prowizorycznie rozstrzygnąć zagadnienie, czy zebrane w jego korpusie wypowiedzi językowe są (a) sformułowane w tym języku, o który mu chodzi, i (b) czy wypowiedzi te są wypowiedziami popraw-

nymi. Rzecz jasna, że podjąć musi to zagadnienie zwłaszcza wtedy, gdy staje na gruncie indukcji. A przecież wszyscy deskryptywiści traktowali lingwistykę jako naukę wyłącznie indukcyjną. Ch.F. Hockett (1958: 7) napisał np., że

[...] linguistic research can accomplish nothing unless it is strictly inductive. Philosophical speculation about what language ought to be is sterile. In describing a language we must report actual usage, as determined by observation.

Filozoficznymi spekulacjami lingwistyka nie musi się zajmować. Ale jeśli lingwistyka rzeczywiście pragnie wiedzę pozyskać drogą indukcji, to całkiem zasadniczego znaczenia nabiera kształt obiektów przez nią obserwowanych, ich natura itd. Oparcie bowiem indukcji na błędnych danych wyjściowych, czyli w danym wypadku na korpusie zawierającym wypowiedzi niegramatyczne, doprowadziłoby do błędnych wniosków, do skonstruowania gramatyki fałszywej. Wiedzieli o tym rzecz jasna także deskryptywiści i dlatego mimo deklaracji, że nie interesuje ich sprawa błędów językowych, w rzeczywistości z branego pod uwagę korpusu także protoanalitycznie eliminowali wypowiedzi błędne, a więc także w jakiś sposób korpus ten preparowali ze względu na takie lub inne normy poprawności (por. np. Ch.F. Hockett, 1955: 22 i n.), z tą jednak różnicą, że często czynili to w sposób nie ujawniony. Tak zresztą postępowała i dalej postępuje większość także tych lingwistów, którzy na swych sztandarach metodologicznych wypisali hasła eksplicytności i obiektywności proceduralnej jako naczelną zasadę ich postępowania gnoseologicznego.

N. Chomsky natomiast, chociaż już w *Syntactic Structures* opuścił pozycję radykalnego indukcjonizmu, stawia zagadnienie danych wyjściowych lingwistyki bardzo wyraźnie. Już w tej książce zwrócił główne ostrze swej krytyki właśnie przeciw traktowaniu lingwistyki jako nauki operującej wyłącznie metodą indukcyjną, przeciw traktowaniu jej jako nauki, która jakoby uzyskuje swoje informacje wyłącznie poprzez manipulację danymi zgromadzonymi w korpusie konkretnych wypowiedzi, a więc przeciw koncepcji lingwistyki, która w wersji ekstremalnej znalazła wyraz w pracach Z.S. Harris'a (zob. Ch.F. Hockett, 1968: 35 i n.). Ale jednocześnie N. Chomsky dostrzegał, że lingwistyka nie może całkowicie zignorować danych obserwacyjnych, że jeśli nie na etapie konstruowania swych teorii, to najpóźniej na etapie testowania musi je wziąć pod uwagę, i że wcześniej czy później stanie przed zagadnieniem, czy dana wypowiedź jest na gruncie danego języka poprawna, a więc także przed pytaniem czy wypowiedź ta jest gramatyczna czy też niegramatyczna.

2.3.3.

W *Aspects of the Theory of Syntax* N. Chomsky przedstawia koncepcję lingwistyki, która pod kilkoma istotnymi względami różni się od koncepcji z okresu *Syntactic Structures*. Przede wszystkim N. Chomsky wyznacza teraz inaczej zakres przedmiotu lingwistyki. O ile w *Syntactic Structures* N. Chomsky koncentrował uwagę lingwistyki jeszcze w zgodzie z deskrytywistami głównie na korpusie wypowiedzi językowych, natomiast mówcę i słuchacza, tzn. twórcę i odbiorcę tych wypowiedzi, włączał w zakres jej zainteresowań jedynie pośrednio, to teraz postępuje jak gdyby odwrotnie: do centrum zainteresowań lingwistycznych przenosi mówcę i słuchacza, natomiast wypowiedzi językowe przesuwają w stronę tła rozważań lingwistycznych.

Ale chociaż N. Chomsky już wkrótce po napisaniu *Syntactic Structures* zaczął przemieszczać uwagę z wypowiedzi językowych na ich twórców (por. w tej sprawie także: Ch. Gutknecht/ U.K. Panther 1973: 38), to jednak w *Aspects* nie zdążył jeszcze do końca uporządkować wynikających z tego przesunięcia konsekwencji. Gdy bowiem pisze, że przedmiotem tej książki będzie syntaktyczny komponent gramatyki generatywnej, tzn. że będzie się w niej zajmował (1965: 3): “with the rules that specify the well-formed strings of minimal syntactically functioning units (formatives) and assign structural information of various kinds both to these strings and to strings that deviate from well-formedness in certain respects”, to przemawia jeszcze wyraźnie „językiem” z okresu *Syntactic Structures*. Natomiast ze zmienionego punktu widzenia N. Chomsky prezentuje lingwistykę, gdy pisze (1965: 3):

Linguistic theory is concerned primarily with an ideal speaker-listener, in a completely homogeneous speech-community, who knows its language perfectly and is unaffected by such grammatically irrelevant conditions as memory limitations, distractions, shifts of attention and interest, and errors (random or characteristic) in applying his knowledge of the language in actual performance.

Oba te stwierdzenia N. Chomsky przedstawił na jednej i tej samej stronie *Aspects*. Stoją one zatem jakby obok siebie, niemal w bezpośrednim sąsiedztwie. Fakt ten trudno zinterpretować inaczej, niż jako świadectwo tego, że w okresie pisania *Aspects* N. Chomsky był jeszcze daleko od doprowadzenia swej nowej koncepcji do wewnętrznej spójności, że koncepcja ta znajdowała się dopiero *in statu nascendi*. Jest w *Aspects* cały szereg tego rodzaju dysonansów, a nawet sprzeczności i to całkiem podstawowych, więcej niż w *Syntactic Structures*. Tu jednak zwrócę uwagę tylko na te spośród nich, które wiążą się bezpośrednio z pytaniami dotyczącymi przedmiotu lingwistyki i jej zadań.

W odniesieniu do swej nowej koncepcji, według której – jak wynika z przytoczonego cytatu – przedmiotem teorii lingwistycznej jest ów idealny mówca-słuchacz, N. Chomsky dodaje (1965: 3–4), że: „This seems to me to have been the position of the founders of modern general linguistics, and no cogent reason for modifying it has been offered”.

Ponieważ N. Chomsky nie sprecyzował, kogo należy według niego zaliczyć do grupy twórców nowoczesnej lingwistyki ogólnej, trudno ustalić, czy rzeczywiście istnieje sugerowana przez niego zbieżność. Nie ulega jednak wątpliwości, że zmienił on swą koncepcję między innymi pod wpływem – niestety spóźnionej – lektury prac napisanych na temat istoty języków ludzkich przez niektórych wcześniejszych autorów europejskich. Z drugiej jednak strony N. Chomsky powołuje tychże autorów często jedynie w charakterze świadków, którzy mieliby, jakby *ex post*, potwierdzić słuszność jego koncepcji, przy czym nierzadko teksty tych autorów interpretuje w sposób bardzo tendencyjny. Przykładem braku sumiennego podejścia N. Chomsky’ego do interpretacji cudzych pojęć jest zamieszczona już na początku *Aspects* (1965: 4) sugestia, jakoby F. de Saussure *langue* rozumiał: *as merely a systematic inventory of items*. W *Cartesian Linguistics* (N. Chomsky 1966) jest takich nieścisłości interpretacyjnych o wiele więcej (por. H. Arsléff 1970). Nie tu jednak miejsce na ich ocenę.

By scharakteryzować koncepcję lingwistyki, przedstawioną przez N. Chomsky'ego w *Aspects*, nie wystarczy jednak stwierdzić, że przesuwana jest teraz jej punkt ciężkości na użytkowników języka. Istota tej koncepcji jest bowiem oparta na podziale, który N. Chomsky (1965: 4) nazwał: "a fundamental distinction between competence (the speaker-hearer's knowledge of his language) and performance (the actual use of language in concrete situations)".

Rozróżnienie to jest rzecz jasna tylko względnie „nowe”, nie ulega bowiem wątpliwości, że nie jest ono niczym więcej jak zmodyfikowanym wariantem rozróżnienia między *langue* i *parole* F. de Saussure'a. N. Chomsky przyznaje to zresztą sam, ale jednocześnie sugeruje, że wprowadzone przez siebie pojęcie kompetencji jest całkowicie różne od pojęcia *langue* F. de Saussure'a. Uważa, że to ostatnie jest błędne i że wobec tego należy je odrzucić. Wydaje się jednak, że N. Chomsky pomylił się zarówno co do oceny tego pojęcia, jak i co do różnicy między pojęciem *langue* F. de Saussure'a a jego pojęciem kompetencji, wszak (1) pojęcia *langue* w rozumieniu F. de Saussure'a nie można zrównać – jak chce N. Chomsky, z pojęciem jakiegoś „systematycznego inwentarza jednostek” ponieważ jak wynika z przeprowadzonej analizy, F. de Saussure uwzględnił w nim cały szereg innych jeszcze aspektów rzeczywistości językowej; (2) choć pojęcie kompetencji N. Chomsky'ego nie jest identyczne z pojęciem *langue* F. de Saussure'a, to jednak oba te pojęcia mają przynajmniej jedną cechę wspólną, albowiem podobnie jak F. de Saussure traktował *langue*, tak i N. Chomsky traktuje kompetencję językową jako pewną rzeczywistość psychiczną. Natomiast N. Chomsky ma zapewne rację, że zaproponowane przez niego pojęcie kompetencji językowej różni się od pojęcia *langue* przedstawionego przez F. de Saussure'a tym, że w planie pierwszym odzwierciedla ono – jakby w analogii do koncepcji W. von Humboldta – przede wszystkim leżący u podstaw zjawisk językowych system reguł generatywnych. Jest to jednak różnica drugorzędna i jako taka nie może przesłaniać faktu, iż N. Chomsky zapożyczył od F. de Saussure'a o wiele więcej myśli, niż skłonny jest przyznać.

Wpływu poglądów F. de Saussure'a na Chomsky'ego trudno zresztą nie dostrzec i w tym, że paralelnie do podziału zjawisk językowych na płaszczyznę kompetencji oraz płaszczyznę działania językowego (*performance*) przeprowadza on w *Aspects* podział lingwistyki na teorię kompetencji oraz teorię działania językowego, a także w tym, że teorii kompetencji przypisuje centralną pozycję w obrębie lingwistyki, natomiast teorii działania językowego przyznaje rolę wtórną. Podobnie jak F. de Saussure uważał, że *linguistique de la parole* zależy od *linguistique de la langue*, tak i N. Chomsky uważa teraz, że teoria działania językowego jest poznawczo zależna od teorii kompetencji. Pisze on mianowicie (1965: 10): "There seems to be little reason to question the traditional view that investigation of performance will proceed only so far as understanding of underlying competence permits". Znaczy to, że według zmienionej koncepcji N. Chomsky'ego w pierwszym rzędzie lingwistyka winna zająć się zagadnieniami kompetencji. N. Chomsky odrzuca jednak krytykę, że koncepcja ta deprecjonuje i zaniedbuje płaszczyznę działania językowego. Jego zdaniem (1965: 10, 15), jeśli pominiemy fonetykę, to okaże się, że poważne prace dotyczące tej płaszczyzny powstały dopiero na kanwie studiów w zakresie gramatyki generatywnej, tzn. jako ich

produkt uboczny (*by-product*). Stawiając jakby kropkę nad „i”, N. Chomsky (1965: 15) dodaje:

It is the descriptivist limitation-in-principle to classification and organization of data, to ‘extracting patterns’ from a corpus of observed speech, to describing ‘speech habits’ or ‘habit structures’ insofar as these may exist, etc., that precludes the development of a theory of actual performance.

A więc zdaniem N. Chomsky’ego tylko ten może mieć nadzieję, że uzyska jakieś istotne informacje na temat działania językowego, kto wprawdzie zajmie się zagadnieniem kompetencji językowej i to z punktu widzenia gramatyki generatywnej (por. też N. Chomsky 1965: 9). Innej drogi nie ma. Nic zatem dziwnego, że N. Chomsky pragnie poświęcić uwagę przede wszystkim sprawie kompetencji.

Lingwistyka w ujęciu przedstawionym przez N. Chomsky’ego w *Aspects* jest więc – przynajmniej z założenia – w pierwszym rzędzie lingwistyką mówcy-słuchacza, czyli lingwistyką zajmującą się twórcą i odbiorcą wypowiedzi językowych, a nie samymi wypowiedziami (zdaniami). Ale lingwistykę mówcy i słuchacza N. Chomsky dzieli dalej jakby na dwie części, na dwa zakresy – na lingwistykę kompetencji i lingwistykę działania językowego. W szczególności interesuje go tylko lingwistyka kompetencji językowej, którą inaczej nazywa po prostu „gramatyką generatywną”. Gramatyka generatywna to zatem w interpretacji N. Chomsky’ego jeden ze składników lingwistyki zajmującej się mówcą-słuchaczem. Dziedzin tych nie można w żadnym razie identyfikować. Na fakt ten warto zwrócić szczególną uwagę, bowiem niezręcznie stanowisko zajęte przez N. Chomsky’ego w tej sprawie było mylnie interpretowane, mimo że podkreślał on z naciskiem (1965: 9), iż: „a generative grammar is not a model for a speaker or a hearer. It attempts to characterize in the most, neutral possible terms the knowledge of the language that provides the basis for actual use of language by a speaker-hearer”.

Z wypowiedzi tej wynika wyraźnie, że do zakresu zadań gramatyki generatywnej nie należy opis działania językowego mówcy-słuchacza, a więc do zakresu tego nie należy ani zajmowanie się faktycznym tworzeniem (produkcją), ani faktyczną percepcją wypowiedzi językowych. Generatywnej derywacji (reprezentacji) zdań nie można wobec tego identyfikować z opisem procesu praktycznego mówienia. Proces ten N. Chomsky zalicza do zakresu przedmiotu teorii działania językowego, którą czynnie nie zajmuje się.

Postulowany przez N. Chomsky’ego podział lingwistyki na lingwistykę kompetencji oraz lingwistykę działania (*performance*) jest jednak – podobnie zresztą jak podział F. de Saussure’a – tylko pozornie podziałem wyraźnym. Jeśli bowiem podejmiemy próbę znalezienia u N. Chomsky’ego odpowiedzi na pytanie, co jest istotą kompetencji i gdzie przebiega granica między nią a działaniem językowym, przekonamy się, że jego pogląd w tej sprawie jest bardzo mglisty i że można go interpretować w sposób bardzo zróżnicowany. Raz określa on kompetencję po prostu jako wiedzę, natomiast innym razem jako wiedzę ukrytą (*tacit knowledge*), a jeszcze innym razem jako wiedzę intuicyjną (*intuitive knowledge*) mówcy-słuchacza i to jako wiedzę o jego języku, bądź też o systemie praw leżących u podstaw jego działania językowego. Niekiedy N. Chomsky mówi o kompetencji idealnego mówcy-słuchacza, a kiedy indziej

o kompetencji jak gdyby całkiem konkretnych mówców-słuchaczy. Ponadto N. Chomsky określa kompetencję (1965: 20, 27) jako „intuicję językową” (*linguistic intuition*), a także jako (1965: 4): “a mental reality underlying actual behavior” oraz jako (1965: 8) “mental processes that are far beyond the level of actual or even potential consciousness”.

Właściwości, które N. Chomsky w tych wypowiedziach przypisał kompetencji, nie sposób sprowadzić do żadnego wspólnego mianownika, bowiem przynajmniej niektóre z nich wzajemnie się wykluczają. I tak, jeśli przyjmiemy, że gramatyka generatywna zajmuje się idealnym mówcą-słuchaczem, to automatycznie musimy też przyjąć, że jej przedmiotem jest kompetencja tegoż mówcy-słuchacza, a więc jakaś kompetencja idealna. Przy tym założeniu nie możemy zatem twierdzić, że gramatyka generatywna zajmuje się czymś, co jest rzeczywistością, a w szczególności nie możemy w takim razie twierdzić, że gramatyka ta ma za przedmiot „rzeczywistość leżącą u podstaw faktycznego zachowania”.

W rezultacie powstaje pytanie, czy gramatyka generatywna zajmuje się idealnym, czy też realnym mówcą-słuchaczem? N. Chomsky nie zajął w tej sprawie stanowiska jednoznacznego a jego komentarze są wręcz przewrotne, bo raz stwarzają wrażenie, że chodzi mu o idealnego mówcę-słuchacza, a innym razem, że traktuje on tegoż mówcę-słuchacza jak realnego. Być może, że N. Chomsky tym właśnie sposobem próbował ukryć zawarty w jego koncepcji paradoks. Chociaż z różnych względów było mu wygodnie powiedzieć, że przedmiotem lingwistyki jest idealny mówca-słuchacz, a przedmiotem gramatyki generatywnej – jego kompetencja, to jednak zdawał sobie sprawę, że takim przedmiotem nie sposób się zająć empirycznie. W rzeczywistości bowiem nie istnieje żaden idealny mówca-słuchacz, który by znał swój język w stopniu doskonałym i nie był w swoim działaniu językowym zależny od żadnych wpływów ekstralingwalnych. A było mu wygodnie tak postąpić, ponieważ przyjęcie za punkt wyjścia konkretnego mówcy-słuchacza rodzi natychmiast pytania, np.: czy jest sprawą obojętną, którego mówcę-słuchacza wybierzemy, czy każdy mówca-słuchacz jest językowo równie kompetentny, dlaczego wypowiedzi poszczególnych mówców-słuchaczy nie są identyczne, itd. A są to pytania zmuszające do zajęcia się danymi doświadczalnymi – danymi jednostkowymi, tzn. sferą od której N. Chomsky pragnął się za wszelką cenę oderwać, by możliwie jak najprędzej dotrzeć do płaszczyzny uniwersaliów.

Kolejna zagadka nie do rozwiązania wiąże się z wprowadzonym przez N. Chomsky’ego określeniem kompetencji jako wiedzy. Określenie to w budzą bowiem cały szereg pytań, na które N. Chomsky również nie da odpowiedzi. Oto niektóre z nich:

(1) Jeśli kompetencja jest wiedzą, to w jakim sensie została użyta przez N. Chomsky’ego nazwa „wiedza” (*knowledge*), a nadto: co znaczą użyte przez niego wyrażenia „wiedza ukryta” i „wiedza intuicyjna”? Czy wyrażenia te są wyrażeniami synonimicznymi? Czy są one synonimiczne również względem nazwy „wiedza”?

(2) Twierdząc, że przedmiotem gramatyki generatywnej jest wiedza o języku lub wiedza o takich czy innych prawach (regułach) językowych, zakładamy jednocześnie istnienie z jednej strony owej wiedzy, a z drugiej języka lub praw językowych, a więc obiektów, względnie ich właściwości, których wiedza ta dotyczy. A zatem powstaje

pytanie, czy „kompetencja” jest rzeczywiście „wiedzą o czymś”, czy czymś owym „coś” będącym jej przedmiotem; a nadto: czy „wiedza o języku” to to samo, co „wiedza o prawach językowych”? Można przypuszczać, że nie, bo „język” według koncepcji N. Chomsky’ego to „zbiór zdań”, a więc coś względem mówcy-słuchacza zewnętrzne, natomiast „prawa językowe” są inherentną właściwością mówcy-słuchacza; ale sposób w jaki N. Chomsky posługuje się tymi wyrażeniami nie jest jednoznaczny.

(3) Nawet wiedza dotycząca procesów sama procesem nie jest. A zatem jeśli zakładamy, że przedmiotem gramatyki generatywnej jest taka czy inna wiedza, to niezależnie od tego, czego wiedza ta miałaby dotyczyć, nie możemy jednocześnie twierdzić, że przedmiotem gramatyki generatywnej są procesy. Wniosek z tego taki, że albo uznamy, że przedmiotem gramatyki generatywnej jest wiedza, albo że jej przedmiotem są procesy, bo procesy „natury mentalnej” są przecież też procesami.

(4) Jeśli przyjmiemy, że przedmiotem gramatyki generatywnej jest kompetencja rozumiana jako wiedza, to oznacza to, że gramatyka generatywna zajmuje się przedmiotem natury statycznej, a nie – jak N. Chomsky sugeruje przy innych okazjach – przedmiotem natury dynamicznej (procesualnej). A takim razie przedmiot ten nie jest również niczym więcej, jak „pewnym inwentarzem jednostek”, tyle tylko, że tym razem jednostek będących prawami.

(5) Jeśli natomiast przyjmiemy, że przedmiotem gramatyki generatywnej są takie czy inne procesy, to niezależnie od tego czy nazwiemy je procesami mentalnymi, czy też inaczej, to jednak musimy je uznać za zjawiska należące do płaszczyzny działania językowego. Być może, że intencją N. Chomsky’ego było podzielenie sfery działań językowych na właściwe, tzn. „niementalne” i na „procesy mentalne”, nie mające charakteru działań właściwych. Ale jeśli tak, to powstaje pytanie, gdzie przebiega granica między nimi?

(6) Wychodząc z założenia, że gramatyka generatywna ma za przedmiot pewną rzeczywistość mentalną, N. Chomsky określa ją jako teorię mentalistyczną i stawia w opozycji do mechanistycznej koncepcji L. Bloomfielda. Ale rację ma raczej Ch.F. Hockett (1968: 39), gdy twierdzi, że jeśli jest prawdą, iż N. Chomsky pragnie badać także pewną rzeczywistość językową – choć może inną, to wcale nie podważył zasadności postulatu L. Bloomfielda zakładającego konieczność materialistycznego traktowania zjawisk językowych, ale podważył najwyżej zasadność postawy badawczej naiwnego behawioryzmu. Zresztą N. Chomsky sam stwierdza, że chodzi mu raczej tylko o zmiany celu i zainteresowania. Stanowisko behawioryzmu ocenia on (1965: 193) jako: „Simply an expression of lack of interest in theory and explanation”, co według F. Hiortha (1975: 111) jest błędem, ponieważ główna charakterystyka tego kierunku polega raczej na odrzuceniu introspekcji jako metody poznawczej.

Gwoli ścisłości dodać trzeba, że niektórymi terminami N. Chomsky posługuje się w sposób wieloznaczny całkiem świadomie i wyraźnie to zaznacza. Dotyczy to między innymi terminu „gramatyka generatywna”, którym posługuje się on – jak sam pisze (1965: 25) – w sposób „systematycznie dwuznaczny” (*with a systematic ambiguity*), to znaczy raz w znaczeniu: „inherentnie posiadana przez rodowitego mówcę teoria jego języka”, a raz w znaczeniu: „lingwistyczny opis tejże teorii (por. 1965:

25). Ale i ten sposób postępowania N. Chomsky'ego nie ułatwia zrozumienia jego koncepcji, zwłaszcza że używa on nazwy „gramatyka generatywna” także na określenie lingwistycznej pracy poznawczej, której przyświeca cel: to „determine from the data of performance the underlying system of rules that has been mastered by the speaker-hearer and that he puts use in actual performance” (1965: 4).

„Gramatyka generatywna” to zatem w języku N. Chomsky'ego z jednej strony tyle co „wewnętrzna gramatyka” (idealnego?) mówcy-słuchacza, a z drugiej tyle co praca poznawcza lingwisty bądź też rezultaty tej pracy, czyli tyle co „lingwistyczna gramatyka generatywna”. „Wewnętrzna gramatyka generatywna” mówcy-słuchacza jest zatem synonimem „kompetencji”. W takim razie przyjmując, że N. Chomsky'emu rzeczywiście chodzi o idealnego mówcę-słuchacza, przyjmujemy zarazem, że przedmiotem lingwistyki jest wewnętrzna gramatyka generatywna, której z definicji przysługuje status obiektu idealnego. Rzecz jasna, iż można założyć, że „idealny” nie znaczy w danym wypadku nic więcej niż „dobrze zdefiniowany”. Ale i przy tym założeniu rozminiemy się całkowicie z rzeczywistością, albowiem zgodzić się trzeba z Ch.F. Hockettem (1968: 40), że gramatyki języków naturalnych nie są systemami dobrze zdefiniowanymi, że (1968: 52) nie ma w ogóle fizycznych systemów dobrze zdefiniowanych. Zresztą to samo co Ch.F. Hockett głosili również strukturaliści – zwłaszcza prasy, gdy podkreślali, że języki naturalne są systemami defektywnymi.

Co do lingwistycznej gramatyki generatywnej, N. Chomsky pisze (1965: 8), że w jego rozumieniu jest ona: “simply a system of rules that in some explicit and well-defined way assigns structural description to sentences”. N. Chomsky żąda przy tym (1965: 4), by lingwistyczna gramatyka generatywna formułowała owe prawa całkowicie *explicite* (*perfectly explicit*), a więc bez odwoływania się „do inteligencji rozumiejącego czytelnika”. Ale jednocześnie N. Chomsky określa lingwistyczną gramatykę generatywną czasem jako teorię, a czasem jako opis kompetencji. A więc choć żąda od lingwistyki, by wyrażała się *explicite*, to jednak sam warunek ten rzadko kiedy spełnia. I stąd wiele jest w jego koncepcji miejsc niejasnych.

W każdym razie z przedstawionych uwag wynika, że na podstawie wypowiedzi N. Chomsky'ego nie sposób ustalić nawet tego, jak należy rozumieć jego pojęcie kompetencji. A zatem wbrew pozorom nie ma jasności w sprawie, co jest w myśl jego nowej koncepcji przedmiotem centralnej części lingwistyki, a nie ma tej jasności choćby dlatego, że nie wiadomo, czy rzeczywiście chodzi mu o kompetencję idealnego mówcy-słuchacza czy też o kompetencje konkretnych użytkowników języka. Ale jednoznaczny nie jest on ponadto zarówno w wypowiedziach dotyczących celów gramatyki generatywnej, jak i sposobów realizacji tychże celów.

Z przytoczonych już wypowiedzi N. Chomsky'ego można między innymi wysnuć i taki wniosek, że celem (lingwistycznej) gramatyki generatywnej jest określenie, a więc: opisanie, względnie teoretyczne zmodelowanie, kompetencji rodowitych użytkowników języka, czyli określenie praw leżących u podstaw ich działania językowego. Załóżmy, że wniosek ten jest zgodny z intencją N. Chomsky'ego. Przy założeniu tym możemy powiedzieć, że z wypowiedzi jego jednocześnie wynika, że wykonać zadanie lingwistycznej gramatyki generatywnej znaczy tyle samo, co sformułować

system praw, który by „w pewien wyraźny i dobrze zdefiniowany sposób przyporządkowywał zdaniom strukturalne opisy” (1965: 8). Ogólnie można zatem powiedzieć, że podstawowym celem lingwistyki w rozumieniu N. Chomsky’ego jest sformułowanie lingwistycznych gramatyk generatywnych, które by modelowały wewnętrzne gramatyki rodowitych użytkowników poszczególnych języków naturalnych. Lingwistyka winna przy tym dążyć do tego, by formułując tak rozumiane gramatyki spełnić warunek eksplicytności i adekwatności. Na czym polega warunek eksplicytności, wspomniałem już. Co się natomiast tyczy warunku adekwatności, N. Chomsky objaśnia go tak (1965: 4–5):

A fully adequate grammar must assign to each of an infinite range of sentences a structural description indicating how this sentence is understood by the ideal speaker-hearer.

Wyjaśnienie to nie oddaje jednak „całej prawdy”, bowiem jak wiadomo, N. Chomsky w innych miejscach (np. 1964: 29) odróżnia trzy stopnie adekwatności – obserwacyjną, deskryptywną i eksplanacyjną. Od lingwistycznej gramatyki generatywnej N. Chomsky żąda także w *Aspects*, by obligatoryjnie spełniała warunek adekwatności deskryptywnej. Warunek ten N. Chomsky objaśnia tam następująco (1965: 24):

A grammar can be regarded as a theory of a language; it is *descriptively adequate* to the extent that it correctly describes the intrinsic competence of the idealized native speaker. The structural descriptions assigned to sentences by the grammar, the distinctions that it makes between well-formed and deviant, and so on, must, for descriptive adequacy, correspond to the linguistic intuition of the native speaker (whether or not he may be immediately aware of this) in a substantial and significant class of crucial cases.

Już po to, by osiągnąć stopień adekwatności deskryptywnej, lingwista zdaniem N. Chomsky’ego nie może poprzestać na tworzeniu gramatyk poszczególnojęzycznych, lecz musi je uzupełnić o pewną (1965: 6): “universal grammar that accommodates the creative aspect of language use and expresses the deep-seated regularities”. Inaczej mówiąc, lingwistyczna gramatyka generatywna musi obligatoryjnie zdać również sprawę z kreatywnego aspektu języków naturalnych. Podjęcie tego zadania odróżnia według N. Chomsky’ego gramatykę generatywną w sposób istotny od „lingwistyki współczesnej” (*modern linguistics*), która nie dostrzegłszy konieczności uzupełnienia gramatyk poszczególnojęzycznych o gramatykę uniwersalną nie była w stanie osiągnąć stopnia adekwatności deskryptywnej.

N. Chomsky żąda zatem od gramatyki generatywnej, by nie tylko poprawnie opisywała zdania zgromadzone w danym korpusie, a więc by była adekwatna obserwacyjnie, ale by ponadto implikowała wiedzę natury prognostycznej o wszystkich takich zdaniach, które choć nie są zrealizowane, to jednak z punktu widzenia wewnętrznej gramatyki mówców-słuchaczy, czyli z punktu widzenia ich intuicji językowej, są możliwe.

Osiągnięcie stopnia adekwatności deskryptywnej jest jednak, jak N. Chomsky sam przyznaje, sprawą tak trudną, że nie ma pewności, czy lingwistyczna gramatyka generatywna w ogóle zdoła ten warunek spełnić. Ale mimo to N. Chomsky stawia jej jeszcze wyższy cel, albowiem ostatecznie każe jej zmierzać do osiągnięcia stopnia adekwatności eksplanacyjnej, chociaż spełnienie tego warunku uzależnia z kolei od

uprzedniego stworzenia ogólnej teorii lingwistycznej uniwersaliów językowych, która by wyjaśniała istotę ludzkiej zdolności językowej (*faculté du langage*) w ogóle. Dopiero przez odwołanie się do tego rodzaju teorii stanie się możliwe wybranie lingwistycznej gramatyki optymalnej spośród gramatyk deskryptywnie w równym stopniu adekwatnych. N. Chomsky cel ten stawia mimo, że sam przyznaje, iż jest to cel tak wygórowany (1965: 26), że: „it would be utopian to expect to achieve explanatory adequacy on large scale in the present State of linguistics”. Być może N. Chomsky ma rację twierdząc, że jeśli lingwistyka pragnie wznieść się ponad płaszczyznę eksplikacji *ad hoc*, musi cel ten utrzymać w polu widzenia i podejmować próby spełnienia go w takim stopniu, w jakim jest to aktualnie możliwe, i że tylko tą drogą można w sposób zasadny rozstrzygać spory między rozbieżnymi opisami struktur językowych.

N. Chomsky sumując swoje uwagi na temat zasadności gramatyk generatywnych pisze, że można ją oceniać w dwóch różnych płaszczyznach (1965: 26 i n.):

On one level (that of descriptive adequacy), the grammar is justified to the extent that it correctly describes its object, namely the linguistic intuition – the tacit competence – of the native speaker. In this sense, the grammar is justified on *external* grounds, on grounds of correspondence to linguistic fact. On a much deeper and hence much more rarely attainable level (that of explanatory adequacy) a grammar is justified to the extent that it is a *principled* descriptively adequate system, in that the linguistic theory with which it is associated selects this grammar over others, given primary linguistic data with which all are compatible. In this sense, the grammar is *justified* on internal grounds, on grounds of its relation to a linguistic theory that constitutes an explanatory hypothesis about the form of language as such.

Być może N. Chomsky ma też rację, że lingwistyka musi dążyć do osiągnięcia adekwatności eksplanacyjnej. W każdym razie nie należy mu robić zarzutu z tego powodu, że stawia lingwistyce cele, które może nie są w ogóle osiągalne, bowiem po pierwsze – zdaje on sobie sprawę z ich utopijnego charakteru, a po drugie – warto cele te sformułować, choćby po to, by – jak pisał H. Paul – zdać sobie sprawę z dystansu jaki dzieli nasze możliwości od tego, Czego by dokonać należało.

Trudno natomiast zaakceptować sposób w jaki N. Chomsky sformułował i przedstawił cele lingwistyki, szwankuje on bowiem przynajmniej pod następującymi względami:

(1) N. Chomsky raz, jak już wspomniałem, określa lingwistyczną gramatykę generatywną jako opis, a innym razem jako teorię, jednakże nie wyjaśnia, czy używa tych określeń synonimicznie, czy też inaczej. A zatem, czy celem lingwistyki jest dokonanie tylko opisu kompetencji językowej, czy też zarówno jej opisu, jak i teoretycznego wyjaśnienia? A poza tym, czy rzeczywiście chodzi o to, by lingwistyka opisywała kompetencję jako pewną rzeczywistość (psychiczną?), czy też, by (w zgodzie z tym, co N. Chomsky postulował w *Syntactic Structures*) opisywała strukturę języka (= konstrukcję jego zdań)? By przekonać się, jak dalece N. Chomsky jest w tych sprawach nieprecyzyjny, wystarczy wziąć pod uwagę choćby tylko przytoczone cytaty z *Aspects*. N. Chomsky sugeruje w nich raz tę a raz inną interpretację. Toteż zgodzić trzeba się z komentarzem J. Searla (1974: 11), że:

One of the chief difficulties of Chomsky's theory is that no clear and precise answer has ever been given to the question of exactly how the grammarian's account of the construction of sentences is supposed to represent the speaker's ability to speak and understand sentences, and in precisely what sense of "know" the speaker is supposed to know the rules of the grammar.

(2) Stopień adekwatności deskryptywnej implikuje – w myśl koncepcji N. Chomsky'ego – stopień adekwatności obserwacyjnej. W *Syntactic Structures* adekwatność obserwacyjna odnosiła się do opisu zdań zawartych w konkretnym korpusie. W *Aspects* N. Chomsky o niej nie wspomina. Skoro jednak przedmiotem badań jest teraz kompetencja językowa i do jej opisu odniesiona została adekwatność deskryptywna, to wolno przypuszczać, że do opisu tejże kompetencji odnosi się teraz również adekwatność obserwacyjna. Ale jeśli przyjmujemy takie rozwiązanie, to zrównamy w gruncie rzeczy miarę adekwatności deskryptywnej z miarą adekwatności obserwacyjnej. Dany opis jest bowiem według N. Chomsky'ego adekwatny obserwacyjnie, jeśli poprawnie odzwierciedla strukturę obiektów istniejących (zrealizowanych), natomiast dany opis jest adekwatny deskryptywnie, jeśli ponadto odzwierciedla strukturę obiektów wprawdzie niezrealizowanych, ale możliwych. Jeśli chodzi o zbiór zdań, można rzeczywiście mówić z jednej strony o zdaniach faktycznie zrealizowanych, a z drugiej o zdaniach „teoretycznie” możliwych. Natomiast podziału takiego nie sposób zastosować do przedmiotu nazwanego kompetencją językową. W tej płaszczyźnie chodzić może wyłącznie o opis obiektów (np. reguł) istniejących. Dopisywanie nie istniejących obiektów byłoby tu równoznaczne z fałszowaniem rzeczywistości. Paradoks, o którym tu mowa, wziął się zapewne stąd, że N. Chomsky, choć w *Aspects* zmienił przedmiot lingwistyki, to jednak utrzymał w mocy te same, co w *Syntactic Structures*, sposoby mierzenia adekwatności wytworów poznawczych lingwistyki.

(3) Nie jest jasne, co znaczy oświadczenie N. Chomsky'ego, że zasadność opisu lingwistycznego jest zależna od faktów lingwistycznych, bo nie wiadomo, czym są owe fakty, a więc nie wiadomo, czy są one obiektami należącymi do płaszczyzny wypowiedzi językowych, czy też obiektami należącymi do płaszczyzny rzeczywistości nazwanej kompetencją.

(4) N. Chomsky przeciwstawia w *Aspects* adekwatność eksplanacyjną adekwatności deskryptywnej twierdząc, że jest ona zależna od spełnienia określonych warunków wewnętrznych (*intemal*) lingwistyki, gdy ta ostatnia jest zależna jedynie od spełnienia określonych warunków zewnętrznych (*external*). Owe zewnętrzne warunki odnosi on do faktu językowego (*linguistic fact*), natomiast warunki wewnętrzne do postulowanej, ale nie istniejącej jeszcze, ogólnej teorii lingwistycznej. Jednocześnie adekwatność eksplanacyjną uzależnia też od „danych prymarnych językowych danych” (*given primary linguistic data*). Pomijając dziwaczność tego sformułowania, należy zauważyć, że jeśli założymy, a trudno tego nie uczynić, iż „fakt językowy” jest elementem ze zbioru „danych językowych”, okaże się, że oba rodzaje adekwatności opisu lingwistycznego (teorii lingwistycznej) są w rezultacie zależne od ich stosunku do tych samych w gruncie rzeczy zjawisk, to znaczy od ich stosunku do prymarnych (obserwowalnych) danych językowych, a w szczególności od pewnego ich podzbioru, który N. Chomsky nazwał *crucial cases*. Różnice, o których mówi N. Chomsky, są

więc pozorne. A są one pozorne dodatkowo i z tego powodu, że możliwość odwołania się do owej ogólnej teorii lingwistycznej jest przecież utopią.

Jeśli chodzi o sposoby realizacji zadań wyznaczonych gramatyce generatywnej, czyli o to, w jaki sposób można uzyskać informacje o kompetencji mówcy-słuchacza, o jego wiedzy językowej, N. Chomsky (1965: 18) stwierdza że: „Like most facts of interest and importance, this is neither presented for direct obseruation nor extractable from data by inductive procedures of any known sort”.

Rzecz jasna, że stwierdzenie to stawia pod znakiem zapytania przede wszystkim sensowność postulatu N. Chomsky’ego, według którego celem lingwistyki ma być dokonanie opisu kompetencji językowej. Nad kwestią tą nie warto się jednak w tym miejscu rozwodzić, bowiem – jak już wspomniałem – N. Chomsky używa określenia „opis” w sposób przynajmniej czasem równoznaczny z nazwą „teoria”. Warto natomiast zapytać, jak można – zdaniem N. Chomsky’ego – poznać kompetencję językową. Podejmując próbę rekonstrukcji odpowiedzi, jakiej N. Chomsky udziela na to pytanie, warto najpierw zauważyć, że podtrzymuje on w *Aspects* w całej rozciągłości stanowisko zajęte już w *Syntactic Structures*, że nie ma i nie będzie adekwatnych i możliwych do sformalizowania technik, które umożliwiłyby uzyskanie istotnych i godnych zaufania informacji o głębszych pokładach struktury językowej, czyli – mówiąc inaczej – istotnych informacji o intuicji językowej rodzitego mówcy-słuchacza. Poglądy lingwistyki taksonomicznej są jego zdaniem nieadekwatne, ponieważ (1965: 57): “knowledge of grammatical structure cannot arise by application of step-by-step inductive operations (segmentation, classification, substitution procedures, filling of slots in frames, association, etc.) of any sort that have yet been developed within linguistics, psychology, or philosophy”. Na poparcie tego stanowiska N. Chomsky przytacza i teraz te same argumenty, co w *Syntactic Structures*, a więc z jednej strony sąd, iż korpusy konkretnych wypowiedzi językowych zawierają także wypowiedzi błędne (por. 1965: 4, 201 *passim*), a z drugiej strony przekonanie, że gramatyka lingwistyczna musi z natury rzeczy wyjść poza zakres faktów obserwacyjnych, by odwzorować wspomniany już aspekt kreatywny języków naturalnych. Można zatem powiedzieć, że N. Chomsky w *Aspects* nie zmienił poglądu, według którego lingwistyka chcąc wykonać postawione jej zadanie musi najpierw dokonać pewnej preparacji korpusu językowego. Jednak w *Syntactic Structures* N. Chomsky konieczności tej nie wyjaśnił. Teraz natomiast uzasadnia ją w sposób, który można zrekonstruować następująco: właściwym przedmiotem zainteresowań lingwistyki jest kompetencja idealnego mówcy-słuchacza, tzn. jego wewnętrzna gramatyka generatywna. Jako taka, gramatyka ta jest pewnym dobrze zdefiniowanym systemem, który może generować wyłącznie ciągi syntaktycz- ne dobrze zdefiniowane, tzn. wypowiedzi dobrze sformułowane (zdania). Tymczasem, jak N. Chomsky (1965: 4) słusznie zauważa: *A record of natural speech will show numerous false starts, deviations from rules, changes of plan in mid-course, and so on.* Znaczy to, iż (zapisu) mowy naturalnej nie można uznać za odwzorowanie kompetencji idealnego mówcy-słuchacza. Składa się ona bowiem w znacznej części z „fragmentów i różnego rodzaju wyrażen odchylonych” (por. 1965: 201). I w tym stwierdzeniu zawarty jest argument pierwszy przemawiający za koniecznością wstępnej preparacji korpusu językowego.

Natomiast drugi argument N. Chomsky wyprowadza z faktu, iż za widocznymi na powierzchni wypowiedzi różnicami mogą być ukryte strukturalne podobieństwa, a za widocznymi podobieństwami – strukturalne różnice „całkiem fundamentalnej natury” (1965:24). Wobec tego, aby zrozumieć zjawiska językowe, nie wystarczy uwzględnić fakty zauważalne na powierzchni wypowiedzi językowych, lecz trzeba ponadto wziąć pod uwagę leżące u ich podstaw struktury głębokie, czyli mówiąc inaczej – wiedzę (kompetencję mówców-słuchaczy) warunkującą ich interpretację.

Za podstawowy sposób uzyskiwania wiedzy lingwistycznej trzeba, zdaniem N. Chomsky’ego, uznać wobec tego introspekcję, a więc intuicję językową lingwisty. Ostatecznym zadaniem nauki jest bowiem według niego zrozumienie badanych faktów, aby zaś zrozumieć fakty językowe trzeba „wejść” w głąb mówcy-słuchacza. Każdą metodę prowadzącą do tego celu trzeba uznać za metodę dobrą, natomiast obiektywizację badań naukowych, a w danym wypadku obiektywizację badań lingwistycznych, za sprawę drugorzędną. Czynienie z obiektywizacji badań celu samego w sobie jest według N. Chomsky’ego absurdem.

Uznanie introspekcji za podstawowy sposób uzyskiwania wiedzy lingwistycznej nie oznacza jednak wcale rezygnacji z innych jej źródeł. A więc przede wszystkim lingwista nie może zignorować informacji zawartych w konkretnych wypowiedziach językowych. N. Chomsky (1965: 18) uważa bowiem, że: *the actual data of linguistic performance will provide much evidence for determining the correctness of hypotheses about underlying linguistic structure*. Chodzi mu tu tylko o to, że dane te wzięte w izolacji nie są ani wystarczającym, ani dostatecznie pewnym źródłem informacji dla lingwisty pragnącego nie tylko opisać, ale także wyjaśnić zjawiska z dziedziny języków naturalnych. N. Chomsky (1965:18- 19) uważa przy tym, że zajęte przez niego stanowisko jest: *universally adopted in practice, although there are methodological discussions that seem to imply a reluctance to use observed performance or introspective reports as evidence for some underlying reality*.

Ale na tym nie kończą się uwagi N. Chomsky’ego dotyczące procesu konstruowania gramatyki generatywnej przez lingwistę, jak bowiem wiadomo, w *Aspects* sugeruje on, że proces ten przebiega jakby analogicznie do procesu odtwarzania gramatyki danego języka przez uczące się go dziecko. Dziecko, które przyswoiło sobie dany język, wytworzyło w sobie, według N. Chomsky’ego, gramatykę generatywną czyli teorię tego języka. A dokonało tego (1965: 25): “on the basis of observation of what we may call primarylinguistic data. This must include examples of linguistic performance that are taken to be well-formed sentences, and may include also examples designated as nonsentences, and no doubt much other Information of the sort that is required for language learning, whatever this may be”. Na stronach 31–32, do których N. Chomsky odsyła czytelnika, pisze on między innymi, że co się tyczy owych primarynych danych lingwistycznych, to:

This consists of a finite amount of Information about sentences, which, furthermore, must be rather restricted in scope, considering the time limitations that are in effect, and fairly degenerate in quality (...). For example, certain signals might be accepted as properly formed sentences, while others are classed as nonsentences, as a result of correction of the learner’s attempts on the part of the linguistic community.

W odnośniku, do którego N. Chomsky odwołuje się w tym z kolei cytacie, wyjaśnia, że (1965: 201):

It also seems apparent that much of the actual speech observed consists of fragments and deviant expressions of a variety of sorts. Thus it seems that a child must have the ability to “invent” a generative grammar that defines well-formedness and assigns interpretations to sentences even though the primary linguistic data that he uses as a basis for this act of theory construction may, from the point of view of the theory he constructs, be deficient in various respects.

W innym miejscu (1965: 32–33) N. Chomsky dodaje jeszcze, że:

The child who acquires a language in this way of course knows a great deal more than he has “learned”. His knowledge of the language, as this is determined by his internalized grammar, goes far beyond the presented primary linguistic data and is in no sense an “inductive generalization” from these data.

Przytoczone cytaty wskazują wyraźnie, że N. Chomsky w ten sam sposób charakteryzuje zarówno sytuację wyjściową dziecka zaczynającego przyswajać sobie dany język, jak i sytuację lingwisty podejmującego się dokonać opisu tego języka. Zarówno dziecko, jak i lingwista mają z jednej strony do dyspozycji te same dane prymarne, a z drugiej obu przyświeci analogiczny cel polegający na skonstruowaniu gramatyki, której moc (produkcyjna względnie generatywna) winna wykraczać daleko poza zakres dostępnych im danych prymarnych. N. Chomsky uważa, że jeśli weźmie się pod uwagę te właśnie okoliczności, okaże się, że nie sposób wytłumaczyć ani procesu przyswajania sobie języka przez dziecko, ani procesu rekonstrukcji gramatyki tego języka przez lingwistę drogą porównywania tychże procesów do procesu generalizacji indukcyjnej. Jeśli chodzi o proces akwizycji języka, N. Chomsky szczególnie podkreśla fakt, że choć docierające do dziecka dane prymarne są w wysokim stopniu defektywne, to jednak ostatecznie wytwarza ono gramatykę odwzorowującą w pełni ową kreatywną właściwość języków naturalnych, która umożliwi mu (1965: 57–58):

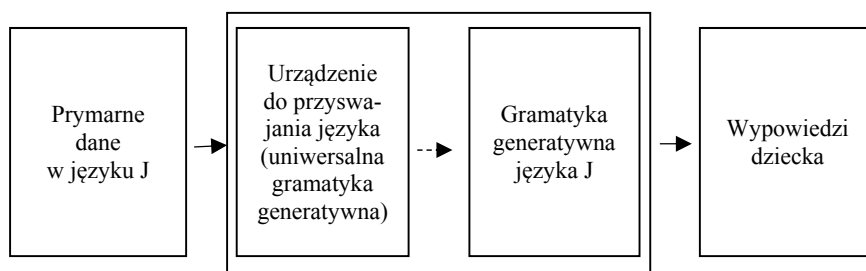
to produce and understand instantly new sentences that are not similar to those previously heard in any physically defined sense or in terms of any notion of frames or classes of elements, nor associated with those previously heard by conditioning, nor obtainable from them by any sort of „generalization” known to psychology or philosophy.

Przeciw porównywaniu procesu akwizycji języka do procesów indukcyjnych przemawia zdaniem N. Chomsky’ego poza tym i to, że uzyskiwane w rezultacie tego procesu gramatyki wykazują zdumiewającą jednolitość, a także to, że przebieg tego procesu jest niezależny od stopnia inteligencji, motywacji i od stanów emocjonalnych osób uczących się. Jeśli weźmie się pod uwagę wszystkie te aspekty towarzyszące zjawisku akwizycji języków naturalnych, to zdaniem N. Chomsky’ego dla jego wytłumaczenia trzeba przyjąć o wiele mocniejsze założenie niż to, że dziecko posiada wrodzoną zdolność do przyswajania sobie języków. Otóż według niego trzeba założyć, że dziecko przynosi ze sobą na świat pewną specyficzną ludzką umiejętność do „wynajdywania” optymalnych gramatyk przyswajanych języków. Umiejętność ta jest pochodną posiadanego przez dziecko pewnego wrodzonego urządzenia, które N.

Chomsky interpretuje jako swoistą uniwersalną gramatykę generatywną, czyli swoistą teorię języka w ogóle, teorię implikującą nie tylko określone schematy formalne języków naturalnych, ale także wiele ich charakterystyk substancjalnych. Inaczej mówiąc, N. Chomsky zakłada hipotezę (1965: 32), że:

the child has an innate theory of potential structural descriptions that is sufficiently rich and fully developed so that is able to determine, from a real situation in which a signal occurs, which structural descriptions may be appropriate to this signal, and also that he is able to do this in part in advance of any assumption as to the linguistic structure of this signal.

Ogólnie rzecz biorąc, przedstawioną przez N. Chomsky'ego interpretację procesu akwizycji języka można graficznie zilustrować następująco:



Schemat 12.

Koncepcja ta nie jest oczywiście pozbawiona „słabych stron”. I tak np., można się spierać, czy słuszne jest założenie N. Chomsky'ego, że poszczególni ludzie (poszczególne dzieci) posiadają identyczne zdolności w zakresie przyswajania języków i że ich wewnętrzne gramatyki wykazują zadziwiającą jednolitość. Przecież N. Chomsky w innym miejscu (1965: 56) sam traktuje „zdolność językową” jako jedną tylko ze zdolności ludzkiego umysłu (*only one of the faculties of the mind*). A jeśli chodzi o umysły ludzkie, to nie ulega wątpliwości, że różnią się one między sobą pod wieloma względami, między innymi co do stopnia ich mocy. Skoro zaś umysły ludzkie różnią się pod wieloma innymi względami, dlaczego mają być identyczne w zakresie zdolności językowej? Wcale nie jest pewne, że poszczególni ludzie uzyskują ten sam stopień kompetencji językowej i że wytworzone przez nich gramatyki poszczególnojęzyczne są równie „doskonałe”. Na temat przedstawionej przez N. Chomsky'ego teorii akwizycji językowej napisano już wiele krytycznych uwag. Wystarczy wspomnieć chociażby pracę B.L. Derwina (1973). Z naszego punktu widzenia teoria ta jest interesująca o tyle tylko, o ile jest ona jednocześnie modelem procesu poznawczej pracy lingwistycznej. A z tego punktu widzenia trzeba zwrócić uwagę przede wszystkim na dwa elementy koncepcji N. Chomsky'ego, którym przypisał on wprawdzie ważne funkcje, ale mimo to pozostawił bez właściwego wyjaśnienia.

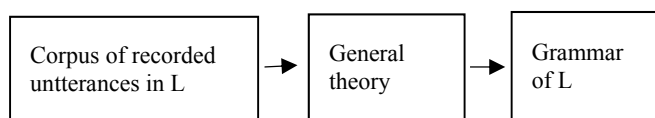
Pierwszym z nich jest rola jaką przypisał N. Chomsky docierającym do dziecka wypowiedziom językowym z zewnątrz, albo inaczej mówiąc – „danym prymarnym”, które czasem nazywa on po prostu „sygnałami”. Otóż N. Chomsky wyznaczył im

dwie funkcje w procesie przyswajania języka przez dziecko (1965: 34): “the function of initiating or facilitating the operation of innate mechanisms and the function of determining in part the direction that learning will take”. Pierwsza z tych funkcji polega na wprowadzaniu w ruch owego wrodzonego urządzenia służącego do przyswajania sobie języka, jednakże bez wpływu na sposób jego działania; druga natomiast polega na specyfikowaniu gramatyki języka (= gramatyki zbioru wypowiedzi), na którą uczące się dziecko natrafia.

Obraz, jaki wyłania się z analizy przytoczonych wypowiedzi N. Chomsky’ego, nie jest jednolity. Z jednej bowiem strony prowadzi on do wniosku, że właściwy proces akwizycji językowej jest według koncepcji N. Chomsky’ego w wysokim stopniu niezależny od inicjujących go prymarnych danych językowych, natomiast z drugiej strony nasuwa się wniosek odwrotny. Jeśli bowiem weźmie się pod uwagę fakt, że N. Chomsky wielokrotnie w swych pracach podkreśla, iż wśród danych prymarnych koniecznie muszą być wypowiedzi „dobrze sformułowane”, tzn. poprawne, trudno nie dostrzec ukrytego jakby za tymi stwierdzeniami przekonania, że od poprawności danych prymarnych zależy poprawność „wynajdywanej”, czy też „wybieranej” przez dziecko poszczególnej językowej gramatyki. A zatem okazuje się, że w rezultacie owe dane prymarne i są i nie są według N. Chomsky’ego ważne, bo proces akwizycji językowej jest zarazem od nich niezależny i zależny.

Drugim elementem koncepcji N. Chomsky’ego budzącym poważne wątpliwości jest owa ogólna teoria. N. Chomsky sugeruje, że dziecko przyswajające sobie określony język klasyfikuje docierające doń sygnały mowne na poprawne i błędne poprzez odwoływanie się do wiedzy zawartej w tej właśnie teorii, którą dziecko przynosi ze sobą na świat w postaci pewnego wrodzonego mu urządzenia. Ale przyjąwszy to założenie N. Chomsky’ego natychmiast stajemy wobec pytania, dlaczego dziecko przestając być dzieckiem, tzn. jako człowiek dorosły zatracą ową ogólną wiedzę, a także opartą na niej zdolność do odróżniania poprawnych wypowiedzi od błędnych i dlaczego samo tworzy wypowiedzi błędne. A jest to pytanie, na które N. Chomsky nie daje odpowiedzi.

Równie poważne wątpliwości i pytania budzi funkcja przyznana przez N. Chomsky’ego owej ogólnej teorii w modelu rekonstruującym proces „wynajdywania” gramatyki danego języka przez lingwistę. B. Jacobsen (1977: 40) zilustrował zawarty w koncepcji N. Chomsky’ego model tego procesu w sposób następujący (por. też N. Chomsky 1964: 25):



Schemat 13.

Pogląd ten podziela z N. Chomsky’em wielu współczesnych lingwistów. Między innymi przyjął go także J. Lyons (1975: 9), który pisze: „że przez naukowe badanie języka rozumie się badanie go za pomocą kontrolowanych i empirycznie sprawdzalnych obserwacji na podstawie jakiejś ogólnej teorii jego budowy”. Nawiązując do

zajętego w tym cytacie przez J. Lyonsa stanowiska, H.M. Gauger (1976: 84) tak oto zapytuje:

Zunächst: Woher soll jene Theorie, die gleich zu Beginn der Untersuchung vorausgesetzt wird, kommen? Aus der Beobachtung wohl nicht, denn die auf Beobachtung gegründete Untersuchung soll ja von vornherein durch diese Theorie geleitet sein. Wie aber wird sie dann motiviert? Sodann: Besteht nicht, wenn eine solche – wie immer motivierte – Theorie der Untersuchung vorgeschaltet wird, unausweichlich die Gefahr, dass jene Unvoreingenommenheit des Blicks nicht zustande kommt, die doch die unerlässliche Bedingung aller Wissenschaft ist? Hatte die Linguistik nicht zunächst die Aufgabe, die Fakten möglichst vielen Sprachen durch sorgfältige – und dies heißt unter anderem: unvoreingenommene – Beobachtung zu ermitteln, um dann, darauf aufbauend und also stets durch die Beobachtung abgesichert, eine allgemeine Theorie der Struktur menschlicher Sprache herauszuarbeiten?

Co się tyczy drugiej części pytania postawionego przez H.M. Gaugera, sprawa nie jest aż tak prosta, jak mu się wydaje, bo jak wiadomo – każda obserwacja, albo inaczej mówiąc: każde poznanie empiryczne jest w gruncie rzeczy jakby z natury „skażone” taką czy inną teorią. Spory na temat, co jest *a priori*, a co *a posteriori* – fakty czy teoria, wiedza genetycznie przekazana czy wiedza ze zmysłowego doświadczenia, świat czy sposób jego widzenia – nie są wcale zakończone. Jeśli chodzi o postawę N. Chomsky’ego, to z tekstów jego raz wynika, że traktuje on ową ogólną teorię jako suplement teorii poszczególnojęzykowych, a więc jako pewien produkt względem nich aposterioryczny, a innym razem – jako coś apriorycznego. Ale choć z pozoru brzmi to paradoksalnie i może budzić takie pytania, jakie sformułował H.M. Gauger, to jednak druga z tych interpretacji jest bardziej zasadna niż pierwsza. I jest ona w istocie bardziej spójna z całością koncepcji Chomsky’ego, niż może się na pierwszy rzut oka wydawać. Rzecz bowiem w tym, że lingwista traktowany jest przez N. Chomsky’ego z reguły jako całkiem kompetentny użytkownik badanego języka. Można zresztą podejrzewać, że to właśnie lingwista jakby reprezentuje owego idealnego mówcę-słuchacza. Ale jeśli nawet przyjmiemy, że lingwista jest zupełnie przeciętnym mówcą-słuchaczem, to i tak w myśl koncepcji N. Chomsky’ego jest on posiadaczem owego wrodzonego urządzenia do przyswajania języków, czyli mówiąc innymi słowami – posiadaczem owej ogólnej teorii języka jako swoistego rodzaju wiedzy wrodzonej. A zatem – formalnie rzecz biorąc – pod tym względem koncepcja N. Chomsky’ego nie jest wewnętrznie sprzeczna. Proces tworzenia lingwistycznej gramatyki jawi się w obrębie tej koncepcji jako proces rzeczywiście paralelny do procesu akwizycji języka. W obu wypadkach mamy do czynienia ostatecznie z tym samym „gramatyko-twórczym”, czy też „gramatyko-odtwórczym” urządzeniem. W płaszczyźnie lingwistycznej może też chodzić o teoretyczne odwzorowanie tego urządzenia, ale to już inne zagadnienie.

Przedstawiona tu interpretacja usprawiedliwia jednakże koncepcję N. Chomsky’ego tylko w płaszczyźnie werbalnej. N. Chomsky „uzyskał” bowiem analogię pomiędzy procesem akwizycji językowej i procesem poznania lingwistycznego przez zastosowanie nazw „wiedza” i „teoria” na określenie zjawisk podobnych, ale nie będących zjawiskami identycznymi. Sam zresztą, choć nie wprost, przyznaje się do tego.

I tak np., N. Chomsky mówi wprawdzie, że każdy mówca-słuchacz posiada określoną wiedzę gramatyczną, ale jednocześnie dodaje (1965: 8):

This is not to say that he is aware of the rules of the grammar or even that he can become aware of them, or that his statements about his intuitive knowledge of the language are necessarily accurate. Any interesting generative grammar will be dealing, for the most part, with mental processes that are far beyond the level of actual or even potential consciousness; furthermore, it is quite apparent that a speaker's reports and viewpoints about his behavior and his competence may be in error.

Jeśli natomiast chodzi o wiedzę lingwisty, to – jak już wspomniałem – N. Chomsky żąda, by była to wiedza eksplicytna i nadto adekwatna. A zatem lingwista musi być w pełni świadom swej wiedzy. Wobec tego nie można jego wiedzy (teorii) utożsamiać z wiedzą (teorią) mówcy-słuchacza, nawet idealnego, a cóż dopiero przeciętnego. I w tym ukryta jest pierwsza „usterka” koncepcji N. Chomsky'ego. Druga natomiast polega na swoistym błędnym kole, które jakby zamyka się wraz ze sformułowaną przez N. Chomsky'ego odpowiedzią na pytanie o sposób oceny wiedzy lingwistycznej co do jej adekwatności. N. Chomsky (1965: 21) tak oto pisze:

Although there is no way to avoid the traditional assumption that the speaker-hearer's linguistic intuition is the ultimate standard that determines the accuracy of any proposed grammar, linguistic theory, or operational test, it must be emphasized, once again, that this tacit knowledge may very well not be immediately available to the user of the language.

Wynika z tego, że podobnie jak już poprzednio w *Syntactic Structures*, tak i w *Aspects* N. Chomsky uzależnia ostateczne uznanie wiedzy lingwistycznej za adekwatną od jej zgodności z intuicją językową mówcy-słuchacza w sprawach jego języka. A zatem ostateczną (*ultimate*) instancją rozstrzygającą o adekwatności teorii lingwistycznych jest to samo, co jest ich przedmiotem, wobec czego można (a nawet trzeba) w odniesieniu do intuicji językowej postawić te same pytania, które poprzednio przedstawione zostały w odniesieniu do „kompetencji”, a więc np.: o czyją intuicję językową tu chodzi? Zapewne nie o intuicję językową idealnego mówcy-słuchacza, bo taki w ogóle nie istnieje. Ale jeśli miałyby chodzić o intuicję konkretnego mówcy-słuchacza, to którego należy wybrać? Czy każdy jest równie kompetentny? A są to pytania, na które – pamiętamy – N. Chomsky nie daje odpowiedzi.

Dodać do tego trzeba, że wyjaśnienia N. Chomsky'ego dotyczące kwestii, w jaki sposób można uaktywnić intuicję, czyli ukrytą wiedzę językową mówcy-słuchacza, a uaktywnioną wykorzystać do testowania hipotez lingwistycznych, nie są w żadnym razie zadowalające. N. Chomsky ilustruje swój pogląd za pomocą następującego przykładu (1965: 21):

If a sentence such as “flying planes can be dangerous” is presented in an appropriately constructed context, the listener will interpret it immediately in a unique way, and will fail to detect the ambiguity. In fact, he may reject the second interpretation, when this is pointed out to him, as forced or unnatural (independently of which interpretation he originally selected under contextual pressure). Nevertheless, his intuitive knowledge of the language is clearly such that both of the interpretations (corresponding to “flying planes are dangerous” and “flying planes is dangerous”) are assigned to the sentence by the grammar he has internalized in some form.

Z tą częścią wyjaśnienia N. Chomsky'ego można się zgodzić. Nie znaczy to jednak, że nie budzi ona żadnej wątpliwości, bo przecież nie zawiera np. odpowiedzi na pytanie, kto i w jaki sposób odkrył wieloznaczność danej frazy. A jeśli jest prawdą, że N. Chomsky przyjął tu milcząco założenie, że dokonał tego lingwista będący jednocześnie kompetentnym użytkownikiem danego języka (w tym wypadku języka angielskiego), to powstaje pytanie, skąd wzięła się konieczność zewnętrznego testowania jego kompetencji (jego kompetentnej intuicji językowej), wszak N. Chomsky (1957: 16) odrzucił sensowność statystycznych sposobów mierzenia gramatykalności? Kwestie te można jednak pozostawić na uboczu.

Z drugą natomiast częścią wyjaśnienia N. Chomsky'ego (1965: 22) nie sposób się zgodzić w ogóle. Sugeruje on w niej, że jeśli przedstawimy wspomniane w pierwszej części możliwe różne znaczenia danej wieloznacznej frazy słuchaczowi, który ich sam nie spostrzegł, to: „we present no new information to the hearer and teach him nothing new about his language but simply arrange matters in such a way that his linguistic intuition, previously obscured, becomes evident to him”.

Otóż jeśli nawet przyjmijemy wraz z N. Chomsky'm, że nasz słuchacz posiadał wiedzę potrzebną do zrozumienia owych możliwych interpretacji zanim mu je przedstawiliśmy, to jednak przyznać musimy, że posiadał tę wiedzę uprzednio najwyżej w postaci ukrytej, tzn. że uświadomił ją sobie dopiero w rezultacie naszego działania. To stwierdzenie prowadzi z kolei do wniosku, że nasze działanie interpretacyjne trzeba uznać za formę nauczania, a zmianę postawy naszego mówcy-słuchacza – za rezultat uczenia się.

Ponadto zauważyć trzeba również, że N. Chomsky uwzględnił w swym wyjaśnieniu tylko sytuacje stosunkowo najprostsze, a trudniejsze przemilczał. I tak np., nie dał on odpowiedzi na pytanie, jak należy postąpić w sytuacjach konfliktowych, a więc w sytuacjach, gdy różni rodowici mówcy-słuchacze różnie oceniają te same wyrażenia językowe – jedni jako poprawne, a inni jako błędne. A wiadomo, że różnice takie mogą być wyrazem faktu, że owi różni mówcy-słuchacze różnią się zakresem kompetencji (wiedzy), bądź też wyrazem tego, że ich zinternalizowane gramatyki reprezentują różne „warianty tego samego języka”.

Ale stanowisko zajęte przez N. Chomsky'ego względem intuicji językowej jest w ogóle wewnątrznie sprzeczne. Z jednej strony żąda on bowiem, by lingwistyczna gramatyka była całkowicie eksplicytna, a więc całkowicie niezależna od inteligencji i intuicji czytelnika, a z drugiej strony sam przyznaje tejże intuicji funkcję najwyższej instancji rozstrzygającej o adekwatności hipotez lingwistycznych. Można przypuszczać, że sprzeczność ta i w tym wypadku powstała na skutek zbyt mechanicznego i pośpiesznego połączenia sformułowań wyrażających poglądy N. Chomsky'ego należące do różnych okresów jego rozwoju. Żądanie, by lingwistyka była w swych wypowiedziach eksplicytna pochodzi niewątpliwie z pierwszego okresu, kiedy podejmował on próby formalizacji lingwistyki i w związku z tym kwestionował słuszność nie tylko odwoływania się do intuicji, ale także do znaczenia. W 1955 (: 149) roku pisał N. Chomsky między innymi, że: “the appeal to meaning is actually an appeal to intuition and hence is to be avoided in linguistic analysis”. W późniejszym natomiast

okresie, który nastąpił po włączeniu do gramatyki generatywnej rozważań semantycznych, N. Chomsky nieoczekiwanie uznał odwoływanie się do intuicji nie tylko za dozwolone, ale nawet za konieczne. Do eksplicytnego uporządkowania swej koncepcji jednakże nie doprowadził jeszcze.

Wniosek z tych uwag nasuwa się następujący: N. Chomsky manipuluje pojęciem intuicji językowej w sposób niesłychanie dowolny. Zależnie od potrzeby traktuje ją raz jako wiedzę ukrytą, zlokalizowaną w płaszczyźnie nieświadomości, defektywną itp., a raz jako wiedzę nie tylko uświadomioną, ale w dodatku pełną, by nie rzec – doskonałą. A ponadto: raz jako przedmiot lingwistyki, to znów jako instancję rozstrzygającą o adekwatności jej rezultatów. Tak samo zresztą postępuje N. Chomsky z owymi danymi prymarnymi. Z jednej strony traktuje je jako podstawowe źródło wiedzy lingwistycznej, a z drugiej strony także jako kryterium rozstrzygające o poprawności sądów lingwistycznych, bo chyba tak należy zinterpretować jego uwagę (1965: 26), że:

As in any other field, the important problem in linguistics is to discover a complex of data that differentiates between conflicting conceptions of linguistic structure in that one of these conflicting theories can describe these data only by *ad hoc* means whereas the other can explain it on the basis of some empirical assumption about the form of language.

Sumując przedstawione uwagi wypada raz jeszcze powtórzyć, że koncepcja lingwistyki przedstawiona przez N. Chomsky'ego w *Aspects* jest fragmentaryczna, pełna niedomówień i niejasności. Ponieważ jednak N. Chomsky we wstępie do *Aspects* zastrzegł się (1965: 3), że: „this study will touch on a variety of topics in syntactic theory and English syntax, a few in some detail, several quite superficially and none exhaustively”, samego stwierdzenia tego faktu można by nie interpretować jako zarzutu. Gorzej natomiast jest z tą grupą zawartych w jego koncepcji usterek, które powodują jej wewnętrzne sprzeczności. A dodać do tego trzeba, że choć N. Chomsky niejednokrotnie konstruował swoje wyjaśnienia w pośpiechu i *ad hoc*, to jednak prezentuje je zwykle jako rozwiązania definitywne, a jeśli nawet sam tego nie czyni, to tak odczytywało go, a nie rzadko i dziś odczytuje wielu jego zwolenników.

Negatywnie – jak sądzę – zaciążył na koncepcji N. Chomsky'ego, przedstawionej w *Aspects*, przede wszystkim fakt wysunięcia na jej czoło owego idealnego mówcy-słuchacza. Proces poznania lingwistycznego można zinterpretować jako proces stale postępującej idealizacji, nie można go jednak identyfikować z procesem poznawania obiektów idealnych. Wydaje się, że N. Chomsky w momencie, w którym zrównał przedmiot lingwistyki z kompetencją idealnie pojętego mówcy-słuchacza popełnił błąd, który słowami K. Bühlera można określić jako równie *verhängnisvolle Stoffentgleisung*, jak ta, której dopuścił się F. de Saussure. Samo przesunięcie uwagi lingwistyki z wypowiedzi językowych na tych, którzy je tworzą, przekazują, odbierają, interpretują, czyli na ich użytkowników, należy natomiast uznać za niezwykle pozytywne dokonanie N. Chomsky'ego. Nie ma racji F. Hiorth (1975: 73) uważając, że lingwista, by wykonać swoje zadanie, nie musi zakładać istnienia żadnego mówcy-słuchacza. F. Hiorth nie ma racji – bowiem lingwista rezygnując z tego założenia, zrezygnowałby jednocześnie z funkcjonalnej racji bytu języka.

Na koniec jeszcze jedna kwestia. Jeśli N. Chomsky ma rację, że języki naturalne,

albo dokładniej – ich gramatyki, są urządzeniami aż tak złożonymi i skomplikowanymi, iż faktu przyswajania ich sobie przez ludzi nie sposób inaczej wytłumaczyć, jak za pomocą założenia, że otrzymują je w postaci właściwości w dużej mierze wrodzonej, to w takim razie trzeba zapytać, czyż przyjęcie tego założenia nie przeczy optymizmowi z jakim N. Chomsky zakłada jednocześnie, że ci sami ludzie tym razem występujący w roli lingwistów są w stanie gramatyki te teoretycznie zrekonstruować, tzn. uzyskać o nich wiedzę wyraźną i *explicite* ją przedstawić? I tu mamy do czynienia – delikatnie mówiąc – z brakiem konsekwencji.

Trudno zaprzeczyć, że interpretacje N. Chomsky'ego są w wielu wypadkach niezwykle pomysłowe i często wabią rozmachem. Myślę jednak, że, w stosunku do koncepcji N. Chomsky'ego wziętej w całości należy powtórzyć pytanie H. Paula, czy wystarczy kilka – choćby genialnych pomysłów, aby wytłumaczyć rzeczywistość językową? Czasem jednak pomysły N. Chomsky'ego są nie tyle odkrywcze, co raczej niezwykle zawikłane.

2.3.4.

Jeśli chodzi o okres po ukazaniu się *Aspects of the Theory of Syntax*, to z punktu widzenia rozważanych tu zagadnień interesująca jest przede wszystkim jego książka *Language and Mind*; są tego dwa powody: po pierwsze – N. Chomsky przedstawił w niej bodaj najdokładniej pojęcie kompetencji językowej, stanowiącej przeciwieństwo na gruncie jego koncepcji właściwy przedmiot lingwistyki. Po drugie – w książce tej zawarte jest wyrażenie (1968: 1): „the particular branch of cognitive psychology known as linguistics”, w którym N. Chomsky wyciągając jakby ostateczne konsekwencje ze swej koncepcji kwalifikuje lingwistykę jako poddziedzinę psychologii, co podobnie jak wiele innych jego idei, znalazło bezkrytyczny posłuch u wielu autorów – zwłaszcza merytorycznie mniej zorientowanych.

Jeśli chodzi o pojęcie kompetencji, to N. Chomsky w *Language and Mind* radykalizuje pogląd, iż należy je interpretować jako „swoisty rodzaj wiedzy”. Podstawową cechą kompetencji jest jej aspekt kreatywny umożliwiający rozumienie i tworzenie nieskończonej liczby wypowiedzi językowych (zdań). Kompetencja językowa to tyle, co wewnętrzna gramatyka danego języka, czyli pewien zinternalizowany zbiór reguł leżących u podstaw działania językowego.

W *Language and Mind* N. Chomsky wyraźnie rozróżnia między poszczególnej językową a uniwersalną gramatyką wewnętrzną (w *Aspects* natomiast mówił raczej o uniwersaliach językowych (*linguistic universals*)). Gramatykę uniwersalną N. Chomsky traktuje teraz zdecydowanie jako pierwotną w stosunku do gramatyki poszczególnej językowej. Jest ona wrodzoną właściwością człowieka, wrodzonym składnikiem jego umysłu, właściwością specyficznie ludzką. A zatem zajmować się uniwersalną gramatyką znaczy tyle, co zajmować się pewną podstawową właściwością umysłu ludzkiego, a zajmować się językiem to w rezultacie tyle samo, co zajmować się umysłem ludzkim w ogóle. N. Chomsky (1968: 24) pisze: “the study of universal grammar, so understood, is a study of the nature of human intellectual capacities”.

Jak z tego wynika, wewnętrzną gramatykę poszczególnej językową trzeba trakto-

wać na gruncie koncepcji N. Chomsky'ego jako pewną zrealizowaną postać gramatyki uniwersalnej. Zdaje się, że między pojęciem gramatyki uniwersalnej a pojęciem gramatyki poszczególnojęzykowej zachodzi – w myśl koncepcji N. Chomsky'ego – taki mniej więcej stosunek, jaki zwykle zakłada się między pojęciem fonemu a pojęciem dźwięku. Jeśli interpretacja ta jest trafna, to można powiedzieć, że poszczególnojęzykowa gramatyka zawiera w sobie gramatykę uniwersalną tak jak konkretny dźwięk językowy zawiera w sobie fonem. Przyjmując przy tym, że *innate* znaczy w języku N. Chomsky'ego *unlearned* (por. F. Hiorth 1975: 151), można stwierdzić, że według jego koncepcji każda poszczególnojęzykowa wewnętrzna gramatyka mówcy-słuchacza składa się z wrodzonych i wyuczonych reguł (schematów) działania, z wrodzonej i wyuczonej wiedzy. Wyuczona warstwa danej gramatyki, to warstwa stanowiąca jej specyfikę, czyli jej warstwę „kontrastywną”. Ale chociaż gramatyka uniwersalna i gramatyka specyficznie poszczególnojęzykową to dwa różne składniki, dwie różne sfery, to jednak są one ściśle ze sobą powiązane w ramach każdej kompletnej gramatyki poszczególnojęzykowej. I stąd zapewne uwaga N. Chomsky'ego (1968: 24), że: “In practice, the linguist is always involved in the study of both universal and particular grammar”.

Ale chociaż składnik uniwersalny jest w płaszczyźnie gramatyki wewnętrznej według N. Chomsky'ego ściśle połączony ze składnikiem specyficznie poszczególnojęzykowym, to jednak również w najnowszych pracach podtrzymuje on tendencję do rozdzielnego ich traktowania w płaszczyźnie teorii lingwistycznej. Fakt ten potwierdza np. następująca jego wypowiedź (1975: 10):

The grammar of *L* is a theory of *L*, incorporating the linguists hypotheses concerning the elements and rules of *L*. This grammar is an account of knowledge of *L* that has been attained by the speaker-hearer who has mastered *L*. The theory of transformational generative grammar (or some general linguistic theory) expresses a hypothesis concerning the ‘essence of language’, the defining properties of human language. We may regard a general linguistic theory, so construed, as a theory of the innate, intrinsic language faculty that provides the basis for the acquisition of knowledge of language.

Jeśli chodzi o samo pojęcie gramatyki uniwersalnej, warto zauważyć, że N. Chomsky posługuje się nim co najmniej w dwojakim sensie. Z jednej strony N. Chomsky traktuje tę gramatykę jako obligatoryjny składnik każdej kompletnej gramatyki poszczególnojęzykowej, a więc jako składnik pewnego urządzenia zdania-twórczego. Z drugiej natomiast strony przedstawia on gramatykę uniwersalną w funkcji owego już wspomnianego urządzenia do przyswajania języka (*language acquisition device*), a więc jako swoiste uniwersalne urządzenie gramatyko-wytwórcze, tzn. służące do wytwarzania wewnętrznych gramatyk poszczególnojęzykowych w oparciu o prymarne dane doświadczalne. A zatem N. Chomsky przypisuje uniwersalnej gramatyce w płaszczyźnie wewnętrznej gramatyki mówcy-słuchacza dwie całkiem różne funkcje. Przy okazji dodajmy jeszcze, że nazwa *language acquisition device* jest z punktu widzenia zarówno pierwszej, jak i drugiej funkcji mylna. Jeśli chodzi o drugą funkcję, to w rzeczywistości N. Chomsky'emu chodzi o przyswajanie gramatyki danego języka, a nie o przyswajanie samego języka, który przecież jest przez niego rozumiany jako pewien zbiór zdań.

Rozdzielając pomieszane przez N. Chomsky'ego pod wspólną nazwą „gramatyki uniwersalnej”, uniwersalne urządzenie gramatyko-twórcze od uniwersalnego urządzenia zdania-twórczego, należy także oddzielić od siebie przypisane im aspekty kreatywne.

Z jednej strony mamy bowiem do czynienia z kreatywną właściwością wewnętrzną gramatyki w sensie swoistego urządzenia, umożliwiającego rozumienie i tworzenie nieskończenie wielu wypowiedzi językowych, a z drugiej strony z kreatywną właściwością owego wrodzonego urządzenia do przyswajania gramatyki, która umożliwia wytwarzanie przez ludzi generatywnych gramatyk poszczególnojęzykowych w oparciu o skończone (przeliczalne) zbiory niekompletnych danych prymarnych. Nie tu jednak miejsce na dokładną analizę tych właściwości.

Jeśli chodzi o stanowisko N. Chomsky'ego w sprawie miejsca lingwistyki wśród innych nauk, to do przytoczonej już jego wypowiedzi w tej sprawie należy dodać, że w innym miejscu *Language and Mind* (1968: 24) pisze on podobnie: „Linguistics, so characterized, is simply the subfield of psychology that deals with these aspects of mind”. Zawarta w tym cytacie fraza *so characterized* odnosi się do lingwistyki, która w płaszczyźnie gramatyki poszczególnojęzykowej usiłuje (tamże): „to characterize knowledge of a language, a certain cognitive system”, a w płaszczyźnie gramatyki uniwersalnej (tamże): „to establish certain general properties of human intelligence”.

Na pierwszy rzut oka można odnieść wrażenie, że N. Chomsky degraduje w tych cytatach lingwistykę do roli pewnej podpłaszczyzny psychologii. Tak też został on niejednokrotnie odczytany. Tymczasem dokładniejsza analiza przytoczonych wypowiedzi N. Chomsky'ego prowadzi do następujących wniosków:

Po pierwsze, N. Chomsky nie klasyfikuje „lingwistyki” w ogóle, ale jedynie pewną lingwistykę, tzn. lingwistykę zgodną z przedstawioną przezeń koncepcją, a więc pragnącą zajmować się kompetencją językową w sensie pewnej właściwości umysłu ludzkiego. Wystarczy wziąć pod uwagę chociażby przedstawioną tu analizę koncepcji F. de Saussure'a, K. Bühlera, L. Bloomfielda, L. Hjelmsleva, aby zauważyć, że koncepcja N. Chomsky'ego nie jest jedyną koncepcją lingwistyki. A dodać do tego trzeba, że nie ma żadnych powodów do koniecznego wiązania nawet lingwistyki zajmującej się generatywnymi aspektami języków naturalnych z mentalizmem czy racjonalizmem (por. F. Hiorth 1975: 143).

Po drugie, N. Chomsky nie zalicza lingwistyki do psychologii w ogóle, ale do psychologii kognitywnej, tzn. do tej, która zajmuje się aspektami ludzkiego umysłu. Ponadto, chociaż nigdzie nie wypowiada się w sposób dokładny, co znaczy w jego rozumieniu umysł (*mind*), to jednak nie ulega wątpliwości, że psychologia kognitywna jest w rozumieniu N. Chomsky'ego psychologią zajmującą się światem mentalnym jako jakościowo różnym od świata fizycznego. W gruncie rzeczy „psychologia umysłu”, tak jak ją traktuje N. Chomsky, nie jest niczym specjalnie różnym od „filozofii umysłu”, a wobec tego można równie dobrze powiedzieć, że traktuje on lingwistykę jako specyficzną gałąź filozofii.

Po trzecie, N. Chomsky traktuje lingwistykę jako „specyficzną gałąź” psychologii kognitywnej, a nie jako jej zwykłą poddziedzinę. Jeśli przy tym przyjmiemy, zgodnie

z jego założeniem, że zdolność językowa jest podstawową zdolnością umysłu ludzkiego, że (1968: 1): „language mirrors human mental processes or shapes the flow and character of thought”, to stanie się zupełnie jasne, że N. Chomsky przydzielił lingwistyce całkiem centralne miejsce i podstawową rolę w obrębie psychologii kognitywnej. A zatem okazuje się, że N. Chomsky, choć włącza lingwistykę w obręb psychologii, to jednak faktycznie uzależnia psychologię od lingwistyki, a nie odwrotnie. To zaś, że przypisał on lingwistyce niezwykle istotną funkcję w poznaniu człowieka, wynika choćby z jego następującej wypowiedzi, w której sumuje intencje, które mu przyświecały w *Language and Mind* (1968: 84):

I have tried to suggest that the study of language may very well, as was traditionally supposed, provide a remarkably favorable perspective for the study of human mental processes. The creative aspect of language use, when investigated with care and respect for the facts, shows that current notions of habit and generalization, as determinants of behavior or knowledge, are quite inadequate. The abstractness of linguistic structure reinforces this conclusion, and it suggests further that in both perception and learning the mind plays an active role in determining the character of the acquired knowledge. The empirical study of linguistic universals has led to the formulation of highly restrictive, and I believe, quite plausible hypotheses concerning the possible variety of human languages, hypotheses that contribute to the attempt to develop a theory of acquisition of knowledge that gives place to intrinsic mental activity. It seems to me, then, that the study of language should occupy a central place in general psychology.

Po czwarte, jeśli zgodzimy się z N. Chomsky’em, że lingwistyka jest dziedziną zajmującą się pewną właściwością umysłu ludzkiego, i że wobec tego trzeba ją włączyć w obręb psychologii kognitywnej, ponieważ ta zajmuje się umysłem w ogóle, to idąc tą drogą dalej, musimy włączyć psychologię wraz z lingwistyką w obręb antropologii, a tę w rezultacie w obręb jednej jedynej „wszechnauki”. Myślę, że nie o to N. Chomsky’emu chodziło, ale jedynie o zwrócenie uwagi na konieczność ożywienia interdyscyplinarnej komunikacji między naukami zajmującymi się pokrewnymi przedmiotami – w tym wypadku między naukami zajmującymi się umysłem ludzkim – i o przełamanie tendencji przejawiającej się w dążeniu niektórych spośród nich, w tym także lingwistyki, do „absolutnej niezależności” (1968: 1).

Po piąte, przyznając lingwistyce centralne miejsce wśród nauk zajmujących się wyjaśnianiem istoty umysłu ludzkiego, a tym samym istoty człowieka w ogóle, N. Chomsky na pewno nie obniżył jej prestiżu, ale przeciwnie – zdecydowanie go podniósł. Inna natomiast sprawa, czy każda lingwistyka ma rzeczywiście aż tak wysokie aspiracje poznawcze. W każdym razie w praktyce przeważa w niej niestety tendencja do trywialnego przyczynkarstwa, do zajmowania się światem ograniczonym do poszczególnych dźwięków, wyrazów, fraz itd. Natomiast ciągle jeszcze nazbyt rzadko wznosi się ona na wyżyny uniwersalnych aspektów ludzkiego języka, które zaatakował N. Chomsky. Jest to rzecz paradoksalna, ale w szczegółach ugrzęzła również zainicjowana przez niego gramatyka generatywna, chociaż wyrosła z chęci uwolnienia się od nich. Sferę ogólniejszych rozważań nad językiem lingwistyka oddaje prawie „bez walki” w ręce logików, psychologów, filozofów, a ostatnio także socjologów.

2.3.5.

Poglądy lingwistyczne N. Chomsky'ego można, rzecz jasna, różnie oceniać, ale niezależnie od tego, jakie zajmie się wobec nich stanowisko, trudno nie zgodzić się co do dwóch następujących spraw: po pierwsze, że N. Chomsky dokonał wręcz błyskawicznego podboju świata lingwistycznego a jego koncepcje rozpowszechniły się w lingwistyce w tempie dotychczas nieznanym i zdominowały ją w sposób zadziwiający; po drugie, że koncepcje te wywołały niebywałą falę zainteresowania lingwistyką wśród przedstawicieli całego szeregu dziedzin sąsiednich i pokrewnych, takich jak: psychologia, filozofia, socjologia, logika, i że w rezultacie tych zainteresowań lingwistyka zyskała całkiem nową rangę wśród innych dziedzin nauki. N. Chomsky wywarł niewątpliwie ogromny wpływ na całą współczesną myśl dotyczącą istoty, funkcjonowania, genezy i historii języków naturalnych. Jedni sądzą, że wpływ ten tłumaczy się wyłącznie indywidualnym geniuszem N. Chomsky'ego, wewnętrzną siłą poznawczą jego koncepcji, inni natomiast, że N. Chomsky zawdzięcza swój rozgłos przede wszystkim pewnemu szczęśliwemu zbiegowi zewnętrznych okoliczności. Wydaje się jednak, że racja leży raczej gdzieś po środku: na niebywałą sukces N. Chomsky'ego złożyły się zarówno wyjątkowo sprzyjające warunki, w jakich wypadło mu, czy też miał szczęście, ogłaszać swoje koncepcje, jak i wyjątkowa atrakcyjność ich treści, a ponadto także zręczny sposób ich demonstrowania.

N. Chomsky pojawił się i zaczął głosić swoje poglądy w momencie, gdy akurat dogasał blask klasycznej lingwistyki strukturalnej. Wprowadzona w ślepą uliczkę poszukiwań proceduralnych, dobijała ona w latach 50-tych tego wieku do kresu swych marzeń metodologicznych, ginęła w masie nagromadzonych przez siebie detali, gubiła się w sporach rozdrabniających proceduralne pseudoproblemy dotyczące głównie segmentacji ciągów mownych i klasyfikacji wyróżnionych segmentów. Kończyła się nadzieja, że uda się skonstruować owe swoiste *perpetuum mobile*, owe poszukiwane przez lingwistykę strukturalną procedury, które miały umożliwić mechaniczne wynajdywanie nie tylko poszczególnych struktur, ale nawet całych systemów językowych. A wraz z tą nadzieją wyczerpywała się podstawowa energia napędowa lingwistyki strukturalnej i współczesnej lingwistyki w ogóle. W rezultacie zacieśniały się jej horyzonty myślowe, a w ślad za tym zaczęło opadać tempo jej rozwoju, co z kolei wywoływało frustrację i marazm intelektualny.

W sumie można zatem powiedzieć, że w momencie pojawienia się N. Chomsky'ego lingwistyka przeżywała pewien wewnętrzny kryzys. By kryzys ten przetrwać, lingwistyka musiała dokonać radykalnych zmian w płaszczyźnie teoretycznej, czy też – jak chcą niektórzy – filozoficzno-ideologicznej (por. F. Hiorth 1975: 13). A zatem lingwistyka była w tym czasie wewnętrznie przygotowana do zmian, a nawet więcej – zmian tych podświadomie oczekiwała. Jeśli więc nie N. Chomsky, to wcześniej czy później ktoś inny byłby zmian tych dokonał, choć trudno rzecz jasna zakładać, że uczyniłby to w ten sam sposób i w takim samym wymiarze itd. Wynika z tego, że N. Chomsky miał przynajmniej o tyle zadanie ułatwione, iż w momencie, gdy zaczął głosić swoją „nowinę”, lingwistyka była immanentnie przygotowana, dojrzała do „rewolucyjnych” przemian. Okoliczność ta niewątpliwie sprzyjała N. Chomsky'emu. By jednak odnieść sukces, trzeba ją było nie tylko zauważyć, lecz także właściwie

ocenić i odpowiednio względem niej zareagować. I tu zaczyna się już osobisty wkład N. Chomsky'ego.

Atrakcyjność koncepcji N. Chomsky'ego z okresu *Syntactic Structures* polegała, jak sądzę, w pierwszym rzędzie na tym, że zawierała ona radykalną krytykę lingwistycznego establishmentu, że frontalnie atakowała podstawowe kanony ówczesnej lingwistyki. Jeśli natomiast chodzi o zawarte w nich „nowe” idee, to chociaż być może nie są one aż tak nowe, jak się niektórym wydawało (por. F. Hiorth 1975: 11, 19), zafascynowały one wielu lingwistów, przede wszystkim młodego pokolenia, albowiem uwalniały ich z pęt proceduralnych i pozwalały im przejść od niejednokrotnie bezmyślnych manipulacji danymi zawartymi w korpusie – do „zakazanych” w lingwistyce strukturalnej refleksji filozoficznych na temat ogólniejszych i głębszych właściwości języków naturalnych.

Nie ulega jednak wątpliwości, że atrakcyjność prac N. Chomsky'ego potęgował także ich „kształt formalny”, dzięki któremu N. Chomsky – w sposób świadomy, lub może nieświadomy – pozorował z jednej strony wysoki stopień dyscypliny intelektualnej, choć w gruncie rzeczy często opierał się na wieloznacznej aluzji i metaforze, a z drugiej strony sugerował kompletność, choć w wielu wypadkach nie wykraczał poza fragmentaryczny domysł.

Zewnętrzne zainteresowanie wzbudzała także klasyczna lingwistyka strukturalna. Jeśli jednak interesowali się nią przedstawiciele innych dziedzin nauki, to nie tyle ze względu na dostarczane przez nią informacje o języku, ile przede wszystkim jako swoistym wzorcem metodologicznym. N. Chomsky natomiast postulując przesunięcie centrum badań lingwistycznych ze spraw proceduralnych na użytkowników języka, na językowe zdolności ich umysłów, uczynił lingwistykę ponownie dziedziną także merytorycznie atrakcyjną dla wielu innych dziedzin humanistycznych. Na wewnętrznym przewartościowaniu zagadnień lingwistycznych polega zresztą głównie dokonanie N. Chomsky'ego. W jego rezultacie na pierwszy plan lingwistyki wysunięte zostały ponownie zagadnienia wiążące się z wieloma odwiecznymi tematami nauk humanistycznych, natomiast na plan drugi cofnięte zostały zarówno sprawy dotyczące fizykalnych przejawów języka, jak i kwestie z zakresu metodologii i technologii ich badania.

2.3.5.1.

Zadziwiającym było jednakże nie tylko zjawisko błyskawicznego upowszechnienia się koncepcji N. Chomsky'ego, ale także tempo w jakim poddawał on je wewnętrznym przekształceniom oraz – co za tym szło – krótkotrwałość towarzyszącego im uznania. Dziś zachwyty, jaki wzbudzały koncepcje N. Chomsky'ego, na pewno przebyły już swój punkt kulminacyjny. Wraz z upływem lat koncepcje te są poddawane coraz bardziej krytycznym rozbiorem (np. Ch.F. Hockett 1968; B.L. Derwing 1973; B. Imhasly 1974; E. Coseriu 1975; F. Hiorth 1975; I. Robinson, 1975 i wielu innych). Tych, którzy koncepcje N. Chomsky'ego przestudiowali i względem nich zareagowali, można uszeregować wzdłuż osi przebiegającej od ich bezwarunkowej aprobaty oraz uznania N. Chomsky'ego za autora, największej w dziejach lingwistyki, rewolucji intelektualnej (J. Lyons 1972; J. Searle 1974; J.P. Thorne 1972), aż po całkowite

odrzućcie ich jako mało udanej filozoficzno-ideologicznej kompilacji (np. F. Hiorth 1975), bądź też prowadzącej na manowce metafizyki (E.A. Esper 1968), bądź wreszcie jako nie tyle „rewolucyjne” pchnięcie naprzód lingwistyki, co raczej „reakcyjne” zawrócenie jej rozwoju (I. Robinson 1975). Jedni (np. J.P. Thorne 1972) wymieniają dokonania N. Chomsky’ego jako przykład przemian intelektualnych odpowiadających dokładnie pojęciu rewolucji naukowej T. S. Kuhna, inni natomiast zajmują w tej sprawie stanowisko niemal odwrotne (por. np. W.K. Percival 1976).

Ale choć toczą się obecnie spory co do roli, jaką odegrał N. Chomsky w rozwoju lingwistyki, co do poznawczej wartości jego koncepcji itd., a okres jego dominacji już zwolna przemija, to jest jednak wielu jeszcze lingwistów „szczegółowych”, którzy nie zdążyli się zapoznać nie tylko z poglądami N. Chomsky’ego, ale nawet z ideami F. de Saussure’a. Jeśli chodzi o N. Chomsky’ego, to są i tacy, którzy uważają, że dobrze się stało, iż nie angażowali się w dyskusje wywołane jego wystąpieniami, bo wzmagająca się krytyka jego koncepcji w ich mniemaniu dowodzi, że zajmowanie się tymi sprawami było marnowaniem czasu i energii. Za tymi pseudoracjonalnymi argumentami ukryta jest jednak w istocie równie antyintelektualna postawa, jak ta, której wyrazem jest gorliwe podchwytywanie nowinek koncepcyjnych i podążanie za nimi tylko dlatego, że są one gdzie indziej modne. I w pierwszym i w drugim wypadku mamy do czynienia z bezkrytyczną akceptacją cudzych poglądów, tyle toczy w lingwistyce, mieści się całkowicie w ramach conceptualnego systemu stworzonego przez N. Chomsky’ego. Prawdą jest tylko to, że toczy się ona w ramach milcząco przyjętej konwencji, która system ten uczyniła takim samym głównym punktem odniesienia rozważań lingwistycznych, jakim wcześniej był system F. de Saussure’a oraz L. Bloomfielda; myślę jednak, że trawestując nieco wypowiedź J. Searle’a na temat tej dyskusji, że (1974 : 15): „Whoever wins, the old structuralism will be the loser”, można powiedzieć, iż niezależnie od tego, kto wygra, na pewno przegrają ci, którzy w dyskusji tej nie wzięli udziału.

Krytykę koncepcji N. Chomsky’ego, czyli mówiąc ogólniej, krytykę teorii generatywno-transformacyjnej, zwykle dzieli się na wewnętrzną i zewnętrzną. Krytyka wewnętrzna rozumiana jest jako krytyka prowadzona z pozycji akceptujących podstawowe założenia teorii generatywnej i mająca na celu jedynie jej przekształcenie oraz rozwój itp., natomiast krytyka zewnętrzna – jako krytyka z pozycji dezaprobowanego ją strukturalizmu klasycznego.

Wydaje się jednak, że w rzeczywistości krytyka ta jest o wiele bardziej zróżnicowana. I tak np., choć prawdą jest, że owa zewnętrzna krytyka prowadzona była w pierwszym okresie głównie z pozycji strukturalistycznych, to jednak obecnie względem koncepcji N. Chomsky’ego ustosunkowują się także przedstawiciele innych kierunków w lingwistyce. Ponadto dodać trzeba, że strukturalizm był już w chwili pojawienia się N. Chomsky’ego wewnętrznie stosunkowo wyraźnie zróżnicowany, a z upływem lat zróżnicował się jeszcze bardziej. Jeśli natomiast chodzi o krytykę wewnętrzną, to trzeba ją dalej podzielić w zależności od tego, czy zmierzała ona do poszerzenia zakresu przedmiotowego gramatyki generatywnej, czy też do umocnienia jej fundamentów teoretycznych, spójności jej konstrukcji itd., czy wreszcie do zwięk-

szenia stopnia jej adekwatności w płaszczyźnie opisu poszczególnojęzykowego. Podziałów tych nie należy jednak traktować zbyt rygorystycznie, w wielu wypadkach nie sposób bowiem rozdzielić nawet krytyki wewnętrznej od zewnętrznej, jako że często oba te nurty zbiegają się nie tylko w swych konkluzjach, ale przenikają się wzajemnie już w pozycjach wyjściowych. Ale mimo tych trudności, klasyfikując krytykę koncepcji N. Chomsky'ego, nie można poprzestać na dokonaniu jej podziału na wewnętrzną i zewnętrzną. Warto – jak sądzę – podzielić ją dodatkowo, najpierw w zależności od tego, czy pretenduje ona do roli filtru synchronicznego czy też diachronicznego (historyczno-porównawczego), a następnie, w zależności od tego, czy jej przedmiotem jest całość myśli N. Chomsky'ego czy też jakiś jej mniej lub bardziej wyraźnie określony fragment. Diachroniczną ocenę należałoby ponadto podzielić na taką, która stawia sobie za cel zewnętrzne porównanie koncepcji N. Chomsky'ego z koncepcjami innych autorów, oraz taką, której celem jest wzajemne wewnętrzne porównanie różnych faz rozwojowych jego koncepcji.

Jeśli chodzi o niniejszą pracę, to rzecz jasna jej ramy są zbyt ciasne, by można było w nich dokonać oceny całego dorobku N. Chomsky'ego. Wybrane zostały tu jedynie te fragmenty jego koncepcji, które wyrażają stosunek N. Chomsky'ego do zagadnienia przedmiotu lingwistyki, jej zadań badawczych, sposobów ich realizacji oraz miejsca lingwistyki wśród innych nauk. Krytycznych ocen całości lingwistycznych koncepcji N. Chomsky'ego jak dotychczas brak w ogóle. Jest tak zapewne dlatego, że ulegały one zbyt prędko radykalnym zmianom i że w gruncie rzeczy nigdy nie zostały przez N. Chomsky'ego spójnie ze sobą powiązane.

Wystarczy uprzytomnić sobie choćby wyniki analizy przeprowadzonej w trakcie referowania myśli N. Chomsky'ego dotyczącej spraw nas tu szczególnie interesujących, by dostrzec, jak bardzo są one fragmentaryczne, synchronicznie niespójne i pod niejednym względem wieloznaczne. Ponieważ nie jest naszym celem uzupełnianie koncepcji N. Chomsky'ego, możemy się tą sprawą dalej nie zajmować. Natomiast interesująca jest kwestia, czy krytyka filtrująca koncepcje N. Chomsky'ego w planie synchronicznym spowodowała jakąś z punktu widzenia naszych rozważań relewantną transformację sposobów widzenia i wyznaczania przez (krytycznych) zwolenników N. Chomsky'ego przedmiotu lingwistyki, jego zakresu itd. Ale zanim kwestię tę podejmiemy, warto najpierw poświęcić trochę uwagi diachronicznym aspektom interesujących nas tu fragmentów koncepcji N. Chomsky'ego.

2.3.5.2.

W odniesieniu do wielu kwestii N. Chomsky posługiwał się bardzo uproszczonymi, ale sugestywnymi schematami, które zdecydowanie artykułował, a następnie uporczywie powtarzał. Jako przykład można tu wymienić sposób, w jaki wyraził on swój stosunek do dorobku lingwistycznego poprzedników. Otóż N. Chomsky najpierw wyróżnił w historii lingwistyki dwa okresy, a następnie spolaryzował je. Pierwszy z nich zogniskował on pod nazwą „lingwistyka nowoczesna” (*modern linguistics*), a drugi – „tradycyjna teoria lingwistyczna” (*traditional linguistic theory*) lub „lingwistyka Kartezjańska” (*Cartesian linguistics*). Pojęcia lingwistyki nowoczesnej N. Chomsky – jak już wspomniałem – nigdzie bliżej nie określił; ogólnie można jednak założyć, że pod

nazwą „lingwistyka nowoczesna” N. Chomsky pojmował mniej więcej dwudziestowieczną lingwistykę ogólną, a w szczególności amerykańską lingwistykę deskryptywną, natomiast „lingwistyką Kartezjańską” nazwał on w istocie filozofię języka z okresu od Kartezjusza do W. von Humboldta. N. Chomsky (1966: 75) pisze bowiem, że:

With the construct “Cartesian linguistics”, I want to characterize a constellation of ideas and interests that appear in the tradition of “universal” or “philosophical grammar”, which develops from the Port-Royal *Grammaire générale et raisonnée* (1660); in the general linguistics that developed during the romantic period and its immediate aftermath; and in the rationalist philosophy of mind that in part forms a common background for the two.

N. Chomsky przyznaje, że autorzy, których zakwalifikował do lingwistyki Kartezjańskiej, sami nie traktowali siebie jako kontynuatorów jakiejś wspólnej tradycji. Zapewne to samo *mutatis mutandis* można by powiedzieć o sposobie rozumienia przez N. Chomsky’ego „lingwistyki nowoczesnej”, można bowiem przypuszczać, że i za tą nazwą ukrył on swoisty konstrukt myślowy sprowadzający wiele różnych zjawisk do wspólnego mianownika.

Można podejrzewać, że to właśnie ten fakt, iż nie określił on co rozumie przez „lingwistykę nowoczesną”, dał mu możliwość skonfrontowania jej jako pierwszego bieguna opozycji z drugim biegunem tejże opozycji pod nazwą „lingwistyka Kartezjańska”. Na tle tak skonstruowanej opozycji N. Chomsky określa następnie stanowisko teorii gramatyki generatywno-transformacyjnej. Ale czyni to w sposób wyraźnie tendencyjny, bo na osi między nią a lingwistyką nowoczesną wydobywa na powierzchnię przede wszystkim dzielące je różnice, natomiast na osi pomiędzy nią a lingwistyką Kartezjańską uwidacznia przede wszystkim podobieństwa. Faktu tego N. Chomsky wcale nie ukrywał. W podsumowaniu *Cartesian Linguistics* (1966: 73) pisze wyraźnie, że przedstawiony przezeń obraz związków łączących jego teorię z lingwistyką Kartezjańską jest fragmentaryczny i pod niejednym względem może wprowadzić czytelnika w błąd, bo „similarities have been stressed and divergences and conflicts overlooked”. Ale N. Chomsky przyznając się do subiektywności i tendencyjności dokonywanych przez siebie historycznych interpretacji i porównań, jakby je zobiektywizował, przez co uspił krytyczną czujność czytelników. W rezultacie wielu z nich uwierzyło mu bez zastrzeżeń. Tymczasem w rzeczywistości jest tak, że tam, gdzie N. Chomsky dopatrywał się istnienia zbieżności myślowych, są nierzadko istotne rozbieżności, i na odwrót, gdzie sugerował on istnienie różnic pojęciowych, zachodzi daleko idąca tożsamość.

Ponieważ nie mogłem w ramach niniejszej pracy – przede wszystkim z braku miejsca – przedstawić poglądów wyrażonych na temat przedmiotu lingwistyki przez autorów z okresu przed F. de Saussurem, a także z okresu „lingwistyki Kartezjańskiej”, nie mogę też podjąć analizy opinii przedstawionej na ich temat przez N. Chomsky’ego. Ale choć muszę z analizy tej zrezygnować, to jednak już teraz pragnę podkreślić, że wprawdzie generalnie rzecz biorąc słuszne jest spostrzeżenie, iż N. Chomsky powrócił do wielu idei rozważanych w okresie nazwanym przezeń „lingwistyką Kartezjańską” i że niejednokrotnie naświetlił je w sposób bardzo interesujący, niemniej jego porównania historyczne i oceny są bardzo subiektywne, a nierzadko są po

prostu całkiem błędne (por. H. Aarsleff 1970, 1971). W gruncie rzeczy jest tak, że teorię generatywną N. Chomsky'ego łączy z lingwistyką Kartezjańską znacznie mniej, a dzieli znacznie więcej, niżby tego chciał jej autor. Mam nadzieję, że sprawą tą będę mógł się zająć dokładnie w zapowiedzianej pracy.

Jeśli chodzi o związki z lingwistyką, którą N. Chomsky nazwał „nowoczesną”, to – jak wspomniałem – akcentował on przede wszystkim dzielące go od niej różnice. Ale chociaż wyraźnie starał się o stworzenie wrażenia, iż wraz z rozwojem swej koncepcji oddala się od pozycji „lingwistyki nowoczesnej” i że dystans na osi między propagowaną przezeń teorią generatywną a strukturalizmem wzrasta, to jednak zdarzało się, że czasem – wbrew temu, co głosił N. Chomsky – dystans ten w rzeczywistości malał. Nie był on zresztą nigdy tak wielki, jakby to wynikało z deklaracji N. Chomsky'ego i jego zwolenników. Faktycznie jest o wiele mniej rozbieżności między teorią generatywną a lingwistyką strukturalną i o wiele więcej zbieżności niż pozornie może się wydawać. I nic w tym dziwnego. Trzeba bowiem pamiętać, że N. Chomsky zaczął swą karierę lingwistyczną od prób realizacji celów strukturalistycznych. To prawda, że niedługo trwał w zgodzie z poglądami swych mistrzów i stosunkowo szybko zwrócił się przeciw nim, ale z natury rzeczy nie mógł się oderwać od ich koncepcji całkowicie i też nie oderwał się. Nie udało mu się tego dokonać nawet w odniesieniu do poglądów L. Bloomfielda i jego szkoły. Jeśli natomiast rozważymy jego rozwój na tle strukturalizmu wziętego w całości, to zauważymy, że przynajmniej po części intelektualny rozwój N. Chomsky'ego polega nie tyle na oddalaniu się od pozycji strukturalistycznych, ile raczej na porzuceniu strukturalistycznych koncepcji amerykańskich i przyswajaniu sobie europejskich oraz ich wzajemnym łączeniu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że N. Chomsky zmieniał swoje poglądy nie tylko pod wpływem bieżącej wewnętrznej i zewnętrznej krytyki, w której intensywnie brali udział zresztą również strukturaliści – zarówno amerykańscy, jak i europejscy, ale przede wszystkim pod wpływem spóźnionej lektury prac twórców strukturalizmu europejskiego. To że N. Chomsky zapożyczył szereg idei od F. de Saussure'a jest już dziś sprawą całkiem oczywistą. Bardzo prawdopodobne jest też przypuszczenie, że przeszedł on z pozycji zajętych w *Syntactic Structures* na pozycje przedstawione w *Aspects of the Theory of Syntax* głównie pod wpływem lektury *Kursu* F. de Saussure'a (por. np. H.G. Wittmann 1966; E.F.K. Koerner 1973: 12 i n.). Jeśli natomiast chodzi o dwóch pozostałych spośród uwzględnionych tu europejskich lingwistów-teoretyków, można powiedzieć, że wyraźnych wpływów idei K. Bühlera u N. Chomsky'ego nie ma, ale są zadziwiająco zbieżności między poglądami N. Chomsky'ego oraz L. Hjelmsleva. Rzecz jasna, że nie tu miejsce na ich dokładną i wyczerpującą analizę. Warto jednak choćby pobieżnie zwrócić uwagę na te paralele między nimi, które wiążą się bezpośrednio z rozważaną tu tematyką.

Przede wszystkim warto zauważyć, że zarówno L. Hjelmslev jak i N. Chomsky traktują języki ludzkie jako obiekty dane *a priori*, a nie jako produkty swoistej twórczości społecznej. W swych programach poznawczych obaj zakładają przy tym nie tylko istnienie systemów poszczególnojęzykowych, ale także pewnego uniwersalnego, ponadposzczególnojęzykowego (*language independent*: N. Chomsky 1970: 183) systemu językowego i zmierzają do ustalenia jego właściwości, czyli mówiąc

inaczej, do ustalenia zbioru uniwersalnych inwariantów językowych. W toczącej się na gruncie lingwistyki strukturalistycznej dyskusji, czy język jest rzeczywiście systemem, czy też lingwiści – być może wbrew jego naturze – nakładają nań z zewnątrz strukturę systemu, obaj reprezentują w sposób zdecydowany stanowisko pierwsze. Obu łączy przy tym i to, że podchodzą do języka z pozycji swoistego idealizmu. L. Hjelmsleva interesuje bowiem przede wszystkim „czysta forma”, natomiast N. Chomsky’ego – „idealna kompetencja”. Oczywiście, że przedmiotów tych nie można utożsamiać, ale prawdą jest, że i N. Chomsky interpretuje kompetencję językową w płaszczyźnie uniwersalnej również jako pewien rodzaj formy językowej, pisze bowiem (1965: 35), że: “Given a variety of descriptively adequate grammars for natural languages we are interested in determining to what extent they are unique and to what extent there are deep underlying similarities among them that are attributable to the form of language as such”. Dodać trzeba jednak, że N. Chomsky w sposób wyraźny nie oddziela w swych pracach formy od substancji językowej. L. Hjelmslev natomiast wysuwając na plan pierwszy zainteresowań lingwistyki formę językową kontynuuje i rozwija ideę zaczęta przez F. de Saussure’a. Zwykle przyjmuje się, iż doprowadził on ją do końca jej możliwości. Tymczasem K. Togeby (1951) zarzuca L. Hjelmslevowi, że nazbyt często odwołuje się w swej analizie języka do faktów natury substancjalnej. Dla jednych jest więc koncepcja L. Hjelmsleva nazbyt radykalna (ekstremalna), dla drugich – nie dość konsekwentna.

W płaszczyźnie metodologicznej zarówno L. Hjelmsley jak i N. Chomsky reprezentują w swych głównych pracach stanowisko zdecydowanie antyindukcjonistyczne. Obaj wystartowali z pozycji indukcjonistycznych (co się tyczy L. Hjelmsleva, por. B. Sierstema 1955: 44). Do pewnego stopnia łączy ich też uzależnienie uznania danej teorii lingwistycznej od tego, czy i w jakim stopniu spełnia ona warunki zebrane przez Hjelmsleya w jego zasadzie empirycznej. Łączy ich też wiara, że ich założenia teoretyczne są *open to empirical challenge* (N. Chomsky 1970: 186). F. Hiorth (1975: 65) zauważa jednak w odniesieniu do artykułu N. Chomsky’ego *Deep Structure, Surface Structure, and Semantic Interpretation* (1970), że: “If Chomsky’s assumptions on the first pages of this article, ‘are open to empirical challenge’, then certainly all philosophical systems of the past are also open to empirical challenge”.

Fakt że L. Hjelmsley i N. Chomsky zajęli stanowisko antyindukcjonistyczne, nie oznacza jednak, że kwestionują oni wszelką użyteczność lingwistycznych badań indukcyjnych. W gruncie rzeczy przeciwstawiają się bowiem jedynie przypisywaniu tym badaniom wyłącznego prawa do miana badań naukowych. Ich zdaniem, by przeniknąć do głębi zjawisk językowych, trzeba się posłużyć innymi metodami niż metoda indukcyjna. L. Hjelmsley nazwał swą ponadindukcyjną metodę (niezupenie zresztą zgodnie z tradycją) metodą dedukcyjną, natomiast N. Chomsky – gramatyką generatywno-transformacyjną. Są to rzecz jasna rozwiązania zupełnie odmienne.

Całkowicie paralelne są ich poglądy co do tego, iż w obrębie lingwistyki trzeba obok płaszczyzny ogólnej teorii języka i płaszczyzny szczegółowych teorii językowych wyróżnić dodatkowo płaszczyznę pewnej ogólnej teorii sumującej zasady lingwistycznej epistemologii. Nie ograniczają oni lingwistyki do opisu faktów języko-

wych, lecz żądają, by dążyła ona do osiągnięcia możliwie najwyższych stopni uogólnienia i by wnikała w głąb struktur językowych.

Pewna analogia cechuje także rozwój intelektualny L. Hjelmsleva oraz N. Chomsky'ego – obaj dokonali bowiem w ciągu swej kariery dość radykalnej zmiany poglądów, zwłaszcza metodologicznych. Ale przynajmniej pod jednym względem zmiany te przebiegały jakby w przeciwnym kierunku, o ile bowiem N. Chomsky zmierzał ku mentalizmowi, o tyle L. Hjelmslev w miarę swego rozwoju oddalał się od niego (por. B. Siertsema 1955: 17). Podobnie rzecz ma się też z ich stosunkiem do formalizacji teorii lingwistycznych. N. Chomsky zaczął swą karierę od próby przekształcenia lingwistyki w algebrę, by następnie coraz bardziej zagłębiać się w filozofowanie, natomiast L. Hjelmslev do zamiaru przekształcenia lingwistyki w naukę formalną doszedł dopiero u szczytu swego rozwoju. Ale nie są to rzecz jasna jedyne różnice dzielące L. Hjelmsleva i N. Chomsky'ego. Podstawowa różnica między nimi polega na tym, iż L. Hjelmslev, podobnie jak wszyscy strukturaliści, stawia! przed teorią lingwistyczną przede wszystkim zadanie natury proceduralnej, a nie eksplikacyjnej. Napisał on (1963: 16): “The aim of linguistic theory is to provide a procedural method by means of which a given text can be comprehended through a self-consistent and exhaustive description”.

Nie chodziło mu zatem o wyjaśnienie formy językowej, ale o jej wykrycie i opisanie. N. Chomsky natomiast zwraca się w pierwszym rzędzie przeciw tej właśnie postawie. Dodać jednak wypada, że mimo to do pewnego stopnia koncepcja N. Chomsky'ego jest zbieżna z postawą L. Hjelmsleva i w tym punkcie, bo chociaż N. Chomsky nie żąda od swej ogólnej teorii lingwistycznej, by dostarczyła procedury wykrywania systemu językowego, to jednak traktuje ją również jako swoiste urządzenie umożliwiające poznanie przedmiotu lingwistycznego badania.

Inna różnica dzieląca N. Chomsky'ego i L. Hjelmsleva dotyczy sposobu formułowania przedmiotu lingwistyki. L. Hjelmslev przedmiot ten identyfikuje ze zbiorem tekstów językowych, N. Chomsky natomiast określa go jako kompetencję mówcy-słuchacza, czyli jako kompetencję twórcy i odbiorcy tych tekstów. L. Hjelmsleva interesują raczej instrumentalne aspekty języka, N. Chomsky'ego natomiast przede wszystkim – generatywne. Ponadto dzieli ich także i to, iż L. Hjelmslev budując swą teorię lingwistyczną zmierzał do zapewnienia lingwistyce autonomii, N. Chomsky natomiast zdążył do zniesienia jej granic.

2.3.5.3.

N. Chomsky zmieniał swoje poglądy lingwistyczne rzecz jasna nie tylko w rezultacie zapoznawania się z ideami przedstawionymi w dziełach twórców strukturalizmu europejskiego. Innym czynnikiem powodującym ewolucję jego koncepcji była niewątpliwie bieżąca krytyka na jaką natrafiały prezentowane przezeń koncepcje. Czy krytyka ta wywarła jakiś wpływ także na sposób widzenia i określania przez N. Chomsky'ego przedmiotu lingwistyki? Myślę, że na to pytanie (por. 3.3.5.1.) wypada odpowiedzieć pozytywnie. Ale jednocześnie dodać trzeba, że w szczegółach nie sposób ustalić, które zmiany w obrazie przedmiotu lingwistyki zostały przez N. Chom-

sky'ego dokonane pod wpływem pierwszego czynnika, a które pod wpływem drugiego. Kwestię tę możemy jednak pominąć, ma ona bowiem – przynajmniej z punktu widzenia zadań podjętych w niniejszej pracy – znaczenie najwyższej drugorzędne.

Co się tyczy kierowanej pod adresem jego poglądów krytyki, N. Chomsky reagował na nią różnie i to w zależności od tego, czy pochodziła ona z zewnątrz, czy też z wewnątrz formowanej przezeń szkoły. Krytyki zewnętrznej N. Chomsky w zasadzie nie asymilował. Krytyka ta formułowana była z pozycji strukturalistycznych, które N. Chomsky atakował. Była to zatem w gruncie rzeczy nie tyle krytyka jego poglądów ile raczej obrona koncepcji przez N. Chomsky'ego podważanych. W dodatku była to obrona nieśmiała i peryferyjna, ograniczała się ona bowiem do kwestii, które z punktu widzenia idei głoszonych przez N. Chomsky'ego dotyczyły spraw przeważnie marginalnych. Wydaje się, że N. Chomsky zaskoczył strukturalistów. Nie byli oni przygotowani do odparcia jego ataku, bo nie spodziewali się, że można aż tak radykalnie podważyć najbardziej fundamentalne założenia ich lingwistyki. Nic więc dziwnego, że N. Chomsky szybko zdobywał teren, a strukturaliści zostali błyskawicznie zepchnięci do roli mało znaczącej opozycji.

Jeśli chodzi o krytykę wewnętrzną, to mniej więcej do czasu opublikowania *Aspects of the Theory of Syntax* toczyła się ona jakby przy drzwiach zamkniętych szkoły generatywistycznej. W pracach ogłoszonych w tym okresie drukiem przedstawiciele tej szkoły nie polemizowali ze sobą. Na zewnątrz prezentowali się jako wyznawcy jednolitego frontu ideologiczno-filozoficznego. Publikowano tylko te prace, które uzyskały akceptację głównych członków szkoły, a przede wszystkim *imprimatur* samego N. Chomsky'ego. Podporządkowanie się członków tej szkoły autorytetowi N. Chomsky'ego miało do 1965 r. charakter niemal bezwarunkowy. Jego wypowiedzi cytowano i powtarzano jak wyrocznie i argumenty niepodważalne. Ale stan ten nie przetrwał nawet dziesięciu

lat, ponieważ już wkrótce po roku 1965 zaczął się rozpad szkoły generatywistów. Niemniej około 1965 roku autorytet N. Chomsky'ego był jeszcze w obrębie tej szkoły tak bardzo „kanoniczny”, że prac niezgodnych – choćby tylko po części – z wyznaczanymi przezeń założeniami zrazu nie ogłaszano drukiem. Prace te kursowały najpierw w formie tzw. „podziemnych” (*underground*) materiałów, tzn. w postaci niepublikowanych raportów oraz różnego rodzaju odbitek tych raportów. Zaczęto je publikować dopiero pod koniec lat 60-tych, kiedy rozłam szkoły generatywistów stał się już faktem oczywistym.

Do grupy najwcześniejszych prac, zawierających nieakceptowaną przez N. Chomsky'ego „wewnętrzną” krytykę jego koncepcji lingwistycznej, należy napisana w 1965 roku praca doktorska G. Lakoffa *On the Nature of Syntactic Irregularity*, która aż do 1970 r., kiedy została „oficjalnie” opublikowana pt. *Irregularity in Syntax*, funkcjonowała, jak pisze J.D. McCawley (por. 1970: V), jako: “an underground classic, circulated in the form of a Harvard Computational Laboratory progress report and countless second and third order. Xeroxes of that report”, mimo, że była ona: “quoted more often than all but a handful of aboveground linguistics books have been”.

Podobnie rzecz miała się z rozprawą dokorską G. Grubera *Studies in Lexical Relations*, a także z pracami P.M. Postala napisanymi kolejno w 1967 r. (*Linguistic*

Anarchy Notes) oraz 1968 r. (opublikowana w 1971 r. pt. *Cross-Over Phenomena*). Cały szereg drobniejszych prac tworzących w latach 60-tych ową „lingwistykę podziemną” zebrał J.D. McCawley (1976) i opublikował w tomie *Notes from the Linguistic Underground*.

2.4. Poglądy „krytycznych” uczniów N. Chomsky’ego

Wszyscy generatywiści akceptują założenie N. Chomsky’ego, że przedmiotem lingwistyki jest kompetencja mówcy-słuchacza i że kompetencję tę należy interpretować jako ukrytą (implicytną) wiedzę językową. Jednak po 1965 r. coraz więcej generatywistów podkreśla, i to coraz wyraźniej, że chodzi im o kompetencję naturalnego, a nie idealnego, mówcy-słuchacza. I tak np.: P.A.M. Seuren (1973: 175), jeden z „wewnętrznych” krytyków N. Chomsky’ego, pisze, że: „Es ist heutzutage eine weitverbreitete Lehrmeinung, da für eine Grammatik eine explizite Beschreibung der Sprachkenntnis eines natürlichen Sprechers einer Sprache liefern muss, d.h. eine Beschreibung seiner impliziten Kompetenz“.

Przesunięcie uwagi lingwistyki z kompetencji idealnego na kompetencję naturalnego mówcy-słuchacza ukazuje wyraźną różnicę w stosunku do koncepcji przedstawionej w *Aspects*. Nie jest to jednak różnica dzieląca obóz generatywistów, ponieważ pod koniec lat 60-tych zmienił swój pogląd na ten temat również sam N. Chomsky.

Wszyscy generatywiści akceptują też założenie, że celem lingwistyki jest skonstruowanie gramatyki języka, to znaczy pewnej lingwistycznej teorii rozumianej jako system hipotez odwzorowujących ową wewnętrzną wiedzę (naturalnego) mówcy-słuchacza. Również w zgodzie z koncepcją wyrażoną przez N. Chomsky’ego w *Aspects* zakłada się przy tym, jak pisze P.A.M. Seuren (1973: 175), że: „Jeder, der eine Sprache kennt, weiss implizit und intuitiu zumindest, wie ein richtiger Satz in dieser Sprache klingt. Er kann die richtige von der falschen Aussprache eines Satzes unterscheiden. In weitgehend unerklärter Weise weiß er auch, was ein Satz einer Sprache bedeutet oder wie man ihn interpretieren muss. Er ist in der Lage, mögliche von unmöglichen Interpretationen zu unterscheiden“.

Niektórzy generatywiści zdawali sobie sprawę z wagi przysługującej pytaniu, w jaki sposób można poznać ową wiedzę językową mówcy- -słuchacza i uzyskać od niego informacje na temat reguł leżących u podstaw jego po większej części nieświadomego zachowania językowego. Mimo to zagadnień tych nie podejmowali. Ogólnie rzecz biorąc akceptowali oni stanowisko N. Chomsky’ego, iż sprawy natury proceduralnej mają znaczenie najwyższej drugorzędne. Podobnie rzecz miała się z wieloma innymi kwestiami. I tak np., trudności interpretacyjnych związanych z chwiejnym niekiedy zachowaniem językowym mówcy-słuchacza, wyrażających się w udzielaniu przez niego niejasnych, wątpliwych, a nawet sprzecznych informacji na temat jego zachowania językowego, dokładniej jednak nie analizowano. Kwestie te najczęściej pomijano milczeniem, mimo że jednocześnie żądano, aby gramatyka lingwistyczna ustalała nie tylko poprawne brzmienie każdego zdania badanego języka, ale także jego możliwe interpretacje semantyczne i aby ustalała je w sposób jednoznaczny.

Mimo że wszyscy generatywiści, a w ślad za nimi również wielu lingwistów spoza tej szkoły, zgadzają się, że przedmiotem lingwistyki jest kompetencja (naturalnego) użytkownika języka, to jednak akurat różnice zarysowujące się w sposobach jej pojmowania stały się głównym powodem rozejścia się ich dróg. Wyróżnić można przy tym jak gdyby dwa aspekty kompetencji, które spowodowały rozpad szkoły generatywistycznej. Z jednej strony chodzi mianowicie o różnice w sposobach widzenia wewnętrznej struktury tejże kompetencji, tzn. różnice co do związków między jej poszczególnymi członami, a z drugiej strony – o różnice w sposobach wyznaczania jej zakresu.

2.4.1.

Jeśli chodzi o wewnętrzną strukturę kompetencji, to różnice w sposobach jej odwzorowywania przez poszczególnych generatywistów zaczęły się uwidaczniać niemal bezpośrednio po ukazaniu się *Aspects*, a ściślej mówiąc – jeszcze w tym samym roku. Punktami spornymi stały się z jednej strony miejsce i rola przyznane przez N. Chomsky'ego wiedzy umożliwiającej mówcy-słuchaczowi interpretowanie funkcji znaczeniowych zdań w obrębie jego ogólnej wiedzy językowej, a z drugiej strony – status przypisany semantyce w obrębie gramatyki lingwistycznej odwzorowującej tę wiedzę, czyli kompetencję.

N. Chomsky wyszedł w swym myśleniu lingwistycznym – jak już wspomniałem – z pozycji zajmowanej przez północno-amerykańskich deskryptywistów. Później wiele z przejętych od nich założeń odrzucił, ale nie wszystkie. Spośród tych, które przejął od deskryptywistów i zachował, najbardziej zaciążyło na jego koncepcji lingwistycznej założenie, że centralnym składnikiem gramatyki jest komponent syntaktyczny, który nie tylko można, ale koniecznie trzeba rozważać z punktu widzenia całkiem formalnego, to znaczy zupełnie niezależnie od funkcji znaczeniowych pełnionych przez poszczególne struktury syntaktyczne. W postawie tej można dopatrywać się (por. np.: J.T. Grinder/ S.H. Elgin 1973: 109) reminiscencji ogólniejszego założenia deskryptywistycznego, według którego poszczególne płaszczyzny języka – fonologiczną, syntaktyczną i semantyczną – należy analizować całkowicie oddzielnie i w badaniach lingwistycznych płaszczyzn tych nie wolno ze sobą mieszać. Wydaje się jednak, że tą drogą można wytłumaczyć najwyżej genezę stosunku N. Chomsky'ego do zagadnień składniowych oraz do relacji między syntaksą a semantyką. Na temat genezy zajętej przez siebie postawy N. Chomsky wypowiedział się zresztą sam i to całkiem jednoznacznie (N. Chomsky 1969/ 1972: 119):

A central idea in much of structural linguistics was that the formal devices of language should be studied independently of their use. The earliest work in transformational-generative grammar took over a version of this thesis, as a working hypothesis.

Zwykle odwołanie się do tradycji deskryptywistycznej nie daje jednak zadowalającej odpowiedzi na pytanie, dlaczego N. Chomsky tak uporczywie obstaje przy założeniu, że składnię języka należy traktować w sposób autonomiczny. Pamiętać trzeba bowiem, że równocześnie N. Chomsky występował i występuje przeciw autonomicznemu traktowaniu fonologii. Bliższe przyjrzenie się tej sprawie prowadzi do wniosku, że innymi powodami kierowali się deskryptywiści, gdy twierdzili, że syntaksę należy

traktować autonomicznie, a innymi kieruje się N. Chomsky. Przecież nie podziela on nawet w najmniejszym stopniu proceduralnego nastawienia deskryptywistów. I dlatego trzeba się zgodzić z J. Searlem (1974: 15), który uważa, że prawdziwych powodów upartego obstawania N. Chomsky'ego przy tezie o autonomicznym traktowaniu syntaksy należy szukać w filozoficznych założeniach jego koncepcji języka. N. Chomsky – jak pamiętamy – traktuje język jako po większej części wrodzoną właściwość umysłu ludzkiego. Człowiek jawi się na gruncie jego koncepcji, jak pisze J. Searle (tamże), jako: *essentially a syntactical animal*. Według N. Chomsky'ego syntaksa języka ludzkiego wywodzi się ze struktury umysłu ludzkiego, jest zdeterminowana właściwościami tej struktury i dlatego właśnie badaniom syntaktycznym języka należy przyznać jedną z kluczowych funkcji, a może nawet funkcję najważniejszą, w obrębie badań nad umysłem ludzkim. Konsekwencją tego założenia jest uznanie syntaktycznej struktury języka za prymarną względem jego struktury semantycznej. Z kolei teza, że struktura składniowa języka determinuje jego strukturę semantyczną, pociąga za sobą konieczność uznania w lingwistyce wyższości eksplikacji syntaktycznych, tzn. formalnych, nad eksplikacjami natury semantycznej. N. Chomsky nie kwestionuje, że zdania, albo mówiąc ogólniej: struktury syntaktyczne, nie służą celom semantycznym, uważa jednak, że cele te nie determinują formy tychże struktur i nie wpływają na nie w żaden istotny sposób. Struktury syntaktyczne języków ludzkich są pochodną wrodzonych właściwości ludzkiego umysłu. I stąd jego twierdzenie, że istota języków naturalnych sprowadza się do ich immanentnej struktury, a nie do komunikacji, której właśnie języki te służą. Tzw. „język pszczół” nie jest na gruncie koncepcji N. Chomsky'ego językiem, ponieważ nie posiada immanentnej struktury porównywalnej ze strukturą języków ludzkich. Rzecz jasna, nie kwestionuje on, że „język pszczół” jest także pewnym środkiem komunikacji, ale nie ta funkcja decyduje – jego zdaniem – o tym, czy środek ten można nazwać językiem czy też nie. J. Searle (1974: 16) uważa, że stanowisko zajęte przez N. Chomsky'ego jest sprzeczne ze zdroworozsądkowym obrazem rzeczywistości językowej, który jego zdaniem można tak oto zrekonstruować:

The purpose of language is communication in much the same sense that the purpose of the heart is to pump blood. In both cases it is possible to study the structure independently of function, but pointless and perverse to do so, since structure and function so obviously interact.

W okresie do *Syntactic Structures* N. Chomsky w pełni zgadzał się z desyptywistami co do tego, że jeśli pragnie się formułować naukową teorię struktury gramatycznej języka, to teorii tej nie tylko nie można oprzeć na rozważaniach semantycznych, ale rozważań tych nie wolno w ogóle włączyć w obręb teorii lingwistycznej. To N. Chomsky napisał (1955), że w odpowiedzi na pytanie, jak można skonstruować teorię gramatyczną bez uwzględnienia kwestii semantycznych, należy zapytać, jak można tego dokonać, jeśli rozważania te uwzględni się. W okresie po ukazaniu się *Syntactic Structures* N. Chomsky zmienił swój stosunek do semantyki. W *Aspects* zaakceptował on koncepcję przedstawioną przez J. Katza i J. Fodora (1963) w pracy *The Structure of a Semantic Theory* oraz przez J. Katza i P.M. Postalą (1964) w

książce *An Integrated Theory of Linguistic Description*. Model gramatyki przedstawiony w *Syntactic Structures* obejmował tylko dwa człony, dwa komponenty – syntaksę i fonologię. Teraz został on uzupełniony o trzeci – semantykę.

Ale J. Katz i J. Fodor (1963) traktowali jeszcze gramatykę i semantykę jako dwa oddzielne zakresy. Dla wyrażenia swego poglądu w tej sprawie ukuli słynną formułę ze: „linguistic description minus grammar equals semantics”. Kompletny opis lingwistyczny powinien – według tej koncepcji – obejmować także reguły określające semantyczną interpretację ciągów syntaktycznych i fonologicznych.

W obręb gramatyki semantyka została włączona dopiero przez J. Katza i P.M. Postalą (1964). Zmieniony w rezultacie tej inkluzji model gramatyki nazwali oni „modelem zintegrowanym”. Specyfika tego modelu polega na tym, że obejmuje on trzy człony – syntaksę jako człon podstawowy, tzn. konstytutywny (generatywny *sensu stricto*) oraz fonologię i semantykę jako człony uzupełniające, tzn. interpretatywne. W rezultacie zarówno pojęcie gramatyki lingwistycznej, jak i pojęcie gramatyki wewnętrznej zostało poszerzone. Poszerzone zostało zatem także pojęcie kompetencji językowej stanowiącej przedmiot lingwistyki.

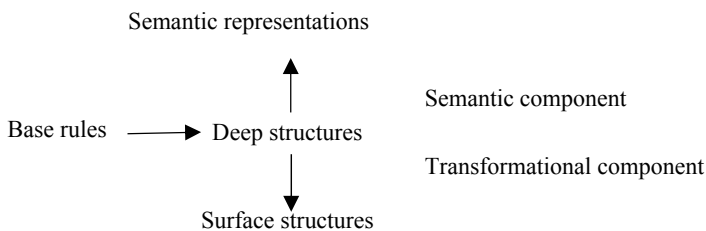
Koncepcja przedstawiona przez J. Katza i J. Fodora oraz J. Katza i P.M. Postalą w niczym nie zmieniła jednak głównych założeń sformułowanych przez N. Chomsky’ego jako podstawa dla jego pierwotnego („niezintegrowanego”) modelu gramatyki, założeń przynajmniej syntaksie w obrębie gramatyki pozycję podstawową (centralną) i ustanawiających jej autonomię w stosunku do semantyki. Autorzy tej koncepcji pragnęli jedynie uzupełnić koncepcję N. Chomsky’ego. J. Katz i J. Fodor (1963: 483) napisali:

A semantic theory of language completes the solution of the projection problem for the language. Thus, semantics takes over the explanation of the speaker’s ability to produce and understand infinitely many new sentences at the point where grammar leaves off.

Jeśli chodzi o zadania przypisane teorii semantycznej, to J. Katz i J. Fodor (1963: 486) tak je scharakteryzowali:

A semantic theory describes and explains the interpretative ability of speakers: by accounting for their performance in determining the number and content of the readings of a sentence; by detecting semantic anomalies; by deciding upon paraphrase relations between sentences; and by marking every other semantic property or relation that plays a role in this ability.

Próbę przedstawienia zarysu kompletnego, choć nie wyczerpującego, modelu zintegrowanej gramatyki podjął N. Chomsky w *Aspects*. Założenie, że podstawowym członem gramatyki jest człon syntaktyczny, pozostało całkowicie w mocy. Jednakże w ślad za sugestiami swych współpracowników, N. Chomsky uzupełnia teraz syntaksę nie tylko o człon fonologiczny, lecz także o człon semantyczny. W rezultacie schematyczny obraz gramatyki stał się jakby symetryczny. R.S. Jackendoff (1972: 4) zilustrował ten model w następujący sposób:



Schemat 14.

I w tym modelu N. Chomsky przyznaje funkcje generatywne tylko członowi syntaktycznemu, natomiast członowi semantycznemu, podobnie jak członowi fonologicznemu – jedynie funkcje interpretatywne. W obrębie członu syntaktycznego wyróżnione zostały dwa podczłony – bazowy oraz transformacyjny. Zadanie wyznaczone podczłonowi bazowemu, składającemu się z reguł struktur frazowych, polega na specyfikacji (generowaniu) tzw. wskaźników podstawowych struktur frazowych (*underlying phrase markers*). W pełni wyspecyfikowane wskaźniki podstawowych struktur frazowych, nazywane też „strukturami-drzewkami” (*tree structures*), traktuje się w tym modelu jako obrazy tzw. głębokich struktur zdaniowych. Zakłada się przy tym, że istnieje też pewna całkiem uniwersalna struktura głęboka, a więc pewna struktura syntaktyczna wspólna dla wszystkich języków naturalnych. Co się natomiast dotyczy zadania przyznanego członowi semantycznemu, to zostało ono ograniczone do znaczeniowej interpretacji rezultatów uzyskanych na wyjściu bazowego podczłonu syntaktycznego, tzn. do znaczeniowej interpretacji owych podstawowych struktur frazowych. W obrębie członu semantycznego autorzy tego modelu wyróżniają leksykon oraz zbiór reguł projekcyjnych. Reguły projekcyjne to reguły umożliwiające dokonanie semantycznej interpretacji zdań, czyli dokonanie na podstawie znaczenia elementów leksykalnych danego zdania takich czynności jak: (1) wybranie właściwego znaczenia danego zdania, (2) stwierdzenie jego ewentualnej wieloznaczności, (3) wyjaśnienie jego poszczególnych wariantów znaczeniowych, (4) powiązanie ze sobą zdań będących wzajemnymi parafrazami. Funkcja przyznana transformacyjnemu podczłonowi syntaksy sprowadzona została do przekształcania wskaźników strukturalnych (drzewek) we wskaźniki strukturalne (drzewka), albo inaczej mówiąc – do przekształcania syntaktycznych struktur głębokich w tzw. struktury powierzchniowe. Wreszcie członowi fonologicznemu przydzielono funkcję dźwiękowej interpretacji wytworzonych struktur powierzchniowych.

Jedną z podstawowych charakterystyk modelu przedstawionego zarówno przez J. Katza i P.M. Postała (1964), jak i przez N. Chomsky’ego w *Aspects*, był warunek nałożony na transformacje, by nie zmieniały one znaczenia przekształcanych struktur. Znaczenie zdań było w tym modelu ustalane na poziomie ich struktur głębokich. Interpretacje semantyczne nie mają w nim i mieć nie mogą żadnego wpływu na człon syntaktyczny, nie mają żadnej wartości generatywnej. Warunek ten był konieczny dla zabezpieczenia syntaksie całkowitej autonomii w stosunku do semantyki.

Ogólnie rzecz biorąc reguły proponowane w modelu przedstawionym w *Aspects* można podzielić na dwie grupy, które P.A.M. Seuren (1973: 9) tak oto scharakteryzował:

Außer der rein generativen Basis, die Strukturbaume aufbaut, besteht eine Grammatik im Wesentlichen aus Abbildungen: Abbildungen von STS (= syntaktischen Tiefenstrukturen, F.G.) auf OS (= Oberflächenstrukturen, F.G.) durch Transformationsregeln; Abbildungen von STS auf SR (= semantische Repräsentationen, F.G.) durch Projektionsregeln; Abbildungen von OS auf PR (= phonetische Repräsentationen, F.G.) durch phonologische Regeln. Eine *Aspects-Grammatik* ergibt einen doppelten Output für jedes S mit dem man eine Ableitung anfangt: Eine PR und eine SR; und auf diese Weise definiert die Theorie für jede wohlgeformte phonetische Struktur einer Sprache, welche seine möglichen Bedeutungen sind. Oder jedenfalls versucht eine solche Theorie das zu tun.

2.4.2.

Teoria lingwistyczna przedstawiona przez N. Chomsky'ego w *Aspects*, później nazwana przezeń „teorią standardową” (*standard theory*, por. N. Chomsky 1968), poddana została – jak już wymieniałem – niemal natychmiast po jej ogłoszeniu zdecydowanej krytyce ze strony wielu jego uczniów. Na sprzeciw natrafiła przede wszystkim zawarta w niej teza o konieczności całkowicie odrębnego traktowania składni i semantyki. Niebawem zaczęły się też mnożyć argumenty przemawiające przeciw założeniu, że czynniki semantyczne nie mogą mieć żadnego wpływu na struktury syntaktyczne. W rezultacie pojawiły się wątpliwości co do tego, czy koncepcja syntaksy autonomicznej jest w ogóle zasadna. Coraz więcej zwolenników zyskiwał pogląd, że wbrew temu co twierdzi N. Chomsky, nie jest prawdą, iż funkcje generatywne można przyznać wyłącznie podkomponentowi bazowemu syntaktycznego członu gramatyki. W przeciwieństwie do N. Chomsky'ego wielu jego uczniów uznało, iż funkcje generatywne przypisać trzeba także struktutom semantycznym. Dla formującego się wokół tego założenia odłamu szkoły generatywistycznej przyjęła się nazwa „semantyka generatywna”. Nazwa ta wkrótce nabrała wartości alternatywnej w stosunku do nazwy „składnia generatywna”, której znaczenie ograniczono teraz do kierunku kontynuowanego przez N. Chomsky'ego i jego ortodoksyjnych zwolenników.

Jako twórców semantyki generatywnej wymienić wypada przede wszystkim takich uczniów N. Chomsky'ego, jak np. G. Lakoff, P.M. Postal, J.D. McCawley, R. Lakoff, E. Bach, J.R. Ross, R.M. Perlmutter. Dodać trzeba jednak, że poglądy poszczególnych przedstawicieli tego kierunku różniły się i różnią się w wielu kwestiach. Ale choć nie tworzą oni całkowicie jednolitej grupy, to jednak, jak napisał G. Lakoff (1970: 232):

It is fair to say that there has developed in recent years a general consensus in this group that semantics plays a central role in syntax. The generative semantics position is, in essence, that syntax and semantics cannot be separated and that the role of transformations, and of derivational constraints in general, is to relate semantic representations and surface structures.

Semantycy generatywni uważają, że nie ma potrzeby specjalnego wyróżniania płaszczyzny struktur głębokich zdefiniowanych wyłącznie syntaktycznie. Ich zdaniem funkcję komponentu generatywnego trzeba w obrębie teorii lingwistycznej przyznać semantyce, a nie syntaksie. Gramatyka lingwistyczna winna zatem zaczynać opis zdań od opisu ich znaczeń i dopiero potem przystąpić do generowania struktur syntaktycznych tychże zdań.

Tak więc w okresie po ukazaniu się *Aspects* szkoła generatywistyczna rozpadła się na dwa przeciwstawne obozy – semantyki generatywnej i składni generatywnej. Ale dodać wypada, że semantyka generatywna (w każdym razie w tym sensie, w jakim zapoczątkowana została ona przez G. Lakoffa) nie była jedynym odłamem generatywistycznym nastawionym krytycznie do standardowej teorii N. Chomsky'ego. Inne kierunki generatywistycznego myślenia, również krytycznie dystansujące się względem modelu przedstawionego w *Aspects*, zapoczątkowali wspomniani już J.S. Gruber oraz C.J. Fillmore. Pierwszy z nich zainicjował kierunek tzw. leksykalistycznych rozważań w obrębie gramatyki generatywnej (por. J.S. Gruber 1965, 1967), a drugi dał początek badaniom nazwanym „gramatyką przypadku” (*case grammar*, por. C.J. Fillmore 1968). Jednak niekiedy zarówno koncepcje leksykalistów, jak i gramatykę przypadku włącza się do zakresu szeroko rozumianej semantyki generatywnej.

Mimo krytyki ze strony wielu i to bodaj najlepszych jego uczniów N. Chomsky nie zmienił stanowiska zajętego w *Aspects* wobec autonomii syntaksy. Nie znaczy to jednak, że krytyka ta nie miała żadnego wpływu na dalszy rozwój jego poglądów. Już w pracach napisanych pod koniec lat 60-tych XX-go wieku N. Chomsky przyznał, że w ramach modelu przedstawionego w *Aspects* rzeczywiście nie sposób rozwiązać niektórych z dostrzeżonych problemów natury semantycznej. Jednakże zdaniem N. Chomsky'ego faktu tego nie można uznać za wystarczający powód do rezygnacji z założenia o autonomicznym statusie struktur składniowych. By przezwyciężyć ujawnione trudności wystarczy – jego zdaniem – usunąć z modelu przedstawionego w *Aspects* założenie ograniczające możliwość stosowania interpretacji semantycznych do płaszczyzny syntaktycznych struktur głębokich oraz – co za tym idzie – zrezygnować z ograniczenia zakresu działania reguł transformacyjnych do przekształceń nie mających żadnego wpływu na znaczenie transformowanych na ich podstawie struktur syntaktycznych. Według zmienionej koncepcji N. Chomsky'ego zbiór reguł transformacyjnych należy podzielić na podzbiór takich reguł, które wyznaczają przekształcenia wyłącznie formalne, tzn. semantycznie nerelevantne, oraz podzbiór takich, które wyznaczają przekształcenia mogące pociągnąć za sobą także zmiany znaczeniowe. Swą nową teorię N. Chomsky (1969) nazwał „poszerzoną teorią standardową”. W modelu tym poszerzony został jednak w gruncie rzeczy tylko zakres działania funkcji reguł semantycznych, natomiast ich „moc” nie uległa żadnej zmianie. Reguły semantyczne są przez N. Chomsky'ego w dalszym ciągu traktowane jako reguły wyłącznie interpretatywne. Wprowadzona zmiana polega na tym jedynie, że działanie reguł interpretacji semantycznej nie jest obecnie ograniczone do płaszczyzny syntaktycznych struktur głębokich. Mogą one w pewnych wypadkach oddziaływać także na struktury powierzchniowe. W kierunku obranym przez N. Chomsky'ego poszli też niektórzy, zwłaszcza młodszy, jego uczniowie. I tak np. idąc tą drogą próbują uporać się z ujawnionymi trudnościami J.J. Emonds (1976), R.S. Jackendoff (1972), R.C. Dougherty (1969). Dodać trzeba jednak, że podobnie jak grupa reprezentująca semantykę generatywną, tak i ta grupa nie jest wewnętrznie całkiem jednolita.

Co się tyczy różnic między semantyką generatywną a proponowaną przezeń po-

szerzoną teorią standardową, N. Chomsky (1969/ 1972: 74 i n.) starał się je minimalizować. Twierdził, że różnice te dotyczą spraw natury raczej drugorzędnej i przeważnie wyczerpują się one w sferze terminologicznej lub też, że dotyczą zagadnień na razie mało uchwytnych. Wprawdzie przyznał, że między obu tymi teoriami jest też pewna poważna różnica, którą jego zdaniem można sprowadzić do wysuniętej przez semantyków generatywnych hipotezy, jakoby odrębnie traktowane przezeń reprezentacje semantyczne oraz wyznaczniki syntaktycznych struktur frazowych były formalnymi obiektami tej samej natury, wobec czego nie ma potrzeby specjalnego wyróżniania reguł projekcji (interpretacji) semantycznej, bowiem w takim razie wystarczy wyznaczyć funkcje reguł transformacji gramatycznej, jednakże przyznając, że hipoteza ta wyraźnie oba kierunki dzieli, N. Chomsky usiłował jednocześnie zbagatelizować jej znaczenie.

Mimo podejmowanych przez N. Chomsky'ego prób pomniejszenia wagi kontrowersji, jakie uwidoczniły się na linii między semantyką generatywną a jego poszerzoną teorią standardową, nie doszło między tymi kierunkami do pojednania, ale przeciwnie, dzielące je różnice zaczęły się coraz bardziej pogłębiać. Na domiar złego pogłębiać się zaczęły także różnice pomiędzy poszczególnymi reprezentantami. Sytuację, jaka wytworzyła się w obozie lingwistyki generatywistycznej na początku lat 70-tych XX-go wieku scharakteryzowała B.H. Partee (1974: 303):

A picture of linguistic theory in 1971 is a picture of a field very much in flux. It was much easier to teach a course in syntax in 1965 or 1966 than it is now. In 1965 we had Chomsky's *Aspects* model, and if one didn't pay too much attention to disquieting things like Lakoff's thesis and Postal's underground Linguistic anarchy notes, one could present a pretty clear picture of syntax, with a well-understood phonological component tacked on one end and a not-yet-worked-out but imaginable semantic component tacked on the other end. There were plenty of unsolved problems to work on, but the paradigm (in Kuhn's sense) seemed clear. But now we are in a situation where there is no theory which is both worked out in a substantial and presentable form and compatible with all the data considered important.

W podobny sposób zarysował stan rzeczy w lingwistyce generatywistycznej z początku lat 70-tych XX-go wieku N. Ruwet (1973: 326) pisząc:

If there is one point on which everybody is in agreement today, concerning the relationships between syntax and semantics, it is that the model proposed by Katz, Fodor and Postal, and adopted in Chomsky (1965) (already with some reservations, ...) is inadequate and has to be revised. Outside of this purely negative agreement begin the differences of opinion.

W ostatnim okresie, tzn. w latach 70-tych naszego wieku, lingwistyka generatywna zróżnicowała się wewnątrznie jeszcze bardziej. Zapoczątkowany w poprzednim dziesięcioleciu rozpad szkoły generatywno-transformacyjnej pogłębiał się coraz bardziej, a jej przedstawiciele zaczęli się gubić w sporach na temat tego, który z zaproponowanych wariantów gramatyki generatywno-transformacyjnej jest lepszy. Monistyczny świat lingwistyki generatywno-transformacyjnej z połowy lat 60-tych XX-go wieku został bezpowrotnie rozbity, a jego miejsce zajął nie tyle świat pluralistyczny, co raczej chaotyczny – bez wyraźnych granic zewnętrznych i wewnętrznych,

bez sprecyzowanych koncepcji, bez zdefiniowanych sposobów wyrażania się, poglądami zmieniającymi się niemal z dnia na dzień, niezdolny do sfinalizowania żadnej z zainicjowanych idei. Nic więc dziwnego, że już w połowie lat 70-tych XX-go wieku zaczęła się chwiać wiara wielu zwolenników generatywno-transformacyjnego modelu języka w jego wszechmoc. W ślad za tym pojawiły się głosy, że zapewnienia, iż wystarczy jedynie uzupełnić teorię generatywno-transformacyjną, a stanie się ona adekwatnym modelem rzeczywistości językowej, trzeba uznać za gołosłowne. Mimo, że teoria ta jest już ponad ćwierć wieku przez ogromny sztab jej zwolenników nie tylko permanentnie uzupełniana, ale także ulepszana, nie spełniła pokładanych w niej nadziei. Obojętne, który jej wariant weźmie się pod uwagę – syntaksę generatywną czy semantykę generatywną – żaden nie jest w stanie, zdaniem wielu krytyków, w sposób adekwatny odzwierciedlić rzeczywistości językowej. Dochodząc do takiego wniosku jedni zaczęli podejmować próby skonstruowania nowych modeli generatywnej, ale nie transformacyjnej, a czasem zdecydowanie antytransformacyjnej gramatyki języków naturalnych (por. np.: J.R. Wirth 1976; R.A. Hudson 1976; P. Schachter 1978), inni natomiast zaczęli wracać do starszych modeli lub też do modeli rozwijanych wprawdzie równoległe z modelem generatywno-transformacyjnym, ale bez towarzyszącego jemu rozgłosu, a więc do takich, jak np. dependencyjny, stratyfikacyjny, lub tagmemiczny, jeszcze inni zaczęli kojarzyć ze sobą różne modele w nadziei, że choć uzyskana w rezultacie teoria będzie eklektyczna, to jednak pozwoli im relewantne ich zdaniem fakty językowe lepiej wyjaśnić, niż którykolwiek inny model.

Ironia losu spowodowała – jak pisze J. Searle (1974: 18) – że choć N. Chomsky kierunek ten zapoczątkował, to jednak po jego wewnętrznym rozbiciu znalazł się on w grupie reprezentującej mniejszość wyznawców lingwistyki generatywno-transformacyjnej. Większość generatywistów opowiedziała się bowiem w międzyczasie za kierunkiem myślenia – ogólnie rzecz biorąc – reprezentowanym przez semantyków generatywnych, uznając pozycję zajmowaną przez N. Chomsky'ego za przestarzałą.

Interesujące jest to, że krytycy N. Chomsky'ego wysunęli przeciw niemu zarzuty analogiczne do wytoczonych przez niego przeciw deskryptywistom. Z jednej strony bowiem, zarzucono mu, że teoria standardowa nie jest w stanie wyjaśnić w sposób adekwatny zbioru nagromadzonych danych empirycznych, a z drugiej strony, że jego poszerzona teoria standardowa, jest w porównaniu z alternatywnymi teoriami semantyków generatywnych nazbyt skomplikowana.

Wygląda na to, że gdy N. Chomsky pod wpływem krytyki semantyków generatywnych poczuł się zmuszony do wprowadzenia zmian w modelu przedstawionym w *Aspects*, wolał zmienić swoje poglądy metateoretyczne, natomiast za wszelką cenę starał się nie dopuścić do zmian w obrębie podstaw swej teorii lingwistycznej. Tym zapewne tłumaczy się fakt, iż w nowszych pracach N. Chomsky opowiedział się za tezą, że argumentem decydującym o tym, która spośród konkurujących i równie adekwatnych teorii jest lepsza, nie może być sam tylko argument prostoty. Obecnie uważa on mianowicie (1969/ 1972: 67), że: it „is often a step forward [...], when linguistic theory becomes more complex, more articulated and refined. Ale jednocześnie twierdzi, że pogląd taki wyrażał także wcześniej (np. N. Chomsky 1965: 46).

W podobnym duchu wypowiada się R.S. Jackendoff (1972: 5), inny zwolennik

poszerzonej teorii standardowej. Jest on również zdania, że „schematyczna elegancja”, tzn. prostota teorii lingwistycznej, jest jej właściwością o znaczeniu drugorzędym. Zdziwienie musi jednak wywołać uwaga R.S. Jackendoffa, że czytelnik jego książki nie powinien podejmować decyzji co do tego, która z konkurujących ze sobą teorii jest lepsza, wyłącznie: „on the basis of intuition or personal preference”, że przed podjęciem tej decyzji powinien się on zapoznać z odnośną ewidencją empiryczną. Czyżby w lingwistyce generatywnej zasady tej dotychczas nie przestrzegano?

2.5. Niektóre skutki „rewolucji” N. Chomsky’ego

2.5.1.

Rzecz jasna, że toczące się w obrębie szkoły generatywistycznej spory – zarówno te, które dotyczą zakresu przedmiotu lingwistyki, jak i te, które zrodziły się z różnic w ocenie wagi przypisywanej poszczególnym komponentom systemu językowego – mają swoją specyfikę, niemniej ogólnie wzięte nie są na gruncie lingwistyki niczym nowym. Nie tu jednak miejsce na dokładniejsze przedstawienie ich analogonów historycznych. Mimo to warto – jak sądzę – przy okazji zauważyć, że tendencje towarzyszące wyznaczaniu zakresu lingwistycznych zainteresowań badawczych, jak się wydaje, w różnych okresach rozwoju lingwistyki zmierzały jakby w różnych kierunkach. I tak np., w okresie strukturalizmu klasycznego, w szczególności na gruncie lingwistyki amerykańskiej, dominowała zapoczątkowana przez L. Bloomfielda tendencja do zawężania obszaru badawczego lingwistyki.

Przeciw tej właśnie tendencji „zbuntował się” N. Chomsky i przeciw niej skierował swój pierwotny atak. W skrócie można powiedzieć, że przełamanie, a następnie odwrócenie jej kierunku – to główne jego dokonania. Jeśli zatem jest prawdą, że w rezultacie swych wystąpień dokonał on w lingwistyce rewolucyjnego przewrotu, to przede wszystkim „przewrót” ten wypada zinterpretować jako odwrócenie strukturalistycznej tendencji do zawężenia pola badawczego lingwistyki, będącej w dużej mierze pochodną ówczesnego przeświadczenia, że stopień naukowości zależy od stopnia osiągniętej ścisłości metodologiczno-proceduralnej. Od czasu, gdy na arenie lingwistyki pojawił się N. Chomsky, dominuje w lingwistyce tendencja do ustawicznego poszerzania jej zakresu przedmiotowego. Rzeczą paradoksalną jest przy tym to, że N. Chomsky dając tej tendencji początek, wcale nie pragnął aż tak radykalnego poszerzenia zakresu lingwistyki, jak tego wkrótce zażądali jego uczniowie. Toteż, gdy ci zaczęli przekraczać granice wyznaczone przez lingwistycę, N. Chomsky sprzeciwił się im. Okazało się jednak, że nie był w stanie zatrzymać, a tym bardziej zawrócić puszczanego w ruch procesu poszerzania granic lingwistyki. Jakby z konieczności proces ten zmierzał do swego końca. N. Chomsky mógł go uruchomić, bo miał to „szczęście”, że wystąpił w odpowiednim momencie rozwoju lingwistyki, gdy strukturalizm dobiegał do końca swej amplitudy rozwojowej i ponadto w korzystnym miejscu świata lingwistycznego, w jego centralnym punkcie. Ale N. Chomsky nie był w stanie procesu tego zatrzymać w pół drogi.

Trudno wchodzić tu w szczegóły. Wydaje się jednak, że wystarczy wziąć pod

uwagę choćby następujące tylko fakty, a z łatwością dostrzeże się wspomnianą wyżej tendencję immanentnie zawartą w procesie rozwoju lingwistyki w ostatnim okresie. Strukturaliści, choć było to do pewnego stopnia sprzeczne z ideami F. de Saussure'a, ograniczyli się w swych badaniach – jak już wspomniałem – do zakresu zewnętrznych danych językowych, przy czym w sposób szczególnie rygorystyczny uczynili to deskryptywiści amerykańscy. „Rewolucja” N. Chomsky'ego rozpoczęła się od protestu przeciw tym ograniczeniom, a zaowocowała poszerzeniem i pogłębieniem zakresu badawczego lingwistyki oraz przesunięciem punktu ciężkości jej zainteresowań. N. Chomsky włączył bowiem do zakresu rozważań lingwistycznych, poza wypowiedziami językowymi, także ich twórców i użytkowników, czyli tzw. mówców-słuchaczy, a następnie właściwym przedmiotem lingwistyki uczynił ich umiejętności, które nazwał „kompetencją językową”. Ograniczył się jednak zrazu do rozważania zbioru tylko formalnych czyli syntaktycznych i fonologicznych aspektów twórczości językowej nie wykraczającej poza ramy pojedynczych zdań. Ponieważ model ten uznany został za zbyt ciasny, więc N. Chomsky zaakceptował uzupełnienia postulowane przez jego wczesnych uczniów i poszerzył jego granice tak, że objęły one także semantykę. Ale przedstawiona przezeń teoria języka poszerzona o semantykę, też nie zadowolili. I to nie zadowolili nawet w postaci, jaką po przeorganizowaniu nadali jej semantycy generatywni. Z jednej strony zaczęto się domagać przekroczenia strukturalnych granic pojedynczych zdań, co w rezultacie doprowadziło do sformułowania programu poszerzenia „lingwistyki zdania” i przekształcenia jej w „lingwistykę tekstu”, czy też w „lingwistykę dyskursu”, a z drugiej strony – uznawszy, iż lingwistyka nie może się ograniczyć do zakresu nazwanego „kompetencją językową”, bo jeśli pragnie w sposób adekwatny wyjaśnić rzeczywistość językową, musi wziąć pod uwagę cały szereg dodatkowych właściwości charakteryzujących mówców-słuchaczy i zjawisk towarzyszących ich komunikacji językowej – wysunięto postulaty poszerzenia zakresu „lingwistyki kompetencji językowej” i przekształcenia jej w „lingwistykę kompetencji komunikacyjnej”.

Tak więc proces poszerzania zakresu lingwistyki dokonywał się jakby jednocześnie na dwóch różnych obszarach; raz szło o to, aby poszerzyć zainteresowania lingwistyki na jednostki wyrażeniowe większe od pojedynczych zdań, tzn. aby zwiększyć zakres zbioru empirycznych danych językowych, innym razem, aby poszerzyć ramy syntaktyczno-semantycznej (względnie semantyczno-syntaktycznej) teorii lingwistycznej tak, by objęła ona także pragmatykę i by w ten sposób teoria języka *sensu stricto* została niejako zanurzona w teorii komunikacji językowej.

Jeśli chodzi o sformułowane przez N. Chomsky'ego pojęcie kompetencji językowej, to np. J. Searle (1974: 28 i n.) uznał je za niewłaściwe z następującego względu:

Chomsky characterizes the speakers linguistic competence as his ability to “produce and understand” sentences. But this is at best very misleading: a person’s knowledge of the meaning of sentences consists in large part in his knowledge of how to use sentences to make statements, ask questions, give orders, make requests, make promises, warnings, etc., and to understand other people when they use sentences for such purposes. Semantic competence is in large part the ability to perform and understand what philosophers and linguists call *speech acts*.

Zdaniem J. Searle'a teoria N. Chomsky'ego jest nieadekwatna, ponieważ nie ukazuje powiązań między językiem a komunikacją, czyli między językiem a posługiwaniem się nim. J. Searle, podobnie zresztą jak wielu innych, zarzuca N. Chomsky'emu, że ograniczył się on do rozważania języka jako pewnego zamkniętego systemu formalnego i że jego teoria uwzględnia niemal wyłącznie właściwości immanentne języka, natomiast ignoruje funkcje języka; po to, by posunąć rozwój lingwistyki o dalszy krok naprzód, trzeba lingwistyczną teorię języka jakby rzucić na tło teorii aktów mownych, albo – mówiąc inaczej – na tło teorii komunikacji językowej. W gruncie rzeczy nie jest to jednak wcale program alternatywny względem programu akceptowanego przez N. Chomsky'ego, bowiem N. Chomsky nie przeczy, że języki ludzkie są „narzędziami” komunikacji, uważa jednak, że syntaktyczne właściwości języków są ich właściwościami prymarnymi zarówno względem ich właściwości funkcjonalnych (semantycznych), jak i substancjalnych (dźwiękowych). Zatem N. Chomsky nie ograniczył ogólnego zakresu zagadnień lingwistycznych, ale tylko zakres prymarnych zagadnień lingwistyki poprzez sprowadzenie go do zakresu zagadnień natury syntaktycznej. N. Chomsky (1969/ 1972: 119) wypowiedział się w tej sprawie całkiem jednoznacznie:

There is, of course, no doubt that language is designed for use. The study of language form will ultimately find its place in a broader framework that will incorporate considerations of meaning and use, just as the study of grammar will ultimately find its place in a richer investigation of how knowledge of language is acquired.

Okazuje się wobec tego, że ograniczenia przedsięwzięte przez N. Chomsky'ego należy traktować raczej roboczo, a więc tak, jak np. postulat L. Bloomfielda, by pozostawić na uboczu rozważania semantyczne, chociaż wykluczyć rzecz jasna nie można i tego, że niektórych kategorii zagadnień N. Chomsky z początku nie dostrzegł lub nie docenił ich wagi.

Niebawem znaleźli się jednak i tacy, którzy doszli do wniosku, że nie wystarczy poszerzenie „teorii” lingwistycznej wspomnianą drogą wtórnego niejako skojarzenia jej z teorią komunikacji językowej. Ich zdaniem trzeba i w tym zakresie odwrócić kolej rzeczy, podobnie jak wcześniej odwrócono ją na linii między syntaksą i semantyką; według nich trzeba założyć, iż podstawowe miejsce w lingwistyce należy się pragmatyce.

Tylko z faktów zaobserwowanych w płaszczyźnie pragmatyki komunikacyjnej można wyprowadzić adekwatną teorię języka ludzkiego, a nie odwrotnie. Zatem błędna jest teza ustanawiająca nadrzędność lingwistyki języka nad lingwistiką mowy, albo inaczej mówiąc, lingwistyki kompetencji nad lingwistiką działania komunikacyjnego.

Przy okazji warto dodać, że założenie N. Chomsky'ego ograniczające lingwistikę do immanentnej (syntaktycznej) struktury języka uznali za niesłuszne nie tylko jego wewnętrzni oponenci, ale także niektórzy jego europejscy krytycy „zewnątrzni” i to niemal bezpośrednio po ukazaniu się *Syntactic Structures* (por. A. Reichling 1961; E.M. Uhlenbeck 1963). Stosunkowo wcześniej zwrócono też uwagę na mankamenty teorii N. Chomsky'ego biorące się stąd, że była ona ograniczona do struktur zdaniowych i nie uwzględniała ich kontekstu (E.M. Uhlenbeck 1963; S.C. Dik 1967, 1968).

Natomiast głosy domagające się uwzględnienia (jakby na nowo) w rozważaniach lingwistycznych kompetencji komunikacyjnej zaczęły się nasilać dopiero pod koniec lat 60-tych XX-go wieku (por. J.W. Oller 1971; P. Watzlawick/ J. Beavin/ K. Jackson, 1969).

2.5.2.

Linguistics at the Crossroads – oto tytuł, jaki A. Makkai, V.B. Makkai i L. Heilmann dali opublikowanej w roku 1977 książce, w której przedstawili teksty wybranych referatów wygłoszonych na XI Międzynarodowym Kongresie Lingwistów w Bolonii (1972). Myślę, że wydawcy tej książki mają rację, iż tytuł ten odzwierciedla stan lingwistyki lat 70-tych; charakterystyczne dla tego okresu jest przede wszystkim jej wewnętrzne rozbitcie. Nie ma jednej lingwistyki, ale jest ich wiele; są różne szkoły lingwistyczne i różne w nich kierunki. Lingwistyka podzieliła się na przeróżne sekcje, takie jak np.: socjolingwistyka, semantyka, indoeuropeistyka, gramatyka generatywno-transformacyjna, tagmemika, gramatyka stratyfikacyjna i wiele innych. Ale nie to jest groźne, że nigdy jeszcze tych sekcji nie było aż tyle, natomiast niebezpieczny dla dalszego rozwoju lingwistyki jest niewątpliwie fakt, że owe przeróżne szkoły i kierunki lingwistyki, sekcje i podsekcje, choć współlistnieją, to jednak są wzajemnie wyalienowane. Na wspomnianym międzynarodowym kongresie lingwistów przejawiało się to w tym, jak pisał A. Makkai, V.B. Makkai i L. Heilmann (1977: 1), że:

Grammarians did not talk to sociolinguists, sociolinguists did not talk to historical linguists, and few, if any, talked to brain specialists; the competing schools of thought in grammatical theory each held to their sometimes rigid, sometimes kaleidoscopically shifting dogmas, without caring to trade insights or look into what others were doing.

Zupełnie inaczej, bo całkiem optymistycznie, naszkicował obraz współczesnej lingwistyki R.R. Jakobson w studium opublikowanym pt. *Main Trends in the Science of Language*. Pisze on (1973: 12):

At first glance, linguistic theory of our time seems to offer a stunning variety and disparity of clashing doctrines. Like any age of innovative experimentation, the present stage of reflections on language has been marked by intensive contentions and tumultuous controversies. Yet a careful, unprejudiced examination of all these sectarian creeds and vehement polemics reveals an essentially monolithic whole behind the striking divergences in terms, slogans and technical contrivances. To use the distinction between deep and superficial structures that is current today in linguistic phraseology, one may state that most of these allegedly irreconcilable contradictions appear to be confined to the surface of our science, whereas in its deep foundations the linguistics of the last decades exhibits an amazing uniformity. This communality of base tendencies is particularly impressive in comparison with the substantially heterogeneous tenets that characterized some earlier epochs of this discipline, in particular, the nineteenth and the early years of the twentieth century. Factually, most of the recent discord is based partly on dissimilarities in terminology and style of presentation and partly upon a different distribution of linguistic problems chosen and pointed out by single scholars or teams of inquirers as the most urgent and important.

Być może A. Makkai, V.B. Makkai i L. Heilmann uderzyli w struny zbyt pesymi-

styczne, nie ulega jednak wątpliwości, że ocena R. Jakobsona jest z kolei nazbyt optymistyczna, bowiem jeśli nawet jest prawdą, że w owych głębszych pokładach współczesnej lingwistyki istnieje daleko idąca jednomyślność, to jednak nie zmienia to faktu, że przedstawiciele owych różnych konkurujących ze sobą szkół lingwistycznych nie zdają sobie z tego sprawy i przeważnie pracują w separacji. Ale owa wewnętrzna atomizacja i alienacja różnych jej odłamów i sekcji nie jest jedynym niepokojącym zjawiskiem występującym na terenie współczesnej lingwistyki. Równie, a może nawet bardziej niepokojące są jeszcze dwa następujące zjawiska. Pierwszym z nich jest skłonność do nadmiernego i nazbyt pospiesznego generalizowania, do uprawiania w lingwistyce rozważań o charakterze spekulacji intelektualnych, podejmowanych częstokroć w oderwaniu od należycie przygotowanej bazy empirycznej. Drugim natomiast jest niesłychana zmienność i płynność poglądów przedstawianych przez wielu współczesnych lingwistów, a zwłaszcza tych, którzy kontynuują tradycje teorii transformacyjno-generatywnej. To te tendencje doprowadziły lingwistykę do takiego stanu, że chociaż uchodzi ona na ogół za naukę już ustabilizowaną, to jednak znów wzbudza wątpliwości co do tego: (1) czy jest nauką empiryczną, a jeśli tak, to w jakim sensie nią jest, oraz (2) czy jest nauką poważną, tzn. czy dostarczana przez nią wiedza na temat przedmiotu jej zainteresowań jest dostatecznie i solidnie uzasadniona.

Jeśli podsumuje się chociażby te tylko cechy współczesnej lingwistyki, które zostały tu pokrótce wspomniane, stanie się całkiem jasne, że lingwistyka przeżywa w ostatnich latach kolejny kryzys. Okazuje się bowiem, że jest ona oparta na bardzo chwiejnym fundamencie i że jest wewnętrznie niespójna. Nie ulega przy tym wątpliwości, że obecny kryzys lingwistyki jest przynajmniej po części rezultatem jej nazbyt pospiesznego w ostatnich dziesięcioleciach rozwoju, a po części rezultatem nazbyt szerokiego upowszechnienia się scjentyistycznej postawy reprezentowanej przez N. Chomsky'ego. To bowiem N. Chomsky zaszczerpił lingwistyce ostatnich lat bez troską postawę wobec danych empirycznych. Początkowo chodziło mu wprawdzie o to tylko, by uwolnić lingwistykę od nadmiernie rygorystycznego proceduralizmu, ale stało się inaczej. Lingwistyka wyzwoliwszy się z pęt metodologicznych prędko popadła w drugą skrajność – w spekulację. Co się natomiast tyczy płynności koncepcji współczesnej lingwistyki, tworzenia tych koncepcji *ad hoc*, to aby zrozumieć skąd się ta tendencja wzięła, wystarczy zwrócić uwagę choćby na następującą wypowiedź N. Chomsky'ego (1969/ 1972: 119), która w sposób symptomatyczny znamionuje jego postawę:

Very roughly, this seems to me a fair assessment of the state of the theory of transformational generative grammar – at the moment. Obviously, any such assessment must be quite tentative and imprecise at crucial points. I will be very surprised if in a similar review several years from now, or perhaps next week, I will not want to present a rather different picture – surprised, and not a little disappointed as well.

Ogólną frustrację zarówno w lingwistyce *sensu stricto*, jak i wśród przedstawicieli dziedzin zainteresowanych jej rezultatami wywołało jednakże przede wszystkim to, że nie spełniły się rozbudzone 20 lat temu nadzieje. W międzyczasie okazało się, jak to trafnie zauważył J.W. Oller (1977), że (1) proces ludzkiej komunikacji językowej jest zjawiskiem o wiele bardziej skomplikowanym, niż to się jeszcze parę lat temu

wydawało, (2) w swej fizykalnej postaci sygnał mowny jest o wiele mniej stały niż się tego spodziewano w chwili, gdy do badań wprowadzano spektrograf, (3) nadzieje na skonstruowanie maszyny do pisania reagującej na głos ludzki, podobnie zresztą jak skonstruowanie maszyny do czytania dla ociemniałych, trzeba odłożyć na dalszą metę, (4) automatyczne rozpoznawanie mowy oprócz trzeba będzie na o wiele bardziej skomplikowanych zasadach niż przypuszczano, (5) większość zagadek leżących na drodze do skonstruowania maszyn do mechanicznego tłumaczenia pozostanie długo jeszcze nierozwiązana, (6) wbrew pozorom – na temat procesów przyswajania sobie przez ludzi języków jak na razie mało potrafi powiedzieć lingwistyka, a jeszcze mniej psycholingwistyka psychologia w ogóle, o czym zresztą wyraźnie napisał nie kto inny, jak sam N. Chomsky (1966) dodając nadto, iż trzeba pogodzić się z tym, że w najbliższej przyszłości sytuacja ta w żaden istotny sposób nie ulegnie zmianie.

Sumując obraz współczesnej lingwistyki, J.W. Oller (1977: 43) napisał w ten sposób:

In view of all this uncertainty, the psycholinguist, the language engineer, the foreign language teacher, and anyone else interested in understanding the process of language communication is bound to experience a certain sense of frustration if not dismay. With the great amount of time and effort that has been expended in language research why has there been so little progress? The very experts from whom we would expect enlightenment point up obstacles and mysteries, and ultimately (in the case of transformational theory) suggest that perhaps no solution is even possible. The paradoxical insight achieved by costly research and deep thinking is that understanding may be logically impossible.

J. W. Oller nie podziela jednak głoszonego przez niektórych transformacjonistów poglądu, że trzeba się liczyć z tym, iż poznanie i zrozumienie rzeczywistości językowej jest z przyczyn zasadniczych niemożliwe. Zdaniem J.W. Ollera konkluzja ta jest błędna z definicji. Nie można jej uznać, ponieważ została wyprowadzona z fałszywego założenia, jakoby rzeczywistość była światem niezwykle chaotycznym. Tymczasem nauka musi się z natury rzeczy oprzeć na założeniu akurat odwrotnym. Racja bytu nauki jest zakotwiczona w przekonaniu, iż świat jest uporządkowany i że istnieje możliwość poznania zasad tego porządku. Dotyczy to także świata zjawisk językowych. A jeśli jest tak, to wbrew temu co sugerują generatywiści nie jest prawdą, że nie sposób udzielić odpowiedzi na podstawowe pytania lingwistyki, że odpowiedzi te z natury rzeczy muszą mieć wyłącznie charakter odpowiedzi spekulatywnych. Niepowodzeń poznawczych lingwistyki nie można usprawiedliwiać naturą zjawisk językowych; ich przyczyn trzeba szukać w samej lingwistyce. W każdym razie, jeśli lingwistyka pragnie uchodzić za przedsięwzięcie sensowne, to z konieczności musi zaakceptować założenie, że rzeczywistość językowa jest światem uporządkowanym, choć niewątpliwie niezwykle złożonym. A jeśli jest światem uporządkowanym, to świat ten można zrozumieć. Ale zrozumieć go będzie można dopiero wtedy, gdy wykryte zostaną zasady jego funkcjonowania. Jednakże pragnąc dociec jakichkolwiek zasad jakiegokolwiek rzeczywistości, trzeba najpierw rzeczywistość tę wyróżnić, tzn. w przybliżeniu wyznaczyć jej granice. I stąd między innymi bierze się nie tylko waga, ale i konieczność rozważań dotyczących przedmiotu badań naukowych. Kryzys współczesnej lingwistyki jest kryzysem jej fundamentów. Jednym z głównych powodów jego

zaistnienia jest niewątpliwie zatarcie i rozchwianie granic przedmiotu poznania lingwistycznego.

2.6. Współczesne „definicje” lingwistyki i jej przedmiotu

Przyczyn kryzysu współczesnej lingwistyki należy poszukiwać między innymi w jej niedostatecznym ufundowaniu metanaukowym (metodologicznym), a przede wszystkim w braku jasności zarówno co do natury, jak i zakresu jej przedmiotu. Wezwanie F. de Saussure’a do systematycznej refleksji na ten temat zostało podjęte – jak już wspomniałem – tylko przez nielicznych jego następców. Natomiast większość lingwistów i dziś jeszcze nie dostrzegła potrzeby głębszego zastanowienia się nad przedmiotem, celami, metodami itd. swej pracy poznawczej. Świadczy o tym między innymi sposób formułowania definicji lingwistyki przez autorów większości napisanych i opublikowanych w ostatnich dziesięcioleciach przeróżnych „wstępów”, „zarysów”, „podstaw” i „aspektów” lingwistyki.

2.6.1.

W przeważającej większości współczesnych wstępów do lingwistyki nie postawiono w ogóle pytania, czym jest ta dziedzina, co jest właściwym przedmiotem jej zainteresowania, jakie jest jej miejsce pośród innych dziedzin nauki itd.; w wielu zbyto je całkiem ogólnikowymi stwierdzeniami, dalekimi od precyzji sformułowań i głębi przemyśleń dotyczących przedmiotu lingwistyki choćby np. F. de Saussure’a. W odpowiedzi na pytanie, czym jest lingwistyka i co jest jej przedmiotem, przeważnie stwierdza się tylko tyle, że jest ona „nauką o języku”. Jednocześnie odpowiedzi te traktuje się jako definicje lingwistyki; por. np.: H. Stammerjohann, H. Janssen (1975: 257): (Linguistik =) „Wissenschaft von der Sprache”; D.E. Rozental/ M.A. Telenkova (1976: 164): (Lingvistika =) „Nauka o jazyke”; A. Graur (1974: 13): „Die Sprachwissenschaft ist die Wissenschaft von der Sprache”; Y.R. Chao (1968: 4): „The study of language is now called linguistics”.

Pewnym wariantem definicji, określających lingwistykę jako naukę o języku są te jej charakterystyki w których wymienia się ponadto niektóre jej cele (zadania) poznawcze. Zwykle są to jednakże całkiem banalne wyliczenia tych lub innych celów cząstkowych wszelkiej pracy poznawczej; mówi się bowiem w tych „definicjach”, że celem lingwistyki jest np. obserwacja, opis, porównywanie czy też zrozumienie poznawanego przedmiotu: O. Bohusch (1972: 142) „Aufgabe der Linguistik ist es, Sprachen wissenschaftlich zu betrachten, zu beschreiben, zu analysieren und zu klassifizieren”; A.S. Cikobava (1952: 13): „Jazykoznanie, ili jazykovedenie, nazywaetsja nauka o jazyke,,. Celem tej nauki jest naukowe poznanie języka, a: „Ponjat’ naučno jazyk – eto značit izučit’ osnovu dannogo jazyka – ego grammatičeskij stroj i osnovnoj slovarnyj fond – proischożdenie i razvitie kak tego, tak i drugovo”; Wielka Encyklopedia Powszechna PWN (t. 5, 1965): „Językoznawstwo, lingwistyka (łac.), nauka o języku, badająca jego budowę, funkcjonowanie i rozwój oraz porównująca poszczególne języki dla ustalenia związków genetycznych i typologicznych między nimi”

(podobnie w: *Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 2, Warszawa 1974: 360); Z. Gołąb/ A. Heinz/ K. Polański (1968: 273): „Językoznawstwo (lingwistyka) – Dział nauk humanistycznych badający istotę, budowę i rozwój języka”.

Inny wariant „rozszerzonych” definicji lingwistyki jako nauki o języku stanowią te, które zawierają jakąś „specyfikację” pojęcia języka. Do nich można zaliczyć np. definicję lingwistyki przytoczoną ze słownika Z. Gołąba/ A. Heinza/ K. Polańskiego. Wyjaśnienia przedstawione przez tych autorów w innych miejscach (1968: 271 i 360) pozwalają bowiem ustalić, iż nazwa „język” została użyta w definicji lingwistyki w funkcji równoznacznej z *langue* F. de Saussure’a. Podobnie – ale nie identycznie – rzecz przedstawia się także z definicją lingwistyki A.W. de Groota (1964: 1): „De taalwetenschap is de wetenschap die zich bezighoudt met de taal. Onder de taal wordt hier verstaan: talen en het gebruik von talen“. A.W. de Groot wyjaśnia bowiem, że *de taal* należy w stwierdzeniu tym rozumieć jako równoznacznik *la langage* F. de Saussure’a, a więc w sposób obejmujący nie tylko *la langue*, ale także *la parole*. Innym przykładem tego rodzaju rozszerzonej definicji lingwistyki jest następujące sformułowanie R.R.K. Hartmanna/ F.C. Storcka (1972: 132): (Linguistics =) „The field of study the subject of which is language. Linguists study language as man’s ability to communicate, as individual expression, as the common heritage of a speech community, as spoken sound, as written text, etc”.

Przytoczone dotąd definicje lingwistyki przedstawiają ją wprawdzie w taki sposób, jak gdyby była ona jedyną nauką zajmującą się językiem, ale nie czynią tego *explicite*. Dość liczne są jednak i takie, które wyraźnie określają lingwistykę jako naukę zajmującą się wszelkimi przejawami i aspektami języków ludzkich. Oto kilka przykładów:

E. J. A. Henderson (1974: 39): Die Linguistik – bis vor kurzem noch ein Aschenbrodel unter den Disziplinen – beschäftigt sich mit der wissenschaftlichen Erforschung der menschlichen Sprache in allen ihren Manifestationen als einem der wichtigsten und vielleicht kennzeichnendsten Aspekt menschlichen Verhaltens.

R. Bartsch/ Th. Vennemann (1973: 34): Der Phänomenbereich der Sprachwissenschaft ist die menschliche Sprache in allen ihren Bezügen. Aspekte, unter denen Sprache im Rahmen der Sprachwissenschaft studiert wird, sind: physisch-psychische Grundlagen der Sprachproduktion und -perzeption, strukturelle Eigenschaften, kommunikative Funktion der Sprache, soziale Bedingungen und Konsequenzen der Sprachverwendung, geografische Verteilung und politische Bedingtheit von einzelsprachlichen Sprachbesonderheiten sowie von verschiedenen Sprachen, Sprachveränderung, u.a.m.

R.H. Robins (1974: 13): Linguistik ist ganz einfach die wissenschaftliche Untersuchung der menschlichen Sprache in all ihren Manifestationen und Verwendungen weit und breit, in Vergangenheit und Gegenwart, ohne jede Einschränkung in Bezug auf Zeit, Ort oder Kultur.

Równie często można też spotkać definicje lingwistyki, w których wyraźnie podkreśla się, że jest ona tylko jedną pośród wielu różnych nauk o języku. Zdaniem większości autorów tych definicji lingwistyka wyróżnia się w zbiorze nauk o języku tym, że zajmuje się językiem jako jej głównym, prymarnym itp. przedmiotem. I tak np., P.L. Garvin (1963: 3) napisał:

The briefest and most usual way of defining the field of linguistics is to call it the “science of language”, where “language” is intended to mean a natural language. This is not a sufficient definition, since there are other Sciences of language such as the psychology of language, the sociology of language, and similar disciplines. How does linguistics differ from these other fields? Linguistics can most readily be differentiated from other Sciences of language by expanding its original definition to read: Linguistics is the science of language with language as its primary objective of cognition. Other Sciences may also deal with language, but their interest in language is a tool for studying the particular scientific field.

Ten sam pogląd jest też wyrażony w pracy J.H. Greenberga (1968). Ale J.H. Greenberg próbuje ponadto uzasadnić swój pogląd (1968: 20):

Every other science, insofar as it is concerned with linguistic data, concerns itself with them as a means to an end. Only linguistics is interested in language as an end in itself. All other disciplines, including even literature, which has a purely linguistic subject matter, are interested in the specific content or meaning of a particular set of language data. In terms of information theory, all the other Sciences are interested in certain messages from the standpoint of their contents – for example, legal texts, poems, informant statements (ethnology), patient protocols (clinical psychology). Only linguistics is interested in the code per se in accordance with whose rules the message are sent. Other Sciences learn these codes in order to interpret messages sent in them. Linguistics uses messages as evidence of the structure of the code in which they are sent, the messages themselves being of no intrinsic interest, except as exemplifications of rules of the code.

Podobnie jak P. L. Garvin i J.H. Greenberg wypowiedzieli się też np. Ch.F. Hockett oraz F. Kovačs. Ch.F. Hockett (1968: 12) wymienia dziesięć różnych kategorii specjalistów, którzy w ten lub inny sposób są zainteresowani językiem, a następnie komentuje (1968: 12):

Dla wszystkich tych ludzi, jak i dla innych, których można by jeszcze na tej liście dopisać, znajomość zasad funkcjonowania języka jest środkiem prowadzącym do jakiegoś celu. Dla niewielkiej liczby specjalistów wiedza o języku jest celem samym w sobie. Specjaliściowi nazywają się językoznawcami, a uporządkowany zbiór informacji o języku, który jest owocem ich badań, nazywa się językoznawstwem.

F. Kovačs (1977: 36) z kolei uważa, że „prawdziwy opis” języka, jego istoty charakterystycznych regularności, wymaga znajomości wszystkich faktów, jakie zostały wcześniej ustalone w ramach różnych dziedzin nauki, a to dlatego, ponieważ język jest „złożoną fizyczno-fizjologiczną, socjologiczną i psychiczną całością”.

Do omawianej tu grupy wypada też zaliczyć definicję lingwistyki pomieszczoną w *Encyklopedii* opublikowanej pod redakcją S. Urbańczyka (1978: 43):

Językoznawstwo (lingwistyka) – nauka o języku. Z uwagi jednak na to, że językiem zajmują się także inne dyscypliny naukowe (logika, filozofia, psychologia i in.), j. często określa się jako naukę, dla której język jest głównym przedmiotem badań. Należy zaznaczyć, że ostrej granicy między aspektem językoznawczym a aspektami niejęzykoznawczymi badań nad językiem przeprowadzić się nie da, zwłaszcza w obecnych czasach, które charakteryzują się m. in. tendencją do integracji nauk”.

Pogląd, że lingwistyka nie jest jedyną nauką o języku, wyraził też G. Mounin

(1974: 204), jednakże w sposób inny niż np. P.K. Garvin lub J.H. Greenberg; pisze on mianowicie, że lingwistyka (*linguistique*) to:

Science du langage, c'est-à-dire étude objective, descriptive et explicative de la structure, du fonctionnement (linguistique synchronique) et de l'évolution dans le temps (linguistique diachronique) des langues naturelles humaines. S'oppose à la grammaire (descriptive et normative) et à la philosophie du langage (hypothèses métaphysiques, biologiques, psychologiques, esthétiques sur l'origine, le fonctionnement, la signification anthropologiques possibles du langage).

F. P. Dinneen (1967: 1) uznał natomiast, że cechą wyróżniającą lingwistykę wśród innych sposobów zajmowania się językiem jest jej naukowość:

There are as many studies that deserve the adjective "linguistic" as there are uses of language. "Linguistics", however, has been defined as "the scientific study of language", because the empirical methods of the Sciences are employed as much as possible in order to bring the precision and control of scientific investigation to the study of language.

Niektórzy autorzy definicji określających lingwistykę jako „naukę o języku”, lub jako „naukowe badanie języka” zdali sobie sprawę z faktu, że wprowadziwszy do tych definicji takie terminy jak „nauka” i „naukowe” winni wyjaśnić ich znaczenie. Ale na ogół autorzy ci zadowalają się też w tej sprawie całkiem ogólnikowymi komentarzami.

W zasadzie autorzy, którzy w ogóle spostrzegli potrzebę wyjaśnienia, w jakim sensie lingwistyka jest nauką, należą do kręgu generatywno-transformacyjnego. Jednym z nielicznych wyjątków jest w tym zakresie L. Zawadowski. Według niego (1966: 5): „Przedmiotem językoznawstwa, czyli lingwistyki, są języki”, co – inaczej mówiąc – oznacza, że: „Językoznawstwo to nauka o językach”. Z kolei (1966: 7): „Nauka jest to... system zdań przedstawiających pewną dziedzinę rzeczywistości (tzn. opisujących ją, komunikujących ją)...”, a także (1966: 9): „Jest to system zdań komunikujących jasno, wyraźnie i zrozumiale prawdziwy stan rzeczy w danej dziedzinie rzeczywistości i przynoszący sprawdzalne dowody, że ten właśnie stan rzeczy zachodzi”.

Jako przykład wypowiedzi autorów należących do pierwszego kręgu zdających sobie sprawę z potrzeby wyjaśnienia terminów „nauka”, „naukowe” itp. użytych w ich definicjach lingwistyki, wymienię tu następujący urywek z J. Lyonsa (1975: 9):

Językoznawstwo można zdefiniować jako naukowe badanie języka. Definicja ta nie wystarczy jednak na to, aby dać czytelnikowi konkretne wyobrażenie o podstawowych zasadach tej dyscypliny. Definicja mówiłaby może więcej, gdyby uświadomić sobie bardziej szczegółowo implikacje, jakie niesie z sobą termin „naukowe”. Na razie wystarczy nam stwierdzenie, że przez naukowe badanie języka rozumie się badanie go za pomocą kontrolowanych i empirycznie sprawdzalnych obserwacji na podstawie jakiejś ogólnej teorii jego budowy.

Równie niewiele, jak komentarze przedstawione przez L. Zawadowskiego i J. Lyonsa a dotyczące naukowości lingwistyki, wyjaśnia w tej sprawie to, co napisał G. Nickel (1979: 14):

Von der Forschung wird „Linguistik“ bzw. „Sprachwissenschaft“ als das wissenschaftliche Studium des Komplexes „Sprache“ definiert, wobei es sich auf unterschiedlichen Abstraktionsebenen darum handeln kann, universelle, nationalsprachliche oder idiolektale Probleme zu analysieren, die wiederum von den verschiedenen Standorten aus, z.B. psychologisch, soziologisch oder auch rein linguistisch betrachtet werden können. Die grundsätzlichen wissenschaftlichen Kriterien dieser Disziplin sind das sei Explizitheit, d.h. das Streben nach einem Höchstmaß an Ausführlichkeit, Systematik und vorurteilsfreie Objektivität.

Są też i tacy autorzy, którzy zauważyli, że jeśli lingwistykę definiuje się jako „naukę o języku”, to chcąc definicji tej nadać jakiś uchwytny sens, trzeba wyjaśnić zarówno znaczenie użytego w niej terminu „nauka”, jak i znaczenie terminu „język”. Do tej grupy autorów zaliczyć można, jak sądzę, między innymi K. Hegera. Ale choć przyjął on założenie (1971: 1), że:

die Wissenschaft von Sprache [muss] gema.fi den in ihrer Bezeichnung implizierten Definitionsstücken abgrenzbar sein [...] einerseits durch ihre Gegenstandsbestimmung „Sprache“ gegenüber anderen Einzelwissenschaften und andererseits durch ihre Charakterisierung als „Wissenschaft“ gegenüber anderen Weisen des Umgangs mit dem Gegenstand Sprache

wskazujące pośrednio też na potrzebę określenia obu członów definiujących lingwistykę jako naukę o języku, to jednak w swej pracy nie wyjaśnił do końca żadnego z nich.

W wielu współczesnych definicjach lingwistyki podkreśla się z naciskiem, że jest ona nauką empiryczną. I tak np., W. Pilch (1976: 17) pisze: „Linguistics is commonly described as “the science of language”. It is an empirical discipline. Nieco dalej dodaje on (1976: 22): “The linguist’s primary object of study are spoken (not written) languages”. Jeszcze dalej: “The linguist studies empirical data, namely, the speech uttered by human beings. The empirical data exists irrespective of whether or not it is studied”.

Ale w równie wielu definicjach lingwistyki charakteryzuje się ją przede wszystkim jako naukę teoretyczną, jako dziedzinę, której głównym zadaniem jest konstruowanie teorii języków naturalnych. Przykładem tego rodzaju podejścia do lingwistyki jest następująca wypowiedź J.J. Katza (1966: 105):

A linguistic description is a scientific theory in a quite straightforward sense. Its subject matter is a particular one of the natural languages that have been or are spoken in the world, or, more precisely, the internalized rules common to speakers who communicate in that language. Thus, it describes the knowledge whose possession permits a fluent speaker to communicate with other speakers of his language *L* and whose absence prevents those who only speak another language from communicating with normal monolingual speakers of *L* in their language. The formulation of such internalized rules relates observable speech events to one another through complex deductive patterns formalized in the linguistic description. The rules of a linguistic description, which are analogous to the laws of a physical theory, relate such events because they are generalizations expressing invariant connections among classes of linguistic event-types. Thus, the entire linguistic description is a system from which the phonological, syntactic and semantic facts about a language can be derived as consequences of its rules.

Jeszcze inni autorzy podkreślają w swych definicjach, że lingwistyka jest zarówno nauką empiryczną, jak i teoretyczną – mimo że nie są to przecież aspekty wykluczające się. Dla przykładu można tu wskazać na przytoczoną niżej uwagę W. Kummera, jak również na wypowiedź w tej sprawie Th. Lewandowskiego (1976: 11, 430):

Die Linguistik ist eine empirische und zugleich theoretische Wissenschaft, d.h. dass sie Beobachtungsdaten sammelt, im Zusammenhang untersucht und vor dem Hintergrund einer bestimmten Theorie erklärt.

W wielu charakterystykach lingwistyki „zarazonych” koncepcją N. Chomsky’ego twierdzi się, że lingwistyka winna wykonywać swą pracę poznawczą na podstawie jakiejś ogólnej teorii budowy języka. Pogląd ten jest wyrażony między innymi w przytoczonej wyżej charakterystyce lingwistyki J. Lyonsa (1975: 9). Za J. Lyonssem powtórzył go też Th. Lewandowski (1976: 11, 430), a podobnie wypowiedział się także K.D. Bünting (1978: 13):

Die Linguistik ist eine empirische Wissenschaft. Linguistische Sprachforschung strebt kontrollierte und empirisch verifizierbare Beobachtungen an, die sich an einer allgemeinen Sprachtheorie orientieren,

oraz (1978: 16):

Sprache, als Einzelsprache und als menschliches Reden, kann adäquat nur in einem bewusst vollzogenen Wechsel zwischen Datenanalyse und theoretischer Reflexion erfasst werden.

Niektórzy autorzy, charakteryzując lingwistykę, podkreślają jej odmienność w porównaniu z filologią. Zdaniem cytowanego już R.H. Robinsa (1974: 13) lingwistyka jest czymś innym niż filologia:

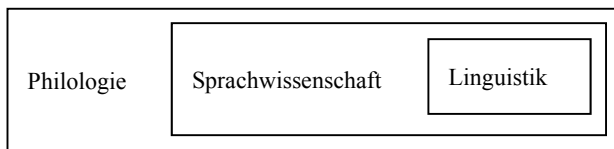
...da man die letztere Bezeichnung normalerweise benutzt, um das Studium einer Einzelsprache zu bezeichnen, z.B. Latein, Französisch oder Deutsch und zwar als ein Mittel, um die Literatur der jeweiligen Sprache im Original zu lesen oder – wenn es sich um eine lebende Sprache handelt – um mit ihren Sprechern schriftlich oder mündlich in Kommunikation zu treten.

Natomiast w przeciwieństwie do filologa (tamże):

Der Sprachwissenschaftler untersucht Sprachen, seine eigene und fremde, als Beispiele für die menschliche Sprachfähigkeit, um dadurch mehr über die Funktion der Sprache und darüber, wie man sie am besten beschreiben und analysieren kann, zu erfahren.

Ale dodać wypada, że od filologii oddzielali lingwistykę już dziewiętnastowieczni prekursorzy jej współczesnych kierunków. Dla przykładu wystarczy tu wymienić chociażby tylko F.F. Fortunatova (por. w V.A. Zvegincev 1964: 240) oraz J. Baudouina de Courtenay. Ten ostatni od początku swej działalności naukowej zwracał wielokrotnie uwagę słuchaczy i czytelników na fakt, że lingwistyki (językoznawstwa) nie należy mieszać z filologią. W odczycie wygłoszonym w 1881 roku w Dorpacie powiedział on np. (por. J. Baudouin de Courtenay 1974: 177): „Przed wszystkim muszę się zastrzec przeciwko bardzo rozpowszechnionemu mieszaniu językoznaw-

stwa czyli lingwistyki z filologią”. Od filologii oddzielił lingwistykę także F. de Saussure, a w ślad za nim i L. Hjelmslev (1963: 5) i A. Martinet (1973: 15), i wielu innych jej współczesnych przedstawicieli. Ale mimo to są dziś jeszcze autorzy traktujący lingwistykę jako część składową filologii. I tak np., W. Welte (1974, t. 2: 319) zilustrował swój pogląd w sprawie związków między lingwistyką oraz filologią w sposób następujący:



Schemat 15.

W przeciwieństwie do prawie wszystkich pozostałych autorów definiujących lingwistykę jako naukę o języku O.S. Achmanova wypunktowała w swej charakterystyce lingwistyki na plan pierwszy złożoność tej dziedziny nauki. „Opisała” ona mianowicie lingwistykę w sposób następujący (1966: 217):

Lingvistika (glottologija, jazykoznanie, jazykovedenie) = nauka o jazyke, slagajuščajasia iz predlingvistiki, mikrolingvistiki i metalingvistiki.

W innych miejscach wyjaśnia z kolei, że (1966: 347):

Predlingvistika = Fonetika (v otlicie ot fonologii) myslimaja kak neobchodimaja predvaritel'naja stupen' v izučenii fonologiičeskich (semiologiičeskich) svojstv zvukov reči;

Mikrolingvistika (1966: 234): = Otrasl' jazykoznanija, izučajuščaja svjazi, vzaimootnošeniija i protivopostavlenija vnutri jazykovoju sistemy;

Metalingvistika (1966: 230) = 1. (psicholingvistika, ekzolingvistika). Otrasl' jazykoznanija, izučajuščaja osobennosti soderžatel'noj strony jazyka v svjazi s myšleniem i obščestvennoj žiz' nju govorjaščego kollektiva kak neobchodimoe uslovie proniknovenija v prirodu lingvističeskich edinic i zakonomernostej ich funkcionirovanja. V sferu metalingvistiki vchodit sovokupnost' razlicnych jazykovedčeskich voprosov, takich kak vosprinimaemość reči, opredelenie asociativnych verojatnotej v razlicnych jazykovych (sootv. rečevych) kontekstach, obščaja logika semantičeskich differenciacij, zakonomernosti ovladenija jazykom (razvitie reči u detej, duvazyčie itp.), otnošenje lingvističeskich processov k percepcii, k poznaniu itp.; sr. makrolingvistika, mikrolingvistika, predlingvistika. 2. Nauka o jazykach „vtorogo porjadka” (metajazykach), dlja kotorych predmetem (materialom, soderžaniem) javljaetsja estestvennyj čelovečeskij jazyk.

Lingwistykę obejmującą przedlingwistykę, mikrolingwistykę i metalingwistykę O.S. Achmanova nazywa też „makrolingwistyką” (1966: 223).

Większość autorów definiujących lingwistykę jako naukę o języku traktuje ją przede wszystkim jako pewien rodzaj pracy poznawczej, czy też jako pewien sposób zajmowania się językiem. Niemniej są też tacy, którzy zdefiniowali lingwistykę raczej jako wiedzę na temat języka (języków), jego struktury, funkcjonowania itp. Tak uczy-

nił np. Ch.F. Hockett (zob. wyżej). Natomiast Ch.C. Fries (1964: 36) zdefiniował lingwistykę na oba sposoby; napisał bowiem najpierw:

The special way in which the linguistic scientist studies languages to achieve his purpose we shall call here the “scientific study of language” or *linguistics*, and use the phrase “the practical study of languages” whenever we wish to designate that language study which seeks to master one or more languages for practical use;

ale w innym miejscu zdefiniował lingwistykę (1964: 91):

as a body of knowledge and understanding concerning the nature and functioning of human language, built up out of information about the structure, the operation, and the history of a wide range of very diverse human languages by means of those techniques and procedures that have proved most successful in establishing verifiable generalizations concerning relationships among linguistic phenomena.

2.6.2.

W ostatnich latach coraz częściej pojawiać się zaczęły definicje lingwistyki charakteryzujące ją nie tyle jako naukę o języku, ile raczej jako naukę o komunikacji językowej. Tendencja ta uwidoczniła się np. już w cytowanej wypowiedzi J.J. Katza na temat lingwistyki. J.J. Katz (1966: 105) poprzedził ją bowiem następującą uwagą: “To describe linguistic communication in all its form, linguists while linguistic description for natural languages”. Jednakże właściwe przejście od języka do komunikacji dokonało się w definiowaniu lingwistyki dopiero pod naciskiem koncepcji wychodzących z kręgów socjo- oraz psycholingwistycznych, a zwłaszcza pod wpływem upowszechniającej się w latach 70-tych teorii aktów mownych. Przystawienie lingwistyki na tory komunikacyjne doprowadziło zresztą w pewnym sensie do utożsamienia pojęcia języka z pojęciem komunikacji językowej, czemu wyraz dał np. W. Labov (1972: 199), gdy napisał: “the communicative process we recognize as language itself”.

W sposób najbardziej pełny i zarazem zwięzły koncepcję, traktującą lingwistykę jako naukę o komunikacji językowej, wyraził W. Kummer (1973: 66):

Die Linguistik ist eine empirisch-theoretische Wissenschaft, deren Forschungsbereich die verbale Kommunikation in natürlichen Sprachen ist. Als theoretische Wissenschaft besteht die Linguistik aus einer Menge miteinander verzahnter Teiltheorien, die folgende Hauptaspekte verbaler Kommunikation erfassen:

- a) Sprechen als soziale, durch Regeln gesteuerte Interaktion in Situationen (Forschungsbereich der Pragmatik);
- b) Sprechen als sozial normierter Ausdruck des Bewusstseins und verbale Fixierung des Widerspiegelungscharakters des Bewusstseins (Forschungsgebiet der Semantik bzw. Sigmantik);
- c) Sprechen als regelgesteuerte Kombinatorik von sprachlichen Einheiten auf zwei Ebenen: (i) Kombinatorik auf der Ebene von lautlichen Einheiten (Forschungsgebiet der Phonologie), (ii) Kombinatorik anderer Einheiten (Forschungsgebiet der Syntax).

Na akt mowy, a tym samym także na komunikację językową, jako na przedmiot lingwistyki wskazał także T. Milewski, ale znacznie wcześniej niż np. J.J. Katz, W. Labov czy W. Kummer (bo już w roku 1951) i nie za pośrednictwem socjo- lub psycholingwistyki, lecz pod wpływem głównie teorii K. Bühlera. T. Milewski (1969:

27) sformułował swój pogląd następująco: „Każda szerzej rozbudowana teoria lingwistyczna stanąć musi wobec problemu zaklasyfikowania języka do tej czy innej kategorii zjawisk. Punktem wyjścia musi tu być analiza pełnego aktu mowy, w którym ktoś kogoś o czymś powiadamia. Tak pojęty akt mowy jest jednością i dlatego jako całość winien być przedmiotem jednej nauki, tj. językoznawstwa, które nie może ograniczyć się do rozpatrywania tylko jakiegoś jednego aspektu mowy. Z drugiej strony jednak jedność aktu mowy jest chwilową syntezą obejmującą elementy różnej natury, a ponieważ zadaniem nauki jest analiza, przeto elementy te muszą być przez nią wyodrębnione. Wskutek tego każda grupa tych elementów staje się przedmiotem badań odrębnej dyscypliny językoznawstwa. Wyodrębnianie zatem aspektów mowy i określanie zakresu badań poszczególnych dyscyplin językoznawstwa – to czynności najściślej ze sobą związane, każda bowiem z tych dyscyplin poświęcona jest jednemu z aspektów mowy, aspekty te zaś wydzielamy wedle zasięgu odpowiadających im dyscyplin, ukształtowanych przez konkretne potrzeby naukowe. A zatem, dowodem odrębności pewnego aspektu aktu mowy jest dla nas produktywność dyscypliny językoznawstwa zakładającej taką odrębność”.

T. Milewski wyróżnił, podobnie jak K. Bühler, cztery aspekty mowy, a mianowicie: (1) mówienie jako proces dokonujący się w poszczególnych mówcach, (2) rozmowę jako proces społeczny wyabstrahowany z mówienia, (3) tekst jako twór indywidualny wyabstrahowany z rozmowy oraz (4) język jako twór społeczny wyabstrahowany z tekstów. Każdemu z tych aspektów winna być przyporządkowana – jego zdaniem – oddzielna poddziedzina językoznawstwa: mówieniu – psychologia mowy, rozmowie – socjologia mowy, tekstowi – stylistyka, a językowi – gramatyka. W obrębie każdej z tych dziedzin można według T. Milewskiego wyodrębnić następnie fonetykę, leksykografię, morfologię i składnię.

W gruncie rzeczy jako naukę o komunikacji językowej potraktował lingwistykę także L.R. Palmer (1972: 13), gdy napisał:

When we enter a foreign country, the first thing that strikes us is the fact that the inhabitants make strange noises with their mouths, and that their social behavior is in some way influenced by the perception of these noises. This phenomenon is the object of our study: the production of vocal sounds by human beings in order to influence the behavior of their fellows, and conversely, the interpretation by the hearer of such sounds in order to understand what is in the mind of the speaker. Such vocal behavior is perhaps the most characteristically human activity.

Całkiem odmiennie, bo jako naukę o tekstach, zdefiniował lingwistykę W. Mańczak (1970: 6): „[...] przedmiotem lingwistyki są teksty mówione i pisane [...]”, a nieco dalej „[...] przedmiotem językoznawstwa są wyłącznie teksty. Stwierdziwszy, że szczególnie ważne jest ustalenie celu językoznawstwa opisowego, W. Mańczak (1970: 7) tak cel ten sformułował: „Zadaniem lingwistyki opisowej jest analiza tekstów (mówionych i pisanych) dla sporządzenia spisu elementów i reguł, które z jednej strony są konieczne, a z drugiej są wystarczające do syntetyzowania owych tekstów, zgodnie z zasadą, że synteza jest sprawdzianem analizy”. Dodajmy do tego, że K. Górski (1978) naukę o tekstach utrwalonych graficznie nazwał tekstologią i potraktował jako poddziedzinę filologii.

2.6.3.

W niektórych „wstępach” czy „zarysach” lingwistyki można wszakże znaleźć też nieco obszerniejsze uwagi na temat jej przedmiotu, zadań i metod itp. Do takich zaliczyć wypada między innymi podręczniki napisane przez K. Ammera (1958), D. Crystala (1974 i 1975), W.A. Cooka (1969) oraz A. Martineta (1973). Z tego też względu zreferuję tu wyłożone w nich poglądy trochę dokładniej.

K. Ammer (1958: 1) najpierw zauważa, że:

Die Sprachwissenschaft, die im Kleide magischer, religiöser und philosophischer Spekulationen schon in den frühesten Perioden der menschlichen Kulturgeschichte als faszinierender Blickpunkt des noch unbeholfen tastenden Forschergeistes aufscheint, ist – um es zunächst lapidar, aber darum umso treffender auszusprechen – die Wissenschaft von der Sprache und zielt auf ein Forschungsanliegen, das in der systematischen und auch einheitlichen allgemein gültigen Methoden ausgerichteten planmäßigen Erfassung, Beschreibung, Erklärung und schließlich auch Steuerung aller Erscheinungen derjenigen menschlichen gesellschaftlichen Tätigkeit, besteht, die mit dem vielsagenden, leider aber auch vieldeutigen Namen „Sprache” belegt wird.

Nieco dalej K. Ammer dodaje (1958: 2):

Ist uns so auch aus unserem unmittelbaren Erleben klar, was die Sprache ist und wie sehr unser Leben, unser gesamtes Menschentum mit ihren Leistungen verhaftet ist, so muss doch die wissenschaftliche Forschung darauf dringen, möglichst weitgehende Klärung hinsichtlich des Umfanges ihres Objektbereiches zu erlangen: denn erst aus einer klaren Definition der in Frage stehenden Phänomene kann eine adäquate wissenschaftliche Methode zur Bewältigung der angedeuteten Forschungsarbeiten anvisiert und entwickelt werden.

Stwierdziwszy z kolei, że nie ma jedności ani co do przedmiotu lingwistyki, ani co do zakresu tego przedmiotu, K. Ammer (1958: 2 i n.) wyjaśnia:

Wenn wir heute mit Marty sagen, dass Sprachwissenschaft alle Probleme umfasst, die die wissenschaftliche Erforschung der Sprache und Sprachen betreffen, und gleichzeitig von dieser Wissenschaft verlangen, dass sie uns über das Wesen dieses Phänomens, über seine Funktionen lieber seinen Wirkungsbereich und auch über seinen Ursprung möglichst erschöpfend informiere, so befinden wir uns schon im Gegensatz zu einer überaus lange herrschenden und zum Teil tief eingewurzelten Meinung, dass ein beträchtlicher Teil dieses Fragenkomplexes außerhalb der Kompetenz der „eigentlichen” Sprachwissenschaft liege und von der Psychologie, der Philosophie, der Soziologie oder irgendwelchen anderen Disziplinen abgehandelt werden müsse. Demgegenüber aber hat gerade in den letzten Jahrzehnten eine Reihe einsichtiger Forscher mit klarer Eindringlichkeit herausgestellt, dass die Sprachwissenschaft eben alles umfassen müsse, was wir unter dem Phänomen Sprache verstehen und über diese insigne Leistung des menschlichen Geistes aussagen können.

D. Crystal pisze na temat lingwistyki między innymi tak (1974: 26):

Linguistics performs at least two tasks: it is concerned with the study of particular languages as ends in themselves, in order to be able to produce complete and accurate descriptions of them; and it also studies languages as a means to a further end, in order to be able to obtain information about the nature of language in general.

Innymi słowy znaczy to (1974: 27), że:

[...] Linguistics is a scientific way of studying language – or perhaps it should be Language, to emphasize the fact that we mean both language in general as well as languages in particular.

Podobnie zdefiniował D. Crystal lingwistykę też w innej pracy (por. D. Crystal, 1975). W obu tych książkach podkreśla on, że po to by umożliwić zrozumienie tak sformułowanej definicji lingwistyki, trzeba wyjaśnić znaczenie użytych w niej wyrazów *language* oraz *scientific*. Jednakże to, co D. Crystal ma do powiedzenia na temat języka, nie jest niczym oryginalnym. W zasadzie sprowadza się to do stwierdzenia, że język jest najczęściej stosowaną i najbardziej rozwiniętą formą ludzkiej komunikacji. Ciekawe są natomiast jego spostrzeżenia na temat naukowości lingwistyki przedstawione w drugiej z cytowanych tu prac. Dokładniej sprawą tą zajmiemy się później. Na razie niech więc wystarczy ogólna charakterystyka poglądu D. Crystala w tej sprawie. Otóż na pytanie, co jest znamiem naukowości współczesnej lingwistyki, odpowiada on najpierw negatywnie (1975: 62), że:

Diese Charakteristika sind nicht einfach auf elektronische Maschinerie und den Gebrauch abstrakter Symbole und Formeln reduzierbar, obwohl dies sehr stark auffällt, wenn man gewisse Zweige der Linguistik zu studieren beginnt.

Następnie dodaje, że owe algebraiczne formuły, symbole itp. są jedynie powierzchownymi oznakami naukowości i że (1975: 63):

Weit bedeutsamer ist die Art und Weise, in der sich die Linguistik wissenschaftlicher Verfahren – mangels eines besseren Ausdrucks: einer „wissenschaftlichen Methode“ – bedient.

Z kolei na pytanie, czym charakteryzuje się „metoda naukowa”, odpowiada D. Crystal tak oto (1975: 63):

Es scheint allgemein anerkannt zu sein, dass jedes Unternehmen das sich als wissenschaftlich ausweisen will, wenigstens drei hervorstechende Charakteristika aufweisen muss, die deutlich sein sollten ohne Rücksicht darauf, ob wir die Linguistik als mehr dem Wissenschaftsbegriff der Natur oder dem der Sozialwissenschaften verpflichtet betrachten. Die Terminologie ist nicht ganz einheitlich, jedoch werde ich die drei Merkmale als Explizität, Systematik und Objektivität bezeichnen.

Przystępując do omówienia wyliczonych kryteriów naukowości lingwistyki, D. Crystal (1975: 63) pisze:

Beginnen wir mit der Explizität, denn wenn diese nicht von Anfang an die Vorgehensweise eines Linguisten kennzeichnet, ist es zweifelhaft, ob jemals ein größerer Fortschritt unter den anderen beiden Gesichtspunkten erreicht werden kann.

Wydaje się, że w płaszczyźnie ogólnych rozważań nikt nie będzie przeczył, że każdą dziedzinę nauki muszą znamionować cechy wyliczone przez D. Crystala, rzecz jednak w tym, że są one różnie interpretowane, a także i w tym, że jedni wyżej stawiają eksplicytność, a inni znowu obiektywność. Podobnie sprawa przedstawia się też w lingwistyce. D. Crystal słusznie zauważa, że np. inaczej interpretowali pojęcie

obiektywności deskryptywiści, a inaczej czynią to generatywiści. Sprawą szczególnie sporną w obrębie metodologii lingwistycznej jest np. kwestia, czy i w jakim stopniu można potraktować intuicje językowe jako dane lingwistyczne, a także czy i w jakim stopniu można w poznaniu lingwistycznym korzystać z introspekcji. To te kwestie doprowadziły do podziału lingwistyki na kierunek mentalistyczny i antymentalistyczny, albo ogólnie: na racjonalistyczny i empiryczny. Zdaniem D. Crystala istniejące między tymi kierunkami różnice są zwykle przesadnie uwypuklane. Wydaje mu się, że można je pogodzić ze sobą. Według niego w praktyce mamy zwykle do czynienia ze swoistymi ich kontaminacjami.

W. A. Cook (1969: 1) jest także zdania, że:

Linguistics is the scientific study of language. The object of this study is language, "a purely human and noninstinctive method of communicating ideas, emotions and desires by means of a system of voluntarily produced symbols" (E. Sapir, 1921: 8). The particular viewpoint adopted by the linguist in this study of language is the search for language structure. The methods he uses to discover and describe language structure are scientific.

Ale według niego (tamże):

The central problem in language analysis is the problem of the inaccessible machinery in the mind of man which produces the utterances of language in a regular and systematic way. It is the problem of fundamental grammar.

Nawiązując do F. de Saussure'a, W.A. Cook dodaje, że: „It is language, not speaking, that is the object of linguistic study”, a następnie odwołując się do N. Chomsky'ego uzupełnia jeszcze, że: “It is competence, not performance, that is the object of our study. The problem of language analysis is to discover and describe the language competence of the speaker”.

Stanowiąc na stanowisku, że zadanie lingwistyki polega na wykryciu kompetencji mówcy, W.A. Cook (1969: 2) stwierdza, że podstawową metodą poznawczą lingwistyki jest metoda indukcyjna i dodaje, że: „This method is not a matter of free choice; it is forced upon us by the nature of the language problem”. Pod tym względem zgadza się on niewątpliwie z deskrytywistami. Jednakże inny niż deskryptywiści wyznacza on lingwistycę przedmiot i inne daje jej do dyspozycji dane wyjściowe. Píše bowiem tak (1969: 2):

The linguistic analyst has competence as the object of his study, yet this is not directly accessible. He can only approach competence through: (1) the input, the material which goes into the mind of man to form a grammar, (2) reflection on his own language competence, or (3) the output, the performance of the speaker.

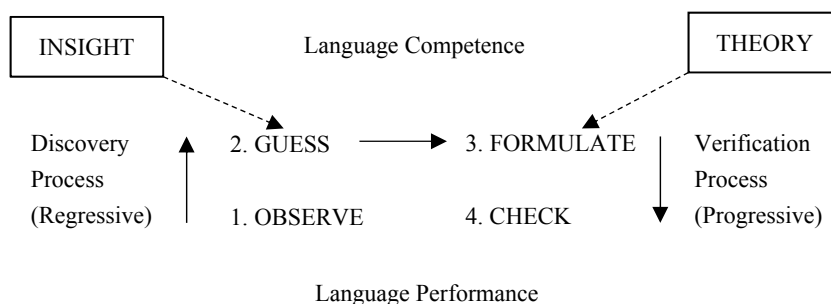
Wynika z tego, że dopuszcza on w lingwistycę badania oparte na introspekcji. Czyni to jednak z zastrzeżeniem, że preferencje należy przyznać zewnętrznym (obiektywnym) danym językowym. Uważa bowiem, że oparcie się na introspekcji zawsze niesie ze sobą niebezpieczeństwo subiektywizmu. Dlatego też písze on w konkluzji (1969: 3):

In the search for competence, the goal of the analysis is to catch the unconscious competence of the native speaker in the actual performance, to work backward from what is factual and evident to the structures underlying this systematic behavior.

W.A. Cook przychyliła się do poglądu tagmemików, według których teoria lingwistyczna nie może bagatelizować zagadnień wiążących się z procesem wykrywania struktury języka. Podkreśla, że K.L. Pike nigdy nie traktował procedur wykrywania jako reguł mechanicznych, lecz zawsze w powiązaniu z intuicją. Ponadto W.A. Cook dodaje, iż tagmemicy od początku zwracali uwagę na procedury weryfikacji i że wobec tego można powiedzieć, iż według tagmemicznej koncepcji należy podzielić proces poznania lingwistycznego najpierw jakby na dwa człony – wykrywanie (*discovery*), oraz weryfikację (*verification*), a następnie każdy z tych członów na dwa podczłony. Jeśli przeniesie się na grunt lingwistyki to, co na temat procesu poznawczego napisali J.G. Kemeny (1959: 86) i J.M. Bocheński (1965: 92), to można, zdaniem W.A. Cooka, założyć, że proces lingwistycznej pracy poznawczej składa się z czterech następujących kroków (1969: 3):

(1) observation of the data, (2) insight into the structure of the data, (3) formulation of a hypothesis, and (4) verification of the hypothesis. In the first two steps we observe and guess, a regressive argument from consequent to antecedent. In the next two steps we formulate and check, a progressive argument from antecedent to consequent.

Opisany stan rzeczy W.A. Cook zilustrował za pomocą następującego schematu (1969: 3):



Schemat 16

Metodę obejmującą wszystkie te cztery kroki można – zdaniem W.A. Cooka – nazwać metodą empiryczną, świadomą, ścisłą i obiektywną: empiryczną, bo według niej poznanie zaczyna się od obserwacji konkretnych danych; świadomą, bo dopuszcza ona możliwość poznania intuicyjnego, np. przez domysł lub przez analogię; ścisłą, ponieważ zmusza do wyrażania uzyskanej wiedzy w języku sprecyzowanym awansem i przez odniesienie go do jakiejś z góry danej teorii; obiektywną, ponieważ nakazuje mechaniczne weryfikowanie każdej hipotezy. A. Martinet (1973: 6) napisał między innymi, że:

La linguistique est l'étude scientifique de langage humain. Une étude est dite scientifique lorsqu'elle se fonde sur l'observation des faits et s'abstient de proposer un choix parmi ces faits au nom de certains principes esthétiques ou moraux. „Scientifique” s'oppose a

„prescriptif”. Dans le cas de la linguistique, il est particulièrement important d’insister sur le caractère scientifique et non prescriptif de l’étude: l’objet de cette science étant une activité humaine, la tentation est grande de quitter le domaine de l’observation impartiale pour recommander un certain comportement, de ne plus noter ce qu’on dit réellement, mais d’édicter ce qu’il faut dire.

Na podstawie tego cytatu można by sądzić, że przedmiotem lingwistyki jest, według A. Martineta, *langage* i że *langage* to tyle, co pewien rodzaj działania ludzkiego. Na dalszych stronach A. Martinet sugeruje jednak co innego, a mianowicie, że *langage* należy potraktować jako pewien rodzaj instytucji, a więc jako coś, co powstało ze społecznych potrzeb i służy ich zaspokajaniu. Następnie dodaje on jeszcze (1973: 9), że:

Toutefois, dire que le langage est une institution ne renseigne qu’imparfaitement sur la nature de ce phénomène. Bien que métaphorique, la désignation d’une langue comme un instrument ou un outil attire très utilement l’attention sur ce qui distingue le langage de beaucoup d’autres institutions. La fonction essentielle de cet instrument qu’est une langue est celle de communication.

Na pierwszy rzut oka brzmi to przekonująco. Ale wystarczy nieco dokładniej przyjrzeć się przytoczonym cytatom, aby stwierdzić, że A. Martinet jest za mało precyzyjny, by można było do końca zrozumieć, co jest jego zdaniem naprawdę przedmiotem lingwistyki. Z jednej strony brak bowiem jasności co do tego, czy przedmiot ten należy potraktować na gruncie jego koncepcji jako działanie, czy też jako coś, co umożliwi owe działanie, a więc: jako „instytucję” czy jako „instrument”, a z drugiej strony nie wiadomo, czy zestawione przez A. Martineta w ostatnim z przytoczonych urywków nazwy *langage* i *langue* należy potraktować jako wyrażenia równoznaczne, czy też należy je wbrew temu, co autor w cytacie tym sugeruje, uznać za wyrażenia znaczeniowo rozdzielne. Za drugim rozwiązaniem zdaje się przemawiać następująca uwaga poczyniona przez A. Martineta w innym miejscu jego książki (1973: 28): „Le langage, objet de la linguistique, n’existe que sous la forme de langues diverses. Le premier soin de linguiste sera donc d’étudier ces langues”.

Dodać wypada jeszcze, że dokładnie nie sposób ponadto ustalić, czym są fakty, na których lingwistyka ma się oprzeć. A. Martinet pisze bowiem między innymi tak (1973: 25 i n.):

Parmi les faits linguistiques, il en est qui se révèlent par simple examen d’un énoncé et d’autres qu’on n’identifie que par la comparaison d’énoncés différents. Les uns et les autres sont des faits de langue.

Wypowiedź ta prowokuje następujące pytania: (1) czy faktami są w myśl koncepcji A. Martineta obserwowane przez lingwistykę wypowiedzi (*énonces*), czy też są nimi wypowiedzi lingwisty, w których stwierdza on takie czy inne właściwości obserwowanych wypowiedzi?; (2) czy wyrażenie *fait linguistique* i *fait de langue* są równoznaczne, czy też nie? Niestety, A. Martinet nie udzielił odpowiedzi na żadne z tych pytań.

Z innych jego wyjaśnień można jednak wnosić, że był on przeciwny ograniczeniu obserwacji lingwistycznej do obserwacji danych zgromadzonych w zewnętrznym

korpusie wypowiedzi. Ale lingwista pragnący opisać jakiś język, do którego nie ma innego dojścia, ma chyba prawo dostępny mu korpus wypowiedzi potraktować jako reprezentatywny zbiór faktów uprawniających go do realizacji zamierzonego celu. Na specjalne podkreślenie zasługuje następująca uwaga A. Martineta odnosząca się do istoty opisu lingwistycznego (1973: 31):

Toute description suppose une selection. Tout objet, quelque simple qu'il paraisse au premier abord, peut se révéler d'une complexité infinie. Or, une description est nécessairement finie, ce qui veut dire que seul certains traits de l'objet à decire pourront etre dégagés.

A nieco dalej dodaje on, że:

Toute description sera acceptable à condition qu'elle soit cohérente, c'est-à-dire qu'elle soit faite d'un point de vue déterminé. Une fois ce point de vue adopté, certains traits, dits pertinents, sont à retenir: les autres, non pertinients, doivent être écartés résolument.

Z poglądem A. Martineta przedstawionym w tych urywkach jego książki można się zgodzić całkowicie. Jeśli chodzi o tzw. dane lingwistyczne, to przy okazji warto zauważyć, że tylko nieliczni spośród autorów wymieniających je w swych definicjach i charakterystykach lingwistyki wyjaśnili, czym są one ich zdaniem. Do tych ostatnich należy np. W. Kummer (1973: 66 i n.); według niego:

Linguistische Daten sind verbale Äußerungen, Abstraktionen aus Äußerungen, die nur festgelegte Aspekte von Äußerungen berücksichtigen, Urteile von Sprechern über Äußerungen bzw. Abstraktionen aus Äußerungen, Urteile von Sprechern über Relationen zwischen Äußerungen bzw. Abstraktionen aus Äußerungen.

Czym są jego zdaniem dane lingwistyczne, wyjaśnił w jakimś stopniu też R.W. Langacker (1972: 15) pisząc, że:

Three basic kinds of data may be available to the linguist when he analyzes a language: spoken utterances, written texts, and the intuitive or introspective judgments of native speakers. As in any empirical science, the data are necessarily incomplete and imperfect; consequently, it must be approached with a certain degree of skepticism and cannot always be taken at face value.

Szerzej zagadnieniem danych, a także faktów lingwistycznych zajął się w swych rozważaniach W. Labov (1974). Nie tu jednak miejsce na dokładną rekonstrukcję jego stanowiska w tej sprawie. Niemniej warto w kontekście omawianych tu kwestii zauważyć, że zdaniem W. Labova N. Chomsky niesłusznie ograniczył zbiór danych wejściowych lingwistyki do intuicji. Na pytanie, dlaczego nie można badań lingwistycznych oprzeć wyłącznie na intuicji, W. Labov odpowiada w pracy z 1975 roku. Natomiast w pracy z 1974 roku jak gdyby dodaje, że (W. Labov, 1974: 202):

The limitations placed upon the input data by Chomsky have led him to the conviction that the *theory is underdetermined by the data* (1966) – that there will always be many possible analyses for each body of data, and we will need internal evaluation measures to choose among them.

W. Labov zajmuje w tej sprawie stanowisko całkiem odmienne; według niego (*tamże*):

Through the direct study of language in its social context, the amount of available data expands enormously, and offers us ways and means for deciding which of the many possible analyses is right. In our preliminary operations upon the initial data, considerations of simplicity will always find a place; but given the correct line of attack, it is possible to prove whether the simple hypothesis constructed is the correct one.

Dla uniknięcia nieporozumień W. Labov (1974: 201) wyjaśnia, że:

The critique of the conventional linguistic method just given must not be taken as a suggestion that they be abandoned. The formal elicitation of paradigms, the exploration of intuitive judgments, the study of literary texts, experimentation in the laboratory, and questionnaires on linguistic usage are all important and valuable modes of investigation.

Chodzi mu o to tylko, że ponadto trzeba język studiować także w rzeczywistych, normalnych kontekstach społecznych, w konkretnych sytuacjach komunikacyjnych. W. Labov (1974: 259) konkluduje:

The penalties for ignoring data from the speech community are a growing sense of frustration, a proliferation to moot questions, and a conviction that linguistics is a game in which each theorist chooses the solution that fits his taste or intuition. I do not believe that we need at this point a new "theory of language"; rather, we need a new way of doing linguistics that will yield decisive Solutions. By enlarging our view of language, we encounter the possibility of being right: of finding answers that are supported by an unlimited number of reproducible measurements, in which the inevitable bias of the observer is cancelled out by the convergence of many approaches. There are many linguists who do not believe that there is a right or wrong side to theoretical alternatives: the nature of their data does not allow convergence on any one view or a decisive confirmation of it.

2.7. Dyskusja wokół przedmiotu lingwistyki w ZSRR, RFN i NRD (lata 1970-te)

W okresie po mniej więcej 1970 roku ukazał się szereg prac będących rezultatem wyraźnego ożywienia refleksji metalingwistycznej. Prace te zdają się wskazywać, że potrzeba zastanowienia się nad epistemologicznymi podstawami lingwistyki zaczyna obecnie przenikać do nieco szerszego kręgu jej przedstawicieli. Coraz więcej lingwistów uświadamia sobie fakt, że lingwistykę można wyprowadzić z obecnego kryzysu tylko drogą zrewidowania poglądów dotyczących jej przedmiotu z jednej strony oraz jej naukowości z drugiej. Postawę lingwistów, którzy zajęli się w ostatnich latach problemami z zakresu metalingwistyki, znamionuje przekonanie, któremu D. Wunderlich dał wyraz w odpowiedzi na pytanie, dlaczego dla zbioru opublikowanych przez siebie prac wybrał on tytuł *Wissenschaftstheorie der Linguistik*. Otóż D. Wunderlich wyznaje, że wybrał ten tytuł z dwóch powodów (1976: 1):

Einmal, um die Skepsis gegenüber der etablierten Wissenschaftstheorie zum Ausdruck zu bringen, die alle Wissenschaften mehr oder weniger über denselben Kamm schert. Zum anderen, um programmatisch zum Ausdruck zu bringen, dass die methodischen und theoretischen Grundlagen der Linguistik einer Klärung bedürfen, wobei die Sprachwissenschaft, wie sie sich uns heute darstellt, zum Teil selbst zum Gegenstand der Untersuchung zu machen ist.

2.7.1.

Szczególnie intensywną dyskusję na temat podstaw lingwistyki przeprowadzono w okresie 1972–1974 w ZSRR na łamach *Izvestiji Akademii Nauk SSSR (Serija literatury i jazyka)*. Dyskusja ta została zapoczątkowana artykułem R.A. Budagova *O predmete jazykoznanija*. W jej ramach głos zabrał cały szereg wybitnych lingwistów radzieckich, a mianowicie (kolejno): V.V. Ivanov (1973), L.V. Bondarko (1973), R.R. Gel'gardt (1973), Ju.S. Stepanov (1973), M.M. Guchman (1973), S.K. Sumjan/Ju.A. Srejder (1973), P.L. Dobrušin (1973), B.A. Serebrennikov (1973), A. Cikobava (1973), V.J. Abaev (1973), G.B. Dżaukjan (1974); na jej zakończenie ponownie odezwał się R.A. Budagov (1974), ale podsumowana została ona w krótkim artykule redakcji czasopisma (1974, t. 33: 137–140). W opublikowanych w ramach tej dyskusji pracach poruszono szeroki wachlarz zagadnień lingwistycznych. Co się jednak tyczy przedmiotu lingwistyki, to w sposób bezpośredni i bardziej wnikliwy sprawa ta została poruszona tylko w niektórych spośród tych prac. Zreferuję je po kolei, ale z zastrzeżeniem, że z poszczególnych prac wybrałem te jedynie fragmenty, które wydały mi się najbardziej znamienne dla stanowiska zajętego przez ich autorów; a oto one:

R.A. Budagov (1972: 412) pisze między innymi:

Predmetom jazykoznanija javljaetsja jazyk i jazyki v ich real'nom funkcionirovanii, v ich statike i dinamike, v ich nastojaščem i prošlom, vo vzaimodejstvii ich formal'nych i so-dżżatef'nych kategorij, vo vsej ich složnoj čelovečeskoj suščnosti.

Zdaniem R.A. Budagova błędem jest twierdzenie, że przedmiotem lingwistyki jest „system językowy” lub „język sam w sobie”. Przedmiotem lingwistyki są „konkretne języki narodów świata”. Nie można języka badać w oderwaniu od tego wszystkiego, co czyni go żywym; a więc nie można go badać w oderwaniu od jego funkcji i otoczenia społecznego. R.A. Budagov sprzeciwia się mechanicznemu podejściu do języka. Uważa, że na nieporozumieniu oparte są próby zmierzające do przekształcenia lingwistyki w naukę formalnie ścisłą; tendencje te są sprzeczne z naturą przedmiotu lingwistyki – nie jest prawdą, że lingwistyka musi przejąć metody nauk przyrodniczych, że musi się do tych nauk upodobnić, jeśli pragnie się przekształcić w naukę ścisłą. Ścisłość reprezentowana przez nauki przyrodnicze jest tylko jednym z możliwych rodzajów ścisłości. Istnieją też inne rodzaje ścisłości niż te, których oznaką są wzory matematyczne. Według R.A. Budagova każda nauka, jeśli jest nauką, jest ścisłą, ale dodaje on jednocześnie (1972: 404), że:

Każdaja nauka operiruet swoim ponjatiem tożnosti, pričom v predelach každoj, otdeťno vzjatoj nauki podobnaja točnost' możet byť maksimaťnoj daże nezavisimo ot togo, odnako-vo ili neodnakovo istolkovyvajut raznye učenye osnovy dannoj nauki.

W swej pracy R.A. Budagov poruszył jeszcze m. in. takie kwestie, jak np. stosunek ogólnej teorii lingwistycznej do opisu poszczególnego języka i odwrotnie. Ponieważ sprawy te nie wiążą się bezpośrednio z interesującym nas problemem, nie będę ich tu referował.

V.V. Ivanov (1973: 242) ujął swój pogląd w sprawie przedmiotu lingwistyki następująco:

Обščee jazykoznanie celesoobrazno rassmatrivat' kak teoriju izučajuščuju osnovnyje obščie svojstva jazyka vobščee, imejuščiesja v každom iz jazykov, kotorymi zani- majutsja častnyje lingvističeskie discipliny. Možno sformulirovat' tri vzajmosvjazannyh položenija: 1) u nauki o jazyke est' edinyj predmet – jazyk; 2) my vseгда opisываем odin jazyk – vo vsëch jazykách opisываем odin jazyk; 3) opisывaja dannyj konkretnyj jazyk, my stremimsja vskryt' v nem Certy universaPnyje: odin jazyk my opisываем kak vse jazyki. Universal'naja struktura jazyka nezavisimo ot našego osoznanija etoj struktury skazyvatsja v každom jazyke.

L.V. Bondarko (1973: 255) napisał z kolei:

Nesmotrja na to, čto predmetom izučeniya dlja ljubogo issledovatelja-lingvista. javljaetsja jazyk – odnogo standartnogo ponimaniya celej i smysla etogo izučeniya net.

Wniosek z tego wyciąga on taki (1973: 255), że:

čem bolee raznoobrazny zadači stavjaščiesja i rešaemye pri izučenii jazyka, tem boPše my izučаем o samom jazyke – rassmatrиваем li my ego kak specifičeskiju sistemu znakov, ispoPzuemych ljud'mi dlja kommunikacii i vyraženija „mysiej i čuvstv”, sčitaem li my jazyk produktom i sredstvom razvitija myšlenija čeloveka, govorim li my o sovremennom sostojanii jazyka ili o tëch processach, kotorye charakterizujut ego razvitie.

L.V. Bondarko jest zdania, że wbrew temu, co sądzi R.A. Budagov „technizacja lingwistyki” nie tylko nie przynosi jej ujmę, ale przeciwnie – przyczynia się do jej rozwoju. Przede wszystkim tej sprawie poświęcił on swój artykuł.

R.R. Gel'gart (1973) zajął podobne stanowisko jak L.V. Bondarko. Technika rewolucjonizuje naukę w ogóle, a więc także lingwistykę. Opowiada się on za poglądem, że nie ma zasadniczych różnic w rozwoju nauk przyrodzie, społeczeństwie i myśleniu; według niego (1973: 261):

Principial'noe edinstvo logičeskoj struktury estestvennyh i obščestvennyh nauk otryžae predmetnoe edinstvo mira. Ono i opredeljaet soboj predmetnoe metodologičeskoe edinstvo poznaniya prirody i obščestva. Protiv etogo položenija nel'zja vozražat', ostavajas' na pozicijach marksizma.

S.K. Saumjan i Ju. A. Srejder (1973: 430) stwierdziwszy, że nie wystarczy powiedzieć, iż lingwistyka zajmuje się językami, napisali:

Učenyj-lingvist zanimajetsja ne prosto jazykom, no zakonomernostjami jazyka. On ne prosto fiksirujet fakty jazyka, no tak iii inače formuliruet ich teoretičeskij smysl, vključaja ich v tu iii inuju sistemu lingvističeskich kategorij, v tu iii inuju lingvističeskiju teoriju. Vsjakaja lingvističeskaja teorija formuliruetsja na osobom jazyke, kotoryj, kak izvestno, prinjato nazývvat' metajazykom.

Nieco dalej dodali jeszcze (1973: 431 i n.):

Možno klassificirovat' nauki po ich predmetu. Togda ich možno razdelit' na gumanitarnye (nauki o čeloveke), estestvennyje (nauki o prirode) i, kromě tego, sledujet vydělit' „abstraktnye nauki”: matematiku, logiku, statistiku, izučajuščie abstraktnye formy i otnošenija. Soveršenno jasno, čto jazykoznanie bylo i vseгда ostanetsja gumanitarnoj naukoj, tëсно svjazannoj s problemami myšlenija, kultury, psichologii itp. No nauki možno ješčee klassificirovat' po urovnju doštignutoj točnosti. Fizika dostigla očen' vysokogo urovnja, a

obščaja biologija nachoditsja na bolee nizkom úrovne, čem sovremennaja lingvistika

A. Cikobava (1973: 519) uvažá, že:

Ljubaja nauka načinaet s opredelenija predmeta. Eto ischodnoe ponimanie predmeta v chodě razvitija nauki preterpevaet opredelennye izmeninija: v ponimanii predmeta otryžaetsja progress, dostignutyj v issledovanii predmeta [...].

Wynika z tego, zdaniem A. Cikobavy, že problem przedmiotu jest fundamentalnym problemem každej nauki, a więc także lingwistyki. Píše on (1973: 519):

Ved' ot tego, kak ponimaetsja predmet jazykoznanija, zavisit, kak budet rešaťsja vopros o specialnych metodach issledovanija jazyka, dalee – vopros ob otraslevom sostave nauki o jazyke i nakonec, vopros o meste jazykoznanija v sisteme nauk. Slovom, ot tego, kak ponimaetsja predmet jazykoznanija, zavisit, čto ponimaetsja pod jazykoznanijem.

Przedmiotem lingwistyki jest według A. Cikobavy język, ale lingwistyka nie jest jedyną nauką badającą język. Zajmuje się nim także filozofia, psychologia, fizjologia, socjologia, cybernetyka. Między tymi dziedzinami istnieją wzajemne powiązania, ale każda z nich zajmuje się innymi aspektami języka. Żadna z nich nie jest w stanie sama dokonać jego wszechstronnej analizy. I dlatego, pisze Cikobava, w artykule opublikowanym rok później (1974: 313), że nauki o języku nie można sprowadzić do lingwistyki, tak samo, jak nie można sprowadzić nauki o Ziemi do samej tylko geologii albo geografii. Aspekty języka, którymi zajmuje się lingwistyka, określa on tak oto (1974: 315): „Lingvistika – integrálnaja nauka o estestvennych jazykach, ich strukture i funkcijach kak v statike, tak i dinamike”. Lingwistykę traktuje A. Cikobava jako dziedzinę, która nie tylko może, ale i winna być dziedziną autonomiczną. Posługiwanie się przez lingwistykę środkami matematycznymi, czy też cybernetycznymi, nie zmienia faktu, iż jest ona nauką humanistyczną. Jego zdaniem (1973: 520):

Iz vsech naučnych disciplin, izučajuščich „estestvennyj jazyk”, dlja jazykoznanija osobnoe značenie imeet „filosofija jazyka”: imenno ona okazyvala i okazyvaet vlijanie na jazykoznanie voobščee, na ponimanie predmeta lingvistiki v častnosti.

G.B. Džaukjan (1974: 124) uvažá, že:

Ni u kogo ne vyzyvaet somnenija, čto ob'ektom jazykoznanija javljaetsja jazyk. Ves' vopros, ves' krug raznoglasij svoditsja k tomu, čto sleduet ponimat' pod jazykom. V nastojaščee vremja možno ukazať na neskoľko osnovnych istočnikov raznoglasij v ponimanii jazyka, sootvetsvenno vlijajuščich na ponimanie celej i zadač jazykoznanija.

Wylicza on cztery źródła rozbieżnego pojmowania przedmiotu lingwistyki. Pierwszym z nich jest jego zdaniem brak wyraźnej granicy między językiem a innymi systemami znakovymi. Na pytanie, w jakiej mierze lingwistyka winna włączyć w zakres swego przedmiotu także owe inne systemy, G.B. Džaukjan (1974: 124) odpowiada tak:

Pri razumnom podchode sledovalo by ograničit' ob'ekt jazykoznanija i interesovaťsja: a) „jazykami” životnych v toj mere, v kakoj oni ob'jasnjajut proischoždenie i funkcionirovanie jazyka v čelovečeskom obščestve; b) iskustvennymi jazykami v toj mere, v kakoj zadači ich izučenija soprikasajutsja s obščimi zadačami jazykoznanija (klassifikacija

značenij i racional'naja ich predača posredstvom pis'mennych iii drugih znakov); c) voprosami tehniki predači jazykových znakov v toj mere, v kakoj eto trebuet sotrudničestvo s inženerami”.

Według G.B. Dżaukjana lingwistyka współczesna zajmuje podwójny stosunek wobec swego przedmiotu – z jednej strony próbuje go zawęzić, a z drugiej rozszerza go. Tendencję tę zapoczątkował już F. de Saussure: traktując język jako system znaków, postawił go w jednym rzędzie ze wszystkimi innymi systemami znaków. Natomiast (1974: 124): „ponimaja pod jazykom ,grammatičeskiju sistemu, potencial'no suščestvujuščuju v každom mózgu ili, lučše skazať, v mozgach celoj sovokupnosti individov', i berja jazyk v kačestve o'ekta jazykoznanija, v samom sebe i dlja sebja', on otvodit jazykoznanie ot bolee širokoj problematiki gumanitar nych nauk“.

G. B. Dżaukjan odrzuca obie te skrajności.

Drugim źródłem trudności związanych z określeniem przedmiotu lingwistyki jest według niego wielopłaszczyznowość, wielowarstwowość i wielofunkcyjność języka; język jest ze strukturalnego punktu widzenia nie tylko systemem systemów, ale jest ponadto zbitką diachronicznie różnych systemów. Trzecim źródłem rozbieżności poglądów na przedmiot lingwistyki są trudności związane z oddzieleniem formy i treści języka, a czwartym – trudności związane ze ścisłym określeniem wzajemnego stosunku między językiem i mową, a także między językiem i myśleniem.

Według G.B. Dżaukjana lingwistyka nie może w całości wyłączyć poza nawias swego przedmiotu ani zagadnień związanych z mową, ani z myśleniem.

Co się tyczy miejsca lingwistyki wśród innych nauk, to problem ten implikuje według niego dwie kwestie: pytanie o to, do jakiej grupy należy lingwistyka, oraz, czy lingwistyka jest nauką autonomiczną. Na pytania te lingwiści odpowiadają w dalszym ciągu różnie, w zależności od sposobu rozumienia przedmiotu, metod i celów lingwistyki. Na pytanie, czy lingwistyka jest nauką humanistyczną czy przyrodniczą, nie sposób zdaniem G.B. Dżaukjana odpowiedzieć jednoznacznie, z jednej bowiem strony podział nauk na humanistyczne i przyrodnicze nie jest podziałem zadowalającym, a z drugiej strony lingwistyka składa się z wielu różnych dyscyplin, przy czym niektóre z nich są jej dyscyplinami centralnymi, a inne peryferyjnymi (np. socjolingwistyka, psycholingwistyka itp.). Dyscyplinom tym przyświecają odmiennie cele, a to powoduje, że posługują się też odmiennymi metodami.

R.A. Budagov (1974), odpowiadając swym oponentom stwierdza, że z punktu widzenia różnic w traktowaniu przedmiotu lingwistyki można tych, którzy zajęli się tą kwestią podzielić na dwa obozy. Przedstawicielem pierwszego z nich jest jego zdaniem V.V. Ivanov, który traktuje lingwistykę jako teorię związków między systemami językowymi. Natomiast siebie R.A. Budagov zalicza do drugiego obozu, według którego (1974: 129): „lingvistika – eto nauka o jazyke i jazykách v ich materiaVnom suščestvovanii i funkcionirovanii, v ich statike i dinamike, v głubokom vzaimodejstvii ich soderžatel'nych i jormaVnych kategorij, v ich vzaimootnošenijach, vo vsej ich složnoj obščestvennoj suščnosti”.

Własne podejście R.A. Budagoy zakwalifikował jako materialistyczne, natomiast podejście V.V. Ivanova jako idealistyczne i tym samym nie nadające się do przyjęcia.

Odrzucił także tezę V.V. Ivanova, że „we wszystkich językach opisujemy jeden język” a „jeden język opisujemy jak wszystkie języki”. Jego zdaniem każdy język ma swą specyfikę. Ponadto uważa on, że błędem jest zarówno postulat usuwający poza nawias przedmiotu lingwistyki znaczenie, jak i postulat, że w języku wszystko jest znaczeniem.

W podsumowaniu redakcyjnym *Izvestii Akademii Nauk SSSR. Serija literatury i jazyka* czytamy (1974: 137):

Naličie ražnyh napravlenij – real’nyj fakt v istorii vseh nauk, vo vse vremena. Imenno v ich sosuščestvovanii i bor’be razvivaetsja nauka. Eta odnositsja i k sovremennomu jazykoznaniju, svjazannomu čuť li ne so všemi naukami, vo vsjakom slučae, s fiziologiej, psihologiej, sociologiej, istoriej materialnoj i ducho-voj kultury, literaturovedeniem, fizikoj (akustikoj), s teoriej svjazi, logikoj, mate- matikoj. Eti svjazi ob’jasnjajutsja mnogoaspektnost’ju samego predmeta jazykoznanija – jazyka. Vopros v tom, kakimi metodami sleduet izučať jazyk, opredeljaetsja kak funkciami jazyka, tak i prisuščimi jazyku svojstvami. Svojstva že eti mnogoobrazny. Poetomu i issledovanie jazyka, s točki zrenija etih raznyh aspektov, ne protivorečit drug drugu, a skoree vzaimno dopoinjaet i obo-gaščaeť naše ponimanie jazyka i jazykov, ich suščnosť, ich razvitie.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje niewątpliwie pogląd przedstawiony w sprawie przedmiotu lingwistyki przez A.A. Leont’eva kilka lat przed dyskusją przeprowadzoną na łamach *Izvestii Akademii Nauk SSSR*. A.A. Leont’ev (1969) oparł się na opublikowanych w ZSRR w latach 1960-tych pracach poświęconych logicznej strukturze teorii naukowych oraz procesom poznania naukowego i odróżnił – podobnie jak przed nim V.I. Koduchov (1967) oraz V.N. Petruchin (1968) – obiekt lingwistyki od jej przedmiotu. Ponieważ obiektem danej nauki jest: „sovokupnosť konkretnych ob’ektov naučnogo issledovanija“, a jej przedmiot stanowi „abstraktnaja sistema ob’ektov ili sovokupnosť (sistema) abstraktnych ob’ektov”, chcąc więc odpowiedzieć na pytanie, czym jest obiekt i czym jest przedmiot lingwistyki, trzeba – według A.A. Leont’eva – najpierw ustalić, czym są konkretne obiekty jej poznania oraz czym są jej obiekty abstrakcyjne. Jego zdaniem (A.A. Leont’ev 1969: 7) konkretnymi obiektami, którymi zajmuje się lingwistyka, są konkretne akty mowne – albo lepiej: myślowo-mowne. W konsekwencji uważa on, że co się tyczy obiektu lingwistyki, to (1969: 7): „Predvarite Vno možno opredelit’ ego kak sovokupnosť rečevych ili, vernee, myslite’no-rečevych aktov”. Obiekt ten jest wszakże obiektem zainteresowania nie tylko lingwistyki, ale także całego szeregu innych dziedzin nauki: fizjologii i psychologii mowy, patologii mowy i myślenia, logiki i poetyki. Różnica między tymi naukami polega na tym, że każda z nich interesuje się innymi aspektami aktów myślowo-mownych (1969: 7):

Dlja lingvista, logika, specialista po poetike v nich važna sistema sredstv vyraženiija, dlja psihologa – sam process poroždenija reči, dlja patologa – vozmožnyje otkloneniija ot zakonornostej etogo poroždenija. S drugoj storony, lingvist, logik i specialist po poetike berut sredstva vyraženiija pod raznym ugłom zrenija. Logik – organizaciju reči, sootvetstvjuščuju zakonornostjam i strukturu processa poznaniija. Specialist po poetike – specificeskiju organizaciju reči, funkcjonalno specjalizirovannuju opredelennym obrazom [...]. Nakonec, lingvist zanimaetsja organizaciej reči, tak skazať, na elementarnom úrovne,

na úrovně fundamenta; liš' posle togo kak on zakončit svoju rabotu po „razborke” i obratnoj „sborke” ob'ekta, pristupajut k rabote logik i specialist po poetike, operirujuščie uže rezultatami raboty lingvista.

Lingwistyka, zajmjuč się aktami myšlowo-mownymi, Wydziela z nich: „obščee, čto est'v organizacii vsjakoj řeči ljubogo čeloveka v ljuboj situacii, otyskivaet te sredstva, bez kotorych voobščee nevozmožno ocharakterizovat' vnutrennee stroenie rečevogo potoka” (1969: 8), tzn. system jazyka. Ponieważ (1969: 8) z kolei pojęcie jazyka zajmuje w lingwistyce „pročnoe i ókončateVnoe město“, więc można powiedzieć, że: „predmetom lingvističeskoj nauki javljaetsja sejščas imenno sistema jazyka“.

W ślad za koncepcją przedstawioną w książce *Logika naučnogo issledovanija* (Moskwa 1965) A.A. Leont'ev określił abstrakcyjne obiekty nauki (1969: 6) jako: „sredstva dlja charakteristiki ob'ektivnoreal'nych individual'nych processov (sobytij, javlenij) opisываемoj oblasti, a abstrakcyjny system ob'ektów jako: vse množestvo vosmožnych (modelirujuščich) interpretacii”. W konsekwencji uznał, że (1969: 9): „predmet nauki est' obobščenie množestva vozmožnych modelej konkretnoj predmetnoj oblasti“.

Jeśli chodzi o naturę przedmiotu nauki, to A.A. Leont'ev podkreślił przede wszystkim, że jest on kategorią historycznie rozwijającą się (1969: 8):

Innymi słowami, odin i tot že ob'ekt odnoj i toj že nauki možet byt' interpretirovan eju poraznomu na različnych istoričeskich etapach ee razvitija. Sledovatel'no, konfiguracija predmeta nauki zavisit ne tol'ko ot svoistv ob'ekta, no i ot točki zrenija nauki v dannyj moment. A eta točka zrenija, v svoju očered', opredeljaetsja, s odnoj storony, tem putem, kotoryj dannaja nauka prošla, a s drugoj – tēmi konkretnymi zadačami, kotorye stojat pered naukoj v dannyj moment.

Uzupełniając swe wcześniejsze stwierdzenia A.A. Leont'ev (1969) napisał na s. 27: „Ne sovokupnost' izolirovannyh rečevych aktov sostavljaet ob'ekt lingvistiki, a sistema rečevych dejstvij, rečevaja dejatel'nost'“. Ale tak rozumiana działalność mowna jest – jako obiekt globalny – jednocześnie obiektem i lingwistyki i psychologii: „Lingvistika modeliruet v rečevoj dejatel'nosti kak global'nom ob'ekte odnu ee storonu, psihologija – druguju” (1969: 27). Na pytanie, o jakie strony tu chodzi, A.A. Leont'ev (1969: 27 i n.) tak odpowiedział: „Neskol'ko uproščaja dělo možno skazať tak: lingvistika interesuetsja tem čto specifično imenno rečevoj dejatel'nosti; psihologija že берет v rečevoj dejatel'nosti prežde vsego to, čto obščee dl ja ljuboj dejatel'nosti. No na samom dele vse obstoit neskol'ko složnee“. Na s. 28 A.A. Leont'ev (1969) jeszcze raz postawił pytanie: „Cto že takoe lingvistika?“ i odpowiedział na nie tak: „Eto učenie ob odnoj iz storon odnogo iz vidov ili aspektov dejatel'nosti – imenno rečevoj dejatel'nosti. Ona vydelaet svoj predmet v ob'ekte, kákim javljaetsja rečevaja dejatel'nosť“.

2.7.2.

Do niezwyklego wzrostu zainteresowania zagadnieniami metalingwistycznymi, w tym także sprawą przedmiotu lingwistyki, doszło po roku 1970 także w RFN. Znalazło to wyraz między innymi w następujących pracach: U. Maas/ D. Wunderlich

(1972); B. Schlieben-Lange (1975); K.O. Apel (1976); H.M. Gauger (1976); J. Dittmann/ R. Marten/ M. Schecker (1976); D. Wunderlich (1976); M. Schecker (1976); L. Jäger (1979); W. Oesterreicher (1979).

Na pytanie, skąd się wzięło to niezwykle zainteresowanie epistemologicznymi podstawami lingwistyki, D. Wunderlich (1976: 3 i n.) odpowiedział:

Wissenschaftstheoretische Reflexion entsteht nicht von ungefähr, sondern nur wenn spezifische Bedürfnisse dazu vorliegen. Das ist insbesondere dann der Fall, wenn sich eine bestimmte Wissenschaft in einer Krisensituation befindet, sei es temporär, sei es permanent: d.h. wenn tradierte Paradigmen dieser Wissenschaft fragwürdig geworden sind oder wenn konkurrierende Paradigmen vorliegen, und sich die Wissenschaftler darüber klar werden müssen, welche von ihnen ihren Zielen gemäßer sind. Eine derartige Situation dürfte gegenwärtig für die Sprachwissenschaft vorliegen.

L. Jäger (1979: 9) uważa w związku z tym, że istnieje nie tylko potrzeba, ale wręcz konieczność uprawiania przez lingwistykę epistemologicznej autorefleksji i że konieczność tę trzeba lingwistyce uświadomić., W. Oesterreicher (1979: 18) uznał z kolei, że podjęcie przez lingwistykę rozważań na temat jej podstaw jest tym bardziej konieczne, ponieważ wiele innych nauk społecznych i humanistycznych (socjologia, psychologia społeczna, psychologia, psychoanaliza, pedagogika) już od dłuższego czasu stara się zrewidować: „unkritisch fixierte Auffassungen vom Fach und seinen metatheoretischen Voraussetzungen”, podczas gdy: „Die Linguistik verharrt [...] weit- hin in ihrer methodologischen Selbstsicherheit [...]”.

Jeśli chodzi o lata 60-te XX-go wieku, to sytuacja w lingwistyce w RFN była taka sama, jak w wielu innych krajach europejskich. Zdaniem J. Dittmanna (1976: 5): „Zunächst ging es lediglich darum bereits vorliegende Sprach- und Grammatiktheorien auf ihre Leistungsfähigkeit zu überprüfen. Insbesondere Chomskys „generative Transformationsgrammatik” wurde in dieser Weise untersucht [...]“. Tą drogą trudno było wszakże przebić się do jakiegokolwiek alternatywnej koncepcji lingwistyki. J. Dittmann (tamże, s. 6): „Eine echte Alternativkonzeption wurde [...] erst möglich, als sich [...] einige Linguisten zu fragen begannen, welchen Gegenstand Linguistik denn eigentlich haben sollte, ohne Rücksicht darauf, welchen Gegenstand sie methodologisch abgesichert haben könnte“. Jako pierwsi postawili w tym sensie pytanie o przedmiot lingwistyki bodaj U. Maas i D. Wunderlich (1972). Do powstania nowej alternatywnej koncepcji lingwistyki przyczyniła się też krytyka koncepcji N. Chomsky’ego, jaką w 1971 r. przedstawił K.-O. Apel (filozof) podczas dorocznej konferencji Instytutu Języka Niemieckiego (Institut für deutsche Sprache) w Mannheimie (por. K.-O. Apel, 1973). J. Dittmann (tamże, s. 6):

Die Rezeption von Apels wissenschaftstheoretischen Überlegungen und die von Wunderlich und Maas eingeleitete „pragmatische Wende” in der Linguistik konnten dann zu der Auffassung führen, Gegenstand von Linguistik müsse die Kommunikation als solche sein.

Jego własny pogląd w tej sprawie jest następujący (J. Dittmann 1976: 138): „Gegenstand von Linguistik ist prinzipiell – unabhängig vom theoretischen Abstraktionslevel – sprachliche Kommunikation als eine Problemlösungspraxis“. Innymi słowy znaczy to, że przedmiotem lingwistyki jest (tamże, s. 113): „Interaktion, unter der

Voraussetzung, dass kommunikative Interaktion involviert ist; kommunikative Interaktion, unter der Voraussetzung, dass sprachliche Kommunikation involviert ist“.

We wspomnianym referacie K.-O. Apel zwrócił uwagę lingwistów między innymi na możliwość dwojakiego potraktowania przedmiotu lingwistyki: z jednej strony jako czegoś zastanego (*vorgegeben*), tzn. jako *datum*, a z drugiej – jako czegoś ukonstytuowanego. Jeśli idzie o stanowisko J. Dittmanna, to nie zadowala go żadna z tych alternatyw. Uważa on, iż trzeba szukać całkiem nowych dróg metodologicznych dla lingwistyki, a także nowych podstaw dla konstytuowania jej przedmiotu i zadań. W sposób bardziej jednoznaczny i wyraźny niż J. Dittmann myśl tę wyraził H. Schnelle (1976: 218):

Ich bin der Auffassung, dass fast alle Sprachwissenschaftler unseres Jahrhunderts ihre Aufgabenstellung in radikaler Weise einseitig sehen, in einer Weise, die auch verhindert, dass sie eine angemessene Vorstellung von ihrem Gegenstandsbereich gewinnen können. Es kommt in erster Linie darauf an, diese Einseitigkeit zu erkennen, und in zweiter Linie, andere Wege der Sprachanalyse zu entwickeln, die die Einseitigkeit der bisher vorherrschenden Analysen durch eine Mehrseitigkeit der Betrachtungen ausbalancieren könnte.

Nie jest jednak prawdą, jakoby włączenie w obręb przedmiotu lingwistyki całego obszaru komunikacji językowej było oryginalnym dokonaniem lingwistyki RFN. Koncepcja lingwistyki „zorientowanej na komunikację” (*kommunikationsorientierte Linguistik*, por. S.J. Schmidt 1973) wyrosła również z impulsów amerykańskich, a w szczególności z dyskusji wywołanej wokół tzw. teorii aktów mownych J.L. Austina oraz J.R. Searla (por. np. D. Wunderlich 1972, 1974; H. Henne 1975), ale jednocześnie jest też prawdą, że pewne idee przeniesiono na grunt koncepcji lingwistyki „zorientowanej na komunikację” z psychologii radzieckiej (por. np. U. Braunroth et al. 1978). Samodzielnym przyczynkiem lingwistów RFN są natomiast dokonania wyrosłe z prób filozoficznego uzasadnienia (albo lepiej: ufundowania) współczesnej lingwistyki w oparciu o „epistemologię hermeneutyczno-dialektyczną”, jak również przeprowadzona z tego punktu widzenia krytyka lingwistyki zbudowanej na założeniach „analitycznej teorii nauki” (por. w tej sprawie zwłaszcza W. Oesterreicher 1979).

Co się tyczy lingwistyki „zorientowanej na komunikację”, dodać trzeba, iż jest ona wciąż jeszcze bardziej deklaracją niż rzeczywistością. Jak na razie nie udało się bowiem w sposób zadowalający zintegrować pragmatyki z innymi komponentami lingwistyki.

Zagadnieniami związanymi z wyróżnianiem i określaniem przedmiotu lingwistyki najobszerniej zajął się W. Oesterreicher w pracy *Sprachtheorie und Theorie der Sprachwissenschaft* (1979). Jego zdaniem (1979: 271) zagadnienia te zasługują na szczególną uwagę z następujących względów:

Wenn diese Fragen in naher Zukunft nicht systematisch behandelt werden, wird das prekäre Verhältnis zwischen sprachwissenschaftlichen Verfahrenskomplexen und der sprachlichen Wirklichkeit die Linguistik weiterhin schweren Belastungen aussetzen. Denn es gibt für die Anwendung der verschiedenen sprachwissenschaftlichen Verfahrenskomplexe deshalb eine „Akzeptabilitätsgrenze”, weil die Verbindung einer Disziplin zum Objekt- und Phänomenbereich nur durch die einer wissenschaftlichen Gegenstandsbestimmung zugrundeliegenden Partialisierungen und Idealisierungen konstituiert wird.

Swą koncepcję przedmiotu lingwistyki W. Oesterreicher oparł przede wszystkim na następującej wypowiedzi E. Coseriu (1975: 16 i n.):

Nicht die ganze Sprache mit all ihren Zusammenhängen gehört zum Objekt der Linguistik. Hier muss nämlich die Unterscheidung zwischen der „faktischen Wirklichkeit“, die man auch die „Sache“ nennen könnte, und dem Gegenstand oder dem Objekt einer Wissenschaft oder einer Theorie getroffen werden.

Es wird oft behauptet, dass sich eine Wissenschaft oder Theorie das Objekt „schafft“! Dies wird dann so interpretiert, als ob das Objekt der Wissenschaft nicht existieren würde. In gewisser Hinsicht ist dies auch annehmbar, nämlich wenn das Objekt oder der Gegenstand der Wissenschaft bzw. der Theorie von der faktischen Wirklichkeit unterschieden werden. Das Objekt entsteht erst durch die Wissenschaft, es wird von der Wissenschaft, von der faktischen Wirklichkeit sozusagen ausgelesen und abgegrenzt. Die Wissenschaft jedoch (mit einer Ausnahme nämlich, den mathematischen Wissenschaften) schafft nicht die faktische, vorwissenschaftlich gegebene Wirklichkeit und auch nicht die faktischen Bestandteile, die das Objekt bilden: sie grenzt nur das Objekt ab [...] Dies ist aber zugleich die ursprüngliche Unzulänglichkeit einer Wissenschaft oder Theorie, denn sie bedeutet eine Partialisierung des Faktischen, indem von verschiedenen Zusammenhängen notwendigerweise abgesehen wird [...]. Es kann [...] nicht das Ganze auf einmal untersucht oder erforscht werden. Dies ist die erste und notwendige Partialisierung, die Grundlage jeder Wissenschaft ist [...]. Die Sprachwissenschaft selbst kann nicht die ganze Sprache mit all ihren Zusammenhängen umfassen.

Podobnie jak E. Coseriu (oraz D. Wunderlich 1974: 38 i n.), W. Oesterreicher (1979: 257 i n.) uważa, że język jest przedmiotem nie tylko lingwistyki, ale także wielu innych dziedzin, zwłaszcza jeśli – wbrew koncepcjom wyznawanym przez strukturalistów, jak i generatywistów – nie ograniczy się go a priori do systemu i struktury (*Sprache als System und Struktur*), ale potraktuje szerzej (*Sprache als vollendete Tatsache*):

Anthropologie, Erkenntnistheorie, Logik, Gesellschaftstheorie, Handlungstheorie, und Bewusstseinstheorie, Ästhetik, Theologie, Ideologiekritik, Semiotik, Informationstheorie und Automatentheorie, Linguistik und Literaturwissenschaft, Verhaltensforschung, Soziologie, Wissenssoziologie, Sozialpsychologie, Sozialisationstheorie, Psychologie und Psychoanalyse, Pädagogik und Didaktik u.a.m. – diese Wissenschaften sind alle in geringerem oder stärkerem Maße an der Untersuchung und Erforschung der menschlichen Sprache beteiligt bzw. interessiert: teilweise spielt das Sprachthema für sie nur beiläufig eine Rolle, teilweise steht das Sprachproblem in diesen Wissenschaften an ganz zentraler Stelle.

Lingwistyka (*Linguistik, Sprachwissenschaft*) jest zatem tylko pewną, chociaż istotną, częścią naukowego zajmowania się językiem, wobec czego W. Oesterreicher proponuje odróżnić ją jako *Sprachwissenschaft* od *Sprachforschung* obejmującej wszystkie dziedziny szczegółowe zajmujące się w sposób naukowy jakimkolwiek aspektem rzeczywistości językowej. Jednocześnie W. Oesterreicher potwierdza pogląd E.W. Ortha (1970: 3), że *Sprachforschung* nie istnieje w sensie jakiejś homogenicznej dziedziny szczegółowej, ale tylko w przekroju bardzo różnych dziedzin (*in einer Verteilung auf sehr verschiedene Disziplinen*). W. Oesterreicher konkluduje (1979: 259 i n.):

Damit ist klar, dass jeder Versuch, die Linguistik unreflektiert, d.h. ohne Ansehen der Sprachforschung, als die „Wissenschaft von der Sprache“ zu definieren, im Entscheidenden zu kurz greift und dass der beliebte Topos der „Sprachwissenschaft als eines Ortes der Vorbesinnung aller Wissenschaften“ bzw. als einer Zentral-, Integrations-, Synthesewissenschaft zumeist deshalb eine haltlose Übertreibung darstellt, weil man einfach Sprachwissenschaft und Sprachforschung verwechselt.

Błędne są jego zdaniem ponadto także te definicje lingwistyki, które redukują ją do dziedziny zajmującej się jedynie „strukturą” czy „systemem” języka (W. Oesterreicher, 1979: 268):

Der „Struktur“- und „System“-Gedanke der modern Linguistik muss durchaus als eine fruchtbare sprachtheoretische Einsicht gewertet werden; dieser sprachtheoretisch legitime Strukturgedanke schlägt jedoch in dem Augenblick in einen dogmatischen, die gesamte Sprachforschung behindernden Irrationalismus um, in dem die ausschließliche Gültigkeit dieses Forschungsansatzes für die Gesamtdisziplin Linguistik *implicite* angenommen oder offen postuliert wird.

W zgodzie z E. Coseriu uważa W. Oesterreicher, że tak jak każda inna nauka zajmująca się „językiem”, tak i lingwistyka ma prawo samodzielnie „wybrać” swój przedmiot drogą „parcjalizacji” rzeczywistości językowej. Ale wyjaśnia ponadto, (1979: 273) że:

Dieser Vorgang ist [...] nicht als ein bloß negatives Abgrenzen, als ein bloßes „Ausschneiden” eines „Gegenstands” aus einem linearen Objektkontinuum zu verstehen, wie es der Terminus „Partialisierung” vielleicht nahelegt; vielmehr beinhaltet dieser Vorgang je schon eine produktive Synthesis verschiedener Aspekte der Sprachrealität; sie wollen wir terminologisch im Begriff „Vergegenständlichung” andeuten, den wir zusammen mit „Partialisierung” für den Vorgang der Gegenstandsbestimmung der Disziplin „Linguistik” verwenden werden. Der disziplinäre „Gegenstand” wird also im beschriebenen Sinne durch synthetisierende Abstraktionsschritte „geschaffen”.

Swą charakterystykę przedmiotu lingwistyki W. Oesterreicher podzielił na siedem „kroków syntetyzującej abstrakcji”. W skrócie przedstawiają się one następująco (W. Oesterreicher, 1979: 277–281):

1. Der Gegenstand der Sprachwissenschaft ist primär die menschliche Sprache [...].
2. Wenn man in der Sprachwissenschaft von „Sprache” spricht, so sind im Unterschied zu anderen Wissenschaften [...] gerade nicht die Aktivität des Sprechens und deren Aspekte bzw. die konkrete Sprachäußerung, die Manifestation von Sprache, Ziel der Beschäftigung: die Sprachäußerung ist vielmehr Material und Ausgangspunkt für die Erfassung dessen, was man „Sprache” (im Unterschied zu „Rede”), „langue” und „Kompetenz” (im Unterschied zu „parole” und „Performanz”), „Sprachbesitz” (im Unterschied zu „Sprachäußerung”) genannt hat; diese Ebene des Sprachlichen ist „Gegenstand” der Sprachwissenschaft – dieser „Gegenstand” ist im Wesentlichen auf die [...] historische Ebene der Sprache (im Unterschied zu „Sprechfähigkeit” und „Diskurs”) bezogen.
3. Der Gegenstand der Sprachwissenschaft ist mithin gerade nicht das konkrete, je individuelle Sprechen, sondern Sprache als ein subjektiv und objektiv wirkendes Gebilde: „Gegenstand” ist somit das Typische, die Regel, die Norm sprachlicher Realisierungen, die relative Konstanz sprachlicher Strukturen und Formen, kurz: die Sprache als bestimmte „Objektivierung”. So wenig Sprachwissenschaft aber auf das allein Subjektive, das je Einzigartige und Einmalige, das für ein Individuum Symptomatische im Sprechen zielt, so

wenig begnügt sie sich auch bloß mit dem Universellen im Sprachlichen. Da Sprache nur in historischer Konkretion vorkommt, gilt es den sprachlichen Regularitäten auf verschiedenen Allgemeinstufen nachzugehen: d.h. Sprache soll auch nicht nur als eine bestimmte historische Einzelsprache untersucht werden. Es spielt im Prinzip keine Rolle, auf welcher Abstraktionsebene dieses „Objektivgebilde Sprache“ betrachtet wird: Der Sprachbesitz eines Individuums, die Sprache einer sozialen Gruppe oder einer Region sind ebenso legitime Gegenstände linguistischer Betrachtung wie die sog. historischen Einzelsprachen mit ihren umfassenden hochsprachlichen Normen. Die Beschäftigung der Sprachwissenschaft mit dem „Objektivgebilde Sprache“ will dieses möglichst vollständig, also hinsichtlich der verschiedenen Dimensionen seiner Gestaltung, seiner Funktion und Entwicklung, erfassen.

4. Sprachwissenschaft bedarf damit aber einer Vielfalt von Hinsichten auf ihren Gegenstand; wir früher nur einige an: Die Ebenen der Einzelsprache – Laut, Morphem, Wort, Satz (Text); Ausdrucksseite und Inhaltsseite; Klassenbildung und Kombinatorik (paradigmatische und syntagmatische Relationen); „Formen“ der Sprache: gesprochene und geschriebene Sprache; Systematizität von Sprache; die Formen der sog. Sprachvarietät (die Diasystematik historischer Einzelsprachen); die Sprachfunktionen und die kommunikative Relevanz sprachlicher Formen und Strukturen; der Situationsbezug von der Sprache (deiktische Kategorien); die Reflexe der Subjektgebundenheit und die Einbettung der Sprache in die Gesellschaft.

5. Das unabtrennbare Interesse der Sprachwissenschaft am Gewordensein und an der Weiterentwicklung der historischen Sprachen („warum Sprachen so sind, wie sie sind“) führt zur historischen Dimension, zu den Fragen, die die Entwicklung von Sprachen betreffen [...].

6. Zwischen dem „synchronischen Funktionieren“ und der „Sprachentwicklung“ – wie die Linguistik diese Begriffe fasst – vermittelt die Kategorie der „Kreativität; [...] nicht die kulturgeschichtlichen oder individualpsychologischen Fakten als solche interessieren; wiederum zielt die Sprachwissenschaft auf die Bildungsregeln, die allgemeine Kennzeichnung der Verfahren kreativer sprachlicher Leistungen.

7. [...] der Gegenstand der Sprachwissenschaft (umfasst) selbstverständlich auch den Sprachvergleich, die Untersuchung von Sprachtypen [...] und schließlich auch die Frage nach Sprachuniversalien [...].

Sumując swój pogląd w sprawie przedmiotu lingwistyki, W. Oesterreicher (1979: 281 i n.) tak napisał:

Die Sprachwissenschaft beschäftigt sich nicht wie andere Wissenschaften neben anderen Fragen eben auch mit sprachlichen Erscheinungen. Sprache ist in der Linguistik vielmehr im angegebenen Sinn genuiner und zentraler Gegenstand; soweit nichtsprachliche Bestimmungen als konstitutive Bestandteile das so konzipierte Sprachliche mitbestimmen, werden sie in den „Gegenstandsbereich“ der Sprachwissenschaft aufgenommen. Die angedeutete „Vorstellung“ von der menschlichen Sprache als einem historischen reperi- und normbestimmten Objektivgebilde leitet die Sprachwissenschaft nun insofern, als die verschiedenen Linguistikkonzeptionen – und mögen sie so extreme und einseitige Positionen vertreten – sich bewusst oder unbewusst jeweils auf Teile dieser Vorstellung beziehen, in ihrem Rahmen sprachtheoretische Optionen vornehmen.

Jeśli chodzi o granice przedmiotu lingwistyki, to W. Oesterreicher tak je widzi (1979: 282):

Der Gegenstandsbereich der Sprachwissenschaft ist dort überschritten, wo wissenschaftliche Beschäftigung Sprachliches gerade nur insofern und soweit thematisiert, als dieses für ein Anderes der Sprache – also beispielsweise für die menschliche Psyche, für Lernprozesse, für die gesellschaftliche Distribution von Wissen, für gesellschaftliche Kommunikationschancen, für den Gruppenzusammenhalt, für gesellschaftliche Institutionalisierungs- und Legitimierungsprozesse, für Erkenntnismöglichkeiten, für ästhetische Fragestellungen etc. – bedeutsam wird; dabei soll dann gerade mit Hilfe von Einsichten in für diese Fragestellungen relevante sprachliche Zusammenhänge Licht auf dieses Andere der Sprache geworfen werden, soll gerade die Erkenntnis eines Nicht sprachlichen vorangetrieben werden. Man kann hier teilweise von einer „hilfswissenschaftlichen“ – ohne abwertende Konnotation – Funktion der Sprachwissenschaft sprechen.

Obok co dopiero scharakteryzowanej prymarnej parcjalizacji rzeczywistości językowej, polegającej na odróżnieniu *obiectum materiale* oraz *obiectum formale* lingwistyki i pozwalającej oddzielić przedmiot lingwistyki od przedmiotów innych dziedzin nauki zajmujących się kwestiami językowymi, trzeba zdaniem W. Oesterreichera dopuścić w obrębie lingwistyki także sekundárne (wewnętrzne) parcjalizacje, albowiem tylko w ten sposób można „uzyskać” zawężone perspektywy poszczególnych koncepcji lingwistycznych; w rzeczywistości każda z nich obejmuje bowiem tylko pewne wycinki globalnego przedmiotu lingwistyki. Oznacza to, że ogólny przedmiot lingwistyki trzeba odróżnić z jednej strony od przedmiotów innych dziedzin nauki, a z drugiej – od przedmiotów poszczególnych kierunków (koncepcji) poznawczych lingwistyki. I dlatego (1979: 298):

Dem Ausdruck „der Gegenstand” der Sprachwissenschaft ist der Ausdruck „der Gegenstandsbereich der Sprachwissenschaft” vorzuziehen, weil er das Problem der komplexen Vergegenständlichung der Sprache in der Linguistik besser trifft (primäre Vergegenständlichung – sekundäre Vergegenständlichenden).

Krytycznie ustosunkował się W. Oesterreicher zarówno do tych koncepcji, które absolutyzując i dogmatyzując poszczególne aspekty rzeczywistości językowej podstawiają swój pogląd na język w miejsce jego ogólnego pojęcia i w ten sposób redukują globalny przedmiot lingwistyki, jak i do tych, które przedstawiają się jako koncepcje omnipotentne (1979: 290):

Die Behauptung, dass eine bestimmte Linguistikkonzeption für alle Fragen der Disziplin „Sprachwissenschaft” „brauchbar” sei, ist als eine für die Linguistik schädliche Mystifikation zu bezeichnen.

Z innych opublikowanych w RFN prac metalingwistycznych wspomnieć warto jeszcze artykuł H.-M. Gaugera *Die Sprachwissenschaft und ihr Objekt: Bloomfield, Chomsky, Saussure, Paul*. Jeśli chodzi o określenie przedmiotu lingwistyki, artykuł ten nie wnosi wprawdzie nic specjalnie nowego. H.-M. Gauger zadowolili się bowiem w zasadzie tym, co na ten temat napisał A. Martinet, niemniej niektóre z zawartych w nim stwierdzeń zasługują na uwagę. I tak np. sprzeciwiając się pogładowi, według którego lingwistyka winna się kierować w badaniach jakąś daną (jak gdyby z góry) ogólną teorią języka, H.-M. Gauger (1976: 101) pisze,

Ernstens: die Methode der Linguistik muss, wie jede Methode, ihrem Gegenstand angemessen sein. Zweitens: es gibt, auch für die Linguistik, so etwas wie Fakten; deren sorgfältige – dies heißt auch: unvoreingenommene – Beobachtung ist zumindest eine ihrer Grundlagen.

W sprawie naukowości lingwistyki H.-M. Gauger (1976: 103 i n.) dodał, że:

Der spezifische Wissenschaftsstatus der Linguistik (wie der einiger anderer Disziplinen) liegt eben darin, dass ihr Objekt einerseits – von der Untersuchung her gesehen – zwar „außerhalb und unabhängig“ von dieser besteht, dass jedoch dies Objekt andererseits – als psychische Realität – gerade nicht außerhalb von uns, sondern in uns ist. Es ist ein Stück des Untersuchenden selbst und eines, das konstitutiv gerade für die Untersuchung ist. Darum kann die Linguistik nicht nach einem Ideal entworfen werden, das für die Untersuchung etwa des Stoffwechsels angemessen ist. Ihre Strenge kann nicht die „Exaktheit“ der Naturwissenschaften sein. Sie muss in ihrem wissenschaftlichen Ideal realistischer werden, als sie es gegenwärtig zumeist ist. Sie muss aus dem – bei aller Betriebsamkeit – leeren, in seiner Wurzel irrationalen Szientismus, der sie jetzt weithin kennzeichnet, herausfinden.

2.7.3.

Jeśli chodzi o powstałe w NRD prace na temat zagadnień dotyczących wyróżniania oraz określania przedmiotu lingwistyki, to ważne są z naszego punktu widzenia przede wszystkim dwie następujące: W. Neumann (1977) *Über die Probleme und Prozesse bei der Bestimmung des Gegenstandes der Linguistik* oraz W. Neumann/ W. Motsch/ W.U. Wurzel (1979) *Fragen der Bestimmung von Gegenständen in linguistischen Theorien*.

W. Neumann odróżnia, podobnie jak E. Coseriu czy W. Oesterreicher, z jednej strony rzeczywistość, którą zajmuje się lingwistyka, a z drugiej – jej przedmiot. Otóż między innymi pisze on w tej sprawie (1977: 20):

In der Realität steht der Linguistik ein ganzheitliches Objekt gegenüber. Es zeichnet sich durch eine große Kompliziertheit, d.h. Vielheit und Vielgestaltigkeit der zugehörigen Elemente und der zwischen ihnen bestehenden und von ihnen ausgehenden bzw. auf sie gerichteten inneren und äußeren Beziehungen aus. Es handelt sich in letzter Instanz um den historischen Lebensprozess der Gesellschaft, in dem die Menschen sprachlich-kommunikative Handlungen ausführen, um ihre materielle und geistige Tätigkeit zu stimulieren, zu koordinieren und zu effektiveren. Dieser Prozess wird auch von anderen Wissenschaften untersucht, wobei auch die sprachlich-kommunikativen Handlungen nicht unbeachtet bleiben. Sie werden als Bestandteile ökonomischer, politischer, kultureller, psychischer und im engeren Sinne kognitiver sowie auch psychologischer Prozesse beschrieben.

W. Neumann jest też w zgodzie np. z W. Oesterreicherem, gdy pisze, że lingwistyka tym się wyróżnia spośród innych nauk społecznych i przyrodniczych, ponieważ interesuje się pewnymi specyficznymi właściwościami tego „rzeczywistego” obiektu. Aspekt lingwistycznego poznania rzeczywistości językowej polega na tym, według W. Neumanna (1977: 20), że „orientuje się on na językowo-komunikacyjne działania w postaci wypowiedzi”. Właściwym zadaniem lingwistyki jest w myśl koncepcji W. Neumanna (1977: 20):

[...] die Erklärung der Wechselbeziehungen zwischen den formalen und funktionalen Invarianten aller möglichen, d.h. nach gesellschaftlich entstandenen und bestehenden Regeln potentiell bildbaren und rezipierbaren sprachlich-kommunikativen Äußerungen unter typischen objektiven und subjektiven Bedingungen ihrer Hervorbringung und Aufnahme.

Wyrazem wewnętrznej kompleksowości obiektu, na którym koncentrują się zainteresowania poznawcze lingwistyki, jest zdaniem W. Neumanna (1977: 34) fakt, że można go potraktować zarówno jako „systematyczne działanie” (*systematische Tätigkeit*), jak i w sposób zreifikowany (*verdinglicht*):

Dass man die vergegenständlichte, dingliche Erscheinungsform als Fähigkeit oder Kenntnis eines zunächst idealisiert gedachten Subjekts zu fassen versuchte, begünstigt ihre Integration in die Tätigkeitsauffassung. In deren Rahmen kann das sogenannte Sprachsystem gleichsam als gesellschaftlich vollzogene innere Vergegenständlichung von Tätigkeit, als „Technik”, d.h. als ein Komplex von gesellschaftlichen Handlungs- und Operationsmustern, und somit als Erzeugungssystem für sprachlich-kommunikative Handlungen in Gestalt von Äußerungen interpretiert werden.

Biorąc te stwierdzenia pod uwagę, W. Neumann (1977: 36 i n.) konkluduje:

Es ist möglich, den Tätigkeitsaspekt der Sprache in den Vordergrund zu stellen oder den Komplex der invarianten Beziehungen, der in der sprachlichen Tätigkeit besteht, idealisiert als Ding aufzufassen. Für grammatische Strukturanalysen kann der zweite Aspekt zweckmäßiger sein, solange man nicht unmittelbar Wirkungen sprachlicher Äußerungen in der Kommunikation untersuchen will. Auf jeden Fall ist es die Untersuchung sprachlicher Äußerungen als Einheiten von signalisierenden Formen und mitteilbaren Bewusstseinsinhalten, die der Linguistik ihre relative Autonomie verleiht. Dieser Aspekt ist für sie integrierend im Hinblick auf die bei der menschlichen Kommunikation im geschichtlichen Lernprozess der Gesellschaft miteinander verbundenen historischen, soziologischen, psychologischen, logisch-erkenntnistheoretischen, ästhetischen, physiologischen und physikalischen Sachverhalte und konstituiert den Gegenstand.

Jeśli chodzi o wewnętrzną różnicowanie lingwistyki, W. Neumann (1977: 37) uważa, że:

Auch in sich unterliegt die Linguistik zwangsläufig den Prozessen der Differenzierung und Integration. Der linguistische Hauptaspekt lässt sich unter vielen Gesichtspunkten auffächern. So können einzelne Ebenen der inneren Struktur zum orientierenden Prinzip gemacht werden. Damit können phonologische, morphologische, syntaktische, semantische, lexikalische Teiltheorien entstehen. Doch ist die Grammatikforschung heute offenbar so weit, dass man solche Teiltheorien nicht mehr isoliert voneinander aufstellen kann. Der integrative Gesichtspunkt ist so stark, dass es kaum noch ernsthafte Versuche der Grammatikbeschreibung gibt, die nicht versuchen einen möglichst geschlossenen Zusammenhang in Richtung auf ein einheitliches Modell zugrunde zu legen.

Artykuł W. Neumanna, W. Motscha i W.U. Wurzela (1979) wyraża całkiem podobny pogląd w sprawie przedmiotu lingwistyki. Toteż ograniczę się tu do przytoczenia tylko tych stwierdzeń zawartych w tym artykule, które jak gdyby uzupełniają poglądy wyrażone w pracy W. Neumanna z roku 1977. W. Neumann, W. Motsch i W.U. Wurzel zaczynają od stwierdzenia (1979: 31), że:

In den letzten Jahrzehnten ist im internationalen Rahmen eine Umgliederung des Gegenstandsbereiches der Sprachwissenschaft zu beobachten. Die Brennpunkte der Aufmerksamkeit wechseln. Neben die traditionellen Teildisziplinen, die sich mit der Grammatik und der Lexik, mit deren historischer Veränderung und regionaler Variabilität sowie mit einigen Aspekten der Verwendung grammatischer und lexikalischer Strukturelemente befassen, treten neue Fächer bzw. durchlaufende Gesichtspunkte. Namen wie Soziolinguistik, Pragmalinguistik, Psycholinguistik, Texttheorie, Sprechakttheorie, semantische Analyse u.a. sind Indikatoren für diese Entwicklung. Zu beachten sind aber auch die Untersuchungs- und Applikationsrichtungen wie automatische Sprachdatenverarbeitung, Thesaurusforschung, linguistische Grundlagen für Information und Dokumentation, für Sprachlernprozesse und Bewusstseinsbildung, Fachsprachenkommunikation u.a.m.

Przyczyną tych zmian jest, zdaniem tych autorów, nie tylko immanentne dojrzewanie lingwistyki, ale są także, a może nawet przede wszystkim, zadania przypadające jej w ramach coraz bardziej rozwiniętych społeczeństw (1979: 32 i n.):

Gerade als spezieller, theoretisch und methodologisch durchgearbeiteter Disziplin fallen der Linguistik offenbar neue Aufgaben zu, die sich in der Praxis des gesellschaftlichen Reproduktionsprozesses ergeben. Bei deren Bearbeitung muss sie nicht nur ihren Umfang und ihre innere Struktur verändern, sondern wiederum vielfältige Kooperationsbeziehungen mit anderen Wissenschaften aufnehmen, jedoch nunmehr von strengeren und auf den ersten Blick engeren inneren Voraussetzungen her. Dieser wissenschaftsgeschichtliche Prozess kann als Reflex einer gesteigerten Bedeutung der sprachlichen Kommunikation im höherentwickelten, komplizierteren Produktionsprozess gesehen werden. Im Zusammenhang mit diesem erhält die Linguistik neue Funktionen. Sie nimmt nicht mehr nur als historisch-erklärende oder isolierend-beschreibende, Bildungsgüter, Kenntnisse und Überzeugungen vermittelnde Disziplin am Lebensprozess der Gesellschaft teil, sondern wird zu einer systematischen, vielfältig gezielten auf Praxisbeziehungen orientierten Wissenschaft.

Lingwistyka musi podjąć współpracę ze wszystkimi dziedzinami zajmującymi się językiem. Trzeba wszakże pamiętać (1979: 36 i n.), że:

Eine effektive interdisziplinäre Zusammenarbeit setzt eine gewichtige Eigenleistung der beteiligten Disziplinen voraus. Deshalb bleibt es für die Linguistik eine methodologische Kernfrage den spezifischen Aspekt zu bestimmen, der aus dem Objektbereich des historischen Reproduktionsprozesses der Gesellschaft ihren eigenen Gegenstandsbereich ausgrenzt, sie damit als selbständige Wissenschaft auszeichnet und ihre relative Einheit fundiert.

Inne jeszcze powody, że względu na które trzeba wyjaśnić zagadnienia związane z konstytucją przedmiotu lingwistyki wymienia W. Hartung (1979: 17 i n.):

Die Aufhellung von Zusammenhängen der Gegenstandskonstituierung ist deshalb von fundamentaler Bedeutung, weil in diesen Zusammenhängen die Umsetzung von gesellschaftlichen Erkenntniswünschen in wissenschaftliche Tätigkeit greifbar wird, weil so die bewusste Herausbildung von Erkenntniszielen und Erkenntnismotiven gefördert werden kann. Weiter vermitteln Gegenstandbestimmungen den Bezug auf das jeweils wissenschaftsgeschichtlich Erreichte und Erreichbare. Sie regeln damit die Ausschöpfung der disziplinären und gegeben falls interdisziplinären Erfahrungen; und davon profitiert der adäquate Einsatz von Erkenntnismitteln.

Nadto W. Hartung zwraca przy okazji uwagę też na fakt, że przedmiotu lingwistyki nie można ustalić raz na zawsze. Określenie tego przedmiotu jest bowiem nie tylko warunkiem wstępnym poznania lingwistycznego, ale jednocześnie jego rezultatem (por. 1979: 18).

Jeśli chodzi o sam przedmiot lingwistyki, W. Neumann, W. Motsch i W. Wurzel piszą (1979: 37): „Wir gehen von der Überzeugung aus, dass es die Linguistik mit speziellen Seiten des historischen Reproduktionsprozesses der Gesellschaft zu tun hat“, a następnie dodają (1979: 38): „Die Linguistik muss aus dem Gesamtobjekt des Reproduktionsprozesses einen für sie spezifischen Teilgegenstand ausgrenzen“.

Właściwym przedmiotem lingwistyki jest według W. Neumanna, W. Motscha i W.U. Wurzela (1979: 49): „ein System sozialer Normen und Regeln“, przyczym pamiętać należy ich zdaniem, że (1979: 50): „Es handelt sich um ein geschichtlich entstandenes und überliefertes Normen- und Regelsystem, in dem spezielle invariante Parameter geistiger und kommunikativer Handlungsmuster fixiert sind, die in konkreten Situationen mit zusätzlichen Merkmalen angefüllt werden“. System norm i reguł, o którym tu mowa, zlokalizowany jest w świadomości ludzi. Jako taki nie jest on dostępny obserwacji. Niemniej lingwistyka ma dwa dojścia (*Zugänge*) do jej przedmiotu: lingwistyka nie jest – jak to niektórzy sądzą – skazana wyłącznie na introspekcję i intuicję badacza-reprezentanta „wspólnej wiedzy danej wspólnoty językowej”; ale ma do dyspozycji także konkretne wypowiedzi językowe. Tym ostatnim autorzy przyznają zresztą „kluczową pozycję metodologiczną”, bowiem ich zdaniem (1979: 47):

Die Äußerungen fundieren mit ihren Struktureigenschaften, ihren Funktionen im Kontext und jeweils deren feststellbaren zeitlichen und räumlichen Unterschieden und sozialen Varianten den Datenbereich der Linguistik. Sie bezeichnen den Zugang, von dem aus sich die Linguistik speziellen Seiten des Reproduktionsprozesses nähert.

Przedmiotu lingwistyki nie należy utożsamiać ze zbiorem wypowiedzi językowych, nie należy też ograniczać możliwości poznawczych lingwistyki do konkretnych wypowiedzi. Wypowiedzi nie są też, zdaniem W. Neumanna, W. Motscha, W.U. Wurzela (1979: 52), jedynym rodzajem danych lingwistycznych:

Neben Äußerungseigenschaften sind, wie schon angedeutet, Sprecherurteile, Selbstbeobachtungen, Merkmale von sprachlichem Kontext und situativem Realitätskontext, insbesondere auch aus dem Bereich sozialer Prozesse und Verhältnisse zu berücksichtigen.

3. Lingwistyka – jej przedmiot i status

3.1. Ocena zreferowanych poglądów i zacytowanych wypowiedzi na temat przedmiotu lingwistyki

W poprzedniej części (2.) przedstawiłem analizę poglądów wyrażonych na temat przedmiotu lingwistyki przez F. de Saussure'a, K. Bühlera, L. Bloomfielda, L. Hjelmsleva i N. Chomsky'ego, a także przez niektórych ich zwolenników. Ponadto przytoczyłem szereg odpowiedzi na pytanie, czym jest przedmiot lingwistyki, wyjętych z różnych mniej lub bardziej standardowych „wstępów”, „zarysów” lub „podstaw” lingwistyki oraz różnych słowników jej terminologii. Na koniec zreferowałem także kilka „najnowszych” prac poświęconych specjalnie tej kwestii.

W tej części pragnę z kolei podjąć próbę określenia własnego stanowiska w tej sprawie. Zacznę jednakże od przedstawienia oceny zreferowanych w poprzedniej części poglądów i zacytowanych wypowiedzi na temat przedmiotu lingwistyki.

Chcąc materiał ten ocenić, trzeba najpierw dokonać kilku rozróżnień, a następnie ustalić na ich podstawie, przynajmniej w przybliżeniu, warunki i kryteria tej oceny.

Przede wszystkim trzeba w tym celu, w myśl uwag sformułowanych w rozdziale 2.8. niniejszej pracy, oddzielić od siebie wypowiedzi na temat przedmiotu lingwistyki, jako pewien rodzaj konkretnych tekstów (tzn. jako konkretne zdania lub systemy zdań) od reprezentowanych przez nie myśli (sądów, poglądów itp.) podmiotu, który wypowiedzi te sformułował.

Ponieważ prymarnie dostępne są nam tylko te pierwsze, ocenę naszą trzeba więc z konieczności zacząć od ustalenia, czy dana wypowiedź w sprawie przedmiotu lingwistyki jest zrozumiała, czy jest jednoznaczna itp., czyli mówiąc ogólnie – od ustalenia, czy i w jakim stopniu istnieje możliwość zrekonstruowania treści (sądu, poglądu, myśli), którą autor pragnął za jej pośrednictwem wyrazić. Natomiast pytanie, czy dany pogląd w sprawie przedmiotu lingwistyki jest słuszny, zasadny itp., postawić można dopiero w drugiej kolejności. Ale to ostatnie pytanie można z sensem odnieść tylko do wypowiedzi, które zostały sformułowane w sposób zadowalająco jednoznaczny.

Wynika z tego, że najpierw należałoby dokonać jakby formalnej oceny uwzględnionych w poprzedniej części wypowiedzi w sprawie przedmiotu lingwistyki i dopiero potem oceny ich treści, czyli reprezentowanych przez nie myśli (poglądów, koncepcji). Tu jednak sprawę tę nieco uprosczę. Otóż specjalnym komentarzem opatrzę nie tyle poszczególne wypowiedzi, ile raczej leżące u ich podstaw stereotypy powszechnie powtarzanych „definicji”! przedmiotu lingwistyki. Nadto nie będę się zajmował formalną stroną tych wypowiedzi w sprawie przedmiotu lingwistyki, które sformułowane zostały w sposób bardziej obszerny i mają charakter wypowiedzi całkiem indywidualnych. W odniesieniu do nich mogę tak postąpić, ponieważ ten ich aspekt został już w jakimś stopniu omówiony w poprzedniej części w trakcie rekonstruowania i referowania „zawartych” w tych wypowiedziach poglądów.

Przy ocenie wypowiedzi dotyczących przedmiotu lingwistyki trzeba zdać sobie

następnie sprawę z tego, że są one nie tylko świadectwem takiego czy innego sposobu widzenia przedmiotu lingwistyki przez ich autorów, ale że jednocześnie są świadectwem takiego lub innego stopnia aktywności poznawczej ich autorów w tej sprawie, czyli mówiąc inaczej, że są one świadectwem również tego, czy i w jakim stopniu ich autorzy uświadomili sobie problem przedmiotu lingwistyki, czy i w jakim stopniu zapoznali się z wiedzą nagromadzoną na jego temat, czy i w jakim stopniu podjęli sami działania zmierzające do pomnożenia tej wiedzy itp. Synchroniczny przekrój ogółu wypowiedzi, sformułowanych przez lingwistów na temat przedmiotu uprawianej przez nich pracy poznawczej, można zatem uznać za swego rodzaju odzwierciedlenie aktywności poznawczej przejawianej w tej sprawie w danym przedziale czasowym przez zbiorowy podmiot lingwistyki.

Jeśli spojrzy się na materiał zgromadzony w poprzedniej części tej pracy z tego punktu widzenia, trudno nie zauważyć, że większość lingwistów cechuje zadziwiający brak wszelkiej aktywności poznawczej w odniesieniu do interesujących nas tu zagadnień. Grono tych, którzy zajęli się sprawą przedmiotu lingwistyki w sposób twórczy, jest bardzo nieliczne. Ale jednocześnie nie sposób nie zauważyć też z jednej strony faktu, że grono to zaczęło się w ostatnich latach znacząco powiększać, a z drugiej – że należą do niego niemal wszyscy czołowi teoretycy współczesnej lingwistyki, to znaczy ci, którzy nadali jej współczesny kształt. Ten ostatni zbieg okoliczności nie jest, rzecz jasna, dziełem przypadku – wiadomo bowiem, że nowe kierunki lingwistyki konstituowały się przede wszystkim w rezultacie zmian dokonywanych w sposobach ujmowania przedmiotu lingwistyki.

Z naszego punktu widzenia ważna jest jednak nie tyle sprawa genezy tych zjawisk, ile to, że z przeprowadzonej analizy wypowiedzi w sprawie przedmiotu lingwistyki wyłania się obraz, który potwierdza słusność wspomnianego już we wstępie do tej pracy stwierdzenia, iż w obrębie współczesnej makrolingwistyki konstituuje się coraz wyraźniej metalingwistyka jako odrębna poddziedzina specjalizująca się między innymi w zakresie rozważań dotyczących przedmiotu lingwistyki. Fakt ten wywołuje między innymi konieczność pewnego dodatkowego zróżnicowania ocen wypowiedzi w sprawie przedmiotu lingwistyki.

Otóż w takim razie, chcąc ocenić wartość danej wypowiedzi, nie wystarczy ogólnie odpowiedzieć na pytanie, jak ma się dana wypowiedź do innych wypowiedzi dotyczących przedmiotu lingwistyki, lecz trzeba najpierw ustalić, czy wypowiedź ta pretenduje do miana specjalistycznej wypowiedzi metalingwistycznej, czy też należy ją uznać za wypowiedź funkcjonującą wyłącznie w płaszczyźnie powszechnolingwistycznej (subspecjalistycznej).

W odniesieniu do wypowiedzi nieadekwatnych trzeba ponadto ustalić, czy są one nieadekwatne wskutek ignorancji poznawczej ich autorów, czy też jedynie dlatego, że ich autorzy z takich czy innych przyczyn świadomie uprościli poglądy wypracowane w płaszczyźnie specjalistycznych rozważań metalingwistycznych. Jest sprawą oczywistą, że nie każdy lingwista musi się aktywnie zajmować sprawą przedmiotu lingwistyki, a nawet więcej, nie każdy lingwista musi interesować się w sposób systematyczny rozwojem myśli w tym zakresie. Ale może nie czynić tego tylko ten lingwista, który rezygnuje z formułowania wypowiedzi na ten temat. Zasada ta, choć

skądinąd niewątpliwie całkiem oczywista, jest w odniesieniu do interesujących nas tu problemów notorycznie ignorowana. Jednakże przejawy nie respektowania tej zasady można spotkać na gruncie współczesnej lingwistyki także w odniesieniu do wielu innych kwestii.

Obie wyróżnione płaszczyzny formułowania wypowiedzi na temat przedmiotu lingwistyki, tzn. zarówno płaszczyznę specjalistyczną jak i powszechnolingwistyczną, trzeba z makrolingwistycznego punktu widzenia potraktować jako płaszczyzny wewnątrzlingwistyczne. Są to bowiem płaszczyzny rozdzielające wprawdzie różne kategorie wypowiedzi, ale w obu wypadkach chodzi o metalingwistyczne wypowiedzi sformułowane przez lingwistów. Wypowiedzi wyrażające poglądy w sprawie przedmiotu lingwistyki mogą jednak formułować także nie-lingwiści. Wobec tego trzeba zbiór wszelkich wypowiedzi na temat przedmiotu lingwistyki podzielić najpierw na dwa podzbiory – podzbiór wypowiedzi lingwistycznych i podzbiór wypowiedzi nie-lingwistycznych – a następnie pierwszy z nich można podzielić na wspomniane już dwa podzbiory. W sumie trzeba by zatem odróżnić trzy płaszczyzny wypowiedzi w sprawie przedmiotu lingwistyki: jedną płaszczyznę nie-lingwistyczną oraz dwie płaszczyzny lingwistyczne, tzn. płaszczyznę powszechno-lingwistyczną oraz płaszczyznę wyspecjalizowanej metalingwistyki. Analogiczne płaszczyzny trzeba wyróżnić również w odniesieniu do poglądów, względnie opinii, w sprawie przedmiotu lingwistyki. Jednakże w ramach niniejszej pracy nie jest to konieczne przynajmniej o tyle, że pierwszą z tych płaszczyzn nie będę się tu wcale zajmował, natomiast drugą o tyle tylko, o ile w jej obrębie funkcjonują pewne, jak gdyby spetryfikowane formuły uznawane stosunkowo powszechnie za wystarczająco dokładne definicje przedmiotu lingwistyki.

Główny punkt ciężkości niniejszych rozważań jest, jak z tego wynika, zlokalizowany w trzeciej płaszczyźnie. Chodzi tu bowiem o to przede wszystkim, by możliwie precyzyjnie ustalić, co jest przedmiotem lingwistyki, a także stwierdzić, w jakim stopniu można istniejące w tej sprawie specjalistyczne poglądy zaakceptować.

Tak jednak czy inaczej, trzeba pamiętać, że dopiero po stratyfikacyjnym zlokalizowaniu danej wypowiedzi i ustaleniu, czy ma ona charakter wypowiedzi nie-lingwistycznej czy wewnątrzlingwistycznej, specjalistycznej czy powszechnolingwistycznej (potocznej), można przystąpić do porównania jej z jednej strony z innymi wypowiedziami należącymi (zakwalifikowanymi) do tej samej płaszczyzny, a z drugiej – z wypowiedziami należącymi do płaszczyzny odmiennej. Dodać do tego należy, iż w płaszczyźnie rozważań specjalistycznych idzie o to przede wszystkim, w jakim stopniu dane poglądy są adekwatne do płaszczyzny rzeczywistości lingwistycznej, natomiast w płaszczyźnie powszechno-lingwistycznej, podobnie zresztą jak i w płaszczyźnie nie-lingwistycznej, o to, czy i w jakim stopniu treść danej wypowiedzi (definicji, danego sformułowania) jest zgodna z wiedzą nagromadzoną w płaszczyźnie metalingwistyki specjalistycznej.

Niezależnie jednak od tego, którą płaszczyznę lingwistyczną weźmiemy pod uwagę – specjalistyczną czy też potoczną – ocenę wartości poszczególnej definicji przedmiotu lingwistyki i poszczególnego poglądu w tej sprawie trzeba zróżnicować

dotatkowo w zależności od przyjętej perspektywy temporalnej. Inaczej trzeba bowiem ocenić daną wypowiedź, czy dany pogląd, z dzisiejszego punktu widzenia, a inaczej z punktu widzenia synchronicznego w stosunku do momentu, w którym dana wypowiedź została sformułowana, czy też, w którym dany pogląd został wyrażony. W momencie swego powstawania mógł on być odkrywczy i twórczy, natomiast dziś może już nie zasługiwać na żadne uznanie.

Konieczność temporalnego zróżnicowania oceny definicji i poglądów na temat lingwistyki jest, rzecz jasna, przede wszystkim pochodną rozwoju wiedzy metalingwistycznej. Ale nie tylko – konieczność różnicowania tych ocen jest bowiem powodowana także rozwojem samej lingwistyki, zmiennością jej kształtu, jej zainteresowań, jej metod, jej dojrzałości itd. Zmienna jest bowiem nie tylko wiedza metalingwistyczna, ale zmienna jest z natury rzeczy także lingwistyka jako pewna rzeczywistość (podmiot, praca, wiedza itd.), do której wiedza ta i wyrażające ją wypowiedzi odnoszą się. Oba te człony są przy tym związane swoistym stosunkiem dialektycznym, oba są bowiem zjawiskami dynamicznymi i wzajemnie się warunkują. Nic więc dziwnego, że definicje i poglądy dotyczące przedmiotu lingwistyki trzeba poddawać permanentnej rewizji.

Obojętne, którą perspektywę temporalną wybierzemy dla dokonania oceny danej wypowiedzi i jej treści – współczesną czy historyczną, z porównawczego punktu widzenia uznanie może wzbudzić tylko taka „nowsza” koncepcja przedmiotu lingwistyki, lub takie jej „nowsze” wyrażenie, które można uznać za kolejną aproksymację na drodze do adekwatnego scharakteryzowania rzeczywistości lingwistycznej lub do adekwatnego odzwierciedlenia nagromadzonej w tym zakresie wiedzy. Natomiast w żadnym razie nie można za zadowalającą uznać takiej definicji lub takiej koncepcji przedmiotu lingwistyki, która oznacza regres a nie postęp w tym zakresie.

Z tego, co zostało powiedziane dotychczas, wynika jednocześnie, że dany pogląd lub daną wypowiedź można z jednej strony ocenić niezależnie od innych, a z drugiej strony – przez porównanie z innymi. Najpierw – jak już wspomniałem – należy wszakże wobec każdej wypowiedzi postawić pytanie, czy jest ona jasna, zrozumiała itd. Jeśli tak – to trzeba następnie zapytać dodatkowo, czy jest to wypowiedź trafniejsza od (a) sformułowanych wcześniej i (b) od innych współlistniejących z nią. Tak samo trzeba postąpić w odniesieniu do poglądów na temat przedmiotu lingwistyki. Znaczy to, że oceniając daną wypowiedź pretendującą do miana definicji przedmiotu lingwistyki, nie można się ograniczyć do stwierdzenia jedynie jej wartości logicznej, tzn. do ustalenia tego tylko, czy jest ona prawdziwa czy też fałszywa. Zresztą wielu z przytoczonych w poprzedniej części definicji nie sposób w ogóle ocenić pod tym względem z dwóch przynajmniej powodów.

Pierwszy z nich polega na tym, że w większości przypadków wypowiedzi te zostały sformułowane dla spełnienia przede wszystkim określonych funkcji projektujących (normatywnych) a nie sprawozdawczych. Ich autorom chodziło bowiem nie tyle o stwierdzenie co jest traktowane jako przedmiot lingwistyki, ile raczej o zaprojektowanie takiego lub innego programu badawczego lingwistyki. Tak rzeczy mają się w każdym razie w odniesieniu do owych bardziej rozwiniętych (obszerniejszych) wypowiedzi w tej sprawie. I nic w tym dziwnego, skoro autorom tych wypowiedzi szło

przede wszystkim o stworzenie, względnie umocnienie, podwalin lingwistyki jako nauki, o ukazanie jej autonomii, o wyznaczenie jej rozwoju itp.

Drugim natomiast powodem, ze względu na który wielu wypowiedzi w sprawie przedmiotu lingwistyki nie sposób ocenić co do ich wartości logicznej, jest to, że większość z nich została sformułowana w języku całkiem potocznym i tak ogólnym, że nie jest możliwe dokonanie jednoznacznej rekonstrukcji semantycznej tych wypowiedzi. Dotyczy to przede wszystkim owych jedno- oraz kilkudzaniowych „definicji” przedmiotu lingwistyki. Ich treści można się domyślać, ale nie sposób jej jednoznacznie ustalić. Jako takie są wypowiedzi te zarówno wypowiedziami prawdziwymi jak i fałszywymi, albo inaczej mówiąc: są one wypowiedziami, które pod pewnymi względami można uznać za prawdziwe, a pod innymi – za fałszywe.

W miejsce pytania o wartość logiczną przytoczonych lub zreferowanych w poprzedniej części wypowiedzi na temat przedmiotu lingwistyki trzeba wobec tego z konieczności postawić skromniejsze pytania, takie jak np.: czy, w jakim załgresie, pod jakimi warunkami można je uznać za zadowalające? Oceniać i porównywać można je przy tym – jak już stwierdziłem – z różnych punktów widzenia, między innymi ze współczesnego, historycznego, powszechnolingwistycznego i specjalistycznego.

Być może, że ocenę przedstawianego w poprzedniej części materiału tyającego przedmiotu lingwistyki należałoby zacząć od pytania o adekwatność owych najobszerniejszych koncepcji przedmiotu lingwistyki, tzn. tych, którym wypadaloby przyznać miano koncepcji specjalistycznych. Tu jednak postąpię w kolejności odwrotnej: najpierw przedstawię zastrzeżenia pod adresem kilku najbardziej rozpowszechnionych stereotypów definicji przedmiotu lingwistyki funkcjonujących w płaszczyźnie powszechno-lingwistycznej, a dopiero potem przejdę do sformułowania oceny owych specjalistycznych koncepcji przedmiotu lingwistyki. Jednakże nie jest moim zamiarem dokonanie systematycznej i wyczerpującej oceny poszczególnych stereotypów wypowiedzi (formuł), czy poszczególnych poglądów na temat przedmiotu lingwistyki. Chodzi tu o to jedynie, aby ukazać ich mankamenty natury ogólnej, stanowiące dostateczną podstawę do uznania ich za niezadowalające. Dalsze przemawiające przeciw nim argumenty Czytelnik może, jak sądzę, sam uzyskać drogą porównania interesującej go koncepcji z treścią następnego rozdziału, w którym przedstawiony jest i mój pogląd na temat przedmiotu lingwistyki i cały szereg szczegółowych uwag dotyczących niektórych poglądów spośród zreferowanych w poprzedniej części tej pracy. Do następnego rozdziału odsyłam także zainteresowanych kwestią, czy owe rozbieżne poglądy w sprawie przedmiotu lingwistyki są koncepcjami całkiem alternatywnymi, czy raczej w jakimś stopniu komplementarnymi i czy ich istnienie jest równoznaczne z istnieniem różnych lingwistyk czy też nie.

3.1.1.

Wypowiedzi na temat przedmiotu lingwistyki zawarte we współczesnych „wstępach”, „zarysach” i „podstawach” lingwistyki, a także w różnego rodzaju leksykonach terminologii lingwistycznej, są przeważnie mniej lub bardziej rozbudowanymi parafrazami formuły, która ogólnie rzecz biorąc stwierdza tylko tyle, że „przedmiotem lingwistyki jest język (są języki)”. Najczęściej stwierdzenie to jest prezentowane jedynie

w sposób pośredni, zwykle w ramach „definicji” orzekających, że „lingwistyka jest nauką o języku/językach”.

To, że formuły tej w płaszczyźnie współczesnej specjalistycznej metalingwistyki nie sposób uznać za zadowalającą, jest właściwie rzeczą całkiem oczywistą. I to nie tylko dlatego, że formuła ta nie ustala w sposób dostatecznie wyraźny ani obiektów, które miałyby według niej stanowić rzeczywistą bazę przedmiotu lingwistyki, ani właściwości tych obiektów, którymi miałyby się lingwistyka zająć, ale chociażby dlatego, że ignoruje ona wszystkie dokonane już rozróżnienia i ograniczenia w sprawie przedmiotu lingwistyki, że przedmiotu tego w żaden sposób nie specyfikuje. Jako taka odzwierciedla ona ze współczesnego punktu widzenia jedynie pewien przednaukowy stan wiedzy metalingwistycznej na temat przedmiotu lingwistyki. Wobec tego należałoby ją całkowicie zdyskwalifikować i można by się nią w ogóle nie zajmować. Jednakże z uwagi na fakt, że jest ona ogromnie rozpowszechniona, a zwłaszcza dlatego, że w świadomości wielu lingwistów głęboko zakorzeniło się przekonanie jakoby była ona dostatecznie dokładnym określeniem przedmiotu uprawianej przez nich dziedziny, myślę, że nie będzie od rzeczy dokładniejsze wyjaśnienie, dlaczego formuła ta nie spełnia warunków zadowalającej definicji przedmiotu lingwistyki.

Z punktu widzenia kryteriów sformułowanych we wstępie do tej części niniejszej pracy można powiedzieć, że formuła, o której tu mowa (zwłaszcza jeśli weźmie się ją w izolacji), nie określa w sposób zadowalający przedmiotu lingwistyki dlatego, iż użyty w niej wyraz „język” jest niezmiernie wieloznaczny. Pod tym względem niewiele się zmieniło od czasu, gdy K. von Ettmayer (1938: 4 i n.) pisał:

Wenn es also eine Sprachwissenschaft gibt, so will das Wort „Sprache” den Gegenstand dieser Disziplin abgrenzen. Doch wenn ein Kongress abzuhalten wäre, an dem Gelehrte aller Länder der Erde teilnehmen, um sich gemeinsam über die Sprache zu unterhalten, so könnte man meinen, dass mit dem Begriffsumfang dieses Wortes das Thema der zu gewärtigenden Erörterungen allen Kongressteilnehmern gleichmäßig klar gemacht wäre. Diese Voraussetzung wäre jedoch der erste Irrtum über den Verlauf eines solchen Kongresses. Er würde ja Teilnehmer vieler Zungen vereinigen, die sich das Wort Sprache in, ihre Idiome zu übersetzen hätten, wobei es sich heraussteilen müsste, dass der Bedeutungsumfang aller dieser Synonima sich keineswegs deckt. Denn jede Sprache besitzt selbst wieder mehrere Synonima für dieses Wort. Nehmen wir z. B. an, die Einladung zu diesem internationalen Linguistenkongresse wäre in lateinischer Sprache erfolgt, und enthielte keine weiteren Angaben, ob mit dem Wort *lingua* auch die Termini *sermo, dictio, oratio, vox, locutio, loquela, idioma, effatio*, mit inbegriffen wären. Wie soll der Franzose erraten, ob außer seinem Begriff *langue* auch *langage, jargon, diction, expression, parole, mot, prononciation* zu Worte kommen sollen? Der Italiener wieder würde den Franzosen missverstehen, wenn er dessen *langage* mit seinem Wort *linguaggio* verwechselte. Der Deutsche wieder wird schwer zu sagen wissen, ob Zunge eines Volkes oder Sprache desselben das Gleiche sei und wie er sich mit seinen weiteren Ausdrücken: *Rede, Redeweise, Ausdrucksform, Sprechweise, Spruch, Ausspruch, Mitteilung, Meldung, Nachricht, Erklärung, Aussage, Gesagtes, Wort* usw. in der Fremdsprachen zurechtfinden soll.

Wraz z R. Kampem (1977: 71) można, przedstawione przez K. von Ettmayera listy wyrazów i znaczeń wiążących się z wyrazem *Sprache* w języku niemieckim i

jego odpowiednikami w języku łacińskim, francuskim oraz włoskim, poszerzyć o materiał z innych jeszcze języków. I tak np., w języku angielskim z wyrazem *language* znaczeniowo łączą się między innymi następujące wyrazy: *speech, sentence, proposition, utterance, phrase, word, parlance, tongue, discourse, conversation, communication, information, articulation, diction, pronunciation, declaration*.

W obrębie języka polskiego jest równie obszerny i równie, a może nawet jeszcze bardziej zróżnicowany, zbiór wyrazów powiązanych znaczeniowo z wyrazem „język”. Dodać do tego trzeba, że ponadto wieloznaczność polskiego wyrazu „język” bierze się też stąd, że implikuje on również takie znaczenia jak np., „część ciała umiejscowiona w jamie ustnej i składająca się z mięśni”, albo „organ mowy ludzkiej” itp. Podobnie sprawa ta przedstawia się z odpowiednikami polskiego wyrazu w niektórych innych językach.

Ale i na tym jeszcze nie koniec. Pewien dodatkowy i szczególny rodzaj wieloznaczności zarówno polskiego wyrazu „język”, jak i jego odpowiedników w innych językach bierze się bowiem stąd, że czasem używa się ich wyłącznie w odniesieniu do zakresu specyficznie międzyludzkiego porozumiewania się realizowanego za pomocą pewnych „naturalnych” sposobów i środków, czasem natomiast w ten sposób, że znaczenie ich implikuje także tzw. „sztuczne” sposoby i środki porozumiewania się, jak np. wytworzone przez logików i matematyków „języki formalne”. Ale również często używa się wyrazu „język” w znaczeniu jeszcze szerszym, takim mianowicie, że obejmuje ono wszelkie sposoby i środki porozumiewania się, a więc nie tylko te, które stosowane są w sferze komunikacji międzyludzkiej, ale także te, które spotyka się w sferze komunikacji międzyzwierzęcej, a niekiedy nawet stosowane w komunikacji między maszynowej. R. Kamp (1977: 69 i n.) wyróżnił w związku z tym trzy warianty pojęcia języka. W rzeczywistości jest ich jednak o wiele więcej. Językiem nazywa się bowiem raz wyrażenia (sygnały, znaki) służące porozumiewaniu się a raz mechanizmy umożliwiające tworzenie i odbieranie wyrażeń, raz struktury oraz systemy wyrażeń i mechanizmów służących ich tworzeniu oraz odbieraniu, a raz konkretne realizacje określonych struktur oraz systemów itd. Nadto trzeba wziąć pod uwagę i to, że gdy mówi się „język”, chodzić może o etnolekt („język narodu”), dialekt, socjolekt, idiolekt lub też o „język w ogóle”. I stąd, być może, mówi się w definicjach należących do omawianego tu typu – jakby zamiennie – raz, że przedmiotem lingwistyki „jest język”, innym razem, że „są nim języki”.

Zapewne przez wzgląd na wspomniany fakt, iż wyrazu „język” używa się nie tylko na określenie międzyludzkich sposobów porozumiewania się, niektórzy autorzy dodają do rozpatrywanej tu formuły określającej przedmiot lingwistyki, że przedmiotem tym są „języki ludzkie”. I ten – poszerzony – wariant „definicji” przedmiotu lingwistyki jest reprezentowany w materiale przytoczonym w poprzedniej części. Myli się jednak, kto sądzi, że wprowadzone w tym wariantcie uzupełnienie czyni omawianą tu definicję jednoznaczną. Nie da się bowiem osiągnąć tego nawet przez jej rozszerzenie o wyraz „naturalny” i przekształcenie jej w formułę stwierdzającą, że „przedmiotem lingwistyki są naturalne i tylko naturalne języki ludzkie”. Wprawdzie atrybuty „ludzki” i „naturalny” ograniczają wieloznaczność wyrazu „język”, ale w gruncie rzeczy czynią to w niewielkim tylko stopniu.

By się o tym przekonać, wystarczy zauważyć, że ludzie porozumiewają się różnymi „naturalnymi” sposobami – mniej lub bardziej rozwiniętymi, względnie mniej lub bardziej prymitywnymi. Sposoby te nie są wszakże jednorodne. Jako najbardziej rozwinięte organizmy żywe, ludzie potrafią się porozumiewać swoistymi, tylko im właściwymi sposobami, ale jednocześnie potrafią się posługiwać także różnego rodzaju pierwotniejszymi i prymitywniejszymi sposobami, którymi rzeczywiście posługują się. Zwykle bywa tak, że ludzie porozumiewając się korzystają, czasem przemienne a czasem jednocześnie, z różnych znanych im i dostępnych sposobów. A skoro ludzie posługują się także owymi innymi sposobami porozumiewania się, to należy je uznać także za sposoby „ludzkie”, choćby były one skądinąd „zwierzęce”. Wynika z tego, że stwierdzenie, iż „lingwistyka zajmuje się naturalnymi językami ludzkimi” wcale nie eliminuje poza jej nawias kwestii dotyczących sposobów porozumiewania się międzyzwierzęcego.

Dodać do tego należy, że w kontekście omawianych tu definicji całkiem istotne wątpliwości może budzić także treść wyrazu „naturalny”. Może bowiem powstać pytanie, czy np. tzw. „języki literackie” lub inne instytucjonalnie znormalizowane „języki ludzkie”, w tym np. niektóre przynajmniej „języki specjalistyczne (fachowe)”, są tworam „naturalnymi”, a jeśli tak, to w jakim stopniu. Jest to pytanie, na które wbrew pozorom trudno odpowiedzieć jednoznacznie. Nie ulega jednak wątpliwości, że „bardziej naturalne” są akurat owe prymitywniejsze sposoby porozumiewania się międzyludzkiego, a nie te, które rozwinął sam człowiek i które są jemu tylko właściwe. Wśród tych ostatnich „bardziej naturalne” są z kolei te, które zostały w mniejszym stopniu świadomie skodyfikowane i odwrotnie.

Sumując poczynione uwagi można powiedzieć, że wbrew wszelkim pozorom formuła stwierdzająca, że „przedmiotem lingwistyki jest język/są języki” wcale nie wyjaśnia, czym się lingwistyka naprawdę zajmuje, a dodatek, iż lingwistyka zajmuje się „naturalnymi językami ludzkimi”, jeśli w ogóle, to tylko w niewielkim stopniu stwierdzenie to uściśla. „Definicji” tych nie można uznać za dostatecznie dokładne określenie przedmiotu lingwistyki dlatego, że z jednej strony nie ukazują one w jakim sensie użyty został w nich wyraz „język/języki”, a z drugiej, że nie ukazują różnic dzielących przedmiot lingwistyki od przedmiotów innych nauk zajmujących się także rzeczywistością określaną za pomocą nazwy „język/języki”.

A jest tych dziedzin, jak to wynika z wypowiedzi przytoczonych w poprzedniej części, wiele. Jednakże żadnej z nich nie można odmówić prawa do interesowania się różnymi sprawami tycającymi tak czy inaczej rozumianego „języka”. Otóż większość lingwistów nie czyni tego – przynajmniej w sposób jawny. Niemniej ci, którzy wyrażają pogląd, że przedmiotem lingwistyki są wszelkie aspekty i przejawy języków ludzkich, w gruncie rzeczy odmawiają innym dziedzinom prawa do zajmowania się rzeczywistością nazwaną „językiem/językami ludzkimi”. Wypowiedzi te reprezentują jakby kolejny wariant omawianych tu „definicji” przedmiotu lingwistyki. Jest to wariant wyznaczający lingwistyce najobszerniejszy zakres przedmiotowy; lingwistyka jawi się w świetle tych definicji jako dziedzina zajmująca się wszystkim, co zwie się językiem i wszelkimi aspektami oraz przejawami tej rzeczywistości.

Cóż można o tym wariancie „definicji” przedmiotu lingwistyki i o reprezentowanej przez nie koncepcji lingwistyki powiedzieć? Otóż myślę, że najpierw należy zauważyć, iż jako definicje sprawozdawcze są one po prostu fałszywe (nie jest bowiem prawdą, że lingwistyka zajmuje się wszystkimi aspektami rzeczywistości językowej), natomiast jako definicje projektujące nie mają one – praktycznie rzecz biorąc – żadnej szansy pozyskania akceptacji ze strony innych dziedzin zainteresowanych kwestiami dotyczącymi języka. Następnie wypada dodać, że postulowana w tych „definicjach” koncepcja, którą można nazwać koncepcją „lingwistyki maksymalistycznej” rozwiązuje problem przedmiotu lingwistyki tylko pozornie. Przyznając bowiem lingwistyce wszelkie prymarne kompetencje w zakresie wszystkich kwestii dotyczących rzeczywistości językowej, trzeba w konsekwencji przyznać psychologii prawo do takich samych kompetencji we wszelkich sprawach dotyczących psychicznej rzeczywistości, socjologii – we wszystkich sprawach dotyczących rzeczywistości społecznej itd. Z kolei, biorąc pod uwagę fakt, że w zakres szeroko rozumianej rzeczywistości językowej wchodzi zarówno zjawiska natury psychicznej, jak i społecznej, nie trudno zauważyć, iż stwierdzenie, jakoby przedmiotem lingwistyki były „wszelkie aspekty języków ludzkich i wszelkie możliwe ich przejawy”, w gruncie rzeczy niczego nie rozwiązuje. Nie wymienia ono bowiem żadnych kryteriów, które pozwoliłyby wyróżnić i oddzielić zakres przedmiotu lingwistyki od zakresu przedmiotu psychologii, socjologii i innych dziedzin zainteresowanych i zajmujących się rzeczywistością językową, ale przeciwnie – prowadzi do wyraźnego pomieszenia zakresów tych dziedzin.

Nie dość jednak na tym. Wszak uznając, że lingwistyka jest dziedziną prymarnie kompetentną w zakresie wszelkich spraw językowych, uznać musimy także, że antropologia jest dziedziną prymarnie kompetentną w zakresie wszelkich spraw ludzkich. A uznawszy tę konsekwencję, uznać musimy też i to, że lingwistyka nie jest w takim razie niczym więcej, jak swoistą poddziedziną antropologii. Z kolei, idąc tą drogą dalej, będziemy musieli również antropologię włączyć w obręb jakiejś jeszcze obszerniejszej dziedziny itd.

W sumie – jak się okazuje – omawiana tu koncepcja lingwistyki maksymalistycznej w rzeczywistości nie rozwiązuje kwestii przedmiotu lingwistyki lecz ją jedynie przeinacza. Jeśli bowiem dotychczas pytaliśmy, czym jest przedmiot lingwistyki wyróżniający ją spośród innych dziedzin nauki, to przyjęcie omawianej tu koncepcji daje nam tę jedynie „korzyść”, że możemy zapytać, czym jest przedmiot lingwistyki wyróżniający ją spośród różnych innych poddziedzin antropologii, takich jak np. psychologia, socjologia itd.

Niczego nie rozwiązują też „definicje” stwierdzające np., że „przedmiotem lingwistyki jest „język jako taki”, lub że jest nim „język w ogóle”. Użyte w nich wyrażenia typu „język jako taki”, czy „język w ogóle” są w gruncie rzeczy jeszcze bardziej wieloznaczne niż sama nazwa „język”.

Z kolei „definicje” określające lingwistykę jako „naukę, dla której język jest głównym (prymarnym) przedmiotem poznania”, czy też jako „naukę zajmującą się językiem jako celem ostatecznym” trzeba uznać za niezadowolające nie tylko ze względu na nieokreśloność użytej w nich nazwy „język”, ale ponadto także i dlatego, że wcale

nie jest pewne, czy wszystkie pozostałe „nauki językoznawcze” interesują się „językiem” wyłącznie w powiązaniu z jakimiś zakresami rzeczywistości nie będącej językiem w sensie lingwistycznym czy też interesują się faktami (danymi) językowymi tylko pośrednio, tzn. jako środkami umożliwiającymi im poznanie jakiejś rzeczywistości niejęzykowej. Tej ostatniej kwestii nie sposób rozstrzygnąć przynajmniej w tych wszystkich przypadkach, w których znaczenie „języka”, „faktów językowych”, „danych językowych” itd. nie jest jasne.

Wreszcie w odniesieniu do definicji stwierdzających, że „lingwistyka jest nauką zajmującą się budową, strukturą, rozwojem itp. języka/języków” wypada zauważyć, że zamiast dokładniej określić przedmiot lingwistyki definicje te wymieniają niektóre (skądinąd oczywiste) cele częściowe lingwistycznej pracy poznawczej.

I tyle uwag na temat „definicji” określających przedmiot lingwistyki jako „język”, „język jako taki”, „język w ogóle”, „języki ludzkie”, „języki naturalne” itp. Są one zbyt mało precyzyjne, aby można je było zaakceptować w charakterze zadowalających określeń przedmiotu lingwistyki. „Definicje” te wzięte w izolacji nie są adekwatne ani do współczesnej rzeczywistości lingwistycznej, ani do wiedzy nagromadzonej na jej temat.

3.1.2.

Dotychczas rozważałem „definicje” stwierdzające, że przedmiotem lingwistyki jest „język” itp., w taki sposób, jak gdyby istniały one w przestrzeni bezkontekstowej. W rzeczywistości jest jednak nieco inaczej, albowiem wielu autorów opowiedziawszy się za tym lub innym ich wariantem przedstawia także pewne wyjaśnienia, jak należy rozumieć użytą w podanej przez nich definicji nazwę „język”. Jedni próbują przy tym określić jej treść „na własną rękę”, inni natomiast – przez odwołanie się do którejś z ogólnie uznanych koncepcji języka. Większość tych ostatnich nawiązuje do ustaleń F. de Saussure’a, L. Bloomfielda, L. Hjelmsleva, K. Bühlera lub N. Chomsky’ego.

We wszystkich przypadkach, w których omówione w poprzedniej części typy definicji przedmiotu lingwistyki zostały opatrzone komentarzem objaśniającym semantyczne odniesienie użytego w nich wyrazu „język”, trzeba daną definicję ocenić najpierw w zależności od precyzji owego komentarza, a następnie w zależności od powoływanej w nim koncepcji języka. W odniesieniu do tych przypadków, w których mamy do czynienia z powołaniem się na koncepcję F. de Saussure’a, L. Bloomfielda lub kogokolwiek innego, znaczy to, że wartość danej definicji przedmiotu lingwistyki jest w prostej drodze zależna od wartości koncepcji języka, do której ona nawiązuje. Podobnie rzeczy mają się też w tych przypadkach, w których pochodzenie przedstawionej koncepcji nie zostało wprawdzie ujawnione, ale jest mimo to ewidentne. W obu przypadkach możemy omawiane tu „definicje” potraktować jako swoiste, skrócone wersje obszerniejszych wypowiedzi w sprawie przedmiotu lingwistyki. Wobec tego „skrótom” tym można przyznać tę samą wartość, co ich „oryginałom”.

Co się natomiast tyczy pozostałych przypadków, ogólnie rzecz biorąc można je podzielić na dwie grupy. Do pierwszej grupy należą „definicje”, które zostały wprawdzie opatrzone komentarzem na temat znaczenia wyrazu „język”, ale takim, który w gruncie rzeczy niczego nie precyzuje. Do tej grupy zaliczyć wypada między innymi

tego rodzaju „wyjaśnienia”, jak np., że „język jest środkiem komunikacji (między-ludzkiej)”, albo że „jest on systemem (systemów) znaków”. Względem definicji przedmiotu lingwistyki, opatrzonych takimi komentarzami, w całkowitej mocy pozostaje zarzut, iż z uwagi na nieokreśloność użytego w nich wyrazu „język” nie sposób zrekonstruować ich znaczenia, albo mówiąc inaczej, nie sposób zrozumieć poglądu, który ewentualnie miały wyrazić, lub też, że ich znaczenie jest zbyt ogólnikowe i jako takie dopuszcza zbyt wiele różnych interpretacji. Do drugiej grupy trzeba z kolei zaliczyć „definicje” przedmiotu lingwistyki opatrzone komentarzami na temat „języka”, które można przynajmniej w tym sensie uznać za oryginalne sposoby spojrzenia na przedmiot lingwistyki, że próbują wziąć jakby jednocześnie pod uwagę aspekty traktowane w owych „głównych” koncepcjach rozdzielnie, albo też w tym sensie, że uzupełniają dotąd uwzględniane punkty widzenia o nowe. „Definicje” te nie konstytuują wprawdzie przedmiotu lingwistyki w sposób całkiem nowy, jednakże w porównaniu z innymi koncepcjami poszerzają, względnie zmniejszają, jego zakres.

Tak dzieje się np., gdy aspekt tekstowy dodaje się do zdaniowego aspektu kompetencji (językowej), konsytuacyjny do tekstowego itd., albo semantyczny do gramatycznego itp.

Ponieważ jednak w gruncie rzeczy żadna z tych koncepcji nie wychodzi pod żadnym istotnym względem poza ramy owych głównych sposobów rozumienia przedmiotu lingwistyki przedstawionych przez F. de Saussure’a, L. Bloomfielda, L. Hjelmsleva, K. Bühlera lub N. Chomsky’ego, przeto interesujący nas problem i z tego punktu widzenia sprowadza się do pytania, czy którąś z tych koncepcji można uznać za zadowalające wyjaśnienie przedmiotu lingwistyki?

Na pytanie to trzeba moim zdaniem odpowiedzieć negatywnie chociażby z powodów, które wymieniłem już w trakcie ich referowania. Ale są też inne jeszcze. Najważniejsze z nich można zebrać w następujących punktach:

(1) Koncepcji przedmiotu lingwistyki sformułowanej w Kursie F. de Saussure’a nie można współcześnie uznać za zadowalającą bez uprzedniego „oczyszczenia” jej przynajmniej z tych zarzutów, które przeciw niej wytoczył już K. Bühler. Podobnie koncepcji L. Bloomfielda nie można dziś zaakceptować bez rozprawienia się z jej krytyką przedstawioną przez N. Chomsky’ego, a jego z kolei koncepcji – bez uwzględnienia uwag sformułowanych pod jej adresem z jednej strony przez przeciwników, a z drugiej – przez kontynuatorów jego poglądów na lingwistykę. To samo dotyczy, rzecz jasna, także koncepcji K. Bühlera i L. Hjelmsleva.

Ponadto nie można dziś żadnej z nich uznać za zadowalającą bez skonfrontowania jej z pozostałymi. To, że nie wszystkie te koncepcje są trafne, wynika nie tylko z faktu, iż są one w wysokim stopniu rozbieżne, ale także stąd, że pod niejednym względem wzajemnie się wykluczają. Jednoczesne uznanie ich nie jest zatem możliwe, już choćby ze względu na założenie, iż istnieje przedmiotowa jedność lingwistyki.

(2) Ogólnie rzecz biorąc można powiedzieć, że omawiane koncepcje różnią się między sobą tym, że jedne wyróżniają w charakterze przedmiotu lingwistyki pewne fragmenty rzeczywistości językowej, a inne – pojęcie tej rzeczywistości, bądź też tym, że w charakterze przedmiotu lingwistyki wyróżniają one różne rodzaje rzeczywistości (np. język jako pewien fragment rzeczywistości mentalnej, wypowiedzi jako pewien

fragment rzeczywistości fizycznej itp.). Ogólnie można je jednak podzielić na dwie grupy: na wiążące przedmiot lingwistyki mniej lub bardziej bezpośrednio z wypowiedziami językowymi jako zrealizowanymi wyrazami, zdaniami, tekstami, oraz na upatrujące przedmiot lingwistyki w języku pojętym jako system czy mechanizm *sui generis*. Zarówno owe wypowiedzi, jak i ów system traktuje się zwykle jako byty (obiekty) samodzielne, tzn. tak, jakby istniały one niezależnie od człowieka. I w tym tkwi, moim zdaniem, podstawowy mankament tych koncepcji.

(3) Kto mniema, że sprawa przedmiotu lingwistyki została definitywnie rozstrzygnięta przez F. de Saussure'a, ignoruje nie tylko poglądy wyrażone w tej sprawie później, ale także wskazanie samego F. de Saussure'a, według którego lingwistyka winna do swych zadań włączyć także samookreślanie się. Swą koncepcję F. de Saussure traktował jedynie jako otwarcie nowych możliwości poznawczych dla lingwistyki, a nie jako ich zamknięcie. W podobny sposób podchodzili do swych charakterystyk przedmiotu lingwistyki również K. Bühler, L. Bloomfield i L. Hjelmslev. Podkreślali oni, niekiedy *expressis verbis*, tymczasowy charakter swych wypowiedzi w tej sprawie. W sposób szczególnie wyraźny, a można nawet powiedzieć wręcz – ostentacyjny, uczynił to N. Chomsky, gdy oświadczył, że kształt jego koncepcji jest sprawą permanentnie otwartą, że są one „wrażliwe” na argumenty empiryczne i że wobec tego jest on gotów zmienić swój pogląd na lingwistykę i zdziwiłby się, gdyby go w przyszłości nie trzeba było zmienić.

(4) W odniesieniu do koncepcji F. de Saussure'a trzeba ponadto pamiętać, że niezależnie od tego, czy uznamy, iż w myśl tej koncepcji właściwym przedmiotem lingwistyki jest język w sensie *langue*, czy też, że jest nim język w sensie *langage*, prawdą pozostanie, że wbrew pozorom wcale nie jest jasne do jakiej rzeczywistości należy w ramach tej koncepcji odnieść *langue* i *langage*. A nie jest jasne, jaki status należy przypisać temu, co na gruncie tej koncepcji nazwane zostało *langue*, bo z jednej strony nasuwa się możliwość zinterpretowania *langue* jako nazwy odnoszącej się do pewnej rzeczywistości językowej, a z drugiej – jako nazwy pewnego wytworu (konstruktu) poznania lingwistycznego, czyli jako nazwy modelu mającego rzeczywistość tę odzwierciedlić (odwzorować). Oba te aspekty – rzeczywistościowy i poznawczy – są na gruncie koncepcji F. de Saussure'a pomieszane. W konsekwencji zwolennicy poglądów F. de Saussure'a często podstawiają *langue* jako pewien wyidealizowany abstrakt, tzn. jako rezultat poznania, w miejsce przedmiotu poznania. Pomieszanie obu tych płaszczyzn, a w każdym razie nie dość wyraźne ich oddzielenie, miało jednakże też inne jeszcze skutki. Wydaje się bowiem, że F. de Saussure właśnie dlatego, że podstawiał w miejsce rzeczywistości swą hipotezę (teorię) mającą rzeczywistość tę wyjaśnić, stanął przed koniecznością podzielenia lingwistyki na lingwistykę *langue* i lingwistykę *parole*, z których pierwsza miała się zająć jakimś przedmiotem idealnym, druga natomiast realnym.

Inny mankament koncepcji F. de Saussure'a polega na tym, że możliwość zrealizowania drugiej z tych lingwistik uzależnia on od uprzedniego zrealizowania pierwszej. W rezultacie okazuje się, że problem przedmiotu lingwistyki jest na gruncie koncepcji F. de Saussure'a postawiony całkiem „na głowie”, choć przyznać trzeba, że w swej „przewrotności” koncepcja ta jest niezwykle konsekwentna. Inną jest natomiast

sprawą, że już w tej właśnie koncepcji F. de Saussure'a można dopatrywać się załączków lingwistyki, według której konkretne języki należy badać na tle pewnej uprzednio sformułowanej ogólnej teorii języka.

(5) N. Chomsky przyjmując koncepcję F. de Saussure'a nie usunął tkwiących w niej sprzeczności, lecz przeciwnie, gdy napisał, że przedmiotem lingwistyki jest kompetencja językowa idealnego mówcy-słuchacza, wzmocnił je. Jednakże tym samym wydobyl je całkiem na powierzchnię i ujawnił. Pojęcie kompetencji językowej jest na gruncie koncepcji N. Chomsky'ego niewątpliwie nieco lepiej określone, niż pojęcie *langue* na gruncie koncepcji F. de Saussure'a. N. Chomsky związał kompetencję wyraźnie z mówcą-słuchaczem, a proces jej lingwistycznego poznania przedstawił jako proces postępującej (kroczącej) idealizacji mającej na celu ustalenie językowych uniwersaliów. I w tym tkwi jedna z niewątpliwych zasług N. Chomsky'ego dla lingwistyki w ogóle. Natomiast mniejszy wymiar ma jego zasługa polegająca na przecięciu koncepcji propagowanej przez amerykańską lingwistykę deskryptywną.

Przy okazji warto zwrócić uwagę też na fakt, iż na gruncie koncepcji N. Chomsky'ego nie można powiedzieć, że przedmiotem lingwistyki jest język, bowiem „językiem” N. Chomsky nazywa – przynajmniej we wczesnych pracach – pewien zbiór zdań, czyli pewien zbiór wytworów tego, co później nazwał on przedmiotem lingwistyki. Ale związki między tym, co N. Chomsky nazywa „językiem”, „kompetencją” i „gramatyką” nie są w ogóle jasne. Zresztą N. Chomsky sam wielokrotnie podkreślał w swych pracach, że przynajmniej nazwa „gramatyka” jest używana przezeń w sposób „systematycznie wieloznaczny”. Jego „systematyczność” w tej sprawie jest jednak wielce wątpliwa. A to samo dotyczy także sposobów posługiwania się przez N. Chomsky'ego nazwami „język” i „kompetencja”.

(6) Mankamenty koncepcji L. Bloomfielda są w rezultacie krytyki N. Chomsky'ego dostatecznie dobrze znane. Mimo to dwie usterki tej koncepcji warto jeszcze raz podkreślić. Pierwsza z nich polega na tym, że mimo iż na gruncie tej koncepcji stwierdza się, że jako przedmiot lingwistyki należy traktować wypowiedzi językowe (korpus), to jednak w istocie celem deskryptywiistów nie był opis tych wypowiedzi lecz przede wszystkim – opis stosunku mówcy-słuchacza względem tych wypowiedzi. Natomiast drugi z mankamentów tej koncepcji tkwi w rozbieżnym nazywaniu w jej obrębie przedmiotu lingwistyki. Raz mówi się tu bowiem, że przedmiotem lingwistyki jest język, a raz, że są nim konkretne zdarzenia mowne (wypowiedzi), które jako takie, na gruncie tej koncepcji, językiem nie są. Mamy więc do czynienia z sytuacją poniekąd odwrotną niż u N. Chomsky'ego, ten bowiem owe wypowiedzi nazwał wprawdzie „językiem”, ale nie uznał ich za przedmiot lingwistyki, L. Bloomfield natomiast uczynił je przedmiotem lingwistyki, ale nie nazwał ich językiem.

(7) Koncepcja L. Hjelmsleva ma po części te same mankamenty co koncepcja L. Bloomfielda. Z jednej strony pragnął bowiem L. Hjelmslev uwolnić się od realiów językowych i zająć językiem pojętym idealnie, a z drugiej strony chciał zobiektywizować badania lingwistyczne, co zmusiło go do oparcia się na owych realiach. W konsekwencji L. Hjelmslev postąpił podobnie jak L. Bloomfield: co innego deklarował, a co innego faktycznie czynił. W rezultacie i on nie zdołał wyzwolić swej lingwistyki od sądów konkretnego mówcy-słuchacza, którego język pragnął poznać.

(8) Chociaż najmniej upowszechniona, to jednak najlepiej ufundowana pośród owych – powiedzmy – „klasycznych” koncepcji jest bodaj koncepcja przedmiotu lingwistyki przedstawiona przez K. Bühlera. Niemniej i on też nie potrafił się oderwać od sposobu rozumienia przedmiotu lingwistyki jako czegoś jednostkowego i idealnego. W ślad za F. de Saussurem również K. Bühler potraktował przedmiot ten jako odrębny i niezależny byt, a w konsekwencji również pomieszał przedmiot lingwistyki z pojęciem tego przedmiotu odzwierciedlającym rezultaty lingwistycznego poznania.

(9) W uzupełnieniu uwag o „definicjach” przedmiotu lingwistyki za

(10) wartych w różnego typu „wstępach” do lingwistyki i słownikach jej terminologii warto jeszcze dodać, że jeśli „definicje” te porówna się z przedstawionymi w tych samych „wstępach” i „słownikach” wyjaśnieniami na temat języka, w całym szeregu przypadków okaże się, że w myśl tych „definicji” do zakresu przedmiotu lingwistyki należy tylko to, co F. de Saussure określił jako *langue* i że nie należy do niego to, co nazwał on *parole*.

(11) Co się tyczy opublikowanych w ostatnim dziesięcioleciu prac poświęconych specjalnie zagadnieniu przedmiotu lingwistyki, w zasadzie nie wyszły one również poza formuły sprowadzające przedmiot lingwistyki do języka i określające lingwistykę jako naukę, dla której głównym przedmiotem jest język (por. np. W. Oesterreicher 1979). Ale mimo to prace te wniosły do dyskusji w sprawie przedmiotu lingwistyki kilka nowych aspektów. I tak np., dostrzeżono w nich nie tylko potrzebę systematycznego odróżniania przedmiotu lingwistyki jako jej *obiectum formale* i rzeczywistości językowej jako jej *obiectum reale*, ale zauważono w nich także to, że prócz owej prymarnej trzeba dokonać także określonych sekundarnych parcjalizacji przedmiotu lingwistyki. Dotyczy to zwłaszcza prac takich autorów jak E. Coseriu, W. Oesterreicher i W. Neumann.

Innym zasługującym na uznanie rezultatem rozważań i dyskusji przeprowadzonych w ostatnich latach w sprawie przedmiotu lingwistyki jest włączenie w jego obręb całej komunikacji językowej. W ten sposób zakres przedmiotu lingwistyki został niezmiernie poszerzony. Jednakże z formalnego punktu widzenia definicje określające lingwistykę jako „naukę o komunikacji”, czy też jako „naukę o komunikacji językowej”, trzeba ocenić tak samo negatywnie, jak definicje określające ją jako „naukę o języku”, bowiem i one nie zawierają żadnych wskazówek co do granic oddzielających przedmiot lingwistyki od przedmiotów innych dziedzin zajmujących się również komunikacją (językową).

Na koniec tych uwag, na temat przedstawionych definicji i koncepcji przedmiotu lingwistyki, wypada zauważyć, że niektóre ze skrytykowanych zawierają też wiele niewątpliwie słusznych stwierdzeń w sprawie przedmiotu lingwistyki. Toteż w trakcie formułowania własnej odpowiedzi na pytanie, co jest przedmiotem lingwistyki, będę się do nich niejednokrotnie odwoływał.

3.2. Relatywistyczna koncepcja przedmiotu lingwistyki

Wyniki przeprowadzonej analizy upoważniają – jak sędzę – między innymi do wniosku, że za zadowalającą nie można uznać żadnej z owych skrótowych „definicji” przedmiotu lingwistyki, ani żadnej z bardziej rozbudowanych koncepcji w tej sprawie. Główny mankament tych pierwszych polega – ogólnie rzecz biorąc – na tym, że są one zbyt mało precyzyjne; natomiast te ostatnie ujmują przedmiot lingwistyki w sposób niewłaściwy, bo albo identyfikują go ze zbiorem (korpusem) takich konkretnych obiektów, jak np. wypowiedzi językowe jako *speech events*, albo też z pewnymi potraktowanymi reistycznie konstruktami intelektualnymi, takimi jak np. pojęcie *langue*, czy pojęcie kompetencji językowej lub komunikacyjnej idealnego mówcy-słuchacza, które w rzeczywistości są wytworami lingwistyki mającymi służyć eksplikacji istoty poznawanego przez nią przedmiotu i jako takie nie mogą być podstawione w miejsce tego przedmiotu.

Z przedstawionych w pierwszej części rozważań nad ogólnym pojęciem przedmiotu nauki wynika, że jeśli lingwistyka jest lub pragnie być nauką empiryczną, znaczy to, że jest ona nauką, która zajmuje się lub też zajmować pragnie przedmiotem ukonstytuowanym na zbiorze jakichś konkretnych obiektów empirycznie postrzegalnych i istniejących niezależnie od niej. W takim razie przedmiotem lingwistyki być nie może żaden konstrukt lingwistyki, żaden jej wytwór. Tego rodzaju obiekty mogą natomiast stanowić przedmiot zainteresowania metalingwistyki. Z poczynionych wcześniej ustaleń wynika ponadto, że przedmioty nauk empirycznych nie muszą obejmować wszystkich właściwości obiektów, które przedmiot ten konstytuują. Przeważnie jest zresztą tak, że jedna nauka empiryczna nie jest w stanie zająć się wszelkimi aspektami interesujących ją obiektów; jej szanse na poznanie tych obiektów pod każdym względem są tym mniejsze, im bardziej obiekty wchodzące w zakres jej zainteresowań są złożone. Poznanie ludzkie jest z natury rzeczy zawsze fragmentaryczne i selektywne, natomiast rzeczywistość stanowiąca przedmiot tego poznania jest niezwykle skomplikowanym systemem wzajemnie ze sobą powiązanych elementów. I tym tłumaczy się fakt, że bardzo często zdarza się, iż te same obiekty wchodzą w skład przedmiotów interesujących nauki skądinąd całkiem różne. Ale ilekroć między różnymi naukami zachodzi tego rodzaju zbieżność, że przedmioty ich są ukonstytuowane na zbiorze tych samych obiektów, każda z tych nauk winna określić na czym polega swoistość właściwości, ze względu na które interesuje się, względnie pragnie interesować się, tymi obiektami, czyli inaczej mówiąc – w takich sytuacjach każda z tych nauk winna ukazać to, co wyróżnia jej punkt widzenia i co stwarza konieczność przyznania jej prawa do samoistności. Wynika z tego, że przedmiotu nauki zainteresowanej obiektami, którymi jednocześnie interesują się też inne nauki, nie sposób ukonstytuować przez wskazanie jedynie zbioru tych obiektów. By tego dokonać, trzeba nadto określić także właściwości, które z jej punktu widzenia są istotnymi właściwościami tych obiektów.

Zatem pragnąc określić przedmiot lingwistyki należy najpierw wskazać obiekty wchodzące w zakres jej zainteresowań, a następnie ustalić, czy lingwistyka interesuje się nimi we „wszelkich przejawach”, czy też może tylko ze względu na ich niektóre

właściwości, a jeśli zachodzi wypadek drugi, to trzeba nadto właściwości te określić, albowiem w takim razie przedmiot lingwistyki należy do grupy tych, które konstytuują się drogą selekcji i wyróżnienia dwustopniowego – najpierw obiektów, a potem ich właściwości. Tego rodzaju przedmioty są wprawdzie też swoistymi wytworami poznania, ale w tym jedynie sensie, że uzyskuje się je drogą pewnej selekcji aspektów rzeczywistości branych pod uwagę. Różnią się one zatem w sposób zasadniczy od intelektualnych konstruktów modelujących tę rzeczywistość.

Z analizy przeprowadzonej w poprzednim rozdziale wynika, że w lingwistyce nie ma nie tylko jednomyślności, ale nawet jasności co do tego, jakie obiekty konstytuują jej przedmiot, ani jakie właściwości tych obiektów są z jej punktu widzenia istotne. Wydaje się więc, że pragnąc ustalić, jakie obiekty i jakie ich właściwości konstytuują przedmiot lingwistyki, warto najpierw zakresić ogólne ramy rzeczywistości objętej zainteresowaniem lingwistyki.

Otóż wstępnie można powiedzieć, że w zakres zainteresowań lingwistyki wchodzi rzeczywistość, w której występują i dokonują się zjawiska porozumiewania się ludzi ze sobą za pomocą dźwiękowych (mownych) lub graficznych (pisemnych), albo taktylnych sygnałów, czyli – mówiąc ogólnie – za pomocą wypowiedzi. Ograniczymy się tu jednak na razie jedynie do zakresu porozumiewania się za pomocą wypowiedzi dźwiękowych. W takim razie możemy powiedzieć, że w zakres zainteresowań lingwistyki wchodzi to wszystko, co występuje i bierze udział w zdarzeniach, które w ślad za K. Bühlerem można nazwać „konkretnymi zdarzeniami mownymi”, względnie – „konkretnymi aktami komunikacji mownej”, oraz ponadto również to wszystko, co stanowiło lub stanowi konkretne środowiska (otoczenia) czyli sytuacje i okoliczności, w których brane pod uwagę konkretne zdarzenia mowne dokonały się lub dokonują.

W polu zainteresowań lingwistyki występują zatem w sumie trzy rodzaje konkretnych, tzn. zdeterminowanych czasowo i przestrzennie obiektów: (1) konkretni ludzie działający jako mówcy i/ lub słuchacze, czyli konkretni mówcy-słuchacze, (2) wypowiedziane (artykułowane) i/ lub słyszane przez nich konkretne ciągi sygnałów dźwiękowych, czyli konkretne wypowiedzi oraz (3) konsytuacje (okoliczności) konkretnych aktów mownych.

Stwierdzenie to wywołuje rzecz jasna natychmiast pytanie, czy lingwistyka jest wszystkimi tymi rodzajami obiektów zainteresowana w równym stopniu? Otóż na pewno nie, nie ulega bowiem wątpliwości, że obiekty, które nazwałem tu konkretnymi konsytuacjami czy okolicznościami, interesują lingwistykę jedynie pośrednio. Żadna z dotychczas zaproponowanych koncepcji przedmiotu lingwistyki nie zalicza ich do zbioru obiektów, według niej, ten przedmiot bezpośrednio konstytuujących. Obiekty te możemy wobec tego na razie pozostawić na uboczu. Natomiast co się tyczy dwóch pozostałych rodzajów obiektów występujących w obrębie zainteresowań lingwistyki, to pragnąc odpowiedzieć na pytanie, czy są one z punktu widzenia lingwistyki równoważne czy też nie, trzeba wziąć pod uwagę fakt, że zdania w tej sprawie są podzielone – jedni uważają bowiem, że lingwistyka jest prymarnie, a czasem nawet wyłącznie, zainteresowana zbiorem wypowiedzi, natomiast inni, że jest zainteresowana zbiorem ludzi spełniających funkcje mówców-słuchaczy. Sprawie tej trzeba się zatem przyjrzeć nieco dokładniej.

Najpierw wypada stwierdzić, że zarówno obiekty nazwane tu wypowiedziami, jak i mówcy-słuchacze są obiektami należącymi do zbiorów obiektów interesujących jednocześnie wiele innych nauk. Powstaje zatem konieczność ustalenia właściwości tych obiektów, którymi interesuje się lingwistyka.

Jeśli chodzi o ludzi występujących w konkretnych zdarzeniach mownych, ogólnie można powiedzieć, że lingwistykę interesują oni ze względu na te właściwości, na których opiera się ich zdolność mownego porozumiewania się. Znaczący to, że lingwistyka pragnie poznać ludzi jako mówców-słuchaczy, albo mówiąc jeszcze inaczej – istotę ich umiejętności posługiwania się w konkretnych aktach komunikacji mownej wypowiedziami. Na jakiej podstawie ludzie je tworzą i kształtują, odbierają i rozpoznają (segmentują, identyfikują i dyferencjują) oraz na jakiej zasadzie interpretują i rozumieją je, jakie nadają, względnie – jakie przypisują im wartości? Oto aspekty, ze względu na które lingwistyka interesuje się ludźmi. Ponieważ zwykle właściwości, cechujące i wyróżniające ludzi jako mówców-słuchaczy zdolnych tworzyć i nadawać oraz odbierać i interpretować wypowiedzi, nazywa się ich właściwościami językowymi, więc w skrócie można też powiedzieć, że lingwistyka interesuje się ludźmi ze względu na ich właściwości językowe i tylko ze względu na nie.

Analogicznie sprawa przedstawia się w odniesieniu do wypowiedzi. Okazuje się bowiem, że jeśli lingwistyka jest nimi zainteresowana, to w gruncie rzeczy tylko ze względu na to, jak je traktują ich mówcy-słuchacze. Z jednej strony chodzi o te właściwości, które mówcy nadają im, a słuchacze wyróżniają w nich w charakterze cech dystynktywnych, a więc o właściwości, na których opiera się rozpoznawanie (identyfikacja i dyferencjacja, a także segmentacja) wypowiedzi jako pewnych obiektów fizycznych, a z drugiej strony o właściwości, które mówcy-słuchacze wiążą z nimi i upatrują w nich, gdy je interpretują znaczeniowo i na których opiera się rozumienie tychże wypowiedzi przez ludzi.

Z przedstawionych ustaleń wynika, że przedmiotu lingwistyki nie można ograniczyć ani do zbioru samych tylko mówców-słuchaczy, ani do zbioru samych tylko wypowiedzi. Bowiem lingwistyka interesując się ludźmi jako mówcami-słuchaczami musi się jednocześnie interesować także ich wypowiedziami i odwrotnie – interesując się wypowiedziami musi jednocześnie brać pod uwagę także ich użytkowników. Oba te rodzaje obiektów są zatem z punktu widzenia lingwistyki ważne. Ale czy oznacza to, że wobec tego mamy tu do czynienia z dwoma zależnymi wprawdzie, ale równoległymi i jakby równoważnymi przedmiotami, i że w ślad za tym należy przyjąć możliwość ukonstytuowania dwóch równoważnych, ale różnych lingwistyk – jednej zainteresowanej prymarnie zbiorem wypowiedzi, a drugiej zbiorem mówców-słuchaczy? Otóż na pierwszy rzut oka może się zdawać, że tak; dokładniejsze rozważenie związków łączących oba te przedmioty prowadzi jednak do wniosku, że tak nie jest. W istocie mamy tu do czynienia ze związkiem łączącym nadrzędną całość z wchodzącym w jej skład komponentem. Nadrzędny jest przy tym w lingwistyce niewątpliwie przedmiot ukonstytuowany na zbiorze ludzi rozważanych z punktu widzenia spełnianych przez nich funkcji mówców-słuchaczy. Znaczący to, że przedmiot oparty na zbiorze konkretnych wypowiedzi jest jedynie pewnym podprzedmiotem lingwistyki, albo mówiąc inaczej – jednym z jej przedmiotów cząstkowych.

Za takim podejściem do zagadnienia przedmiotu lingwistyki przemawiają co najmniej cztery okoliczności:

Pierwsza z nich wiąże się z faktem, że wypowiedzi są pochodnymi obiektami od mówców-słuchaczy, że są ich wytworami, a także instrumentami, którymi się posługują, i że nie jest to stosunek zależności zwrotnej.

Druga z kolei okoliczność jest związana z tym, że właściwości, ze względu na które lingwistyka interesuje się mówcami-słuchaczami, są ich inherentną własnością, są w nich zawarte; natomiast w odniesieniu do wypowiedzi sprawa ta przedstawia się inaczej. Inherentnie zawarta jest bowiem w wypowiedziach tylko część ich właściwości, ze względu na które interesuje się nimi lingwistyka. Inherentną własnością wypowiedzi są jedynie te ich właściwości, na których opiera się ich fonemiczna i gramatyczna poznawalność, ich identyfikacja i dyferencjacja. Natomiast nie są inherentną własnością wypowiedzi te ich właściwości, które wynikają z przypisanych im funkcji znakowych (semantycznych), bo chociaż tak się zwykło mówić, to jednak wypowiedzi, rozumiane jako konkretne obiekty sygnałowe (fizykalne) w sensie dosłownym, nie zawierają w sobie żadnej treści znaczeniowej. Znaczenie jest właściwością przypisywaną wypowiedziom przez mówców-słuchaczy. A zatem znaczenie wypowiedzi nie jest właściwością przez daną wypowiedź inherentnie posiadaną, ale jest jej właściwością zależną od stosunku zajętego wobec niej przez tworzącego ją względnie interpretującego mówcę-słuchacza.

Rzecz jasna, że konkretne wypowiedzi zawierają w sobie też wszelkie właściwości stanowiące o ich poznawalności fonetycznej. Ale te mogą, lecz nie muszą, uchodzić z punktu widzenia lingwistyki za istotne. I dlatego nie wyróżniam ich tu w sposób specjalny.

Okazuje się zatem, że właściwości, ze względu na które lingwistyka interesuje się wypowiedziami, są dwojakiej natury. Z jednej strony są to właściwości przez nie posiadane, a z drugiej zaś właściwości (wartości) im przypisywane. Co się jednak tyczy tych pierwszych, to dodać trzeba, że chociaż są one rzeczywiście inherentnymi składnikami wypowiedzi, ich lingwistyczna relewancja nie jest zależna ani wyłącznie, ani nawet przede wszystkim od ich wartości naturalnej, wynikającej z miejsca zajmowanego przez nie w fizykalnej strukturze wypowiedzi, ale przede wszystkim od tego, czy są one właściwościami wyróżnionymi przez mówców-słuchaczy w charakterze właściwości istotnych („dystynktywnych”) czy też nie.

Sumując, można powiedzieć, że lingwistyka nie interesuje się wypowiedziami ze względu na ich właściwości, które posiadają one jako samoistne obiekty fizykalne (choć bierze i te pod uwagę), ale, ze względu na te ich właściwości, które wyróżniają w nich jako istotne, względnie te, które im przypisują ich użytkownicy (mówcy-słuchacze). Tzn., że lingwistyka nie zajmuje się wypowiedziami jako samoistnymi obiektami fizykalnymi, lecz tym, jak je mówcy-słuchacze tworzą, słyszą i rozumieją.

Trzecia okoliczność przemawiająca za uznaniem nadrzędności przedmiotu ukonstytuowanego na zbiorze mówców-słuchaczy względem przedmiotu ukonstytuowanego na zbiorze wypowiedzi polega na tym, że wprawdzie wypowiedzi występujące w aktualnie realizowanych i obserwowanych aktach komunikacji wyznaczają punkt startowy lingwistyki zmierzającej do poznania właściwości językowych mówców-

słuchaczy, którzy wzięli w tych aktach udział, jednakże lingwistyka nie ogranicza się do nich. Jej ostatecznym celem jest bowiem nie tylko ustalenie tego, jakie właściwości językowe przysługują obserwowanym mówcom-słuchaczom z punktu widzenia wypowiedzi występujących w aktualnie (tzn. synchronicznie względem założonego na osi czasu punktu obserwacyjnego) realizowanych przez nich aktach komunikacji, ale także określenie (przewidzenie) tego, jakie wypowiedzi z punktu widzenia właściwości posiadanych przez danych mówców-słuchaczy mogą (mają prawo), czy też mogłyby wystąpić w aktach komunikacji aktualnie realizowanych z uczestnictwem tychże mówców-słuchaczy. Znaczy to, że zainteresowania poznawcze lingwistyki dotyczące mówców-słuchaczy wykraczają daleko poza zbiór wypowiedzi obserwowanych w aktualnie realizowanych aktach komunikacji i obejmują ponadto także takie, które chociaż nie zostały zaobserwowane w aktach komunikacji realizowanych aktualnie, to jednak w każdej chwili mogłyby w nich wystąpić. Te ostatnie można przy tym podzielić na dwie grupy. Z jednej strony lingwistyka bierze bowiem pod uwagę też takie wypowiedzi, które wystąpiły w aktach komunikacji zrealizowanych wcześniej i zostały w jakiś sposób utrwalone (zapamiętane, zapisane, nagrane), pod warunkiem jednak, że nie utraciły swej strukturalnej aktualności – w tym mianowicie sensie, że równie dobrze mogłyby się one pojawić (powtórzyć) w aktach aktualnie realizowanych przez tych mówców-słuchaczy. Z drugiej natomiast strony chodzi o takie wypowiedzi, które nie wystąpiły w żadnym konkretnie zaobserwowanym i/ lub zarejestrowanym akcie komunikacji zrealizowanym przez badanych mówców-słuchaczy, ale które tym niemniej można przewidzieć w tym sensie, że jakby potencjalnie są zawarte w możliwościach, którymi dysponują mówcy-słuchacze i które wyznaczają zakres ich kreatywności językowej i/ lub komunikacyjnej.

Wreszcie czwarta z interesujących nas tu okoliczności polega na tym, że lingwistyka pragnąc określić właściwości językowe interesujących ją mówców-słuchaczy musi zacząć od wypowiedzi, które wystąpiły i zostały zaobserwowane w aktach komunikacji, w których wzięli oni udział, ale nie może tego dokonać bez uprzedniego względnie jednoczesnego poddania zbioru tych wypowiedzi ocenie tychże mówców-słuchaczy i to ocenie dwojakiej. Z jednej strony – jak to wynika z uwag przedstawionych w poprzednim akapicie – musi bowiem najpierw ustalić, czy wypowiedzi te nie utraciły swej aktualności strukturalnej, a z drugiej zaś, czy są one poprawne, czy mieszczą się w granicach wypowiedzi aktualnie dopuszczalnych. Wynika z tego, że swej właściwej pracy poznawczej lingwistyka nie opiera na surowym korpusie konkretnych wypowiedzi zaobserwowanych w zrealizowanych aktach komunikacji, lecz na korpusie spreparowanym drogą selekcji opartej na obserwacji aktualnego stosunku mówców-słuchaczy względem zgromadzonych wypowiedzi. Faktycznie lingwistyka bierze przy ustalaniu właściwości językowych mówców-słuchaczy pod uwagę tylko te ich wypowiedzi, o których zakłada, że są „poprawne” (por. np. F. Hiorth 1974: 73). I zapewne dlatego N. Chomsky odwołał się do wypowiedzi „idealnego mówcy-słuchacza”.

Jeśli przyjrzymy się nieco dokładniej dotychczasowej praktyce poznawczej lingwistyki, z łatwością dostrzeżemy, że lingwistyka rekonstruując właściwości językowe mówców-słuchaczy nigdy nie opierała się na naturalnym korpusie „surowych”

wypowiedzi, lecz zawsze preparowała go, z tym, że często przemilczała w przeszłości fakt, iż przed przystąpieniem do „językowej” analizy wypowiedzi zgromadzonych w korpusie usuwano zeń te, które uznane zostały za anomalie, odchylenia (dewiacje), zniekształcenia, anachronizmy itp. Przemilczano przy tym zwykle także kryteria, które brano za podstawę przy dokonywaniu owych „eliminacji”. A czynili tak również ci, którzy przy innych okazjach domagali się całkowitej eksplicytności w odniesieniu do stosowanych procedur wykrywania struktury językowej. Wbrew temu, co głosili w swych programach poznawczych, w tym miejscu często opierali się wyłącznie na własnych (subiektywnych) ocenach introspekcyjnych. Rzecz w tym, że nader często akty poznania lingwistycznego mieszano i nadal miesza się w lingwistyce z aktami komunikacji językowej, których istotę pragnie się poznać. To prawda, że te pierwsze też są pewnymi aktami komunikacji, ale są one jednak ich specyficznym rodzajem, i dlatego aktów komunikacji językowej i aktów poznania lingwistycznego nie można umieszczać w tej samej płaszczyźnie, lecz trzeba je od siebie oddzielić. Fakt, że nie jest to w praktyce zadanie łatwe do zrealizowania, bierze się stąd przede wszystkim, iż mówcy-słuchacze będąc obiektami poznania lingwistycznego są jednocześnie subiektami (podmiotami) aktów komunikacji, w których występują; ponadto subiektami tymi nie tylko mogą być, ale często rzeczywiście bywają ludzie spełniający równocześnie funkcję subiektów poznania lingwistycznego. Ale to już inna sprawa.

Na razie podsumujemy rezultaty przedstawionych w tym rozdziale rozważań. Wynika z nich, co następuje:

(a) Zarówno punkt startowy jak i zakres rzeczywistości interesującej lingwistykę wyznaczają zjawiska nazwane tu konkretnymi aktami międzyludzkiej komunikacji mownej.

(b) W obrębie tej rzeczywistości wyróżnić trzeba z jednej strony obiekty biorące bezpośredni udział w aktach komunikacji, a z drugiej strony sytuacje (okoliczności), w których akty te się dokonują. W sumie w polu zainteresowań lingwistyki występują zatem trzy różne rodzaje obiektów – porozumiewający się ludzie, ich wypowiedzi mowne oraz konsytuacje (okoliczności), w których porozumiewanie ich się dokonuje.

(c) Centralnymi obiektami zainteresowań lingwistyki są ludzie działający w owych konkretnych aktach komunikacji jako mówcy tworzący wypowiedzi i/ lub jako odbierający i rozumiejący je słuchacze. Lingwistyka interesuje się nimi ze względu na te właściwości, na których oparta jest ich specyficzna zdolność do porozumiewania się za pomocą wypowiedzi mownych. Istotne są jednakże z punktu widzenia lingwistyki tylko niektóre spośród tych właściwości (do sprawy tej jeszcze wrócimy).

(d) Wypowiedzi wchodzą w zakres zainteresowań lingwistyki w drugiej kolejności. Interesują one ją o tyle, o ile są wytworami ludzi służącymi ich porozumiewaniu się i o ile przejawiają się w nich zasady, na których opiera się zdolność ludzi do komunikowania się mownego. Znaczy to, że konkretne wypowiedzi są z punktu widzenia lingwistyki obiektami, którymi interesuje się ona ostatecznie ze względu na to, iż są one nosicielami informacji istotnych dla poznania właściwości jej obiektów centralnych.

(e) Konsytuacje czy okoliczności konkretnych aktów komunikacyjnych interesują lingwistykę dopiero w trzeciej kolejności, a mianowicie o tyle, o ile biorą je pod

uwagę mówcy-słuchacze, gdy tworzą i interpretują znaczenie wypowiedzi. Przypisanie takiej czy innej wartości znaczeniowej danej wypowiedzi może, ale rzecz jasna nie musi, zależeć od okoliczności towarzyszących jej nadaniu względnie jej odbiorowi. Są wypowiedzi bardziej i mniej zależne od konsytuacji. Ale zależna od konsytuacji może być jedynie ich wartość znaczeniowa i co za tym idzie – po części także ich wartość gramatyczna. Natomiast wartość fonemiczna wypowiedzi jest zawsze niezależna od sytuacji i okoliczności, w jakich dana wypowiedź została utworzona lub zinterpretowana; od okoliczności towarzyszących aktom komunikacji może zależeć najwyżej jej postać fonetyczna.

(f) W sumie można zatem powiedzieć, że właściwy przedmiot lingwistyki jest ukonstytuowany na zbiorze mówców-słuchaczy i że przedmiot ukonstytuowany na zbiorze wypowiedzi jest częściowym przedmiotem lingwistyki i podrzędnym względem przedmiotu ukonstytuowanego na zbiorze mówców-słuchaczy, przedmiot natomiast ukonstytuowany na zbiorze konsytuacji aktów komunikacyjnych jest z kolei przedmiotem podrzędnym względem przedmiotu ukonstytuowanego na zbiorze wypowiedzi. Jedynie w odniesieniu do mówców-słuchaczy można powiedzieć, że w sensie dosłownym posiadają wszystkie właściwości, ze względu na które interesuje się nimi lingwistyka. Natomiast wypowiedziami i konsytuacjami aktów komunikacji lingwistyka interesuje się przede wszystkim ze względu na właściwości, które nadają im, wyróżniają w nich, przypisują im lub biorą pod uwagę mówcy-słuchacze.

W dalszym ciągu niniejszego rozdziału spróbuję naświetlić niektóre z poruszonych tu zagadnień nieco dokładniej.

3.2.1.

Najważniejszy wniosek, jaki wynika z rozważań przedstawionych dotychczas w tym rozdziale jest ten, że podstawowymi i centralnymi obiektami zainteresowań poznawczych lingwistyki nie są wypowiedzi, lecz są ludzie jako mówcy-słuchacze, a to znaczy, że lingwistyka jest nauką zajmującą się po prostu ludźmi. Na fakt ten zwracał uwagę już J. Baudouin de Courtenay, a w czasach najnowszych oparł na nim swą koncepcję N. Chomsky. Koncepcja ta zrewolucjonizowała współczesną lingwistykę w tym sensie, że przesunęła jej uwagę z wypowiedzi na tworzących je i posługujących się nimi ludzi. To w tym właśnie dokonaniu zawiera się niewątpliwie główne osiągnięcie N. Chomsky'ego. Zmiana przedmiotu lingwistyki i zarazem jego punktu widzenia – oto istota wywołanej przezeń rewolucji w zakresie lingwistycznego myślenia.

Przy okazji warto zapytać, dlaczego lingwistyka – na ogół z uporem – unikała dotychczas, a w każdym razie odnosiła się z niechęcią do wyraźnego stwierdzenia, że zajmuje się ludźmi? Wydaje się, że czyniła tak przede wszystkim z dwóch powodów. Pierwszym z nich była obawa, że uznanie tego faktu grozi jej utratą autonomii na rzecz psychologii albo uzależnieniem się od niej, tak jak to stało się zarówno na gruncie koncepcji J. Baudouina de Courtenay, jak i N. Chomsky'ego. Natomiast drugim powodem była nadzieja, że koncentrując się na badaniu wypowiedzi lingwistyka będzie w stanie zrównać się w płaszczyźnie metodologicznej z naukami przyrodniczymi, będzie w stanie osiągnąć stopień „obiektywności” metodologicznej uzyskany

przez te nauki. Ale zarówno obawa ta, jak i nadzieja oparte są na całkiem zasadniczych nieporozumieniach.

Jeśli chodzi o pierwszą z nich, trzeba najpierw zauważyć, że przesunięcie granic przedmiotu lingwistyki ze zbioru ludzi na zbiór wypowiedzi samo przez się również nie gwarantuje lingwistyce autonomii, albowiem utrzymując w mocy zasadę, w oparciu o którą uznaliśmy ją w poprzednim wypadku za naukę zależną od psychologii, trzeba by ją teraz potraktować jako naukę zależną od takich nauk jak fizyka, względnie fizjologia. Rzecz jednak w tym, że lingwistyka, jak już stwierdziłem, nie zajmuje się ani ludźmi, ani wypowiedziami pod każdym względem, ale tylko ze specyficznego punktu widzenia. Specyfika tego punktu widzenia polega najpierw na tym, że jeśli lingwistyka zajmuje się ludźmi, to zajmuje się nimi jedynie ze względu na ich właściwości językowe, w oparciu o które działają, gdy tworzą i nadają oraz gdy odbierają i interpretują (rozumieją) wypowiedzi mowne, a jeśli lingwistyka zajmuje się wypowiedziami, to czyni to ze względu na te ich właściwości, które ich użytkownicy traktują jako istotne, gdy się nimi posługują. I stąd nie można lingwistyki zaliczyć ani do fizyki, ani do fizjologii, bowiem jej punkt widzenia nie jest zbieżny z punktem widzenia tych nauk. Lingwistyka interesuje się innymi właściwościami wypowiedzi i ludzi niż fizyka i fizjologia i dlatego właśnie nie może ona ograniczyć się do stosowania wyłącznie fizykalnych metod poznania; w praktyce takie ograniczenie uniemożliwiłoby lingwistyce spełnienie jej specyficznych zadań poznawczych. Zbyt radykalne „obiektywizowanie” lingwistyki „na obraz i podobieństwo” nauk przyrodniczych zamiast powodować rozwój lingwistyki, może rozwój ten krępować. Natomiast co się tyczy psychologii, nie można lingwistyki zaliczyć do jej składu z tego względu, że chociaż przedmiot lingwistyki konstytuują pewne, ogólnie rzecz biorąc, psychiczne właściwości ludzi, to jednak obejmuje on jednocześnie jako swą część składową przedmiot, który konstytuuje się na bazie zbioru konkretnych wypowiedzi, a więc na bazie obiektów istniejących poza sferą psychiki ludzkiej i niezależnie od niej.

Podstawowy błąd dotychczas przedstawionych koncepcji przedmiotu lingwistyki polega na tym, że przedmiot ten wyznacza się w nich w taki sposób, jak gdyby konstytuowały go wyłącznie obiekty ze zbioru wypowiedzi, bądź też ze zbioru ludzi (mówców-słuchaczy). Tymczasem okazuje się, że lingwistyka zajmuje się przedmiotem złożonym, obejmującym zarówno ludzi jak i ich wypowiedzi, bowiem ludzie interesują ją z punktu widzenia ich wypowiedzi, a wypowiedzi – z punktu widzenia posługujących się nimi ludzi. Ta właśnie specyficzna dwoistość przedmiotu lingwistyki, a także złożoność jej sposobu rozważania wchodzących w skład tego przedmiotu obiektów stanowi o odrębności i samoistności lingwistyki jako nauki.

Nie wystarczy jednak powiedzieć, że lingwistyka interesuje się ludźmi ze względu na te ich właściwości, które przejawiają się w aktach ich porozumiewania się za pośrednictwem wypowiedzi. Jak już wspomniałem, lingwistykę sensu stricto interesują tylko niektóre z tych właściwości. Podobnie jak w przypadku wypowiedzi lingwistyka bierze, bo i brać musi, pod uwagę także ich właściwości „czysto” akustyczne, tak w przypadku ludzi bierze też pod uwagę ich właściwości fizjologiczne (motoryczne), na których opiera się ich zdolność do tworzenia i odbierania dźwięków w ogóle, a także ich właściwości psychiczne, na których opiera się ich zdolność do zapamiętywania

czy kojarzenia dźwięków i ich ciągów z pojęciami itp. Ale choć lingwistyka nie może tych właściwości ludzi (względnie wypowiedzi) nie brać pod uwagę, to jednak nie one konstytuują właściwy i specyficzny przedmiot zainteresowań poznawczych lingwistyki. Zarówno zdolność tworzenia ciągów dźwiękowych, jak i ich odbierania jest naturalną właściwością ludzi, w tym samym sensie, w jakim naturalną właściwością wytworzonych przez ludzi ciągów dźwiękowych jest np. ich „zdolność” do przemieszczania się w przestrzeni, do „przepływania” od nadawcy do odbiorcy itp. Nie są to zresztą zdolności, które by w jakiś szczególny sposób wyróżniały ludzi i ich wypowiedzi wśród innych istot żywych, czy też innych obiektów dźwiękowych. A zatem nie są one w stanie ukonstytuować specyficznie lingwistycznego przedmiotu poznania.

Lingwistyczne zainteresowania koncentrują się wokół tych właściwości ludzi, które przejawiają się w tym, że potrafią aktywnie uczestniczyć w aktach komunikacji mownej. Specyficznie lingwistyczny zakres zainteresowań jest jednak ograniczony do tego tylko, że ludzie uczestnicząc w tych aktach działają według pewnych zasad-reguł. Ludzi umiających porozumiewać się za pomocą wypowiedzi cechuje i wyróżnia z jednej strony to, że są w posiadaniu pewnych zasad-reguł, i w jakiś sposób znają je, a z drugiej strony to, że potrafią się nimi praktycznie posługiwać. Może przy tym chodzić o reguły tworzenia i nadawania, bądź też o reguły odbierania i rozpoznawania, czyli identyfikacji i dyferencjacji wypowiedzi, bądź wreszcie o reguły przyporządkowywania wyrażenń znaczeniom lub znaczeń wyrażeniom i to zarówno z uwzględnieniem jak i pominięciem okoliczności towarzyszących konkretnym aktom komunikacji. Reguły te to swoiste prawa „rządzące” komunikacją międzyludzką.

W rzeczywistości są to elementy ściśle ze sobą powiązane, jednak w płaszczyźnie poznawczej trzeba oddzielić od siebie z jednej strony same te reguły, którymi ludzie posługują się, lub które charakteryzują ich zachowanie się, gdy się ze sobą porozumiewają za pomocą wypowiedzi mownych, a z drugiej strony fakt, że ludzie ci są w posiadaniu tych reguł. Analogicznie trzeba oddzielić od siebie umiejętność (sprawność) posługiwania się tymi regułami oraz posiadanie tej umiejętności (sprawności) lub jej nieposiadanie przez obserwowanych ludzi. Dodać do tego trzeba jeszcze wiedzę na temat owych reguł i umiejętności posługiwania się nimi, a także właściwość wynikającą z jej posiadania lub nieposiadania. W sumie trzeba tu zatem odróżnić od siebie z jednej strony (1) owe reguły, (2) umiejętność posługiwania się nimi oraz (3) ewentualną wiedzę zarówno na temat owych reguł, jak i umiejętności posługiwania się nimi, a z drugiej zaś właściwości ludzi polegające na tym, że są w posiadaniu tych reguł i umiejętności posługiwania się nimi, czy też wreszcie wiedzy na temat tychże reguł i/ lub umiejętności posługiwania się nimi.

Reguły te będą odtąd nazywał regułami językowymi danego mówcy-słuchacza czy danych mówców-słuchaczy, a zbiór wszystkich reguł językowych będących w posiadaniu i we władaniu danego mówcy-słuchacza – jego językiem albo idiolektem. Natomiast jeśli chodzi o język grupy obejmującej dwóch lub więcej mówców-słuchaczy, można go zdefiniować bądź jako sumę zbiorów reguł stanowiących poszczególne języki – idiolekty wszystkich wchodzących w skład tej grupy mówców-słuchaczy,

bądź też jako część wspólną tych zbiorów, a więc jako zbiór reguł, wspólnych językom wszystkich poszczególnych mówców-słuchaczy będących elementami danej grupy. Tutaj przyjmę drugie rozwiązanie. Tak rozumiane języki dwóch lub więcej mówców-słuchaczy będą nazywał polilektami. Szczególnymi rodzajami polilektów są np.: dialekty, socjolekty, etnolekty, a także nacjolekt y jako języki grup etnicznych definiujących się jako narody. Dodać wypada, że w „tradycyjnej” lingwistyce polilekty pojmuje się jeszcze inaczej, np. jako zbiór właściwości językowych pewnego podzbioru mówców-słuchaczy specjalnie wyróżnionych w obrębie danej grupy itp. Na ogół pojęć tych nie definiuje się jednak wcale.

3.2.2.

Powtórzmy raz jeszcze. Podstawowy przedmiot lingwistyki konstytuują ludzie oraz te ich właściwości językowe, które przejawiają się w ich komunikacyjnej działalności. Wobec tego można powiedzieć, że celem lingwistyki jako nauki jest poznanie tych właściwości, a to znaczy tyle, co dokonanie najpierw diagnozy – czyli opisu i wyjaśnienia – stanów rzeczy występujących w polu zainteresowań lingwistyki, czyli w obrębie aktualnie realizowanych aktów porozumiewania się za pomocą wypowiedzi.

Nie znaczy to, że lingwistykę interesują wyłącznie właściwości językowe mówców-słuchaczy występujących w konkretnych aktach komunikacji. Ale skoro jej bezpośredniej obserwacji dostępnymi są wyłącznie konkretni mówcy i/ lub słuchacze biorący udział w konkretnych aktach komunikacji, lingwistyka z konieczności musi zacząć swą pracę poznawczą od ustalenia, opisanie i wyjaśnienia ich właściwości językowych. Właściwości te przejawiają się w wykazywanej przez obserwowanych mówców-słuchaczy umiejętności posługiwania się wypowiedziami w celach komunikacyjnych.

W świetle ustaleń przedstawionych w poprzednim rozdziale możemy powiedzieć, że stwierdzenie, iż dany mówca-słuchacz posiada umiejętność posługiwania się wypowiedziami w aktach komunikacji mownej, implikuje stwierdzenie, że jest on w posiadaniu umiejętności posługiwania się określonymi regułami językowymi, a to stwierdzenie implikuje z kolei, że jest on w posiadaniu tych reguł. Wynika z tego, że lingwistyka, pragnąc wytłumaczyć na czym polega umiejętność komunikacyjnego posługiwania się wypowiedziami przez mówców-słuchaczy, musi ustalić (zrekonstruować) i opisać reguły językowe, na których umiejętność ta się w rezultacie zasadza. A zatem „finalne” zadanie lingwistyki w płaszczyźnie poznania diagnostycznego sprowadza się do ustalenia i opisanie reguł językowych będących w posiadaniu i we władaniu mówców-słuchaczy konstytuujących przedmiot jej poznania.

Z naciskiem trzeba przy tej okazji podkreślić, że w płaszczyźnie tzw. (obiektywnej) rzeczywistości językowej reguły językowe nie istnieją w postaci czegoś wyodrębnionego, lecz w ścisłym powiązaniu z umiejętnością posługiwania się nimi. I jako takie są one inherentną własnością mówców-słuchaczy, właściwością determinującą ich zachowanie komunikacyjne. Ich status ontyczny nie różni się w tej płaszczyźnie pod żadnym istotnym względem od statusu tzw. praw biologicznych, czy też praw natury w ogóle, tzn. praw „zawartych” w jakichkolwiek obiektach żywych, a nawet martwych, i charakteryzujących zachowanie tych obiektów. Odmienne są natomiast

sposoby funkcjonowania niektórych reguł językowych, a przede wszystkim sposoby ich przejawiania się, a nadto także ich geneza. Odmienność ta polega na tym, że ludzie potrafią zastanawiać się nad własnym zachowaniem i za pośrednictwem refleksji uzyskać wiedzę na temat reguł „rządzących” ich zachowaniem, a następnie „zapanować” nad poznanymi regułami i stosować je, względnie posługiwać się nimi w sposób świadomy, wpływać na nie itp.

W przyjętym tu rozumieniu reguły językowe nie są wiedzą. Zatem i język jako pewien zbiór tych reguł nie jest wiedzą. Natomiast jako pewien rodzaj wiedzy można zinterpretować właściwość polegającą na tym, że jakiś podmiot jest w posiadaniu tych reguł, zwłaszcza wtedy, gdy jest on jednocześnie w posiadaniu umiejętności posługiwania się nimi. O kimś, kto tę właściwość posiada, można oczywiście powiedzieć, że w jakimś stopniu „zna” dany język. Być może, że właśnie ten fakt skłonił N. Chomsky’ego do określenia kompetencji językowej mówcy-słuchacza jako jego swoistej wiedzy. Ale czyniąc tak N. Chomsky pomieszał reguły językowe z właściwością polegającą na ich posiadaniu oraz ponadto z właściwością polegającą na umiejętności posługiwania się nimi. Chociaż są one ze sobą w rzeczywistości ściśle powiązane, to jednak nie wolno właściwości tych identyfikować. Ponadto trzeba odróżnić wiedzę mówcy-słuchacza, składającą się na umiejętność praktycznego posługiwania się danym językiem, od jego wiedzy o tym języku. Tę pierwszą nazwiemy tu „wiedzą językową”, a drugą – „wiedzą lingwistyczną”. Wiedza językowa jest wiedzą zmagazynowaną głównie w podświadomości.

Wyodrębnienie reguł językowych, jako reguł „rządzących” zachowaniem komunikacyjnym obserwowanych mówców-słuchaczy, jest – podobnie jak wyodrębnienie reguł czy praw biologicznych i praw natury – możliwe jedynie w formie określonej abstrakcji intelektualnej. Nie jest jednak tak, że czynność tę wykonać potrafią jedynie zawodowi lingwiści. W gruncie rzeczy zdolność taką posiada każdy mówca-słuchacz i każdy może sobie uświadomić pewne elementy swego języka i tym sposobem wejść w posiadanie wiedzy o sobie, a więc także o swoim języku. Fakt ten lingwistyka musi wziąć pod uwagę, zwłaszcza, że mówcy-słuchacze zwykle rzeczywiście posiadają określony zasób tego rodzaju wiedzy. Natomiast zupełnie inną kwestią jest pytanie, czy wiedza posiadana przez obserwowanych mówców-słuchaczy na temat ich reguł językowych i ich języka w ogóle, jest wiedzą trafną, zasadną itd.

Wyniki przeprowadzonej analizy zdają się świadczyć przeciw twierdzeniu F. de Saussure’a, że język, jego kształt, nie zakłada „nigdy uprzedniego przemyślenia, a refleksja występuje dopiero przy czynności klasyfikacji”, nie ulega bowiem wątpliwości, że jednym z istotnych źródeł zmiany i rozwoju języka są właśnie „przemyślenia” mówców-słuchaczy oraz praktyczne stosowanie przez nich wynikającej z tych przemyśleń wiedzy lingwistycznej. Co innego natomiast, że posiadanie umiejętności posługiwania się językiem nie jest warunkowane posiadaniem wiedzy lingwistycznej.

Mówiąc o regułach językowych trzeba zatem pamiętać, że:

- (1) w płaszczyźnie rzeczywistości obiektywnej (językowej) istnieją one wyłącznie jako składniki pewnych właściwości ludzkich, a mianowicie jako składniki umiejętności spełniania przez ludzi funkcji mówców-słuchaczy;

- (2) jako takie, tzn. jako składniki umiejętności językowych konkretnych mówców-słuchaczy, można reguły językowe potraktować jako pewien rodzaj wiedzy tychże mówców-słuchaczy; natomiast wzięte w izolacji (same w sobie) reguły językowe wiedzą nie są;
- (a) czym innym są reguły językowe mówców-słuchaczy, a czym innym wiedza, jaką mogą oni o nich uzyskać i posiadać;
- (b) zdolność czy umiejętność zdobywania wiedzy lingwistycznej nie jest zdolnością znamionującą wyłącznie lingwistów, (w gruncie rzeczy posiada ją każdy mówca-słuchacz, chociaż może nie każdy z niej korzystać);
- (c) wiedzę lingwistyczną można podzielić na profesjonalną i nieprofesjonalną (potoczną, naiwną itp.), na zasadną i niezasadną, a także na wytworzoną przez dany podmiot samodzielnie i/ lub przezeń nabytą z zewnątrz itp.
- (d) czym innym jest posiadana przez dany podmiot wiedza na temat jego własnych reguł językowych, a czym innym jej uzewnętrznienie, jej lingwistyczny opis.

Dodać do tego trzeba, że stwierdzenie, iż dany mówca-słuchacz posiada umiejętność komunikacyjnego posługiwania się wypowiedziami, implikuje nie tylko to, że jest on w posiadaniu określonych reguł językowych oraz umiejętności posługiwania się nimi, ale ponadto także i to, że jest on w posiadaniu określonej wiedzy o przedmiocie stanowiącym lub mającym stanowić przedmiot komunikacji. Nie ulega przy tym wątpliwości, że po części i ta wiedza wchodzi w sferę zainteresowań lingwistyki, przynajmniej o tyle, o ile zdeterminowane są nią należące do składu języka reguły semantyczne oraz pragmatyczne. Jest jednak rzeczą sporną, w jakim stopniu wiedzę tę należy potraktować jako bezpośredni składnik właściwości językowych badanego mówcy-słuchacza. Ale z przyjętego tu punktu widzenia nie jest to sprawa istotna, toteż nie będę się nią zajmował. Warto jednakże w toku dalszych rozważań i o tym pamiętać, że umiejętności komunikacyjne mówców-słuchaczy są zależne nie tylko od tego, czy jest on w posiadaniu języka i umiejętności posługiwania się nim, ale także od jego wiedzy o tym, co jest lub co ma być przedmiotem jego komunikacji, a w rzeczywistości wszystkie te czynniki są wzajemnie ze sobą splecione i wzajemnie się determinują.

Zajęte tu stanowisko w sprawie języka jest zbliżone do stanowiska J. Baudouina de Courtenay, ale nie jest z nim identyczne. J. Baudouin de Courtenay (1903: 267) napisał, że język „może być pojmowany jako zdolność mówienia”. Natomiast w przyjętej tutaj koncepcji język (= zbiór reguł językowych) jest rozumiany jako jedynie pewien specyficzny składnik tej zdolności. Według tej koncepcji do składu języka nie należy ani zaliczona przez J. Baudouina de Courtenay „zdolność innerwacji i uruchomienia odpowiednich mięśni”, ani „zdolność percepcji i odprowadzania wrażeń do centrum nerwowego i psychicznego (tj. do mózgu i centralnej psychiki)”. Jednakże mimo tych różnic w zakresie pojmowania języka całkowicie zgadzam się z J. Baudouinem de Courtenay zarówno co do tego (1974: 159), „że język nie może istnieć niezależnie od człowieka, że, co więcej, język jako język, fizycznie wcale nie istnieje”, jak i co do tego (1903: 267), że:

Język istnieje tylko w mózgach indywidualnych, tylko w duszach, tylko w psychikach indywidualnych czyli osobników, składających daną społeczność językową. Język plemienny

i narodowy jest abstrakcją i konstrukcją uogólniającą, wytworzoną z całego szeregu języków indywidualnych, jest sumą skojarzeń językowo-pozajęzykowych, właściwych indywidualom i przeciętnie, abstrakcyjnie, ludom i plemionom.

Przyjmując, że reguły językowe są bezpośrednimi składnikami pewnych właściwości konkretnych mówców-słuchaczy, a więc konkretnych ludzi, trzeba też przyjąć, że język jako zbiór tych reguł nie może istnieć inaczej, jak w obrębie rzeczywistości, na którą składają się konkretne istoty ludzkie.

Przypisanie regułom językowym (i językowi w ogóle) możliwości jakiegokolwiek innego sposobu istnienia byłoby równoznaczne z nadaniem im statusu obiektów idealnych, a w konsekwencji także z wyrażeniem zgody na przyjęcie założenia, że istnieje odrębny świat tego rodzaju obiektów. Całkiem inną sprawą jest natomiast status intelektualnych (pojęciowych) konstruktów, które tworzy się w rezultacie poznania danej rzeczywistości celem odwzorowania względnie wyjaśnienia obserwowanej rzeczywistości. Te są z natury rzeczy obiektami idealnymi, ale jedynie w sensie epistemologicznym, a nie ontologicznym. Ale czym innym są reguły językowe jako składnik pewnych właściwości konkretnych ludzi będących elementami należącymi do sfery obiektywnie istniejącej rzeczywistości, a czym innym pojęcia tych reguł. W rozważaniach lingwistycznych są jednak reguły językowe nader często mieszane, a niekiedy wręcz identyfikowane z tym, co jest jedynie ich pojęciem. Tak dzieje się też w odniesieniu do języka w ogóle.

Wydaje się, że wiele zamieszania we współczesnych poglądach na sprawę sposobu istnienia języka wywołał F. de Saussure, który – jak wiadomo – z jednej strony przyznawał, że język istnieje w obrębie podmiotów posługujących się nim i jest rzeczywistością mającą swą siedzibę w mózgach konkretnych ludzi, ale z drugiej strony twierdził jednocześnie, że język jest społeczną częścią „mowy” znajdującą się jakby poza jednostką i jednocześnie w obrębie „masy” czyli zbiorowości. Jednakże na pytanie w jaki sposób miałby język istnieć poza jednostką F. de Saussure nie odpowiedział. A ponadto – czyż zbiorowość nie jest po prostu tym samym, co zbiór jednostek? Wydaje się, że F. de Saussure pomylił zagadnienie ontycznego statusu języka z tym, co można by nazwać pytaniem o sens jego istnienia. Ten jest niewątpliwie zdeterminowany społecznymi powiązaniem poszczególnych jednostek. Jednakże czym innym jest sposób istnienia języka, a czym innym sens jego istnienia.

Stawiając w tej samej płaszczyźnie twierdzenie, że język istnieje w mózgu każdej jednostki należącej do tej samej społeczności, oraz że w żadnym z tych mózgow nie istnieje on w sposób kompletny, F. de Saussure ponadto pomieszał oczywiście język pojęty jako idiolekt z językiem w sensie polilektu obejmującego idiolekty wszystkich osób składających się na daną zbiorowość społeczną. To, że tak rozumiany język-polilekt nie istnieje w komplecie w mózgu żadnej pojedynczej osoby z tej społeczności językowej, jest rzeczą oczywistą, bowiem tak rozumiany polilekt, jest tylko pewną konstrukcją intelektualną, która w rzeczywistości przedpoznawczej nie istnieje w ogóle. Podstawowym błędem jaki popełnił F. de Saussure jest to, że a priori założył on, iż w mózgach poszczególnych jednostek należących do tej samej społeczności jest złożony „ten sam” język, z tym tylko, że w żadnym z nich nie jest on kompletny. Tymczasem już choćby z tego faktu, że żaden idiolekt nie jest z punktu widzenia

owego języka-polilektu kompletny, wynika, iż idiolekty te nie są identyczne, lecz najwyżej do siebie podobne, np. w takim sensie, że zawierają elementy (reguły) analogiczne. Rzecz jasna, że idiolekty ludzi pragnących się porozumieć muszą być podobne, ale z tego nie wynika jeszcze wcale, że muszą one być identyczne. A zatem założenie, iż owe idiolekty są „tym samym językiem” jest hipotezą błędną. Dla wyjaśnienia zjawiska komunikacji językowej założenie takie nie jest wcale konieczne. Inny mankament koncepcji F. de Saussure’a polega na tym, że jeśli zgodzić się z nim, że w mózgach poszczególnych jednostek należących do tej samej zbiorowości „złożony” jest ten sam język, to trzeba by się też zgodzić, że język ten istnieje nie tylko w tych mózgach, lecz ponadto także w jakiejś przed- lub pozajednostkowej sferze, skąd można by go do owych mózgów „składać”, skąd mózgi te mogłyby go sobie przyswajać. A to pośrednio oznaczałoby uznanie założenia, że istnieje on w postaci jakiegoś obiektu samodzielnego i idealnego, założenia, którego przecież nie sposób zaakceptować.

Nawiasem dodam jeszcze, że podobnie jak wielu innych lingwistów, tak i F. de Saussure mylił się też co do natury procesu zwanego „przyswajaniem sobie” języka przez ludzi. Nie jest bowiem prawdą, że „jednostka biernie przejmuje” język. Akwizycja języka nie polega na jego przejmowaniu, lecz na jego odtwarzaniu przez uczącą się jednostkę w oparciu oczywiście o jej określone właściwości wrodzone. Język jest zbiorem reguł, a te są składnikami pewnych umiejętności, których nie można ani przekazać, ani przejąć. Każdy musi je wytworzyć, musi dojść do nich sam. Rzecz jasna, że musi się przy tym wzorować na tych, którzy dane umiejętności językowe posiadli przed nim, ale też każdy może w zakresie tych umiejętności prześcignąć tych, na których się wzorował, a więc każdy, jeżeli ma odpowiednie ku temu zdolności, może wytworzyć pewne właściwości językowe z siebie samego. Tylko w ten sposób można wytłumaczyć fakt, że są ludzie, którzy posiadają właściwości językowe, których przejąć od innych nie mogli z tej prostej racji, że ci inni ich nie posiadali i nie posiadają. Wynika z tego, że poszczególne jednostki nie tylko odtwarzają, ale też tworzą język. W rezultacie tych rozważań okazuje się, że trzeba odróżnić dwa rodzaje kreatywności językowej – jeden odnoszący się do samego języka, a drugi – do wypowiedzi. N. Chomsky uwzględnił tylko ten ostatni.

3.2.3.

Wiele, całkiem zasadniczych, błędów w poglądach na przedmiot lingwistyki jest bezpośrednio pochodną fałszywego wyobrażenia sobie tego, czym jest język. Zewnętrznie błędy te przejawiają się w szeregu tendencji do przypisywania językowi właściwości, których on nie posiada.

Najstarszą i jednocześnie najbardziej rozpowszechnioną w myśleniu lingwistycznym jest błędna tendencja do reifikacji języka; w jej rezultacie język jest traktowany w taki sposób, jak gdyby on był swoistym i konkretnym obiektem (rzeczą). W rzeczywistości język nie jest jednak niczym więcej, jak pewną właściwością ludzi, względnie pewnym zespołem takich właściwości. To, że jest on – przynajmniej po części – właściwością przez nich wytworzoną, nie zmienia w niczym jego ontycznego statusu. Jako konkretny i samodzielny obiekt mają prawo traktować język tylko ci,

którzy ograniczają jego pojęcie do zbioru (korpusu) konkretnie zrealizowanych wypowiedzi, pod warunkiem jednak, że rzeczywiście wypowiedzi te biorą wyłącznie jako obiekty fizyczne i rezygnują z takiego ich pojęcia, które implikuje ponadto wiedzę mówcy-słuchacza związaną z danymi wypowiedziami.

Swoistym – jeszcze dalej idącym – wariantem tendencji do reifikacji języka jest tendencja do jego animizacji. W jej rezultacie językowi nadaje się cechy czegoś żywego. Krańcowym wypadkiem tej ostatniej jest tendencja, którą nazwać można tendencją do biologizacji języka. Wyraża się ona w traktowaniu języka jak żywego organizmu. Szczególnie wielu zwolenników tendencja ta miała w połowie XIX w. Odnaleźć można ją jednak już w poglądach na język ogłoszonych w XVIII w. Dla przykładu wystarczy wspomnieć, że jako organizm traktował język już Fr. von Schlegel. Niemniej w radykalnej postaci tendencja do biologizacji języka wystąpiła dopiero w pracach K.F. Beckera i A. Schleichera. Natomiast druzgocącej krytyce poddał traktowanie języka jako żywego organizmu już H. Steinthal. Przeciw tendencji zmierzającej do biologizacji języka wielokrotnie występował też J. Baudouin de Courtenay (1903: 267; 1974: 159). Dziś można tendencję tę ogólnie rzecz biorąc uznać za przewyciężoną. Ale choć nikt już nie definiuje języka jako żywego organizmu, to jednak w dalszym ciągu niezwykle często mówi się o nim w taki sposób, jak gdyby przysługiwały mu właściwości bytów żywych. Przejawem takiego podejścia do tej sprawy jest np. podział języków na „żywe” i „martwe”. Ale nie tylko to, przejawia się ona bowiem też np. w następujących sposobach wyrażania się: „język rozwija się”, „jego język nie pozwala mu”, „on posługuje się językiem żywym”, „cechą języków naturalnych jest zdolność do wzajemnej wymiany”, „językowi naturalnemu przysługuje także zdolność przemieszczania komunikatu” itp.

Tak jak tendencja do biologizacji języka wyrosła z nadmiernej fascynacji lingwistów koncepcjami nauk przyrodniczych, a także z chęci metodologicznego zrównania lingwistyki z tymi naukami, tak w okresie ostatniego półwiecza z nadmiernej fascynacji lingwistów osiągnięciami cybernetyki i teorii informacji wyrosła z kolei tendencja do traktowania języka jako „urządzenia” (ang. *device*), którą nazwać można tendencją do technizacji języka. Rzecz przy tym jasna, że i ona sięga swymi korzeniami daleko w głąb historii lingwistycznego myślenia. Jej załączków można się dopatrywać już w starożytnych koncepcjach traktujących język jako narzędzie, czyli jako *organon*, tzn. w koncepcjach, które wyrosły niewątpliwie z naiwnego kojarzenia, a nawet utożsamiania, języka jako pewnej właściwości ludzi z językiem jako częścią ciała umieszczoną w jamie ustnej. Ale tak czy inaczej tendencja do technizacji języka jest również swoistym wariantem ogólnej tendencji do jego reifikacji.

Podstawowy błąd wszystkich tych tendencji sprowadza się do niewłaściwego założenia, jakoby język był konkretnym obiektem. Odrzucając je, musimy też odrzucić wszelkie przyrównywanie języka do organizmów, do czegoś żywego, do urządzeń technicznych. Skoro język nie jest żadnym konkretnym obiektem, nie jest on tym samym ani organizmem, ani w ogóle niczym żywym, ani urządzeniem, ani wreszcie instytucją – jak tego chciał F. de Saussure a w ślad za nim – A. Martinet.

Co się tyczy określenia, że „język to narzędzie (lub środek) komunikacji”, to można je – wobec powyższych uwag – uznać najwyżej jako pewien metaforyczny

sposób wyjaśnienia funkcji języka, czy może lepiej – sensu jego istnienia. Natomiast w znaczeniu dosłownym, jako narzędzia (środki) komunikacji, można potraktować jedynie wypowiedzi wzięte jako fizykalne sygnały spełniające funkcje materialnych nośników wartości znaczeniowych. Zauważmy bowiem, że jeśli jako narzędzia czy środki transportu potraktuje się samochody, to przecież nie można w ten sposób potraktować fabryki tworzącej te samochody. Tę potraktować można najwyżej jako narzędzie służące do wytwarzania narzędzi do transportu.

Ale przyrównanie języka do fabryki i potraktowanie go jako wytwórni wypowiedzi jest też niedopuszczalne; najpierw dlatego, że implikuje ono owe błędne przyrównanie języka do jakiegoś urządzenia, a następnie dlatego, że „wytwórniami” konkretnych wypowiedzi jest i być może jedynie konkretny człowiek, albo dokładniej – te części jego organizmu, które rzeczywiście partycypują w procesie tworzenia wypowiedzi. W pierwszej kolejności jest to zatem mózg człowieka, a następnie jego tzw. aparat artykulacyjny; ale w przypadku pisania w skład tego narzędzia wchodzi też ręce i wszystkie uruchamiające je mięśnie, w przypadku czytania – oczy i całe ich unerwienie.

Koncepcja traktująca różne części ciała ludzkiego jako różne narzędzia człowieka, w tym także jako narzędzia jego porozumiewania się, jest koncepcją bardzo sugestywną. Jeśli jednak zawarte w niej podejście do człowieka przemyślimy do końca, okaże się, że ostatecznie prowadzi, ono do wniosku, iż człowiek jest sumą służących do czegoś narzędzi, czyli inaczej mówiąc, jest on narzędziem złożonym z narzędzi, których funkcją jest wzajemne sobie służenie. Ale kim jest i do czego w takim, razie służy człowiek? Nie tu jednak miejsce na dokładniejszą analizę implikacji zawartych w przyrównaniu człowieka do narzędzia.

O języku rozumianym jako zbiór reguł tworzenia, odbierania i wartościowania – zarówno fonematycznego, gramatycznego jak i semantycznego – wypowiedzi można powiedzieć, że jest on narzędziem czy środkiem, ale tylko w takim sensie w jakim możemy to samo powiedzieć o każdym zbiorze reguł i wiedzy (praktycznej), determinującym jakikolwiek inny, a więc także niekomunikacyjny, rodzaj jego zachowania. A zatem jeśli dopuścimy stwierdzenie, że język jest w jakimś sensie narzędziem, to musimy też dopuścić określenie, że zbiór reguł determinujących np. chodzenie, czy w ogóle poruszanie się człowieka, jest też jego swoistym narzędziem. Ale jeśli każdą właściwość i każdą zdolność człowieka i każdy jej składnik nazwiemy narzędziem, to stwierdzenie, że język jest narzędziem, nie wyjaśnia w gruncie rzeczy niczego; z kolei, stwierdzenie, że język jest narzędziem służącym porozumiewaniu się ludzi między sobą, wyjaśnia jedynie jego sens egzystencjalny, ale nie mówi nic o jego istocie. Natomiast stwierdzenie to niesie ze sobą ogromne niebezpieczeństwo reifikacji języka, zrównuje bowiem jego status ontyczny, jeśli nie z narzędziami względem człowieka transcendentnymi, to z takimi, które są jego narządami a nie jedynie właściwościami tych narządów. Jako przykład tego rodzaju reifikacji języka można przytoczyć sformułowanie T. Milewskiego (1965: 6): „Język jest właśnie tym narzędziem, tym systemem [...], który nam umożliwia tworzenie nowych tekstów”.

Mało precyzyjna, ale za to bardzo ryzykowna, jest też upowszechniona przez Kurs F. de Saussure’a „definicja”, według której „język to system znaków”. Wprawdzie

F. de Saussure słusznie zlokalizował język w psychice, w mózgach ludzi – tam, „gdzie obraz słuchowy kojarzy się z pojęciem”, ale jednocześnie jego sugestia, według której język należy potraktować jako system powiązań między istniejącymi w psychice słuchowymi (względnie wzrokowymi) obrazami określonych ciągów dźwiękowych (lub ich zapisów) z jednej strony i pojęciami rozumianymi również jako pewne psychiczne obrazy – z drugiej, budzi cały szereg poważnych pytań, na które w Kursie nie sposób znaleźć zadowalającej odpowiedzi. Oto one:

(a) Czy według F. de Saussure’a język to system samych tylko relacji skojarzeniowych, tzn. relacji jak gdyby wiążących psychiczne obrazy słuchowe (względnie wzrokowe) wypowiedzi i owe pojęcia innych rzeczy, zjawisk itd., w znaki, czy też jest to system obejmujący także obrazy te i pojęcia? Ale zgodzić się nie sposób z żadną z tych ewentualności, bowiem w przypadku przyjęcia pierwszej z nich trzeba by ograniczyć pojęcie języka do zbioru reguł tylko semantycznych i wyłączyć z jego zakresu zarówno reguły gramatyczne, jak i fonematyczne, natomiast przyjęcie drugiej byłoby równoznaczne z włączeniem do zakresu języka także ogromnej części wiedzy pozajęzykowej, posiadanej przez poszczególne jednostki. Zatem przedstawiona przez F. de Saussure’a koncepcja języka jawi się w pierwszym przypadku jako koncepcja za wąska, natomiast w drugim – jako za szeroka.

(b) Zaliczenie do składu języka owych zgromadzonych w psychice obrazów słuchowo-wzrokowych wywołuje ponadto pytanie, czy należy je rozumieć jako obrazy całkiem konkretnych wypowiedzi (lub ich zapisów), czy też jakoś inaczej, oraz: czy należy je rozumieć jako obrazy konkretnych (zrealizowanych) wyrazów, zdań, zespołów zdań, czy też mniejszych jednostek?

(c) Jeśli przyjmie się wraz z F. de Saussure’em, że język jest systemem znaków, a znaki to skojarzenia owych obrazów słuchowo-wzrokowych i pojęć, wówczas trzeba zapytać, jak na gruncie tej koncepcji należy potraktować obiekty, do których obrazy te się odnoszą? Czym obiekty te są, skoro znakami są skojarzenia ich psychicznych obrazów?

(d) Przyjęcie zaproponowanego przez F. de Saussure’a pojęcia znaku zmusza jednocześnie do odrzucenia jego twierdzenia, przedstawionego w § 3. *Kursu*, że „język jest systemem znaków wyrażających pojęcia”, bowiem w jaki sposób miałyby owe psychiczne obrazy wyrażać inne psychiczne obrazy, z którymi zostały skojarzone? A jeśli przyjąć, że pojęcia są składnikami znaków, to nadto spytać by trzeba, jak mają je znaki wyrażać, skoro są one ich składnikami?

(e) Przyjmując, że język jest systemem znaków w rozumieniu F. de Saussure’a, musimy też przyjąć, że jest on systemem obejmującym zbiór znaków w każdym wypadku przeliczalny. Ale w takim razie ludzie będący w posiadaniu takiego języka mogliby zrozumieć tylko takie wyrażenia, których obrazy uprzednio sobie przyswoili. A przecież mówcy-słuchacze potrafią rozpoznać oraz zrozumieć i takie wypowiedzi, których uprzednio nigdy nie słyszeli.

(f) Koncepcja F. de Saussure’a nie dając odpowiedzi na poprzednie pytanie, nie daje też odpowiedzi na pytanie, postawione również przez N. Chomsky’ego, a mianowicie, jak to się dzieje, że ludzie w oparciu o stosunkowo skromny zbiór wypowiedzi, które usłyszeli, „przyswajają” sobie język, który daje im możliwość rozumienia

także wypowiedzi przedtem przez nich nie słyszanych.

(g) jeśli jest prawdą, że język jest systemem znaków a te są psychicznymi skojarzeniami pojęć z obrazami jakichś, względem człowieka, transcendentnych obiektów, to powstaje pytanie, czy w takim razie obiekty te należy traktować jako coś względem owych obrazów prymarnego? A jeśli tak, to skąd się wzięły te obiekty, a jeśli nie, to jak powstały ich obrazy?

(h) można się zgodzić, że koncepcja ujmująca język jako system psychicznych obrazów i związków między tymi obrazami jest w stanie w jakimś stopniu wytłumaczyć rozpoznawanie i rozumienie wypowiedzi, ale w żadnym razie nie można uznać, że jest ona w stanie wytłumaczyć „tajemnice” ich tworzenia i nadawania, zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o wypowiedzi, z punktu widzenia językowych doświadczeń mówcy, oryginalne, czyli o takie, których on dotąd nie słyszał i nie tworzył i które wobec tego nie mają odpowiednika wśród posiadanych przezeń obrazów psychicznych.

Z przedstawionych uwag wynika, że nie sposób zaakceptować ani zaproponowanej przez F. de Saussure’a koncepcji znaku, ani jego definicji określającej język jako system znaków; ta ostatnia jest nie do przyjęcia z jednej strony dlatego, że ignoruje np. generatywność reguł gramatycznych oraz fonematycznych i że w rezultacie nazbyt zawęża pojęcie języka, a z drugiej zaś dlatego, że nadmiernie poszerza pojęcie języka poprzez włączenie do jego zakresu także wielu elementów rzeczywistości niejęzykowej. Koncepcja ta pozostawia przy tym bez odpowiedzi wiele pytań dotyczących całkiem zasadniczych faktów z zakresu rzeczywistości językowej.

Może jednak ktoś powiedzieć, że odrzucenie koncepcji znaku, przedstawionej przez F. de Saussure’a, nie oznacza jeszcze wcale, że w ślad za tym trzeba w ogóle odrzucić „definicję” określającą język jako system znaków, nie jest bowiem koncepcja F. de Saussure’a jedyną możliwą koncepcją w tej sprawie. Zresztą właśnie ze względu na fakt, że znaki językowe zostały w niej potraktowane jako obiekty immanentnie zawarte w mówcy-słuchaczu (w jego psychice), nie znalazła ona wielu zwolenników. O wiele bardziej rozpowszechnioną, bo też o wiele trafniejszą, jest koncepcja, według której jako znaki językowe należy potraktować konkretne wypowiedzi.

Jeśli jednak rzeczywiście ograniczymy pojęcie znaku do wypowiedzi jako obiektów całkowicie od mówcy-słuchacza niezależnych, to w istocie zredukujemy jego zakres tak, że obejmie on wyłącznie obiekty natury czysto fizycznej (np. akustycznej). Ale czy tak można postąpić? Przecież w rzeczywistości żaden obiekt fizyczny nie jest znakiem sam w sobie, ale jedynie w powiązaniu, czy – mówiąc inaczej – z punktu widzenia mówcy-słuchacza traktującego go jako znak. A jeśli jest tak właśnie, to pojęcia znaku nie sposób ograniczyć wyłącznie do wypowiedzi rozumianych jako obiekty względem mówcy-słuchacza całkiem samoistne. W ten czy inny sposób implikuje ono bowiem także właściwości (wartości) znaczeniowe wypowiedzi, które ustalić („wycenić”) można jedynie poprzez odwołanie się do wiedzy językowej mówcy-słuchacza będącego użytkownikiem (sprawcą i/ lub odbiorcą) znaku.

Ponadto zauważyć warto też, że gdybyśmy do definicji określającej język jako system znaków podstawili pojęcie znaku implikujące konkretne wypowiedzi, to w rezultacie byłoby to równoznaczne z jednej strony z ograniczeniem pojęcia języka

jedynie do zbioru zrealizowanych wypowiedzi i w jakiś sposób utrwalonych, a z drugiej zaś z potraktowaniem tychże wypowiedzi jako bezpośrednich składników języka. Wprawdzie niekiedy „językiem” rzeczywiście nazywa się określone zbiory konkretnych wypowiedzi, zwłaszcza zdań, ale tym samym jest to użycie tej nazwy sprzeczne z jej lingwistycznym rozumieniem.

I jeszcze jedna uwaga. Odrzucając koncepcję znaku F. de Saussure’a nie kwestionuję słuszności jego spostrzeżenia, że w psychice konkretnego mówcy-słuchacza istnieją swoiste obrazy słuchowo-wzrokowe różnych wypowiedzi i ich różnych fragmentów. Są to ślady – jednostkowe lub uogólnione – usłyszanych (względnie widzianych) i zapamiętanych konkretnych wypowiedzi i ich fragmentów. Można je różnie potraktować, np. jako swoiste wzorce twórczości komunikacyjnej. Ale chociaż stanowią one niewątpliwie pewien rodzaj zjawisk składających się na rzeczywistość językową, nie można języka identyfikować ze zbiorem tych obrazów, a w szczególności nie można pojęcia języka ograniczyć tylko do nich. Język to bowiem przede wszystkim zbiór reguł operacyjnych; natomiast istniejące w mózgach mówców-słuchaczy obrazy wypowiedzi można zinterpretować najwyżej jako swoiste punkty odniesienia (inicjacji i kontroli) konkretnych operacji językowych. Nie zmieni to jednak faktu, że są one nie tyle elementami języka, ile raczej pewnymi rezultatami działań językowych. W przeciwieństwie do konkretnych wypowiedzi, będących zewnętrznymi realizacjami językowymi, można je potraktować jako językowe realizacje wewnętrzne. Ale ani fakt, że ktoś zapamiętał jakieś wypowiedzi, ani nawet fakt, że potrafi je odtworzyć, nie oznacza jeszcze, że jest on w posiadaniu języka leżącego u podstaw tych wypowiedzi.

Sumując uwagi na temat koncepcji traktujących język jako system znaków można powiedzieć, że są one przede wszystkim z tego względu niezadowalające, ponieważ redukują pojęcie języka do zbioru konkretnych realizacji językowych – raz wewnętrznych, raz zewnętrznych. A przedstawiając język jako coś składającego się z konkretnych realizacji (obiektów) – obojętne czy psychicznych, czy też fizycznych – koncepcje te prowadzą do jego reifikacji. Ponadto koncepcje te włączają do pojęcia języka „rzeczy” które do niego nie należą i w rezultacie zamiast tłumaczyć, raczej zaciemniają pewne całkiem istotne fakty z zakresu przyswajania sobie języków przez ludzi z jednej strony oraz posługiwanie się nimi z drugiej.

Język nie jest systemem żadnych konkretnych obiektów, a więc nie jest ani systemem (korpusem) wypowiedzi, ani systemem psychicznych obrazów tych wypowiedzi magazynowanych w pamięci konkretnego mówcy-słuchacza. I dlatego nie wystarczy powiedzieć, że język jest systemem znaków. Natomiast można go potraktować jako pewien system i reguł determinujących umiejętności porozumiewania się ludzi za pomocą wypowiedzi. Ale na wszelki wypadek dodajmy, że stwierdzenie to nie jest równoznaczne ze stwierdzeniem określającym język jako zbiór nawyków mownych człowieka (ludzi). Reguły językowe składające się na język są jedynie pewnymi elementami tych nawyków.

Błędem jest naturalnie także identyfikowanie języka z kompetencją językową mówców-słuchaczy. Już sam N. Chomsky (1965: 4), określając kompetencję językową jako *the speaker-hearer’s knowledge of his language*, podzielił ją na język + wiedzę.

Podobnie postąpił zresztą w odniesieniu do działalności (performance) językowej, gdy określił ją jako *the actual use of language in concrete situations*.

3.2.4.

F. de Saussure całkiem słusznie założył, że język można wyabstrahować z całości faktów stwierdzonych w rezultacie obserwacji rzeczywistości językowej. Jednakże sądząc, że język jest czymś konkretnym (choć mniej niż mowa) i że wobec tego można go badać samodzielnie, mylił się, bowiem język nie jest niczym konkretnym i nie istnieje samodzielnie.

Ale jeszcze bardziej niż F. de Saussure pomylił się F. Hiorth, gdy – krytykując N. Chomsky'ego – napisał (1974: 73):

When the linguist has eliminated errors from his material, he does not need to postulate that the speaker-listener is "ideal". In fact, he does not even need to postulate the existence of any speaker-listener. It is sufficient to postulate a selection of the language from which errors have been eliminated (or where one will eliminate the errors successively). The linguist describes a language, not a speaker-listener and still less an ideal one. Nor is the linguist always concerned with whether the language is spoken in "a completely homogeneous speech-community" or not. Often the linguist is concerned with describing the "standard language", whatever that is, of a speech-society. But even in that case he does not need to assume that the speech-community is completely homogeneous.

Otóż można się zgodzić z F. Hiorthem co do tego, że lingwista przystępując do wykonania swojego zadania poznawczego nie musi zakładać, że istnieje jakiś idealny mówca-słuchacz, czy taki, który jest człowiekiem całkowicie homogenicznej wspólnoty językowej. Jednakże wbrew temu, co sądzi F. Hiorth, N. Chomsky ma rację twierdząc, że lingwista opisuje mówcę-słuchacza. Lingwista pragnąc opisać język nie może zresztą postąpić inaczej. Język jest bowiem właściwością mówcy-słuchacza i nie istnieje w oderwaniu od niego. A zatem jeśli lingwista opisuje język, to opisuje pewną właściwość mówcy-słuchacza, a opisując jakąkolwiek właściwość mówcy-słuchacza opisuje tym samym mówcę-słuchacza. Inna sprawa, że można się spierać czy lingwista rzeczywiście – w dosłownym sensie – opisuje język, bo skoro ten nie jest dostępny jego obserwacji sensualnej, to w jaki sposób miałby tego dokonać?

Można jednak domniemywać, że F. Hiorthowi wcale nie chodzi o opis języka w przyjętym tu rozumieniu, lecz raczej o opis korpusu konkretnych wypowiedzi (np. zdań), który nazwał on, w ślad za sugestią N. Chomsky'ego, „językiem”. Tylko z tak rozumianego „języka” można eliminować, jak chce F. Hiorth, błędy (*errors*). Ale jeśli założymy, że interpretacja ta jest słuszna, wówczas trzeba uznać, iż language znaczy w wypowiedzi F. Hiortha tyle samo, co występujący również w niej wyraz material, oraz że w takim razie stwierdzenie, że lingwista opisuje język, jest równoznaczne stwierdzeniu, że lingwista opisuje materiał językowy. Z tym ostatnim wnioskiem można się zgodzić. Jednakże założenie, że w rozumieniu F. Hiortha „język” to „korpus wypowiedzi”, wywołuje z kolei pytanie, jak na tle tego założenia należy rozumieć jego uwagę, że lingwista nie zawsze interesuje się: „whether the language is spoken”. Zestawienie tych stwierdzeń ze sobą prowadzi do ewidentnego absurdu, bo jeśli „język” jest „korpusem wypowiedzi”, to jest on czymś względem mówcy-słuchacza

transcendentnym. A w takim razie jest on w rozumieniu F. Hiortha czymś, czym mówca-słuchacz z natury rzeczy nie może mówić. A jeśli język jest czymś zawartym w mówcy-słuchaczu, to nie jest on korpusem wypowiedzi i nie zawiera błędów, ale tak rozumianego języka lingwista nie może poznać w oderwaniu od mówcy-słuchacza.

Z poczynionych tu uwag wynika wniosek: Wbrew temu, co sądzi w tej sprawie F. Hiorth, lingwistyka interesując się językiem musi założyć istnienie mówcy-słuchacza, względnie: mówców-słuchaczy, których właściwością język ten jest lub był. Natomiast F. Hiorth ma o tyle rację, że lingwista nie musi, a nawet więcej: nie może przy tym zakładać istnienia idealnych mówców-słuchaczy. Tacy bowiem w ogóle nie istnieją i z definicji istnieć nie mogą. Podstawę przedmiotu lingwistyki stanowić mogą jedynie konkretni mówcy-słuchacze. To, że każdy model (opis) lingwistyczny konkretnych mówców-słuchaczy z natury rzeczy implikuje ich idealizację, jest inną sprawą; ale pod tym względem rezultaty poznania lingwistycznego nie różnią się niczym od rezultatów poznania w obrębie innych dziedzin empirycznych. Ponadto zauważmy jeszcze, że założenie, iż lingwista zajmuje się idealnymi mówcami-słuchaczami, trzeba i z tego względu odrzucić, że przyjąwszy je, musielibyśmy w konsekwencji też przyjąć, iż wypowiedzi, którymi zajmuje się lingwista są też obiektami idealnymi, a to oznaczałoby całkowitą zmianę statusu lingwistyki i przekształcenie jej z nauki empirycznej w metafizykę.

Osobnego komentarza wymaga dość powszechne w lingwistyce przekonanie, że język istnieje wprawdzie w psychikach mówców-słuchaczy, ale nie tylko, bo ponadto istnieje on także w wypowiedziach. Wyraz temu przekonaniu dał np. T. Milewski (1965: 7) pisząc: „że język istnieje w bardzo podobnej postaci w psychice wielu ludzi, a ponadto zawarty jest w tekstach...”. Otóż o ile z pierwszą częścią tego stwierdzenia można się zgodzić bez zastrzeżeń, o tyle pogląd wyrażony w drugiej jego części budzi całkiem zasadnicze wątpliwości. Jeśli bowiem zgodzimy się z przyjętym tu stanowiskiem, że język to system reguł będących składnikami umiejętności charakteryzujących ludzi jako mówców-słuchaczy, wówczas trzeba się zgodzić i z tym, że język jest czymś inherentnie zawartym w mówcach-słuchaczach i tylko w nich. A zatem w tym wypadku nie można powiedzieć, że język jest zawarty także, czy ponadto, w wypowiedziach (tekstach), którymi się mówcy-słuchacze posługują. Rozważając to zagadnienie trzeba zdać sobie sprawę z faktu, że czymś zupełnie innym są właściwości mówców-słuchaczy z jednej strony i właściwości wypowiedzi z drugiej. Identyfikowanie ich, względnie mieszanie ze sobą, jest rzeczą niedopuszczalną. Językowe właściwości mówców-słuchaczy są właściwościami, które umożliwiają im kształtowanie czy formowanie tworzonych wypowiedzi oraz rozpoznawanie nadanych im właściwości. Jednakże właściwość nadania wypowiedzi nie jest tożsama z właściwością, która umożliwiła mówcy-słuchaczowi jej nadanie. Tożsamości takiej nie można postulować nawet na gruncie koncepcji F. de Saussure'a sprowadzającej język do zbioru psychicznych obrazów wypowiedzi. Tym bardziej nie można tego uczynić na gruncie przyjętej tutaj koncepcji języka.

Koncepcja ta nie jest jednak jedyną możliwą. Można bowiem pojęcie języka poszerzyć w ten sposób, by objęło ono nie tylko reguły językowe mówców-słuchaczy,

ale także wszystkie istotne z punktu widzenia mówców-słuchaczy właściwości wypowiedzi. Poszerzenie takie pozwoliłoby nazwać „językiem” zarówno pewne właściwości charakteryzujące mówców-słuchaczy, jak i pewne właściwości wypowiedzi.

Błędem byłoby jednak mniemanie, że nazwawszy je tak samo, zrównamy ich status ontyczny. Bowiem niezależnie od tego, jak je nazwiemy, a więc niezależnie od tego, czy włączymy je do zakresu rzeczywistości nazwanej językiem czy też nie, właściwości językowe wypowiedzi pozostaną czymś innym niż właściwości językowe mówców-słuchaczy. Jeśli jednak włączymy je do języka wówczas stworzymy trudność polegającą na tym, że nie będziemy mogli powiedzieć, iż mówcy mówią, a słuchacze słyszą tym językiem. A nie będziemy tego mogli powiedzieć, ponieważ tak rozumiany język obejmowałby także elementy względem mówcy-słuchacza transcendentne. Koncepcja wyłączająca inherentne właściwości wypowiedzi poza nawias języka lepiej zatem przystaje do jego intuicyjnego rozumienia.

Ze stwierdzenia, że wypowiedzi nie zawierają w sobie języka, nie należy jednak wyciągać wniosku, iż wobec tego wypowiedzi są z punktu widzenia celów poznawczych lingwistyki obiektami irrelevantnymi. Rzecz bowiem w tym, że ani reguły językowe, ani nawet właściwości językowe, których reguły te są składnikami, nie są dostępne bezpośredniej obserwacji. Lingwista może „dotrzeć” do interesujących go reguł językowych i poznać je jedynie pośrednio, z jednej strony poprzez obserwację faktów, uznanych za ich przejawy, czyli za fakty językowe, a z drugiej strony poprzez wiedzę lingwistyczną mówcy-słuchacza. Podstawowymi faktami będącymi przejawem języka są rzecz jasna same zachowania, czy działania, mówców-słuchaczy biorących udział w konkretnych aktach komunikacji mownej.

Działania te są jednakże bezpośrednio sprzężone z wypowiedziami, które od strony mówcy są ich skutkiem, a od strony słuchacza – przyczyną. A zatem bez uwzględnienia powiązanych z nimi wypowiedzi nie można by zrozumieć działań mownych mówców-słuchaczy, zwłaszcza, że tylko niektóre z tych działań są dostępne bezpośredniej obserwacji; a niektóre z nich nie są dostępne nawet bezpośredniej obserwacji wewnętrznej (introspekcyjnej) lingwisty. Ale z drugiej strony trzeba też pamiętać i o tym, że wypowiedzi – ich struktury, ich funkcji itp. – nie można odkryć, a tym samym poznać i zrozumieć inaczej, jak poprzez założenie, że są one wypowiedziami, i poprzez powiązanie ich na mocy tego założenia z określonymi działaniami mownymi mówców-słuchaczy, działaniami będącymi z tej perspektywy ich przyczyną lub skutkiem. Wypowiedzi wziętych jako niezależne obiekty fizykalne nie sposób „językowo” zrozumieć zwłaszcza dlatego, że immanentnie zawierają one – jak już wspomniałem – tylko część właściwości spośród tych, które interesują lingwistę. Wynika z tego, że lingwista pragnący poznać język danego mówcy-słuchacza musi z natury rzeczy obserwować zarówno jego działania mowne, jak i wypowiedzi będące bądź rezultatem tych działań, bądź też ich przyczyną. A obserwując działania mówcy-słuchacza nie może się on ograniczyć do obserwacji zewnętrznej, lecz musi korzystać, jeśli to możliwe, także z obserwacji wewnętrznej. Ponadto musi lingwista brać też pod uwagę zewnętrzne okoliczności towarzyszące aktom mownym, czyli sytuacje, w których się one dokonują lub dokonały. Bywa bowiem, że stosunek mówcy-słuchacza

do danej wypowiedzi jest właśnie od nich zależny. Wyniki swych obserwacji i wy- prowadzane z nich wnioski lingwista winien na koniec skonfrontować z wiedzą lin- gwistyczną mówcy-słuchacza.

Koncepcje postulujące aprioryczne ograniczenie pracy poznawczej lingwistyki wyłącznie np. do obserwacji wypowiedzi, lub do zewnętrznej obserwacji mówców- słuchaczy, jawią się na tle tych stwierdzeń jako całkiem zasadnicze nieporozumienia. Można bowiem ograniczyć swój własny program poznawczy np. w ten sposób, że obejmie się nim tylko wypowiedzi, lub jakoś inaczej, ale w żadnym razie nie można w ten sposób ograniczyć lingwistyki w ogóle. Nie ma bowiem żadnych racjonalnych powodów, ze względu na które lingwistyka miałaby zrezygnować z któregośkolwiek z dostępnych jej źródeł poznania, czyli mówiąc inaczej – z którejkolwiek możliwości „dotarcia” do interesujących ją ostatecznie reguł językowych. Mniemanie, że pozna- nie lingwistyczne trzeba w ten lub inny sposób ograniczyć w imię jego „obiektywiz- owania” proceduralnego jako głównego sposobu „unaukowienia” lingwistyki, jest oparte na całkiem błędnym założeniu. Ma bowiem rację N. Chomsky, że stopień nau- kowości lingwistyki zależy nie tyle od jej proceduralnej eksplicytności, ile od stop- nia zasadności jej hipotez, a więc od tego, czy i w jakim stopniu uda się w oparciu o nie wytłumaczyć nagromadzoną ewidencję empiryczną z zakresu międzyludzkiej ko- munikacji. Dodać do tego wypada, że przeważnie owo proceduralne „obiektywiz- owanie” lingwistyki w rzeczywistości nie wykracza poza pseudoobiektywizowanie; zwykle polega ono bowiem na pozorowaniu, jakoby w rezultacie pewnych operacji uzyskiwało się wiedzę nową; faktycznie wyniki tych operacji są najczęściej znane już przed ich zrealizowaniem. By się o tym przekonać, wystarczy przeanalizować dokład- niej operacje (procedury) badawcze stosowane na gruncie klasycznej fonologii (por. w tej sprawie F. Gruzca 1970).

Ogólnie możemy powiedzieć, że to, czy i w jakim stopniu lingwista zdoła wyko- nać swoje podstawowe zadanie poznawcze, tzn. czy i w jakim stopniu zdoła zrekon- struować i opisać język badanego mówcy-słuchacza lub mówców-słuchaczy, oraz czy zdoła w sposób zadowalający wytłumaczyć jego lub ich zachowania komunikacyjne, zależy (nie licząc osobistych kwalifikacji lingwisty) od tego przede wszystkim, jakie możliwości dotarcia do tego języka będzie on miał do dyspozycji i z jakich możliwo- ści będzie w stanie skorzystać.

W sytuacji, w której lingwista miałby do dyspozycji wszystkie możliwe źródła informacji o interesującym go języku i byłby w stanie je wykorzystać, można by mó- wić o optymalnych warunkach poznania lingwistycznego. Jednakże w rzeczywistości sytuacje takie nie zachodzą już choćby z tego względu, że introspekcyjnie dostępny jest lingwiście tylko jego własny idiolekt, a następnie także dlatego, że inne możliwo- ści dotarcia do języka, jeśli takowe istnieją, jest on w stanie wykorzystać tylko w pewnym, zawsze ograniczonym, zakresie. I tak np., w przypadku, gdy lingwista jest zainteresowany polilektem jakiejś licznej wspólnoty językowej, ma on tylko „teore- tycznie” do dyspozycji wszystkie „źródła” poznania tego polilektu. Faktycznie ma on bowiem dostęp tylko do niektórych nosicieli tego polilektu. Ale nawet, gdyby miał on dostęp do wszystkich, to i w tej sytuacji mógłby w swej pracy poznawczej wziąć pod

uwagę tylko idiolekty niektórych przedstawicieli interesującej go wspólnoty językowej, z tego choćby powodu, że jego możliwości poznawcze są limitowane, między innymi, także względami temporalnymi. Z tej samej przyczyny może on w rzeczywistej analizie poddać też tylko niektóre spośród aktów komunikacji mownej zrealizowanych przez uwzględnionych przezeń mówców-słuchaczy.

Ale oprócz tych naturalnych ograniczeń, z którymi liczyć musi się każdy lingwista podejmujący próbę poznania jakiegokolwiek języka, są też inne występujące np. w sytuacji, gdy zadaniem lingwisty jest rekonstrukcja, opisanie itd. języka, którym sam nie potrafi się praktycznie posługiwać, albo wtedy, gdy ma on do dyspozycji jedynie wypowiedzi, względnie jeszcze gorzej – bo jedynie zapisy ograniczonej liczby wypowiedzi itp.

Z rozważań tych wynika między innymi wniosek, że lingwista nie jest w stanie wykonać swych zadań poznawczych bez wzięcia pod uwagę z jednej strony konkretnych mówców-słuchaczy, a z drugiej konkretnych wypowiedzi występujących w konkretnych aktach komunikacji mownej. Wartość poznawcza wypowiedzi nie jest jednak z punktu widzenia lingwisty, zainteresowanego rekonstrukcją języka, czymś stałym. Zależy ona od tego najpierw, czy dane wypowiedzi są jedynym dostępnym mu rodzajem faktów świadczących o języku tych, którzy je wytworzyli, czy też tylko jednym z wielu. Najwyższą lingwistyczną relewancję poznawczą trzeba przypisać wypowiedziom w tych wypadkach, gdy są one jedynym dostępnym lingwiście świadectwem języka, który pragnie on poznać (opisać itd.). W takich sytuacjach lingwista jest bowiem zmuszony oprócz rekonstrukcję języka, którego przejawem są dane wypowiedzi, niemal wyłącznie na informacjach zawartych w tych wypowiedziach. Podobnie rzeczy mają się też w takich sytuacjach, w których ogranicza się on dobrowolnie (programowo) do badania wypowiedzi, z tym jednak, że w takich wypadkach można im przypisać tylko doraźnie najwyższy stopień lingwistycznej wartości poznawczej.

Błędem jest jednak niezwykle rozpowszechnione mniemanie, że w sytuacji, gdy jedynym dostępnym lingwiście świadectwem jakiegoś języka są wypowiedzi, rekonstruuje on ten język wyłącznie w oparciu o te wypowiedzi. A mniemanie to jest błędem dlatego, że w takich wypadkach lingwista wnioskuje o tym języku nie tylko w oparciu o dostępne mu wypowiedzi, ale także przez analogię do już wcześniej poznanego, czy też poznanych, przezeń języków. W rzeczywistości same wypowiedzi nie są nigdy jedynym źródłem, z którego lingwista czerpie informacje w trakcie swej pracy rekonstrukcyjnej. W każdym takim przypadku korzysta on także z uprzednio zdobytej wiedzy lingwistycznej. Poprzez odwołanie się do tej wiedzy zakłada on między innymi, że napotkane czy zaobserwowane przezeń obiekty są wypowiedziami i że jako takim wolno przypisać właściwości komunikacyjne przysługujące każdej wypowiedzi itd. Założenie takie jest on w stanie sformułować w oparciu o wiedzę lingwistyczną posiadaną już choćby z tej racji, że jest on mówcą-słuchaczem znającym przynajmniej jeden język praktycznie. A przecież każdy lingwista posiada o wiele rozleglejszą i bardziej ugruntowaną wiedzę lingwistyczną. Ale dodać trzeba, że z wiedzy tej wolno lingwiście korzystać tylko w odniesieniu do ogólnej charakterystyki rekonstruowanego języka, natomiast specyfikę interesującego go języka winien on

ustalać jedynie w oparciu o informacje zaświadczone w dostępnych mu wypowiedziach i tylko tak dalece, jak na to informacje te pozwalają. Nadmierne wypełnianie luk informacyjnych analogiami może spowodować zafalszowanie odrębności danego języka i przypisanie mu obcych elementów i zaliczenie doń składników, których on nie posiada.

3.2.5.

Powtórzmy najpierw, że język w przyjętym tu rozumieniu jest czymś zawartym wyłącznie w mówcach-słuchaczach, jest ich inherentną właściwością przejawiającą się w ich umiejętności komunikacyjnego posługiwania się wypowiedziami. Jako taki język jest czymś, co nie jest dostępne bezpośrednio obserwacji. Wobec tego nie można powiedzieć, że stanowi on przedmiot lingwistyki. Natomiast można powiedzieć, że rekonstrukcja i opis języka są celem lingwistyki, celem jej pracy poznawczej. Ale cel ten lingwistyka może osiągnąć tylko za pośrednictwem informacji zawartych w faktach stwierdzonych przez nią w rezultacie obserwacji aktów komunikacji mownej, a także za pośrednictwem wiedzy lingwistycznej posiadanej przez mówców-słuchaczy biorących udział w tych aktach. Lingwiście są zatem dostępne jedynie informacje świadczące o języku. Informacji tych nie można identyfikować z językiem rozumianym jako zbiór reguł (praw) językowych „rządzących” międzyludzką komunikacją mowną.

Wynika z tego między innymi, że w tzw. specjalistycznym „języku lingwistyki” znaczenie terminu „opis języka” jest inne niż intuicyjne rozumienie leżącej u jego podstaw frazy „opis języka”. Skoro bowiem język nie jest dostępny obserwacji empirycznej, nie sposób go opisać w zwykłym sensie tego wyrazu. W takim sensie można opisać jedynie to, co jest postrzegalne na powierzchni zjawisk językowych; a więc opisać można np. wypowiedzi i/ lub zachowania mówców-słuchaczy. Ale te nie są językiem, a zatem ich opis nie jest opisem języka. Co się natomiast tyczy języka w przyjętym tu rozumieniu, to w gruncie rzeczy można opisać jedynie jego zrekonstruowany model. „Opis języka” znaczy wobec tego na gruncie lingwistyki tyle mniej więcej co „model języka” albo „opis jego rekonstrukcji”. I w tym sensie będę terminu tego tutaj używał.

W poprzednim rozdziale stwierdziłem, że każdy lingwista pragnący poznać i opisać jakiś język natrafi na pewne naturalne bariery ograniczające jego możliwości poznawcze. Nikt nie jest bowiem w stanie zbadać wszystkich wypowiedzi wszystkich mówców-słuchaczy posługujących się np. etnolektem polskim, nawet gdyby miało tylko chodzić o mówców-słuchaczy i wypowiedzi, które wystąpiły w jakimś bardzo wąsko zakreślonym przekroju czasowym. Ograniczenia te można nazwać kwantytatywnymi ograniczeniami możliwości poznania lingwistycznego, polegają one bowiem na tym, że jakkolwiek lingwistyka ma „teoretycznie” dostęp do wszystkich możliwych rodzajów (gatunków) faktów językowych, to jednak w rzeczywistości nie jest w stanie ich wszystkich uwzględnić i poznawczo „skonsumować”.

Ale możliwości poznawcze lingwisty mogą być ograniczone też z innych jeszcze powodów, bo wprawdzie często ma on do swej dyspozycji i mówców-słuchaczy i ich

wypowiedzi, a także możliwość obserwowania ich w konkretnych aktach komunikacji mownej, ale niejednokrotnie dysponuje jedynie ograniczonym zbiorem wypowiedzi bez dostępu do ich użytkowników. Znaczy to, że możliwości poznawcze lingwisty są nie tylko ograniczone kwantytatywnie, ale mogą być też ograniczone w sposób kwalitatywny. Dodajmy, że każde ograniczenie kwalitatywne implikuje ograniczenia kwantytatywne.

Warto też zapytać, czy okoliczności wywołujące te ograniczenia są czynnikami jedynie utrudniającymi czy też uniemożliwiającymi spełnienie podstawowych celów poznawczych lingwistyki? Otóż na pytanie to nie można odpowiedzieć prostym „tak” lub „nie”. Co się bowiem tyczy czynników ograniczających poznanie lingwistyczne kwantytatywnie, odpowiedź na nie zależy od tego, jaką przyjmie się ogólną koncepcję poznania naukowego. Na gruncie koncepcji przedstawionej w pierwszej części niniejszej pracy, można powiedzieć, że ograniczenia te jedynie utrudniają rekonstrukcję reguł językowych i danego języka w ogóle, natomiast na gruncie koncepcji indukcyjnej trzeba by je uznać za czynniki uniemożliwiające wykonanie tych zadań, zwłaszcza, jeśli założyłoby się, że lingwistyka winna dostarczyć wiedzy pewnej.

Jeśli jednak chodzi o kwalitatywne ograniczenia źródeł poznania lingwistycznego, trzeba je uznać, niezależnie od tego jaką przyjmie się koncepcję poznania naukowego, za czynniki w jakimś stopniu uniemożliwiające spełnienie celów poznania lingwistycznego. Jeśli bowiem lingwista dysponuje jedynie wypowiedziami, natomiast nie ma dostępu do ich naturalnych użytkowników, to jest rzeczą oczywistą, że w takiej sytuacji nie może zrekonstruować ich języka w sposób kompletny. Dodatkowe ograniczenia jego możliwości będą przy tym zależały – z jednej strony od ilości stojących do jego dyspozycji wypowiedzi, a z drugiej strony od ich jakości i sposobu ich „utrwalenia”, a więc też od tego, czy zostały one nagrane czy też zapisane, a jeśli zapisane, to w jaki sposób itd.

Wynika z tego, że chociaż możliwości poznawcze lingwisty są zawsze w jakiś sposób ograniczone, to jednak w poszczególnych sytuacjach mogą one być ograniczone mniej lub bardziej. Znaczy to, że lingwista jest w stanie tylko w takim stopniu skompletować opis poznawanego języka, w jakim umożliwiają mu to stojące do jego dyspozycji źródła jego poznania. Jest więc rzeczą jasną, że jeśli lingwista będzie mógł swą rekonstrukcję oprzeć jedynie na wypowiedziach, to z natury rzeczy jego opis zrekonstruowanego języka będzie musiał pozostać bardziej fragmentaryczny niż w sytuacji, gdy będzie miał też możliwość obserwowania oryginalnych użytkowników tych wypowiedzi. Tak więc w sumie można powiedzieć, że choć każdy lingwistyczny opis języka jest fragmentaryczny, to jednak (1) stopień tej fragmentaryczności może być różny, a (2) fragmentaryczność ta może przy tym zależeć zarówno od jakości jak i od ilości dostępnego lingwiście materiału, tzn. od ilości i jakości nosicieli tego języka, wypowiedzi zaświadczających go itd.

Z przedstawionych rozważań wynika, że lingwista, którego jedynym źródłem informacyjnym są wypowiedzi, nie będzie w stanie zrekonstruować języka użytkowników tych wypowiedzi w takim stopniu w jakim mógłby to uczynić, gdyby miał też możliwość obserwowania mówców-słuchaczy tego języka. Z kolei spośród dwóch

lingwistów mających do dyspozycji jedynie wypowiedzi, lepsze możliwości poznawcze będzie miał ten, który będzie dysponował większym korpusem wypowiedzi; spośród dwóch lingwistów mających do dyspozycji równie wielkie korpusy, o większą kompletność opisu języka będzie mógł się pokusić ten, który będzie dysponował nagraniami (np. magnetycznymi) wypowiedzi, a o mniejszą ten, który będzie dysponował jedynie graficznymi zapisami wypowiedzi. Natomiast spośród dwóch lingwistów mających dostęp do mówców-słuchaczy języka, którym się interesują, o bardziej „subtelny” i zarazem bardziej kompletny opis będzie się mógł pokusić ten z nich, który sam jest mówcą-słuchaczem tego języka.

Jest więc rzeczą oczywistą, że kto ogranicza zakres obserwacji lingwistyki np. do samych tylko wypowiedzi, ogranicza tym samym w sposób zasadniczy jej możliwości poznawcze. Inna natomiast sprawa, że w sytuacji, gdy lingwista ma dostęp do nadmiernie bogatego materiału, sam musi ograniczyć zakres swej obserwacji, przede wszystkim pod względem ilościowym. Bywa jednak często, że jego możliwości poznawcze są z góry ograniczone; jeśli bowiem mówcy-słuchacze interesującego go języka przestali istnieć, to lingwista może oprzeć swą rekonstrukcję jedynie na tych wypowiedziach, które zostały przez tych mówców zrealizowane i utrwalone. W pierwszym wypadku lingwista może jednak stopniowo redukować fragmentaryczność swego opisu, albo inaczej mówiąc – może go stopniowo wzbogacać poprzez poszerzanie zakresu swej obserwacji zarówno pod względem jakościowym, jak i ilościowym, w drugim natomiast wypadku jego opis musi z konieczności pozostać fragmentarycznym i to nie tylko co do jego zawartości, ale także co do jego zasadności. Jeśli bowiem nie istnieje możliwość skonfrontowania rekonstrukcji (hipotez) lingwistycznych opisujących zachowanie komunikacyjne jakichkolwiek mówców-słuchaczy z ich rzeczywistym zachowaniem, to rzecz jasna, że zasadność naukowa takich rekonstrukcji pozostanie i pozostać musi na niższym poziomie prawdopodobieństwa, niż by to mogło mieć miejsce, gdyby możliwość takiej konfrontacji istniała.

Jest więc prawdą, że język można wyabstrahować z faktów, w których się on przejawia. Ale do stwierdzenia tego trzeba dodać z jednej strony, że inaczej niż poprzez te fakty poznać nie można go w ogóle, a z drugiej strony, że to, w jakim stopniu uda się go wyabstrahować z tych faktów, zależy i od ich jakości i ilości. Od tych samych okoliczności zależy ponadto też i to, czy i w jakim stopniu można uznać opis wyabstrahowanego przez lingwistę języka za zasadny. Z samych tekstów (= wypowiedzi, względnie ich zapisów) nie sposób wyabstrahować kompletnego języka, a nadto nie sposób jego opisu w takim stopniu uzasadnić, w jakim można to uczynić, gdy istnieją mówcy-słuchacze badanego języka i gdy można ich wykorzystać dla poznania ich języka.

3.3. Wewnętrzne podziały lingwistyki

Odwołując się do ustaleń przedstawionych w poprzednich rozdziałach niniejszej części można teraz powiedzieć, że:

- (1) lingwistyka jest nauką zajmującą się ludźmi;

- (2) lingwistyka zajmuje się ludźmi ze względu na te ich właściwości, które umożliwiają im aktywne uczestniczenie w aktach komunikacji w roli twórców wypowiedzi (czyli mówców) i/ lub w roli rozumiejących je odbiorców (słuchaczy);
- (3) lingwistykę interesują przede wszystkim te składniki tych właściwości, które zwykło się nazywać regułami językowymi, a które można zinterpretować jako prawa immanentnie zawarte w mówcach-słuchaczach i „rządzące” ich zachowaniem w obrębie aktów komunikacji mownej, przejawiające się w „systematyczności” tego zachowania.

Obiektami konstytuującymi przedmiot poznania lingwistyki są zatem ludzie, a jego właściwościami reguły językowe stanowiące o ich umiejętności porozumiewania się między sobą za pomocą wypowiedzi. W skrócie można wobec tego powiedzieć, że przedmiot lingwistyki konstytuują ludzie jako mówcy-słuchacze.

Jednakże stwierdzenie to nie wyczerpuje jeszcze wszystkich zagadnień dotyczących przedmiotu lingwistyki. By przedmiot ten określić, nie wystarczy wskazać jakiego rodzaju obiekty i jakie ich właściwości konstytuują go, lecz trzeba ponadto ustalić także zakres tego przedmiotu, tzn. najpierw zakres zbioru konstytuujących go obiektów, a następnie zakres zbioru konstytuujących go właściwości.

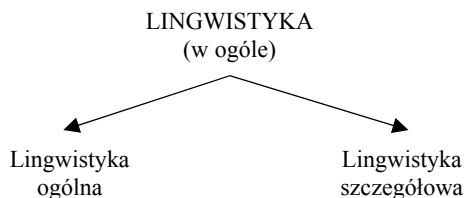
3.3.1.

W odniesieniu do obiektów konstytuujących przedmiot lingwistyki trzeba zatem ustalić także i to, czy w zakres zainteresowań lingwistyki wchodzi wszyscy czy też tylko niektórzy ludzie? Otóż z punktu widzenia przyjętej tu koncepcji nauki nie ulega wątpliwości, że trafna jest tylko jedna odpowiedź na to pytanie, a mianowicie, że w zakres zainteresowań lingwistyki wchodzi wszyscy ludzie zdolni do spełniania funkcji mówców-słuchaczy i to nie tylko tacy, co do których można założyć, że aktualnie istnieją, lecz również tacy, co do których można założyć jedynie to, że istnieli w przeszłości, lub, że będą istnieli w przyszłości.

Bywa jednak, że na pytanie o zakres zbioru obiektów interesujących lingwistykę odpowiada się inaczej. Szczególnie rozpowszechniony jest przy tym pogląd, jakoby należało na nie odpowiedzieć dwojako i w rezultacie ukonstytuować dwie różne lingwistyki, z jednej strony lingwistykę ogólną, tzn. taką, która interesowałaby się wszelkimi językami, a więc językami wszystkich ludzi, a z drugiej strony różne lingwistyki szczegółowe, tzn. takie z których każda interesowałaby się tylko jednym wybranym językiem, względnie kilkoma wybranymi językami, a więc językami tylko niektórych ludzi. Uznanie tego poglądu implikuje jednakże konsekwencje, których nie sposób zaakceptować. Szczególnie kłopotliwe jest przy tym pytanie o wzajemny stosunek między tak rozumianą lingwistyką ogólną i lingwistykami szczegółowymi. Można bowiem odpowiedzieć na nie, że lingwistyka ogólna z jednej strony i lingwistyki szczegółowe z drugiej to dwa rodzaje odrębnych dziedzin nauki.

Ale taka odpowiedź prowadzi prostą drogą do wewnętrznego rozbicia lingwistyki, do rozmnożenia nauk lingwistycznych i ich wzajemnej alienacji. Ponadto jest rzeczą oczywistą, że w takim ujęciu lingwistyka ogólna i lingwistyki szczegółowe byłyby

dziedzinami – przynajmniej w pewnym zakresie – dublującymi się. Dlatego na pytanie o związki łączące lingwistykę ogólną z szczegółowymi odpowiada się na ogół inaczej, a mianowicie, że lingwistyka ogólna i szczegółowe to dwa rodzaje poddziedzin, lub dwie części, jednej i tej samej lingwistyki. Ale podziału tego również nie sposób zaakceptować, prowadzi on bowiem prostą drogą do absurdu wniosku, jakoby całość lingwistyki była jedną z dwóch części tejże całości. Podział ten implikuje bowiem z jednej strony założenie, że ponad „lingwistyką ogólną” i „szczegółowymi” istnieje jakaś „lingwistyka w ogóle”, której są one częściami, a z drugiej strony założenie, że „lingwistyka ogólna” i „szczegółowe” to dwa alternatywne rodzaje „lingwistyki w ogóle”, koegzystujące jakoby obok siebie na jednej i tej samej pod płaszczyźnie lingwistyki w ogóle. Schematycznie podział lingwistyki na ogólną i szczegółową można przedstawić następująco:



Schemat 17

Jeśli jednak przyjmujemy, że lingwistyka ogólna jest zainteresowana wszystkimi językami, to tym samym przyjmujemy też, że jest ona zainteresowana przedmiotem obejmującym wszystkich możliwych mówców-słuchaczy i że wobec tego jest ona, z punktu widzenia zakresu zbioru obiektów konstytuujących jej przedmiot, identyczna z lingwistyką w ogóle. Ale w takim razie lingwistyka ogólna jest tym samym co lingwistyka w ogóle. A zatem podział lingwistyki na ogólną i szczegółową jest w gruncie rzeczy podziałem równoznacznym z podziałem lingwistyki na lingwistykę i coś jeszcze. A skoro lingwistyka ogólna to to samo co lingwistyka w ogóle, to absurdem jest również traktowanie lingwistyki ogólnej jako czegoś podrzędnego względem lingwistyki w ogóle.

Ale choć lingwistyki nie można dzielić na ogólną i szczegółową, to jednak można i warto odróżnić pojęcie lingwistyki w ogóle i pojęcie lingwistyki szczegółowej, z tym jednak, że ich wzajemny do siebie stosunek trzeba inaczej określić, niż by to wynikało z założenia, że są one składowymi częściami tej samej całości. Przyjmując bowiem, że lingwistyka szczegółowa jest zainteresowana przedmiotem, na który składają się tylko niektórzy mówcy-słuchacze, trzeba ją potraktować, z punktu widzenia ogólnego zbioru obiektów konstytuujących przedmiot lingwistyki, jako pewną poddziedzinę lingwistyki w ogóle. A ponieważ lingwistyka w ogóle jest tym samym – jak się okazało – co lingwistyka ogólna, zatem stwierdzenie, że lingwistyka szczegółowa jest częścią lingwistyki czy też jej poddziedziną, jest równoznaczne ze stwierdzeniem, że lingwistyka szczegółowa jest częścią lingwistyki ogólnej. W tym ujęciu lingwistyka szczegółowa nie jest czymś względem lingwistyki ogólnej równorzędnym, lecz

czymś podrzędnym. Dodać do tego wypadu, że ze stwierdzenia, iż lingwistyka szczegółowa jest zainteresowana tylko niektórymi mówcami-słuchaczami spośród tych, którzy składają się na przedmiot lingwistyki ogólnej, wynika jednocześnie konieczność wyróżnienia po pierwsze – nie jednej, ale wielu lingwistyki szczegółowych i po drugie – nie jednego, ale wielu różnych ich rodzajów, czy może lepiej stopni. Lingwistyką szczegółową jest bowiem w ujęciu tym każda lingwistyka, która zakres swych zainteresowań ograniczyła do przedmiotu obejmującego zbiór mniejszy niż zbiór wszystkich mówców-słuchaczy, a więc zarówno zbiór mniejszy choćby tylko o jednego mówcę-słuchacza, jak i zbiór obejmujący jednego tylko mówcę-słuchacza, a także każdy zbiór pośredni. Lingwistyka ograniczająca swój przedmiot do jednego mówcy-słuchacza, to najniższy stopień lingwistyki szczegółowej. Ale na drodze od tego rodzaju lingwistyki szczegółowej, którą nazwać można lingwistyką indywidualową, do lingwistyki ogólnej, można wyróżnić niemal dowolnie wiele przejściowych szczebli lingwistyki szczegółowych. Można bowiem zakres lingwistyki szczegółowej tak wyznaczyć, aby objął on dwóch, trzech, czterech itd. mówców-słuchaczy zamieszkujących jakiś określony teren, albo wszystkich mówców-słuchaczy tej samej narodowości, lub wszystkich genetycznie ze sobą spokrewnionych, albo wszystkich mówców-słuchaczy tej samej narodowości zamieszkujących określony teren, albo wszystkich

współhistnijących ludzi tej samej narodowości itd. W rezultacie okazuje się, że wprawdzie każdą lingwistykę szczegółową można z punktu widzenia obiektów wchodzących w zakres jej zainteresowań potraktować jako składnik, czy też jako pewną część lingwistyki ogólnej (uniwersalnej), a więc jako pewien rodzaj lingwistyki cząstkowej (parcjalnej), ale jednocześnie okazuje się też, że wyróżnić można lingwistyki bardziej i mniej szczegółowe i że owe bardziej szczegółowe można potraktować jako składniki, czy części, owych mniej szczegółowych itd. I tak np., lingwistyka zainteresowana jedynie mówcami-słuchaczami należącymi do tego samego narodu, czyli lingwistyka nacjelektalna, jest z punktu widzenia lingwistyki uniwersalnej lingwistyką cząstkową, ale jednocześnie można wyróżnić w jej obrębie lingwistyki cząstkowe niższego stopnia, zajmujące się jedynie pewnymi podzbiorami mówców-słuchaczy składających się na ten sam naród, podzbiorami ograniczonymi np. regionalnie lub socjalnie.

Nie chodzi tu jednak o ustalenie wszystkich możliwych z tego punktu widzenia podziałów, ale o to jedynie, by zwrócić uwagę na fakt, że pojęcie lingwistyki szczegółowej jest pojęciem względnym. Na szczególne podkreślenie zasługuje przy tym stwierdzenie, że żadna lingwistyka szczegółowa nie jest w stosunku do lingwistyki ogólnej odmiennym rodzajem lingwistyki, lecz jedynie jej częścią składową. Jest jedna lingwistyka ogólna i jest jeden ogólny jej przedmiot obejmujący wszystkich ludzi jako mówców-słuchaczy. Jest też jeden ogólny (zbiorowy) podmiot lingwistyki. Na podmiot ten składają się wszyscy lingwiści, zarówno ci, co do których można założyć, że aktualnie istnieją, jak i ci, co do których można założyć, że istnieli w przeszłości lub będą istnieli w przyszłości.

Lingwistyki szczegółowe można rozważać jako lingwistyki cząstkowe też z

punktu widzenia zainteresowań ogólnego (zbiorowego) podmiotu lingwistyki. Poszczególny lingwista, czy też poszczególna grupa lingwistów, może zakres swych zainteresowań poznawczych wyznaczyć niemal dowolnie. Może go bowiem ograniczyć do pojedynczego mówcy-słuchacza lub poszerzyć tak, by objął on wszystkich mówców-słuchaczy. Ale skoro żadnego częściowego podmiotu lingwistyki nie można identyfikować z jej podmiotem zbiorowym nie można więc też identyfikować przedmiotu zainteresowań poznawczych tego, czy innego częściowego podmiotu, z ogólnym przedmiotem lingwistyki. Zakres przedmiotu zainteresowań częściowego podmiotu lingwistyki może się pokrywać z zakresem jej ogólnego przedmiotu, ale nie musi.

Z przedstawionych uwag wynika zatem, że lingwistyki nie można dzielić na lingwistykę ogólną i szczegółową, natomiast można podzielić lingwistykę ogólną na lingwistykę szczegółową. „Lingwistyka ogólna” to tyle samo, co po prostu lingwistyka. Pojęcie lingwistyki ogólnej implikuje z jednej strony ogólny przedmiot lingwistyki, a z drugiej jej ogólny podmiot. Natomiast lingwistyki szczegółowe to w gruncie rzeczy lingwistyki częściowe; ale dana lingwistyka szczegółowa może być rozważana jako lingwistyka częściowa, bądź z punktu widzenia ogólnego przedmiotu lingwistyki, bądź też z punktu widzenia jej ogólnego podmiotu. Mówiąc o przedmiocie lingwistyki trzeba wobec tego odróżnić jej przedmiot ogólny z jednej strony oraz przedmiot aktualny zainteresowań danego lingwisty, czy danych lingwistów z drugiej strony. A jeśli przedmiot zainteresowań danego lingwisty lub danej grupy lingwistów jest, z punktu widzenia ogólnego przedmiotu lingwistyki, jedynie przedmiotem częściowym, wówczas zachodzi konieczność osobnego określenia jego zakresu przedmiotowego, albo mówiąc inaczej – granic podzbioru mówców-słuchaczy stanowiących podstawę tego przedmiotu.

Okazuje się więc, że pragnąc określić przedmiot lingwistyki nie wystarczy wskazać, jakiego rodzaju obiekty konstytuują go; trzeba ponadto określić także zakres zbioru tych obiektów. Odróżnić trzeba przy tym zakres przedmiotu lingwistyki pojętej ogólnie, czyli uniwersalnej, z jednej strony oraz zakresy przedmiotów różnego rodzaju lingwistik szczegółowych z drugiej strony. W skład ogólnego przedmiotu lingwistyki wchodzi wszyscy mówcy-słuchacze, natomiast w skład przedmiotów lingwistik częściowych wchodzi tylko pewne ich podzbiory. Najbardziej „szczegółowym” rodzajem lingwistyki jest lingwistyka indywiduowa.

Ale i na tym jeszcze nie koniec. Przedstawione ustalenia trzeba bowiem uzupełnić przynajmniej o dwie następujące uwagi:

(1) W odniesieniu do lingwistyki pojętej ogólnie dodać wypada, że zbiór obiektów konstytuujących jej przedmiot nie jest zbiorem zamkniętym (przeliczalnym) lecz otwartym, obejmuje on bowiem nie tylko wszystkich realnych, ale także wszystkich potencjalnych mówców-słuchaczy. Ale choć jest to mniej oczywiste, to jednak podobnie sprawa ta przedstawia się także w odniesieniu do wielu rodzajów lingwistik szczegółowych. Jeśli bowiem dana lingwistyka szczegółowa jest zainteresowana określonym naciekiem lub dialektem, to może ona mieć do czynienia również z otwartym zbiorem mówców-słuchaczy. Zbiór ten może bowiem także obejmować nie tylko realnych, ale i potencjalnych mówców-słuchaczy tegoż nacieku lub dialektu.

(2) Zarówno w przypadku lingwistyki ogólnej, jak i w przypadku jakiegokolwiek rodzaju lingwistyki szczegółowej, trzeba odróżnić zakres przedmiotu, który pragną one poznać, od zakresu przedmiotu uwzględnianego na poszczególnych etapach konkretnie realizowanego procesu poznania, np. na drodze empirycznej obserwacji, teoretycznej eksplikacji itd. Zakresy przedmiotów, brane pod uwagę na różnych etapach poznania, mogą nie być identyczne. Przede wszystkim trzeba oddzielić od siebie zakres przedmiotu, brany pod uwagę na początku lingwistycznego poznania, od zakresu przedmiotu, który dany podmiot pragnie poznawczo ogarnąć. W skrócie można je nazwać odpowiednio zakresem inicjalnym oraz zakresem finalnym. W przypadku lingwistyki indywidualowej oba te zakresy pokrywają się, ale w przypadku lingwistyki ogólnej i wielu „obszerniejszych” lingwistik szczegółowych zakresy te różnią się.

3.3.2.

Rozważając stosunki zachodzące między lingwistyką ogólną i późnego rodzaju lingwistikami szczegółowymi braliśmy dotychczas pod uwagę jedynie obiekty konstytuujące ich przedmioty, albo dokładniej mówiąc – zakresy zbiorów tych obiektów. Jednakże obok obiektów elementami konstytuującymi przedmiot lingwistyki są też określone ich właściwości. Wobec tego pragnąc określić przedmiot lingwistyki trzeba ustalić także zakres zbioru konstytuujących ten przedmiot właściwości mówców-słuchaczy. Zauważmy jednak od razu, że zadanie to jest o wiele bardziej skomplikowane niż w przypadku zbioru obiektów konstytuujących przedmiot lingwistyki. A jest tak przede wszystkim dlatego, że zakresu zbioru właściwości konstytuujących przedmiot lingwistyki nie sposób ustalić a priori. Wszak po to, by móc właściwości te „wyliczyć”, trzeba je uprzednio poznać. Zatem zbiór tych właściwości można ustalić tylko a posteriori. Z drugiej strony – ograniczenie zainteresowań lingwistyki do zbioru już uprzednio poznanych językowych właściwości ludzi byłoby równoznaczne z zablokowaniem jej dalszego jakościowego rozwoju poznawczego.

Wynika z tego, że co się tyczy właściwości mówców-słuchaczy konstytuujących przedmiot lingwistyki, to z konieczności trzeba się na początku zadowolić ich ogólną charakterystyką przedstawioną już we wcześniejszych rozdziałach niniejszej części. Natomiast ich dokładniejsze poznanie, a także wyliczenie ich zbioru, wypada potraktować jako cel lingwistyki. Jest przy tym rzeczą oczywistą, że ostatecznym celem lingwistyki jest poznanie wszystkich ludzkich właściwości językowych, tzn. wszystkich języków wszystkich wchodzących w skład jej przedmiotu mówców-słuchaczy. Ale równie oczywistą rzeczą jest to, że lingwistyka nie ma takich możliwości, które by pozwoliły jej cel ten spełnić inaczej, niż drogą kolejnych aproksymacji. Nikt nie jest bowiem w stanie objąć swą obserwacją jednocześnie wszystkich mówców-słuchaczy i ujawnić od razu wszystkie reguły językowe, którymi się oni posługują.

Lingwistyka z natury rzeczy musi zacząć swą pracę poznawczą od obserwacji i rejestracji reguł konkretnych – a więc pojedynczych – mówców-słuchaczy. Podstawą wszelkiej lingwistyki są więc lingwistyki indywidualowe. Ale nawet ta najbardziej szczegółowa lingwistyka nie jest w stanie uchwycić i ustalić od razu kompletnego języka obserwowanego mówcy-słuchacza, lecz musi zacząć od wyróżnienia jego poszczególnych właściwości. Przy tym może ona je rejestrować tylko w tej kolejności,

w jakiej pojawiają się one w kolejnych obserwowanych przez nią aktach komunikacji z udziałem tegoż mówcy-słuchacza.

Podobnie jak w odniesieniu do zbioru uwzględnianych przez lingwistykę obiektów, tak więc i w odniesieniu do zbioru właściwości (reguł) językowych, konieczne jest odróżnienie poszczególnych reguł, a także mniejszych lub większych podzbiorów tych reguł z jednej strony, a z drugiej zaś „kompletnego” języka poszczególnego mówcy-słuchacza, a także poszczególniej grupy mówców-słuchaczy, względnie wszystkich mówców-słuchaczy w ogóle.

Ale choć każdy lingwista musi zacząć swą pracę poznawczą od obserwacji konkretnego mówcy-słuchacza i rejestracji jego właściwości językowych, to jednak nie musi ograniczać swego poznania tylko do niego. Znaczy to, że nie musi on ustalać wszystkich jego właściwości językowych, lecz po stwierdzeniu u niego choćby nawet jakiejś tylko pojedynczej właściwości językowej może natychmiast podjąć pytanie, czy właściwość ta jest właściwością idiolektalną, czy też polilektalną (regionalną, nacyjonalną, uniwersalną itp.), a więc, czy charakteryzuje ona tylko jednego, czy też więcej niż jednego mówcę-słuchacza. Znaczy to, że po stwierdzeniu danej właściwości każdy lingwista może natychmiast przejść do ustalania jej zasięgu, czyli zakresu zbioru mówców-słuchaczy, których ona charakteryzuje. Wynika z tego, że każdy lingwista może poszerzać zakres swej obserwacji bądź o coraz to nowych mówców-słuchaczy, bądź też o coraz to nowe właściwości. Ponieważ może on przy tym w dowolny sposób przeplatać oba te rodzaje poszerzania zakresu swych zainteresowań, czyli zakresu swego przedmiotu, więc okazuje się, że dzielenie lingwistyki na ogólną i szczegółową jest także z punktu widzenia jej celów poznawczych bez sensu. Natomiast konieczne jest również z tego punktu widzenia odróżnienie pojęcia lingwistyki ogólnych i lingwistyki szczegółowych. O lingwistikach szczegółowych można bowiem mówić nie tylko w zależności od zakresu zbioru uwzględnionych mówców-słuchaczy, lecz także w zależności od zakresu zbioru uwzględnionych właściwości językowych. Są więc dwa rodzaje kryteriów dzielenia lingwistyki na różne części i ograniczania względnie poszerzania branego pod uwagę zakresu jej przedmiotu. Rzecz przy tym jasna, że kryteria te można też skrzyżować ze sobą. Można bowiem, jak już wspomniałem, ograniczyć się do pojedynczego mówcy-słuchacza i stopniowo zmierzać do ustalenia jego kompletnego języka (idiolektu), ale można także postąpić odwrotnie, tzn. ograniczyć się do pojedynczej właściwości językowej, stwierdzonej u któregośkolwiek konkretnego mówcy-słuchacza, i zmierzać do ustalenia, czy jest ona właściwością posiadaną przez wszystkich mówców-słuchaczy czy tylko przez niektórych, a jeśli tylko przez niektórych, to przez których itd. W drugim z tych przypadków można się ponadto ograniczyć do dowolnego podzbioru mówców-słuchaczy, a więc do podzbioru obejmującego np. wszystkich mówców-słuchaczy danego narodu itp. Jednakże lingwista zainteresowany kwestią, czy dana właściwość językowa jest właściwością wyłącznie indywiduową (idiolektalną) czy też ogólniejszą (polilektalną), nie jest w stanie rozstrzygnąć jej inaczej, jak drogą indukcji, a więc drogą zaczynającą się od obserwacji dostatecznie wielu konkretnych mówców-słuchaczy.

Okazuje się zatem, że z punktu widzenia zakresu zbioru branych pod uwagę wła-

ściwości językowych można podzielić na jeszcze mniejsze części nie tylko lingwistykę ogólną, ale także każdą lingwistykę indywidualną i zbiorową. Fakt ten jest dodatkowym argumentem przemawiającym za tym, że lingwistyka jest jedna. Ale jednocześnie fakt ten przemawia i za tym, że konkretny lingwista może się zająć tylko pewną, mniejszą lub większą, częścią ogólnego przedmiotu lingwistyki – z tym, że wzięty przezeń pod uwagę zakres przedmiotu może być cząstkowy bądź z punktu widzenia ogólnego zbioru obiektów konstytuujących ogólny przedmiot lingwistyki, bądź też z punktu widzenia ogólnego zbioru konstytuujących go właściwości. A zatem lingwistykę nie tylko można, ale i trzeba podzielić na różnego rodzaju lingwistyki szczegółowe, czyli cząstkowe. Odróżnić trzeba przy tym lingwistyki bardziej szczegółowe i mniej szczegółowe. Owe mniej szczegółowe można rozważać jako części cząstek wyższego stopnia itd. Lingwistykę indywidualną można np. rozważać jako cząstkową z punktu widzenia lingwistyki dia- czy socjolektalnej, a tę z kolei jako cząstkową z punktu widzenia nacjelektalnej; natomiast lingwistykę nacjelektalną jako cząstkową z punktu widzenia uniwersalnej. Lingwistyki te mogą się przy tym wzajemnie wspomagać, warunkować, krzyżować i przenikać.

Jeśli chodzi o tradycyjny podział lingwistyki na ogólną i szczegółową, to z przedstawionych ustaleń można wyprowadzić jeszcze jeden argument przemawiający przeciw temu podziałowi. Zwykle lingwistyką szczegółową nazywa się lingwistykę zajmującą się ustalaniem (poznawaniem) jakiegoś nacjelektu. Ale każda tego rodzaju lingwistyka, jeśli chce cel swój osiągnąć, musi dokonać indukcyjnych uogólnień. A zatem jest ona również – podobnie jak lingwistyka uniwersalna – pewnym rodzajem lingwistyki „ogólnej”, tylko niższego stopnia. Dodać do tego wypada ponadto, że wszelka lingwistyka polielektalna, a wobec tego również lingwistyka nacjelektalna, opiera się ostatecznie i oprzeć się musi na jednej i tej samej bazie, to jest – na lingwistykach idiolektalnych. To, co zwykle nazywa się lingwistyką szczegółową, jest więc w rzeczywistości pewnym cząstkowym rodzajem lingwistyki ogólnej, natomiast lingwistyka ogólna jest w rzeczywistości jedynie pewnym rodzajem lingwistyki szczegółowej (cząstkowej). Natury uniwersalnej są bowiem tylko niektóre właściwości językowe mówców-słuchaczy konstytuujących ogólny przedmiot lingwistyki, a ich zbiór jest iloczynem (wspólną częścią) zbiorów właściwości językowych charakteryzujących poszczególnych mówców-słuchaczy wchodzących w skład tego przedmiotu. Podobnie sprawa przedstawia się także w odniesieniu do zbioru wspólnych właściwości językowych każdego podzbioru mówców-słuchaczy. Wielkość zbioru wspólnych właściwości językowych jakiegokolwiek zbioru mówców-słuchaczy jest zależna od wielkości (zakresu) ostatniego zbioru: im większy jest zbiór mówców-słuchaczy, tym mniejszy jest zbiór ich wspólnych właściwości. A zatem z największym zbiorem właściwości językowych trzeba się liczyć w przypadku przedmiotu ograniczonego do pojedynczego mówcy-słuchacza, a z najmniejszym w przypadku przedmiotu całkiem ogólnego. Na drodze pomiędzy tymi etapami krańcowymi można wyróżnić, i z tego punktu widzenia, dowolnie wiele etapów pośrednich. Niezależnie jednak od tego, jaki etap weźmie się pod uwagę, nie można do niego dojść inaczej, jak drogą zaczynającą się od obserwacji konkretnych mówców-słuchaczy oraz od rejestracji ich konkretnych

właściwości językowych. Zbiór wspólnych właściwości jest bowiem w każdym wypadku jedynie pewnym podzbiorem zbiorów właściwości charakteryzujących poszczególne składowe przedmioty wyróżnionego na danym etapie.

Dzielenie lingwistyki na ogólną i szczegółową jest więc z wielu względów bez sensu, przede wszystkim z uwagi na to, że każda konkretnie pojęta lingwistyka jest, i z konieczności być musi, pewnym rodzajem lingwistyki szczegółowej. A będąc szczegółową jest ona jednocześnie składnikiem lingwistyki ogólnej – jakąś jej kolejną częścią lub kolejnym etapem. Najważniejsze jest przy tym to, aby nie mieszać ze sobą, a zwłaszcza nie identyfikować, lingwistyki w ogóle z lingwistyką realizowaną przez jakikolwiek konkretny podmiot. Ta ostatnia jest bowiem w każdym wypadku jedynie częścią tej pierwszej.

3.4. Uwagi uzupełniające

Na koniec tych rozważań dodać wypada jeszcze kilka wyjaśnień uzupełniających.

(1) Mówiąc dotychczas o właściwościach językowych mówców-słuchaczy postępowalem tak, jak gdyby było rzeczą jasną, które z posiadanych przez ludzi właściwości są właściwościami językowymi i należą do kompetencji lingwistyki. W rzeczywistości jest jednak tak, że właściwości językowe nie „zawierają” w sobie żadnych oczywistych wyróżników; nie ma żadnych naturalnych granic, które by je oddzielały od innych właściwości ludzkich. Nic więc dziwnego, że niektórymi właściwościami uznanymi przez lingwistykę za językowe interesują się też inne nauki, np. psychologia, fizjologia, socjologia itp. I nic dziwnego, że w rezultacie zakresy zbiorów właściwości, branych pod uwagę przez te nauki, do pewnego stopnia krzyżują się z zakresem właściwości mówców-słuchaczy, którymi zajmuje się lingwistyka.

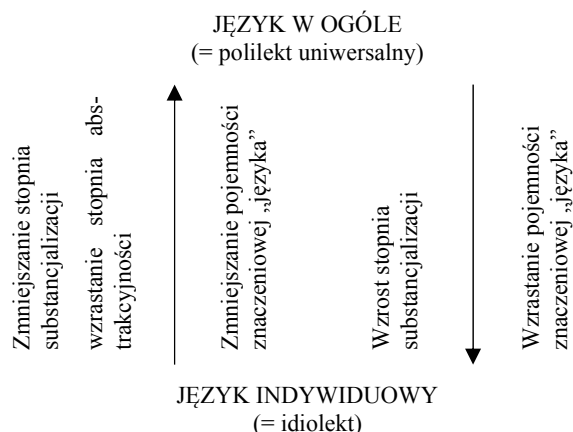
A dodać do tego trzeba, że pomiędzy właściwościami brnymi pod uwagę przez te nauki zachodzą niekiedy całkiem istotne korelacje, wobec czego lingwistyka nie może się ograniczyć wyłącznie do właściwości językowych lecz musi w swych rozważaniach – zwłaszcza eksplikacyjnych – uwzględniać też inne. Są to jednak sprawy, które wiążą się już bezpośrednio z jakością danej właściwości, i wobec tego można podjąć je dopiero po jej uprzednim poznaniu.

Z naszego punktu widzenia ważne jest na razie jedynie to, że owe krzyżowanie się zakresu kompetencji lingwistyki z zakresami kompetencji innych dziedzin jest skutkiem faktu, że nie ma możliwości ustanowienia jednoznacznych kryteriów kwalifikowania właściwości ludzkich jako właściwości językowe. Odpowiedź na pytanie, gdzie zaczynają się i kończą granice zbioru właściwości językowych, jest wobec tego zależna w dużej mierze od arbitralnego osądu. Właściwości językowe są bowiem ściśle powiązane z wieloma innymi rodzajami właściwości ludzi i wzajemnie się z nimi przenikają. Właściwości językowe są tylko pewnym podzbiorem zbioru wszelkich właściwości ludzi. A ponieważ zbiór reguł językowych jest zbiorem pewnych składników właściwości zakwalifikowanych jako właściwości językowe, nie sposób ściśle wyznaczyć zewnętrznych ram czy granic języka, nawet wtedy nie, gdyby ograniczyło się jego pojęcie wyłącznie do poziomu idiolektu. Tym bardziej nie jest to możliwe w

odniesieniu do polilektu, zwłaszcza, gdy go potraktujemy w wymiarze uniwersalnym.

W miejsce pytania, co jest językiem zupełnym (kompletnym), trzeba z konieczności postawić pytanie, co się uznaje za język zupełny. Ale choć i na to pytanie nie jest łatwo odpowiedzieć, to jednak trzeba je koniecznie postawić. Nader często zdarza się bowiem, że nazwą „język” określa się całkiem różne zbiory reguł językowych. Bywa, że językiem nazywa się zbiór samych tylko reguł syntaktycznych lub zbiór obejmujący zarówno reguły syntaktyczne jak i fonologiczne itp. Ale bywa też, że językiem nazywa się raz mniejszy a raz większy zbiór reguł syntaktycznych, raz wyłącznie taksonomicznych a raz generatywnych itp. Nazwa „język” jest więc i z tego punktu widzenia niezwykle wieloznaczna. W rezultacie też bardzo wieloznaczne są tego rodzaju wyrażenia, jak np. „opis języka”, „teoria języka” itp. A są one wieloznaczne nie tylko dlatego, że są użyte wieloznaczne w nich wyrazy „opis” i „teoria”, ale przede wszystkim dlatego, że wieloznaczny jest wyraz „język”. By zbiór reguł nazwany językiem móc uznać za zbiór określony (zdeterminowany) nie wystarczy powiedzieć, że jest on zbiorem reguł językowych; w tym celu trzeba ponadto określić zaliczone doń poszczególne reguły.

Wspomniałem już, że jeśli „językiem” nazwiemy zbiór reguł językowych wspólnych wszystkim mówcom-słuchaczom danego pod uwagę ich zbioru, wówczas pojemność treściowa „języka” będzie malała wraz ze wzrostem objętości zbioru uwzględnionych mówców-słuchaczy i odwrotnie, pojemność treściowa „języka” będzie wzrastała wraz ze zmniejszaniem tego zbioru. Zatem najobszerniejsza będzie pojemność treściowa „języka” w przypadku, gdy pojęcie języka zrównamy z pojęciem idiolektu, a najmniejsza w przypadku, gdy przypiszemy mu wartość „języka w ogóle”, tzn. gdy zaliczymy doń jedynie takie reguły, które są całkiem uniwersalne. Wraz ze wzrostem zbioru reguł, zaliczonych do języka, wzrasta też konkretyzacja (substancjalizacja) pojęcia języka, a wraz ze wzrostem stopnia jego ogólności wzrasta stopień jego substancjalnej abstrakcyjności. Dotyczy to zarówno strony wyrażeniowej, jak i strony znaczeniowej języka. Graficznie zależności te można przedstawić następująco:



Schemat 18.

W naszym przypadku chodzi o to przede wszystkim, aby zwrócić uwagę na fakt, że jako ekwiwalentne (równoważne) można uznać tylko takie dwa opisy, czy takie dwie teorie języka, które z jednej strony dotyczą dwóch jednorodnych języków, tzn. języków równie ogólnych lub równie konkretnych, a z drugiej zaś są równie obszerne i równie istotne, a więc są opisami, względnie teoriami, równie wielkich zbiorów, równie istotnych reguł językowych. Rzecz bowiem w tym, że wśród reguł składających się na jakikolwiek język, są reguły mniej i bardziej istotne (centralne), a także mniej i bardziej marginalne. Są wśród nich też reguły obligatoryjne i fakultatywne. Zbiór obejmujący tylko te pierwsze można nazwać językiem sensu stricto, a zbiór obejmujący oprócz tych także i te drugie – językiem sensu largo. Jednakże możliwe są tu też różne inne rozwiązania.

(2) Kilkakrotnie powtórzyłem w tej części twierdzenie, że początek poznania lingwistycznego wyznacza obserwacja konkretnych mówców-słuchaczy uczestniczących w konkretnych aktach komunikacji językowej (mownej). Dla uniknięcia nieporozumień, trzeba jednak dodać, że wyrażenie „początek poznania” odnosi się w twierdzeniu tym jedynie do początku „wszelkiego” poznania lingwistycznego, a więc do pierwotnego aktu lingwistycznej kreatywnej pracy poznawczej. Twierdzenie to jest wobec tego prawdziwe tylko w odniesieniu do lingwisty zaczynającego proces poznawania właściwości językowych mówców-słuchaczy jak gdyby od początku.

Ponieważ jednak w międzyczasie został nagromadzony i zewnętrznie utrwalony ogromny zbiór wiedzy lingwistycznej, więc współcześnie żaden lingwista nie musi zaczynać i też nie zaczyna tworzenia wiedzy lingwistycznej od zera. Swą pracę poznawczą może on, a nawet powinien, zacząć od absorpcji nagromadzonej przez jego poprzedników wiedzy na temat interesującego go przedmiotu. Dodajmy jednakże, że absorpcja wiedzy może przeplatać się z jej kreacją oraz że kreatywność lingwistycznej pracy poznawczej może polegać nie tylko na tworzeniu nowej, ale także na zwiększaniu np. stopnia zasadności wiedzy już wcześniej wytworzonej.

Nie wdając się w szczegóły można zatem powiedzieć, że lingwista pragnący poznać język nieznanych mu dotąd mówców-słuchaczy nie musi zaczynać od zera, lecz może odwołać się do już wcześniej nagromadzonej – zwłaszcza ogólnej – wiedzy lingwistycznej. W oparciu o tę wiedzę może on sformułować, i też na ogół formułuje, szereg różnego rodzaju supozycji na temat języka tychże mówców-słuchaczy. Postępując tak „rekonstruuje” on język tychże mówców-słuchaczy przez analogię do znanych mu skądinąd reguł językowych. Jest to postępowanie dopuszczalne, stosowane zresztą nie tylko na gruncie lingwistyki. Wiadomo jednak, że kto się nim posługuje nieostrożnie, może nie dostrzec idiosynkratycznych właściwości poznawanych obiektów, a także może przypisać im właściwości, których obiekty te nie posiadają. Nie jest to więc niezawodna metoda poznania lingwistycznego. j

(3) Twierdzenie, że prymarnymi obiektami poznania lingwistycznego są konkretni mówcy-słuchacze, wymaga uzupełnienia też z innego jeszcze powodu. Bywa bowiem, że lingwista nie ma dostępu do interesujących go mówców-słuchaczy i nie może ich bezpośrednio obserwować, a jedynymi przejawami ich języka, czy też języków, są obserwowane przezeń ich wypowiedzi. Tak rzeczy mają się przede wszystkim

w odniesieniu do mówców-słuchaczy, którzy już nie istnieją, ale których wypowiedzi zostały w jakiś sposób utrwalone. A przecież lingwista i w takich sytuacjach jest w stanie dokonać i dokonuje rekonstrukcji i opisu języka mówców-słuchaczy, którzy dane wypowiedzi wytworzyli. Błędem jest jednak mniemanie, jakoby lingwista w takich wypadkach rekonstrukcji tej dokonywał wyłącznie w oparciu o dostępne mu wypowiedzi. W rzeczywistości opiera się on w tych przypadkach przede wszystkim na uzyskanej inną drogą wiedzy, z jednej strony na posiadanej przezeń (zinternalizowanej) wiedzy językowej, a z drugiej zaś – jak już wspomniałem – na dostępnej mu wiedzy lingwistycznej. Posiadanie tej pierwszej wolno założyć z tej prostej racji, iż jest on użytkownikiem, czyli mówcą-słuchaczem, przynajmniej jednego języka. Ale na ogół lingwista „zna praktycznie” więcej niż jeden język. Co się natomiast tyczy wiedzy lingwistycznej, wolno założyć, że jest on w posiadaniu nie tylko pewnego zasobu jej przednaukowego (intuicyjnego) wariantu, ale także pewnego zasobu jej naukowej „odmiany”.

Ktoś nie posiadający żadnej wiedzy, ani lingwistycznej ani językowej, nie byłby w stanie nawet zidentyfikować jako wypowiedzi obiekty będące wypowiedziami. Tym bardziej nie byłby w stanie ich lingwistycznie rozszyfrować. Może on tego dokonać dlatego, że ma możliwość odwołania się do własnych doświadczeń komunikacyjnych oraz do posiadanej wiedzy na temat międzyludzkich sposobów porozumiewania się. To jedna sprawa, o której zwykle zapomina się w dyskusji na temat procesu i źródeł poznania lingwistycznego.

Druga natomiast jest ta, że w dyskusji tej zwykle nie odróżnia się wypowiedzi od ich zapisów. A odróżnienie to jest ważne dlatego, że w rozważanych tu sytuacjach lingwista przeważnie nie ma bezpośredniego dostępu nie tylko do mówców-słuchaczy interesującego go języka, ale także do ich wypowiedzi. Dostępne mu są w tych wypadkach jedynie graficzne zapisy tych wypowiedzi. Wiadomo przy tym, że zapisy te są w pewnym zakresie uboższym źródłem informacji niż same wypowiedzi, które one reprezentują. Z drugiej jednak strony mogą one też być źródłem bogatszym, jako że przeważnie odzwierciedlają nie tylko dane wypowiedzi, ale także pewien stopień ich lingwistycznej analizy. Głębokość tej analizy zależy od rodzaju pisma, którym posłużył się ten, kto je w ten sposób utrwalił. Jeśli chodzi o zapisy typu grecko-łacińskiego, to reprezentują one stosunkowo wysoki poziom zarówno analizy fonemicznej, jak i morfosyntaktycznej odzwierciedlanych wypowiedzi. Można, a nawet trzeba, je wobec tego potraktować jako pewnego rodzaju lingwistyczne opisy wypowiedzi mownych, choć można je także potraktować jako bezpośrednie, tzn. samodzielne wyrażenia znaczeń.

Co się natomiast tyczy zapisów ideograficznych, należy zauważyć, że z punktu widzenia przyjętego tu sposobu rozumienia pojęcia wypowiedzi nie są one w ogóle zapisami wypowiedzi mownych, lecz są w stosunku do nich z natury rzeczy samodzielnymi wyrażeniami znaczeń. Inna sprawa, że oba te rodzaje wyrażen są zwykle wzajemnie w wysokim stopniu skorelowane. Zapisami ideograficznymi nie będę się tu jednak zajmował.

Z poczynionych uwag wynika, że lingwista zmierzający do rekonstrukcji języka

mówcy-słuchacza na podstawie zapisów jego wypowiedzi jest pod pewnym względem w lepszej sytuacji w porównaniu z lingwistą, który miałby do dyspozycji jedynie same wypowiedzi tegoż mówcy-słuchacza (utrwalone np. na taśmie magnetycznej) i zmierzał do tego samego celu. Jednakże patrząc z innego punktu widzenia, można obie te sytuacje ocenić akurat odwrotnie. Bowiem żaden zapis nie odzwierciedla wszystkich właściwości wypowiedzi mownej, a zatem jest on informacyjnie w stosunku do niej uboższy. Znaczący to, że lingwista mający bezpośredni dostęp do wypowiedzi mówcy-słuchacza, którego językiem interesuje się, ma wprawdzie trudniejsze zadanie, ale tym niemniej ma on możliwość zrekonstruowania tego języka w sposób bardziej kompletny aniżeli lingwista, który dysponowałby jedynie zapisami tychże wypowiedzi. Ale to, jak dalece uda się jednemu i drugiemu skompletować opis interesującego ich języka, zależy jest także od obfitości stojącego do ich dyspozycji materiału (korpusu), a także od jakości składających się nań wypowiedzi. Jednakże nawet wówczas, gdy miał on do swej dyspozycji korpus wypowiedzi zaspokajający wszelkie jego życzenia, lingwista ten nie będzie w stanie skompletować swego opisu języka tych wypowiedzi w takim stopniu, w jakim byłoby to możliwe, gdyby miał bezpośredni dostęp do mówców-słuchaczy tychże wypowiedzi.

Podsumujmy: Jeśli w ogóle, to o kompletny opis jakiegoś języka lingwista może się pokusić tylko w takich wypadkach, gdy ma bezpośredni dostęp do mówców-słuchaczy tego języka oraz gdy ponadto sam jest mówcą-słuchaczem tego języka. We wszelkich innych sytuacjach może on dojść jedynie do mniej lub bardziej częściowego poznania i opisu tego języka. Czy uda mu się interesujący go język poznać w sposób bardziej lub mniej kompletny, będzie zależało z jednej strony od jego kwalifikacji, tzn. przede wszystkim od posiadanej wiedzy językowej i lingwistycznej, a z drugiej strony od obfitości oraz jakości stojącego do jego dyspozycji materiału, a więc od tego, czy będą to wypowiedzi czy też jedynie zapisy tych wypowiedzi, a jeżeli zapisy, to jakiego rodzaju itd.

Okazuje się zatem, iż stwierdzenie, że lingwistyka jest w stanie dokonać rekonstrukcji języka mówców-słuchaczy nawet w takich wypadkach, gdy dostępne są jej jedynie wypowiedzi tychże mówców-słuchaczy lub tylko zapisy tych wypowiedzi, trzeba opatrzyć uwagą, że jest w stanie dokonać tego tylko do pewnego stopnia, a więc w sposób częściowy. Znaczący to, że trzeba i z tego punktu widzenia odróżnić kompletny opis języka od częściowego. Ponadto trzeba też odróżnić możliwość dokonania kompletnego opisu danego języka od możliwości opisu częściowego.

(4) W świetle przedstawionej analizy okazuje się, że toczony na gruncie lingwistyki spory na temat, czy wolno w procesie poznania lingwistycznego korzystać z introspekcji są skutkiem niezrozumienia istoty tego procesu. Wspomniałem już, że i w tym przypadku trzeba oddzielić programy różnych lingwistik szczegółowych od programu lingwistyki w ogóle. Rzecz jasna, że każdy lingwista ma prawo w ten lub inny sposób ograniczyć swój własny program poznawczy. A zatem wolno mu postanowić między innymi, że nie będzie posługiwał się introspekcją, podobnie jak wolno mu ograniczyć się do analizy samych tylko uzewnętrznionych wypowiedzi. Ale czyniąc tak musi zdawać sobie sprawę z tego, że jednocześnie ogranicza swoje możliwości poznawcze i nie wolno mu ograniczeń takich narzucać lingwistyce w ogóle.

Wynika z tego, że każdy program poznawczy można ocenić jak gdyby z dwóch punktów widzenia – indywidualnego i ogólnego. I tak np., jeśli chodzi o postulaty proceduralne amerykańskiego deskryptywizmu, to można je zaakceptować o tyle, o ile nie pretendowały one do miana dyrektyw mających obowiązywać w ogóle, czyli wszystkich lingwistów. Inna natomiast sprawa, że stając na ich gruncie wolno zapytać, czy deskryptywiści w praktyce poznawczej postępowali zgodnie z ich własnymi postulatami i czy byli w stanie tak postępować. Nie jest bowiem pewne czy postulat, według którego introspekcję należałoby uznać na gruncie lingwistyki za niedopuszczalny sposób uzyskiwania wiedzy, jest w ogóle sensowny. Jeżeli bowiem pominiemy kwestię czy lingwista, który by z niej nie korzystał jest w stanie zrekonstruować interesujący go język w sposób równie kompletny, a więc z uwzględnieniem wszelkich jego reguł i najbardziej subtelnych niuansów, tzn. tak, jak by to był w stanie uczynić lingwista korzystający z tejże introspekcji, to i tak pozostanie pytanie, czy jakkolwiek lingwista jest rzeczywiście w stanie w trakcie swej pracy poznawczej nie korzystać w ogóle z introspekcji, tzn. całkowicie zapomnieć o własnej wiedzy językowej i nagromadzonym doświadczeniu komunikacyjnym? Trudno założenie takie zaakceptować, ponieważ wiedza ta i doświadczenie w rzeczywistości funkcjonują jak swego rodzaju filtry selekcjonujące, przyporządkowujące i zarazem uzupełniające nowe poznanie. A przecież chcąc być konsekwentnym i wiarygodnym musiałby lingwista taki dowieść i tego, że rzeczywiście w jego wiedzy nic nie pochodzi z introspekcji.

Wystarczy wziąć pod uwagę chociażby wymienione tu konsekwencje postulatu antyintrospekcyjnego, by przekonać się, że jest on pozbawiony sensu. A dodać do tego trzeba, że na błędnych założeniach oparte jest także mniemanie, jakoby poznanie introspekcyjne nie było poznaniem empirycznym. Trzeba bowiem pamiętać, że obok tzw. „mowy zewnętrznej” istnieje też tzw. „mowa wewnętrzna”, a więc obok zewnętrznych aktów mownych trzeba wyróżnić też „wewnętrzne akty” komunikacji mownej. Te ostatnie można potraktować jako swoiste symulacje tych pierwszych.

Jeszcze bardziej – jeśli tak wolno powiedzieć – błędny jest pogląd, że wiedza oparta na informacjach pochodzących z obserwacji zachowań obiektów zewnętrznych względem poznającego podmiotu jest „pewniejsza” i tym samym bardziej naukowa niż oparta na informacjach pochodzących z introspekcji. Zgodnie z przyjętą tu koncepcją nauki stopień naukowości danej wiedzy zależy od stopnia jej zasadności, a ten zależy nie tyle od tego, w jaki sposób wiedza ta została pozyskana, ile ostatecznie od tego przede wszystkim, czy i w jakim stopniu „sprawdziła się” ona w eksperymentalnych lub w praktycznych aplikacjach. Jako swoisty rodzaj eksperymentów lingwistycznych można potraktować wewnętrzne symulacje aktów komunikacyjnych. A zatem na gruncie lingwistyki można również mówić o eksperymentach mentalnych.

(5) Wspomniałem już, że poszczególny lingwista może swój program poznawczy ograniczyć także z punktu widzenia wewnętrznej hierarchii celów poznawczych. A więc może się on ograniczyć np. do obserwacji zachowań konkretnych mówców-słuchaczy biorących udział w konkretnych aktach komunikacji oraz do opisu rezultatów tejże obserwacji, ale może też swój program poszerzyć i podjąć próbę sformułowania teorii, która wytłumaczyłaby dokonane przezeń spostrzeżenia itd. Ale może on ograniczyć się nawet do obserwacji i opisu samych tylko wypowiedzi i potraktować je

jako obiekty niezależne od mówców-słuchaczy itd. Podobnie może on ograniczyć się do płaszczyzny poznania diagnostycznego, ale może też swój program poszerzyć i podjąć zarówno kwestie natury anagnostycznej, jak i prognostycznej.

Okazuje się zatem, że także z punktu widzenia wewnętrznych celów poznawczych lingwistyki trzeba odróżnić różnego rodzaju lingwistyki cząstkowe – diagnostyczną, anagnostyczną i prognostyczną, a w obrębie diagnostycznej – deskryptywną, eksplikatywną itd. Jednakże dzieląc lingwistykę na tego rodzaju części, trzeba pamiętać, że są one wzajemnie od siebie zależne i wzajemnie się warunkują, i że każda ma swoje ściśle określone miejsce w ogólnej strukturze lingwistyki jako nauki. Trzeba więc pamiętać, że np. lingwistyka diagnostyczna jest bazą lingwistyki prognostycznej, deskryptywną zaś jest bazą lingwistyki eksplikatywnej itd. Sprawa ta jest ważna z tego powodu, że miernikiem stopnia naukowości danej wiedzy jest, w myśl przyjętej tu koncepcji nauki, nie tylko to, czy „sprawdza się” ona praktycznie, ale także i to, czy została ona wyprowadzona z dostatecznie uzasadnionej wiedzy bazowej czy też nie. Znaczy to, że zanim przystąpi się np. do formułowania teorii języka trzeba najpierw poddać obserwacji akty komunikacji z uczestnictwem mówców-słuchaczy tego języka i ustalić, jak rzeczy się mają w obrębie tych aktów, a stwierdzone w tym zakresie fakty opisać.

(6) Wspomniałem już, że zainteresowania lingwistyki nie kończą się na mówcach-słuchaczach, o których można założyć, że aktualnie istnieją, lecz dotyczą zarówno mówców-słuchaczy, co do których można jedynie założyć, że istnieli w przeszłości, jak i takich, co do których można założyć tyle tylko, że będą lub mogą istnieć w przyszłości. Zainteresowania lingwistyki nie kończą się więc na ustaleniu i wyjaśnieniu właściwości językowych aktualnie istniejących mówców-słuchaczy, lecz obejmują także kwestie dotyczące genezy i historii zarówno języków, co do których zakłada się, że są one językami mówców-słuchaczy biorących udział w aktualnie realizowanych aktach komunikacji mownej, jak i języków, co do których zakłada się, że były one językami mówców-słuchaczy, którzy wzięli udział w aktach komunikacji realizowanych w przeszłości, a z drugiej strony obejmują także kwestie dotyczące przyszłości obu wymienionych rodzajów języków, Wniosek: nie tylko można, ale i trzeba lingwistykę podzielić, podobnie zresztą jak każdą inną dziedzinę nauki, na diagnostyczną, anagnostyczną i prognostyczną.

Niektórymi zagadnieniami lingwistyki prognostycznej, a w szczególności aplikatywnej, zajmę się w następnej części. Tu natomiast pragnę poświęcić kilka uwag lingwistyce anagnostycznej, którą w pracy tej nie będę się zajmował w sposób szczegółowy.

Rozważań anagnostycznych, jeśli pominiemy przypadki, w których chodzi jedynie o ich kontynuację, nie można zacząć inaczej niż od rezultatów poznania diagnostycznego. Innej możliwości nie ma. Punkt wyjściowy (podstawę) rozważań anagnostycznych mogą jednakże stanowić rezultaty aktualnie realizowanej diagnozy lingwistycznej, bądź też rezultaty diagnozy historycznej, czyli rezultaty diagnozy zrealizowanej w przeszłości przez tego samego lingwistę, który i obecnie podejmuje te rozważania, lub przez jego poprzedników. Zarówno w jednym jak i w drugim wypadku

trzeba oddzielić od siebie anagnozę lingwistyczną, której punktem startowym są rezultaty diagnozy „kompletnych” aktów komunikacji językowej od takiej, której punktem startowym jest analiza wypowiedzi uznanych w rezultacie ich diagnozy za „historyczne”.

Podział ten, który można nazwać podziałem ze względu na odmiennność wyjściowego stanu rzeczy anagnozy lingwistycznej, koreluje z jej podziałem, który można nazwać podziałem teleologicznym. W pierwszym bowiem wypadku chodzi o anagnozę, której celem jest udzielenie odpowiedzi na pytanie o historię ustalonych już właściwości językowych danego mówców-słuchaczy lub ich zrekonstruowanego języka, w drugim natomiast o anagnozę, której celem jest zrekonstruowanie i opisanie języka mówców-słuchaczy na podstawie danych historycznych, tzn. zrealizowanych w przeszłości wypowiedzi. Dodajmy, że w pierwszym wypadku może chodzić o poznanie regresywnych bądź też progresywnych transformacji danego języka, jego określonych fragmentów lub wchodzących w jego skład poszczególnych reguł. Natomiast co się tyczy drugiego wypadku, za tym że jest on oparty na diagnozie przemawia nie tylko to, iż chcąc ustalić „historyczność” danych wypowiedzi, trzeba najpierw ustalić zakres czy stopień ich dewiacji w stosunku do wypowiedzi obserwowanych (zachodzących) w aktualnie realizowanych aktach komunikacji, ale także wspomniana już wcześniej okoliczność, że na podstawie samych tylko wypowiedzi żaden lingwista nie jest w stanie zrekonstruować języka „oryginalnych” mówców-słuchaczy tych wypowiedzi, że w tym celu musi on odwołać się do wiedzy pochodzącej z obserwacji konkretnych mówców-słuchaczy występujących w konkretnych aktach komunikacji.

Lingwistykę anagnostyczną można zatem, jak to wynika z przedstawionych uwag, podzielić na rekonstrukcyjną oraz komparacyjną. Oba te rodzaje lingwistyki są jednak w płaszczyźnie konkretnej lingwistycznej pracy poznawczej ściśle ze sobą powiązane. Niemniej warto je od siebie oddzielić. Jeśli chodzi o komparację, należy dodać, że w obrębie lingwistyki anagnostycznej mamy do czynienia nie tylko z komparacją diachroniczną, lecz też z komparacją synchroniczną, tzn. z komparacją tego samego rodzaju, co w obrębie lingwistyki diagnostycznej. Kto bowiem pragnie ustalić i opisać jakikolwiek polilekt jakiegokolwiek zbioru historycznych mówców-słuchaczy, musi w tej samej mierze oprzeć się na porównywaniu zrekonstruowanych idiolektów, o których uprzednio założył, że istniały one synchronicznie, jak ktoś, kto pragnie ustalić i opisać jakikolwiek polilekt, o którym zakłada, że jest właściwością aktualnie funkcjonujących mówców-słuchaczy.

Co się tyczy diagnostycznej komparacji języków, to warunkiem jej podjęcia jest uprzednie zrekonstruowanie przynajmniej dwóch języków, o których można założyć, że są one językami jednego i tego samego mówcy-słuchacza, względnie jednego i tego samego zbioru mówców-słuchaczy, ale językami występującymi w różnych okresach historii tychże mówców-słuchaczy, bądź że są one językami, którymi posługiwali się przynajmniej dwaj różni mówcy-słuchacze, względnie dwa różne zbiory mówców-słuchaczy, ale takimi językami, które (1) istniały w różnych okresach czasu, tzn. że następowały po sobie w czasie lub się poprzedzały, oraz (2) kontynuowały tę

samą tradycję językową, będąc ogniwami przebiegającego w czasie łańcucha, o którym można powiedzieć, że każde jego kolejne ogniwo wytworzyło swój język „na obraz i podobieństwo” języka poprzedniego ogniwa.

Spośród wniosków wynikających ze stanu rzeczy stwierdzonego w poprzednim akapicie ważny jest z naszego punktu widzenia przede wszystkim ten, że nie wystarczy odróżnić anagnostyczną lingwistykę indywidualną (idiolektalną) i różnego rodzaju anagnostyczne lingwistyki zbiorowe (polilektalne), ale trzeba ponadto jeszcze odróżnić ontogenetyczną filogenetyczną lingwistykę anagnostyczną, a więc z jednej strony intraindywiduową, a z drugiej zaś interindywiduową.

Sumując przedstawione tu pokrótce uwagi na temat lingwistyki anagnostycznej można powiedzieć, że jest ona jedną z trzech głównych części lingwistyki. Dwie pozostałe to lingwistyka diagnostyczna i prognostyczna. Podstawową i prymarną jest lingwistyka diagnostyczna. Lingwistyka anagnostyczna może się różnić od diagnostycznej odmiennością temporalnej perspektywy poznawczej, bądź zakresem zbioru obiektów stanowiących podstawę jej przedmiotu. Można ją podzielić na różne rodzaje i różne części, na rekonstrukcyjną i komparacyjną, na indywidualną i zbiorową, na ontogenetyczną i filogenetyczną, na zainteresowaną tymi lub innymi właściwościami językowymi ludzi lub pewnymi fragmentami ich języków itd. Każdy rodzaj lingwistyki anagnostycznej jest pewnym, jak gdyby przedłużeniem rozważań diagnostycznych. W skrócie można więc powiedzieć, że celem lingwistyki anagnostycznej jest genetyczna eksplikacja spostrzeżeń diagnostycznych. Impulsem dla rozważań anagnostycznych może przy tym być pytanie o historię właściwości stwierdzonych u obserwowanych mówców-słuchaczy, bądź też pytanie o historię (pochodzenie) właściwości obserwowanych wypowiedzi. W tym ostatnim wypadku może jednakże chodzić o zrekonstruowanie właściwości komunikacyjnych wypowiedzi, przypisywanych im przez ich oryginalnych użytkowników, a więc o zrekonstruowanie np. ich semantycznej i pragmatycznej wartości, ale może też chodzić w takim wypadku o zrekonstruowanie reguł, którymi posługiwali się mówcy-słuchacze danych wypowiedzi, gdy je tworzyli, nadawali i odbierali. A więc i z tego punktu widzenia trzeba oddzielić od siebie różne rodzaje częściowych lingwistyk anagnostycznych.

(7) Na pierwszy rzut oka dziwnym może się wydawać sposób potraktowania rozwoju, a zatem także akwizycji języka poszczególnej osoby, przedstawiony w poprzednim punkcie. Zaliczenie tego zagadnienia do kompetencji lingwistyki anagnostycznej może budzić sprzeciw. Dlatego zajęte tu względem tej sprawy stanowisko wymaga pewnych uzupełnień. Przede wszystkim trzeba dodać, że na gruncie przyjętych tu kryteriów odróżniania anagnozy, diagnozy i prognozy fakt, iż zagadnienie rozwoju języka zostało zaliczone do zakresu kompetencji lingwistyki anagnostycznej nie wyklucza możliwości zaliczenia go jednocześnie do zakresu kompetencji lingwistyki diagnostycznej i prognostycznej. Zgodnie z przyjętą tu koncepcją anagnoza zawsze implikuje diagnozę. Natomiast różnica pomiędzy anagnozą i prognozą polega na odmienności przyjętej perspektywy temporalnej, a zatem nie musi ona implikować różnicy przedmiotowej.

Na te same zjawiska językowe można zatem patrzeć nie tylko, jak to się zwykło

w takich wypadkach mówić, z różnych punktów widzenia, lecz także w różnych kierunkach temporalnych, a więc raz zgodnie z kierunkiem przebiegu osi czasu, a raz w przeciwnym. Różnica pomiędzy lingwistyką diagnostyczną, anagnostyczną i prognostyczną jest wobec tego sprawą względną i zależy od tego tylko, czy lingwista przystępujący do pracy poznawczej zakłada, że przedmiot, który pragnie on poznać aktualnie istnieje czy też nie, a jeśli nie, to czy zakłada on, że jest to przedmiot, który istniał w przeszłości, a jeśli tak, to czy interesuje go kwestia, jak się rzeczy mają w obrębie tego przedmiotu, czy też, jak się one miały w przeszłości, czy wreszcie, jak będą się one miały w przyszłości. W metalingwistycznej płaszczyźnie trzeba odróżnić z jednej strony aktualną, tzn. współczesną względem jej oceny, a z drugiej zaś historyczną diagnozę, anagnozę i prognozę, tzn. diagnozę, anagnozę i prognozę lingwistyczną zrealizowaną w przeszłości. A jeśli odróżnień tych dokonamy, to stanie się jasne, że te same zjawiska, a więc w przypadku lingwistyki np. te same akty komunikacji językowej, mogą być przedmiotem rozważań zarówno diagnostycznych, anagnostycznych, jak i prognostycznych.

(8) Zagadnienia dotyczące genezy i rozwoju języka, obojętne czy podejmuje się je w aspekcie onto- czy też filogenetycznym, wiążą zagadnienia dotyczące językowych właściwości ludzi z zagadnieniami dotyczącymi z jednej strony ich właściwości umożliwiających im „przyswajanie” sobie języka i posługiwanie się nim, a z drugiej – ich właściwości umożliwiających im „rozwijanie” tegoż języka, jego rozbudowywanie, a także optymalizowanie umiejętności posługiwania się nim. Szczególnie intrygujące jest pytanie, na ile są te różne właściwości wytworem osobistym, a na ile wytworem szczepowym, gatunkowym itp., albo inaczej – na ile wytworem poszczególnych ludzi, a na ile wrodzonym ich „darem natury”. Sprawa ta nie jest aż tak prosta, jak się to wydaje niektórym „powierzchnowym” krytykom N. Chomsky’ego. Tu jednak nie będę się nią zajmował. A wobec tego nie będę też próbował rozstrzygnąć kwestii, gdzie kończy się zakres przedmiotu lingwistyki, a gdzie zaczyna zakres przedmiotów innych dziedzin (np. psychologii czy fizjologii) zajmujących się również pewnymi mentalnymi właściwościami ludzi.

4. Lingwistyka stosowana

Czym jest lingwistyka stosowana? Jak ma się ona do innych poddziedzin lingwistyki? Co ją wśród nich wyróżnia? Oto zagadnienia, które pragnę podjąć w tej części. W pierwszym jej rozdziale przytoczę poglądy sformułowane w odpowiedzi na te pytania przez niektórych innych autorów, natomiast w drugim podejmę próbę określenia odpowiedzi na nie, wynikającej z jednej strony z przyjętej w tej pracy ogólnej koncepcji nauki, a z drugiej strony z przedstawionej w niej koncepcji przedmiotu lingwistyki.

4.1. Historia wyodrębniania się lingwistyki stosowanej

Historia lingwistyki stosowanej jest znacznie dłuższa, aniżeli się na ogół przypuszcza. Jeśli jest prawdą, że lingwistyka zaczęła się od rozwiązywania kwestii całkiem praktycznych, związanych z tworzeniem środków porozumiewania się ludzi między sobą, a więc z tworzeniem języka i pisma, ich rozwijaniem, doskonaleniem i regulacją (normowaniem) itp., to można powiedzieć, że historia lingwistyki stosowanej jest dłuższa od historii lingwistyki czystej. Jednakże inaczej na sprawę tę trzeba spojrzeć, jeśli zapytamy o historię „naukowej” lingwistyki stosowanej. W tej płaszczyźnie historia lingwistyki stosowanej jest niewątpliwie krótsza od historii lingwistyki czystej. Inaczej być zresztą nie może. Możliwość ukonstytuowania lingwistyki stosowanej jako pewnej poddziedziny lingwistyki potraktowanej jako nauka jest zależna od uprzedniego ukonstytuowania w płaszczyźnie nauki lingwistyki diagnostycznej. Nic więc dziwnego, że zagadnienie statusu lingwistyki stosowanej jest ciągle jeszcze zagadnieniem otwartym, nie dość głęboko przemyślanym, dokoła którego istnieje mnóstwo nieporozumień. Bo jakże miałyby być inaczej, skoro niewyjaśniony i nieuporządkowany jest ciągle jeszcze, jak się okazuje, status lingwistyki diagnostycznej, tzn. tej, której prawidłowe funkcjonowanie jest warunkiem, bez którego nie może powstać naukowa lingwistyka stosowana. A status lingwistyki diagnostycznej jest ciągle jeszcze nie dość wyjaśniony, mimo że próby zmierzające w tym kierunku zaczęto podejmować znacznie wcześniej, a także że znacznie większym rozmachem, niż to miało i ma miejsce w odniesieniu do lingwistyki stosowanej.

Do zagadnienia tego powrócę jeszcze w następnym rozdziale. Na razie chodzi jedynie o to, by zwrócić uwagę czytelnika na konieczność odróżnienia historii lingwistyki stosowanej w obrębie lingwistyki jako nauki od jej historii w ogóle, to znaczy od historii różnego rodzaju zagadnień, które dziś uznałoby się za zagadnienia z zakresu lingwistyki stosowanej. Tutaj ograniczę się w zasadzie tylko do zagadnień dotyczących tej pierwszej. Znaczy to, że uwzględnię uwagi i poglądy wyrażone na temat lingwistyki stosowanej tylko przez tych autorów, którzy wyodrębnili ją *expressis verbis*, choć niezależnie od tego, czy wyodrębnili ją jako pewną poddziedzinę lingwistyki rozumianej jako nauka ogólniejsza, czy też jako jej swoiste uzupełnienie, czy wreszcie jako dziedzinę względem niej autonomiczną, a także niezależnie od tego, czy mieli prawo nazwać wyróżnioną przez siebie dziedzinę (poddziedzinę) lingwistiką i nauką,

czy też nie. Chodzi tu zatem nie tyle o historię konstituowania i wyróżniania zagadnień należących do lingwistyki stosowanej, ile raczej o historię jej świadomego wyróżniania i nazywania w płaszczyźnie tego, co uznane było lub jest za naukę.

Jako pierwszy, w przyjętym tu sensie, lingwistykę stosowaną wyróżnił bodaj A.F. Bernhardt, pisarz i językoznawca, profesor gimnazjalny i uniwersytecki, żyjący i działający w okresie od 1769 do 1820 roku w Berlinie. Jego głównym dziełem jest opublikowana w dwóch częściach praca *Sprachlehre*. Część pierwsza ukazała się w 1801 r. z podtytułem *Reine Sprachlehre*, część druga natomiast w 1803 r. z podtytułem *Angewandte Sprachlehre*. A.F. Bernhardt rozumiał swą *Sprachlehre* jako naukę o języku – o jego istocie, budowie i funkcjach. Na uwagę zasługuje fakt, że zaczął swą książkę od próby przedstawienia argumentów przemawiających za możliwością uprawiania tak rozumianej nauki o języku (*Möglichkeit der Sprachlehre*). Jego koncepcja lingwistyczna wywarła duży wpływ na poglądy współczesnych mu myślicieli, między innymi na A.W. Schlegela oraz W. von Humboldta, ale bodaj żadnego wpływu nie wywarła ona na potomnych.

Co się tyczy podziału nauki o języku na czystą i stosowaną, to A.F. Bernhardt – jak sam wyznał – dokonał go idąc za wzorem matematyków. *Angewandte Sprachlehre*, a więc lingwistyka stosowana, winna się zająć według niego badaniem możliwych zastosowań języka jako środka przedstawiania pewnych ciągów wyobrażeń. Dodać do tego należy, że A.F. Bernhardt interesował się językiem przede wszystkim od strony jego funkcji komunikacyjnych i traktował go jako środek przedstawiania „natury” oraz „rozumu” (= myśli, wyobrażeń). Jeśli weźmie się pod uwagę drugi podtytuł nadany przez A.F. Bernhardiego drugiej części jego *Sprachlehre*, który jak gdyby wyjaśnia, co znaczy w jego rozumieniu *angewandte Sprachlehre*, a który brzmi *Sprache in ihrer Anwendung auf Poesie und Wissenschaft*, to można powiedzieć że w jego ujęciu „lingwistyka stosowana” to część lingwistyki, która winna zająć się badaniem możliwości wykorzystania języka dla (lepszego?) przedstawienia wyobrażeń poetyckich i naukowych. Swą *Angewandte Sprachlehre* A.F. Bernhardt podzielił na trzy rozdziały i zatytułował kolejno: *Sprache als Organ der Poesie so fern diese durch die Begriffe wirkt*, *Sprache als Organ der Wissenschaft* oraz *Sprache als reiner Ton und Näherung zur Musik betrachtet*. W pierwszym rozdziale zajmuje się on możliwościami językowego wyrażania (przedstawiania) obrazów poetyckich, w drugim – pojęć naukowych, a w trzecim – możliwościami kształtowania formy językowych wyrażań (przedstawień), a w szczególności w zakresie poezji.

Drugie w kolejności chronologicznej miejsce pośród tych, którzy wyróżnili lingwistykę stosowaną przysługuje Baudouin’owi de Courtenay. Już w swym wykładzie wygłoszonym w 1870 r., z okazji inauguracji objęcia przezeń Katedry Gramatyki Porównawczej Języków Indoeuropejskich na Uniwersytecie Petersburskim a opublikowanym rok później pt. *Nekotorye obščie zamečanja o jazykovedenii i jazyke* (cytuje wg A.J. Boduen de Kurtene 1963: 47–77), J. Baudouin de Courtenay powiedział między innymi:

Prežde vsego nužno otličit’ čistoe jazykovedenie, jazykovedenie samo po sebe, predmetom kotorogo služit sam jazyk kak summa v izvestnoj stepeni odnorodnych faktov, podchodjaščich v svoej obščnosti pod kategoriju tak nazyvaemych projavlenij žizni čelovečestva,

– i jazykovedenie prikladnoe, predmet ktorogo sostavljaet primenenie dannych čistogo jazykovedenija k voprosam iz oblasti drugih nauk.

Dodajmy, že *jazykovedenie* albo *jazykoznanie* znaczyło w rozumieniu J. Baudouina de Courtenay tyle samo co „lingwistyka” albo „glottyka”. Wszystkie te określenia potraktował on jako synonimiczne nazwy nauki zajmującej się badaniem języków i ludzkiej mowy w ogóle (por. s. 56 i n.). „Lingwistyką stosowaną” nazwał J. Baudouin de Courtenay pewną część lingwistyki jako nauki. Jej zadania określił on tak (s. 74):

Cto kasaetsja prikladnogo jazykovedenija, to ono sostoit: 1) v primenenii dannych iz grammatiki k voprosam iz oblasti morfologii (etimologičeskie mify), drev- nostej i istorii kul'tury voobšče (sravnenie slov, važnych v kuľturno-istoričeskom otnošenii, cvet ktorogo sostavljaet pervobytnaja, ili doistoričeskaja, istorija vosso- davaemaja pri pomošči jazykovedenija i nazyvaemaja takže lingvističeskoju paleontologiej), v opredelenii posredstvom grammatičeskich issledovanij vzaimnogo vlijanija narodov drug na druga itd., 2) v primenenii dannych iz sistematiki k etnograf ičeskim i etnologičeskim voprosam i k voprosam iz istorii narodov voobšče (razdelenije jazykov v svjazi s estestvennym rozdeleniem čelovečestva) i pr.; i nakonec, 3) v primenenii rezul'tatov issledovanija vtorogo otdela (o načale jazyka itd.) k voprosam, sostavljajuščim predmet antropologii, zoologii itp. (pričem lingvistika' imeet, vpročem, toľko vtorostepennuju važnost').

Wynika z tego, że J. Baudouin de Courtenay ograniczył pojęcie lingwistyki stosowanej do „zastosowań” wiedzy lingwistycznej w obrębie innych dziedzin nauki. Nie znaczy to jednak, że nie dostrzegał on praktycznych zastosowań wiedzy naukowej. Jednakże dziedziny naukowe mające na celu *primenjať teoriju k praktike* J. Baudouin de Courtenay oddzielił od nauki i nazwał sztukami. Jego zdaniem (s. 48):

Različie iskusstva v obširnom smysle slova (sledovatel'no, ne toľko izjaščnogo iskusstva) i nauki voobšče vpolne sootvetstvuet različiju praktiki i teorii, znanija, ravno kak različiju izobretenija i otkrytija. Iskusstvu svojstvenny techničeskie pravila i predpisanija, nauke – obobščenijsja faktov, vyvody i naučnye zakony. Iskusstvo predstavljajet dve storony: 1) postojaščuju praktiku na osnovami predanija i 2) ulučšenijsja sredstv k osuščestvleniju praktičeskich zadač togo iskusstva. [A nieco dalej:] Po otnošeniju k jazyku, v protivopoložnost' nauke jazyka možno govoriť takže ob iskusstve, a skoree – ob iskusstvach, imejuščich svoim predmetom jazyk voobšče ili že otdeľnye jazyki.

Owe sztuki językowe podzielił on na trzy grupy. Do pierwszej z nich zaliczył wszystkie te, które polegają na wykorzystaniu rezultatów nauki, tzn. lingwistyki, dla potrzeb życia; do drugiej te, które wiążą się z działaniami zmierzającymi do wytworzenia narodowych języków literackich, ich standaryzacji, uściślenia i rozwijania; do trzeciej natomiast działania, które nazwał „techniczną stroną nauki” (s. 51) – do nich zaliczył przede wszystkim zbieranie materiału oraz wybór metody naukowej. W obrębie pierwszej grupy J. Baudouin de Courtenay wyróżnił cztery dziedziny ludzkich działalności, które za pomocą wiedzy lingwistycznej można usprawnić. Ponieważ przedstawiona przez J. Baudouina de Courtenay charakterystyka tych dziedzin jest w dalszym ciągu w pełni aktualna, ale mało znana, przytoczę ją tu in extenso (s. 48 i n.):

Pervoe iz nich est' usvoenie jazyka i jazykov, – načinajja s rannich let v tečeme vsej žizni, – kotoroe otčasti sostavljaet odin iz voprosov didaktiki, otčasti že est' dëlo soveršenno

samostojatel'nogo truda, úspěch ktorogogo zavistit ot boťšich ili men'sich sposobnostej i praktičeskoj lovkosti učaščegosja. Eta možet byť usvoenie ili a) rodnogo jazyka, ili že b) usvoenie jazykov inostrannyh. Uspechi po etoj časti zavisjat v vysokoj stepeni ot primenija otkritij čistoj nauki jazykovedenija, kotoraja, po otnošeniju k rodnomu jazyku, daet pročnye osnovanija k tomu, čtoby nadelžačšim obrazom a) sposobstvovat' mladency v ego pervyeh popytkach govoriť na otečestvennom jazyke i b) v bolee pozdnem, detskom i junošeskim vozraste – priučať i priučaťsja k svobodnomu i iskusnomu vladeniju tem že otečestvennym jazykom; po otnošeniju že k inostrannym jazykam praktičeskaja pol'za jazykovedenija sostoit v oblegčeenii tolkovogo i sozdateľ'nogo izučenija inostrannyh jazykov kak dlja togo, čtoby ponimať ich bez vsjakogo zatrudnenija, tak i dlja togo, čtob izlagať na nich svoi mysli soveršenno pravil'no isvobodno. Iskusstvo sostoit zdec' v ulučšenii sredstv praktičeskogo izučenija sarnim že učaščimsja – v ulučšenii upraženij ili že v ulučšenii i nadležaščem primenenii priemov prepodavanija drugim čisich jazykov. Po sereдинie meždu izučeniem rodnogo jazyka i izučeniem jazykov inostrannyh stoit izučenie jazyka literaturnogo ob'edinjajuščego ves' národ oblegčajuščego vzaimnoe ponimanie ego členov i sostavlajajuščego obyknovenno (s nebol'šimi izmenenijami) rozgovornyj jazyk tak nazyvaemogo obrazovannogo klassa v protivopoložnost' narodnym govoram. V stranách, gde literaturnyj jazyk očen' različen ot nekotoryh mestnyh govovorov, kak naprimer v Germanii itp., takovo roda izučenie nemnogim legče izučenija jazykov inostrannyh.

2) Soveršenno osobnymi priemami otlišaetsja iskusstvo obučenija gluchonemyh kakomu-nibuď jazyku. Dlja gluchonemyh ne suščestvuet vovse slyšimogo jazyka; im ponjaten tol'ko jazyk pantomimnyj. I chotja oni mogut daže proizvodiť zvuki, pochožie na zvuki kakogo-nibuď jazyka, vse že eti zvuki suščestvujut tol'ko dlja sluchajuščich, a nikak ne dlja nich; soveršaemye imi pri etom dviženija muskulov predstavljajutsja im pantomimami v t&kom že rode, kak ljube grimasj i sočetanija pal'cev. Priučenie gluchonemyh k proiznošeniju slyšimych slov osnovyvaetsja na darmych iz oblasti anatomičeski-fiziologičeskoj časti grammatiki.

Tol'ko na očeťlivom znanii zvukov jazyka v otličie ot označajuščich ich načertanij, ravno kak i na znanii proischoždenija i sostava slov, možet osnovyvaťsja, s odnoj storony,

3) chorošij metod obučenija detej (i vzroslych) čitať i pisať na izvestnom jazyke, – s drugoj že,

4) otografija, pravopisanie, sootvetstvujuščeje rezul'tatam nauki.

Szokujący jest wniosek, jaki J. Baudouin de Courtenay wyprowadził z tej charakterystyki różnych dziedzin zastosowania rezultatów lingwistyki w praktycznym zyciu pojedynczych ludzi i całych narodów. Otóz jego zdaniem z charakterystyki tej wynika (s. 50), „čto jazykovedenie voobšče mało primenimo k žizni: s etoj točki zrenija v sravenii, naprimer, s fizikoj, chimiej, mehanikoj itp. ono javljaetsja polnejšim ničtožesvom“. Niemniej protestuje on przeciwko tym, kótory sjadzą, že lingwistyka jest nauką zupełnie nieużyteczną; jego zdaniem sjadzą oni tak, ponieważ nie rozumieją, czym się lingwistyka zajmuje. I właśnie dlatego J. Baudouin de Courtenay podjął próbę przedstawienia w swym wykładzie jej obrazu. Przede wszystkim chodziło mu o to, aby ukazać swym słuchaczom (czytelnikom) lingwistykę jako naukę. Dlatego też zaczął swój wykład od krytyki błędnych mniemań na temat tego, czym jest lingwistyka (s. 47):

Ischodnoju točkoju dlja opredelenija nauki jazykovedenija poslužit mne nedo- razumenie, osnovyvajuščeesja na tom gospodstvuješčem v publike mnenii, čto grammatika est' nauka

pravil'no govorit' i pisat' na izvestnom jazyke. Eto mnenie podderzivaetsja i do sich por mnogimi iz grammatikov, kotorye, obyknovenno tak i opredelajut predmet svojej nauki.

Wydaje mi się, że pragnąc zrozumieć stanowisko zajęte przez J. Baudouina de Courtenay wobec lingwistyki stosowanej w omawianym tu wykładzie, trzeba wziąć pod uwagę cel, jaki sobie w nim postawił. Celem tym było, jak wynika z przedstawionych uwag, przede wszystkim dokonanie transformacji tzw. „powszechnej opinii” na temat, czym jest lingwistyka. Szło mu więc głównie o to, by pokazać swym słuchaczom i czytelnikom, że lingwistyka nie jest – jak to się na ogół sądziło, a często i dziś jeszcze sądzi – dziedziną instruującą, jak należy mówić, względnie pisać, lecz że jest poważną nauką zajmującą się opisywaniem i wyjaśnianiem zjawisk językowych, której rezultaty mogą być użyteczne dla szeregu innych nauk. Można zatem powiedzieć, że J. Baudouinowi de Courtenay chodziło o przewartościowanie różnych sposobów interesowania się sprawami językowymi. Na plan pierwszy wysunął on naukowe poznanie rzeczywistości językowej; jego zakres ograniczył jednak – zgodnie z ówczesnym sposobem rozumienia nauki – do diagnozy. Natomiast przystosowanie wiedzy lingwistycznej do celów praktycznych zaliczył do sztuki, a nie do lingwistyki jako nauki.

W późniejszych swych pracach J. Baudouin de Courtenay zmienił jednak stanowisko zajęte wobec lingwistyki stosowanej w 1870 r. przynajmniej o tyle, że do pewnego stopnia włączył do jej zakresu te działy, które pierwotnie potraktował jako sprawę sztuki. I tak np., w 1903 r. napisał, że prócz językoznawstwa czystego „mamy językoznawstwo stosowane, a raczej stosowanie danych językoznawczych bądź do rozpatrywania kwestii z zakresu [...] innych nauk, bądź też do spraw życia społecznego i umysłowego w ogóle” (J. Baudouin de Courtenay 1903: 208). W pracy tej powtórzył, wprawdzie pogląd, że „językoznawstwo”, w porównaniu z innymi naukami, „znajduje bardzo mało zastosowań praktycznych”, ale opatrzył go teraz następującym komentarzem:

Mamy jednak prawo przypuszczać, że w niedalekiej przyszłości stosowanie językoznawstwa, podobnie jak i jego podstawowej nauki, psychologii, odegra ważną rolę tak w pedagogii, jak też w różnych sferach życia praktycznego. [A nieco dalej:] Zastosowania danych i wyników językoznawstwa do kwestii z zakresu innych nauk są już dzisiaj dość rozległe.

I stąd ubolewał nad lekceważeniem lingwistyki „przez tak zwaną publiczność”, lekceważeniem powodowanym (1903: 280):

1) drogą urzędową, przy urządzaniu szkół, do których wszelkimi sposobami utrudnia się dostęp językoznawstwu (nie mającemu nic wspólnego z pielęgnowaną w szkołach pseudo-filologią klasyczną); 2) z jednej strony przez filologów starej daty i różnych innych zacofańców, z drugiej zaś strony, przez niektórych przedstawicieli nauki ścisłej, mieszających językoznawstwo z „filologią” i z pedantyzmem literowym.

Przytoczone wypowiedzi J. Baudouina de Courtenay z 1903 roku pozwalają przypuszczać, że ograniczył on pierwotnie zakres lingwistyki i stosowanej do diagnozy przede wszystkim z tego względu, że jego zdaniem lingwistyka ówczesna była jeszcze

zbyt słabo rozwinięta, aby można było myśleć o „naukowym” stosowaniu jej rezultatów dla potrzeb praktycznych.

Pod koniec XIX wieku, a więc po ukazaniu się co dopiero zreferowanego wykładu J. Baudouina de Courtenay, wzmianki na temat lingwistyki stosowanej pojawiają się w pracach lingwistycznych coraz częściej. Najpierw wymienia się ją w znaczeniu, w którym mówił o niej J. Baudouin de Courtenay w 1870 r., potem w znaczeniu, w którym występuje ona w jego cytowanej tu pracy z 1903 r., obejmującym zarówno naukowe jak i praktyczne zastosowania lingwistyki, a jeszcze później coraz częściej w znaczeniu obejmującym tylko rozważania dotyczące praktycznych zastosowań lingwistyki.

W pierwszym znaczeniu użył nazwy lingwistyka stosowana (*angewandte Sprachwissenschaft*) między innymi w 1898 r. H. Hirt. W analogicznym znaczeniu wymienia ją w 1909 r. w 4 wyd. swych *Prinzipien der Sprachwissenschaft* H. Paul, nawiązując w jednym z nowo wprowadzonych komentarzy (s. 21) do klasyfikacji nauk o języku przedstawionej przez O. Dittricha. O. Dittrich (1903 i 1905), podobnie zresztą jak i inni ówczesni przedstawiciele kierunku nazywanego się i nazywanego „psychologią języka”, sprzeciwił się pogładowi wyrażonemu przez H. Paula w jego słynnym sformułowaniu: *Sprachwissenschaft ist gleich Sprachgeschichte*. Według O. Dittricha lingwistykę zajmującą się historią języka trzeba potraktować jako tylko jedną z dwóch części lingwistyki. Trzeba bowiem odróżnić między „synchronicznym” i „metasynchronicznym” podejściem do języka. Zarówno w obrębie synchronicznej, jak i metasynchronicznej lingwistyki można następnie wyróżnić cały szereg różnych jak gdyby poddziedzin lingwistycznych (językoznawczych?). Poddziedziny te można klasyfikować z trzech różnych punktów widzenia: morfologicznego (biorąc pod uwagę budowę języków), chronologiczno-topologicznego (geograficznego) oraz racjonalnego. Z ostatniego punktu widzenia można, wg O. Dittricha, podzielić dziedziny językoznawcze na dwie grupy – na „etiologiczne”, tzn. takie, które zmierzają do wyjaśnienia językowych praw przyczynowych, oraz na „teleologiczne”, tzn. takie, które zmierzają do spełnienia jakichś celów praktycznych. Do grupy etiologicznych nauk językoznawczych zaliczył on dziedziny nazwane przezeń następująco: *Sprachphysiologie (mit Berücksichtigung der Anatomie)*, *Sprachpsychologie*, *Sprachethnologie*, *Sprachkulturwissenschaft*; natomiast jako przykłady ideologicznych dziedzin językoznawczych wymienił on: *Sprachtechnik*, *Sprachpolitik*, *Sprachpädagogik*, *Sprachhygienik*, *sprachmedizinische Therapeutik*. Dziedziny teleologiczne powinny – zdaniem O. Dittricha – opracować między innymi praktyczne gramatyki, stylistyki, retoryki, poetyki, metryki, prozodyki i praktyczne słowniki. Poza zaspokojeniem potrzeb całkiem praktycznych winny one jednak zaspokajać także pewne potrzeby natury estetycznej, etycznej i logicznej. Ale choć O. Dittrich – jak z tego widać – wiele uwagi poświęcił zagadnieniom związanym z zastosowaniem wiedzy lingwistycznej, a także z gromadzeniem aplikatywnej wiedzy o językach ludzkich, to jednak nie poświęcił się nazwą „lingwistyka stosowana” (por. też: O. Back 1970: 35).

Na osobną wzmiankę wśród pionierów lingwistyki stosowanej zasługuje niewątpliwie także A.I. Tomson. W książce pt. *Ohščee jazykovedenie* (2 wyd. Odessa 1910) poświęcił osobny (XIII) rozdział lingwistyce stosowanej. Podobnie jak J. Baudouin

de Courtenay, a być może za jego przykładem, wspomina on w tej pracy o możliwościach wykorzystywania lingwistyki przy rozwiązywaniu pewnych praktycznych zagadnień, takich jak np. zagadnienia poprawności językowej, akcentu wyrazowego, przydatności metod nauczania języków, ortografii i jej nauczania. Ale mimo to, A.J. Tomson skoncentrował swą uwagę głównie na „naukowych zastosowaniach lingwistyki”. Z nimi też przede wszystkim związał nazwę *prikladnoe jazykovedenie*. Po szczególne podrozdziały rozdziału lingwistyce stosowanej poświęcił on takim zagadnieniom, jak zastosowania lingwistyki w obrębie filologii, etnologii, psychologii, a także w badaniach dotyczących problemów prawnych. Osobny podrozdział poświęcił on przy tym „lingwistyce jako podstawie metodologii nauczania języków”. Natomiast w całkiem odrębnych rozdziałach zajął się on zagadnieniami „języków sztucznych” (XI) oraz pisma (XIV), co można zapewne zinterpretować w ślad za sugestią. O. Backa (1970: 36) jako świadectwo przemawiające za tym, że zagadnień tych nie traktował jako należących do zakresu lingwistyki stosowanej.

W 1925 r. z postulatami ukonstytuowania lingwistyki stosowanej pod nazwą *angewandte Sprachkunde*, jako dziedziny mającej uzupełnić działalność filologii niemieckiej, wystąpił Th. Steche. Napisał on (1925: 84):

Die Philologie, die heute so gut entrichtet und ausgebaut ist, muss unverändert bestehen bleiben; neben und außer ihr muß ein neues Gebiet ausgebaut werden, das die sprachwissenschaftliche Bearbeitung der Erscheinungen übernimmt, die der Philologie nicht zugänglich sind. Dazu gehören in erster Linie die naturwissenschaftlichen Fachausdrücke und Teilsprachen; aber auch die künstlichen Sprachen, die Zeitungssprache und die anderen Gebiete der Zwecksprache wären wohl zweckmäßigerweise ihm zuzuteilen. [I dalej:] Die Philologie wäre dann die reine, das neue Gebiet die angewandte Sprachkunde.

Dziedzina lingwistyki stosowanej miałaby w ujęciu Th. Stechego spełnić zarówno pewne „czysto naukowe” (*rein wissenschaftliche*), jak i pewne praktyczne zadania. Z jednej strony powinna ona bowiem badać obserwować języki fachowe (częstkowe) oraz języki sztuczne, a z drugiej strony powinna (1) służyć radą innym dziedzinom, zwłaszcza przyrodniczym, w zakresie tworzenia wyrazów, określeń, nomenklatury i w ogóle w zakresie wszelkich zagadnień praktyczno-językowych, oraz (2) przystosować język niemiecki do spełniania zadań stawianych przed nim przez wiek XX. A przystosować winna go do tego poprzez zwiększanie zasobu leksykalnego pochodzenia germańskiego i eliminowanie z niego elementów obcych. W tym ostatnim punkcie Th. Steche postawił zatem przed lingwistyką stosowaną zadanie z zakresu tzw. „oczyszczania języka” (*Sprachreinigung*), a stawiając je kierował się zapewne motywami natury nie tylko lingwistycznej.

Już w 1931 r. do idei przedstawionych przez Th. Stechego nawiązał E. Wüster w pracy ogłoszonej pt. *Internationale Sprachnormung in der Technik, besonders in der Elektrotechnik (Die nationale Sprachnormung und ihre Verallgemeinerung)*. Lingwistykę stosowaną określił on w ten sposób: „Bewußte Sprachregulung ist angewandte Sprachwissenschaft, wie Technik angewandte Physik ist. Sie ist Sprachtechnik”. Według O. Backa (1970: 36), E. Wüster użył jako pierwszy w niemieckojęzycznej literaturze wyrażenia *angewandte Sprachwissenschaft* jako określenia lingwistyki kierującej się w stronę potrzeb praktycznych. Dodać należy, że E. Wüster także w

późniejszych latach wiele uwagi poświęcił lingwistyce stosowanej, a zwłaszcza zagadnieniom związanym z normowaniem terminologii i to w wymiarze nie tylko narodowym, ale także międzynarodowym (por. E. Wüster 1973).

We Włoszech bodaj jako pierwszy z postulatami utworzenia lingwistyki stosowanej wystąpił w 1942 roku B. Migliorini. Wyznaczył on przy tym lingwistyce stosowanej program bardzo podobny do tego, z jakim w Niemczech wystąpili Th. Steche oraz E. Wüster. Podobnie jak oni, tak i B. Migliorini zrównał lingwistykę stosowaną z glottotechniką, czemu dał wyraz już w podtytule swego artykułu; broni on *linguistica applicata o glottotecnica* (por. B. Migliorini 1942).

W okresie po drugiej Wojnie Światowej dalszy rozwój lingwistyki stosowanej, a także dalszy rozwój metalingwistycznej refleksji dotyczącej jej podstaw dokonywał się po dwóch przebiegających, zrazu niezależnych od siebie, torach. Obok „europejskiej” pojawiła się teraz „amerykańska” koncepcja lingwistyki stosowanej.

Jeśli chodzi o „powojenny” okres refleksji na temat lingwistyki stosowanej w Europie, na wzmiankę zasługuje tu przede wszystkim koncepcja przedstawiona przez Fr. Kainza w pracy opublikowanej już w 1946 r. pt. *Einführung in die Sprachpsychologie*. Według Fr. Kainza psychologię języka należy podzielić na czystą i stosowaną. W obrębie stosowanej psychologii języka należy następnie odróżnić z jednej strony psychologię języka ukierunkowaną teoretycznie (*theoretisch-angewandte Sprachpsychologie*), a z drugiej strony ukierunkowaną praktycznie (*praktisch-angewandte Sprachpsychologie*). Pierwsza z nich winna przyczynić się do wzrostu efektywności poznawczej innych dziedzin nauki, druga natomiast – umożliwić osiągnięcie określonych celów w obrębie życia praktycznego.

W sposób szczególny upowszechniło się w Europie w okresie powojennym pojęcie fonetyki stosowanej. Ale rozwój tej dziedziny zapoczątkowany został „oficjalnie”, jeszcze przed Pierwszą Wojną Światową, przez G. Panconcelli-Calzię książką opublikowaną w 1914 r. w Berlinie pt. *Einführung in die angewandte Phonetik*, a następnie wzmocniony książką opublikowaną w 1924 r. (też w Berlinie) pt. *Die experimentelle Phonetik in ihrer Anwendung auf die Sprachwissenschaft*. Do tej „berlińskiej” tradycji nawiązał w okresie powojennym przede wszystkim O. von Essen publikując w 1953 r. tamże swój wstęp do fonetyki pt. *Allgemeine und angewandte Phonetik*. W artykule ogłoszonym w 1956 r. ‘ pt. *Angewandte Phonetik* O. von Essen napisał między innymi tak:

Es gibt eine ganze Reihe von Wissenschaften und Praktiken, die ihrer [= der Phonetik, F. G.] Mitarbeit und Hilfe bedürfen, und dort, wo sie ihre Methoden, ihre Kenntnisse und Ergebnisse aufklärend und hilfeleistend zur Verfügung stellt, ist sie angewandte Phonetik.

Dalej rozwijają się też w okresie powojennym w Europie i coraz częściej jednocześnie instytucjonalizują, kierunki zajmujące się tym, co E. Wüster nazwał „techniką językową”, podobnie jak i kierunki zajmujące się tym, co na gruncie polskim nazywa się niekiedy zbiorczo „kulturą językową”. Nie zawsze jednak prace podejmowane w tym zakresie wiązano z pojęciem lingwistyki stosowanej. Spośród tych, którzy tak właśnie *expressis verbis* uczynili, na szczególne wyróżnienie zasługuje niewątpliwie G. Kandier. W okresie od 1950 do 1960 r. opublikował on szereg artykułów na temat lingwistyki stosowanej, a nadto zorganizował i w Bonn bodaj pierwszy uniwersytecki

zakład lingwistyki stosowanej (por. G. Kandier 1952/53), a także doprowadził do opublikowania kilku tomów „Sprachforum” (1955 i i n.), pierwszego europejskiego czasopisma poświęconego specjalnie zagadnieniom lingwistyki stosowanej (por. G. Kandier 1957: 46).

Na pytanie, czym jest lingwistyka stosowana, odpowiedział G. Kandier (1955: 3): „Die einfachste Umschreibung der angewandten Sprachwissenschaft ist diese: sie umfasst alle Sprachfragen, die nicht nur für den Sprachwissenschaftler interessant sind“. W artykule opublikowanym trzy lata wcześniej (G. Kandier, 1952/53: 257) napisał on:

Wir bedürfen einer zukunftsgerichteten Sprachwissenschaft, die alle praktischen Sprachfragen, nach ihrer ganzen Vielfalt und Ausdehnung, aufnimmt und im Zusammenwirken mit anderen Fächern, wie auch den Praktikern aller Bereiche, forschend und helfend dem Leben dient. Sie fehlte bisher im doch so weit verzweigten Bau unserer wissenschaftlichen Organisation, ja selbst als Gedanke im Gemeinbewußtsein der geistigen Welt.

W tym samym artykule wypowiedział się on także na temat statusu lingwistyki stosowanej (s. 263):

Die neue Disziplin findet ihre innere Einheit nicht in der Methode (verfestigte Methoden stehen überhaupt erst am Ende der wissenschaftlichen Arbeit und können das Ende des Fortschritts bedeuten), wohl aber im Gegenstand – dem Sprachlichen aller Lebensbereiche – und dem durchgängig praktischen Gesichtspunkt. Sie gewinnt ihre Fragestellungen zunächst aus der Praxis und bietet dieser aus der Spezialforschung Hilfe dar, selbstverständlich auch zum Gewinn der sprachwissenschaftlichen Einsicht überhaupt.

Już choćby z przytoczonych tu cytatów wynika, że G. Kandier wyznaczył lingwistyce stosowanej najszerszy zakres ze wszystkich, którzy do czasu ukazania się jego pracy w tej sprawie się wypowiedzieli.

Poza G. Kandlerem na wzmiankę w ramach wczesnej powojennej europejskiej historii lingwistyki stosowanej zasługuje niewątpliwie A.S. Cikobava, który ostatni rozdział wspomnianej już wcześniej książki *Vvedenie v jazykoznanie* (1953) poświęcił omówieniu praktycznych i naukowych zastosowań lingwistyki, podtrzymując w ten sposób tradycję zaczęłą w lingwistycznej literaturze rosyjskojęzycznej przez J. Baudouina de Courtenay.

Jeśli chodzi o amerykański sposób rozumienia lingwistyki stosowanej, to powstał on w rezultacie zaangażowania w USA w okresie drugiej wojny światowej lingwistyki – reprezentowanej przez tak znakomitych uczonych jak np. L. Bloomfield, Ch.C. Fries, Ch.F. Hockett, B. Bloch, L. Träger i in. – do rozwiązywania praktycznych zagadnień z zakresu nauki tzw. języków drugich, trzecich itd., czyli w skrócie – z zakresu nauki języków obcych, w obrębie tzw. „Intensiv Language Program” zorganizowanego w 1941 r. przez „American Council of Learned Societies” oraz w obrębie powstałego w 1943 r. tzw. „Army Specialized Training Program”, jak również w ramach tzw. „Army’s Civil Affairs Training Schools” (por. R.A. Hall 1951/52 oraz 1952; W.G. Moulton 1963; Ch.C. Fries 1964). To ten fakt spowodował, że na gruncie amerykańskim pod terminem „lingwistyka stosowana” (*applied linguistics*) rozumie się

najczęściej po prostu zastosowania lingwistyki w zakresie nauczania i uczenia się języków obcych (por. np. Ch.C. Fries 1964: 80 nn.; tenże, 1961: 43 i n.; A.H. Roberts 1967: 173). Ale czasem termin *applied linguistics* oznacza w USA też zakres wyróżniany gdzie indziej pod nazwą „metodyka nauczania języków obcych”. Świadczy o tym choćby następująca wypowiedź B. Spolsky’ego (1978: 1): *For many Americans, applied linguistics is simply another name for second language pedagogy*. Ale tak czy inaczej, faktem jest, że w USA lingwistyka stosowana była – przynajmniej pierwotnie – traktowana jako dziedzina bezpośrednio związana z nauką języków obcych. Potwierdza to także tytuł najstarszego, ukazującego się od stycznia 1948 r” amerykańskiego czasopisma poświęconego zagadnieniom lingwistyki stosowanej: „*Language Learning: A Quaterly Journal of Applied Linguistics*”.

Do uwag tych trzeba jednak dodać, że niekiedy pod nazwą *applied linguistics* wyróżniano w USA też pewne specyficzne badania lingwistyczne, podejmowane w nadziei, że ich rezultaty przyczynią się do racjonalizacji i efektywizacji nauki języków obcych. Należą do nich między innymi tzw. studia kontrastywne (por. np. Ch.C. Fries, 1945; R. Lado, 1957), analiza błędów językowych, tworzenie materiałów do nauki języków obcych, tworzenie testów językowych (por. Ch.C. Fries 1964: 80 i n.; Ch. Ferguson 1966), a także, przekształcanie gramatyk naukowych w gramatyki pedagogiczne (por. S. Saporta 1966: 81).

Co się tyczy samego terminu *applied linguistics*, to według L. Papa (1972: 102), na gruncie amerykańskim po raz pierwszy użyli go C.F. Voegelin i Z.S. Harris w 1947 r. w artykule pt. *The scope of linguistics*. W sprawie znaczenia tego terminu autorzy ci napisali:

We use the term applied linguistics for the entry of research linguists into the field of practical teaching, dictionary work, code work, devising of alphabets, and administrative problems concerned with subject populations. [L. Pap słusznie dodał (tamże):] Of course people must have been talking about applications or uses of linguistics long before 1947; but that is not the same as coining the name „applied linguistics” to formally designate a new specialty.

Na dowód, że już o wiele wcześniej zastanawiano się w Ameryce nad zastosowaniami lingwistyki, L. Pap przypomniał, iż już w 1933 roku L. Bloomfield zatytułował ostatni rozdział swej książki *Language* w następujący sposób: *Applications and Outlook*.

Na inny aspekt genezy terminu *applied linguistics* na gruncie amerykańskim zwrócił uwagę W.F. Mackey (1966: 197). Jego zdaniem: “It was first used by persons with an obvious desire to be identified as scientists rather than as humanists; the association with ‘applied science’ can hardly have been accidental”.

To, co jest nowe w tzw. lingwistycznym podejściu do nauki języków obcych, wypracowanym w czasie drugiej wojny światowej w Ameryce, nie polega zdaniem Ch.C. Friesa ani na tym, że zwiększeniu uległ w nim czas nauki, a zmniejszeniu liczebności klas, ani też na tym, że położono w nim większy nacisk na ćwiczenia ustne, choć są to zmiany również godne uwagi. Według niego (por. W.G. Moulton 1963: 97): “The fundamental feature of this new approach consists in a scientific descriptive analysis as the basis upon which to build the teaching materials”. Znaczy to, że w

rozumieniu lingwistów z tamtego okresu wyrażenie: *the new approach to language learning* znaczyło tyle samo, co: *the linguistic approach*, a to z kolei znaczyło tyle co: *the scientific approach*. A zatem *applied linguistics* oznaczało w ich języku przede wszystkim tyle, co: *the application of the results of modern linguistic science*, ze specjalnym podkreśleniem wyrazu *science*. Dodać do tego należy, że *modern* znaczyło przy tym tyle, co *descriptive* albo *structural*.

Mniej więcej od połowy lat 50-tych naszego wieku wraz z upowszechnieniem się na kontynencie europejskim amerykańskiej lingwistyki strukturalnej (deskryptywnej) doszło w Europie do bezpośredniego zetknięcia się amerykańskiej koncepcji lingwistyki stosowanej z tradycyjnie europejskimi sposobami jej rozumienia. Fakt ten nie doprowadził jednak do ujednoczenia koncepcji lingwistyki stosowanej, ale przeciwnie, spowodował jeszcze większe w tym zakresie zamieszanie. Bowiem dawne interkontynentalne różnice w pojmowaniu lingwistyki stosowanej wcale nie zniknęły, natomiast dołączając zaczęły do nich dodatkowe zróżnicowania interregionalne i interpersonalne, powstałe bądź w rezultacie arbitralnego wyboru i akceptacji przez poszczególnych lingwistów, lub też przez poszczególne nowo powstające instytucje lingwistyczne, tej lub innej spośród już istniejących koncepcji lingwistyki stosowanej, bądź też w rezultacie formowania – w oparciu o tamte – „nowych” kombinacji na miarę lokalnych potrzeb, względnie na miarę własnych upodobań.

Te ostatnie powstawały zwykle przez proste wysunięcie tego lub i innego zakresu aplikacyjnych prac poznawczych na czoło programu podejmowanego przez danego lingwistę, bądź daną instytucję lingwistyczną. Różnice, o których tu mowa, nie tyle dotyczą jakości pojęcia lingwistyki stosowanej, ile raczej jego objętości, czy może lepiej – zakresu.

Począwszy od lat 50-tych tego wieku w Europie zaczęły zatem konkurować ze sobą różne sposoby rozumienia lingwistyki stosowanej. W latach 60-tych naszego wieku podobnie zaczęło się też dziać w USA na skutek docierających tam wieści o europejskich sposobach rozumienia lingwistyki stosowanej. Najpierw pojawiła się na gruncie amerykańskim tendencja zmierzająca do rozdzielenia lingwistyki stosowanej i nauki języków obcych, oparta na przekonaniu, że – jak to wyraził W.F. Mackey (1966: 199) – *Applied linguistics is not language learning*. Niebawem zrozumiano w Ameryce też, że nauczanie języków obcych nie jest jedyną dziedziną zastosowań lingwistyki, ale że są i inne – w Europie dawno już „odkryte”. Ale chociaż te inne dziedziny zastosowań lingwistyki autorzy amerykańscy odtąd wymieniają, to jednak termin *applied linguistics* jest przez nich na ogół w dalszym ciągu zawężany do zakresu zagadnień glottodydaktycznych (por. np. M. Pei, 1966; H. Roberts, 1967; Ch.A. Ferguson, 1966; E.H. Kadler, 1970; R.L. Politzer, 1972; R.B. Kaplan 1980), a więc do zakresu, który Spolsky (1978) nazwał *educational linguistics*, lub też do zakresu, który w terminologii waszyngtońskiego Center for Applied Linguistics zwykło się nazywać *practical language problems* (por. np. L. Pap, 1972). Natomiast co się tyczy Europy, to obok przedstawionej już wcześniej „kontynentalno-europejskiej” koncepcji lingwistyki stosowanej na osobne wyróżnienie zasługują przynajmniej jeszcze podejście brytyjskie oraz radzieckie, nabrały one bowiem charakteru stosunkowo specyficznych i jednolitych koncepcji regionalnych.

Brytyjski sposób rozumienia lingwistyki stosowanej (co do jego historii por. P. Strevens, w: R.B. Kaplan, ed., 1980: 20 i n.) zawęża jej obręb podobnie jak amerykański, do glottodydaktycznych zastosowań lingwistyki, różni się jednak od tego ostatniego tym przede wszystkim, że włącza do zakresu zainteresowań lingwistyki stosowanej na równych prawach także sprawy związane z nauką języka ojczystego. H.D. Brown (1977: 1) scharakteryzował brytyjskie podejście do lingwistyki stosowanej w ten sposób:

Applied linguistics has been considered a subarea of linguistics for several decades, and has generally been interpreted to mean the applications of linguistic principles of theories to certain more or less 'practical' matters. Second language teaching and the teaching of reading, composition, and language arts in the native language are typical areas of practical application. In the British tradition, applied linguistics is quite often even synonymous with language teaching.

Według P. Strevensa (1980: 34):

The British interpretation (= of "applied linguistics", F.G.) can be summarized as a *multi-disciplinary approach to the solution of language-based problems*. From this it follows (a) that the range of interests of applied linguistics, although it includes problems within language learning and language teaching, extends far more widely than those alone, and (b) that the *precise mixture of disciplinary sources is redefined afresh for each new set of problems*.

W tym ujęciu brytyjskie podejście do lingwistyki stosowanej wykazuje względem „tradycyjnego” podejścia amerykańskiego jeszcze większą różnicę zakresową, niż ujęciu H.D. Browna. Brytyjskie podejście do lingwistyki stosowanej różni się od amerykańskiego też tym, że nie traktuje się jej tutaj jako substytutu metodyki nauczania języków obcych. M.A.K. Halliday, A. McIntosh, P. Strevens (1964: 213 i n.) napisali tej sprawie:

Linguistics in Britain have always regarded the aims and methods of general and descriptive linguistics as being different from those of language teaching, however much the two may be related.

Ale mimo to autorzy ci uważają, że (*tamże*, s. 212):

Methodology combined with applied linguistics is more effective for teaching languages than either methodology without linguistics or linguistics without methodology; and the development of just such a union, which is now taking place in a number of different British universities, is especially to be welcomed.

Specyfika radzieckiego podejścia do lingwistyki stosowanej wzięła się stąd, że termin *прикладная лингвистика* związane w latach 50-tych obecnego wieku z zagadnieniami przekładu maszynowego tekstów⁷ językowych oraz szeroko pojętej lingwistyki komputerowej, a także z zagadnieniami stosowania w lingwistyce metod matematycznych, zwłaszcza statystycznych. V.A. Zvegincev (1968: 23 i n.) tak oto napisał w tej sprawie:

Teper' pod prikladnoj lingvistikoj čašče vsego ponimajut vse vidy avtomatičeskoj obrabotki rečevoj informacii (*Language-data Processing*) – mašinnoe raspoznavanie ustnoj

řeči, mašinnyj perevod, avtomatičeskiju klassifikaciju tehničeskich i innych dokumen-
tov, avtomatičeskoe annotirovanie tekstov, avtomatičeskoe kodirovanie i dr.

Podobnie sprawę tę przedstawili też J. Lewin, J. Gastiew, J. Rozanow (1967: 39–57). Natomiast co się tyczy zaliczenia tzw. lingwistyki matematycznej do zakresu lingwistyki stosowanej, V.A. Zvegincev wystąpił zdecydowanie przeciw tej koncepcji. Uznał on, iż traktowanie lingwistyki matematycznej jako składnika lingwistyki stosowanej jest tak samo niesłuszne, jak wiązanie pojęcia lingwistyki stosowanej z tym lub innym zbiorem praktycznych problemów. Jego zdaniem lingwistyka matematyczna nie jest lingwistiką stosowaną, ale jest dziedziną wspomagającą ją. Pojęcia lingwistyki stosowanej nie można uzależniać od tej czy innej problematyki, ponieważ ta może się zmieniać; uzależnienie takie zmusiłoby do stałego zmieniania pojęcia lingwistyki stosowanej; trzeba by je np. poszerzać wraz z pojawianiem się nowych problemów. A takie pojawiają się wciąż. Już teraz należałoby, zdaniem V.A. Zveginceva (1968: 24), zaliczyć do zakresu lingwistyki stosowanej np. takie niedawno powstałe problemy, jak tworzenie i usprawnianie warunków „wzajemnego porozumienia” systemach „człowiek-maszyna” i „człowiek-maszyna-człowiek”, lub mowne (językowe) kierowanie urządzeniami wytwórczymi itp. Według niego lingwistyka stosowana jest dziedziną (1968: 23):

Kotoraja osuščestvljaet realizaciju lingvističeskich znanijs s cel’ju rešenija vsjakogo roda praktičeskich zadač. I dalej (1968: 24): Příkladnaja lingvistika predstavljaet novyj vzgljad na zadači izučenija jazyka. Ischodja iz etogo novogo vzgljada, ona proizvodit ocenku dostignutogo v naukę o jazyke, napravljaet po opredelennomu ruslu lingvističeskie isledovanija i, konečno, komplektuet sobstvennuju tematiku.

Zarówno w cytowanej co dopiero książce, jak i w innych pracach V.A. Zvegincev podkreślał, że żaden z problemów (1976: 62), *s kotorymi imeet delo prikladnaja lingvistika, ne mozet byt’ rešena bez predvaritel’nogo teoretičeskogo ee osmyslenija*, dodając przy tym, że potrzeby lingwistyki stosowanej zmuszają do opracowania nowych teorii lingwistycznych, bowiem (1976: 63):

Příkladnaja lingvistika trebuet ob’jasnitel’nych teorij, kotorye raskryvali by mechanizmy dejatel’nosti jazyka i vzaimodejstvie ego s drugimi psichičeskimi mechanizmami, a także davali by predel’no strogoe opredelenie form otnošenij k toj social’noj srede i k tem social’nym situacijam, v predelach kotorych funkcionirujet jazyk. V silu etogo prikladnaja lingvistika ne mozet rassmatrivat’sja sugubo pragmatičeski – tol’ko s točki zrenija těch praktičeskich rezul’tatov, kotorye ona sposobna dať. Příkladnaja lingvistika nerazryvna. s teoretičeskoj lingvistikoj. Esli lingvističeskaja teorija javljaetsja osnovnym oružiem prikladnoj lingvistiki, to prikladnaja lingvistika vystupaet toj empiričeskoj bazoj, na kotoroj proverjaetsja vsjakoe spekulativnoe teoretičeskoe postroenie.

Inne stanowisko niż V.A. Zvegincev zajęli w stosunku do definicji lingwistyki stosowanej F.M. Berezin i B.N. Golovin (1979: 279). Ich zdaniem:

Ljubaja iz příkladnych nauk „prilagajet” svoju »teoriju k neposredstvennym praktičeskim nuždám ljudej. I prikladnaja lingvistika – eto sovokupnośt’ problem, métodosov, metodik i rešenij, prjamo, orientirovannyh na udovletvorenje obščestvennyh nužd, v častnosti nužd razvitija nauki.

Sprawy związane z nauczaniem języków obcych zwykle zalicza się w ZSRR do zakresu nauk pedagogicznych. Nie znaczy to jednak, że lingwiści radzieccy zrezygnowali z prawa do wypowiedziania się na tematy glottodydaktyczne. Przeciwnie, uważają oni bowiem, że tematy te należą do tradycyjnego zakresu kompetencji uprawianej przez nich nauki i że fakt ten współczesna lingwistyka winna sobie uświadomić; zagadnieniami z tego zakresu musi się ona zająć w większym stopniu, niż to miało miejsce dotychczas.

W artykule *Osnovnye problemy prikladnoj lingvistiki*, ogłoszonym w 1959 r. na łamach czasopisma „Voprosy Jazykoznanija”, N.D. Andreev i L.R. Zinder zwracając uwagę na fakt, że lingwistyka stosowana nie jest czymś, co pojawiło się dopiero na skutek podjęcia zagadnień związanych z maszynowym przekładem, wyliczyli następujące tradycyjne dziedziny praktycznych zastosowań lingwistyki:

- (1) tworzenie i doskonalenie (racjonalizowanie) pisma, tzn. alfabetów i reguł ich stosowania, czyli reguł tzw. grafii (ortografii);
- (2) nauczanie języków;
- (3) praktyczna transkrypcja i transliteracja, zwłaszcza nazw geograficznych i obcojęzycznych nazw własnych w ogóle;
- (4) formowanie i standaryzacja terminologii naukowej, technicznej i dokumentacyjnej;
- (5) stenografia, a także ortoepia i logopedia.

Zasygnalizowana w tych punktach problematyka, mimo że została dostrzeżona już dawno, jest zdaniem N.D. Andreeva i L.R. Zindera w dalszym ciągu niezwykle aktualna i musi wobec tego uzyskać rangę poważnej składowej części współczesnej lingwistyki stosowanej. Jednocześnie autorzy ci przyznają (1959: 7), że:

Razvitie nauki i techniki uveličilo rol' etoj problematiki, pridalo ej v nekotorych slučajach novuju napravlennost' i, narjadu s etim, porodilo celyj rjad novych, ves'ma specijičeskich problem.

Co się tyczy metodyki nauczania języków, zdaniem N.D. Andreeva i L.R. Zindera w starożytności i w średniowieczu lingwistyka była z nią bezpośrednio związana, a nawet stanowiła z nią swoistą jedność. Związek ten został zerwany dopiero w XIX w. na skutek ograniczenia się w tym czasie lingwistyki do zakresu zagadnień natury diachronicznej. Z końcem minionego wieku, a zwłaszcza w obecnym wieku, lingwistyka powróciła wprawdzie do zagadnień synchronicznych, ale mimo to ciągle jeszcze nie zajęła się zagadnieniami glottodydaktycznymi w takim stopniu, w jakim one na to zasługują. Większość wielkich radzieckich lingwistów ostatniego okresu podejmowała je tylko od przypadku do przypadku. Pewien wyjątek stanowi w tym zakresie jedynie L.V. Ščerba. To jego zasługą jest stworzenie podstaw lingwistycznej metodyki nauczania języków obcych. Swą koncepcję metodyczną oparł on na bazie pewnej ogólnej teorii bilingwizmu. Zdaniem N.D. Andreeva i L.R. Zindera (1959: 4 i n.):

L.. V. Ščerba ubeditel'no pokazal (i v etom sostoit ego osoba ja zaslug), čto metodika obučenija jazykam dolžna byt' v osnovnom ne didaktičeskoj, a lingvističeskoj disciplinoid, kotoruju sleduet rassmatrivať kak prikladnuju otrásl' obščego jazykoznanija. K soželeniju, eti idei poka ne polučili dolžnogo razvitija.

Nowe problemy lingwistyki stosowanej, wyrosłe w rezultacie burzliwego w ostatnich latach rozwoju nauki i techniki, N.D. Andreev i L.R. Zinder podzielili na dwie grupy, a mianowicie z jednej strony na wiążące się z przekazywaniem informacji mownych za pomocą urządzeń technicznych, a także z wprowadzaniem i wyprowadzaniem informacji z maszyny, a z drugiej na dotyczące przekształcania i przetwarzania informacji mownych za pomocą elektronicznych maszyn „matematycznych”.

W obrębie pierwszej grupy wyróżnili oni takie oto zakresy problemów:

- (1) wypróbowywanie i ocena jakości technicznych kanałów łączności mownej, a więc np. łączności telefonicznej, telegraficznej itp.;
- (2) kompresja mowy dla celów podwyższenia efektywności i ekonomii czynności różnych systemów komunikacyjnych;
- (3) kompresja kodowych przedstawień mowy;
- (4) tworzenie systemów wyrażeń mownych zdolnych zastąpić różnego rodzaju systemy nie-mownych sygnałów używanych w komunikacji z maszynami i za pośrednictwem maszyn;
- (5) pomoc przy konstrukcji urządzeń elektrosłyszających i elektroczytających, a także urządzeń zdolnych do wyprowadzania językowych informacji z maszyn.

Natomiast do drugiej grupy problemów zaliczyli oni dwa następujące ogromne obszary zadań:

- (1) automatyzacja przekładu tekstów (ustnych i pisemnych, przede wszystkim naukowo-technicznych) z jednego języka na drugi;
- (2) automatyzacja konspektowania, referowania i sumowania informacji „zawartej” w tekstach naukowo-technicznych, czyli mówiąc inaczej – automatyzacja pozyskiwania informacji z tego rodzaju tekstów językowych.

Zdaniem N.D. Andreeva i L.R. Zindera podjęcie przez lingwistykę owych nowych zadań stosowanych wywołało konieczność szerszego sięgnięcia po metody matematyczne, posłużenia się w badaniach lingwistycznych statystyką, teorią informacji, teorią zbiorów itp. Doprowadziło to do powstania tzw. lingwistyki matematycznej. Ale ta przekracza już ramy lingwistyki stosowanej. Ustosunkowując się do ambicji lingwistyki matematycznej, autorzy omawianego tu artykułu uznali wprawdzie zasadniczą przydatność matematyki dla lingwistyki, ale jednocześnie wyrazili przekonanie, że z uwagi na fakt, iż język jest czymś więcej niż kod, lingwistyka nie może się ograniczyć do metod matematycznych za pomocą modeli matematycznych można ich zdaniem odzwierciedlić tylko niektóre właściwości języków naturalnych.

Na „tradycyjne” i „nowe” podzielili problemy oraz rozwiązania (*rešenija*) lingwistyki stosowanej też F.M. Berezin i B.N. Golovin (1979: 279). Według nich:

K čislu tradicionnych odnosjatsja: sozdanie slovarej, razrabotka alfavitov i sistem pis'ma, lingvističeskoe obosnovanie prepodavanija rodnogo i nerodnych jazykov, perevod s odnogo jazyka na drugoj, problema ortografii i punktuacii, rečevaja kul'tura i dr. [*Natomiast*] K čislu nových problem prikladnoj lingvistiki dolžny byt' otneseny: mašinnyj perevod (vernee, lingvističeskije osnovy ma- šinnogo perevoda), informacionnye jazyki v ich otnošenii k estestvennomu jazyku ljudej, terminologija i ee rol' v informacionnom poiske,

avtomatičeskoe indeksirovanie dokumentov, avtomatičeskoe referirovanie i annotirovanie dokumentov, lingvističeskoe obespečenie raboty informacionnyh sistem, slovni-tezaurusy dlja avtomatičeskogo poiska informacii, avtomatičeskij analiz teksta, avtomatičeskij sintez teksta i dr.

W innych krajach europejskich „historia” lingwistyki stosowanej zaczęła się na ogół dopiero w okresie powojennym. Przy tym w jednych na czoło wysuwano najpierw zagadnienia glottodydaktyczne, w innych natomiast translatoryczne. I tak np., we Francji termin *linguistique appliquée* początkowo związane przede wszystkim z tłumaczeniem mechanicznym (automatycznym), na co wskazuje np. nazwa powstała tam w 1950 r. „Association pour l'étude et le développement de la traduction automatique et la linguistique appliquée” (ATALA), bodaj najstarszego europejskiego stowarzyszenia ludzi zajmujących się lingwistyką stosowaną. Powiązanie to potwierdza też fakt, że pierwszy międzynarodowy kongres lingwistyki stosowanej, który odbył się w 1964 r. w Nancy i powołał do życia międzynarodowe stowarzyszenie lingwistyki stosowanej pod nazwą: „Association International de Linguistique Appliquée” (w skrócie: AILA), przygotowany został przez członków zespołu nazywającego się „le Groupe de Traduction automatique” i pracującego w ramach „de la Faculté des Letters et des Sciences humaines de l'Université de Nancy” (por. B. Pottier/ G. Bourquin 1966). Ale wkrótce rozszerzono we Francji pojęcie lingwistyki stosowanej w ten sposób, że jego zakres objął nie tylko problematykę tłumaczeń automatycznych, ale również zagadnienia glottodydaktyczne, jak i te, które zwykle się określać takimi wyrażeniami, jak np. *traitement automatique des textes*, lub: *traitement automatique du discours* (por. np. J.P. Vinay 1968: 699 nn.; A. Marinet 1969: 209 nn.; Ch. Bouton 1978).

W Polsce – inaczej niż we Francji czy w ZSRR, a podobnie jak w USA i w Wielkiej Brytanii – pierwotnie wiązano pojęcie lingwistyki stosowanej przede wszystkim z zagadnieniami nauczania języków obcych, o czym świadczy np. program Zakładu Językoznawstwa Stosowanego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, pierwszej polskiej instytucji w tym zakresie. Zakład ten został przez L. Zabrockiego, jego organizatora, wyraźnie ukierunkowany na metodykę nauczania języków obcych (por. L. Zabrocki 1966); ukierunkowanie to potwierdza także tytuł nadany wydawniczemu organowi tego Zakładu: „Glottodidactica. An International Journal of Applied Linguistics”. Dodać wypada jednak, że stosunkowo wcześniej lingwistyka polska podjęła także zagadnienia translatoryczne, w tym także zagadnienia przekładu maszynowego, o czym świadczy np. pierwotny program zorganizowanego przez O. Wojtasiewicza z Zakładu Lingwistyki Formalnej w Uniwersytecie Warszawskim. Oba te kierunki, jak również szereg jeszcze innych, np. fonetyka stosowana, stosowana lingwistyka komputerowa i in., uwzględnia i łączy z sobą program powstałego w 1972 r. (pod kierownictwem piszącego te słowa) Instytutu Lingwistyki Stosowanej w Uniwersytecie Warszawskim, jednej z pierwszych w skali światowej tak szeroko zakrojonych instytucji zajmujących się lingwistyką stosowaną (por. F. Grucza 1975).

4.2. Poglądy na lingwistykę stosowaną – koncepcja lingwistyki stosowanej

Współcześnie istnieją już we wszystkich krajach „rozwinętych” instytucje wyraźnie związane z lingwistyką stosowaną. Przy AILA afiliowanych jest kilkadziesiąt narodowych (krajowych) towarzystw lingwistyki stosowanej, w tym także polskie. W wielu uniwersytetach zorganizowano instytuty lingwistyki stosowanej. Ukazuje się cały szereg czasopism poświęconych wyłącznie lub przede wszystkim lingwistyce stosowanej. . Opublikowano wiele książek pod tytułami głoszącymi, że zawierają one treści z zakresu lingwistyki stosowanej. Wiele ogłoszono też prac, których intencją było doprowadzenie do wyjaśnienia i uporządkowania tego wszystkiego, co nazywa się lingwistyką stosowaną. Mimo to, pojęcie lingwistyki stosowanej pozostaje w dalszym ciągu sprawą nierozstrzygniętą, a zamieszanie w sposobach jej rozumienia nie tylko nie maleje, ale przeciwnie – rośnie. Trudno rzecz jasna zaprzeczyć, że w ciągu ostatnich dziesięcioleci dokonał się ogromny rozwój lingwistyki stosowanej; ale jeśli rozwojowi temu przyjrzymy się nieco dokładniej, z łatwością stwierdzimy, że był to w dużej mierze jedynie rozwój wszerz, a nie w głąb, tzn. rozwój nie będący w istocie niczym więcej, jak bezustannym poszerzaniem zakresu lingwistyki stosowanej o wciąż dalsze – ale niekoniecznie nowe – problemy. W rezultacie lista zagadnień zaliczanych do zakresu nazwanego lingwistyką stosowaną – zgodnie zresztą z przewidywaniem V.A. Zveginceva – nie tylko stale rośnie, ale jednocześnie ciągle się zmienia. Często mamy więc do czynienia nie tyle z autentycznym rozwojem naukowym, ile raczej z nominalnym jedynie przegrupowywaniem tej czy innej problematyki. Najlepiej świadczą o tym programy kolejnych kongresów lingwistyki stosowanej.

Na wspomnianym już pierwszym kongresie w Nancy wyróżniono w gruncie rzeczy tylko dwie sekcje – „automatyzacja w lingwistyce” oraz „dydaktyka języków żywych”. W obrębie pierwszej mówiono przede wszystkim o tłumaczeniach mechanicznych i dokumentacji automatycznej, natomiast w obrębie drugiej – o teoriach lingwistycznych (sic!) oraz ich możliwych zastosowaniach (por. A. Haigh 1967 oraz F. Grucza 1970a).

W programie drugiego kongresu, który odbył się w 1969 r. w Cambridge, znalazło się już 15 następujących sekcji:

- lingwistyka zastosowana do tekstów literackich,
- analiza komputerowa tekstów,
- psychologia uczenia się pierwszego języka,
- psychologia uczenia się drugiego języka,
- aspekty badania mowy,
- środki techniczne w nauczaniu języków,
- technologia uczenia się języka,
- metody nauczania języka,
- aspekty lingwistyczne zaburzeń językowych i ich terapii
- leksykografia,
- materiały do testów językowych,
- mierzenie i klasyfikacja błędów drugojęzycznych,

- teoria tłumaczenia,
- lingwistyka kontrastywna,
- socjolingwistyka.

Program kongresu w Cambridge wywołał krytykę. Przede wszystkim zwrócono w niej uwagę na fakt, że program ten nie odzwierciedlił żadnej myśli przewodniej co do sposobu rozumienia lingwistyki stosowanej przez tych, którzy go zestawili. Jeśli chodzi o uwzględnione w nim dziedziny językoznawcze, to W. Abraham (1970: 340) stwierdził np., że:

Ganz abgesehen von wissenschaftstheoretischen Überlegungen ist das Verhältnis der einzelnen Disziplinen - zueinander bzw. ihre 'vertikale' Ordnung unter dem Überbegriff 'Angewandte Sprachwissenschaften' schon aus praktischen, organisatorischen Gründen zu klären. Dass dies nicht der Fall in Cambridge war, dass man dort nichts von einer 'inneren Gliederung' der Totaldisziplin spürte, dass man deswegen nicht recht wusste, was von den einzelnen Sektionen zu erwarten war, dass die Zuordnung der Referatsthemen zu den einzelnen Sektionen oft recht arbiträr erschien, war der Hauptgrund für das allgemeine Unbehagen.

Mimo tej krytyki program kolejnego (trzeciego) kongresu AILA (Kopenhaga, 1972) nie został lepiej uporządkowany, natomiast został jeszcze bardziej rozbudowany; złożyły się nań następujące sekcje:

- lingwistyka stosowana (zakres i cele),
- lingwistyka kwantytatywna,
- składnia języków mówionych,
- fonetyka stosowana z uwzględnieniem relacji między językami pisanymi i mówionymi,
- języki dla celów specjalnych,
- tłumaczenie,
- badanie programów nauczania,
- testy i testowanie,
- strategia nauczania języków,
- nauczanie programowane, z uwzględnieniem materiałów autodydaktycznych,
- kształcenie nauczycieli języków,
- psycholingwistyka i nauka języków,
- bilingwizm,
- związki między teorią komunikacji a nauczaniem języków,
- problemy językowe i nauczanie języków dla upośledzonych,
- planowanie języków.

Jak z programu tego wynika, na kongresie w Kopenhadze jedną z sekcji poświęcono specjalnie sposobom rozumienia pojęcia lingwistyki stosowanej. Jednakże w ramach tej sekcji wygłoszono w gruncie rzeczy tylko dwa referaty, które niewiele wniosły do wyjaśnienia interesującej nas sprawy. Na większą uwagę zasługują natomiast myśli przedstawione na temat lingwistyki stosowanej na tymże kongresie przez P. Cordera w jego wykładzie plenarnym (por. P. Corder 1973). Dodać trzeba jednak, że

te same myśli przedstawił on również w książce *Introducing applied linguistics* opublikowanej w tym samym roku.

Na czwartym kongresie (Stuttgart, 1975) odbyła się z kolei dyskusja okrągłego stołu poświęcona pojęciu lingwistyki stosowanej. Koncepcje przedstawione w wygłoszonych z tej okazji referatach (H.N. Lunt 1976; R.B. Kaplan 1976; P. Strevens 1976) nie wyszły jednak poza ramy zbioru już wcześniej znanych sposobów rozumienia lingwistyki stosowanej. Jeśli chodzi o program czwartego kongresu AILA, to wyróżniono w nim rekordową – jak na razie – ilość sekcji:

- teoria komunikacji,
- lingwistyka komputerowa i tłumaczenie maszynowe,
- opis współczesnych języków mających na celu stworzenie „ich gramatyki,
- aspekty współczesnej lingwistyki rosyjskiej,
- języki dla celów specjalnych,
- pragmalingwistyka: dyskurs i analiza funkcji języka,
- psycholingwistyka,
- akwizycja języka pierwszego,
- akwizycja języka drugiego,
- retoryka i stylistyka,
- socjolingwistyka,
- bi- oraz multilingwizm,
- lingwistyka kontrastywna,
- język niemiecki jako obcy,
- analiza błędów językowych,
- tłumaczenie,
- badanie programów i analiza celów nauczania,
- technologia dydaktyczna a nauka języków,
- preparacja materiałów językowych,
- nauczanie języków dorosłych,
- planowanie języków,
- nauczanie języków robotników-imigrantów,
- testowanie językowe,
- leksykografia,
- leksykometria a nauczanie języków,
- metodologia nauczania języków,
- zindywidualizowana nauka języków obcych,
- uczenie się języków poprzez słuchanie,
- genetyka a nauczanie języków,
- kształcenie mowy,
- terapia mowy i lingwistyka kliniczna.

W programie piątego kongresu AILA (Montreal, 1978) liczba sekcji została – w porównaniu do liczby sekcji obradujących w Stuttgarcie – zmniejszona. W Montrealu było ich „zaledwie” 18:

- nauka drugiego języka,

- nauka pierwszego języka,
- kształcenie nauczycieli języków,
- języki dla celów specjalnych,
- mierzenie, porcjowanie,
- testowanie,
- bilingwizm i multilingwizm,
- planowanie i polityka językowa,
- ośrodki studiów i badań językowych,
- lingwistyka stosowana w zakresie nauk zajmujących się zdrowiem mentalnym,
- neurolingwistyka i patologia mowy,
- leksykologia, leksykografia, terminologia,
- tłumaczenie,
- lingwistyka kontrastywna,
- lingwistyka kwantytatywna,
- cybernetyczna i komputerowa,
- kody pisemne i systemy graficzne,
- varia.

Wystarczy przez chwilę porównać przedstawione tu programy trzech ostatnich kongresów AILA (w międzyczasie odbył się już 6. w Lund (1981), ale jego programu nie mogę tu już uwzględnić), aby stwierdzić, że nie zostały one pod żadnym istotnym względem lepiej uporządkowane niż program tego, który krytykował W. Abraham. Postulat wypowiedziany przez P. Strevensa (1976: 81), gdy zagajał wspomnianą już dyskusję okrągłego stołu w Stuttgarcie, zachowuje zatem w dalszym ciągu swą aktualność: “It is proper that AILA, being now unshakably established as the principal international organ for the profession of applied linguistics, should devote time to a consideration of its own scope and its theoretical bases”. Jednakże nie sposób zgodzić się z jego ówczesnym poglądem, według którego wszystko, co zostało wygłoszone w czasie kongresu w Stuttgarcie, można uznać za lingwistykę stosowaną. Natomiast fakt, że opinię taką wyraził też P. Corder, jako były prezydent AILA, potwierdza jedynie podejrzenie, że AILA jako instytucja nie ma jasności w sprawach, którymi się zajmuje. To, że dana dziedzina lub dana problematyka została włączona do programu tego czy innego kongresu AILA, wcale jeszcze nie przesądza odpowiedzi na pytanie, czy jest ona rzeczywiście składnikiem lingwistyki stosowanej. Kto przestudiował materiały z odbytych kongresów AILA i zastanowił się nad nimi, będzie skłonny przyznać raczej tym, którzy twierdzą, że tylko znikomą część tych materiałów można z punktu widzenia ich treści zakwalifikować do zakresu lingwistyki stosowanej. Rzecz jasna, że odpowiedzialni za ten stan rzeczy są nie tylko ludzie pełniący naczelne funkcje w AILA oraz organizatorzy jej kongresów. Programy tych kongresów powstały bowiem z tego, co proponowały, lub czego domagały się poszczególne towarzystwa narodowe (krajowe). A ostatecznie ułożono je przecież z propozycji dostarczonych przez poszczególnych uczestników. Wobec tego nie można ich traktować jako odzwierciedlenia jakiegoś jednolitego modelu, czy pojęcia, lingwistyki stosowanej; raczej są one odbiciem różnych i po większej części niewyraźnych wyobrażeń na

ten temat. I właśnie dlatego nie można uznać programów międzynarodowych kongresów AILA za miarodajne przy ustalaniu odpowiedzi na pytanie o zakres problemów należących do lingwistyki stosowanej, ale przeciwnie – trzeba je poddać krytycznej analizie.

Na pytanie, czy AILA zdołała wypracować jakieś jednolite podejście do pojęcia lingwistyki stosowanej, teoretycznie uzasadnione i odzwierciedlone w jej programach, trzeba zatem odpowiedzieć niestety negatywnie. A jest tak zapewne dlatego, ponieważ AILA przyjęła wobec tej kwestii postawę zbyt pasywną. W prawdzie na każdym z dotychczasowych kongresów kwestia ta była podejmowana przez kolejnych prezydentów AILA (na drugim mówił o niej B. Malmberg (1971) w referacie *Applications of linguistics*, na trzecim i czwartym P. Corder (1973 oraz 1976), a na piątym G. Rondeau w wykładzie inauguracyjnym *Applied linguistics: the state of the art*), niemniej AILA ciągle jeszcze nie doprowadziła do wyjaśnienia tego, czym jest dziedzina, którą pragnie promować. Nic więc dziwnego, że nie udało się jej dotychczas uporządkować programów, które miałyby określić zakres jej działalności i kompetencji zarazem. W podobnej sytuacji działa wiele innych instytucji zajmujących się – przynajmniej z nazwy – lingwistyką stosowaną. Co się tyczy AILA, na razie nie zdołała ona wyjść w swej pragmatyce poza eklektyzm – z jednej strony internacjonalny, a z drugiej – interdyscyplinarny.

Jeśli chodzi o zróżnicowanie postaw zajętych wobec lingwistyki stosowanej w pracach współczesnych autorów, niewątpliwie najsumienniejszym zebrał je dotychczas O. Back w rozprawie opublikowanej pt. *Was bedeutet und was bezeichnet der Ausdruck 'angewandte Sprachwissenschaft'?* (1970). Ale choć jest to bezspornie najlepsza ze wszystkich prac dotąd napisanych na ten temat, to jednak – mimo, iż zostały w niej uwzględnione nie tylko te sposoby rozumienia pojęcia lingwistyki stosowanej, które O. Back uznał za możliwe, ale także i te, na które natrafił studiując literaturę przedmiotu – przedstawiony w niej obraz trudno uznać za wyczerpujący. W sumie jest tych sposobów o wiele więcej i są one o wiele bardziej wewnętrznie zróżnicowane niż to przedstawił O. Back i niż się na ogół wydaje. Ponieważ jednak przynajmniej niektóre z nich zostały „ujawnione” dopiero w okresie po ukazaniu się pracy O. Backa, więc byłoby rzecz jasna absurdem czynienie mu zarzutu z tego, że ich nie uwzględnił. Natomiast wobec większości autorów, którzy w ciągu ostatnich dziesięciu lat zabrali głos na temat, czym jest lingwistyka stosowana, można zgłosić pretensje o to, że nie zapoznali się z tym, co na ten temat przed nimi napisali nie tylko O. Back, ale i inni.

Podejmując analizę poglądów wyrażonych w sprawie lingwistyki stosowanej, trzeba najpierw zauważyć, że aczkolwiek O. Back ma rację, iż współcześnie zdecydowanie przeważa w nich postawa akceptująca potrzebę wyróżnienia lingwistyki stosowanej, według której należy uznać nie tylko możliwość, ale także potrzebę uprawiania lingwistyki stosowanej jako czegoś odmiennego w stosunku do „tradycyjnej” lingwistyki niestosowanej, czyli czystej, to jednak w dalszym ciągu są i tacy lingwiści, którzy twierdzą, że w płaszczyźnie nauki nie ma i być nie może miejsca dla innej lingwistyki, niż lingwistyka teoretyczna, czy inaczej mówiąc, że jeśli jakaś lingwi-

styka jest nauką, to jest nią i może być tylko ta ostatnia. Wprawdzie w przestudiowanej literaturze lingwistycznej nie znalazłem bezpośredniego potwierdzenia tego negatywnego poglądu, niemniej słyszałem go już nieraz. Jego istnienie potwierdzają też G. Szépe (19.71: 115) oraz S.P. Corder (1973a: 6). Pośrednio „wyrażają” go wszystkie tego rodzaju „definicje” lingwistyki, które kończą listę jej zadań i celów naukowych na tworzeniu teorii zdolnych „objaśnić” przedmiot jej badań, a tym samym listę tę do tych zadań i celów ograniczają.

Cóż można na temat tego poglądu powiedzieć? Myślę, iż przede wszystkim jest on oparty na pewnym, dziś już anachronicznym, sposobie rozumienia nauki. Pogląd ten jest już tak samo „przebrzmiały”, jak ten, który zadania i cele lingwistyki zalecał ograniczyć do deskrypcji. Rzecz przy tym paradoksalna – te same argumenty, które zwolennicy „lingwistyki teoretycznej” wytaczali przeciw „lingwistyce deskryptywnej”, przemawiają przeciw nim, gdy przeciwstawiają się „lingwistyce aplikatywnej”. Okazuje się bowiem, że lingwistyka nie może się ograniczyć ani do opisu, ani do teorii, ale musi się zająć także kwestiami natury aplikatywnej nie tylko dlatego, że istnieją – jak się to przeważnie sądzi – zgłaszane przez społeczeństwo potrzeby praktyczne i że zajmując się nimi może ona podnieść swój prestiż wśród innych nauk, a także zyskać większe niż dotąd „społeczne” uznanie; lingwistyka musi się zająć tymi kwestiami także z wewnętrznej potrzeby sprawdzenia i uzasadnienia siebie samej, tzn. z potrzeby kontrolowania poznawczego sensu swej działalności z jednej strony oraz z potrzeby sprawdzenia poznawczej wartości wytworów tej działalności z drugiej. Mówiąc krótko – podobnie jak inne dziedziny, tak i lingwistyka, jeśli chce swą naukowość umocnić, nie może poprzestać ani na opisywaniu interesującego ją przedmiotu, ani na teoretycznym jego objaśnianiu, lecz musi zmierzać do zwiększenia stopnia zasadności swych poglądów. A skoro najwyższym miernikiem zasadności każdej wiedzy, w tym także naukowej wiedzy teoretycznej, jest jej „praktyczne potwierdzenie”, więc i lingwistyka, czy tego chce czy nie, musi nie tylko poddać się praktycznym „sprawdzianom”, ale musi sama takie „sprawdziany” w stosunku do swych koncepcji organizować i aktywizować.

Spór o to, czy lingwistyka stosowana, rozumiana jako coś odmiennego od lingwistyki teoretycznej, albo ogólniej – od lingwistyki czystej, jest czymś, co ma prawo rościć sobie pretensje do miana nauki lub do miana składnika nauki, można nazwać w skrócie „sporem o naukowość” lingwistyki stosowanej. Jak gdyby odwrotnością tego sporu jest spór, który można z kolei określić jako „spór o praktyczność” lingwistyki stosowanej. Spór ten wziął się stąd, że – jak już wspomniałem – w krajach anglosaskich rozpowszechniło się utożsamianie lingwistyki stosowanej z praktycznym nauczaniem języków obcych; podejrzewam, że w dużej mierze wzięło się to z wieloznaczności angielskiego wyrazu *linguist*, oznaczającego (podobnie zresztą jak jego odpowiednik francuski) zarówno tyle, co polskie wyrazy „lingwista” i „językoznawca” w znaczeniu „specjalista w zakresie lingwistyki”, jak i „kogoś znającego praktycznie języki obce”. Że przeciw temu utożsamianiu od dawna zgłaszane są sprzeczności, była już mowa. Tutaj dodam, że obecnie ‘protestują przeciw niemu przede wszystkim dwie grupy specjalistów – z jednej strony glottodydaktycy zmierzający do

uwolnienia ich dziedziny spod dominacji lingwistyki, a z drugiej zaś lingwiści opowiadający się za przyznaniem lingwistyce stosowanej prawa do naukowości. I tak np., już w 1966 r. W.F. Mackey stwierdził w przytoczonej wcześniej wypowiedzi, że: “Applied linguistics is not language learning”, natomiast S.P. Corder (1973: 10) – jak gdyby uzupełniając stwierdzenie W.F. Mackeya – napisał: “Whilst applied linguistics and language teaching may be closely associated, they are not one and the same activity”. A zatem lingwistyka nie jest w opinii tych autorów dziedziną tożsamą ani z uczeniem się, ani z nauczaniem języków.

Jeśli natomiast chodzi o lingwistów negujących naukowość lingwistyki stosowanej, można założyć, że nie sprzeciwiliby się utożsamieniu jej z tym, czy też z innym rodzajem działalności praktycznej. W każdym razie nie widać żadnych powodów, dla których mieliby postąpić inaczej. A jeśli założyć, że jest to przypuszczenie trafne, to można powiedzieć, że ci, którzy przyznają lingwistyce stosowanej prawo do naukowości, są przeciwni utożsamianiu jej z jakąkolwiek dziedziną działań praktycznych i odwrotnie, tzn. ci, którzy odmawiają lingwistyce stosowanej naukowości, dopuszczają możliwość traktowania jej jako takiego lub innego rodzaju pracy praktycznej.

Jednakże mimo całkiem zasadniczej odmienności w sposobach traktowania lingwistyki stosowanej jedni i drudzy są przynajmniej w ogólnym zarysie zgodni co do tego, że można mówić o praktycznych zastosowaniach lingwistyki i to niezależnie od tego, czy rozumie się ją jako wiedzę o języku w ogóle, czy też jako wiedzę o poszczególnych konkretnych językach. Dziś trudno byłoby znaleźć lingwistę, który zgodziłby się z twierdzeniem, że wiedza nagromadzona w ciągu wieków przez lingwistykę nie ma żadnej praktycznej wartości, że nie można jej praktycznie ani zastosować, ani wykorzystać. Jeszcze trudniej byłoby znaleźć dziś lingwistę, który byłby skłonny, jak to napisał S.P. Corder (1973a: 4): to *pride himself on the uselessness of his activities*. Już dawno minęły bowiem czasy, kiedy nauka „filozoficznie” dystansowała się od praktyki, a poszczególne nauki uchodziła za tym lepszą, im uprawiane przez nią rozważania były bardziej „czyste”, bardziej „teoretyczne”. Współcześnie jest raczej odwrotnie – poszczególne nauki wartościuje się zwykle wyłącznie w zależności od tego, czy i na ile ich wytwory są praktycznie przydatne. I choć jest to tendencja równie jednostronna i równie niesłuszna jak ta, która ją poprzedziła, to jednak ulegają jej nawet najbardziej „teoretycznie” nastawieni lingwiści, bowiem uzasadniając rację swego profesjonalnego bytu wskazują na praktyczną przydatność tworzonej przez siebie wiedzy lingwistycznej. W rezultacie zmienili swoje nastawienie do „lingwistyki stosowanej” nawet ci, którzy nie akceptują jej jako nauki. Dlatego słusznie napisał O. Back (1970: 38), że:

Der Begriff – oder vielfach auch bloß der Name – ‘angewandte Sprachwissenschaft’ erscheint nun mit entschieden positiver emotioneller Besetzung: es ist das als befriedigend empfundene Bewußtsein der auf den betreffenden Bereichen Tätigen, dass sie mit der Sprachwissenschaft, die lange genug als lebensfern verschrien war, an neuen und wichtigen Aufgaben des Lebens mitzuwirken berufen sind.

Zgodność lingwistów co do tego, że wiedzę lingwistyczną można praktycznie zastosować, że jest ona wiedzą społecznie przydatną, nie oznacza jednak, że lingwiści zgadzają się ze sobą pod tym względem całkowicie. Stanowiska zajmowane w tej sprawie

przez poszczególnych lingwistów są zróżnicowane ze względu na odmienne podejście do co najmniej dwóch następujących spraw:

Pierwsza z nich polega na tym, że ci, którzy odmawiają lingwistyce stosowanej prawa do naukowości, często stawiają znak równości znaczeniowej pomiędzy wyrażeniami „lingwistyka stosowana” i „zastosowania lingwistyki”, natomiast opowiadający się za przyznaniem lingwistyce stosowanej tego prawa, wyrażenia te przeważnie znaczeniowo dyferencjują.

Druga z tych kwestii polega z kolei na tym, że z jednej strony są lingwiści, którzy choć nie kwestionują możliwości praktycznego stosowania wiedzy lingwistycznej i nie podważają jej praktycznej wartości, to jednak uważają, podobnie jak niegdyś J. Baudouin de Courtenay, że wartości tej nie należy przeceniać, ponieważ jest ona w porównaniu z praktyczną wartością wielu innych nauk raczej skromna, natomiast z drugiej strony są lingwiści, którzy zapewniają, że praktyczne wykorzystanie, choćby tylko już nagromadzonej wiedzy lingwistycznej może przynieść ogromne korzyści. Do tych ostatnich należeli między innymi amerykańscy autorzy i zwolennicy tzw. „lingwistycznego podejścia” do zagadnień związanych z nauką języków obcych. Głosili oni, że za pomocą wiedzy lingwistycznej można zracjonalizować i w wysokim stopniu zefektywizować zarówno uczenie się, jak i nauczanie języków obcych. Z prac napisanych na temat lingwistycznego podejścia do nauki języków obcych i opublikowanych w ciągu lat czterdziestych i pięćdziesiątych naszego wieku bije ogromny optymizm oparty na wierze w niezwykłą moc praktyczną wiedzy lingwistycznej.

Ale niebawem, bo już w połowie lat pięćdziesiątych, przyszło zwątpienie. W międzyczasie okazało się bowiem, że doświadczenia praktyków nie potwierdziły obietnic złożonych przez „teoretyków” lingwistycznego podejścia do nauki języków obcych. Zaczęły się mnożyć wypowiedzi, że lingwistyka „zawiodła”. W rezultacie pojawiło się zjawisko, które zostało określone jako „kryzys zaufania” nauczycieli zajmujących się praktycznym nauczaniem języków obcych do lingwistyki w ogóle. W szczególności kryzys ten dotknął takich prac, jak np. lingwistyczne studia kontrastywne, których podjęciu towarzyszyły zapewnienia, że ich rezultaty dostarczą bezpośredniej pomocy wszystkim działającym w sferze praktycznej nauki języków obcych. Znamienne są pod tym względem wypowiedzi zebrane przez J.E. Alatisa w tomie pt. *Contrastive linguistics and its pedagogical implications*. Niektórzy autorzy poszli w swym „sądzie ostatecznym” nad glottodydaktycznymi zastosowaniami lingwistyki tak daleko, że uznali ją za całkowicie nieprzydatną dla zajmujących się nauką języków obcych. Błędne jest jednak mniemanie, że do tych ostatnich można zaliczyć także N. Chomsky’ego. To prawda, że w 1966 r. w czasie tzw. *Northeast Conference on the Teaching of Foreign Languages* wypowiedział się on między innymi na temat glottodydaktycznej relewancji teorii lingwistycznych. Nie jest jednak prawdą, że odmówił lingwistyce takiej relewancji w ogóle; w rzeczywistości przestrzegał jedynie przed jej przecenianiem, a zwłaszcza przed przecenianiem znaczenia koncepcji deskryptywistycznych. Ale jednocześnie przestrzegał też przed przecenianiem psychologii. A nadto – oceniając jego wypowiedź – trzeba wziąć pod uwagę i ten fakt, że N. Chomsky zwracał się na konferencji do nauczycieli języków obcych, a nie do zajmujących się naukowo tą problematyką. O sobie samym powiedział, że nie jest ekspertem w odniesieniu do

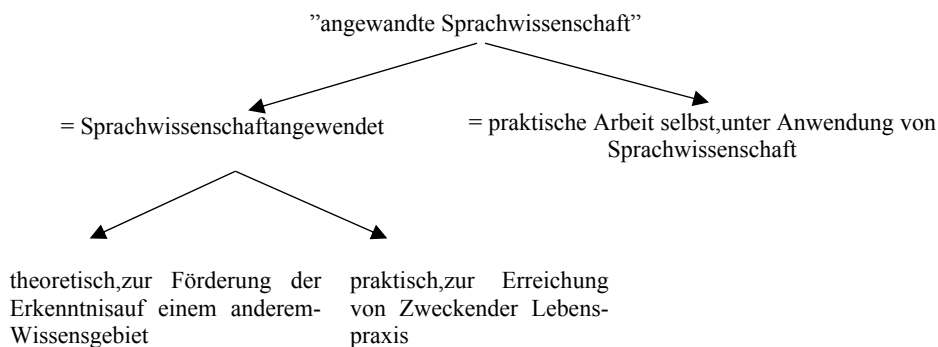
żadnego aspektu nauczania języków obcych. Do tej wypowiedzi N. Chomsky'ego nie można zatem przykładać zbyt wielkiej wagi, zwłaszcza, że on sam tak właśnie doradzał.

Myślę jednak, że z N. Chomsky'm można się zgodzić w poruszanej tu sprawie przynajmniej o tyle, że rzeczywiście – nie należy przeceniać ani poznawczej mocy lingwistyki, ani praktycznej wartości jej poznawczych wytworów. Stan wiedzy lingwistycznej nie jest jeszcze tak wysoki, aby można było spełnić wszystkie „praktyczne obietnice” złożone przez jej nadgorliwych propagatorów. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że lingwistyka jest nauką, której przysługuje niezwykle ważne miejsce wśród wielu innych nauk. Być może, że ma rację B. Spolsky twierdząc (1976: 9), iż ze względu na fakt, że lingwistyka zajmuje się jądrem wszelkich zagadnień językowych, a tym samym też jądrem wszelkich zagadnień dotyczących umysłu ludzkiego, należy się jej wśród innych nauk humanistycznych miejsce równie centralne jak zajmowane przez matematykę wśród nauk o świecie fizycznym i przyrodniczym. I być też może, że zgodnie z sugestią S. Marcusa (1974) lingwistyka spełnia w stosunku do wielu innych nauk rolę „nauki-pilota” (*pilot science*), tzn. rolę nauki, której pojęcia, koncepcje i metody brane są przez inne nauki za wzorce i kierunkowskazy zarazem.

Ale nawet jeśli przyjmiemy, że wszystko to prawda, nie wolno nam zapomnieć, że chociaż lingwistyka w ciągu ostatnich dziesięcioleci ogromnie się rozwinęła i dalej się rozwija, to jednak na razie nie była w stanie spełnić obietnic złożonych choćby tylko w zakresie praktycznej nauki języków obcych. Lingwistyka zawiodła w tym wypadku i zawieść musiała, bo wzięła na siebie zadania przekraczające jej możliwości. Podobnie sprawa miała się też z zadaniami podjętymi przez nią w zakresie tłumaczeń maszynowych (por. F. Gucza 1971). Umiar w przedstawianiu praktycznych możliwości lingwistyki jest przynajmniej o tyle wskazany, że wszelka nadmierna „propaganda sukcesu”, wywołuje również w nauce kryzysy. By jednak uniknąć nieporozumień, dodam, iż wierzę, że lingwistyka może się przyczynić do rozwiązania wielu problemów praktycznych, ale to, czy tak się rzeczywiście stanie, zależy od jej dalszego rozwoju, a także od tego, czy zostaną jej stworzone sprzyjające warunki. Na pytanie, w jakim stopniu i w jakim zakresie lingwistyka może być już teraz przydatna w rozwiązywaniu trudności występujących w płaszczyźnie praktycznej nauki języków obcych, a także w płaszczyźnie naukowego ich badania, odpowiedział, w sposób jak na razie chyba najbardziej wyważony, E.G. Lewis (1974).

Wracając do różnic w zakresie sposobów rozumienia lingwistyki stosowanej, trzeba do już poczynionych na ten temat uwag dodać, że obok zwolenników identyfikowania jej z praktycznymi zastosowaniami lingwistyki są też tacy, którzy chcieliby jej pojęcie ograniczyć do naukowych, czy też – jak pisze O. Back (1970) – do teoretycznych zastosowań lingwistyki. Tak zresztą uczynił już J. Baudouin de Courtenay w swej pierwotnej koncepcji lingwistyki stosowanej. Częściej można jednak spotkać lingwistów, którzy terminem „lingwistyka stosowana” określają wszelkie zastosowania teorii, opisów, metod i technik poznawczych lingwistyki, dzieląc je-następnie na teoretyczne i praktyczne. W ten sposób podzielił te zastosowania między innymi w

swej wtórnej koncepcji J. Baudouin de Courtenay, a następnie F. Kainz (1946), a jeszcze później, chyba w ślad za koncepcją F. Kainza, również O. Back (1970; por. też np. W. Kühlwein 1973; A. Barrera-Vidal/ W. Kühlwein 1975). O. Back dodał jednak, że termin „lingwistyka stosowana” może też oznaczać pewien rodzaj pracy praktycznej, takiej jak np. praktyczna nauka języków obcych. Sumując swoje rozważania na temat lingwistyki stosowanej zilustrował on stosunek wyrażenia „lingwistyka stosowana” do wyróżnionych przez siebie pojęć, które może ono jego zdaniem oznaczać następująco (O. Back 1970: 26):



Schemat 19.

Zilustrowana przez O. Backa za pomocą tego schematu koncepcja jest stosunkowo rozpowszechniona, zwłaszcza w pracach, które próbują dokonać nieco głębszej analizy pojęcia lingwistyki stosowanej. Nie jest to jednak koncepcja, którą można by uznać za zadowalającą. Jej podstawowy mankament polega na tym, że pomieszana została w niej lingwistyka pojęta jako zbiór wiedzy lingwistycznej z lingwistyką pojętą jako lingwistyczna praca poznawcza mająca na celu tworzenie tej wiedzy.

W myśl koncepcji O. Backa jednym z rodzajów *angewandte Sprachwissenschaft* (= lingwistyki stosowanej) jest *angewendete Sprachwissenschaft* (= lingwistyka zastosowana). Tę ostatnią dzieli on dalej na *theoretisch angewendete Sprachwissenschaft* (= teoretycznie zastosowaną lingwistykę) oraz *praktisch angewendete Sprachwissenschaft* (=praktycznie zastosowaną lingwistykę). Wyrażenie „lingwistyka zastosowana” (= *angewendete Sprachwissenschaft*) – niezależnie od tego, czy weźmie się pod uwagę „praktycznie”, czy też „teoretycznie” zastosowaną lingwistykę – można z sensem odnieść tylko do lingwistyki pojętej jako wiedza. Mimo to O. Back postawił znak równoznaczności pomiędzy wyrażeniami *praktisch angewendete Sprachwissenschaft* i *praktisch angewandte Sprachwissenschaft* z jednej strony, oraz wyrażeniami *Sprachwissenschaft mit Blickrichtung auf die Praxis* i *praxisgerichtete, praxisorientierte Sprachwissenschaft*. Wynika z tego, że choć w swym schemacie nazwał on pewną część lingwistyki stosowanej *praktisch angewendete Sprachwissenschaft*, to jednak potraktował ją nie tylko jako, w ten lub inny sposób zastosowaną, wiedzę lingwistyczną, ale także jako specyficzny rodzaj poznawczej pracy lingwistycznej. Stanowisko zajęte w sprawie lingwistyki stosowanej przez O. Backa nie jest

zatem identyczne ze stanowiskiem tych lingwistów, którzy chcieliby jej pojęcie ograniczyć do zastosowań lingwistyki i ewentualnie pewnych rodzajów pracy praktycznej wykonywanej z uwzględnieniem wiedzy lingwistycznej.

Jeśli chodzi o tę część lingwistyki stosowanej, którą nazwał on w swym schemacie *theoretisch angewendete Sprachwissenschaft*, a także *theoretisch angewandte Sprachwissenschaft*, O. Back niestety w ogóle nie zdradził, jak należy ją w myśl jego koncepcji rozumieć. Napisał wprawdzie, że również w odniesieniu do wyrażenia *theoretisch angewandte Sprachwissenschaft* należy postawić pytania (1970: 26 i n.):

Was bezeichnet der Ausdruck 'angewandte Sprachwissenschaft'? Auf welche (existierenden oder möglichen) Bereiche von Sprachwissenschaft trifft die jeweilige Begriffsbestimmung zu? Zu welchen Subjekten passt ein Prädikat, welches lautet: [...] ist angewandte Sprachwissenschaft?

Odpowiedź na te pytania O. Back sprowadził jednak i zredukował do wyliczenia dziedzin nauki, którym lingwistyka może się przydać, a w każdym razie: może służyć pomocą, przy rozwiązywaniu interesujących je problemów. W rezultacie nie sposób ustalić, czy owa *theoretisch angewandte Sprachwissenschaft* to w rozumieniu O. Backa tylko wiedza lingwistyczna (=rezultaty lingwistyki), czy też również jakiś rodzaj pracy poznawczej. Ale jeśli należałoby ją rozumieć jako pracę poznawczą, to trzeba by zapytać, czy chodzi o pracę wykonywaną przez lingwistów na gruncie jakiejś dziedziny nie będącej lingwistyką, czy też o pracę wykonywaną przez autentycznych przedstawicieli danej dziedziny nie będącej lingwistyką, tyle tylko, że za pomocą informacji zaczerpniętych od lingwistów? Jeśli miałby zachodzić pierwszy przypadek, to należałoby z kolei zapytać, na jakiej podstawie wolno uznać, że lingwista zajmujący się rozwiązywaniem problemów nie-lingwistycznych wykonuje pracę lingwistyczną? A jeśli miałby w grę wchodzić wypadek drugi, to trzeba by się spytać, w jaki sposób i w jakim zakresie ów nie-lingwista posługujący się wiedzą lingwistyczną staje się lingwistą? Jeśli natomiast należałoby ową *theoretisch angewandte Sprachwissenschaft* rozumieć jako wiedzę, to trzeba by ustalić, czy jej pojęcie miałoby objąć tylko wiedzę lingwistyczną faktycznie zastosowaną (wykorzystaną), czy też również taką wiedzę lingwistyczną, co do której istnieją jedynie przypuszczenia, że może ona znaleźć zastosowanie w obrębie jakiejś innej dziedziny?

Zbiór tych pytań można by z łatwością pomnożyć o dalsze. Nie warto ich jednak wyliczać. Wystarczy bowiem chociażby przez chwilę zastanowić się nad tymi, które zostały tu wymienione, by zauważyć, że traktowanie zastosowań wiedzy lingwistycznej w obrębie innych dziedzin nauki jako pewnej poddziedziny lingwistyki stosowanej jest – mówiąc delikatnie – nieporozumieniem. Koncepcja ta prowadzi prostą drogą do absurdu. Jeśli bowiem zgodzić się z tym, że zastosowanie lingwistyki – jakkolwiek byśmy je rozumieli – w obrębie innych dziedzin jest (lub: jest też) lingwistyką stosowaną, wówczas trzeba by również uznać, że zastosowanie w obrębie lingwistyki wiedzy z jakiegokolwiek innej dziedziny, nip. z psychologii – to psychologia stosowana, z socjologii – to socjologia stosowana, z historiografii – to historiografia stosowana, z etnologii – to etnologia stosowana itd. To, że lingwiści tworząc teorie „konsumują” – jak się wyraził S.P. Corder – wiedzę innych, sąsiednich dziedzin, jest tak samo oczy-

wiste, jak to, że przedstawiciele owych innych dziedzin wykorzystują w swych teoriach wiedzę lingwistyczną. Ale skoro tak jest, to skąd wziąć pewność, że np. psycholog konsumujący wiedzę zaczerpniętą z lingwistyki nie konsumuje przypadkiem – jak gdyby zwrotnie – wiedzy psychologicznej, czy socjologicznej lub jeszcze innej, skonsurowanej uprzednio przez lingwistę? Mamy przecież do czynienia z ogromnymi obszarami pogranicznymi, na których owe sąsiadujące dziedziny wzajemnie się przenikają i z natury rzeczy przenikać muszą. Przypuszczenie, że można by znaleźć sposoby, które pozwoliłyby w każdym przypadku rozstrzygnąć kwestie te jest, mówiąc ostrożnie, bardzo wątpliwe. Jeszcze bardziej są jednak wątpliwe korzyści poznawcze, jakie miałyby stąd wynikać.

Absurdalność koncepcji zrównujących lingwistykę stosowaną, czy choćby tylko pewną jej część, z zastosowaniami lingwistyki staje się jeszcze bardziej ewidentna, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że pojęcie określane za pomocą terminu „zastosowania lingwistyki” bywa rozumiane też w ten sposób, że obejmuje ono nie tylko zastosowania teorii czy opisów lingwistycznych, ale także pozalingwistyczne zastosowania lingwistycznych metod i technik (procedur) poznawczych. Myliłby się jednak, kto by sądził, że proponujący te koncepcje są wobec tego skłonni uznać zastosowania statystyki w badaniach lingwistycznych za „statystykę stosowaną”, zastosowania matematyki za „matematykę stosowaną”, zastosowania logiki za „logikę stosowaną” itd. Nic /podobnego, bowiem przynajmniej niektórzy z nich wszelkie tego rodzaju zastosowania traktują również jako lingwistykę stosowaną. A więc lingwistyką stosowaną są, według nich, nie tylko zastosowania lingwistyki, tzn. jej teorii, metod i procedur w obrębie innych dziedzin nauki, ale także zastosowania teorii, metod i procedur wielu innych dziedzin nauki w lingwistyce (por. w tej sprawie także R. Galisson 1972). Mamy tu zatem do czynienia zarówno z pomieszaniem spraw zupełnie różnych, jak i z oczywistym brakiem konsekwentnego ich traktowania.

Mówiąc o zastosowaniach lingwistyki trzeba dodać, że prócz obu już wspomnianych typów zastosowań lingwistyki niektórzy autorzy wyróżniają jeszcze trzeci. Otóż według S.P. Cordera (1973: 137, 157 i n.) jako zastosowania teorii lingwistycznej należy potraktować także opisy różnych konkretnych języków, dialektów i ich wariantów. Uważa on nawet, że opisy te są prymarnym zastosowaniem teorii lingwistycznych. Koncepcję tę przejęli od S.P. Cordera między innymi R.R.K. Hartmann (1970) i W. Kühlwein (1973). Nie sposób jej jednak zaakceptować między innymi z dwóch względów:

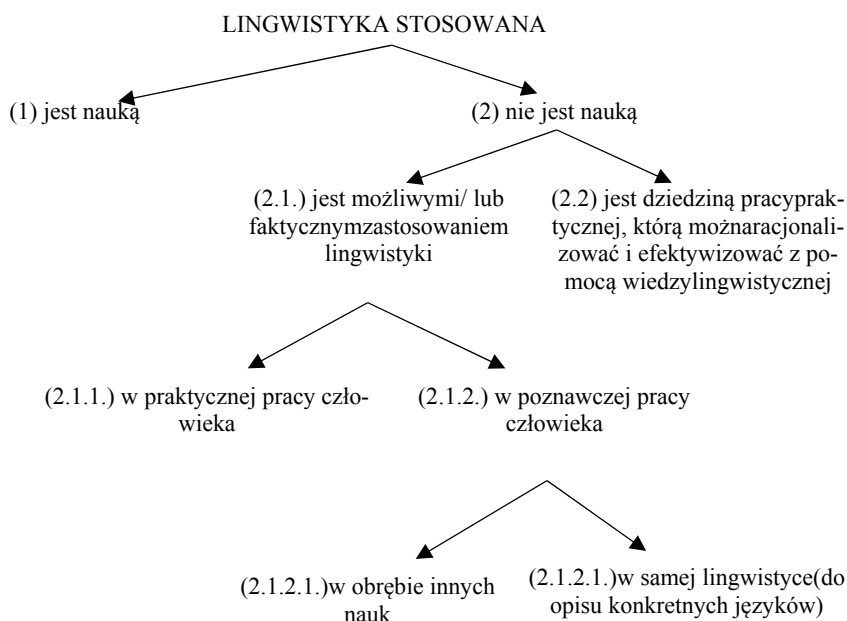
(1) To prawda, że każdy konkretny opis języka oparty jest na pewnych teoretycznych presupozycjach i to nawet wtedy, gdy nie zostały one wyrażone *expressis verbis*, ale jednocześnie jest też prawdą, że każda teoria jest wiedzą „nadbudowaną” nad wiedzą natury deskryptywnej i wobec tego każda teoria w pewnym sensie implikuje deskrypcje przedmiotu, względnie przedmiotów, do których się ona odnosi. W innym wypadku teoria nie byłaby w stanie opisów tych eksplikować, a zatem nie byłaby teorią opisanego przedmiotu.

(2) Lingwista dokonujący opisu jakichkolwiek zjawisk językowych opiera się nie tylko na teoretycznych założeniach natury lingwistycznej, lecz także na założeniach należących do zakresu ogólnej teorii poznania, czyli do zakresu ogólnej metanauki, a

w szczególności na założeniach natury ogólnometodologicznej (por. w tej sprawie np. D. Cherubim 1975: 16–25). S.P. Corder sam zresztą zwraca uwagę na ten fakt, gdy krytykując założenia indukcjonizmu odwołuje się na stronie 84 swej pracy do przedstawionej przez K. Poppera hipotetyczno-dedukcyjnej koncepcji poznania naukowego i włącza ją do swych rozważań. A zatem wbrew temu, co sądzi S.P. Corder (1973: 144), opisu języka w żadnym razie nie można traktować wyłącznie jako rezultatu uzyskanego na skutek zastosowania teorii lingwistycznej „do surowych danych zgromadzonych w korpusie wypowiedzi”.

Dodać do tego można, że przedstawiona przez S.P. Cordera koncepcja lingwistyki pozostawia też pod różnymi innymi względami wiele do życzenia. I tak np., kontekst jego książki nasuwa przypuszczenie, że używa on terminu *linguistic theory* w znaczeniu *linguistic theory of language*. Jeśli przypuszczenie to jest trafne, to stwierdzenie S.P. Cordera, że w rezultacie zastosowania określonej teorii języka do „surowych danych” jakiegoś konkretnego języka można otrzymać jego opis, jest zwykłą tautologią, albowiem w takim razie wyrażenia *linguistic theory* i *linguistic description* znaczą w „języku” S.P. Cordera to samo. S.P. Corder nie jest jednak w tej sprawie konsekwentny, bowiem raz pisze, że w rezultacie zastosowania teorii lingwistycznej do danych językowych otrzyma się opis języka czy dialektu itp. (por. 1973: 137), a innym razem, że w rezultacie tego „zastosowania” otrzyma się opis tychże danych (por. 1973: 144). Wobec tych niedomówień nie sposób zresztą jego koncepcji w ogóle do końca zrozumieć.

Przedstawione dotychczas sposoby rozumienia terminu „lingwistyka stosowana” można zebrać i powiązać ze sobą w następujący sposób:



Schemat 20.

Przedstawiony schemat ukazuje, jak bardzo zróżnicowane są poglądy tych autorów, którzy wprawdzie twierdzą, że lingwistyka stosowana nie jest nauką, a więc, jako taka nie istnieje i że jest niemożliwe ukonstytuowanie dziedziny nauki, którą można by nazwać lingwistyką stosowaną, ale mimo to zgadzają się co do tego, że istnieją takie rodzaje praktycznej pracy i/ lub zjawisk, które ewentualnie można tą nazwą określić. Fakt, że schemat ten, po lewej stronie, odwzorowującej poglądy autorów, którzy uznają lingwistykę stosowaną za naukę, nie jest rozbudowany, nie oznacza wcale, że poglądy ich nie różnią się między sobą. Fakt ten tłumaczy się tym i tylko tym, że w dotychczas przeprowadzonej analizie prawie wcale nie uwzględniłem tych poglądów. Wypada zatem przyjrzeć się im teraz nieco dokładniej.

Zanim jednak przejdę do ich analizy, warto najpierw zauważyć że wyrażające je wypowiedzi są przeważnie sformułowane w sposób tak skrótowy i niewyraźny, a często jedynie aluzyjny, że trudno dociec i ustalić, w czym ich autorzy upatrują istotę lingwistyki stosowanej, albo inaczej mówiąc, co można lub należy zdaniem tych autorów uznać za podstawę do jej wyróżnienia. W wielu wypadkach ustalenie tej – powiedzmy – cechy dystynktywnej, przypisywanej lingwistyce stosowanej, jest wręcz niemożliwe, w wielu innych wypadkach można tego dokonać tylko w formie mniej lub bardziej prawdopodobnego przypuszczenia. Większość tych wypowiedzi jest tego rodzaju, że o wiele łatwiej ustalić to, czego z nich nie można się dowiedzieć, niż to, co zostało w nich naprawdę „zawarte”. Mówiąc krótko: na wiele pytań, które chciałoby się i należałoby względem nich postawić, nie sposób uzyskać jasnych odpowiedzi. Tak właśnie jest nawet z tak ważnym pytaniem, jak to, czy autorzy poglądów akceptujących naukowość lingwistyki stosowanej uważają, że jest ona czymś już realnie istniejącym, czy też jedynie to, że jej istnienie jest tylko potencjalne, a więc, że można i/ lub należy ją – ze względu na takie czy inne potrzeby – ukonstytuować. Większość autorów nie zajęła w tej sprawie wyraźnego stanowiska, bo – być może – uległa wrażeniu, że została ona rozstrzygnięta jakby w rezultacie dokonania się akademickiej instytucjonalizacji lingwistyki stosowanej. W rzeczywistości zinstytucjonalizowana została jednak przeważnie tylko nazwa lingwistyki stosowanej. Tak jednak czy inaczej, identyfikowanie wszystkiego, co się robi w wielu z powołanych w międzyczasie do życia instytucji mających się zajmować lingwistyką stosowaną, z działalnością naukową byłoby równie niebezpiecznym uproszczeniem, jak identyfikowanie tego, co się robi w różnych instytucjach funkcjonujących pod nazwą lingwistyki z lingwistyką jako nauką. Faktu, że istnieją akademickie instytucje określające się za pomocą wyrażenia „lingwistyka stosowana” nie można interpretować jako argumentu przesądzającego odpowiedź na pytanie, czy istnieje lingwistyka stosowana, której można przyznać prawo do naukowości, bowiem z jednej strony instytucje te mogą się zajmować czymś, co w ogóle nie jest nauką, a więc np. praktycznym nauczaniem, a z drugiej strony mogą się też zajmować działalnością, która może być, a nawet jest nauką, ale mimo to nie jest lingwistyką stosowaną w tym samym sensie, w jakim przeważnie nie jest np. filologią to, co się nią nazywa.

Ponieważ jednak, jak już wspomniałem, większość autorów w sprawie tej nie wypowiedziała się w sposób wyraźny, więc w odniesieniu do wielu z nich nie ma jasno-

ści, czy akceptując naukowość lingwistyki stosowanej, tym samym uznali, że już istnieje naukowa lingwistyka stosowana, czy raczej tylko, że jest to postulat możliwy do zrealizowania. W większości wypadków wygląda na to, że autorzy w kwestii tej nie wypowiedzieli się, ponieważ jej sobie nie uświadomili. Jednakże za przypuszczeniem (którego wyraźnie nie zaznaczyli), że przeważnie milcząco zakładali jakoby naukowość lingwistyki stosowanej już była czymś faktycznie istniejącym, przemawia fakt, że jeśli autorzy akceptujący naukowość lingwistyki stosowanej w jakiś sposób spierają się na temat jej „statusu egzystencjalnego”, to najwyżej o to, czy jest ona całkiem nowym kierunkiem lingwistycznym, czy też kierunkiem już od dawna nie tylko uprawianym, ale także wyróżnianym. Stosowność tego przypuszczenia utwierdza nadto fakt, że w wypowiedziach tych autorów nie mówi się o potrzebie konstytuowania lingwistyki, ale jedynie o potrzebie jej rozwijania.

Rzecz jasna, że przedstawionych w poprzednim akapicie możliwych i faktycznych różnic w sposobach podejścia do „egzystencjalnego statusu” lingwistyki stosowanej nie należy lekceważyć. W dalszych jednak rozważaniach nie będę ich uwzględniał. Znaczący to, że zarówno na określenie koncepcji zakładających realne istnienie „naukowej” lingwistyki stosowanej, jak i na określenie koncepcji zakładających jedynie jej istnienie potencjalne, będę używał wyrażenia „pogląd(y), że lingwistyka stosowana jest nauką”. A zatem wyrażeniem tym będę się posługiwał w sposób „systematycznie dwuznaczny”.

Przejdźmy teraz do kolejnej kwestii. Otóż każdy, kto twierdzi, że lingwistyka stosowana jest nauką, twierdzi tym samym, że istnieje taka dziedzina (względnie poddziedzina) nauki, którą nazwać można lingwistyką stosowaną i że różni się ona w sposób istotny w stosunku do pewnej innej dziedziny (względnie poddziedziny) nauki, którą nazwać trzeba lingwistyką niestosowaną, czyli czystą. Ale jeśli tak, to każdy, kto głosi pogląd, że lingwistyka stosowana jest nauką, winien z jednej strony ukazać to, co ją odróżnia od lingwistyki czystej, a z drugiej – na czym zasadza się jej naukowość. W każdym razie obie te kwestie musi uwzględnić każdy, kto chce odpowiedzieć na pytanie, czym jest lingwistyka stosowana, czyli inaczej mówiąc, kto chce ją zdefiniować.

Powstaje zatem pytanie, jak zostały kwestie te potraktowane przez autorów interesujących nas tu wypowiedzi na temat lingwistyki stosowanej? Otóż jeśli chodzi o kwestię jej naukowości, większość ograniczyła się jedynie do złożenia deklaracji czy zapewnienia, że lingwistyka stosowana jest nauką, nie przedstawiając żadnych argumentów. Niektórzy uznali przy tym, że co się tyczy naukowości, to między lingwistyką czystą i stosowaną nie ma żadnych różnic. I tak np., S.P. Corder (1973a: 4) napisał w tej sprawie, że:

The pure or theoretical scientist and the applied scientist are both scientists, if by science we mean a particular philosophical approach to nature. They share the same methods and criteria of what is good evidence, both demand in their practitioners the same qualities of imaginative insight coupled with a rigorous analytic faculty, that is a marriage of two components: the extralogical creative and the deductive critical.

Dokonane w tym cytacie przez S.P. Cordera zrównanie metodologiczne lingwistyki czystej i stosowanej jest jednak zadziwiające, albowiem nieco dalej w tej samej

pracy wyznaczył on obu tym dziedzinom lingwistyki całkiem różne zadania i nadto wyraźnie uzależnił lingwistykę stosowaną od lingwistyki czystej. Lingwistyka stosowana jest przecież według niego użytkownikiem, konsumentem wiedzy nagromadzonej przez lingwistykę czystą (por. też S.P. Corder 1973: 10). Pozostawmy jednak tę sprawę na razie na uboczu. Natomiast w tym miejscu warto dodać, że całkowite przemilczenie kryteriów naukowości lingwistyki stosowanej, czy też zrównanie jej pod tym względem z lingwistyką czystą przez wielu innych autorów wypowiedzi na temat lingwistyki stosowanej, tłumaczy się zapewne tym, że w przeciwieństwie do S.P. Cordera w gruncie rzeczy identyfikowali oni lingwistykę stosowaną już to z referowaniem czy też streszczeniem niektórych nowszych teorii lingwistycznych na użytek tych lub innych grup praktyków (przeważnie nauczycieli języków obcych), już to z niektórymi nowszymi poddziedzinami badań lingwistycznych, takimi, jak np. wspomniane wcześniej lingwistyczne studia kontrastywne (konfrontatywne). W ostatnich latach tu i tam zaczęto jednak zdawać sobie sprawę z tego, że nie wszystko, co dotąd było publikowane pod szyldem lingwistyki stosowanej jest rzeczywiście lingwistyką stosowaną i że wiele z tego, co może i jest lingwistyką stosowaną, trudno uznać za naukę. W związku z tym zaczęło też wzrastać przekonanie, że lingwistyka stosowana musi się zająć również sprawami natury metodologicznej. I tak np., J.P.B. Allen i A. Davies (1977) napisali w tej sprawie:

If applied linguistics is more than a set of anecdotes and subjective impressions then it needs the strengthening of the scientific method. This is not to say, of course, that the whole of applied linguistics is scientific, far from it. But applied linguistics does at last permit its claims and procedures to be challenged by making them falsifiable.

Jeśli chodzi o zagadnienie stosunku lingwistyki stosowanej do lingwistyki czystej, to z interesujących nas tu wypowiedzi wynika najpierw, że ich autorzy są w wysokim stopniu zgodni co do tego, że lingwistyka stosowana różni się od lingwistyki czystej przede wszystkim celami, które pragnie spełnić, lub które chce się przy jej pomocy osiągnąć. Ci, którzy nie wyróżniają „teoretycznie stosowanej lingwistyki”, przeważnie oddzielają lingwistykę stosowaną od lingwistyki czystej w ten sposób, że tej ostatniej przypisują cele natury wyłącznie poznawczej, natomiast lingwistyce stosowanej cele natury praktycznej. Cytowany już S.P. Corder (1973a: 4) tak oto napisał:

Both the theoretical scientist and the applied scientist start out from the same point – what is already known about nature. The distinction between them, if there is one, is not one of knowledge or indeed methods, but one of aims or direction, the one to improve the picture we have of the world, the other to improve the efficiency of some practical task.

Podobnie wypowiedział się na ten temat, jak już wspomniałem, B.A. Zvegincev (1967: 23), a także wielu innych autorów.

Nieco inaczej winni natomiast definiować cele lingwistyki stosowanej ci autorzy, którzy obok „praktycznie stosowanej lingwistyki” wyróżniają też lingwistykę „teoretycznie stosowaną”. Celem – czy jak pisze O. Back (1970): intencją – tej ostatniej miałyby być czyste poznanie, a więc to, co według S.P. Cordera, jest celem lingwistyki czystej. Na ogół jest jednak tak, że autorzy ci wyróżniwszy „teoretycznie stosowaną lingwistykę”, pozostawiają ją na uboczu, a następnie zapominają o niej. Jako

pewną propozycję „definicji” odzwierciedlającej cele szeroko pojętej lingwistyki stosowanej, a więc obejmującej zarówno cele „teoretycznie” jak i „praktycznie” stosowanej lingwistyki, można by uznać definicję przedstawioną przez G. Kandiera (por. wyżej). Napisał on bowiem, jak pamiętamy, że lingwistykę stosowaną odróżnia od lingwistyki czystej to, że zajmuje się ona takimi kwestiami, które interesują nie tylko lingwistę. W rzeczywistości G. Kandier rozumiał jednak pojęcie lingwistyki stosowanej w sensie wąskim, tzn. w sensie obejmującym jedynie cele praktyczne. Do swej definicji dodał bowiem następujący komentarz (G. Kandier 1957: 48):

Sie (= die angewandte Sprachwissenschaft, F.G.) ist also keine Wissenschaft um ihrer selbst willen (so sehr sie der Begeisterte um ihrer selbst willen betreiben mag), sondern eine Disziplin im Dienste von Lebensbedürfnissen, hierin der Medizin vergleichbar.

Zresztą podobnie jak G. Kandier postępują niemal wszyscy, którzy wyróżniają „teoretycznie stosowaną lingwistykę”; w istocie łączą oni bowiem nazwę „lingwistyka stosowana” przede wszystkim z zakresem „praktycznie stosowanej lingwistyki”. Nie zmienia to jednak faktu, iż wszyscy zwolennicy lingwistyki stosowanej jako podstawowy czynnik przemawiający ich zdaniem za potrzebą, względnie słuszością, jej wyodrębnienia, przedstawiają odmienną jej celów.

Jednakże mimo tej „deklaracyjnej” zgodności co do tego, że ze względu na tę właśnie odmienną jej celów trzeba lingwistykę stosowaną odróżnić od lingwistyki czystej, wielu spośród tych, którzy przychyliłi się do poglądu przyznającego lingwistyce stosowanej prawo do naukowości, w rzeczywistości wcale nie odróżnia jej od lingwistyki czystej. Treść referatów wygłoszonych na kongresie w Nancy (1966), podobnie zresztą, jak treść wielu referatów wygłoszonych na późniejszych kongresach AILA, a także wielu książek, których tytuły sugerują, że zostały one poświęcone lingwistyce stosowanej (np. H.B. Allen, 1958; M. Lester 1970; E. Arcaini 1967; M. Kehoe 1968) jest jednoznacznym dowodem tego, że – jak już wspomniałem wcześniej – ich autorzy utożsamiali lingwistykę stosowaną ze streszczaniem współczesnych, przede wszystkim strukturalistycznych lub generatywnych, teorii lingwistycznych i publikowaniem ich z zaznaczeniem, że mają one służyć tym lub innym grupom praktyków mających do czynienia z językiem, np. nauczycielom języków obcych lub tłumaczom. Rzecz jasna, że w odniesieniu do tego sposobu rozumienia lingwistyki stosowanej trzeba się zgodzić z opinią wyrażoną przez A. Culioli (por. w: A. Haigh 1967: 46) już w Nancy w nawiązaniu do wygłoszonych tam referatów, a w szczególności do referatu J.C. Catforda pt. *Translation and language teaching*, że jest podejście to zupełnym nieporozumieniem. Nawet jeśli to była intencja szczerą i pożyteczną, to jednak intencja ta przez samo tylko towarzyszenie streszczaniu czy referowaniu teorii lingwistycznych nie jest w stanie przekształcić lingwistyki czystej w lingwistykę stosowaną; również nie czynią tego przedstawiane przez niektórych autorów „uzupełniające” dodatki na temat takich lub innych zastosowań lingwistyki (por. np. A. Barrera-Vidal, W. Kühlwein, 1975). Ani streszczenia, ani dodatki takie nie są lingwistyką stosowaną.

Są jednak i tacy autorzy, którzy nazwą „lingwistyka stosowana” odnoszą do czegoś, co faktycznie nie jest lingwistyką czystą. Podzielić trzeba ich najpierw na dwie grupy. Z jednej strony są bowiem autorzy, którzy traktują lingwistykę stosowaną jako

poddziedzinę odmienną od lingwistyki czystej, ale jednak należącą w całości do zakresu lingwistyki, a z drugiej strony tacy, którzy uważają, iż wchodzi ona nie tylko w zakres lingwistyki, ale także w zakres innych dziedzin, i że wobec tego należy ją potraktować jako naukę interdyscyplinarną, choć zakotwiczoną głównie w obrębie lingwistyki.

Jeśli chodzi o autorów wyznających drugi pogląd, to można go zilustrować na przykładzie wypowiedzi L. Papa (1972: 111 i n.), który na pytanie: „What do we mean by applied linguistics? – Is it linguistics? Is it something else, but partly derived from or justified by linguistics?” tak oto odpowiedział:

Presumably both. Applied linguistics may in effect be considered a crossroads, an interdisciplinary area, a combination of linguistics with psychology, pedagogy, mathematics, electronics, political science, and so forth. But the center of gravitation, the main point of reference, should remain within linguistic science, so as to justify the term (applied) linguistics.

Analogicznie, bo też jako dziedzinę interdyscyplinarną, określił lingwistykę stosowaną już w 1967 r. G. Rondeau. Uznał on, że ma ona w wysokim stopniu (1967: 8) *caractère de discipline-carrefour*. Podobne stanowisko zajął również L.K. Engels (1968) i Th. Ebnetter (1976). Według L.K. Engelsa lingwistykę stosowaną należy zdefiniować jako: *a meeting point of linguistics and other sciences*. Natomiast według Th. Ebnettera lingwistyka stosowana jest pewnego rodzaju „nauką intersekcyjną” (*Intersektionswissenschaft*), składającą się z różnego rodzaju lingwistyk intersekcyjnych (*Inter sektioslinguistiken, Überschneidungslinguistiken*). Jako przykłady takich lingwistyk intersekcyjnych wymienia on psycho-, socjo-, i etnolingwistykę. Ale zdaniem Th. Ebnettera dziedziny te stanowią jedynie teoretyczną warstwę lingwistyki stosowanej. Tymczasem trzeba według niego wyróżnić, zgodnie z tym, czego domagał się w Nancy A. Culioli, też warstwę praktyczną lingwistyki stosowanej. Th. Ebnetter tak ją scharakteryzował (1976: 10): „Die Übertragung der Erkenntnisse, Fragestellungen und Modelle der eben angeführten Intersektionslinguistiken auf den Sprachunterricht stellt die andere Seite der Angewandten Linguistik, die Culioli die Praxis nennt, dar“. Do tego wszystkiego Th. Ebnetter dodał jeszcze komentarz, że (1976: 11): „In der hier vorgestellten Konzeption bildet die reine Linguistik mit ihren Modellen und Theorien der Sprachbeschreibung die Basis“. Jak należy komentarz ten rozumieć, czy wobec tego należy potraktować lingwistykę wraz z jej modelami i teoriami jako składnik lingwistyki stosowanej, a więc, czy należy potraktować lingwistykę stosowaną jako dziedzinę implikującą lingwistykę czystą, czy też nie, trudno zgadnąć. Koncepcja ta jest pod tym i wieloma innymi względami niejasna i problematyczna. Faktem jest jednak, że zakres wyznaczony lingwistyce stosowanej przez Th. Ebnettera wykracza wyraźnie poza granice lingwistyki.

Możliwość pojęcia lingwistyki stosowanej jako pewnego rodzaju dziedziny interdyscyplinarnej dopuściła też O.S. Achmanova. Napisała bowiem między innymi (1966: 218), że: „příkladnaja lingvistika to te razdely jazykoznanija, kotorye ne vchodjat v mikrolingvistiku“ czyli, że lingwistyka stosowana to te dziedziny szeroko pojętego *jazykoznanija*, które nie wchodzi w obręb lingwistyki *sensu stricto*.

Pewnym specyficznym wariantem koncepcji przedstawionej przez L. Papa i

Th. Ebnetera jest koncepcja R.L. Politzera, według którego lingwistykę stosowaną można potraktować: *as a branch of psycholinguistics* (1972: 2). Zadaniem lingwistyki stosowanej winno być według R.L. Politzera: po pierwsze, formułowanie hipotez na temat natury procesów przyswajania i nauczania języków obcych oraz po drugie, formułowanie procedur nauczania języków obcych w oparciu o uprzednio sformułowane hipotezy. Dodać jednak należy, że R.L. Politzer nie wykluczał możliwości szerszego zakreślania granic lingwistyki stosowanej. Uważał jednak, że poszerzenie takie może doprowadzić do inflacji znaczeniowej „lingwistyki stosowanej”. Próbując jak gdyby wyjaśnić nieco dokładniej swój sposób rozumienia lingwistyki stosowanej napisał on (1972: 5):

Applied Linguistics, as envisaged here, is thus not a finite body of knowledge .that can be acquired in a course entitled ‘Applied linguistics’ or be communicated in a ‘definitive text book’. The rapid evolution of knowledge which is characteristic of linguistics, just as of many other domains of inquiry, precludes the possibility that Applied Linguistics can be a static subject. ‘Applied Linguistics’ is ultimately a habit, a way of using linguistic conceptualization to define and solve pedagogical problems. It is a ‘how’, not a ‘what’, type of subject.

Ale jak ten komentarz ma się do jego stwierdzenia, że lingwistyka stosowana jest gałęzią psycholingwistyki, nie sposób zrozumieć. Mniejsza jednak o to, bowiem koncepcji R.L. Politzera i tak nie można by zaakceptować, jako że obtuje on w gruncie rzeczy przy niezmiennym, tradycyjnym (dydaktycznym) „amerykańskim” sposobie rozumienia lingwistyki stosowanej, gdy tymczasem również w USA coraz bardziej upowszechnia się obecnie pogląd, iż lingwistyka stosowana nie jest identyczna nie tylko z praktycznym nauczaniem języków obcych, ale także z szeroko pojętą teorią akwizycji języków obcych, czy wreszcie z glottodydaktyką (por. np. G. Szépe 1975 i F. Gucza 1978).

Jeśli chodzi o koncepcje tych autorów, którzy traktują lingwistykę stosowaną jako dziedzinę należącą w całości do lingwistyki, a więc jako pewną poddziedzinę lingwistyki w ogóle, trzeba ich podzielić na uważających, że lingwistyka czysta i lingwistyka stosowana to dwie alternatywne poddziedziny lingwistyki w ogóle, tzn. poddziedziny różniące się między sobą odmiennością ich podprzedmiotów, oraz na głoszących, że lingwistyka czysta i lingwistyka stosowana to dwie komplementarne poddziedziny lingwistyki.

Za reprezentanta pierwszego z tych poglądów można uznać, jak sądzę, B. Malmberga, który tak oto napisał (1971: 3): “To my mind, the concept of applied linguistics means a certain choice between different fields within the science of language”.

Choć jest to jeszcze mniej pewne, niż w odniesieniu do B. Malmberga, to jednak myślę, że wolno również uznać, iż w zasadzie pogląd ten reprezentują też wszyscy ci lingwiści, którzy utożsamiają lingwistykę stosowaną z tym lub innym zbiorem takich poddziedzin, jak np. lingwistyczne studia kontrastywne czy lingwistyczna analiza błędów językowych. Do grupy autorów reprezentujących ten pogląd można też zaliczyć tych wszystkich, którzy – tak jak np. N.D. Andreev i L.R. Zinder – lingwistykę stosowaną określają jako dziedzinę zajmującą się takim lub innym zbiorem problemów. Jako przykład tego rodzaju podejścia do lingwistyki stosowanej można przytoczyć

definicję sformułowaną przez D.E. Rozentala i M.A. Telenkową (1976: 333), według której lingwistyka stosowana to: „Otrásl’ jazykoznanija, zanimajuščajasja voprosami teorii jazyka s učetom vozmožnostej ego ispol’zovanija dlja rešenija sovremennyh praktičeskich zadač, takich kak mašinnyj perevod i dr⁶⁶”.

Charakterystyczną konsekwencją postawy zajętej przez autorów należących do tej grupy jest to, że lingwistyka stosowana nie jawi się w ich koncepcjach jako dziedzina nie-teoretyczna, bez teorii, czy przeciwstawna lingwistyce teoretycznej, ale jako poddziedzina lingwistyki posiadająca do pewnego stopnia własną teorię. Pod tym względem nie różnią się oni niczym od tych, którzy opowiadają się za wyróżnieniem lingwistyki stosowanej w oparciu o jej interdyscyplinaryzm. Dodać jednak trzeba, że w sprawie teoretycznej samodzielności lingwistyki stosowanej nie wszyscy spośród lingwistów zaliczonych do tej grupy wypowiedzieli się wyraźnie, i że poglądy tych, którzy to zrobili, różnią się dość znacznie co do stopnia, przyznawanej przez nich lingwistyce stosowanej, samodzielności teoretycznej. I tak np., minimalny stopień tej samodzielności przyznał lingwistyce stosowanej G. Szépe, który napisał (1971: 118) wprawdzie, że nie można jej utożsamiać z jakąś „nie-teoretyczną czy nie czysto teoretyczną lingwistyką” (*nicht-theoretisch oder nicht rein theoretisch*), ale dodał, że mimo to nie jest ona też dziedziną, która nie posiada własnej teorii w ogóle.

Natomiast maksymalny stopień samodzielności teoretycznej przyznała lingwistyce stosowanej O.S. Achmanova (1966: 218), gdy w pierwszym punkcie swego wyjaśnienia, czym jest ta dziedzina, napisała, że to: „Otrásl’ obščego jazykoznanija, razrabotyvajuščaja jazykovedčeskiju teoriju na osnově izučnija specifičeskich sovremennyh praktičeskich zadač, takich kak mašinnyj perevod, avtomatičeskij poisk informacii” itp. W takim ujęciu lingwistyka stosowana jawi się jako dziedzina posiadająca nie tylko własną teorię, ale jako dziedzina, której zadaniem jest tworzenie takiej teorii.

W sposób bodaj jeszcze bardziej radykalny pogląd ten wyraził R.B. Kaplan (por. w: R.B. Kaplan, ed., 1980: VIII), gdy podsumowując stanowiska dotyczące definicji lingwistyki stosowanej zajęte przez autorów uwzględnionych w opublikowanej przezeń książce napisał:

What seems clear from these papers is that applied linguistics, whatever it is, is a field in its own right, a discipline with an independent body of knowledge, one with an evolving methodology of its own, and thus one that needs a theory of its own – a theory independent of other disciplines to the extent that any theoretical formulation can be independent of the total body of human knowledge.

Pewną odmianę tego rodzaju podejścia do lingwistyki stosowanej reprezentują autorzy głoszący, że w obręb lingwistyki stosowanej należy zaliczyć też niektóre lub wszelkie kierunki, czy odgałęzienia lingwistyki posługujące się metodami i/ lub urządzeniami matematycznymi, jak np. lingwistyka kwantytatywna, matematyczna, komputerowa itp. Do tej grupy należałoby też zaliczyć tych, którzy terminem „lingwistyka stosowana” posłużyli się jako synonimem nazwy „lingwistyka strukturalna”.

Jeśli chodzi o autorów traktujących lingwistykę stosowaną jako komplementację lingwistyki czystej, to przeważnie identyfikują oni ją z lingwistyką teoretyczną i tym

samym odmawiają lingwistyce stosowanej prawa do odrębności teoretycznej, a jeszcze bardziej – do samodzielności teoretycznej. W sposób całkiem jednoznaczny pogląd ten wypowiedział S.P. Corder (1973: 10), gdy napisał o lingwistyce stosowanej, że: „It is not a theoretical study. It makes use of the findings of theoretical studies. The applied linguist is a consumer, or user, not a producer, of theories” (por. też S.P. Corder 1973a: 5).

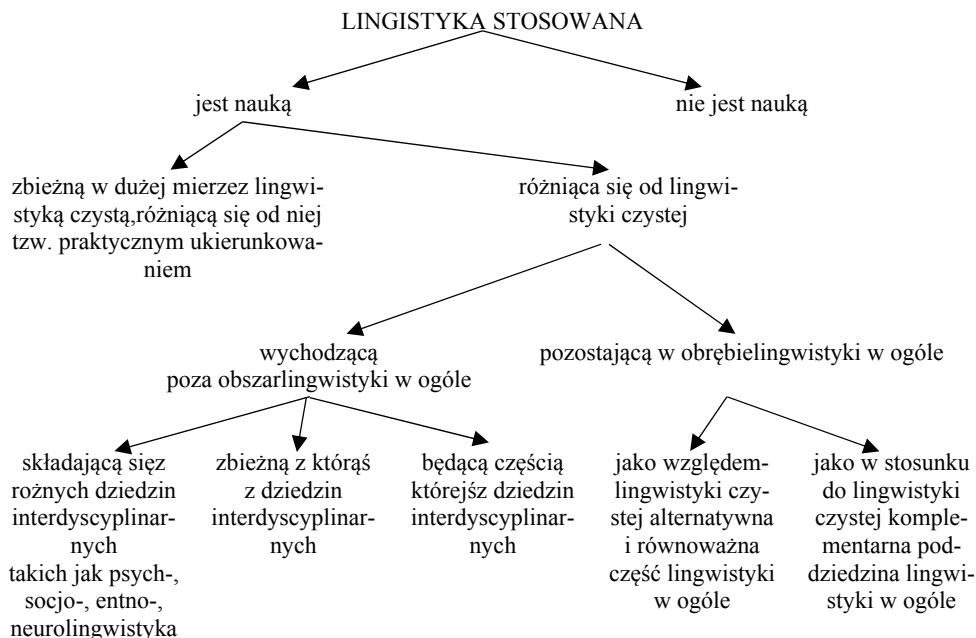
O ile w koncepcjach traktujących lingwistykę stosowaną jako (w stosunku do lingwistyki czystej alternatywną) poddziedzinę lingwistyki w ogóle plasuje się lingwistykę stosowaną jak gdyby obok lingwistyki czystej, o tyle w koncepcjach traktujących lingwistykę stosowaną jako komplementację lingwistyki czystej plasuje się lingwistykę stosowaną pomiędzy lingwistyką teoretyczną i sferą praktycznej działalności językowej. I stąd zwolennicy tych ostatnich koncepcji, choć nie uważają lingwistyki stosowanej za naukę teoretyczną, to jednak sprzeciwiają się odrywaniu jej od lingwistycznej teorii. Ale większość z nich jest nieco innego zdania niż S.P. Corder i utrzymuje, że lingwistyka stosowana nie jest tylko konsumentem tych teorii, lecz dziedziną w poważny sposób przyczyniającą się do ich doskonalenia i dalszego rozwoju. Całkiem wyraźnie pogląd ten sformułował już w 1964 r. A. Culioli, gdy w dyskusji nad referatem wygłoszonym w Nancy przez E. Coseriu powiedział (por. E. Coseriu 1967: 62):

In every case, application constitutes a verification, a sort of test-bed, and permits simulation. To simulate is to be able to experiment, it is to study, through natural languages, language in action, it is to make visible that which is hidden in a complex organism, it is to escape from the magic circle of text and corpus, it is to place a linguistics based on language alongside the linguistics based on texts. It follows that applied linguistics contributes towards the establishment of a theory of language and a theory of the analysis of language: by the interaction of theory and practice, as well as by a reflexion-stimulating response of which there are many examples in the history of science, the acquisitions of applied linguistics react on 'pure' linguistics so as to make the latter more 'scientific' (we shall not define this epithet here).

Podobny pogląd wyraził też np. Ch. Bouton (1968: 5), jak również J. Oiler. Ten ostatni napisał (por. w: R.B. Kapłan 1980: 15): “Applied linguistics needs theoretical linguistics, and conversely the theorists need to test their theories by application”.

Ogólnie można powiedzieć, że w koncepcjach traktujących lingwistykę stosowaną jako komplementację lingwistyki czystej (teoretycznej) przypisuje się lingwistyce stosowanej funkcję pośrednika między teorią a praktyką. I tak np., T. Buckingham i D.E. Eskey (1980: 2) napisali: “[...] applied linguists perform mediating function between theoretical disciplines and various kinds of more practical work” (por. też R.N. Campbell 1980: 7). Ale jeśli T. Buckingham i D.E. Eskey mają rację, że autorzy wszystkich wypowiedzi opublikowanych przez R.B. Kapłana w cytowanej tu książce zgadzają się, jakoby lingwistyce stosowanej należało przypisać rolę mediatora (pomostu) między teorią a praktyką, to pogląd ten należałoby przypisać również R.B. Kapłanowi. W konsekwencji czyni to pogląd ten o tyle niezrozumiałym, że – jak to wynika z przytoczonego cytatu – R.B. Kapłan traktuje lingwistykę stosowaną jako dziedzinę mającą swą własną teorię, czyli jako dziedzinę, która w płaszczyźnie wiedzy jest do pewnego stopnia sama teorią.

Jednakże pomijając ten i niektóre inne szczegóły można przedstawione tu różne sposoby pojmowania lingwistyki stosowanej przez autorów, którzy przyznają jej prawo do naukowości, zilustrować za pomocą schematu przedstawionego w następującym schemacie.



Schemat 21

Schemat ten wzięty razem ze schematem ilustrującym wewnętrzne rozbieżności w grupie poglądów odmawiających lingwistyce stosowanej prawa do naukowości, ale dopuszczających jednak możliwość jej wyróżnienia w sferze działań, czy też zjawisk praktycznych, ukazuje jak ogromnie zróżnicowane są sposoby pojmowania lingwistyki stosowanej i jak liczne i odmienne są znaczenia związane z jej nazwą. Ale schemat ten jednocześnie ujawnia istniejące w tym zakresie sprzeczności. Okazuje się bowiem, że jedni traktują lingwistykę stosowaną jako naukę, a inni sprzeciwiają się temu; jedni przyznawszy jej prawo do naukowości uważają ją za naukę interdyscyplinarną, a więc jak gdyby pośredniczącą między lingwistyką i innymi naukami, inni natomiast za naukę interstratalną, a więc jak gdyby pośredniczącą między płaszczyzną „teorii” i „praktyki”; jedni przyznają jej prawo do „własnej” teorii, inni nie; jedni utożsamiają ją z „naukowymi podstawami metodyki nauczania języków obcych”, a inni przeciw temu utożsamianiu protestują itd. Pamiętać przy tym należy, że nie wszystkie ze sprzeczności istniejących w obrębie poglądów na lingwistykę stosowaną zostały w schemacie tym uwzględnione. Do sprzeczności nie uwzględnionych należy np. sprzeczność wyrażająca się w fakcie, że jedni, jak np. Th. Ebnetter, traktują psycho- względnie socjolingwistykę jako składniki lingwistyki stosowanej, a inni, jak np. T. Slama-Cazacu (1976), dzielą samą psycholingwistykę na czystą i stosowaną, a nawet więcej, bo traktują psycholingwistykę stosowaną jako dziedzinę mającą nie tylko

odrębne w stosunku do psycholingwistyki czystej cele, ale także odrębny przedmiot. Jeśli idzie o socjolingwistykę, to np. J.A. Fishman (1971) potraktował ją w taki sposób, że mógł napisać pracę o możliwościach jej wykorzystania w obrębie lingwistyki stosowanej. Podobnie jak psycholingwistyka przez T. Slama-Czacu a socjolingwistyka przez J. Fishmana zostały potraktowane przez innych autorów też takie dziedziny jak np. tzw. lingwistyka kwantytatywna lub lingwistyka komputerowa. Z jednej strony są one włączane do składu lingwistyki, a z drugiej dzielone na część czystą i stosowaną (por. np. D.G. Hays, 1971 oraz F. Grucza, 1971). Tak samo ambiwalentny jest sposób patrzenia na takie dziedziny jak np. studia kontrastywne, czy analiza błędów językowych. Niekiedy są one różnie kwalifikowane przez jednego i tego samego autora. I tak np., G. Nickel w jednym miejscu stwierdza (1967: 51), że: *An important branch of Applied Linguistics is contrastive linguistics*, natomiast w innym miejscu (1973: 463) idąc za sugestią J. Fisiaka (1971) uważa, że: *contrastive linguistics* należy podzielić na teoretyczną i stosowaną.

Zresztą przedstawione przez poszczególnych autorów wypowiedzi na temat lingwistyki stosowanej „zawierają” również wiele innych usterek i sprzeczności. I tak np., G. Szépe (1971) w jednej i tej samej pracy raz określa lingwistykę stosowaną jako oddzielną poddziedzinę lingwistyki w ogóle, innym razem jako jej pewien aspekt (por. też G. Szépe 1975: 54). W dodatku ma to być według niego aspekt „praktyczny”, który należy przy tym rozumieć jako aspekt „naukowo-praktyczny”, ale nie będący aspektem „kognitywnym”. W innej pracy G. Szépe dodał, że osobną cechą lingwistyki stosowanej jest to, że jest ona lingwistyką użyteczną (*useful linguistics*). Czyżby to miało znaczyć, że lingwistyka stosowana nie ma aspektu kognitywnego? I że lingwistyka czysta będąc kognitywną nie jest użyteczną? A znów lingwistyka stosowana będąc naukową nie jest kognitywną? Ale G. Szépe nie udzielił odpowiedzi na żadne z tych pytań.

Na zakończenie tego przeglądu różnych wypowiedzi na temat lingwistyki stosowanej i odzwierciedlonych w nich poglądów wypada zapytać, czy są wśród nich takie, które można by uznać za zadowalające? Otóż wydaje się, że nie. Ogólnie rzecz biorąc zbiór tych wypowiedzi i poglądów nie zawiera bowiem innych niż takie, które są całkowicie błędne, bądź zostały wyrażone czy sformułowane w sposób wewnętrznie sprzeczny, bądź wreszcie w sposób nazbyt powierzchowny i ogólnikowy oraz – co za tym idzie – w sposób niejednoznaczny. W tej sytuacji, kto pragnie ustalić, czym jest lingwistyka stosowana, nie ma innego wyjścia, jak rozważyć tę sprawę jak gdyby od nowa. Jasne, że w rozważaniach tych nie wolno zignorować niczego, co dotąd zostało w tej sprawie powiedziane, ale jednocześnie nie można rozważań tych skrzępować przez zawężenie ich do ram „wyznaczonych” im w dotychczasowych wypowiedziach i opiniach na ten temat. Ze względu na to, że zbiór tych wypowiedzi, poglądów i opinii jest wewnętrznie aż tak bardzo zróżnicowany i rozbieżny, jak to wykazała przeprowadzona tu analiza, myślę, że w pierwszej kolejności trzeba dla uporządkowania rozważań na ich temat znaleźć jakiś względem tych opinii i poglądów zewnętrzny punkt, który można by potraktować jako punkt ich odniesienia i uczynić go punktem wyjścia dla dokonania ich oceny. To, że oceny takiej niepodobna oprzeć na tego rodzaju plat-

formie, jak ta która przedstawiona została np. przez AILA w programach jej międzynarodowych kongresów, wynika już choćby ze stwierdzonego tu faktu, że programy te są wewnątrznie nie mniej heterogeniczne i zróżnicowane niż zbiór owych indywidualnych poglądów i sądów na temat lingwistyki stosowanej. Ale równie oczywiste jest też i to, że rozważań tych nie można oprzeć na wzorach zaczerpniętych z innych nauk. Stosunku lingwistyki stosowanej do lingwistyki czystej nie da się ustalić, a tym bardziej nie da się go wyjaśnić, jak to mniemał np. Ch. Bouton (1968: 5), przez zwykłe zrównanie go ze stosunkiem zachodzącym. między techniką z jednej strony, a fizyką i matematyką z drugiej, lub między medycyną a biologią i chemią. Nie da się tego tą drogą osiągnąć, bowiem wcale nie jest jasne, jak się w rzeczywistości dziedziny te mają do siebie, a ponadto, by móc się przekonać, czy sugerowana przez Ch. Boutona analogia rzeczywiście zachodzi, trzeba by najpierw ustalić nie tylko, na czym polega związek medycyny z biologią i chemią itd., ale także to, czy faktycznie ten sam związek łączy lingwistykę stosowaną z lingwistyką czystą. Inaczej mówiąc, zaproponowane przez Ch. Boutona porównanie wcale nie upraszcza sprawy lingwistyki stosowanej, ale przeciwnie komplikuje ją, albowiem, aby porównanie to móc zrozumieć, trzeba by wyjaśnić nie tylko interesującą nas tu kwestię, czym jest lingwistyka stosowana i jak ma się ona do lingwistyki czystej, ale ponadto także stosunek łączący technikę z fizyką i matematyką oraz medycynę z biologią i chemią.

Nie ulega wątpliwości, że – jak to słusznie zauważył G. Szépe (1971: 115) – lingwiści muszą sami określić zarówno pojęcie lingwistyki stosowanej, jak i ustalić jej powiązania z lingwistyką czystą. Jednakże by móc tego dokonać lingwiści muszą jak gdyby wznieść się ponad własną dziedzinę i potraktować ją samą jako obiekt poznania, nie zapominając przy tym, że obiekt ten jest jednocześnie specyficznym wytworem poznania i poznaniem zarazem. Inaczej mówiąc, podjęcie pytania o lingwistykę stosowaną pociąga za sobą konieczność przejścia z płaszczyzny rozważań lingwistycznych na płaszczyznę rozważań metalingwistycznych i metanaukowych w ogóle. Wynika z tego, że rozważań nad lingwistyką stosowaną, tak samo zresztą jak nad lingwistyką w ogóle, niepodobna w inny sposób usystematyzować i skonkretyzować, jak przez „przefiltrowanie” ich poprzez pryzmat ogólnego pojęcia nauki. Brzmi to może paradoksalnie, ale chcąc jednak rozstrzygnąć kwestię lingwistyki stosowanej, albo przynajmniej w jakiś sposób uporządkować tocząca się dokoła niej dyskusję, trzeba najpierw odpowiedzieć na pytanie natury tak ogólnej, jak np. Czym jest nauka w ogóle? Jakie związki łączą naukę z praktyką? itp.

Właśnie w tym tkwi swoista dialektyka procesów poznania naukowego, że choć do owych ogólnych pojęć i ustaleń dochodzi się drogą zaczynającą się od „szczegółowej” analizy pojedynczych aktów poznania, to jednak nie można ich inaczej zrozumieć i wyjaśnić jak tylko przez pryzmat uprzednio dokonanych uogólnień. I jeśli większość ze sformułowanych wypowiedzi na temat lingwistyki stosowanej trzeba, jak się okazuje, uznać za całkiem chybione, to stało się tak – jak sądzę – przede wszystkim dlatego, że ich autorzy nie tylko nie oparli się na żadnej wyraźnie określonej koncepcji nauki, ale dlatego przede wszystkim, że nawet nie próbowali tego uczynić. Ten sam fakt jest też przyczyną owych rozlicznych niejasności i sprzeczności w poglądach na lingwistykę stosowaną. W rezultacie spór o lingwistykę stosowaną – o

jej naukowość i praktyczność zarazem – toczy się w atmosferze pełnej nieświadomości i w języku tak nieprecyzyjnym, że nie wiadomo nawet, co kto nazywa „nauką” i „praktyką”. Tym czasem trudno spodziewać się, iż spór ten uda się rozstrzygnąć bez uświadomienia sobie wpieryw tego, o co w nim chodzi, i bez ustalenia, kto jak nazywa przedmiot tego sporu oraz kto jak rozumie uwikłane w nim takie nazwy, jak „nauka stosowana”, „zastosowania nauki” itp. Z tego samego względu trzeba też wyjaśnić przynajmniej najważniejsze spośród występujących w tym sporze pojęć natury ogólnej. Wyjaśnienia te ustalenia są niezbędne nie tylko dla rozstrzygnięcia sporu o lingwistykę stosowaną, ale już choćby dla jego sprecyzowania.

Oznacza to, że podejmując dyskusję w sprawie lingwistyki stosowanej trzeba najpierw ustalić i sprecyzować „język”, z którego pomocą można by przede wszystkim ją skonkretyzować. I właśnie dlatego przedstawiłem w tej pracy najpierw pewną koncepcję nauki w ogóle, a następnie pewną koncepcję przedmiotu lingwistyki. Odwołując się do ustaleń przedstawionych w obrębie tych koncepcji mogę teraz przejść bezpośrednio do formułowania wniosków, które da się z nich wyprowadzić w odniesieniu do pytania, czym jest lingwistyka stosowana. Przybliżenie odpowiedzi na to pytanie jest już ostatnim zadaniem tej pracy, od którego – jak już wspomniałem – wszystkie przedstawione w niej rozważania się zaczęły.

4.3. Wnioski w sprawie lingwistyki stosowanej wynikające z przedstawionej koncepcji nauki

Ustalenia sformułowane w pierwszej części tej pracy upoważniają, jak sądzę, między innymi do następujących stwierdzeń w sprawie lingwistyki stosowanej:

4.3.1.

Jeśli zgodzimy się z twierdzeniem, że lingwistyka jest nauką empiryczną, to jednocześnie musimy się też zgodzić z tym, że – wcześniej czy później – trzeba w jej obrębie wyróżnić i ukonstytuować odpowiednio wyspecjalizowaną poddziedzinę, zdolną do tworzenia wiedzy natury aplikatywnej. Jest to konieczne ze względu na fakt, że obligatoryjnym celem każdej nauki jest nie tylko tworzenie i pomnażanie wiedzy, ale także jej uzasadnianie. Ponieważ w naukach empirycznych występują przy tym różne rodzaje i stopnie zasadności – słabszej i mocniejszej, niższej i wyższej, i ponieważ jest ona w tych naukach wartością względną, mogącą wzrastać lub maleć, czyli dowolnie przybliżać się do, lub oddalać od, wartości absolutnej, lingwistyka więc – podobnie jak każda inna nauka empiryczna – nie tylko może, ale winna permanentnie rewidować zasadność wcześniej nagromadzonej przez nią wiedzy i zmierzać do wznoszenia tej zasadności na coraz wyższy stopień. A ponieważ względnie najwyższym rodzajem zasadności wiedzy „empirycznej” (nie pochodzącej bezpośrednio z praktyki) jest zasadność wynikająca z jej produkcyjnego (praktycznego) potwierdzenia, lingwistyka jako nauka empiryczna nie może poprzestać na diagnozowaniu i anagnozowaniu, ale z konieczności musi zająć się także prognozowaniem i to zarówno bezwarunkowym (progresywnym), jak i warunkowym (regresywnym).

Zatem i lingwistyka musi w rezultacie zmierzać do ukonstytuowania w swym obrębie również takiego ogniwa poznawczego, takiej poddziedziny, której zadaniem byłoby tworzenie naukowej wiedzy aplikatywnej, albo inaczej – mówiąc – wyprowadzanie (derywowanie) wiedzy aplikatywnej z wszelkiej naukowej wiedzy dotyczącej tego samego przedmiotu i będącej względem niej wiedzą podstawową. Jeśli ponadto weźmie się pod uwagę fakt, że wiedza natury aplikatywnej jest pewnym rodzajem wiedzy praktycznej, czyli pewnym rodzajem wiedzy nadającej się do bezpośredniego stosowania w praktyce (= w działaniach praktycznych), można powiedzieć, że lingwistyka jako nauka empiryczna jest z wewnętrznych, tzn. poznawczych, potrzeb, z immanentnej (epistemicznej) konieczności, zmuszona zająć się między innymi także tworzeniem wiedzy praktycznie relewantnej. W takim razie, określiwszy – na mocy potocznego kojarzenia „wiedzy stosowanej” z „wiedzą praktyczną” – poddziedzinę, czy ogniwo lingwistyki ukonstytuowane dla tworzenia wiedzy natury aplikatywnej, mianem „lingwistyki stosowanej”, możemy po prostu powiedzieć, że lingwistyka stosowana jest niezbędnym składnikiem lingwistyki w ogóle. Lingwistyka chcąc bowiem zapewnić swjej wiedzy możliwie najwyższy stopień zasadności naukowej i tym samym uzyskać legitymację „pełnej” naukowości, musi ukonstytuować w swych ramach także lingwistykę stosowaną.

Z ustaleń tych wynika w sposób jednoznaczny, że kwestionowanie możliwości ukonstytuowania naukowej lingwistyki stosowanej jest takim samym nieporozumieniem, jak i traktowanie jej jako alternatywy w stosunku do naukowej lingwistyki czystej. Naukowa lingwistyka czysta jest bowiem niezbędną podstawą naukowej lingwistyki stosowanej, ta z kolei jest niezbędnym uzupełnieniem (komplementem) naukowej lingwistyki czystej. W przyjętym tu rozumieniu, naukowa lingwistyka stosowana nie może istnieć inaczej, niż jako pewna nadbudowa, pewne przedłużenie, naukowej lingwistyki czystej, ta natomiast nie może zapewnić tworzonej przez nią wiedzy owego najwyższego stopnia zasadności, a tym samym nie może uzyskać pełnej naukowości, inaczej jak poprzez lingwistykę stosowaną. Zatem pytanie, czy w obrębie lingwistyki jako nauki możliwa jest lingwistyka stosowana, jest przynajmniej o tyle bez sensu, że utworzenie tej poddziedziny jest nieodzownym warunkiem uzyskania i przez całą lingwistykę pełnej dojrzałości naukowej. A skoro – jak z tego wynika – ukonstytuowanie naukowej lingwistyki stosowanej jest z punktu widzenia ogólnych interesów lingwistyki konieczne, to rzecz jasna musi być tym samym możliwe.

Wyróżnienie lingwistyki stosowanej pociąga za sobą nie tylko konieczność określenia jej stosunku do lingwistyki czystej, ale także konieczność określenia jej zakresu. Jeśli chodzi o pierwszą z tych spraw, to powiedzieliśmy już, że naukową lingwistykę stosowaną, czyli rozważaną jako pewne ogniwo lingwistyki rozszczepiającej sobie prawo do mian anauki, trzeba potraktować jako swoiste przedłużenie, albo nadbudowę, naukowej lingwistyki czystej, tę zaś względem lingwistyki stosowanej jako podstawową (bazową) warstwę lingwistyki. Natomiast co się tyczy zakresu lingwistyki czystej, można go zdefiniować przynajmniej na dwa różne sposoby – szerszy i węższy, a mianowicie, by objął on wszystkie razem wzięte ogniwa (warstwy) lingwistyki prócz jej warstwy aplikatywnej (stosowanej), bądź też, by objął on tylko wszyst-

kie warstwy lingwistyki dia- i prognostycznej prócz aplikatywnej. W drugim wypadku poza nawias lingwistyki czystej wyłączona jest nie tylko lingwistyka stosowana, ale także cała lingwistyka anagnostyczna. Tutaj będę na ogół posługiwał się nazwą „lingwistyka czysta” w tym właśnie znaczeniu.

Niezależnie jednak od tego, czy wyznaczymy pojęciu lingwistyki czystej pierwszy, czy też drugi zakres, nie można jej utożsamiać z pojęciem lingwistyki teoretycznej. Jeśli bowiem zgodnie z ustaleniem przyjętym w poprzednim akapicie lingwistyką czystą nazwiemy tę jej część, na której lingwistyka stosowana opiera się bezpośrednio, to w takim razie do składu lingwistyki czystej zaliczyć trzeba w pierwszej kolejności progresywnie prognostyczną warstwę lingwistyki, która przecież nie jest składnikiem lingwistyki teoretycznej *sensu stricto*, lecz czymś wykraczającym poza jej zakres. Ale lingwistyką teoretyczną nie jest też składnik deskryptywny lingwistyki diagnostycznej, który trudno byłoby wyeliminować z obrębu pojęcia lingwistyki czystej, zwłaszcza przy jednoczesnym włączeniu do tego obrębu lingwistyki teoretycznej *sensu stricto*. Wynika z tego, że nieuzasadnione jest zarówno dzielenie lingwistyki na teoretyczną i stosowaną, jak i przeciwstawianie lingwistyki stosowanej, lingwistycie teoretycznej. W płaszczyźnie lingwistyki naukowej jest to niedopuszczalne już choćby z tego względu, że naukowość obu tych ogniw lingwistyki wzajemnie się warunkuje.

4.3.2.

Lingwistykę można podzielić na czystą i stosowaną, ale nie można się zgodzić z twierdzeniem, że różnica między tymi poddziedzinami polega jakoby na tym, iż lingwistyka czysta zajmuje się spełnianiem celów wyłącznie poznawczych, a lingwistyka stosowana – praktycznych. W rzeczywistości jest tak, że lingwistyka stosowana jako praca jest w takim samym stopniu pracą poznawczą, jak lingwistyka czysta. Jej celem jest również tworzenie wiedzy i tylko wiedzy. Natomiast inną sprawą jest fakt, że lingwistyka stosowana i lingwistyka czysta zajmują się tworzeniem różnych rodzajów wiedzy.

To prawda, że lingwistyka stosowana, w przeciwieństwie do lingwistyki czystej, wytwarzając wiedzę natury aplikatywnej dostarcza tym samym wiedzy praktycznie relewantnej. Trzeba jednak zauważyć, że czymś zupełnie innym jest tworzenie i dostarczanie wiedzy praktycznie relewantnej, a czymś innym spełnianie celów praktycznych. „Praktyczność” wiedzy dostarczanej przez lingwistykę stosowaną rzecz jasna wyróżnia ją jako pewien specyficzny rodzaj wiedzy lingwistycznej, ale przecież nie odbiera jej prawa do miana wiedzy. A zatem pracę, której celem jest tworzenie i dostarczanie lingwistycznej wiedzy praktycznej, trzeba z konieczności również zakwalifikować jako pracę natury poznawczej.

Wynika z tego w sposób jednoznaczny, że mniemanie iż, lingwistyka stosowana spełnia – w przeciwieństwie do lingwistyki czystej – cele praktyczne, jest błędem. Podobnie jak lingwistyka czysta, tak i lingwistyka stosowana tworzy i dostarcza wiedzę. To prawda, że lingwistyka stosowana dostarczając wiedzę praktycznie relewantną umożliwia jednocześnie spełnienie pewnych celów praktycznych. Ale umożliwienie spełnienia takich czy innych celów nie jest tożsame z ich spełnieniem, tym

bardziej, że umożliwienie, o którym tu mowa, nie we wszystkich wypadkach jest świadomie zamierzonym celem poznania lingwistycznego, ale często jedynie jego, jak gdyby ubocznym, czy wtórnym, wynikiem. Ponadto zauważyć też trzeba, że jeśli dana wiedza praktycznie relewantna została wyprowadzona z nagromadzonej uprzednio „czystej” wiedzy lingwistycznej, to w rezultacie trzeba uznać, że i ta ostatnia jest – przynajmniej pośrednio – praktycznie relewantna.

W sumie okazuje się zatem, że nie jest prawdą jakoby różnica między lingwistyką czystą i stosowaną polegała na tym, iż pierwsza z nich ma za zadanie spełnienie celów poznawczych, a druga praktycznych. W rzeczywistości jest bowiem tak, że lingwistyka stosowana spełnia również cele poznawcze, choć inne niż lingwistyka czysta, a ta z kolei, choć nie bezpośrednio, to jednak pośrednio umożliwia także spełnianie celów praktycznych. Lingwistyka stosowana w przedstawionym jej rozumieniu nie jest więc niczym innym, jak tylko kolejnym ogniwem ogólnego łańcucha lingwistycznej pracy poznawczej, ogniwem, którego niezbędnym antecedensem jest lingwistyka czysta.

Tym, co rzeczywiście różni lingwistykę stosowaną z jednej strony i lingwistykę czystą z drugiej, jest odmiennosc ich wewnętrznych – tzn. z punktu widzenia lingwistyki pojętej ogólnie – cząstkowych, celów poznawczych. Odmiennosc ta polega na tym, że o ile celem lingwistyki czystej jest dostarczenie wiedzy, która pomogłaby odpowiedzieć na pytania typu:

- Jakie „rzeczy” występują w obrębie przedmiotu interesującego lingwistykę?
- Jak rzeczy te mają się i dłaczego mają się tak, czy też mieć muszą, jak się to stwierdza?
- Jak stwierdzone stany rzeczy będą lub nie będą się zmieniały?
- Dlaczego będą się zmieniały tak, lub nie będą, jak się to przewiduje?
- Tyle celem lingwistyki stosowanej jest jak gdyby przetworzenie Wiedzy nagromadzonej przez lingwistykę czystą w wiedzę, która – ogólnie rzecz biorąc – pomogłaby odpowiedzieć na pytania typu:
 - Co się stanie z danym stanem rzeczy, tzn. jak się on zmieni lub
 - nie zmieni, jeśli zostanie poddany oddziaływaniu takiego lub innego czynnika?
 - Co zrobić z danym stanem rzeczy, tzn. w jaki sposób należy nań wpłynąć, jakim należy go poddać działaniom, aby nie dopuścić do, lub przynajmniej osłabić tempo „groźących mu z natury” przemian niepożądanych, bądź też akurat odwrotnie – jak przemień te przyspieszyć, bądź wreszcie – jak wywołać przemiany pożądane?
- Jak doprowadzić do zrealizowania jeszcze nie istniejącego, ale obmyślanego, względnie nawet już obmyślanego, stanu rzeczy? Jak go stworzyć?

Ogólnie można wobec tego powiedzieć, że (1) celem lingwistyki czystej jest dociekanie i poznanie tego, jaka jest „natura”, czy „istota”, międzyludzkiej komunikacji językowej tzn. opisanie występujących w jej zakresie zjawisk dostępnych „empirycznej” obserwacji oraz ustalenie czynników warunkujących tę komunikację, a także ustalenie (sformułowanie) praw (reguł) rządzących zarówno jej funkcjonowaniem, jak i rozwojem, oraz, że (2) celem lingwistyki stosowanej jest z jednej strony poznanie sposobów reagowania przedmiotu lingwistycznych zainteresowań na takie lub inne

interwencje „z zewnątrz”, a z drugiej strony poznanie możliwości „manipulowania” czy też „kierowania” tym przedmiotem oraz możliwości przekształcania i formowania tego przedmiotu.

Innymi słowy można też powiedzieć, że różnica między tak rozumianą lingwistyką stosowaną z jednej strony a lingwistyką czystą z drugiej polega na tym, iż w płaszczyźnie lingwistyki czystej chodzi o poznanie „naturalnych” stanów rzeczy, natomiast w płaszczyźnie lingwistyki stosowanej o prognozowanie skutków, jakie w obrębie tych stanów rzeczy mogą powstać w rezultacie „sztucznego” oddziaływania na nie, a także o poznanie możliwości „sztucznego” ich kształtowania, jak również realizowania „sztucznych” stanów rzeczy.

Co się tyczy znaczenia użytych tu wyrażen „naturalny” i „sztuczny”, to można je w przybliżeniu określić jako „pochodzący z natury” oraz „pochodzący z ludzkiego (lingwistycznego) obmyślenia”. Znaczenia tych wyrażen można traktować jako człony opozycji „prywatywnej”. Ale w rzeczywistości są one raczej w opozycji natury gradualnej. W obrębie ludzkiej komunikacji językowej mamy bowiem przeważnie do czynienia z czynnikami i właściwościami, które pochodzą w równym stopniu z natury, co i z ludzkiego obmyślenia.

4.3.3.

Wiedza aplikatywna derywowana przez lingwistykę stosowaną z wiedzy wytworzonej przez lingwistykę czystą ma – jak już wspomniałem – charakter wiedzy nadającej się do praktycznego stosowania. Ogólnie rzecz biorąc można ją wobec tego potraktować jako praktyczną wiedzę lingwistyczną. Jednakże zauważyć trzeba jednocześnie, że nie jest ona jedynym rodzajem praktycznej wiedzy lingwistycznej. Tego rodzaju wiedzę można bowiem uzyskać nie tylko drogą derywacji z czystej wiedzy lingwistycznej, ale także bezpośrednio z praktyki, tzn. w rezultacie uświadomienia sobie własnych lub cudzych językowych doświadczeń praktycznych. W zależności od sposobu jej uzyskania można tę ostatnią podzielić między innymi na następujące typy:

- (1) wiedzę uzyskaną drogą „wewnętrznej” obserwacji, czyli drogą refleksji nad własnymi, zwłaszcza wcześniej zrealizowanymi (historycznymi), działaniami komunikacyjnymi,
- (2) wiedzę uzyskaną z wypowiedzi poczynionych na jej temat przez innych mówców-słuchaczy, którzy ją sobie w wyniku dokonanej refleksji w jakimś stopniu uprzednio uświadomili,
- (3) wiedzę uzyskaną drogą „zewnętrznej” obserwacji praktycznych działań językowych, czyli drogą obserwacji konkretnych aktów komunikacji realizowanych przez mówców-słuchaczy nie będących podmiotem poznania,
- (4) wiedzę uzyskaną (= „wynalezioną”) drogą praktycznych prób i błędów komunikacyjnych realizowanych na zasadzie świadomie zamierzonych i zaplanowanych eksperymentalnych poszukiwań (= badań).

Okazuje się zatem, że z genetycznego punktu widzenia trzeba odróżnić kilka rodzajów lingwistycznej wiedzy praktycznej. W pierwszej kolejności trzeba oddzielić od siebie praktyczną wiedzę lingwistyczną uzyskaną drogą derywacji z innej wiedzy lingwistycznej i praktyczną wiedzę lingwistyczną uzyskaną bezpośrednio z praktyki

językowej. Ale dokonawszy tego podziału trzeba z kolei odpowiedzieć na pytanie, czy pojęcie lingwistyki stosowanej należy ograniczyć wyłącznie do zakresu przedstawionego w poprzednich punktach, tzn. do zakresu obejmującego tylko te podmioty i tę ich pracę poznawczą, która polega na wyprowadzeniu lingwistycznej wiedzy aplikatywnej z wiedzy względem niej podstawowej, oraz tę wiedzę, którą uzyskają w rezultacie wykonania tej pracy, czy też pojęcie lingwistyki stosowanej należy poszerzyć tak, aby objęło ono także Wymienioną dopiero teraz pracę poznawczą, tzn. także tę, która polega na wydobywaniu praktycznej wiedzy lingwistycznej bezpośrednio z działań praktycznych, wraz z wykonującymi ją podmiotami i wraz z uzyskaną przez nie tą drogą wiedzą?

Otóż myślę, że chociażby ze względu na następujące argumenty lepiej przyjąć drugą z tych możliwości:

- (a) Wszelkie prace mające na celu znalezienie metod takiego czy innego działania, takiej czy innej produkcji, czyli ogólnie mówiąc, wszelkie poszukiwania tzw. *know how*, tradycyjnie określa się nazwą „prace aplikatywne”, „prace stosowane”. Szczególnie często można takie właśnie podejście do tej sprawy spotkać na gruncie tych dziedzin, które na co dzień określa się po prostu jako „technikę”, a także na gruncie medycyny, bio- oraz zootechniki, czy też tzw. „metodyk”.
- (b) Jeśli ogranicza się zakres znaczeniowy nazwy „praca” lub „badania stosowane”, to częściej w ten sposób, że określa się z ich pomocą jedynie drugi z wymienionych tu typów prac poznawczych zmierzających do uzyskania wiedzy praktycznej. W każdym razie te właśnie prace częściej nazywa się „pracami stosowanymi”, niż prace pierwszego z wymienionych tu typów.
- (c) W praktyce trudno byłoby całkowicie wyeliminować z obrębu lingwistyki stosowanej którykolwiek z wyróżnionych tu sposobów pozyskiwania lingwistycznej wiedzy praktycznej. Przeważnie jest bowiem tak, że w konkretnych procesach poznania wzajemnie przeplatają się i zarazem wspomagają oba rodzaje aktów lingwistycznego poznania.
- (d) W przypadku „zdobywania” wiedzy praktycznej drogą bezpośrednio obserwowanej realizowanych praktycznych działań językowych proces poznania lingwistycznego przeważnie nie kończy się na uzyskaniu tej wiedzy, a często też nie zaczyna się od jej faktycznego uzyskiwania. Samo uzyskiwanie wiedzy praktycznej jest zwykle jedynie pewnym elementem znacznie szerszych procesów poznawczych. Wszak z jednej strony jest tak, że przeważnie akty właściwego pozyskania wiedzy są poprzedzane aktami polegającymi na stawianiu pytań, a z drugiej zaś, że akty te dotyczą często nie tylko pozyskiwania takiej lub innej wiedzy praktycznej, ale także jej oceny, porządkowania, klasyfikowania itp.

Ale tak czy inaczej, jeśli chodzi o wyróżnioną tu lingwistyczną pracę poznawczą, polegającą na wydobywaniu wiedzy bezpośrednio z praktyki, trzeba ją wyraźnie odzielić od językowych działań praktycznych. Jest ona bowiem swoistą refleksją wywołaną przez tę ostatnią i odnoszącą się do niej, czasem towarzyszącą jej, a w pewnych wypadkach poprzedzającą ją. W sumie trzeba zatem w obrębie interesującego

nas tu zakresu rzeczywistości oddzielić od siebie z jednej strony praktyczne działania językowe, a z drugiej – praktyczną wiedzę lingwistyczną na temat tych działań oraz pracę poznawczą umożliwiającą uzyskanie tej wiedzy.

Na koniec dodajmy jeszcze, że niezależnie od tego, jaki z wymienionych tu rodzajów praktycznej wiedzy lingwistycznej weźmie się pod uwagę, trzeba odróżnić (1) daną praktyczną wiedzę lingwistyczną, (2) pracę, w rezultacie której wiedza ta powstała (powstaje lub może powstać) i została (może zostać) uzewnętrzniona, (3) podmioty, które pracę tę wykonały, wykonują, względnie są w stanie wykonać.

4.3.4.

Względem każdego rodzaju wiedzy, obojętne czego ona dotyczy i jakie jest jej miejsce w ogólnej strukturze ludzkiego poznania (ludzkiej wiedzy), można postawić pytanie, czy „zasługuje” ona na to, by uznać ją za naukową czy też nie. Dotyczy to także wszelkiej praktycznej wiedzy lingwistycznej, a więc również tych rodzajów wiedzy lingwistycznej, które zostały tu zaliczone do zakresu (płaszczyzny) lingwistyki stosowanej.

Nie wystarczy jednakże stwierdzić, że w odniesieniu do każdego rodzaju wiedzy lingwistycznej można pytać, czy przysługuje mu status wiedzy naukowej. Dopuszczając taką możliwość, trzeba jednocześnie, chociażby w przybliżeniu, ustalić kryteria kwalifikowania poszczególnych rodzajów wiedzy lingwistycznej na naukową i nienaukową. Otóż jeśli idzie o te rodzaje wiedzy, które w poprzednim punkcie zostały wyróżnione jako główne składniki lingwistycznej wiedzy „stosowanej”, to sprawę kryteriów kwalifikowania zaliczonej do nich wiedzy jako naukowej i nienaukowej trzeba rozważyć oddzielnie w odniesieniu do pierwszego z nich i oddzielnie w odniesieniu do drugiego.

Naukowość praktycznej wiedzy lingwistycznej uzyskanej drogą intelektualnej de-rywacji z „czystej” wiedzy lingwistycznej zależy (1) od stopnia naukowości tej ostatniej, (2) od stopnia naukowości pracy, w rezultacie której została ona uzyskana, (3) od stopnia jej produkcyjnego „sprawdzenia się”. Natomiast naukowość praktycznej wiedzy lingwistycznej uzyskanej bezpośrednio z praktyki, i tym samym produkcyjnie zasadnej, zależy od stopnia jej uzasadnienia redukcyjnego, a więc od tego, czy i w jakim stopniu uda się ją jakby osadzić na fundamentach wiedzy względem niej podstawowej („czystej”), a także od stopnia zasadności tej ostatniej, czyli – inaczej mówiąc – od stopnia wyjaśnienia tego, na czym zasadza się fakt jej produkcyjnego sprawdzenia się (powodzenia) lub niesprawdzenia się (niepowodzenia).

Co się tyczy praktycznej wiedzy lingwistycznej uzyskanej bezpośrednio z praktyki, to – zgodnie z tym, co zostało ustalone w 1.13. – stwierdzenie, czy jest ona wiedzą produkcyjnie zasadną, jest warunkiem koniecznym, ale nie wystarczającym, do uznania jej za wiedzę naukową. „Naukowość” wiedzy praktycznej nie jest bowiem tożsama ani z jej „prawdziwością” ani z jej „praktyczną efektywnością”. Są to różne, choć w dużej mierze współzależne aspekty tego rodzaju wiedzy.

By móc przypisać danej praktycznej (np. metodycznej) wiedzy lingwistycznej atrybut wiedzy naukowej, nie wystarczy zatem wykazać (np. statystycznie), że jest ona wiedzą w takim lub innym stopniu praktycznie sprawdzającą się, lub że jest ona

wiedzą „efektywniejszą” od innej, lecz trzeba ją ponadto redukcyjnie uzasadnić poprzez jak gdyby zanurzenie jej w „czystej” wiedzy lingwistycznej i powiązanie z nią. Zauważyć jednak warto, że skoro prakseologiczna ewaluacja wiedzy praktycznej, tzn. ocena jej w zależności od stopnia efektywności wykonywanych, w oparciu o nią działań praktycznych, jest często traktowana jako odrębne zadanie badań stosowanych (aplikatywnych), trzeba również w obrębie lingwistyki stosowanej wyróżnić osobny typ prac ewaluacyjnych i oddzielnie potraktować wynikającą z tych prac wiedzę. Tego rodzaju ewaluacji wiedzy praktycznej nie wolno jednakże identyfikować z jej naukowym uzasadnianiem. Uzasadnianie obejmuje bowiem także inne jeszcze działania poznawcze.

Jako naukową, względnie nienaukową, można oczywiście kwalifikować także wszelką lingwistyczną pracę poznawczą. W odniesieniu do pracy poznawczej zaliczonej tu do zakresu lingwistyki stosowanej „obowiązują” jednakże te same kryteria naukowości, co i do innych rodzajów lingwistycznej pracy poznawczej. Pod tym względem lingwistyka stosowana nie różni się w żaden istotny sposób od lingwistyki czystej. Znaczy to, że co się tyczy pracy poznawczej wykonywanej przez lingwistykę stosowaną, to możliwość przypisania jej miana pracy naukowej trzeba uzależnić z jednej strony od tego, czy miano takie można przypisać wiedzy uzyskanej w rezultacie wykonania tej pracy, a z drugiej strony od tego, czy metody realizowania tej pracy uzna się za naukowe czy nienaukowe. Do sprawy metod poznawczych lingwistyki stosowanej powrócimy jeszcze. Tutaj natomiast zauważmy jedynie, że lingwistyka stosowana musi sięgać po różne metody, między innymi w zależności od tego, czy celem jej będzie wytwarzanie wiedzy aplikatywnej drogą derywacji, czy też pozyskiwanie wiedzy praktycznej bezpośrednio z praktyki, czy celem jej będzie uzasadnianie wiedzy praktycznej czy tylko prakseologiczna ewaluacja tego rodzaju wiedzy itd.

W sumie okazuje się więc, że mimo, iż faktyczne oddzielenie od siebie obu wyróżnionych w poprzednim punkcie rodzajów lingwistyki stosowanej nie jest sprawą prostą, to jednak nie wolno ich ze sobą mieszać. Całkiem inaczej przedstawia się bowiem sprawa zasadności naukowej w obrębie lingwistyki stosowanej będącej jak gdyby naturalną i konieczną konsekwencją lingwistyki czystej, a inaczej w obrębie lingwistyki stosowanej wywodzącej się jak gdyby bezpośrednio z praktyki. Oba te rodzaje lingwistyki stosowanej trzeba zatem oddzielić od siebie ze względu na odmienną nie tylko ich genezę, ale także ich poznawczych celów wewnętrznych (częstkowych), a co za tym idzie, również na odmienną metod podejmowanych w ich obrębie działań poznawczych. W pierwszym wypadku rzecz polega na tworzeniu lingwistycznej wiedzy praktycznie relewantnej przede wszystkim poprzez derywację wiedzy aplikatywnej i jej produkcyjne testowanie, natomiast w drugim – chodzi: (a) o pozyskiwanie lingwistycznej wiedzy praktycznej drogą bezpośredniej jak gdyby obserwacji realizowanych działań praktycznych oraz (b) o naukowe fundowanie wiedzy uzyskanej tą drogą.

Ale oddzielając oba te rodzaje lingwistyki stosowanej od siebie trzeba jednocześnie pamiętać, że w swym działaniu poznawczym są one – jak już wspomniałem – często ściśle współzależne. Współzależna jest w szczególności ich naukowość i to

także w wymiarze diachronicznym. Z jednej strony jest bowiem tak, że z genetycznego punktu widzenia trzeba lingwistykę czystą potraktować jako pochodną tego rodzaju lingwistyki, którą scharakteryzowałem tu jako lingwistykę stosowaną wywodzącą określoną wiedzę bezpośrednio z doświadczeń praktycznych. Z drugiej natomiast strony jest tak, że naukową lingwistykę stosowaną trzeba potraktować jako pochodną, jako pewne rozwinięcie, naukowej lingwistyki czystej. Naukowość lingwistyki czystej jest z kolei zależna między innymi od stopnia „sprawdzenia się” wywodzonych z niej konsekwencji natury aplikatywnej, czyli także od stopnia naukowego ufundowania pierwszego z wyróżnionych tu rodzajów lingwistyki stosowanej. Ale naukowość drugiego z tych rodzajów lingwistyki stosowanej jest też zależna od eksplikatywnej mocy naukowo zasadnej lingwistyki czystej, czyli ostatecznie także – od uprzedniego ukonstytuowania naukowej lingwistyki czystej. Ten drugi rodzaj naukowej lingwistyki stosowanej trzeba zatem uznać w płaszczyźnie przednaukowej za prymarny rodzaj lingwistyki, natomiast ów pierwszy – za sekundarny.

Na koniec zauważmy jeszcze, że ponieważ „naukowość” jest względną właściwością wiedzy, więc wiedza traktowana jako nienaukowa (np. przednaukowa) może uzyskać status wiedzy naukowej, i odwrotnie – wiedza, której status taki został przyznany, może go utracić. Pamiętać trzeba przy tym, że tak jak są różne rodzaje i stopnie zasadności wiedzy, tak są też różne rodzaje i stopnie jej naukowości, i że to samo odnosi się także do wszelkiej pracy poznawczej.

4.3.5.

Lingwistyka stosowana, podejmując zadania z zakresu redukcyjnego uzasadniania, może znaleźć się w jednej z dwu następujących sytuacji: (1) wiedza potrzebna dla naukowego ufundowania danej praktycznej wiedzy lingwistycznej została już uprzednio wytworzona przez lingwistykę czystą i stoi jak gdyby do dyspozycji zainteresowanej nią lingwistyki stosowanej, (2) wiedzy takiej nie ma, lub jest ona nie wystarczająca, nie zadowalająca, niekompletna itp.

W rzeczywistości przeważnie zachodzi druga z tych ewentualności. Lingwistyka stosowana może w tej sytuacji złożyć lingwistyce czystej zamówienie na potrzebną jej wiedzę i czekać, aż ta zamówienie to zrealizuje, bądź też może podjąć we własnym zakresie odpowiednie prace zmierzające do uzyskania tej wiedzy. W praktyce można spotkać rozwiązania zarówno pierwszego jak i drugiego rodzaju. Częstsze są jednak rozważania ostatnie. Nierzadko zalicza się przy tym do zakresu lingwistyki stosowanej też podejmowane przez nią prace natury czysto-lingwistycznej. Takie właśnie podejście do lingwistyki stosowanej jest zawarte np. we wspomnianym już wyżej poglądzie, według którego wszelkie lingwistyczne studia kontrastywne, czy też lapsologiczne należy potraktować jako składnik lingwistyki stosowanej. Jest to oczywiście pogląd błędny. Jego podstawowy mankament wziął się, jak można sądzić, z pomieszczenia lingwistyki stosowanej jako pewnego ogniwa, czy pewnej płaszczyzny, lingwistycznego poznania z jednej strony, oraz lingwistyki stosowanej jako pewnej instytucji z drugiej strony. Rzeczy te trzeba koniecznie od siebie oddzielić, bowiem nie wszystko, co robi się pod instytucjonalnymi szyldami lingwistyki stosowanej, jest rze-

czywiście lingwistyką stosowaną. I nic w tym dziwnego. Instytucjonalny podział lingwistyki na lingwistykę czystą i stosowaną nie ma na ogół na celu niczego więcej ponad pewien ogólny podział poznawczych zadań pomiędzy dane instytucje i zasygnalizowania tego zaledwie, wokół czego ogniskują się ich główne zainteresowania. Podział ten wypada zatem potraktować analogicznie, jak np. instytucjonalny podział lingwistyki na ogólną i poszczególnojęzykową. Pomiędzy tymi płaszczyznami, czy poddziedzinami lingwistyki, nie ma w praktyce ostrych granic i być nie może, podobnie zresztą jak nie ma i być nie może ostrych granic między poszczególnymi dziedzinami nauki. W wielu wypadkach nie sposób zresztą oddzielić kwestii lingwistycznych np. od psychologicznych i odwrotnie, lub od logicznych i odwrotnie. Zakresy tych i wielu innych, dziedzin po części zachodzą na siebie i krzyżują się. Podobnie zachodzą też na siebie i są wzajemnie ze sobą splecione zakresy lingwistyki czystej i stosowanej. Ale zakresy ich jednak nie są identyczne, nie pokrywają się w całości. A zatem nie wolno ich ze sobą mieszać. Znaczy to, że w obrębie lingwistyki stosowanej pojętej instytucjonalnie (podmiotowo) można, a niekiedy trzeba, podejmować również kwestie natury czysto-lingwistycznej. Jednakże fakt, że i tego rodzaju kwestie są rozważane w obrębie instytucji, czy też przez podmioty zajmujące się głównie lingwistyką stosowaną, nie zmienia ich natury. To, jak się nazywa instytucja, czy kim jest podmiot podejmujący te lub inne kwestie, ten lub inny rodzaj pracy poznawczej, a w danym wypadku – ten lub inny rodzaj lingwistycznej pracy poznawczej, nie ma żadnego wpływu na gnoseologiczną naturę tej pracy.

Skoro jednak lingwistyka stosowana jest, w płaszczyźnie instytucjonalnej i podmiotowej, często wręcz zmuszona, zwłaszcza w przypadku podejmowania zadań z zakresu naukowego fundowania lingwistycznej wiedzy praktycznej, wykraczać poza ramy swej właściwej kompetencji i w rzeczywistości nie ma wyraźnej granicy między zakresem lingwistyki stosowanej i zakresem lingwistyki czystej, to być może warto dla uniknięcia nieporozumień, a także dla wygody, obok pojęcia lingwistyki stosowanej *sensu stricto* wprowadzić też pojęcie lingwistyki stosowanej *sensu largo* oraz obok pojęcia lingwistyki czystej *sensu stricto* – pojęcie lingwistyki czystej *sensu largo*. Pojęcie lingwistyki stosowanej w szerszym sensie obejmowałoby w takim razie także przygraniczną sferę lingwistyki czystej, a szersze pojęcie lingwistyki czystej – przygraniczną sferę lingwistyki stosowanej. Jednakże nawet w przypadku tak szerokiego potraktowania ich zakresów nie można identyfikować ani lingwistyki stosowanej, ani lingwistyki czystej z programem, czy też z faktyczną działalnością, tej czy innej instytucji, tego czy innego podmiotu poznania funkcjonującego pod nazwą lingwistyki stosowanej.

I jeszcze: w przypadku redukcyjnego uzasadniania wiedzy praktycznej mamy do czynienia z pracą poznawczą inicjowaną kwestiami typu:

- Dlaczego takie a takie działania powodują lub dają w rezultacie takie a takie przekształcenia danego stanu rzeczy?
- Dlaczego trzeba postąpić (uczynić) tak a nie inaczej, jeśli pragnie się, aby dany stan rzeczy zmienił się w taki sposób a nie inny, lub jeśli chce się uzyskać tak a nie inaczej obmyślony stan rzeczy?
- Dlaczego należy uczynić tak a nie inaczej, jeśli zamierza się uzyskać taki lub

inny stan rzeczy?

Ponieważ kwestie te wymagają odpowiedzi natury eksplikatywnej, przeto może się zrodzić wątpliwość, czy aby nie chodzi tu o pracę poznawczą, którą zaliczyć należy raczej do zakresu lingwistyki czystej? Otóż myślę, że jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że czym innym jest tworzenie i gromadzenie wiedzy, w oparciu o którą można by sformułować odpowiedzi na te pytania, a czym innym formułowanie takich odpowiedzi w oparciu o już zgromadzoną wiedzę, to można w tej sprawie zająć następujące stanowisko: jeżeli zakres „teoretycznego” fundowania, czy też eksplikatywnego uzasadniania, lingwistycznej wiedzy aplikatywnej (praktycznej) ograniczymy tylko, lub przede wszystkim, do drugiej z wymienionych ewentualności, tzn. do pracy poznawczej mającej na celu nie tyle tworzenie nowej wiedzy (np. teoretycznej) dla uzasadnienia danej lingwistycznej wiedzy aplikatywnej (praktycznej), ile raczej tylko powiązanie jej z już nagromadzoną czystą wiedzą lingwistyczną, by w ten sposób uzyskać odpowiedź na pytanie, czy można ją uznać za eksplikatywnie zasadną, to owo „teoretyczne” fundowanie wiedzy aplikatywnej trzeba niewątpliwie zaliczyć do zakresu lingwistyki stosowanej. Co się natomiast tyczy pracy poznawczej podejmowanej dla wytworzenia lingwistycznej wiedzy czystej, potrzebnej do „teoretycznego” ufundowania tej lub innej lingwistycznej wiedzy praktycznej, to myślę, że trzeba ją zaliczyć w zasadzie do zakresu lingwistyki czystej, natomiast do zakresu lingwistyki stosowanej można ją włączyć jedynie w tych przypadkach, w których występuje ona w bezpośrednim sprzężeniu z pracą podejmowaną dla pozyskania określonej lingwistycznej wiedzy praktycznej. Ale zaliczając do zakresu lingwistyki stosowanej pracę poznawczą polegającą na redukcyjnym, tzn. eksplikatywnym uzasadnianiu („teoretycznym” fundowaniu) określonej lingwistycznej wiedzy praktycznej, w której rezultacie powstaje jednocześnie nowa lingwistyczna wiedza natury czystej, trzeba pamiętać, że można ją zaliczyć jedynie do zakresu lingwistyki stosowanej *sensu largo*, w żadnym natomiast razie nie można jej utożsamiać z lingwistyką stosowaną *sensu stricto*. Ale jako ogniwo peryferyjne lingwistyki stosowanej można ją równie dobrze zaliczyć też do zakresu lingwistyki czystej.

Z rozważań przedstawionych w tym punkcie wynika dobitnie, że lingwistyka stosowana pracuje w każdym wypadku, jeśli nie w bezpośrednim, to przynajmniej w bliskim kontakcie z lingwistyką teoretyczną – raz bowiem zaczyna swą pracę od przekształcania wiedzy wytworzonej przez tę ostatnią, a innym razem próbuje do niej sprowadzić pozyskaną wcześniej wiedzę praktyczną. Czasem zmuszona jest nadto – jak to stwierdziliśmy – zajmować się tworzeniem potrzebnej jej wiedzy teoretycznej. Jednakże nieporozumieniem jest mniemanie, jakoby lingwistyka stosowana zawierała w sobie jakieś teorie alternatywne względem teorii należących do zakresu lingwistyki czystej. Nawet wówczas, gdy dana wiedza teoretyczna jest wytwarzana w ramach instytucji czy też przez podmioty lingwistyki zajmujące się z reguły tylko lingwistyką stosowaną, zarówno tworzenie wiedzy teoretycznej, jak i ewentualnie wytworzona lingwistyczna wiedza teoretyczna, należą w sensie epistemologicznym do zakresu lingwistyki czystej. W takim wypadku mamy do czynienia tylko z nominalnymi a nie rzeczywistymi instytucjami, względnie podmiotami, lingwistyki stosowanej.

4.3.6.

Już wcześniej wspomniałem, że naukowość lingwistycznej pracy poznawczej, podobnie jak naukowość wszelkiej innej pracy poznawczej, zależy między innymi od naukowości metod jej wykonywania. Powstaje wobec tego pytanie, czy są takie metody lingwistycznej pracy stosowanej, które mogą pretendować do miana metod naukowej pracy poznawczej, czy metody takie są w ogóle możliwe? Moim zdaniem na oba te pytania można odpowiedzieć pozytywnie.

Jeśli chodzi o możliwość naukowego uprawiania lingwistyki stosowanej, to stając na gruncie przyjętej tu koncepcji nauki można powiedzieć, iż jej akceptacja jest automatyczną konsekwencją założonej możliwości naukowego uprawiania lingwistyki w ogóle. Inaczej mówiąc, kto uznaje, że możliwe są takie metody lingwistycznego poznania, które można uznać za naukowe, uznaje tym samym, że również w płaszczyźnie lingwistyki stosowanej możliwe są metody poznania naukowego.

Co się natomiast tyczy pytania, czy już teraz można wskazać takie metody lingwistycznej pracy stosowanej, które spełniają warunki stawiane metodom naukowej pracy poznawczej, to za pozytywną odpowiedź na nie przemawia już choćby fakt, że lingwistyka w ciągu ostatnich lat dokonała eksplicytniej tematykacji niezmiernie wielu kwestii natury zdecydowanie aplikatywnej i że kwestie te nie tylko z powodzeniem rozważa, ale wciąż uzupełnia o dalsze. A jeśli lingwistyka potrafi tego rodzaju działania poznawcze realizować, to jest tym samym w posiadaniu metod, które jej to umożliwiają. Stwierdzenie tego faktu nie jest jednak równoznaczne ze stwierdzeniem, iż lingwistyka stosowana zdołała już metody te ze swych działań wyabstrahować, że zdołała dokonać ich racjonalizacji i normatywnej kodyfikacji. Takiego stanu rzeczy nie osiągnęła – to prawda. Ale prawdą jest również, że stanu tego jeszcze osiągnąć nie mogła. Naukowość lingwistyki stosowanej jest bowiem – jak pamiętamy – zależna nie tylko od jakości jej własnej pracy poznawczej, ale także od jakości całej względem niej podstawowej lingwistyki. Ponadto naukowość pracy poznawczej, wykonywanej w płaszczyźnie lingwistyki stosowanej, jest podobnie jak naukowość wszelkiej innej pracy poznawczej właściwością o charakterze względnym (komparatywnym). Uznanie jej naukowości jest zatem sprawą zależną od całego szeregu czynników. Można tu pominąć szczegóły, jednakże nie można w rozważaniach dotyczących naukowości metod lingwistycznej pracy stosowanej zignorować następujących faktów:

(a) Metody jakiegokolwiek lingwistycznej pracy poznawczej są – podobnie jak metody wszelkiej innej pracy – pewnym rodzajem koherentnych jej właściwości. Natomiast świadomość tych metod można potraktować jako pewien rodzaj praktycznej (metodycznej) wiedzy metalingwistycznej. Podobnie jak wiedzę lingwistyczną odnoszącą się do innych rodzajów pracy, tak i wiedzę odnoszącą się do lingwistycznej pracy poznawczej można uzyskać nie tylko z praktyki (z doświadczenia), ale także drogą rozumowania (obmyślenia). A zatem można powiedzieć, że źródłem metod pracy poznawczej może być i sama praca poznawcza i towarzyszące jej realizacji obmyślenia. Dotyczy to również lingwistycznej pracy stosowanej. Wynika z tego, że odróżnić trzeba z jednej strony umiejętność wykonywania przez dany podmiot lingwistycznej pracy stosowanej, a z drugiej – jego świadomość metod wykorzystywanych przezeń w tej pracy.

Możliwość wykonania lingwistycznej pracy stosowanej, tak samo zresztą jak i możliwość wykonania każdej innej lingwistycznej pracy poznawczej, nie jest zależna od możliwości uprzedniego określenia *explicite* tych metod. Tym bardziej nie jest ona zależna od ich zewnętrznego uznania czy normatywnego ustanowienia. Stanowienie norm metodologicznych lingwistyki stosowanej jest zresztą nie tyle sprawą lingwistyki stosowanej, ile raczej sprawą metalingwistyki.

(b) W naukach empirycznych nie ma takich metod, których spełnienie czy uwzględnienie samo przez się gwarantowałoby naukowość pracy poznawczej. Natomiast są w tych naukach takie metody, które uznaje się z tego punktu widzenia za „lepsze” i takie, które uznaje się za „gorsze”. Zwykle metody uznawane w tych naukach za naukowe dzieli się na obligatoryjne i fakultatywne. Metody obligatoryjne to takie, których spełnienie uznane zostało za warunek niezbędny uznania danej pracy poznawczej za naukową. Ale w żadnej z tych spraw nie ma w naukach empirycznych jednomyślności. Tak też jest w obrębie lingwistyki. Nie tylko różne szkoły czy grupy lingwistów, ale często także poszczególni lingwiści podchodzą do różnych kwestii metodologicznych w sposób odmienny. Metody uznawane przez jednych za naukowe przez innych są uważane za nienaukowe, natomiast metody obligatoryjne wymagane przez jednych są traktowane przez innych jako fakultatywne itd.

(c) Naukowość każdej dziedziny nauki, zarówno w płaszczyźnie wykonywanej przez nią pracy poznawczej, jak i w płaszczyźnie prezentowanej przez nią wiedzy, trzeba rozważać w zależności od natury przedmiotu, jakim się ona zajmuje. Natomiast naukowość każdej poddziedziny i każdego ogniwa danej dziedziny, a także każdej warstwy danego ogniwa, trzeba rozważać w zależności od zajmowanego przez tę warstwę (to ogniwo czy tę poddziedzinę) miejsca w wewnętrznej strukturze całej tej nauki, jej członu itd. Chodzi o to, że mimo, iż niewątpliwie są takie metody, które respektować musi każda nauka empiryczna i każde jej ogniwo, a także każda podpłaszczyzna tego ogniwa, i które wobec tego trzeba uznać za ogólne normy metodologiczne, to jednak są też takie metody, których lingwistyka nie może lub nie musi respektować, mimo, że są one na gruncie innych nauk uznawane za obligatoryjne normy naukowości. Podobnie sprawa ta przedstawia się w odniesieniu do różnych członów, poddziedzin i warstw lingwistyki. Znaczy to, że tak jak naukowości pracy poznawczej realizowanej przez lingwistykę nie można oceniać jedynie przez metodologiczny pryzmat jakiegóż innej nauki, np. fizyki, tak naukowości pracy poznawczej realizowanej przez lingwistykę stosowaną nie można oceniać jedynie przez pryzmat metodologiczny innego ogniwa lingwistyki, a więc np. przez pryzmat metodologiczny lingwistyki deskryptywnej. Lingwistyka stosowana chcąc spełnić swe zadania poznawcze musi z natury rzeczy posłużyć się metodami innymi niż te, którymi posługuje się lingwistyka deskryptywna, teoretyczna itd. To samo dotyczy zresztą każdej innej poddziedziny i każdej innej warstwy lingwistyki. A zatem innymi metodami musi się posłużyć lingwistyka deskryptywna, a innymi lingwistyka teoretyczna, innymi lingwistyka diagnostyczna, a innymi lingwistyka anagnostyczna itd.

(d) Naukowość każdej dziedziny nauki i każdego jej składnika trzeba oceniać w zależności od branego pod uwagę momentu, czy też odcinka, skali czasowej wyznaczonej przez przebieg rozwoju danej dziedziny lub danego jej składnika. A z tego

wynika z kolei, że skoro lingwistyka stosowana jest względnie najmłodszą warstwą „naukowej” lingwistyki, to nie można od niej żądać, by wykazała się takim samym stopniem zaawansowania naukowego, jakim legitymuje się lingwistyka czysta, a już w żadnym razie nie można od niej żądać, by przedstawiła charakterystykę metod, którymi się posługuje w sposób dokładniejszy i ściślejszy od lingwistyki teoretycznej, deskryptywnej itd. A przecież wiadomo, że i te pod płaszczyzny lingwistyki są metodologicznie stosunkowo mało określone, choć mają za sobą znacznie dłuższy okres rozwoju.

Nadto trzeba przy ocenie naukowości lingwistyki stosowanej wziąć pod uwagę i ten fakt, że jej właściwości natury metodologicznej są właściwościami podlegającymi rozwojowi a zatem zmieniają się w czasie. W dodatku lingwistyka stosowana nie może inaczej tych właściwości rozwijać, jak drogą prowadzącą poprzez realizację pracy poznawczej zaliczonej do jej zakresu.

(e) Naukowość każdej pod płaszczyzny każdego członu (ogniwa) każdej nauki empirycznej jest determinowana (w myśl przyjętej tu koncepcji nauki) z jednej strony naukowością wynikającą z jej własnego metodologicznego zaawansowania, a z drugiej – naukowością szerszego członu danej nauki, którego pod płaszczyzna ta jest składnikiem. Znaczy to, że naukowość lingwistyki stosowanej jest zależna nie tylko od jej własnej charakterystyki metodologicznej, ale także od charakterystyki metodologicznej poszczególnych ogniw lingwistyki, w których skład ona wchodzi, a zatem również od charakterystyki metodologicznej lingwistyki wziętej w całości. W rezultacie trzeba odróżnić (e_1) – naukowość poszczególnych rodzajów lingwistyki stosowanej, wynikającą z ich specyficznego zaawansowania metodologicznego, (e_2) – naukowość lingwistyki stosowanej wziętej w całości, ale w oderwaniu od innych płaszczyzn lingwistyki, a szczególnie od naukowości lingwistyki czystej, (e_3) – naukowość lingwistyki stosowanej rozważaną w powiązaniu ze stanem naukowości lingwistyki czystej. Trzeba więc wobec tego odróżnić różne rodzaje naukowości – mniej lub bardziej cząstkowe i specyficzne oraz mniej lub bardziej kompleksowe i ogólne zarazem. Jednocześnie trzeba pamiętać, że naukowość lingwistyki stosowanej z natury rzeczy nie może „przewyższyć” naukowości lingwistyki czystej. Lingwistyka stosowana nie jest w stanie osiągnąć wyższego stopnia naukowości niż na to pozwala naukowość osiągnięta przez lingwistykę czystą.

Ze sformułowanego już wcześniej stwierdzenia, że poszczególne pod płaszczyzny lingwistyki stosowanej (a zwłaszcza poszczególne rodzaje wykonywanej w ich ramach kreatywnej pracy poznawczej) nie mogą uzyskać „ostatecznej” zasadności inaczej, niż poprzez (redukcyjne i produkcyjne) uzasadnienie kompletnego łańcucha lingwistycznej pracy poznawczej, wynika ponadto, że wykazaną przez lingwistykę stosowaną naukowość trzeba ocenić tym wyżej, im wyższy jest stopień jej kompleksowości i strukturalnego powiązania z innymi płaszczyznami oraz członami i tym niżej im bardziej jest ona cząstkowa (jednostkowa), a więc oderwana od naukowości innych pod płaszczyzn i członów lingwistyki.

(f) Skoro każdy rodzaj lingwistycznej pracy poznawczej można kwalifikować jako pracę naukową względnie nienaukową, to rzecz jasna, że można w ten sposób kwalifikować również lingwistyczną pracę poznawczą polegającą na samym tylko

pozyskiwaniu wiedzy praktycznej bezpośrednio z praktycznych działań językowych. Jeśli jednak pracę tę weźmie się w oderwaniu od innych (kontynuujących ją) rodzajów pracy poznawczej, to nawet w przypadku, gdy zostanie wykonana według metod całkowicie poprawnych, można jej przyznać jedynie najniższy stopień naukowości, tzn. taki, jaki wynika tylko z jej własnej charakterystyki metodologicznej. Ten rodzaj lingwistycznej pracy poznawczej jest bowiem zaledwie inicjalnym ogniwem łańcucha pracy poznawczej realizowanej przez lingwistykę. Z tego punktu widzenia można go wobec tego przyrównać do *sensu stricto* deskryptywnej pracy poznawczej realizowanej przez lingwistykę czystą. Natomiast każdemu innemu rodzajowi pracy zaliczonej do zakresu lingwistyki stosowanej trzeba przyznać znacznie wyższe stopnie naukowości. Tak rzeczy mają się nie tylko w odniesieniu do pracy nazwanej tu derywacyjną, czy fundacyjną, ale także w odniesieniu do pracy, której celem jest np. klasyfikacja, czy ewaluacja, już wyróżnionej lingwistycznej wiedzy praktycznej.

(g) Fakt, iż lingwistyka potrafi podjąć i że rzeczywiście podejmuje zagadnienia natury aplikatywnej, świadczy o jej stosunkowo wysokim stopniu rozwoju (por. w tej sprawie 1.14). Jednakże dalszy postęp naukowy lingwistyki nie jest możliwy bez o wiele poważniejszego niż dotychczas potraktowania tego jej ogniwa, które nazwałem lingwistyką stosowaną, i bez gruntowniejszego ufundowania metodologii tego ogniwa. Jeśli lingwistyka pragnie osiągnąć wyższy stopień naukowości, niezależnie od tego, czy to się komuś podoba czy nie, musi o wiele więcej uwagi poświęcić tym rodzajom pracy poznawczej, które są w stanie spełnić funkcję filtra testującego sens wytworów poznawczych nagromadzonych przez jej ogniwa nazwane lingwistyką czystą i które w konsekwencji mogłyby uwolnić ją od czczego teoretyzowania. O tym, że lingwistyka zaczęła sobie z konieczności tej zdawać sprawę, świadczy np. następująca wypowiedź R. Lakoff (1977: 222):

Theoretical research has, of late, taken several new directions; and it is a reasonable prediction that as a result linguists will start to view themselves, and other people will start to view linguists as having other interests and capacities than had previously been thought. Linguistics is heading in the direction of practicality. There will be in the ensuing years an ever-greater emphasis on application of theoretical discoveries; and application will be considered as valuable in its own right as pure theoretical contributions to knowledge have been. In fact, it will be increasingly recognized that theory severed from application is suspect, that data, generated in the rocking chair, tested at the blackboard, and described in learned jargon are probably ridden with errors and inaccuracies.

(h) Ukonstytuowanie lingwistyki stosowanej jest więc, jak z tego wynika, niezbędne dla dalszego rozwoju całej lingwistyki. Spieranie się, czy lingwistyka stosowana jest już obecnie metodologicznie na tyle dojrzała, by można było uznać jej szczytowe warstwy za naukowe, nie ma większego sensu, zwłaszcza, że odpowiedź na to pytanie jest w sposób istotny zależna zarówno od sposobu pojmowania naukowości w ogóle, jak i od statusu, jaki przyzna się lingwistyce w całości, co jest z kolei zależne także od odpowiedzi na pytanie o status lingwistyki stosowanej.

Jednocześnie wynika z tego, że lingwistyka stosowana musi wytworzyć „własne” metody pracy poznawczej, tzn. metody na miarę celów i zadań przyświecających tej

pracy. Ale wbrew temu, co sugeruje np. R.B. Kaplan (por. s. 381), z faktu, iż lingwistyce stosowanej potrzebne są specyficzne metody, nie wynika wcale, że potrzebuje ona tym samym *a theory of its own* – rozumianej jako specyficzna teoria rzeczywistości językowej (komunikacyjnej). Natomiast jest prawdą, że konieczność ukonstytuowania lingwistyki stosowanej pociąga za sobą konieczność jednoczesnego uzupełnienia metalingwistyki o ogniwo, które zajmowałoby się lingwistyką stosowaną.

4.3.7.

Z uwag poczynionych w poprzednich punktach wynika między innymi, iż tak jak trzeba odróżnić „naukową” i „nienaukową” lingwistykę czystą, tak trzeba też odróżnić „naukową” i „nienaukową” lingwistykę stosowaną. „Naukowa” lingwistyka stosowana jest w świetle przyjętej tu koncepcji nauki integralną częścią „naukowej” lingwistyki w ogóle. Jako taka jest ona również pewnym rodzajem lingwistycznej pracy poznawczej. Praca ta polega bądź na wyprowadzaniu (derywacji) wiedzy praktycznej z wiedzy wytworzonej w płaszczyźnie lingwistyki czystej, bądź też na redukcijnym uzasadnianiu i objaśnianiu wiedzy praktycznej uzyskanej bezpośrednio z praktyki. Naukowość lingwistyki stosowanej zależy między innymi od stopnia jej powiązania z innymi warstwami i ogniwami lingwistyki, natomiast naukowość lingwistyki w ogóle zależy z jednej strony od stopnia spełnienia przez nią kompletnej wewnętrznej struktury zarówno poznania naukowego, jak i naukowej wiedzy, czyli od stopnia zrealizowania przez nią wszystkich wchodzących w skład tej struktury ogniw i warstw, a z drugiej strony od stopnia (ściśłości) wzajemnego powiązania tych ogniw i warstw. A zatem naukowość lingwistyki zależy jednocześnie od kompletności składu jej wewnętrznej struktury i od spójności tej struktury.

Lingwistyka stosowana nie jest w stosunku do lingwistyki czystej odrębną dziedziną nauki, ale jedynie jedną z poddziedzin lingwistyki w ogóle. Można przy tym równie dobrze powiedzieć, że lingwistyka stosowana jest komplementarnym członem lingwistyki czystej, jak i odwrotnie, że lingwistyka czysta jest komplementarnym członem lingwistyki stosowanej. W takim razie błędem jest identyfikowanie lingwistyki stosowanej np. z metodyką nauczania języków obcych, z glottodydaktyką itp. Błędem opartym na niezrozumieniu istoty lingwistyki stosowanej jest też identyfikowanie lingwistyki stosowanej z tego rodzaju dziedzinami, jak np. psycho-, socjo-, neuro- czy etnolingwistyka.

W odpowiedzi na pytanie, czy lingwistyka stosowana jest tzw. „dziedziną interdyscyplinarną”, a jeśli tak, to w jakim stopniu, wystarczy ogólnie stwierdzić, iż lingwistyka stosowana (w przyjętym tu jej rozumieniu) jest interdyscyplinarna o tyle tylko i w takim stopniu, w jakim interdyscyplinarną jest cała lingwistyka. Natomiast z inną sprawą wiąże się fakt, że zadania poznawcze pojawiające się na szczeblu lingwistyki stosowanej mogą wzmaczać potrzebę kontaktowania się lingwistyki z innymi, w płaszczyźnie przedmiotu poznania, sąsiednimi dziedzinami nauki, czyli inaczej mówiąc, zadania te mogą wzmaczać potrzebę przekraczania przez lingwistykę granic jej przedmiotu *sensu stricto*. Jest bowiem tak, że o ile zadania deskryptywne pociągają za sobą potrzebę segmentowania danego przedmiotu i jego rozczłonkowania na coraz mniejsze „szczegóły”, o tyle zadania natury aplikatywnej pociągają za

sobą konieczność uwzględnienia możliwie jak największych kompleksów przedmiotowych. Tym też tłumaczy się fakt, że na poziomie deskryptywnym poszczególnych nauk występują tendencje do ich wewnętrznej dezintegracji, natomiast na „wyższych” poziomach poznawczych tych nauk (teoretycznym, prognostycznym, aplikatywnym) występują tendencje odwrotne – to znaczy zmierzające do ich wewnętrznej, a także coraz szerszej interdyscyplinarnej integracji.

Jednakże wyrażone np. przez K. Gottwalda (1977: 56) mniemanie, że występująca na poziomie aplikatywnym potrzeba interdyscyplinarnej integracji poznania prowadzi w rezultacie do powstawania nowych dziedzin nauki, jest z gruntu błędne. Natomiast prawdą jest, że przekształcanie lingwistycznej wiedzy teoretycznej w wiedzę aplikatywną, a także jej testowanie może w rezultacie powodować konieczność poszerzenia, czy przesunięcia pierwotnie zakreślonych granic przedmiotu lingwistycznego poznania i tym samym powodować, jak gdyby zwrotnie, konieczność zmiany granic dziedziny lingwistyki poprzez poszerzenie lub pogłębienie pola jej obserwacji, a także poprzez uwzględnienie wiedzy zgromadzonej przez dziedziny zajmujące się przedmiotami bezpośrednio wiążącymi się z jej własnym przedmiotem. Ale jeśli nawet potrzeba takiego interdyscyplinarnego kojarzenia wiedzy pojawi się dopiero w rezultacie podjęcia zadań natury aplikatywnej, to jednak faktycznie skojarzenie to musi się dokonać także na wszystkich niższych poziomach poznania lingwistycznego. Inaczej mówiąc, jeśli nawet konieczność taka pojawia się dopiero w płaszczyźnie aplikatywnej, to jednak nie sposób zrealizować jej inaczej, jak cofając się jak gdyby wstecz i dokonując wynikających z niej uzupełnień i korekt także we wszystkich płaszczyznach względem niej podstawowych.

4.3.8.

Niezależnie od tego jak potraktujemy lingwistykę stosowaną – jako pewien rodzaj pracy poznawczej, czy też jako wynikającą z tej pracy wiedzę, trzeba jej pojęcie oddzielić od pojęcia zastosowań lingwistyki. Czym innym jest lingwistyka stosowana, a czym innym są jej zastosowania. Jeśli chodzi o zastosowania to trzeba je podzielić na poznawcze i praktyczne zastosowania lingwistyki. O tych pierwszych można mówić, gdy w aktach nielingwistycznego poznania korzysta się z uprzednio nagromadzonej wiedzy lingwistycznej. Natomiast praktyczne zastosowania lingwistyki, to ogólnie rzecz biorąc repetycje, względnie multiplikacje, „pozytywnych” eksperymentów (doświadczeń) lingwistycznych dokonywane dla zaspokojenia takich czy innych potrzeb praktycznych, a więc dla osiągnięcia takich lub innych efektów czy celów pozapoznawczych, polegających np. na utrzymaniu lub zmianie danego stanu rzeczy. Inaczej mówiąc, praktyczne zastosowania lingwistyki to praktyczne działania językowe będące powtórzeniami, względnie powieleniami, działań, o których można powiedzieć, że (a) zostały one wykonane pierwotnie w charakterze testu określonej lingwistycznej wiedzy (hipotezy) aplikatywnej, (b) zostały uznane za takie działania, których wynik „potwierdził” testowaną wiedzę, (c) zostały podjęte po to, by uzyskać (choćby tylko w przybliżeniu) ten sam skutek, czy ten sam rezultat, jaki został uzyskany w wyniku przeprowadzonego testu.

Tak rozumiane pojęcie zastosowań lingwistyki pozwala mówić z sensem zarówno

o praktycznych zastosowaniach wiedzy lingwistycznej, jak i o praktycznych zastosowaniach pracy lingwistycznej. Pojęcie to nie koliduje wcale z faktem, że o tym, czy dane działania praktyczne uzna się za „powtórzenie”, „repetycję”, „powielenie” czy wreszcie „multiplikację” określonego działania praktycznego, decyduje w rzeczywistości to przede wszystkim, czy uzna się, że działanie to zostało wykonane „w oparciu” lub „na podstawie” tej samej lingwistycznej wiedzy praktycznej czy też nie. W każdym razie, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, iż przeważnie wyrażenie „zastosowanie lingwistyki” pokrywa się znaczeniowo z wyrażeniem „zastosowanie wiedzy lingwistycznej”, to jednak niekiedy może ono implikować także treść wyrażenia „zastosowanie pracy lingwistycznej”. Ale to sprawa mniej ważna. Natomiast istotniejsze jest to, by w dyskusji wokół „zastosowań lingwistyki” odróżnić „zastosowania lingwistyki naukowej” od „zastosowań lingwistyki nienaukowej” jak również od „zastosowań lingwistyki w ogóle”, itp. Odróżnienie to jest ważne chociażby z tego względu, że mimo, iż w praktycznych zastosowaniach bezpośredni udział bierze tylko praktyczna wiedza lingwistyczna, to jednak w odniesieniu do wypadków, w których mamy do czynienia z zastosowaniem lingwistycznej wiedzy praktycznej uzyskanej drogą naukowej derywacji, lub też z zastosowaniami lingwistycznej wiedzy praktycznej naukowo ufundowanej, można mówić o praktycznych zastosowaniach całych systemów wiedzy lingwistycznej. W takich wypadkach pośrednio „stosowana” jest też lingwistyczna wiedza natury teoretycznej, a w jakimś stopniu także wiedza natury deskryptywnej. Zresztą stwierdzenie, że w takich wypadkach „stosowaną” jest również wiedza natury teoretycznej można też odwrócić, albowiem przynajmniej wiedzę aplikatywną pochodzenia derywacyjnego można określić w pewnym sensie również jako „teoretyczną”, zwłaszcza jeśli nie została ona poddana doświadczałnemu testowaniu.

Fakt, że w praktycznych zastosowaniach lingwistyki naukowej bezpośrednio udział bierze także lingwistyczna wiedza natury teoretycznej, nie upoważnia jednak w żadnym razie do stawiania znaku równości znaczeniowej między wyrażeniami „zastosowania lingwistyki” i „zastosowania teorii lingwistycznych”. Utożsamianie ukrytych za nimi pojęć, którego przykłady spotkać można np. w tekście K. Gottwalda (1977), jest błędem. Nie sposób się z nim zgodzić między innymi z następujących powodów:

- (a) Pojęcia „naukowej” lingwistyki nie można zredukować ani do pojęcia obejmującego jakąś jedną teorię lingwistyczną, ani nawet do takiego, które obejmowałoby wszystkie możliwe teorie lingwistyczne; lingwistyka to nie tylko wiedza o przedmiocie lingwistyki, ale także praca prowadząca do tej wiedzy, a także podmiot wykonujący tę pracę.
- (b) Teorie lingwistyczne są tylko pewnym specyficznym rodzajem wiedzy lingwistycznej; w praktycznych zastosowaniach biorą one udział tylko pośrednio.
- (c) Praktyczne zastosowania lingwistyki implikują wprawdzie przeważnie tylko zastosowania wiedzy lingwistycznej, ale tym niemniej czasem także zastosowania lingwistycznej pracy poznawczej.

Myli się zatem, kto sądzi, że w miejsce wyrażenia „praktyczne zastosowania lin-

gwistyki” można podstawić „praktyczne zastosowania teorii lingwistycznych”. Natomiast ze stwierdzeniem, że: „What is applied may be a theory of a language and/or a description of one” – jak to sformułował W.F. Mackey (1966: 198) w odpowiedzi na pytanie: „What does one apply when one applies linguistics?”, można się zgodzić tylko i wyłącznie w odniesieniu do „poznawczych” zastosowań lingwistyki, ale dodać trzeba, że i przy takim ograniczeniu stwierdzenie to wyraża też tylko „część prawdy”, bowiem na gruncie wielu innych dziedzin poznania można znaleźć także zastosowanie np. metodologicznej wiedzy lingwistycznej. Natomiast w odniesieniu do praktycznych zastosowań lingwistyki stwierdzenie to jest całkowicie błędne z powodów, które wymieniłem już w poprzednim akapicie.

W uzupełnieniu już dokonanych podziałów zastosowań lingwistyki warto może wspomnieć jeszcze i o tym, że skoro istnieją faktyczne zastosowania lingwistyki, to można też mówić o jej zastosowaniach potencjalnych. Szczególnie można przy tym mówić o potencjalnej, praktycznej relewancji teoretycznej wiedzy lingwistycznej, z której nie zostały jeszcze wyprowadzone w sposób eksplicytny ewentualnie zawarte w niej konsekwencje natury aplikatywnej. Ale o potencjalnej relewancji praktycznej można też mówić w odniesieniu do wiedzy natury aplikatywnej, która nie została jeszcze praktycznie wykorzystana.

Reasumując przedstawione uwagi na temat lingwistyki stosowanej można powiedzieć, że lingwistyka stosowana to nie jest:

- ani praktyczne nauczanie języków obcych, ani żaden inny rodzaj działań praktycznych, a więc nie jest to też praktyczne tłumaczenie tekstów z jednego języka na drugi,
- ani metodyka nauczania języków obcych, ani glottodydaktyka,
- ani psycholingwistyka, ani socjolingwistyka, ani żadna inna tego rodzaju dziedzina interdyscyplinarna,
- ani lingwistyka teoretyczna, ani żaden jej „aspekt”,
- ani lingwistyka kwantytatywna, ani komputerowa, ani matematyczna,
- ani lingwistyka kontrastywna, ani konfrontatywna,
- ani żaden zbiór zastosowań lingwistyki, ani żaden zbiór recept metodycznych.

Lingwistyka stosowana jest bowiem jedną z integralnych części składowych lingwistyki w ogóle. W stosunku do lingwistyki czystej jest ona komplementarną poddziedziną lingwistyki. Ale też lingwistyka czysta jest komplementarną poddziedziną w stosunku do lingwistyki stosowanej. Zarówno lingwistyka czysta jak i lingwistyka stosowana zajmują się tym samym przedmiotem. Obu przyświecają cele poznawcze, ale innego rodzaju. Obie mogą być uprawiane zarówno w płaszczyźnie naukowej, jak i nienaukowej. Odmienność metodologiczna lingwistyki stosowanej, jaką wykazuje ona w porównaniu z lingwistyką czystą, jest pochodną odmienności jej „wewnętrznych” celów poznawczych. A zatem błędem jest mniemanie jakoby przyświecały jej te same lub analogiczne cele do tych, które przyświecają lingwistyce czystej i jakoby wyróżniało ją to, że posługuje się odmiennymi metodami od tych, którymi posługuje się lingwistyka czysta. Właściwe cele „naukowej” lingwistyki stosowanej można zebrać w następujących punktach:

- (a) wyprowadzanie lingwistycznej wiedzy aplikatywnej z lingwistycznej wiedzy

- czystej i testowanie uzyskanej tym sposobem wiedzy aplikatywnej,
- (b) pozyskiwanie wiedzy praktycznej (np. drogą prób i błędów) bezpośrednio z praktyki językowej,
 - (c) naukowe fundowanie uzyskanej wiedzy praktycznej,
 - (d) dokonywanie oceny (ewaluacji) wiedzy praktycznej co do jej efektywności.

4.4. Lingwistyka stosowana z punktu widzenia przedstawionej koncepcji przedmiotu lingwistyki

Przechodząc do formułowania zapowiedzianych już wcześniej wniosków nasuwających się na temat lingwistyki stosowanej z punktu widzenia zarysowanej w trzeciej części tej pracy koncepcji przedmiotu lingwistyki pragnę dla uniknięcia nieporozumień zaznaczyć, że niekiedy będę się tu odwoływał także do uwag przedstawionych w innych jej częściach. Jednocześnie spróbuję – na tyle, na ile będzie to potrzebne i możliwe – uściślić i ewentualnie uzupełnić niektóre z wniosków przedstawionych w poprzednim rozdziale. Podobnie jak tam, tak i tu zreferuję swoje uwagi w kilku oddzielnych punktach; z jednej strony będę się starał ukazać w tych uwagach specyfikę lingwistyki stosowanej, jej odmienność w stosunku do lingwistyki czystej, a z drugiej strony akurat’ odwrotnie – wzajemne powiązania i wzajemną poznawczą zależność obu tych poddziedzin lingwistyki. W uwagach tych spróbuję też zarysować nieco dokładniej wewnętrzną złożoność lingwistyki stosowanej.

4.4.1.

Z ogólnych założeń, zarysowanej w pierwszej części tej pracy koncepcji nauki, wynika między innymi następująca implikacja: jakkolwiek określimy istotę i wyznaczymy granice przedmiotu lingwistyki, jeśli uznamy go za przedmiot lingwistyki, to tym samym uznamy, że jest on w równym stopniu przedmiotem lingwistyki czystej, jak i lingwistyki stosowanej. Ale implikacja ta oznacza nie tylko to, że jeśli dany przedmiot uczyni się przedmiotem lingwistyki czystej, to trzeba go też uczynić przedmiotem lingwistyki stosowanej, ale także to, że uznanie danego przedmiotu za przedmiot lingwistyki stosowanej pociąga za sobą konieczność uczynienia go również przedmiotem lingwistyki czystej. Uznając tę implikację, trzeba zatem uznać też, że lingwistykę – podobnie jak każdą inną naukę empiryczną – można inicjować i konstituować zarówno z „czystego”, jak i ze „stosowanego” punktu widzenia, co z kolei oznacza, że oba te punkty widzenia, choć wzajemnie komplementarne, są konstytutywnie równoprawne i równoważne.

Stwierdzenie, że lingwistyka stosowana odnosi się do tego samego przedmiotu poznania co i lingwistyka czysta, oznacza, że tak jak lingwistyka czysta, tak i lingwistyka stosowana ma na celu poznawanie pewnych aspektów rzeczywistości „zawartej” w ramach aktów porozumiewania się ludzi między sobą za pomocą wypowiedzi językowych, że przedmiot zainteresowań poznawczych lingwistyki stosowanej konstituują te same właściwości tych samych obiektów, które konstituują też przedmiot zainteresowań lingwistyki czystej.

A zatem w zakres zainteresowań lingwistyki stosowanej wchodzi, podobnie jak w zakres zainteresowań lingwistyki czystej, przede wszystkim dwa rodzaje obiektów. Z jednej strony są to podmioty aktów komunikacji językowej, tzn. ludzie wywołujący i realizujący te akty, a więc spełniający w nich funkcję mówców-słuchaczy, a z drugiej strony są to wypowiedzi, które ludzie tworzą w tych aktach i nadają, bądź odbierają w funkcji środków komunikacyjnego przekazu. Natomiast różnica między lingwistyką czystą i lingwistyką stosowaną polega na odmienności kwestii stawianych przez nie względem tego samego przedmiotu. Z innego bowiem punktu widzenia podchodzi do tego przedmiotu lingwistyka czysta, a z innego lingwistyka stosowana. Inne są ich bezpośrednie (wewnętrzne, częściowe) cele poznawcze. Jednakże stwierdzając, że cele poznawcze lingwistyki stosowanej różnią się od celów poznawczych lingwistyki czystej, trzeba dodać, że wewnętrzne cele poznawcze lingwistyki stosowanej nie są jednorodne, i że nie wszystkie jej cele poznawcze są w równym stopniu odmienne od wewnętrznych celów poznawczych lingwistyki czystej. Choć cele poznawcze lingwistyki stosowanej obejmują tylko pewien odcinek ogólnego łańcucha celów poznawczych lingwistyki, to jednak, podobnie jak wewnętrzne cele poznawcze lingwistyki czystej, same też układają się w określony łańcuch wzajemnie powiązanych, ale różniących się ogniów. W rzeczywistości nie ma żadnej wyraźnej granicy, która by oddzielała odcinek ogólnego łańcucha celów poznawczych lingwistyki, przypisany lingwistyce czystej, od odcinka przyznanego lingwistyce stosowanej. Lingwistyka stosowana nie jest bowiem – jak już wspomniałem – niczym więcej niż pewnym przedłużeniem poznawczym lingwistyki czystej. I stąd wynika, że wśród zadań poznawczych zaliczonych do zakresu lingwistyki stosowanej są z jednej strony takie, które wyraźnie różnią się od zadań zaliczonych do zakresu lingwistyki czystej, a z drugiej strony takie, które się z nimi po prostu zbiegają.

Cele wewnętrzne lingwistyki stosowanej można zatem podzielić na kilka podgrup, a w analogii do tego podziału można z kolei podzielić lingwistykę stosowaną – podobnie jak i lingwistykę czystą – na kilka dziedzin częściowych. Sprawą tą zajmujemy się w następnym punkcie.

Każdą kwestię lingwistyki stosowanej można – tak samo jak każdą kwestię lingwistyki czystej – z jednej strony uogólniać, a z drugiej konkretyzować poprzez (odpowiednie) poszerzenie lub zawężanie objętego nimi zakresu obiektów i/ lub zakresu właściwości tych obiektów. A zatem lingwistykę stosowaną można – też w analogii do lingwistyki czystej – podzielić na określone dziedziny częściowe: z jednej strony w zależności od typu stawianych przez nią pytań, a z drugiej w zależności od uwzględnionego przez nią zakresu ogólnego przedmiotu poznania lingwistycznego. Drugie z tych kryteriów pozwala wyróżnić zarówno ogólną lingwistykę stosowaną, jak i różnego rodzaju szczegółowe (częściowe) lingwistyki stosowane.

Konkretyzacji (uszczegółowienia) przedmiotu lingwistyki stosowanej można dokonać poprzez specyfikację branych pod uwagę obiektów i/ lub ich właściwości. Ze względu na niezwykle kompleksowość przedmiotu lingwistyki, specyfikacja taka jest zresztą konieczna. I tak np. można i trzeba poszczególne pytania lingwistyki stosowanej postawić – oczywiście *mutatis mutandis* – z osobna względem mówców-słuchaczy i z osobna względem wypowiedzi językowych, a następnie z osobna względem

różnych grup mówców-słuchaczy itd. Podobnie można i trzeba je postawić z osobną względem różnych właściwości różnych grup czy też różnych pojedynczych mówców-słuchaczy względnie wypowiedzi itd. By móc przeprowadzić konkretyzację tych kwestii w sposób systematyczny, trzeba by najpierw dokonać systematycznej diagnozy ogólnego przedmiotu lingwistyki i przedstawić możliwie kompletny „czysto-lingwistyczny” obraz jego właściwości. W ramach tej pracy nie jest to jednak możliwe. I stąd między innymi trzeba się zadowolić fragmentarycznym zaledwie zarysowaniem zakresu zagadnień jawiących się w świetle przedstawionej koncepcji lingwistyki jako problemy, które należy wprowadzić do programu zainteresowań lingwistyki stosowanej *sensu stricto*, bądź też jako problemy, które należy objąć zainteresowaniami lingwistyki stosowanej *sensu largo*.

4.4.2.

W myśl ustaleń przedstawionych w poprzednim rozdziale podstawowym celem lingwistyki stosowanej jest dostarczanie wiedzy natury aplikatywnej i praktycznej. Pytania tematyzujące te cele można w świetle ustaleń dokonanych w sprawie ogólnego przedmiotu lingwistyki sformułować w następujący sposób:

- (1) Jakie skutki wywoła się, czy spowoduje, w komunikacyjnym funkcjonowaniu mówców-słuchaczy, względnie wypowiedzi językowych, jeśli dokona się takiej lub innej zmiany w zakresie posiadanych przez nie właściwości językowych, czyli w zakresie tych ich właściwości, które warunkują ich komunikacyjne funkcjonowanie?
 - (a) Jak należy zmienić (przekształcić) właściwości językowe mówców-słuchaczy, względnie wypowiedzi, albo – jak należy wpłynąć na nie, jeśli chce się zmienić funkcjonowanie (zachowanie lub działanie) komunikacyjne mówców-słuchaczy, względnie wypowiedzi?
 - (b) Co i jak należy uczynić, a więc np., jakie właściwości należy nadać tym obiektom, względnie jakie właściwości muszą one sobie przyswoić (posiąść), jeśli mają być zdolne do spełniania funkcji komunikacyjnych, których jeszcze nie są w stanie spełniać, bądź też do spełniania tych funkcji w warunkach, w których czynić tego dotąd nie potrafiły?

Pytania te wyznaczają i określają zarazem specyfikę stosunku poznawczego lingwistyki stosowanej do ogólnego przedmiotu poznania lingwistyki. Inaczej mówiąc, pytania te lokalizują charakterystyczny dla lingwistyki stosowanej punkt widzenia przedmiotu poznania lingwistycznego i jednocześnie determinują jej sposób podejścia do tego przedmiotu.

Ze względu na fakt, że pytania typu (a), (b), (c) wyznaczają podstawowe zadania lingwistyki, można z teleologicznego punktu widzenia lingwistykę stosowaną, trudniącą się dostarczaniem wiedzy umożliwiającej formułowanie na nie odpowiedzi – oczywiście wraz z dostarczaną tego typu wiedzą – nazwać lingwistyką stosowaną *sensu stricto*. Wreszcie z uwagi na to, że cele wyrażone w tych pytaniach można spełnić bądź drogą derywacji odpowiedniej wiedzy aplikatywnej z wiedzy względem niej podstawowej, bądź też drogą ekstrakcji wiedzy praktycznej z konkretnie obmyślo-

nych i/ lub zrealizowanych działań językowych, wypada ten rodzaj lingwistyki stosowanej podzielić jeszcze na derywacyjną i ekstrakcyjną lingwistykę stosowaną.

Każdy z wyróżnionych tu podstawowych typów pytań lingwistyki stosowanej *sensu stricto* można podzielić na kilka jak gdyby jeszcze dalszych podtypów. I tak np., kwestie zaliczone do typu (b) można z jednej strony zinterpretować jako pytania (b₁) o możliwość, czy też o sposoby, takiego lub innego przekształcania takiej lub innej funkcji (zachowania) tego lub innego zbioru tych lub innych obiektów, a z drugiej strony jako pytania (b₂) o możliwości oraz sposoby przeciwdziałania „naturalnym” zmianom, względnie zatrzymania tego rodzaju zmian, tej lub innej funkcji albo właściwości językowej tego lub innego zbioru tych lub innych obiektów. Natomiast kwestie zaliczone do typu (c) można i trzeba zróżnicować wewnątrz przynajmniej na trzy podtypy. Można bowiem pytać o możliwość przyswojenia, względnie nadarzenia danym obiektom właściwości, (c₁) których obiekty te nie posiadają i nie posiadały, ale które posiadają inne obiekty należące do tej samej kategorii obiektów, (c₂) których obiekty te nie mają dlatego, że je utraciły, (c₃) których nie ma i też nie miał dotąd zaden z obiektów należących do tej samej kategorii.

W ramach typu (b) kwestii zaliczonych do zakresu lingwistyki stosowanej możemy zatem z jednej strony odróżnić takie pytania, jak np.: (b₁) jak należy wpłynąć na właściwości mówców-słuchaczy i/ lub wypowiedzi, aby np. zefektywizować tę lub inną ich funkcję komunikacyjną?, a z drugiej strony: (b₂) jak należy postąpić, jeśli pragnie się zatrzymać lub zmienić tendencje charakteryzujące naturalny rozwój właściwości językowych mówców-słuchaczy i/ lub wypowiedzi językowych mówców-słuchaczy w miarę ich starzenia się?

Z kolei w ramach typu (c) kwestii wyróżnionych w zakresie lingwistyki stosowanej można oddzielić od siebie między innymi następujące rodzaje problemów: (c₁) jakie właściwości muszą posiadać określone mówcy- -słuchacze, aby mogli wejść w kontakt komunikacyjny z mówcami-słuchaczami o odmiennych właściwościach językowych?; (c₂) co trzeba uczynić, aby przywrócić mówcom-słuchaczom, względnie wypowiedziom, ich zniekształcone lub utracone przez nie właściwości językowe? jak można właściwości te zrekompensować?; (c₃) jakie właściwości muszą przyswoić sobie mówcy-słuchacze i/ lub jakie właściwości trzeba nadać wypowiedziom, aby mogły one spełnić odpowiednie funkcje komunikacyjne także w takich warunkach, w jakich dotąd nie były w stanie tego uczynić?

Każdy z wydzielonych typów, a także podtypów, kwestii zaliczonych do zakresu lingwistyki stosowanej *sensu stricto*, wyraża określoną część jej ogólnego zbioru celów poznawczych. Paralelnie do podziału tych celów można by zatem podzielić wewnątrz zarówno derywacyjną jak i ekstrakcyjną lingwistykę stosowaną na różnego rodzaju dziedziny częściowe. Tu jednak podziału takiego nie będą dokonywać.

Oprócz prac mających na celu tworzenie względnie pozyskiwanie wiedzy natury aplikatywnej i praktycznej, naukowa lingwistyka stosowana musi podjąć prace zmierzające do ustalenia zasadności wiedzy zgromadzonej przez derywacyjną i/ lub ekstrakcyjną lingwistykę stosowaną. Co się tyczy tych ostatnich prac, to w ich obrębie trzeba odróżnić z jednej strony prace polegające na eksperymentalnym (praktycznym) testowaniu lingwistycznej wiedzy aplikatywnej pozyskanej drogą derywacji z wiedzy

względem niej podstawowej, a z drugiej strony prace mające na celu jak gdyby teoretyczne (eksplikatywne) fundowanie lingwistycznej wiedzy aplikatywnej pochodzącej bezpośrednio z praktycznych doświadczeń.

W pierwszym wypadku chodzi o prace natury produkcyjnej, natomiast w drugim – o prace inicjowane, jak już wspomniałem w poprzednim rozdziale, kwestiami typu quasiteoretycznego, jak np.: (d) dlaczego dany stan rzeczy, stwierdzony w sferze przedmiotu lingwistyki, zmienia się tak a nie inaczej, pod takim a nie innym wpływem?; (e) dlaczego trzeba postąpić (uczynić) tak a nie inaczej, jeśli pragnie się, aby dany stan rzeczy zmienił się w sposób taki a nie inny, lub jeśli chce się uzyskać tak a nie inaczej obmyślony stan rzeczy?; (f) dlaczego należy uczynić tak a nie inaczej, jeśli zamierza się uzyskać taki lub inny stan rzeczy?

Okazuje się zatem, że trzeba odróżnić przynajmniej dwa rodzaje lingwistyki stosowanej zajmującej się uzasadnianiem lingwistycznej wiedzy natury praktycznej. Jeśli oba razem wzięte nazwiemy konfirmacyjną lingwistyką stosowaną, to następnie pierwszy z nich można określić jako konfirmacyjną lingwistykę stosowaną zajmującą się testowaniem zasadności lingwistycznej wiedzy aplikatywnej drogą produkcyjną, drugi natomiast jako konfirmacyjną lingwistykę stosowaną zajmującą się eksplikatywnym uzasadnianiem lingwistycznej wiedzy praktycznej *sensu stricto*.

Poza pozyskiwaniem i uzasadnianiem lingwistycznej wiedzy aplikatywnej trzeba wyróżnić jeszcze trzeci rodzaj celów wewnętrznych lingwistyki stosowanej. Prócz wymienionych sześciu typów kwestii mamy na gruncie lingwistyki stosowanej często do czynienia również z następującymi: (g) które ze znanych już działań prowadzących do zmiany danego stanu rzeczy lub też do uzyskania nowego, korzystniejszego stanu rzeczy jest efektywniejsze, korzystniejsze; (h) który ze znanych sposobów wykonania takiego działania jest efektywniejszy, korzystniejszy itp. Celem pracy poznawczej, inicjowanej przez tego rodzaju kwestie, jest – ogólnie rzecz biorąc – dokonanie pewnej oceny danej wiedzy praktycznej. Lingwistykę stosowaną nastawioną głównie na ten rodzaj poznania można więc dla wygody nazwać ewaluacyjną.

W sumie możemy powiedzieć, że z teleologicznego punktu widzenia lingwistykę stosowaną trzeba podzielić na trzy dziedziny częściowe. Ze względu na fakt, że zarówno konfirmacyjna jak i ewaluacyjna lingwistyka stosowana mają na celu dostarczanie swoistej wiedzy o wiedzy tworzonej, względnie pozyskiwanej przez derywacyjną i ekstrakcyjną lingwistykę stosowaną, trzeba wyróżnione dziedziny częściowe lingwistyki stosowanej ułożyć w dwóch różnych płaszczyznach. Tylko ten rodzaj lingwistyki stosowanej, który nazwaliśmy lingwistyką stosowaną *sensu stricto*, stanowi jej składnik podstawowy. Natomiast konfirmacyjna oraz ewaluacyjna lingwistyka stosowana są składnikami swoistej metalingwistyki stosowanej odnoszącej się do składnika podstawowego lingwistyki stosowanej. Wszystkie wyróżnione składniki lingwistyki stosowanej razem wzięte można nazwać lingwistyką stosowaną *sensu largo*.

W dalszych uwagach ograniczę się w zasadzie wyłącznie do podstawowych kwestii lingwistyki stosowanej. Znaczy to, że sprawami dotyczącymi naukowej konfirmacji, czy też ewaluacji, lingwistycznej wiedzy aplikatywnej, względnie praktycznej, nie będę się zajmował. Nie będę też zwracał specjalnej uwagi na różnice wynikające z możliwości różnego – derywacyjnego lub ekstrakcyjnego – podejścia do realizacji

zadań poznawczych podstawowej lingwistyki stosowanej. Wydaje mi się bowiem, że dla dalszego sprecyzowania pojęcia lingwistyki stosowanej konieczna jest przede wszystkim możliwie systematyczna specyfikacja przedmiotowych odniesień jej kwestii, albo inaczej mówiąc – konkretyzacja tych kwestii. Dlatego też w dalszych uwagach zajmę się najpierw nieco bardziej szczegółową charakterystyką celów poznawczych lingwistyki stosowanej w zawężeniu do mówców-słuchaczy, a dopiero potem w odniesieniu do wypowiedzi językowych. Natomiast tymczasem zadowolmy się ogólnym stwierdzeniem, że to, co dotąd powiedzieliśmy na temat celów poznawczych lingwistyki stosowanej *sensu stricto*, oznacza, iż jej zadaniem jest dostarczanie wiedzy określającej możliwości i sposoby przekształcania, tworzenia i przywracania tych właściwości mówców-słuchaczy oraz wypowiedzi, które zaliczyć trzeba do zbioru ich właściwości językowych i jako takie trzeba uznać za czynniki warunkujące możliwość spełniania przez te obiekty różnego rodzaju funkcji komunikacyjnych. Inaczej mówiąc podstawowym celem lingwistyki stosowanej jest dostarczanie wiedzy na temat możliwości i skutków przekształcania (np. doskonalenia) warunków językowego porozumiewania się ludzi ze sobą, możliwości przywracania utraconych, a także tworzenia nowych tego rodzaju warunków.

4.4.3.

Właściwości językowe mówców-słuchaczy można – najogólniej rzecz biorąc – potraktować albo jako określone składniki zarówno sprawności składających się na zdolność ludzi do wykonywania różnego rodzaju czynności językowych w sferze mentalnej, jak i związanych z fizjologiczną produkcją oraz percepcją sygnałowych postaci wypowiedzi językowych, albo utożsamić z ludzkimi sprawnościami językowymi. Wybierając drugą z tych ewentualności trzeba dodać, że według przyjętej tu koncepcji nie wszystko, co składa się na sprawności językowe mówców-słuchaczy, wchodzi w równym stopniu w zakres zainteresowań lingwistyki: Właściwy przedmiot poznania lingwistycznego konstytuują tylko te ich składniki, które nazwaliśmy regułami językowymi. Na mocy założeń przyjętych w pierwszym punkcie niniejszego rozdziału trzeba ograniczenie to uznać za obowiązujące także w odniesieniu do zainteresowań poznawczych lingwistyki stosowanej.

Stwierdzenia, że właściwy przedmiot zainteresowań lingwistyki konstytuują reguły językowe, nie można jednakże interpretować jako imperatywu nakazującego zainteresowania te ograniczyć wyłącznie do nich. Z punktu widzenia zagadnień, na które, zgodnie z ustaleniami przedstawionymi w poprzednich punktach, lingwistyka stosowana musi znaleźć i sformułować odpowiedzi, poszerzenie tego zakresu jest wręcz konieczne. Lingwistyka stosowana nie może w swych rozważaniach nie uwzględnić z jednej strony umiejętności praktycznego (twórczego, produkcyjnego) posługiwania się regułami językowymi, a z drugiej zaś – wiedzy lingwistycznej badanych mówców-słuchaczy, posiadanej przez nich na temat ich własnych reguł językowych oraz sposobów posługiwania się nimi.

Znaczy to, że gdyby nawet prawdą było, iż z punktu widzenia lingwistyki czystej można przedmiot lingwistyki ograniczyć do samych tylko reguł językowych, to z punktu widzenia zadań poznawczych lingwistyki stosowanej zakres tego przedmiotu

trzeba by i tak poszerzyć. Co się , i natomiast tyczy jądra przedmiotu zainteresowań lingwistyki stosowanej, to konstytuują je, podobnie jak jądro przedmiotu lingwistyki czystej, tylko reguły językowe. Umiejętność posługiwania się regułami językowymi, podobnie jak wiedza lingwistyczna mówców-słuchaczy, konstytuuje jedynie swego rodzaju peryferie przedmiotu lingwistyki stosowanej. Peryferie te wchodzą przy tym jednocześnie w mniejszym lub większym stopniu w zakres zainteresowań poznawczych niektórych innych dziedzin nauki. I właśnie dlatego włączenie ich do zakresu zainteresowań lingwistyki stosowanej pociąga za sobą zwiększenie stopnia jej interdyscyplinarności, a w konsekwencji także całej lingwistyki. Jest bowiem sprawą oczywistą, że lingwistyka stosowana podejmując problemy dotyczące tych – z jej punktu widzenia – peryferyjnych terenów musi uwzględnić w swych rozważaniach także rezultaty poznawcze innych dziedzin. A w rezultacie musi uczynić to samo również lingwistyka czysta.

Z przedstawionych tu stwierdzeń wynika, że sformułowane w poprzednich punktach specyficzne zagadnienia lingwistyki stosowanej trzeba w pierwszej kolejności odnieść do reguł (zasad) leżących u podstaw językowych sprawności mówców-słuchaczy, a także do umiejętności posługiwania się nimi oraz do posiadanej przez nich wiedzy lingwistycznej. Znaczy to, że chociaż za centralne problemy lingwistyki stosowanej trzeba uznać te „warianty realizacyjne” jej zagadnień, które nakierowane są bezpośrednio na sprawy dotyczące reguł językowych mówców-słuchaczy, to jednak do ogólnego zakresu problemów lingwistyki stosowanej trzeba też włączyć te „warianty realizacyjne” tychże zagadnień które nakierowane są z jednej strony na praktyczne umiejętności posługiwania się regułami językowymi, a z drugiej na wiedzę lingwistyczną mówców-słuchaczy. W rezultacie i z tego punktu widzenia wypada oddzielić lingwistykę stosowaną *sensu stricto* od lingwistyki stosowanej *sensu largo*. O ile bowiem do jej wąsko rozumianego zakresu wolno zaliczyć tylko zagadnienia dotyczące tworzenia, przekształcania, korygowania itd. reguł językowych, o tyle do jej szerszego zakresu trzeba włączyć również zagadnienia dotyczące z jednej strony tworzenia, przekształcania, korygowania itd. umiejętności posługiwania się regułami językowymi, a z drugiej strony także zagadnienia dotyczące np. przekształcania, korygowania itd. wiedzy lingwistycznej posiadanej przez mówców-słuchaczy.

Lingwistyka stosowana, a w rezultacie również lingwistyka czysta, musi włączyć do zakresu swych zainteresowań kwestie dotyczące dwóch ostatnich rodzajów czynników nie tylko dlatego, że one składnikami szeroko pojętych sprawności językowych i że wobec tego trzeba je uznać za czynniki współdeterminujące stopień zdolności spełniania przez ludzi funkcji mówców-słuchaczy, ale także dlatego, że w płaszczyźnie rzeczywistości językowej są one ściśle powiązane z regułami językowymi i że wzajemnie się z nimi przenikają. A przenikają się one do tego stopnia, iż często trudno, a niekiedy wręcz nie sposób, ich od siebie oddzielić. Z jednej strony jest bowiem w rzeczywistości tak, że przynajmniej niektóre rodzaje reguł i umiejętności językowych są zinternalizowane nie tyle w podświadomości, ile raczej w świadomości mówców-słuchaczy; jako takie są one pewnym rodzajem wiedzy mówców-słuchaczy co praktycznie uniemożliwia wyraźne oddzielenie ich od wiedzy o nich, czyli od wiedzy na ich temat, zwłaszcza, że często jako swoisty rodzaj wiedzy traktuje się też

reguły językowe i te umiejętności posługiwania się nimi, które zinternalizowane są w podświadomości mówców-słuchaczy. Z drugiej natomiast strony różne rodzaje operacji (działań, zachowań) językowych są wykonywane przez mówców-słuchaczy w oparciu o sprawności o różnym stopniu wewnętrznej (naturalnej) kodyfikacji. W rzeczywistości zdarzają się też takie operacje językowe, które zdają się nie odzwierciedlać żadnej uchwytnej reguły. Do nich należą między innymi te, które uznać trzeba za operacje innowacyjne (kreatywne). Są to bowiem operacje oparte bądź wyłącznie na wrodzonej intuicji mówców-słuchaczy, bądź też na ich intuicji wspartej jedynie ogólnym praktycznym doświadczeniem językowym, tzn. praktyczną wiedzą zgromadzoną przez nich w wyniku uprzednio zrealizowanych aktów komunikacji językowej. Ale choć w praktyce nie jest to rzeczą łatwą, to jednak „w teorii” warto odróżnić oba tu wspomniane rodzaje wiedzy. W przypadku wiedzy będącej i/ lub uznanej za fragment języka mówców-słuchaczy będę mówił – jak już wspomniałem – o (praktycznej) wiedzy językowej, natomiast w przypadku wiedzy traktowanej jako wiedza o języku i/ lub o umiejętnościach posługiwania się nimi będę mówił o wiedzy lingwistycznej mówców-słuchaczy.

4.4.4.

Sprawności językowe mówców-słuchaczy można między innymi podzielić najpierw na dwie grupy. Z jednej strony można odróżnić te sprawności, na których opiera się zarówno zdolność mówców-słuchaczy do tworzenia, formowania (kształtowania, modulowania) oraz nadawania wypowiedzi jako materialnych sygnałów, jak i ich zdolność do odbierania (percypowania) nadanych wypowiedzi oraz do identyfikowania, względnie dyferencjowania ich form (kształtów). Z drugiej natomiast strony trzeba odróżnić te sprawności, na których opiera się zdolność mówców-słuchaczy do posługiwania się wypowiedziami w funkcji znaków, czy – mówiąc inaczej – do wypowiadania ich w roli przekaźników znaczeniowych, a także do rozumienia ich znaczeń. Pierwsze z tych sprawności nazwę formacyjnymi sprawnościami mówców-słuchaczy, drugie natomiast – funkcyjnymi.

W rzeczywistości oba te rodzaje sprawności występują przeważnie łącznie. Ale mimo to istnieje między nimi pewna hierarchiczna zależność. Jeśli bowiem weźmie się pod uwagę fakt, że w funkcji przekaźników komunikacyjnych może posługiwać się wypowiedziami tylko ten, kto potrafi je odpowiednio wytwarzać i/ lub rozpoznawać, to okaże się, że formacyjne sprawności mówców-słuchaczy są sprawnościami warunkującymi ich sprawności funkcyjne. Jednocześnie oznacza to, że funkcyjne sprawności mówców-słuchaczy trzeba uznać za hierarchicznie i rozwojowo wyższy rodzaj ludzkich sprawności niż ich sprawności formacyjne.

W tym miejscu nie sposób sprawą tą zająć się dokładniej; jednakże warto zauważyć, że funkcyjne sprawności językowe są sprawnościami warunkującymi z kolei cały szereg innego rodzaju ludzkich sprawności. Patrząc na nie z punktu widzenia sprawności językowych można te ostatnie nazwać ponadjęzykowymi lub supralingwalnymi sprawnościami mówców-słuchaczy. Należą do nich np. sprawności, które składają się na ludzką zdolność do abstrakcyjnego myślenia. Tego właśnie obszaru, na którym funkcyjne sprawności językowe stykają się z ponadjęzykowymi sprawnościami ludzi,

dotyczy między innymi ów ogromny kompleks zagadnień, który z perspektywy języka tematyzuje się zwykle w postaci kwestii: „język a myślenie”, natomiast z perspektywy myślenia w postaci formuły: „myślenie a język”. Nie ulega wątpliwości, że przynajmniej o tyle, o ile owe ponadjęzykowe sprawności ludzi są warunkowane funkcyjnymi sprawnościami językowymi, i o ile te ostatnie są jednocześnie warunkowane tymi pierwszymi, trzeba obszar ten włączyć także do zakresu zainteresowań poznawczych lingwistyki stosowanej. Jak należy język przekształcić, uformować itd., aby za jego pomocą można było lepiej czy efektywniej myśleć? Jak można usprawnić myślenie poprzez usprawnienie warunkujących go czynników językowych? Jaką myśl można za pomocą tych lub innych reguł językowych najlepiej wyrazić? Jakich środków językowych trzeba użyć dla wyrażenia tej lub innej myśli? Jak należy uformować daną wypowiedź, aby wyraziła ona w sposób możliwie adekwatny określoną myśl? Jak należy podejść do tych lub innych ludzkich wypowiedzi, jeśli pragnie się poznać myśli, które one wyrażają, lub dla których wyrażenia zostały one utworzone? Oto pytania, na które odpowiedzi poszukiwać musi między innymi także lingwistyka stosowana.

Okazuje się zatem, że z jednej strony funkcyjne sprawności językowe mówców-słuchaczy są warunkowane ich formacyjnymi sprawnościami, a z drugiej strony są one sprawnościami, które same do pewnego stopnia warunkują z kolei określone ponadjęzykowe sprawności ludzi. Całkiem podobnie sprawa ta przedstawia się w odniesieniu do formacyjnych sprawności językowych mówców-słuchaczy. Są one bowiem, jak to stwierdziliśmy, czynnikami warunkującymi funkcyjne sprawności językowe, a z drugiej strony same też są warunkowane określonymi niejęzykowymi sprawnościami ludzi, mianowicie w tym sensie, że są one oparte, albo może lepiej: nawarstwione, na określonych wrodzonych zdolnościach ludzi do wytwarzania i nadawania takich sygnałów i w taki sposób, aby mogli je odebrać inni ludzie, oraz do odbierania (percypowania) sygnałów wytworzonych i nadanych przez innych ludzi. W warunkach naturalnej komunikacji językowej w grę wchodzi przy tym głównie wrodzone zdolności do nadawania i odbierania sygnałów audialnych (akustycznych) oraz wizualnych (graficznych).

Specyficznie językowym składnikiem formacyjnych sprawności mówców-słuchaczy są w istocie tylko reguły leżące jak gdyby u ich podstaw, reguły pozwalające mówcom-słuchaczom w sposób systematyczny tworzyć i odbierać, dyferencjować i identyfikować, a także segmentować (rozkładać) oraz syntetyzować (składać) sygnałowe postacie wypowiedzi. W mniejszym natomiast stopniu do sfery *sensu stricto* językowej należą umiejętności praktycznego posługiwania się tymi regułami.

Z uwagi na fakt, że sprawności, które nazwaliśmy formacyjnymi sprawnościami językowymi, są warunkowane określonymi niejęzykowymi sprawnościami ludzi, można te z nich, na których bezpośrednio opierają się określone właściwości językowe, nazwać subjęzykowymi sprawnościami (właściwościami) ludzi. Ponieważ są one niezbędną podstawą formacyjnych właściwości językowych, a te z kolei niezbędną podstawą funkcyjnych właściwości językowych, można więc w sumie powiedzieć, że są one *conditio sine qua non* jakichkolwiek właściwości językowych. Wynika to z faktu, że właściwości językowe może nabyć ten tylko, kto jakby wprzód

wyposażony został w odpowiednie właściwości subjęzykowe. Z genetycznego punktu widzenia można wobec tego te ostatnie określić też jako prejęzykowe właściwości ludzi. Tytułem uzupełnienia zauważmy ponadto, że językowe sprawności nadawczo-odbiorcze można oprzeć na subjęzykowych zdolnościach ludzi do nadawania i odbierania jakichkolwiek, tzn. nie tylko akustycznych i wizualnych sygnałów. Co się tyczy funkcyjnych sprawności językowych, to są one warunkowane subjęzykowo nie tylko pośrednio, tzn. poprzez formacyjne sprawności językowe, na których się one opierają, ale ponadto także bezpośrednio. Możliwość ich nabycia zależy od specyficznych pozajązykowych zdolności mózgu; sprawności te może nabyć tylko ten, kto posiada dostatecznie zdolny do tego umysł.

Z przeprowadzonej analizy wynika z jednej strony, że łatwo powiedzieć, iż przedmiot zainteresowań poznawczych lingwistyki, w tym także lingwistyki stosowanej, konstytuują właściwości (sprawności) językowe ludzi, trudniej natomiast właściwości te scharakteryzować, a jeszcze trudniej wyraźnie oddzielić od innych, tzn. od różnego rodzaju niejęzykowych właściwości ludzi. Właściwości językowe są bowiem – jak się okazuje – ściśle powiązane nie tylko z tymi niejęzykowymi właściwościami, które nazwaliśmy sub- czy prejęzykowymi, ale także z tymi, które nazwaliśmy ponadjęzykowymi właściwościami ludzi. Oznacza to, że lingwistyka, w tym szczególnie lingwistyka stosowana nie może ograniczyć zakresu swych zainteresowań wyłącznie do *sensu stricto* językowych właściwości mówców-słuchaczy, ale chcąc nie chcąc musi włączyć do niego w jakimś stopniu też wszystkie powiązane z nimi niejęzykowe właściwości ludzi. Przede wszystkim dotyczy to jednakże subjęzykowych właściwości ludzi. To one bowiem warunkują w sposób zasadniczy możliwość nabycia przez nich właściwości językowych. W płaszczyźnie lingwistyki stosowanej istotne są nie tylko pytania o możliwość takiego wpływania na rozwój tych właściwości, aby sprzyjał on możliwie najlepiej komunikacyjnym potrzebom mówców-słuchaczy, ale także pytania o możliwość lepszego wykorzystania tychże właściwości dla celów komunikacyjnych, podobnie zresztą jak i pytania o możliwość lepszego dostosowania do nich języka. Do kwestii dotyczących tego zakresu rzeczywistości językowej należą między innymi od dawna stawiane pytania o możliwości tworzenia warunków dla nabycia właściwości potrzebnych do językowego porozumiewania się drogą substytuowania brakujących lub uszkodzonych zdolności nadawania i odbierania jednego rodzaju sygnałów (np. audialnych, zdolnością nadawania i odbierania innego rodzaju sygnałów (np. wizualnych lub taktylnych). Od równie dawna stawiane są też pytania o możliwość przywracania utraconych, korygowania odchylonych (zniekształconych), czy wreszcie pobudzania rozwoju określonych subjęzykowych właściwości ludzi. Jednakże dawniej stawiano te pytania przeważnie tylko względem subjęzykowych właściwości tzw. aparatu artykulacyjnego (mownego) i słuchowego, natomiast obecnie stawia się je także względem subjęzykowych właściwości centralnego układu nerwowego.

Co się tyczy tych pierwszych, to zadziwiający jest fakt, że poświęcając stosunkowo wiele uwagi mowno-słuchowym właściwościom subjęzykowym lingwistyka jednocześnie prawie całkowicie przemilcza zagadnienia dotyczące subjęzykowych właściwości aparatu, który w analogii do aparatu mowno-słuchowego nazwać można aparatem pisarsko-czytelni- czym ludzi. A przecież z punktu widzenia potrzeb i zadań

człowieka, któremu wypadło żyć we współczesnym świecie cywilizowanym, aparat pisarsko-czytelniczy ma do odegrania i odgrywa wcale niepoślednią rolę komunikacyjną, czasem wręcz pierwszoplanową.

Równie paradoksalne jest i to, że znacznie więcej uwagi poświęca się patologicznym przejawom w zakresie subjęzykowych właściwości, a znacznie mniej ich „normalnym” postaciom. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że obok pytań o sposoby i warunki usuwania skutków, czy kompensowania, różnego rodzaju afazji oraz urazowych uszkodzeń sprawności językowych, a także obok pytań o możliwości likwidowania neurotycznych zakłóceń komunikacyjnego funkcjonowania mówców-słuchaczy, zakłóceń przejawiających się np. w postaci jąkania, lingwistyka stosowana winna się interesować również kwestiami dotyczącymi możliwości wzmacniania zdrowych, subjęzykowych właściwości (sprawności) mówców-słuchaczy, podtrzymywania ich komunikacyjnej produktywności, przeciwdziałania ich słabnięciu w miarę starzenia się mówców-słuchaczy itd., podobnie zresztą jak i wspomnianymi już pytaniami o możliwości dostosowywania samego języka do poszczególnych właściwości aparatu mowno-słuchowego człowieka itp.

Jako osobny rodzaj niejęzykowych właściwości ludzi, ważnych z punktu widzenia ich właściwości językowych, trzeba – jak sądzę – wyróżnić właściwości akwizycyjno-kreatywne, czyli lingwogeneratywne (glottogenne), a więc te właściwości, dzięki którym są oni w stanie nabyć, przyswoić sobie, względnie wytworzyć właściwości sensu *stricto* językowe. Choć należą one niewątpliwie do zbioru przejęzykowych właściwości ludzi, to jednak wydaje się, że lingwogeneratywnych właściwości nie należy utożsamiać ze wspomnianymi subjęzykowymi właściwościami ludzi. Natomiast można się spierać co do tego, czy nie należy ich potraktować jako pewnych składników określonych subjęzykowych właściwości ludzi, podobnie zresztą jak można się spierać co do tego, w jakim zakresie akwizycja językowa dokonuje się w oparciu o specjalny rodzaj predyspozycji, a w jakim w oparciu o te same predyspozycje, dzięki którym ludzie dokonują akwizycji także pewnych niejęzykowych właściwości. Ale sprawy tej nie musimy tutaj rozstrzygać. Niezależnie bowiem od tego, jakie zajmujemy względem niej stanowisko, prawdą pozostanie, że lingwistyka stosowana musi w swych rozważaniach przynajmniej do pewnego stopnia uwzględnić także wspomniane tu lingwogeneratywne (akwizycyjno-kreatywne) właściwości ludzi, to one bowiem warunkują, i to w sposób całkiem zasadniczy, możliwość nabycia przez ludzi właściwości językowych. Z kolei od posiadania tych ostatnich zależy możliwość spełniania przez ludzi funkcji mówców-słuchaczy. A jeśli jest to prawdą, możemy powiedzieć, że akwizycja właściwości językowych jest w istocie procesem czy pracą polegającą na tworzeniu (przygotowaniu) warunków potrzebnych dla uczestniczenia w międzyludzkiej komunikacji, czyli – w międzyludzkim porozumiewaniu się językowym.

Podsumowując rezultaty uwag przedstawionych w tym punkcie, warto przede wszystkim raz jeszcze powtórzyć, że w ich świetle stwierdzenie, iż lingwistyka, a w jej ramach także lingwistyka stosowana, interesuje się mówcami-słuchaczami ze względu na ich właściwości językowe, nie ogranicza jej zainteresowań wyłącznie do

tych właściwości, ale oznajmia jedynie, że właściwości te konstytuują centralny zakres jej przedmiotu poznawczego. Chcąc poznać ich naturę, lingwistyka musi uwzględnić w swych pracach również cały szereg niejęzykowych właściwości ludzi i to przynajmniej z dwóch powodów.

Pierwszy jest ten, że nie ma żadnej wyraźnej granicy oddzielającej właściwości językowe od niejęzykowych właściwości ludzi, wobec czego każdy sposób wyznaczenia tej granicy trzeba uznać za sprawę umowy w jakimś stopniu dowolnej, a pojęcie właściwości językowych za pojęcie z natury względne – można je bowiem zakreślić szerzej lub wężiej, w zależności od tego, czy te lub inne komunikacyjnie relewantne właściwości potraktuje się jako językowe, czy też jako niejęzykowe. Chodzi przy tym zwłaszcza o właściwości z pogranicza między sferą *sensu stricto* językową i ponadjęzykową. (Te ostatnie można ze względu na to, że są one jak gdyby pochodną właściwości językowych ludzi, też nazwać ich właściwościami post językowymi).

Drugim z kolei powodem, z uwagi na który lingwistyka musi włączyć do zakresu swych zainteresowań poznawczych w jakimś stopniu także niektóre niejęzykowe właściwości, jest to, że stanowią one bazę, na której opierają się i bez której nie mogą istnieć właściwości językowe. Dotyczy to zwłaszcza obu tych rodzajów właściwości, które nazwałem pre językowymi. Są one niezbędnym warunkiem wstępnym zarówno nabycia, jak i posiadania właściwości językowych. Właściwości językowe mówców-słuchaczy nie są bowiem w gruncie rzeczy niczym innym, jak subjęzykowymi właściwościami ludzi, które zostały odpowiednio przekształcone i rozwinięte w oparciu o lingwogeneratywne (akwizycyjno-kreatywne) właściwości tychże ludzi.

Tak więc do samych tylko właściwości językowych mówców-słuchaczy można jedynie nominalnie ograniczyć zakres poznawczy lingwistyki stosowanej, podobnie jak i zakres poznawczy lingwistyki czystej. W rzeczywistości lingwistyka jest zmuszona uwzględnić w swych rozważaniach także niektóre rodzaje niejęzykowych właściwości ludzi. Wobec tego trzeba odróżnić pojęcie lingwistyki stosowanej *sensu stricto* od jej pojęcia *sensu largo* również w zależności od tego, czy jej pytania postawione zostaną wyłącznie względem językowych, czy także niejęzykowych właściwości mówców-słuchaczy. Z kolei włączenie do zakresu rozważań lingwistyki – chociażby tylko niektórych – właściwości nie będących właściwościami *sensu stricto* językowymi pociąga za sobą także pewne zwiększenie stopnia jej interdyscyplinarności, jako że właściwości te wchodzą jednocześnie w zakres zainteresowań poznawczych różnych innych dziedzin nauki. A zatem w sumie o lingwistyce zajmującej się pograniczem między językowymi i niejęzykowymi właściwościami można powiedzieć to samo, co powiedzieliśmy już o lingwistyce włączającej do zakresu swych zainteresowań przejście od reguł językowych do umiejętności posługiwania się nimi i/ lub przejście od reguł oraz umiejętności językowych do wiedzy o nich.

4.4.5.

Jakkolwiek byśmy zakreślili granice zbioru językowych właściwości mówców-słuchaczy – w sposób węższy czy szerszy, zbiór tych właściwości nie będzie w żadnym wypadku zbiorem elementów pod każdym względem jednorodnych. Oczywiście nie tu miejsce na szczegółową analizę i typologię tych właściwości. Dlatego chcąc nieco

bardziej skonkretyzować zarysowaną w poprzednich punktach problematykę lingwistyki stosowanej i jednocześnie ukazać jej wewnętrzną złożoność, trzeba zbiór tych właściwości przynajmniej z grubsza scharakteryzować i sklasyfikować.

Podejmując wynikające stąd zadanie należy zdać sobie najpierw sprawę z tego, że istniejący w płaszczyźnie lingwistyki czystej, a zwłaszcza w płaszczyźnie lingwistyki teoretycznej, pluralizm koncepcyjny zawiera w sobie nie tylko możliwość, ale do pewnego stopnia także konieczność zróżnicowanego podejścia lingwistyki stosowanej do rzeczywistości językowej (komunikacyjnej). Z natury rzeczy musi ona bowiem uwzględnić w swych pracach i rozważaniach wszystkie przedstawione przez lingwistykę czystą koncepcje (teorie, modele) rzeczywistości językowej i komunikacyjnej, między innymi z tego względu, że jej zadaniem jest przetestowanie tych modeli. Natomiast jako punkt wyjścia dla derywacji wiedzy aplikatywnej i/ lub jako punkt odniesienia dla eksplikacji określonej wiedzy praktycznej lingwistyka stosowana może dowolnie wybrać każdy z modeli proponowanych przez lingwistykę czystą.

Jeśli chodzi o interesujący nas zbiór właściwości językowych mówco w-słuchaczy, to dopuszczenie do głosu różnych sposobów widzenia tej rzeczywistości jest tym bardziej konieczne, że typy tych właściwości, wyróżnione w obrębie różnych koncepcji lingwistycznych często nie tyle wykluczają się, ile raczej wzajemnie uzupełniają.

Najogólniej rzecz biorąc można właściwości językowe mówców-słuchaczy podzielić najpierw w zależności od rodzaju działań, operacji, zachowań itp., których są one warunkami, a następnie w zależności od tego, czy są one warunkami operacji będących składnikami działań bardziej kompleksowych, czy też warunkami działań będących kompleksami składającymi się z operacji bardziej elementarnych.

Przedstawiony w poprzednim punkcie podział zbioru właściwości językowych mówców-słuchaczy na właściwości formacyjne i funkcyjne, tzn. na umożliwiające tworzenie sygnałowych postaci wypowiedzi, i na umożliwiające instrumentalne posługiwanie się nimi, dokonany został z punktu widzenia pierwszego z tych kryteriów. Ponieważ jednak ani jedno ani drugie z tych właściwości nie są właściwościami elementarnymi, stosownie więc do drugiego z wymienionych kryteriów można oba rodzaje tych właściwości podzielić na określone części składowe. I tak np., właściwości formacyjne można podzielić na substancyjne i gramatyczne, gramatyczne natomiast na morfologiczne i syntaktyczne, natomiast substancyjne – na kenemiczne i realizacyjne itd.

Jeśli chodzi o substancyjne właściwości językowe mówców-słuchaczy, to – jak już zaznaczyłem w poprzednim punkcie – na ogół bierze się w rozważaniach lingwistycznych pod uwagę tylko ten ich rodzaj, który wchodzi w skład sprawności pozwalających ludziom nadawać i odbierać wypowiedzi językowe w postaci sygnałów fonicznych (akustycznych). W rezultacie utożsamia się przeważnie właściwości kenemiczne z fonemicznymi (fonematycznymi), a realizacyjne – z artykulacyjno-audytywnymi czyli fonetycznymi. Tymczasem z całkiem ogólnego punktu widzenia trzeba na równi z nimi wziąć pod uwagę także wszelkie inne rodzaje właściwości substancyjnych, a więc także te, które składają się na sprawności umożliwiające mówcom-słuchaczom realizowanie wypowiedzi językowych np. w postaci optycznej (graficznej, mimicznej, gestycznej) lub taktylnej. To, że ludzie najczęściej posługują się w

komunikacji językowej sygnałami fonicznymi, podobnie jak i to, że tym właśnie sygnałom przysługuje prymat zarówno w przekroju filo- jak i przeważnie ontogenetycznym, nie zmienia w niczym faktu, że foniczna realizacja wypowiedzi językowych jest tylko jednym z kilku możliwych rodzajów ich substancjalnej realizacji (substancjalizacji). Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że zdarzają się też mówcy-słuchacze, dla których sygnały natury optycznej, względnie taktylnej, są pry marnymi instrumentami językowego porozumiewania się. W ogólnym modelu rzeczywistości językowej trzeba wobec tego wyróżnić pewną płaszczyznę ich wspólnej reprezentacji. Wykorzystując znaną sugestię terminologiczną L. Hjelmsleva nazwałem płaszczyznę tę kenemiczną. Z punktu widzenia płaszczyzny fonemicznej, grafemicznej czy taktemicznej reprezentuje ona wyższy poziom dęsubstancjalizacji sygnałowych postaci wypowiedzi językowych, a więc innymi słowy – wyższy stopień lingwistycznej abstrakcji. Natomiast płaszczyzna fonemiczna reprezentuje, z punktu widzenia płaszczyzny kenemicznej, pierwszy stopień konkretyzacji (substancjalizacji) sygnałowych form wypowiedzi językowych. Jest więc sprawą jasną, że płaszczyzn tych nie wolno utożsamiać.

Jeśli – z braku w języku polskim innej, nadającej się do tego celu nazwy – poszerzymy znaczenie nazwy „mówca-słuchacz” tak, aby „mówcą-słuchaczem” można było nazwać każdą osobę potrafiącą posługiwać się wypowiedziami językowymi, tzn. każdą osobę potrafiącą z jednej strony wypowiedzi te w jakikolwiek sposób substancjalizować, a więc nie tylko i niekoniecznie w postaci sygnałów fonicznych, a z drugiej strony odbierać i identyfikować oraz dyferencjować wypowiedzi zrealizowane w jakiegokolwiek substancji sygnałowej, to substancjalne właściwości językowe tak rozumianych mówców-słuchaczy będziemy mogli podzielić na foniczne (dźwiękowe), graficzne (pisemne) oraz taktylne (dotykowe). Natomiast mówców-słuchaczy można w takim razie podzielić w zależności od tego, który rodzaj lub które rodzaje tych właściwości sobie przyswoili, a potencjalnych mówców-słuchaczy w zależności od tego, które z nich są w stanie sobie przyswoić.

W przypadku mówców-słuchaczy, którzy przyswoili sobie kilka różnych rodzajów substancyjnych właściwości językowych, a więc np. nie tylko foniczne, ale także optyczne i/ lub taktylne, może zająć potrzeba wyróżnienia dodatkowo swego rodzaju transpozycyjnych właściwości substancjalnych, tzn. właściwości, w oparciu o które dokonują oni transsubstancjalizacji, a więc pewnego rodzaju substancjalnej „transkrypcji” wypowiedzi językowych. Najczęściej transsubstancjalizacja jest ograniczona do zakresu tzw. mowy wewnętrznej, ale niekiedy pełni ona także ważną rolę w komunikacji interpersonalnej, np. przy robieniu notatek ze słuchu itp.

Co się tyczy zbioru funkcyjnych sprawności językowych mówców-słuchaczy, wypada najpierw zauważyć, że jego zakresu nie można w żadnym razie ograniczyć do zbioru tradycyjnie rozumianych właściwości semantycznych. Na tzw. komunikacyjną kompetencję mówców-słuchaczy, której posiadanie warunkuje ich umiejętność językowego porozumiewania się, składają się ponadto właściwości, które można nazwać pragmatycznymi właściwościami językowymi. Kompetencja komunikacyjna to nie tylko kompetencja językowa w rozumieniu N. Chomsky’ego, ale także kompetencja pragmatyczna.

Właściwości funkcyjne mówców-słuchaczy trzeba zatem podzielić najpierw na semantyczne (*sensu stricto*) oraz pragmatyczne. Następnie i jedne i drugie można dalej podzielić, w zależności od wielkości branych pod uwagę jednostek językowych, np. na morfemiczne, leksemiczne, frazemiczne itd., tzn. w zależności od tego, czy odniesie się je do morfemów, leksemów (wyrazów), frazemów (grup wyrazowych) itd. Semantyczne sprawności językowe można też podzielić na semazjologiczne, składające się na „znajomość” referencjalnych (denotacyjnych) funkcji tych lub innych jednostek językowych, oraz onomazjologiczne, wyrażające się w umiejętności językowego nazywania rzeczy, zjawisk, stanów, procesów itp., między innymi także za pomocą środków synonimicznych, czy mówiąc ogólniej – ekwiwalentnych. Z jeszcze innego punktu widzenia można podzielić sprawności semantyczne na paradygmatyczne, tzn. takie, które implikują znajomość związków łączących jednostki językowe wewnątrz określonych systemów (np. tzw. pól wyrazowych), podsystemów tychże jednostek itd., oraz na syntagmatyczne, polegające na umiejętności generatywnego posługiwania się tymi jednostkami, tzn. na umiejętności łączenia ich w związki wyższego rzędu.

Z kolei pragmatyczne sprawności językowe mówców-słuchaczy można podzielić dodatkowo na kontekstualizacyjne i konsyтуalizacyjne. W gruncie rzeczy pragmatyczne sprawności są jednak w porównaniu z semantycznymi nie tyle innym rodzajem sprawności, ile pewnym uzupełnieniem tych ostatnich, w tym sensie, że o ile sprawności semantyczne odnoszą się z jednej strony jak gdyby tylko do związków istniejących *in potentia* między poszczególnymi znaczącymi jednostkami danego języka (idiolektu, dialektu itd.) a oznaczanymi przez nie treściami lub odwrotnie oraz z drugiej strony do związków znaczeniowych (funkcyjnych) istniejących między różnymi jednostkami oznaczającymi tego języka (idiolektu, dialektu itd.) w płaszczyźnie systemu językowego, o tyle sprawności pragmatyczne określają umiejętność mówców-słuchaczy posługiwania się jednostkami oznaczającymi dany język w konkretnych kontekstach i konsyтуacjach komunikacyjnych, a więc umiejętność nadawania im konkretnych wartości znaczeniowych oraz rozumienia tychże wartości. W płaszczyźnie rzeczywistości językowej (komunikacyjnej) ani semantyczne ani pragmatyczne właściwości nie występują oddzielnie, lecz zawsze w ścisłym powiązaniu. I właśnie dlatego czasem poszerza się zakres znaczeniowy nazwy „właściwości semantyczne” w ten sposób, że obejmuje się nim także wyróżnione tu właściwości pragmatyczne. Bardziej uzasadnione jest jednak akurat odwrotne podejście do tej sprawy, tzn. takie poszerzenie zakresu znaczeniowego nazwy „właściwości pragmatyczne”, aby objął on także właściwości semantyczne. Ale najlepiej będzie, jeśli pozostaniemy przy zaproponowanej tu nazwie „właściwości funkcyjne” jako łącznym określeniu semantycznych i pragmatycznych właściwości mówców-słuchaczy.

Właściwości pragmatyczne, w przyjętym rozumieniu, można potraktować od strony mówcy jako sprawności przejawiające się przede wszystkim w umiejętności wyboru nacjelektu, dialektu, socjolektu itp. i następnie doboru środków (formacyjnych i/ lub funkcyjnych) istniejących w obrębie wybranego nacjelektu, dialektu, socjolektu itp. w zależności od rodzaju celów komunikacyjnych, jakie pragnie się osią-

gnąć (spełnić), rodzaju partnerów współuczestniczących w aktach komunikacji językowej oraz rodzaju czasowo-przestrzennych uwarunkowań aktów komunikacji językowej. Z kolei od strony słuchacza można właściwości te potraktować jako umiejętność właściwej oceny nacjolektu, dialektu itd., a także środków językowych wybranych i wykorzystanych przez mówcę jako tworzywo dla jego wypowiedzi oraz umiejętność prawidłowego rozumienia tych środków, właściwego reagowania na nie itp. W takim ujęciu pojęcie właściwości pragmatycznych obejmuje między innymi właściwości retoryczne, w tym także stylistyczne i dialektyczne jako składniki, tzw. *artes sermonales* oraz hermeneutyczne jako czynniki determinujące zdolność interpretowania wypowiedzi językowych. Jako takie właściwości pragmatyczne obejmują rzecz jasna też reguły i wiedzę wykraczającą poza obszar ściśle językowy.

Jeśli chodzi o cele (funkcje) komunikacyjne związane z wypowiedziami, można je dzielić na wiele różnych sposobów. I tak np., w ślad za K. Bühlerem (1965) można je podzielić na ekspresywne, przedstawieniowe i impresywne, a w ślad za R. Jakobsonem (1963) na emotywnie, referencjalne, poetyckie, fatyczne, metajęzykowe i konatywnie. Natomiast z punktu widzenia tradycyjnej gramatyki można je podzielić między innymi na deklaratywne, interogatywne, eksklamatywne, imperatywne, dyrektywne, adhortatywne. Odwołując się z kolei do koncepcji przedstawionej w pierwszej części tej pracy można je też podzielić na anagnostyczne, diagnostyczne i prognostyczne, a następnie na deskryptywne, eksplikatywne, komparatywne, confirmacyjne, argumentatywne itd. Jako osobny rodzaj właściwości funkcyjnych należy ponadto wyróżnić właściwości glottodydaktyczne warunkujące szczególną zdolność mówcy do kształtowania wypowiedzi w taki sposób i nadawania ich po to przede wszystkim, aby przekazać „odbiorcy określone właściwości językowe”, aby „ułatwić mu ich akwizycję” itp.

Partnerami komunikacyjnymi mogą być nie tylko pojedyncze osoby, ale także różnej wielkości grupy osób. Zwykle bierze się pod uwagę tylko pierwszy z tych przypadków, tzw. komunikację dialogową. Ale M. Braunroth i in. (1978: 85) słusznie zauważyli, że:

Falsch wäre es allerdings, wenn man Kommunikation auf dialogische Handlungen reduzierte (was in der Sprachpragmatik nicht selten geschehen ist, worüber sie oft auch nicht hinausgekommen ist), denn mit dem Eintritt in größere kommunikative Zusammenhänge ändert sich auch die Qualität einer sprachlichen Handlung (es macht z.B. einen großen Unterschied, ob man von Person zu Person oder vor einer großen Versammlung spricht).

Jako specjalny rodzaj sprawności językowych trzeba wobec tego wyróżnić te, których posiadanie warunkuje możliwość efektywnego uczestniczenia mówcy w różnych rodzajach komunikacji grupowej i/ lub masowej.

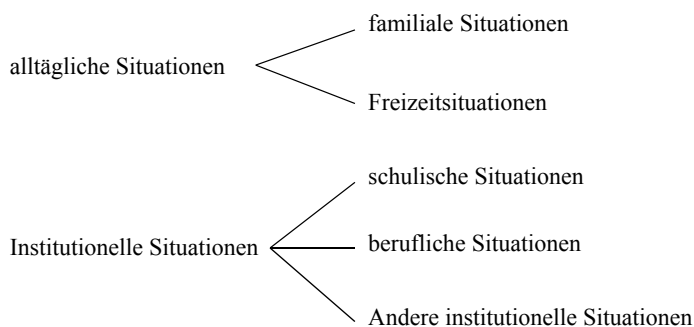
Obok kwantytatywnego podziału partnerów komunikacyjnych, tzn. w zależności od ich liczby, można też podzielić ich według różnego rodzaju kryteriów natury jakościowej. I tak np., można ich podzielić na tych, którzy są członkami rodziny lub nie, na znajomych i obcych, na przełożonych i podwładnych mówcy-słuchacza itp.

Co się tyczy sytuacji komunikacyjnych, to „tworzą” je nie tylko sami partnerzy, ale także cele komunikacji oraz ponadto związki łączące mówców-słuchaczy w danych aktach komunikacyjnych, ich oczekiwania, nastawienie, przyzwyczajenia itp., a

także miejsce (zewnętrzne otoczenie) i czas, w którym akty komunikacji językowej są realizowane. W sprawie typologii sytuacji komunikacyjnych wspomniani już M. Braunroth i in. (1978: 85) napisali:

Es gibt offensichtlich eine unglaubliche Vielfalt von Situationen, und man kann mit einem gewissen Recht sagen, dass es keine zwei identische Situationen, auch keine klar begrenz-
baren Situationen gibt, weil – horizontal gesehen – jede Situation aus einer oder mehreren
vorhergehenden folgt und in eine (oder mehrere) nachfolgende hinüberleitet und weil –
vertikal gesehen – jeden Situation wiederum in einer Hierarchie von übergeordneten steht
(aus diesem Grunde hat z.B. Wittgenstein keinen Versuch gemacht, den Sprachspielbe-
griff, der ja ein Begriff für Sprechhandlungssituationen ist, im Detail auszuarbeiten, er hat
nur sehr viele, mehr oder weniger gleichwertige Situationen beschrieben). Menschen neh-
men aber die Situationen nicht an sich wahr, sondern nach bestimmten typischen Merk-
malen und Eigenschaften, die wiederkehren und wiedererkannt werden – wäre es anders,
würden wir über den Begriff der Situation auch gar nicht verfügen.

Na s. 89 autorzy ci wyróżnili następujące typy sytuacji komunikacyjnych:



Schemat 22

Schemat ten M. Braunroth i in. (1978: 89) uzupełnił następującym komentarzem:

Natürlich müssten diese allgemeinen Situationsmuster im Einzelnen noch untergliedert werden; die familialen Situationen etwa nach Tagesabläufen und Erziehungssituationen (nicht nur für familiale Situation an sich, sondern auch für familiale Situationen in verschiedenen sozialen Schichten), die Freizeitsituationen in die verschiedenen Arten der Freizeitbetätigung (wie Hobby, Vereinswesen, Urlaub, informelle und soziale Kontakte, Veranstaltungen usw.), die schulischen Situationen nach Schulformen und Erziehungssituationen, die beruflichen Situationen nach dem Arbeitsplatz (Unterschied z.B. zwischen Fabrik und Büro), Art der Tätigkeit und beruflicher Position, unter anderen institutionellen Situationen schließlich verstehen wir solche der Öffentlichkeit, Politik, vor Gericht usw.

W zależności od rodzaju sytuacji komunikacyjnej, a także od celów i partnerów komunikacyjnych, składających się na te sytuacje, można wyróżnić wśród sprawności językowych mówców-słuchaczy takie np., których posiadanie warunkuje umiejętność napisania sprawozdania, protokołu, ulotki, sloganu reklamowego, artykułu, eseju, recenzji itp., albo też takie, których posiadanie warunkuje umiejętność wygłoszenia to-

astu, mowy okolicznościowej, wykładu, kazania, zagajenia itp. Z kolei wśród dialogowych właściwości mówców-słuchaczy należałoby wyróżnić właściwości składające się np. na zdolność dobierania, w zależności od sytuacji, właściwych środków językowych dla wywoływania, prowadzenia i podtrzymania rozmowy, dyskusji, debaty itp., albo też dla przekonania kogoś o czymś, lub dla wyperswadowania komuś czegoś, dla załagodzenia powstałego sporu itp.

Inaczej wypadnie podzielić właściwości językowe (i komunikacyjne) mówców-słuchaczy, jeśli za punkt wyjścia przyjmie się koncepcję rzeczywistości językowej przedstawioną w ramach tzw. teorii aktów mownych. I tak np., idąc śladem koncepcji J.L. Austina (1962) można je najpierw podzielić na lokucyjne, illokucyjne oraz perlokucyjne. Następnie lokucyjne – na fonetyczne (warunkujące umiejętność artykulowania dźwięków językowych), fatyczne (warunkujące umiejętność wypowiedziania ciągów dźwiękowych będących wyrazami) oraz retyczne (warunkujące umiejętność wypowiedziania wyrażen jako wyrażen czegoś). Z kolei illokucyjne właściwości można dalej podzielić w zależności od tego, czy ich posiadanie uznaje się za warunek umiejętności wyrażenia przez mówcę-słuchacza za pomocą danego lokucyjnego aktu przekonania, oceny, ostrzeżenia, pytania, apelu, odpowiedzi, decyzji itp. Ponieważ według J.L. Austina każdy akt mowny jest jednocześnie i aktem lokucyjnym i aktem illokucyjnym, zatem właściwości lokucyjne, jak i właściwości illokucyjne trzeba na gruncie jego koncepcji potraktować jako części składowe określonych właściwości językowych. Inaczej natomiast sprawa ta przedstawia się w odniesieniu do właściwości perlokucyjnych. O ile bowiem właściwości lokucyjne oraz illokucyjne implikują reguły leżące po większej części w granicach zbioru konwencji językowych, o tyle reguły implikowane ewentualnie przez właściwości perlokucyjne wykraczają w znacznym stopniu poza te granice. Tzw. efekty perlokucyjne zależą bowiem w przeważającej mierze od czynników pozajęzykowych.

Na trzy grupy trzeba też podzielić właściwości językowe mówców-słuchaczy, jeśli za punkt wyjścia przyjmie się koncepcję aktów mownych przedstawioną przez J.R. Searle'a (1969). Ale chociaż J.R. Searle wyróżnił w obrębie aktów mownych, podobnie jak J.L. Austin, trzy typy aktów cząstkowych, to jednak scharakteryzował i określił je inaczej. Otóż według niego przeważnie każdy akt mowny obejmuje (a) wyrażanie wyrazów (morfemów, zdań), (b) przedstawianie i orzekanie, (c) stwierdzanie, pytanie, rozkazywanie, obiecywanie, itp. działania. Pierwszy rodzaj tych aktów cząstkowych J.R. Searle nazwał aktami wyrażania, drugi – aktami propozycjonalnymi, a trzeci – aktami illokucyjnymi. Na gruncie koncepcji J.R. Searle'a należałoby zatem właściwości językowe mówców-słuchaczy podzielić na wyrażeniowe, propozycjonalne oraz illokucyjne. Pierwsze z nich odpowiadają mniej więcej fonetyczno-fatycznemu J.L. Austina, a propozycjonalne – retycznemu. Natomiast co się tyczy illokucyjnych aktów, nazwę ich J.R. Searle przejął wprawdzie od J.L. Austina, ale zinterpretował je nieco inaczej. Całkowicie zgodny jest on z J.L. Austinem w gruncie rzeczy tylko w odniesieniu do pojęcia aktów perlokucyjnych. Ale podobnie jak J.L. Austin, tak i J.R. Searle nie sprecyzował tego pojęcia.

Zdaniem H. Hennego (1975: 70 i n.) teorię aktów mownych J.L. Austina i

J.R. Searle'a trzeba koniecznie powiązać z teorią aktów percepcji i rozumienia wypowiedzi językowych, a obie te teorie razem wzięte trzeba nadto powiązać z teorią aktów pisania oraz teorią aktów czytania. Jego zdaniem aktów mownych nie należy traktować jako aktów pośredniczących między mówcą i słuchaczem, ale jedynie jako specyficzny, wykonywany przez mówcę składnik działań językowych, które są współkonstruowane przez akty percepcji i rozumienia, wykonywane z kolei przez słuchacza. Tylko akty mowne razem wzięte z aktami percepcji i rozumienia tworzą jego zdaniem akty komunikacji. Akty mowne H. Henne (1975: 71) opisał w następujący sposób:

- (1) Der Hörer hört ein komplexes Schallphänomen und erkennt eine Sprach aus dem Inventar einer Einzelsprache Zeichen aus und unterwirft sie einer vorgegebenen (und erlernten) kombinatorischen Ordnung: Er baut eine sprachliche Zeichenstruktur auf: Äußerungsakt.
- (2) Indem er 1. ausführt, referiert er auf außersprachliche „Gegenstände“ (und im Rahmen metakommunikativ-reflexiven und metakommunikativ-deskriptiven Handelns auch auf sprachliche „Gegenstände“) und prädiziert sie: propositionaler Akt.
- (3) Indem er 1. und 2. ausführt, intendiert er, auf den oder die Zuhörer eine kommunikative Kraft auszuüben mittels eines illokutiven Indikators: illokutiver Akt.
- (4) Dadurch, dass der Sprecher eine kommunikative Kraft intendiert, kann er zugleich Konsequenzeffekte intendieren: Indem ich jemanden warnen möchte, kann ich ihn zugleich erschrecken wollen: perlokutiver Akt.

Z kolei akty percepcji i rozumienia wypowiedzi, czyli akty audytywne, scharakteryzował on tak (1975: 72):

- (1') Der Hörer hört ein komplexes Schallphänomen und erkennt eine Sprachzeichenstruktur, die einer vorgegebenen kombinatorischen Ordnung unterworfen ist: Hörakt (analog zu Äußerungsakt und nicht zu verwechseln mit der gesamten Handlung als Hörverstehensakt).
- (2') Indem er 1' ausführt, versucht er, Referenz und Prädikation der sprachlichen Zeichenstruktur nachzuvollziehen: propositionaler Akt, der für den Sprecher als propositional dek(odierend) und für den Hörer als propositional dek(odierend) terminologisch differenziert werden kann.
- (3') Idem er 1' und 2' ausführt, intendiert er, die vom Sprecher intendierte kommunikative Kraft zu verstehen: inauditiver (analog zu illokutiver) Akt.
- (4') Dadurch, dass der Hörer die vom Sprecher intendierte kommunikative Kraft versteht, kann er zugleich mögliche Konsequenzeffekte ersehen: perauditiver Akt.

Można zgodzić się lub nie z przedstawioną przez H. Hennego charakterystyką aktów mownych i audytywnych, ale nie sposób nie przyznać mu racji, że aby spełniony został kompletny akt komunikacji językowej, musi zostać nie tylko nadana (wypowiedziana, napisana) określona wypowiedź, ale nadto wypowiedź ta musi zostać odebrana (usłyszana, przeczytana) oraz zrozumiana przez partnera komunikacyjnego.

Akceptując przedstawiony przez H. Hennego podział aktów na nadawcze i odbiorcze (a trudno podziału tego nie zaakceptować), należy w konsekwencji paralelnie do niego podzielić właściwości językowe mówców-słuchaczy na nadawcze i odbiorcze.

Dodać do tego wypada, że po to, by mówca-słuchacz mógł w pełni uczestniczyć

w konkretnych aktach komunikacji językowej, musi posiadać oba rodzaje tych właściwości językowych, nie tylko dlatego, że uczestniczenie w tych aktach zwykle wymaga zdolności przemiennego realizowania subaktów nadawania i odbierania wypowiedzi językowych, ale przede wszystkim dlatego, że – chociaż nie w taki sposób jak to sugerował Ch.F. Hockett (1961: 235), osoby, realizujące np. konkretne akty mowne, realizują jednocześnie akty słuchania i rozumienia własnych wypowiedzi, a osoby, realizujące akty słuchania i rozumienia wypowiedzi cudzych, realizują poniekąd jednocześnie akty współtworzenia tych wypowiedzi, w tym sensie, że je jak gdyby odtwarzają.

Wyróżnienie osobnej grupy odbiorczych właściwości językowych jest konieczne również ze względu na to, że – wbrew potocznej opinii – odbierający (np. słuchający) wypowiedzi nie zachowują się pasywnie, że odbieranie i rozumienie wypowiedzi językowych nie jest „bezczynnością” ale aktywnym (współ)udziałem, pracą, czynnością i że działanie to nie jest zwykłą odwrotnością nadawania wypowiedzi językowych. A o tym, że zarówno percypowanie jak i czytanie oraz rozumienie wypowiedzi jest pracą, świadczy już ten chociażby fakt, iż działania te wywołują zmęczenie. Inną jest natomiast sprawą, że tworzenie i nadawanie wypowiedzi wymaga, być może, większego wysiłku (jest bardziej „energochłonne”) niż ich odbieranie. Na stanowisku, że percepcja wypowiedzi jest pewnym rodzajem aktywnego działania, stanął także A.A. Leont’ev (1975: 235 i n.). Napisał on:

Gegenwärtig wird sowohl von Psychologen und Physiologen, als auch von Linguisten immer häufiger der Standpunkt in Zweifel gezogen, nach dem das Subjekt bei der Sprachwahrnehmung als eine Art passiver Informationsempfänger erscheint und folglich der psycho-physiologische Mechanismus, der die Sprachwahrnehmung ermöglicht, nicht identisch ist mit dem Mechanismus für die Spracherzeugung.

Pogląd ten potwierdza także wielu innych autorów (por. np. prace zebrane w D.W. Massaro 1975).

Ale chociaż istnieje zgoda co do tego, że odbieranie wypowiedzi jest pewnym rodzajem aktywnego działania, to jednak w sprawie mechanizmów odbiorczych na razie nie ma jednomyślności. Zdaniem A.A. Leont’eva (1975: 36) istniejące teorie percepcji mowy można podzielić na trzy główne typy – akustyczny, motoryczny i „syntezy przez analizę”; natomiast K.R. Paap (1975) podzielił je na sześć typów.

Każda z tych „teorii” przedstawia proces odbioru wypowiedzi językowych niemal całkiem inaczej; a zatem w zależności od tego, którą z nich uzna się za trafną, inne trzeba by postulować właściwości odbiorcze mówców-słuchaczy. Tu jednak sprawy tej nie będę rozważał. Natomiast podkreślić pragnę, że reprezentanci wszystkich teorii percepcji mowy są jednomyślni co do tego, że odbieranie i rozumienie wypowiedzi językowych nie jest prostą odwrotnością ich tworzenia i nadawania.

Jeśli na koniec połączymy podział właściwości językowych na nadawcze i odbiorcze z przedstawionym już w poprzednim punkcie ich podziałem na formacyjne i funkcyjne, otrzymamy w rezultacie z jednej strony formacyjne i funkcyjne właściwości nadawcze, a z drugiej formacyjne i funkcyjne właściwości odbiorcze. Pierwsze z nich można dalej podzielić w zależności od tego, czy odniesie się je do zdolności

mówienia czy pisania, a drugie – czy powiąże się je ze zdolnością słuchania czy czytania (ze zrozumieniem). Innych trzeba sprawności, by móc swobodnie odbierać i rozumieć wypowiedzi foniczne, a innych, by móc swobodnie odbierać i rozumieć wypowiedzi graficzne; innych sprawności wymaga odbiór fonicznych wypowiedzi w języku polskim, a innych w języku niemieckim itd.

Z innego punktu widzenia można właściwości nadawcze dodatkowo podzielić na imitacyjne (repetycyjne) oraz kreatywne, a te ostatnie jeszcze w zależności od tego, czy potraktuje się je jako składniki różnego typu sprawności stylistycznych, pozwalających nadawcom inaczej wypowiadać treści już wypowiedziane, czy jako składniki sprawności umożliwiających np. adekwatne wypowiadanie wytworzonych przez nich nowych treści (np. wiedzy), czy jako składniki sprawności umożliwiających wypowiadanie się w sposób poprawny (np. ortofoniczny, ortograficzny, ortogramatyczny itd.), albo też w sposób piękny, miły itp. (tzn. w sposób uznawany np. za kalifoniczny, kaligraficzny, kaligramatyczny itp.) itd. Nadawcze właściwości językowe natomiast można podzielić dodatkowo na takie, które składają się np. na zdolność nawiązywania tzw. kontaktu językowego (komunikacyjnego), albo na zdolność wygaszania konfliktów komunikacyjnych, albo na zdolność właściwego planowania, w tym także właściwego doboru odpowiednich strategii komunikacyjnych, albo na zdolność stosownego modulowania swych wypowiedzi itd.

4.4.6.

Podobnie jak lingwistyka czysta tak i lingwistyka stosowana może w konkretnym wypadku objąć – jak już wspomniałem – swym zainteresowaniem dowolny, a więc szerszy lub węższy, podzbiór ogólnego zbioru mówców-słuchaczy. Ponadto lingwistyka stosowana może też wybrać w konkretnym przypadku jako przedmiot zainteresowań dowolny podzbiór ogólnego zbioru właściwości językowych przypisanych przez lingwistykę czystą temu lub innemu zbiorowi mówców-słuchaczy. A zatem podobnie jak lingwistyka czysta, tak i lingwistyka stosowana może z jednej strony ograniczyć swoje zainteresowania do poszczególnego mówcy-słuchacza, a z drugiej strony może pretendować do ogarnięcia ich kompletnego uniwersum.

Odwołując się do ustaleń terminologicznych przedstawionych w trzeciej części tej pracy wolno wobec tego powiedzieć, że i lingwistyka stosowana może interesować się różnymi idiolektalnymi, bądź różnymi polilektalnymi właściwościami mówców-słuchaczy. Wśród właściwości polilektalnych mogą ją interesować przede wszystkim właściwości o charakterze etnolektalnym, regionalnym, dialektalnym, socjolektalnym itp., bądź raczej właściwości o charakterze uniwersalnym. Wśród właściwości uniwersalnych może się lingwistyka stosowana koncentrować głównie na wrodzonych lub przeciwnie – na wyuczonych (wytworzonych, nabytych). Wśród właściwości wrodzonych mogą ją interesować te, które są właściwościami wyróżniającymi ludzi jako specyficzny gatunek istot żywych, albo akurat te, które są właściwościami zrównującymi ludzi z przedstawicielami innych gatunków istot żywych.

Bez trudu można by oczywiście wskazać jeszcze wiele innych sposobów ograniczenia i uszczegółowienia przedmiotu zainteresowań lingwistyki stosowanej. I tak np.

w konkretnym przypadku lingwistyka stosowana może ograniczyć swoje zainteresowania do określonych subjęzykowych właściwości, albo do formacyjnych właściwości językowych lub raczej do funkcyjnych itd. Nie chodzi jednak o to, by wyliczyć wszystkie możliwe sposoby uszczegółowienia lingwistyki stosowanej, ale by zwrócić uwagę na potrzebę – a nawet konieczność – odróżnienia z jednej strony ogólnego przedmiotu lingwistyki stosowanej, a z drugiej – różnego rodzaju konkretnych (szczegółowych) przedmiotów branych pod uwagę w konkretnych aktach poznania przez konkretne podmioty (jednostkowe lub zbiorowe) lingwistyki stosowanej. Ogólny przedmiot lingwistyki stosowanej konstytuują wszyscy mówcy-słuchacze, niezależnie od tego, czy ich właściwości uzna się za normalne, przeciętne (np. w sensie: statystycznie przeważające), prawidłowe itp., czy też za odchylenia – bez względu na to, czy potraktuje się je jako odchylenia *in plus*, czy też *in minus*. Znaczy to, że w zakresie zainteresowań ogólnie pojętej lingwistyki stosowanej wchodzi zarówno właściwości, które wykazują mówcy-słuchacze „normalni”, jak i mówcy-słuchacze nieprzeciętni – bez względu na to czy będą to mówcy-słuchacze genialni, czy defektywni. Zakresem tym są objęte również te właściwości, które przejawiają mówcy-słuchacze w pełni dojrzałym, jak i znajdujący się dopiero *in statu nascendi*. Być może, że nie jest to rzeczą całkiem oczywistą, mimo to u podstaw właściwości, w oparciu o które realizują, lub próbują realizować, akty komunikacji językowej afatycy, a także uczący się określonego języka, leżą również swoiste reguły, wobec czego wolno powiedzieć, że i oni są – na każdym etapie ich językowego rozwoju – w posiadaniu określonych idiolektów.

W zależności od rodzaju uwzględnionych w konkretnych przypadkach mówców-słuchaczy, a także od typu branych pod uwagę właściwości tychże mówców-słuchaczy, można lingwistykę stosowaną podzielić – paralelnie do lingwistyki czystej – na różnego rodzaju dziedziny częściowe. Oznacza to, że każda z ukonstytuowanych dotąd w płaszczyźnie lingwistyki czystej dziedzin częściowych może i winna być konstytuowana także w płaszczyźnie lingwistyki stosowanej. Charakteru nauki stosowanej może nabrać i fonologia, i morfologia, i składnia, i leksykologia, i semantyka, i gramatyka generatywna, i gramatyka kontrastywna i lingwistyczna analiza błędów językowych i każda inna tego typu dziedzina częściowa lingwistyki. Natomiast z gruntu mylne jest mniemanie, jakoby niektóre z nich należały w całości do zakresu lingwistyki czystej, a inne w całości do zakresu lingwistyki stosowanej.

Stwierdzenie, że przedmiot lingwistyki stosowanej konstytuują konkretni mówcy-słuchacze, wyklucza możliwość akceptacji poglądu N. Chomsky'ego, według którego przedmiot lingwistyki konstytuują mówcy-słuchacze idealni. Trzeba natomiast zgodzić się z nim, że przedmiot ten konstytuują – choć nie tylko – właściwości mówców-słuchaczy składające się na ich kompetencje językowe, nie zaś jakiś jak gdyby niezależnie od nich istniejący język – *langue*. Wszelkie poznanie lingwistyczne ma swój początek w obserwacji konkretnych właściwości komunikacyjnych konkretnych mówców-słuchaczy i w rezultacie do nich musi powrócić. Inną natomiast sprawą jest, że zarówno opisy jak i teorie lingwistyczne mogą idealizować i też idealizują odwzorowywaną rzeczywistość językową, w tym mianowicie sensie, że (świadomie lub nieświadomie) uwzględniają tylko niektóre jej aspekty. Tego rodzaju postępowanie po-

znawcze jest przynajmniej tak długo dopuszczalne, jak długo nie utożsamia się lingwistycznych odwzorowań (obrazów) rzeczywistości językowej, w tym także obrazów konkretnych mówców-słuchaczy i ich komunikacyjnych właściwości, z rzeczywistością, której są one modelami.

Gdyby natomiast lingwistyka stosowana przestała się zajmować konkretnymi mówcami-słuchaczami, a przedmiotem swych zainteresowań uczyniła – zgodnie z postulatem N. Chomsky’ego – „mówców-słuchaczy idealnych”, tzn. mówców-słuchaczy będących członkami całkowicie homogenicznej wspólnoty językowej, znających swój język w stopniu doskonałym, nie popełniających błędów i nie ulegających w czasie spełniania aktów komunikacji językowej wpływom tego rodzaju czynników jak np. ograniczona pojemność pamięci, roztargnienie, zmieszanie, płynność uwagi i zainteresowań itp., wówczas lingwistyka przestałaby być nauką empiryczną. Jednocześnie utraciłaby możliwość empirycznego (aplikatywnego) testowania swych rezultatów poznawczych, a postulowana tu płaszczyzna rozważań lingwistycznych stosowanych przestałaby mieć jakikolwiek sens. Jednakże w rzeczywistości bez sensu jest raczej postulat N. Chomsky’ego, nie ma bowiem ani idealnych (tzn. doskonałych) języków, ani mówców-słuchaczy, którzy znaliby jakikolwiek język w takim stopniu, jaki założył w swej koncepcji N. Chomsky, ani mówców-słuchaczy, którzy potrafiliby się posługiwać jakimś językiem naturalnym w sposób, który nie byłby zależny ani od ich wewnętrznej (psychofizjologicznej) struktury, ani od uwarunkowań społecznych, kulturowych itp. Wreszcie z tego, co powiedzieliśmy w poprzednim punkcie na temat pragmatycznych aspektów językowej działalności komunikacyjnej, wynika całkiem jednoznacznie, że lingwistyki nie wolno ograniczyć do zakresu gramatyki – nawet wtedy, gdyby uzupełniło się ją o semantykę.

W dużej mierze konwencjonalnie uregulowane są bowiem także sposoby posługiwania się językiem. Uczestnicząc w konkretnych aktach komunikacji językowej mówca-słuchacz winien znać także kontekstowe i konsytuacyjne determinanty komunikacji językowej.

Jednakże z punktu widzenia lingwistyki stosowanej musimy zakres zainteresowań lingwistycznych poszerzyć jeszcze bardziej. O ile bowiem z punktu widzenia lingwistyki czystej zakres ten można, a na początku nawet trzeba, ograniczyć do tak lub inaczej zawężonych podzbiorów faktycznych mówców-słuchaczy, tzn. do podzbiorów mówców-słuchaczy rzeczywiście potrafiących porozumiewać się za pomocą wypowiedzi językowych, o tyle teraz trzeba do zakresu obiektów konstytuujących przedmiot zainteresowań poznawczych lingwistyki dopuścić także osoby wprawdzie nie potrafiące tego jeszcze czynić, ale będące w stanie wejść w posiadanie potrzebnych do tego właściwości. W rezultacie, z tego punktu widzenia trzeba ogólny zbiór mówców-słuchaczy podzielić najpierw na podzbiór mówców-słuchaczy faktycznych i potencjalnych. O faktycznych i potencjalnych mówcach-słuchaczach można przy tym mówić zarówno w odniesieniu do określonych grup (zbiorów) właściwości językowych, jak i w odniesieniu do dowolnej pojedynczej właściwości językowej. Praktycznie rzecz biorąc oznacza to, że mając do czynienia z konkretnymi osobami lingwistyka stosowana musi najpierw ustalić, czy interesująca ją osoba lub zbiór osób potrafi spełnić wchodzące w grę działania komunikacyjne czy nie.

A zatem lingwistyka stosowana musi zacząć swoje rozważania od takich pytań jak np.:

- Czy dana osoba lub dany zbiór osób „zna” dany język (naciekt) – (a) jego wariant standardowy, określone typy (subwarianty) funkcyjne lub stylistyczne (= repertuary, rejestry itp.) tego wariantu, względnie (b) określone niestandardowe warianty tego języka, np. dialektalne lub socjolektalne, właściwe określonym grupom „wiekowym” (młodzież, dorośli), społecznym itp.? Tzn., czy dana osoba lub dany zbiór osób potrafi tworzyć lub odbierać ustne albo pisemne wypowiedzi w danym języku lub danym wariantcie tego języka?
- Czy potrafi tworzyć i odbierać w danym języku (wariantcie tego języka) wypowiedzi w sposób poprawny?
- Czy potrafi wypowiadać swe myśli w danym języku (wariantcie tego języka) w sposób adekwatny?
- Czy potrafi tworzyć wypowiedzi oddziałujące na odbiorców (słuchaczy, czytelników) w sposób pożądaný, tzn. np. w sposób przekonujący, wzruszający, zastraszający, uspokajający, pobudzający do myślenia itp.?
- Czy uczestnicząc w aktach komunikacji językowej potrafi „poprawnie”, tzn. zgodnie z obowiązującymi w obrębie danej wspólnoty komunikacyjnej zasadami, dostosować się do „pozajęzykowych” okoliczności towarzyszących tymże aktom?
- Czy potrafi w sposób zadowalający kooperować w aktach komunikacji językowej?
- Czy potrafi dobrać odpowiednie strategie komunikacyjne? itp.

Od odpowiedzi, jaką lingwistyka stosowana uzyska na te i podobne pytania, zależy tok jej dalszego postępowania.

Względem osób, które nie potrafią spełnić danego działania językowego (komunikacyjnego) lingwistyka stosowana winna z kolei postawić pytania, które w punkcie 4.4.2. zaliczone zostały do grupy (c). A więc w odniesieniu do tych osób lingwistyka stosowana winna między innymi ustalić, jakie właściwości, tzn. – „znajomość” jakiego języka, jakiego wariantu danego języka, jakie sprawności językowe są konieczne do tego, aby osoby te mogły działanie to wykonać, a więc przede wszystkim, aby mogły się porozumieć itd., a następnie winna lingwistyka stosowana odpowiedzieć na pytanie, czy osoby te nie potrafią danego działania spełnić dlatego po prostu, że nie posiadły odpowiednich właściwości, tzn. np., że nie przyswoiły sobie odpowiedniego języka (jego określonego wariantu), odpowiednich sprawności językowych itp., czy też dlatego, że utraciły potrzebne do tego właściwości, oraz czy osoby te są w stanie przyswoić sobie (ewentualnie: ponownie przyswoić sobie) właściwości potrzebne do spełnienia danego działania. Ponieważ właściwości językowe, o których tutaj mowa, składają się z określonych reguł oraz umiejętności posługiwania się nimi, można więc z osobna spytać, czy dane osoby nie potrafią spełnić określonego działania dlatego, że nie znają określonej (właściwej) reguły lub określonych (właściwych) reguł, że nie znają jej/ich dostatecznie dobrze itd., czy raczej tylko dlatego, że nie potrafią się nią/nimi posługiwać, albo – posługiwać właściwie, itd. Oczywiście, że brak

znajomości jakiejś reguły implikuje jednocześnie brak umiejętności posługiwania się nią.

Co się tyczy pytania o właściwości potrzebne do spełnienia określonego działania językowego (komunikacyjnego) i osiągnięcia pożądanego celu (efektu), odpowiedź na nie można uzyskać jako konsekwencję odpowiedniego przetworzenia rezultatów obserwacji lingwistycznej, bądź jako wynik racjonalnego obmyślenia, bądź wreszcie w wyniku przeprowadzonych prób i błędów. Zastosowanie pierwszego z tych sposobów jest wszakże możliwe tylko w takich przypadkach, gdy będzie chodziło o działania, o których wolno powiedzieć, że jest taki (choćby tylko jeden) mówca-słuchacz, który potrafi je wykonać.

Wobec osób wykazujących brak warunków koniecznych do przyswojenia sobie określonych właściwości językowych, a więc np. brak odpowiednich właściwości subjęzykowych lub akwizycyjnych, w oparciu o które mogłyby nabyć właściwości językowe wykazane przez innych mówców-słuchaczy, trzeba oczywiście dodatkowo postawić wspomniane już wcześniej pytanie, czy są oni w stanie wytworzyć zastępcze właściwości, które umożliwiłyby im chociażby częściowe uczestnictwo w komunikacji językowej. Nadto trzeba także zapytać, czy chodzi o brak zdolności do przyswojenia takich właściwości, których wzięte pod uwagę osoby dotąd w ogóle nie posiadały, czy też o brak zdolności do przyswojenia właściwości utraconych.

Przy rozważaniu kwestii dotyczących warunków koniecznych do przyswojenia sobie jakichkolwiek właściwości językowych, trzeba wziąć pod uwagę też wspomniany już fakt, że pomiędzy poszczególnymi rodzajami wyróżnionych w poprzednich punktach właściwości językowych i komunikacyjnych zachodzą mniej lub bardziej wyraźne zależności hierarchiczne, a więc trzeba wziąć pod uwagę między innymi i ten fakt, że wszelkie właściwości językowe są uwarunkowane określonymi właściwościami niejęzykowymi, a funkcyjne właściwości językowe – formacyjnymi, gramatyczne – substancyjnymi, pragmatyczne – semantycznymi, nadawcze – odbiorczymi itd. Ostatecznie lingwistyka stosowana powinna bowiem znaleźć odpowiedzi także na takie pytania, jak np.: jakie właściwości trzeba posiadać (osiąść najpierw), jeśli chce się nabyć właściwość warunkującą możliwość spełnienia danego działania językowego (komunikacyjnego), albo: możliwość osiągnięcia pożądanego celu komunikacyjnego? itp., a także na takie pytania, jak np.: jakie z tych właściwości są dla spełnienia określonych działań językowych (komunikacyjnych) niezbędne (obligatoryjne), a jakie jedynie fakultatywnym uzupełnieniem tych pierwszych itp. Zatem lingwistyka stosowana powinna między innymi odpowiedzieć też na następujące pytania: jakie trzeba wykonać działania (czynności), aby wytworzyć wypowiedzi o pożądanym formie sygnałowej? Jakich ich właściwości trzeba wziąć pod uwagę, by dane wypowiedzi „prawidłowo” zidentyfikować? Jaką formę i jaką postać sygnałową trzeba nadać wypowiedziom, jeśli się chce, by spełniły one taką a nie inną funkcję komunikacyjną? Jednakże to, czy i w jakim stopniu lingwistyka stosowana będzie w stanie udzielić odpowiedzi na te i podobne pytania, zależy w pierwszej kolejności od jakości, tzn. między innymi od obfitości i stopnia zasadności, diagnostycznej wiedzy dostarczonej przez lingwistykę czystą.

Co się z kolei tyczy mówców-słuchaczy, którzy potrafią spełnić dane działania

językowe (komunikacyjne), wystarczy powiedzieć, że lingwistyka stosowana winna względem nich postawić najpierw pytanie, czy potrafią je spełnić w sposób zadowalający. W przypadku oceny negatywnej, trzeba z kolei ustalić, czy jest tak dlatego, że właściwości danych mówców-słuchaczy nie zostały dostatecznie rozwinięte, czy raczej dlatego, że właściwości ich przekształcają się w kierunku regresywnym. (Następnie – w zależności od poczynionych ustaleń trzeba względem tych mówców-słuchaczy postawić pytania typu (a) i (b) spośród tych, które wymienione zostały w 4.4.2. punkcie niniejszego rozdziału, tzn. albo pytania o możliwości i sposoby przeciwdziałania niepożądanym zmianom danych właściwości językowych i subjęzykowych, na których opiera się ich zdolność do spełniania danych funkcji komunikacyjnych, albo pytania o możliwości i sposoby ulepszenia, korygowania itp. tychże właściwości. Pytania te można postawić z osobna względem każdego typu właściwości językowych mówców-słuchaczy. Nadto i w tym przypadku można pytać oddzielnie z jednej strony o możliwości i sposoby ulepszenia, korygowania itp. określonej reguły językowej, a z drugiej o możliwości i sposoby ulepszenia, poprawiania itp. umiejętności posługiwania się nią. W odniesieniu do reguł językowych, można pytać bądź o to, jak należy je przekształcić, aby zefektywizować komunikacyjne funkcje posługujących się nimi mówców-słuchaczy, bądź o to, jak należy się danymi regułami (danym językiem, jego fragmentem) posługiwać, aby osiągnąć pożądane efekty komunikacyjne, bądź o to także czy i jak można dane reguły (dany język lub jego fragment) uprościć, aby ułatwić mówcom-słuchaczom zarówno przyswajanie ich sobie, jak i posługiwanie się nimi. Jeśli natomiast chodzi o umiejętność posługiwania się danymi regułami, to między innymi trzeba też spytać, czy mówcy-słuchacze znajdujący się w polu zainteresowań lingwistyki potrafią wykorzystać potencjał tkwiący w danym języku (jego określonym wariantcie) lub jego poszczególnych fragmentach, czy potrafią wydobyć zeń te możliwości, które w nim jak gdyby drzemią itp.

Pytając z kolei o to, czy mówcy-słuchacze wykonują określone działania językowe (komunikacyjne) poprawnie, trzeba odróżnić z jednej strony kryteria poprawności językowej *sensu stricto*, a z drugiej kryteria poprawności myślowej („logicznej”). Ale poprawność to tylko jeden z aspektów umiejętności posługiwania się regułami językowymi (językiem), które poddać można ocenie. Innym jest np. ekonomiczność działań komunikacyjnych, wykonywanych w oparciu o tę umiejętność. Co się jednak tyczy ekonomiczności działań komunikacyjnych, trzeba pamiętać, że – jak to sformułował E. Haugen (1966b: 61) – interesy mówcy nie muszą być z tego punktu widzenia zbieżne z interesami słuchacza. Haugen ma też rację, że (tamże): “In practice, communication is achieved by a precarious balance between the speaker’s economy of utterance and the hearer’s economy of perception”. Jednakże dodać do tego wypada, że inaczej sprawa ta przedstawia się w odniesieniu do aktów komunikacji fonicznej, a inaczej w odniesieniu do aktów komunikacji graficznej itd.

4.4.7.

Ponieważ komunikacja językowa jest działalnością, którą wprawdzie mogą realizować tylko konkretni indywidualni mówcy-słuchacze, ale działalnością, która ma sens

tylko o tyle, o ile jest współrealizowana przez przynajmniej dwóch mówców-słuchaczy i o ile między współrealizującym ją dochodzi do wzajemnego zrozumienia, więc obok stawianych przed lingwistyką stosowaną problemów wynikających z potrzeb komunikacyjnych indywidualnych mówców-słuchaczy, trzeba postawić problemy wynikające z potrzeb komunikacyjnych określonych grup (wspólnot) społecznych. Pierwsze z nich można, ogólnie rzecz biorąc sprowadzić do pytań o właściwości warunkujące możliwość uczestniczenia w aktach komunikacji językowej, natomiast drugie do pytań o czynniki warunkujące możliwość językowego porozumienia się ludzi ze sobą. Dotąd zwracałem głównie uwagę na pierwszą grupę tych pytań, teraz natomiast wypada zająć się nieco dokładniej drugą.

Podjmując to zadanie trzeba najpierw zdać sobie sprawę z tego, że potrzeby komunikacyjne ludzi nie są rzeczą stałą, ale podlegają rozwojowi, bo choć są one pochodną przede wszystkim egzystencjalnych potrzeb ludzi, to jednak wzrastają, a w każdym razie zmieniają się wraz z ich rozwojem intelektualnym, kulturowym, socjalnym, gospodarczym, produkcyjnym itp. Z jednej strony możliwości komunikacyjne warunkują ten rozwój, a z drugiej są jednocześnie od rozwoju tego zależne. Tu jednak ograniczę się do rozważenia jedynie ogólnych czynników determinujących komunikację językową w wymiarze społecznym, natomiast kwestie dotyczące zmian dokonujących się w zakresie potrzeb komunikacyjnym pozostawię na uboczu.

Możliwość językowego porozumiewania się ludzi ze sobą zależy przede wszystkim od tego, czy zbiór ludzi pragnących się porozumieć potrafi posługiwać się jakimś wspólnym językiem. Akty komunikacji językowej mogą bowiem faktycznie dojść do skutku tylko pod warunkiem, że biorący w nich udział mówcy-słuchacze będą działać w oparciu – jeśli nie o identyczne, to przynajmniej o dostatecznie podobne (analogiczne) reguły „gry .komunikacyjnej”. Stopień prawdopodobieństwa, że dani mówcy-słuchacze zdołają się porozumieć, zależy bowiem bezpośrednio od stopnia zbieżności reguł językowych leżących u podstaw ich kooperacji komunikacyjnej. Im bardziej będą one do siebie zbliżone, tym większy będzie stopień tego prawdopodobieństwa; jednocześnie tym większy będzie też stopień prawdopodobieństwa, że zdołają się oni porozumieć dostatecznie dokładnie.

Jednakże stopień zbieżności reguł językowych, czyli mówiąc ogólnie – stopień zbieżności języka komunikujących się mówców-słuchaczy, nie jest jedynym czynnikiem warunkującym stopień prawdopodobieństwa ich porozumienia się. Zależy ono bowiem – rzecz jasna – także od jakości poszczególnych reguł-składników języka, którym posługują się mówcy-słuchacze pragnący się porozumieć, od semantycznej adekwatności tego języka, pragmatycznej jednoznaczności, syntaktycznej eksplicytności itp., czyli – mówiąc ogólnie – od jego funkcjonalnej mocy i zarazem ścisłości. Nadto prawdopodobieństwo, o którym tu mowa, zależy także od stopnia opanowania przez mówców-słuchaczy danego języka, tzn. od stopnia umiejętności posługiwania się różnego rodzaju warstwami i regułami języka, w oparciu o który kooperują ze sobą w konkretnych aktach komunikacyjnych.

Nie wszystkie jednak rodzaje reguł językowych i nie wszystkie składniki języka warunkują w równym stopniu możliwość i prawdopodobieństwo porozumienia się mówców-słuchaczy. Ważniejsze z tego punktu widzenia są reguły wchodzące w skład

obligatoryjnych właściwości językowych mówców-słuchaczy, mniej ważne są natomiast te, które są składnikami ich fakultatywnych właściwości językowych. Podobnie ważniejsze są te, które wchodzą w skład właściwości językowych, a mniej ważne te, które są składnikami właściwości pochodnych i marginalnych.

Ze stwierdzeń tych wynika, że wbrew opinii radykalnych deskryptywistów lingwistyka z konieczności musi objąć zakresem swych zainteresowań również zagadnienia natury normatywnej (preskryptywnej), albo mówiąc ogólniej – zagadnienia dotyczące systematycznej standaryzacji języków naturalnych. Przy okazji warto również zauważyć, że mniemanie, jakoby L. Bloomfield nie interesował się zagadnieniami natury normatywnej, nie jest słuszne; w rzeczywistości – jak to pokazał E. Haugen (1966b: 51) – L. Bloomfield poświęcił wiele uwagi tym właśnie zagadnieniom. W zakończeniu książki *Language* (1962: 509) L. Bloomfield napisał zresztą: “It is only a prospect, but not hopelessly remote, that the study of language may help us toward the understanding and control of human events”. Antynormatywne stanowisko można przypisać L. Bloomfieldowi tylko w tym sensie, że uważał on, iż podstawowym i prymarnym zadaniem lingwistyki jest deskrypcja faktów językowych, i że tylko w oparciu o wiedzę uzyskaną tą drogą można się pokusić o rozwiązanie zagadnień natury normatywnej, a nie – jak to często było wówczas praktykowane – odwrotnie.

Jeśli chodzi o stanowisko E. Haugena w tej sprawie, to scharakteryzował on je następująco (1966b: 51): “We propose to be neither pro- or anti-normative, but to insist that correctness in language is a linguistic problem, and that as such it is worthy of the attention of linguistic science”.

Z punktu widzenia społecznych potrzeb komunikacyjnych standaryzacja i unifikacja, a także kodyfikacja języków naturalnych jest nieodzowna. Nie oznacza to jednak, że wobec tego należy dążyć do wyeliminowania różnych wariantów i wszelkiego zróżnicowania środków językowego wypowiedzenia się. Przeciwnie – niekiedy może być rzeczą pożądaną akurat większe zdyferencjowanie tychże środków. Potrzeby komunikacyjne mówców-słuchaczy są nie tylko bardzo zróżnicowane, ale nadto – jak już wspomniałem – także zmienne. Żeby móc spełnić jedne z nich, trzeba posłużyć się językiem w wysokim stopniu skodyfikowanym (ściszłym), ale aby móc spełnić inne, trzeba dla odmiany posłużyć się językiem „ogólnikowym”, a niekiedy nadto jeszcze wieloznacznym. Oczywiście, że między tymi różnymi typami potrzeb komunikacyjnych zachodzi swoista dialektyczna sprzeczność. Mimo to lingwistyka nie ma prawa żadnego z tych rodzajów potrzeb komunikacyjnych ani absolutyzować ani ignorować. Natomiast lingwistyka winna pomóc ludziom w zaspokajaniu tych potrzeb. I dlatego ma rację E. Haugen (1966b: 59), że zadaniem lingwistyki stosowanej może być zarówno: “replacement of MANY BY ONE”, jak i “replacement of ONE BY MANY”, i że: “There can be planning for diversity as well as uniformity, for change (= flexibility, F.G.) as well as for stability”. W płaszczyźnie synchronicznej potrzebna jest zarówno jednolitość jak i różnorodność sposobów językowego komunikowania się, a w planie diachronicznym zarówno ich stabilność jak i zmienność. Stabilność można zdaniem E. Haugena potraktować jako diachroniczny korelat synchronicznej jednolitości, a zmienność jako diachroniczny korelat synchronicznej różnorodności.

Oprócz problemów wynikających z potrzeby standaryzacji i normatywnej kodyfikacji języków są też inne jeszcze rodzaje problemów wynikających z praktycznych potrzeb komunikacyjnych większych wspólnot społecznych, takich jak np. wspólnoty narodowe, państwowe, a także niektóre międzynarodowe i międzypaństwowe, którymi w jakimś stopniu musi się zająć również lingwistyka. Należą do nich między innymi problemy wynikające z potrzeby formułowania np. państwowej polityki językowej, przygotowywania planów rozwoju różnych języków – nacjolektów, etnolektów itd., nadawania poszczególnym językom funkcji symbolu jednoczącego ich użytkowników, tworzenia racjonalnych podstaw dla kształtowania i rozwijania tzw. kultury językowej, a także dla uprawiania tego, co w języku niemieckim nazywa się *Sprachpflege*. Ogólnie wszystkie problemy, którymi zająć musi się lingwistyka, można podzielić na następujące grupy i podgrupy:

I. Problemy wiążące się z wyborem (selekcją) i ustanawianiem np.

- (a) określonego języka (nacjolektu, etnolektu itp.) lub określonego wariantu (dialektalnego, socjolektalnego itp.) tego języka jako podstawy dla komunikacji urzędowej (oficjalnej), ogólnopństwowej, ogólnonarodowej, religijnej itp., a także jako przedmiotu nauczania szkolnego;
- (b) określonego alfabetu (pisma) i pisowni jako podstawy dla komunikacji urzędowej, artystycznej (literackiej) itd.;
- (c) określonych wariantów tych lub innych reguł względnie jednostek językowych jako „obowiązujących”;
- (d) określonych sposobów posługiwania się wybranymi językami, wariantami języków, regułami, jednostkami językowymi itd. jako sposobów jedynie poprawnych;
- (e) określonego języka (nacjolektu) obcego (wariantu tego języka) oraz jego zakresu jako przedmiotu (obligatoryjnego względnie fakultatywnego) nauczania szkolnego i/ lub pozaszkolnego;
- (f) stopnia opanowania danego języka, jakim wykazać się muszą absolwenci różnych typów szkół itp.;
- (g) programu wiedzy lingwistycznej mającej być przedmiotem przekazu dydaktycznego na różnych szczeblach systemu oświatowego itd.

Ponadto do grupy tej należy zapewne zaliczyć także problemy wynikające z potrzeby określenia sposobów komunikowania się danego społeczeństwa ze społeczeństwami innojęzycznymi, tzn. wybrania i określenia nie tylko tych społeczeństw, których języki pragnie się uczynić przedmiotem powszechnego nauczania, ale także tych, z którymi wypadnie się komunikować pośrednio, tzn. poprzez tłumaczy.

II. Problemy wiążące się z tworzeniem nowych:

- (a) regionalnych, narodowych i międzynarodowych języków;
- (b) alfabetów i pisowni (reguł graficznych) dla języków nie posiadających takich, czyli problemy wiążące się z dokonywaniem grafizacji tych języków (Ch.A. Ferguson, 1963);
- (c) reguł i jednostek językowych (np. terminów, nazw);
- (d) sposobów (technik, strategii i taktik komunikacyjnych) posługiwania się językami, alfabetami, regułami i jednostkami językowymi.

III. Problemy wiążące się ze standaryzacją, kodyfikacją i regulacją, tzn. z porządkowaniem, systematyzacją, ujednoczaniem, ujednoznacznianiem, uściśleniem itp. z jednej strony zbiorów jednostek językowych, głównie morfemicznych i leksykalnych, a z drugiej strony zbiorów reguł językowych (zarówno formacyjnych, jak i funkcyjnych) określonych języków i/ lub ich określonych wariantów dialektalnych, socjolektalnych względnie specjalistycznych (w tej ostatniej sprawie por. np. O.C. Dermer/ G. Gorin/ K.L. Loening 1976). Do tej grupy trzeba zaliczyć między innymi wszystkie problemy związane z ustalaniem reguł poprawności językowej, ale nie tylko takich reguł, jak np. reguły ortografii, ortoepii, czy ortofonii, ale także reguł ortogramatyki, ortosemantyki itp. Jednocześnie do tej grupy trzeba też zaliczyć problemy wiążące się z potrzebą stylistycznego różnicowania systemów językowych, z tworzeniem funkcjonalnie wyspecjalizowanych wariantów określonego języka itp. Tutaj rzecz jasna należą też problemy wiążące się z „upraszczaniem” języków i ich „ekonomizacją”, tzn. z działaniami zmierzającymi do zredukowania np. wysiłku potrzebnego do przyswojenia ich sobie, zapamiętania, a także do zredukowania energii potrzebnej do poprawnego posługiwania się nimi itp.

IV. Problemy wiążące się z adaptacją zapożyczeń (importów) obcojęzycznych jednostek, a także reguł językowych. Jako pewną podgrupę można tu wyróżnić problemy pojawiające się w sytuacjach, w których dochodzi do bezpośredniej bilingwizacji i ewentualnie bikulturacji, czyli problemy wynikające z tzw. bezpośredniego kontaktu językowego (interferencja interlingwalna, kreolizacja języków itp.).

Z innego punktu widzenia można by wymienione tu problemy podzielić na dwie grupy, a mianowicie na problemy *sensu stricto* językowe, tzn. dotyczące samych tylko reguł językowych (kodu językowego), oraz na problemy odnoszące się do spraw związanych z posługiwaniem się językiem, tzn. z faktycznym komunikowaniem się. Ale dzieląc je w ten sposób trzeba jednocześnie zgodzić się z J. Neustupnym (1968: 287), że: „There is a necessity to think of ‘language’ problems in the broad context of communication problems, and to include in ‘language’ problems besides language code problems also the problems of speech”.

Niemniej również J. Neustupny odróżnił dwa odmienne rodzaje (praktycznych) problemów językowych – (a) wiążący się z polityką językową (*policy approach*) oraz (b) z kultywowaniem języka (*cultivation approach*). Do pierwszego rodzaju zaliczył on takie problemy, jak np. związane z wyborem języka narodowego, standaryzacją, alfabetyzacją, ortografią itp., natomiast do drugiego np. zagadnienia poprawności językowej, efektywności komunikacyjnej, funkcjonalną i stylistyczną specjalizację języka, problemy kompetencji komunikacyjnej itp. Jego zdaniem problemy zaliczone do pierwszej grupy występują przede wszystkim na terenie mniej rozwiniętych wspólnot komunikacyjnych, natomiast zaliczone do drugiej występują głównie w obrębie nowoczesnych, wysoko uprzemysłowionych społeczeństw.

Ch.A. Ferguson (1968) odróżnił trzy grupy praktycznych problemów językowych, którymi zająć się musi między innymi również lingwistyka. Są to kolejno problemy wynikające z potrzeby grafizacji, standaryzacji oraz modernizacji języków naturalnych.

W myśl koncepcji E. Haugena (1966b, 1966) praktyczne problemy językowe należy podzielić na wiążące się głównie z formą językową i na dotyczące głównie funkcji jednostek językowych. W pierwszym wypadku E. Haugen mówi o normalizowaniu polegającym na selekcji, bądź kodyfikowaniu form językowych, a w drugim o kultywowaniu polegającym z kolei na wypracowywaniu, bądź propagowaniu funkcji wybranych i skodyfikowanych form językowych. Jednym z głównych zadań lingwistyki (stosowanej) jest zdaniem E. Haugena dokonywanie oceny zachodzących w językach naturalnych zmian oraz wybieranie i wskazywanie optymalnych środków, które dany język stawia jak gdyby do dyspozycji tym, którzy się nim posługują. Jednakże w swych ocenach lingwistyka powinna według niego (E. Haugen, 1966b: 52) zachować całkowitą neutralność, bowiem:

LP (= language planning, F.G.) is not committed in advance either to PROMOTING or PREVENTING change. It is not committed to advocating either UNIFORMITY or DIVERSITY among different speakers or groups. It is not committed to either resisting or encouraging borrowing between languages: it may work either for PURIFICATION or HYBRIDIZATION. It may advocate either EXPANDING or RESTRICTING the resources of a language. It is not committed to EFFICIENCY at the expense of BEAUTY; it may work for ACCURACY as well as EXPRESSIVENESS. It is not even committed to the MAINTENANCE of the language for which it plans: it may work for a SHIFT to some other language.

Zdaniem wielu autorów lingwistyka zajmując się zagadnieniami z zakresu polityki językowej i planowania rozwoju języków nie może ograniczyć swych rozważań i działań wyłącznie do spraw czysto językowych. I tak np. B. Jernudd i J. Das Gupta (1971) uznali, że lingwistyczne (normatywne) podejście do praktycznych problemów językowych reprezentowane przez takich autorów, jak np. V. Tauli (1968) lub E. Haugen (1966b), jest zbyt wąskie i jednostronne. Ich zdaniem abstrakcyjno-lingwistyczne traktowanie tych spraw, tzn. wyłącznie od strony kodu językowego, jest z góry skazane na niepowodzenie. Według B. Jernudda (1973: 14) podejście zaproponowane przez V. Tauli nie może doprowadzić do pozytywnego wyniku między innymi z następującego powodu:

Tauli wants to formulate principles for language change which give to language a balance of beauty, clarity, elasticity, and economy. Even if we assume that there are better and worse languages, and that linguists should seek a more efficient state of language – do we know enough to develop criteria that can separate what is good from what is bad in language and that can tell us what efficient language is? We know very little about the structure and use of language; and we know very little about people's thoughts, likes or dislikes, about language. The conflict between a linguistically based 'ideal' language planning and an empirically based problems-of-speech-communities language planning demonstrates that a linguist's view of language and his vision of beauty of language constitute but one aspect of social and linguistic reality: people do indeed have different opinions about their own or others languages.

Na pomyslnie rozwiązanie problemów językowych występujących w płaszczyźnie praktycznej komunikacji językowej można liczyć jedynie pod warunkiem, że język potraktuje się nie jako jedyny, ale jako jeden z wielu różnych środków społecznego

(interindywidualnego) współdziałania ludzi ze sobą, a problemy językowe jako jeden tylko spośród wielu innych rodzajów problemów społecznych i/ lub politycznych. Jako takich, problemów tych nie sposób rozwiązać bez uwzględnienia z jednej strony ich uwarunkowań, wynikających z psychofizjologicznej specyfiki poszczególnych mówców-słuchaczy, a z drugiej strony ich społeczno-politycznego i/ lub kulturalnego podłoża i otoczenia oraz zakresu.

Podjmując wspomniane tu różnego rodzaju praktyczne problemy językowe (komunikacyjne) lingwistyka stosowana winna bacznie zważać i na to, aby nie przekroczyć granicy swych kompetencji jako nauki. Kompetencje te kończą się wraz z dostarczeniem wiedzy potrzebnej dla prowadzenia racjonalnej polityki językowej, albo dla racjonalnego planowania rozwoju języków itp. Natomiast podejmowanie konkretnych decyzji w sprawach językowych, a więc np. zatwierdzanie danego języka, względnie określonego jego wariantu, jako języka urzędowego, czy jako przedmiotu obowiązkowego nauczania itp., podobnie jak np. samo stanowienie norm językowych, tworzenie języków, alfabetów itd. wykracza poza granice kompetencji lingwistyki jako nauki. I dlatego właśnie, kto godzi się na definicję planowania językowego (*language planning*) zaproponowaną przez V. Tauli'ego (1968:27), nie może traktować tej aktywności jako należącej do zakresu naukowej lingwistyki stosowanej. V. Tauli określił ją bowiem jako: "the methodical activity of regulating and improving existing languages or creating new common regional, national or international languages".

Jednakże z chwilą, gdy normy językowe zostaną ustanowione, a zwłaszcza, gdy zostaną wprowadzone w życie, zadaniem lingwistyki jest obserwowanie ich komunikacyjnego funkcjonowania, stosunku zajmowanego względem nich przez mówców-słuchaczy, a więc: czy oni je akceptują, czy raczej odrzucają itd. Na fakt ten zwrócił uwagę już L. Bloomfield (1969: 22), gdy pisał: "The discrimination of elegant or „correct” speech is a by-product of certain social conditions. The linguist has to observe it as he observes other linguistic phenomena". Zgodzić się trzeba z L. Bloomfieldem również co do tego, że chcąc język kształtować, standaryzować itd. w sposób racjonalnie uzasadniony, trzeba go najpierw poznać, tzn. opisać jego strukturę, wyjaśnić istotę, zrekonstruować mechanizmy leżące u podstaw jego funkcjonowania. A zatem jeśli jest prawdą, że mówcy-słuchacze traktują pewne wypowiedzi jako poprawne, a inne jako błędne, jedne jako gramatyczne a inne niegramatyczne itp., to lingwistyka jest zobowiązana między innymi ustalić i wyjaśnić podstawy tego rodzaju ocen dokonywanych przez mówców-słuchaczy. Z kolei by tego dokonać, musi ona zająć się także kwestiami dotyczącymi normy językowej. Zadaniem lingwistyki jest rozważać te kwestie bez jakichkolwiek uprzedzeń i bez jakichkolwiek predylekcji i preferencji. Podmiot lingwistyki nie ma prawa kierować się w trakcie rozważania tych kwestii osobistymi względami estetycznymi, politycznymi itp., niezależnie od tego, jaki rodzaj praktycznych problemów językowych i komunikacyjnych będzie przedmiotem tych rozważań. Natomiast inną jest sprawą, że do zbioru zadań lingwistyki jako nauki trzeba włączyć zadania zobowiązujące ją do dokonania rekonstrukcji kryteriów, którymi posługują się mówcy-słuchacze lub określone grupy mówców-słuchaczy, gdy wartościują jakiegokolwiek fakty z zakresu komunikacji językowej, w tym

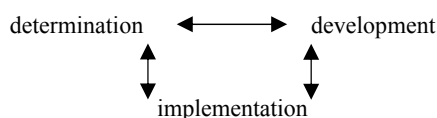
także konkretne wypowiedzi językowe.

Jako osobną grupę praktycznych problemów językowych trzeba, zgodnie z poglądem E. Haugena, B.H. Jernudda i wielu innych autorów, wyróżnić problemy wiążące się z implementacją, tzn. z propagowaniem i wprowadzaniem w obieg komunikacyjny decyzji podjętych w zakresie polityki językowej i/ lub planowania rozwoju języków. I tę grupę problemów trzeba do pewnego stopnia włączyć w obręb zainteresowań lingwistyki stosowanej. Trudno jednakże całkowicie zgodzić się ze stanowiskiem zajętym przez B.H. Jernudda (1973: 16) w następującym jego stwierdzeniu:

Implementation refers to (decisions concerning) the (more or less systematic) * attempts to influence language use by propagating the results of decisions on language determination and development. Examples are bills of government regulating language use in specified social situations (education, for instance) or, simply, the sale of grammars and dictionaries.

Wbrew temu, co sugeruje B.H. Jernudd, a do pewnego stopnia także E. Haugen (1966b:64 i n.), implementacja decyzji i ustaleń podjętych w sprawach językowych, jeśli potraktuje się ją jako aktywność (pracę) polegającą na faktycznym wdrażaniu tych decyzji i ustaleń do praktyki komunikacyjnej, nie należy do zakresu lingwistyki (stosowanej) jako nauki. Podobnie jak w przypadku polityki językowej oraz planowania rozwoju języków naturalnych, tak i w przypadku implementacji uprawnień i kompetencji lingwistyki stosowanej jako nauki kończą się wraz z przygotowaniem i dostarczeniem wiedzy potrzebnej do racjonalizacji związanych z tym działań.

B.H. Jernudd natomiast ma rację, że implementacja może dotyczyć w równym stopniu decyzji z zakresu „determinacji języka” (= formułowania polityki językowej), jak i decyzji w sprawie „rozwoju języka” (= jego kodyfikacji i elaboracji), a także, że istnieją również pewne współzależności między faktami z zakresu determinacji i rozwoju języka z jednej strony oraz między tymi faktami a faktami z zakresu implementacji z drugiej strony. Graficznie B.H. Jernudd (1973:17) przedstawił te współzależności w sposób następujący:



Schemat 23

Pojęcie implementacji trzeba wszakże nieco rozszerzyć i jednocześnie dokładniej określić niż to uczynił B.H. Jernudd i E. Haugen. Nie wystarczy bowiem powiedzieć, że odnosi się ono do propagowania decyzji podjętych w sprawach językowych. Chcąc decyzje te wprowadzić do obiegu komunikacyjnego trzeba najpierw z jednej strony przygotować materiały wzorcowe (pisemne i/ lub mowne) oraz opisowe, a więc np. odpowiednie zestawy określonych typów tekstów (monologowych lub dialogowych), różnego rodzaju słowniki i leksykony, gramatyki normatywne i dydaktyczne itp., a z drugiej zaś trzeba znaleźć sposoby takiego ich przedstawienia, aby zostały one zaakceptowane przez dane wspólnoty komunikacyjne i aby członkowie tych wspólnot ze-

chcieli je sobie przyswoić (zinternalizować). Mówiąc o wprowadzaniu w życie określonych, np. standaryzacyjnych, decyzji trzeba zatem odróżnić z jednej strony ich urzeczywistnianie materiałowe (w postaci wytworzonych wzorców i opisów), a z drugiej zaś działania polegające na upowszechnianiu określonych wzorców, tzn. np. na ich propagowaniu, pozyskiwaniu dla akceptacji ze strony mówców-słuchaczy, itp.

Odrębny etap urzeczywistniania i wdrażania (implementacji) ustaleń językowych stanowi faktyczne przyswajanie ich sobie przez poszczególnych mówców-słuchaczy oraz przez określone wspólnoty komunikacyjne, tzn. wytwarzanie przez członków tych wspólnot nowych właściwości językowych i/ lub przekształcanie już posiadanych na wzór i podobieństwo tych, które się im zaleca. By przyswajanie wzorców językowych zoptymalizować, trzeba – tak samo jak w odniesieniu do ich propagowania – opracować skuteczne strategie i metodyki związanych z tym działań.

Decyzje w sprawach językowych mogą rzecz jasna podejmować zarówno osoby prywatne, jak i instytucje, w tym także rządowe. W gruncie rzeczy każdy mówca-słuchacz ma takie prawo. Każdy mówca-słuchacz i każda instytucja ma też prawo propagować i zabiegać o akceptację i uznanie dla swych decyzji. Natomiast nikt nie ma prawa wymuszać tego rodzaju akceptacji. Niemniej w rzeczywistości nierzadko spotkać się można i w sprawach językowych z przymusem. Przykłady tego rodzaju przymusu znane są już choćby z historii Polski; wystarczy tu wspomnieć o dokonywanej na przestrzeni XIX w. językowej germanizacji czy rusyfikacji społeczeństwa polskiego. Zwykle przymus taki stosuje się względem mniejszości narodowych. Nie jest od niego wolna nawet historia społeczeństwa amerykańskiego (zob. w tej sprawie np. P. Stoller 1976: 46 i n.).

Jeśli chodzi o dobrowolną akceptację ustaleń językowych, to pozyskanie jej zależy od wielu różnych czynników, wśród których na specjalne wyróżnienie zasługuje prestiż i autorytet osób i/ lub instytucji opowiadających się za danymi formami, zmianami czy reformami językowymi. O akceptację, a także o upowszechnienie i urzeczywistnienie decyzji językowych można zabiegać na wiele różnych sposobów; między innymi można je podzielić na szkolne i pozaszkolne. O tych pierwszych E. Haugen (1966b: 65) napisał: “The simplest STRATEGY is to introduce the reform in the schools and let it gradually grow up with the children; but this may only result in social confusion”. I dlatego wdrażania reform językowych nie należy ograniczyć do samej tylko szkoły.

Na koniec tych uwag w sprawie praktycznych problemów językowych wypada jeszcze dodać, że lingwistyka musi się nimi zająć już choćby ze względu na ich znaczenie społeczne. Ale nie tylko. Lingwistyka musi problemy te podjąć również dlatego, że niosą one ze sobą szansę dla sprawdzenia zasadności i skuteczności nagromadzonej przez nią wiedzy.

4.4.8.

Jeśli zgodzimy się z B.H. Jernuddem (1973: 16), a trudno się nie zgodzić, że: “Successful implementation, implies an understanding of people’s attitudes to language, beliefs about language, and language proficiency – briefly, the context of propagation of ‘products’ of language planning”, to również musimy się zgodzić, że lingwistyka

stosowana winna uwzględnić w swych rozważaniach – jak to już wcześniej stwierdziliśmy – i ten czynnik, który ogólnie nazwany tu został wiedzą lingwistyczną mówców-słuchaczy. Okazuje się bowiem, że wiedza ta współdeterminuje komunikacyjne zachowania się mówców-słuchaczy. I dlatego chcąc zachowania tę zmienić, przekształcić czy odpowiednio uformować, często nie wystarczy zmiana samych tylko reguł tego zachowania, ani nawet reguł tych wraz z umiejętnością posługiwania się nimi, ale trzeba doprowadzić ponadto do zmiany stosunku mówców-słuchaczy względem ich własnego zachowania językowego, w tym także względem języka leżącego u podstaw tego zachowania. Jest wiele błędnych, ale mimo to głęboko zakorzenionych w świadomości społecznej, mniemań w sprawach językowych. Między innymi należy do nich wspomniane przez Ch.A. Fergusona (1968: 223) przekonanie, jakoby „język pisany był ‘rzeczywistym’ językiem, natomiast mowa tylko jego zniekształceniem”. Do nich należy też wciąż jeszcze nader często spotykane utożsamianie pojęcia języka z graficznymi zapisami wypowiedzi językowych (błąd ten popełniali zresztą jeszcze na przełomie XVIII i XIX w. nawet językoznawcy). Innym przykładem szeroko rozpowszechnionych fałszywych przekonań lingwistycznych jest mniemanie, jakoby dialekty (gwary) były wulgarnymi wypaczeniami języków literackich, gdy tymczasem nie ulega wątpliwości, że to właśnie języki literackie są pochodną dialektów a nie odwrotnie. Nadto jeśli weźmie się pod uwagę, że – jak to słusznie zauważył już A. Meillet (1928) – europejskie języki literackie są językami, które zostały stworzone przez i dla określonych elit społecznych, to okaże się, że zrazu pełniły one również funkcję nie wykraczającą poza zakres funkcji określonego dia- czy socjolektu.

Zdaniem Ch.A. Fergusona (1968: 224) wspomniane przezeń potoczne (ludowe) przekonania na temat języka są czynnikiem, który wywiera poważny wpływ także na rozwój języków naturalnych: “The importance of this folk belief for language development lies in the way it limits the kind of conscious intervention in the form of language planning that the community will conceive of or accept”. Zatem lingwistyka musi uczynić przedmiotem swych zainteresowań także te potoczne mniemania i przekonania lingwistyczne mówców-słuchaczy, a tym samym nie może się ograniczyć wyłącznie do kwestii dotyczących struktury, systemu oraz mechaniki języka, ale musi uwzględnić także lingwistyczne poglądy mówców-słuchaczy, ich kognitywny stosunek do ich własnego języka i do języka (języków) innych mówców-słuchaczy. Kształtowanie tych poglądów jest rzeczą ważną i z tego względu, że od zrozumienia istoty i funkcjonowania języków ludzkich zależy również, czy mówcy-słuchacze zdolają poprawnie spojrzeć na otaczający ich świat, odróżnić nazwy od rzeczy, wypowiedzi od myśli itd. Wielką rolę ma tu do odegrania szkoła. Ale jak dotąd szkoła często nie tyle pobudza, ile zniechęca do refleksji nad językiem, a zamiast usuwać, często utrwała uprzedzenia i fałszywe mniemania lingwistyczne.

Bardzo krytyczny sąd wydał w tej sprawie J. Baudouin de Courtenay (1908: 6–7); jego zdaniem:

Kto miał nieszczęście przejść kurs gramatyki szkolnej, z jej beznadziejną bezmyślnością i płątaniną, z właściwym jej pomieszaniem pojęć, z utożsamianiem pisma a języka, liter a dźwięków, z pomieszaniem fonetycznej a morfologicznej podzielności wyrazów, z pomieszaniem pochodzenia dźwięków fizjologicznego a historycznego, z pomieszaniem tego, co mija, z tym, co trwa, stanu z szeregiem procesów, zmiany z koegzystencją czyli istnieniem jednoczesnym, fizjologii z psychologią,

stałych elementów ogólnoludzkich ze zjawiskami historycznymi itd. itd., ten tylko z trudnością oduczy się, a może się i nigdy nie oduczy: mieszać człowieka z paszportem, narodowość z alfabetem, narodowość z wyznaniem, narodowość z państwowością, pochodzenie człowieka z jego prawami obywatelskimi, różnicę płci z rozróżnianiem praw intelektualnych, politycznych i ekonomicznych, urodzenie się człowieka w pewnym miejscu i czasie z koniecznością narzucania mu tego lub owego światopoglądu, tych lub owych przesądów, godność ludzką z rangą lub stanowiskiem społecznym.

Od czasu, gdy J. Baudouin de Courtenay pisał te słowa, na pewno niejedno zmieniło się w szkole na lepsze. Nie jest jednakże wcale pewne, czy rezultaty uzyskiwane przez szkoły polskie w zakresie tzw. kultury języka są lepsze od ówczesnych. Ale skrzywdziłyby szkołę, kto zrzuciłby wyłącznie na nią odpowiedzialność za fatalny stan tej kultury współcześnie w naszym kraju. Winę ponoszą tu bowiem w równym stopniu i ci, którzy nie dostrzegają potrzeby dostosowania programów kształcenia nauczycieli-lingwistów do potrzeb współczesnej szkoły, jak i ci, którzy decydując o programach nauczania tej szkoły nie potrafią ich ukształtować na miarę potrzeb współczesnego społeczeństwa. W programach tych trzeba oddzielić z jednej strony działania mające na celu doskonalenie praktycznej umiejętności posługiwania się językiem (praktyczną ortofonię, ortografię, retorykę, stylistykę itp.), a z drugiej strony przekazywanie wiedzy lingwistycznej. Program przekazywania wiedzy lingwistycznej trzeba przy tym wyraźnie odróżnić od programu przekazywania wiedzy o literaturze (pięknej) itd.

Wiedza lingwistyczna na ogół niewątpliwie, sprzyja wzrostowi ogólnej kultury językowej mówców-słuchaczy. Niemniej w żadnym wypadku nie wolno nauczania wiedzy o języku utożsamiać z nauczaniem samego języka. Wiedza lingwistyczna ma się tak mniej więcej do praktycznej umiejętności językowego komunikowania się, jak np. wiedza o literaturze i tekstach literackich do praktycznej umiejętności tworzenia tych tekstów.

Co się jednak tyczy samego tworzenia i/ lub kształtowania poglądów lingwistycznych mówców-słuchaczy, to rzecz jasna, że związane z tym działania praktyczne wykraczają, podobnie jak działania praktyczne związane z kształtowaniem polityki językowej, tworzeniem planów językowych itp., całkowicie poza granice lingwistyki jako nauki. Jej zadania i w tym przypadku kończą się na wytworzeniu i dostarczeniu wiedzy o języku, jego istocie itd. oraz udzieleniu pomocy w przygotowaniu odpowiednich programów, materiałów i metodyk kształtowania prawidłowego stosunku mówców-słuchaczy z jednej strony do ich własnego języka, dialektu (nacjelektu), socjolektu itp., a z drugiej strony do języka (nacjelektu), dialektu, socjolektu itd. innych (grup) mówców-słuchaczy. Celem kształcenia lingwistycznego winno być zarówno usuwanie istniejących w świadomości mówców-słuchaczy zafałszowań lingwistycznych oraz irracjonalnych uprzedzeń, jak i ukazywanie możliwości wzajemnego zrozumienia tam, gdzie go brak, poprzez ukazanie np. możliwości pokonania barier komunikacyjnych tkwiących w samym języku, w jego niedoskonałości itp. Szczególnie ważne z punktu widzenia tych celów jest właściwe naświetlenie roli języka w ludzkim poznaniu i myśleniu; między innymi chodziłoby przy tym o takie zagadnienia, jak np. te, które sformułowali M. Braunroth i in. (1978: 59 i n.):

- (a) Inwieweit ist Erkenntnis sprachlich vorgeprägt und inwieweit ist sie sprachunabhängig, d.h. von sinnlichen Wahrnehmungen, psychischen Empfindungen, sozialen Erfahrungen und Strukturen [...der Sprache, F.G.] abhängig?
- (b) In welchem Masse ist das Verhältnis von Denken und Sprechen individuell bestimmt (von psychischen Strukturen abhängig) oder aber gesellschaftlich bestimmt (von sozialen Strukturen abhängig)?
- (c) In welchem Grade vermittelt die Sprache das individuelle und gesellschaftliche Bewusstsein einerseits, die emotionalen und rationalen Komponenten des Erkenntnisprozesses andererseits?
- (d) Wie ist Erkenntnis in sprachlichen Äußerungen vergegenständlicht, d.h. materialisiert, organisiert und strukturiert?
- (e) Inwieweit beruht sprachliche Erkenntnis auf zeichenvermittelter Tätigkeit und welches sind die statischen und reproduktiven, welches die dynamischen und prozesshaften Komponenten dieser Tätigkeit?
- (f) Welche Konsequenzen ergeben sich von daher für die Regeln und den Ablauf der Kommunikation?

Równie ważne są z tego punktu widzenia także zagadnienia dotyczące roli języka w życiu społecznym ludzi. Z jednej strony należałoby zwrócić uwagę na te działania, które składają się na tworzenie, nawiązywanie, podtrzymywanie itd. międzyludzkich kontaktów językowych, a z drugiej – na te zjawiska, które nazwać można międzyлюдzkimi konfliktami językowymi, na możliwość ich łagodzenia, unikania, likwidowania itp.

Tego, że zarówno w odniesieniu do zagadnień dotyczących roli języka w ludzkim poznaniu (indywidualnym i zbiorowym), jak i w życiu społecznym ludzi lingwistyka nie jest jedyną dziedziną kompetentną poznawczo, ale tylko jedną pośród wielu, i że wobec tego stanowisko zajmowane względem tych zagadnień winna wypracowywać w kooperacji z innymi, nie muszę tu specjalnie uzasadniać, wynika to bowiem bezpośrednio z uwag, które poczyniłem już wcześniej. Sądzę natomiast, że trzeba zwrócić uwagę na fakt, iż programy kształcenia lingwistycznego nie powinny w zasadzie preferować żadnej ze znajdujących się w obiegu koncepcji lingwistycznych i nie powinny też ignorować żadnego podejścia do rzeczywistości językowej. Jeśli są w jakiejś sprawie różne konkurujące ze sobą poglądy lingwistyczne, trzeba je ukazać. Przemilczanie któregośkolwiek, zwłaszcza przy jednoczesnym dowartościowywaniu innych, jest ewidentnym rodzajem manipulowania poglądami mówców-słuchaczy. Co się z kolei dotyczy faktów językowych i komunikacyjnych, lingwistyka ma nie tylko prawo, ale – jak już wspomniałem – także obowiązek je oceniać. Ale lingwistyka nie ma prawa oceny tej przesądzać emocjonalnie. Oceniając je emocjonalnie przestałaby być nauką. Tak stałoby się też między innymi wówczas, gdyby przedkładała jedne kryteria oceny faktów językowych nad drugie, np. historyczne nad funkcjonalne, albo gdyby zajęła względem tych faktów stanowisko nadmiernie zachowawcze (konserwatywne) lub nawet całkiem jednostronne (skrajnie purystyczne). Subiektywnymi odczuciami, upodobaniami, przyzwyczajeniami i emocjami, poszczególne osoby będące podmiotem lingwistyki mogą się kierować tylko o tyle, o ile są one jednocześnie zwykłymi mówcami-słuchaczami, zwykłymi użytkownikami tego języka. Ale właśnie dlatego każdy lingwista powinien skrupulatnie oddzielać wypowiedzi odzwierciedlające jego upodobania i emocjonalne nastroje językowe od wypowiedzi przedstawiających jego wiedzę (sądy) o charakterze naukowo-lingwistycznym. Chodzi tu bowiem

o dwa całkiem różne rodzaje wypowiedzi. Mieszanie ich ze sobą, a zwłaszcza mieszanie świadome, jest również pewnym rodzajem ewidentnego manipulowania poglądami lingwistycznymi mówców-słuchaczy. W takim bowiem wypadku lingwista wykorzystuje swój autorytet naukowy jak gdyby dla przemycenia i upowszechnienia (ewentualnie – narzucenia innym) swych własnych subiektywnych upodobań językowych i komunikacyjnych.

4.4.9.

Dotąd zajmowaliśmy się prawie wyłącznie mówcami-słuchaczami. A zatem teraz trzeba kilka słów poświęcić wypowiedziom, które – wzięte jako konkretne fakty sygnałowe (fizyczne) – stanowią drugi, obok mówców-słuchaczy, rodzaj obiektów konstytuujących przedmiot zainteresowań lingwistyki. Co się jednak tyczy większości związanych z nimi zadań poznawczych lingwistyki stosowanej, nie musimy ich tutaj wyszczególniać, jako że zawierają się one w tych samych pytaniach, które sformułowane zostały w punkcie 4.4.2. niniejszego rozdziału. Znaczący to, że te same pytania, które dotąd kierowaliśmy w stronę właściwości mówców-słuchaczy, można teraz odnieść do właściwości wypowiedzi.

Właściwości wypowiedzi językowych są oczywiście odmienne od właściwości mówców-słuchaczy, ale mimo to można je podzielić w sposób w jakiejś mierze analogiczny do tego, w jaki podzieliliśmy te ostatnie. I tak np., podobnie jak właściwości mówców-słuchaczy, tak i właściwości wypowiedzi trzeba podzielić na językowe i subjęzykowe (naturalne).

Do subjęzykowych właściwości wypowiedzi wypada zaliczyć przede wszystkim te, na których opiera się najpierw ich zdolność do przemieszczania się w przestrzeni (= przenoszenia się od nadawcy do odbiorcy), następnie do oddziaływania na odbiorcę (ich percypowalność) i wreszcie do trwania w czasie. Z kolei do grupy językowych właściwości wypowiedzi należą te przede wszystkim, które mówcy-słuchacze z jednej strony im nadają, a z drugiej biorą pod uwagę przy identyfikacji oraz dyferencjacji ich form.

Lingwistyka stosowana musi wziąć pod uwagę w swych rozważaniach oba te rodzaje właściwości wypowiedzi językowych. Wypowiedzi językowe mają bowiem tylko o tyle sens i tylko o tyle wartość komunikacyjną, o ile rzeczywiście docierają od nadawcy do odbiorcy i o ile są przez niego nie tylko postrzegane, ale także rozpoznawane zgodnie z intencją nadawcy.

Problemy, do których rozwiązania potrzebna jest pomoc lingwistyki stosowanej, biorą się z jednej strony stąd, że językowe właściwości wypowiedzi, warunkujące możliwość ich prawidłowej identyfikacji i dyferencjacji, a także segmentacji, opierają się – tak samo jak w przypadku językowych właściwości mówców-słuchaczy – na ich subjęzykowych właściwościach, a z drugiej strony stąd, że te ostatnie są z punktu widzenia potrzeb komunikacyjnych ludzi bardzo niedoskonałe.

Przede wszystkim chodzi o to, że jako sygnały dźwiękowe wypowiedzi językowe przemieszczają się na niewielkie tylko odległości i to nawet w sprzyjających warunkach, a ich trwanie w czasie jest niezwykle krótkie (przeciętnie wynosi ono

kilka ułamków sekundy). Te i podobne mankamenty wypowiedzi językowych zmuszają do postawienia z jednej strony pytań o możliwość wzmocnienia zdolności wypowiedzi językowych do przestrzennego przemieszczania się, a z drugiej zaś o możliwość wzmocnienia ich zdolności do trwania w czasie. W pierwszym przypadku może chodzić o takie przekształcenia wypowiedzi językowych o nadanie im takich właściwości, aby mogły one dotrzeć także do odbiorców, do których dotąd nie docierały ze względu na ich zbyt wielkie oddalenie przestrzenne, bądź o takie przekształcenie właściwości wypowiedzi, aby można je było przekazać także odbiorcom, którzy ze względu na bariery istniejące między nimi a nadawcami dotąd nie byli w stanie ich odbierać. Natomiast w drugim z wymienionych przypadków chodzi przede wszystkim o możliwość utrwalania konkretnych wypowiedzi dźwiękowych (mownych) po to, by umożliwić ich odbiór także mówcom-słuchaczom, którzy ze względu na dzielący ich od nadawców dystans czasowy byli dotąd możliwości tej pozbawieni.

Ponieważ we wszystkich wymienionych tu przypadkach idzie o sprawy związane przede wszystkim z tym członem układu komunikacyjnego, który zwykle nazywa się kanałem komunikacyjnym, jest więc rzeczą jasną, że i wspomniane zagadnienia dotyczące sposobów przesyłania wypowiedzi językowych na większe niż dotąd odległości przestrzenne i zagadnienia wiążące się z różnymi sposobami utrwalania tychże wypowiedzi mają charakter przede wszystkim techniczny. Chodzi tu bowiem o takie zagadnienia jak np. transmisja, a zwłaszcza teletransmisja (przewodowa i bezprzewodowa) sygnałów dźwiękowych, fonografia itp. Ale choć są to zagadnienia głównie natury technicznej, to jednak pomoc lingwistyki jest przy ich rozwiązywaniu przynajmniej o tyle nieodzowna, że chodzi o to przede wszystkim, aby transformując czy też transsubstancjalizując wypowiedzi językowe i transmitując je nie naruszyć i nie uszkodzić ich właściwości językowych, tzn. „niesionych” przez nie informacji kene-micznych, gramatycznych itd., ale przeciwnie – aby te ich właściwości wzmocnić. Dlatego problemy, o których tu mowa, można nazwać problemami techniczno-lingwistycznymi, w przeciwieństwie do problemów rozważanych w poprzednich punktach i mających charakter całkowicie humanistyczny.

Do zbioru problemów techniczno-lingwistycznych trzeba zaliczyć też zagadnienia dotyczące szyfrowania i deszyfrowania wypowiedzi językowych. I w tym przypadku chodzi bowiem w dużej mierze o techniczne transformowanie i transsubstancjalizowanie sygnałowych postaci wypowiedzi językowych. Szczególną grupę problemów techniczno-lingwistycznych stanowią te, które wiążą się z pytaniami o możliwości językowego komunikowania się człowieka z maszyną, a także z pytaniami o możliwości tzw. automatycznej analizy (w tym także jej automatycznego identyfikowania) i syntezy mowy. Do tej samej grupy zaliczyć trzeba też wspomniane już wcześniej problemy wynikające z potrzeby transformacji i transsubstancjalizacji wypowiedzi językowych w taki sposób, by mogli się ze sobą porozumieć także mówcy-słuchacze o wzajemnie nie przystających „aparatach” nadawczo-odbiorczych, a więc, aby mogli się ze sobą porozumieć nie tylko ludzie potrafiący mówić i słyszeć, ale także słyszący i głusi, głusi i głuchoniemi, ci ostatni z pierwszymi itp.

W związku z rozważanymi tu zagadnieniami trzeba oddzielić od siebie kilka róż-

nych typów komunikacji językowej. Otóż biorąc pod uwagę naturę obiektów komunikujących się można odróżnić między innymi następujące typy układów komunikacyjnych: człowiek – człowiek, człowiek – zwierzę, człowiek – maszyna, zwierzę – zwierzę, maszyna – maszyna. Jeśli idzie o komunikację językową, to podstawowym układem, w którym dokonuje się językowa komunikacja, jest oczywiście układ człowiek – człowiek. I dlatego ograniczę moje uwagi do tego tylko układu.

Międzyludzką komunikację językową można podzielić najpierw na dwa typy, a mianowicie na bezpośrednią i pośrednią. O komunikacji bezpośredniej można mówić w odniesieniu do takich i tylko takich aktów komunikacji językowej, w których wypowiedzi językowe przepływają (przemieszczają się) od nadawcy do odbiorcy wyłącznie kanałem-powietrzem, otaczającym i łączącym nadawcę z odbiorcą. Z pośrednią komunikacją językową natomiast mamy do czynienia zawsze wtedy, gdy mowne wypowiedzi językowe – zanim dotrą od nadawcy do odbiorcy – są w jakiś sposób przetwarzane. Oznacza to, że pewnym rodzajem komunikacji pośredniej jest też komunikacja dokonywana za pośrednictwem pisemnych zapisów językowych wypowiedzi mownych, a także komunikacja dokonująca się za pośrednictwem tłumaczenia i to nie tylko interlingwalnego, ale także intralingwalnego (w tym samym języku).

Ogólnie można odróżnić trzy rodzaje pośrednictwa występującego w układach komunikacji językowej, może ono bowiem polegać na przekształceniu (transsubstancjalizacji) jedynie sygnałowych postaci wypowiedzi językowych, np. akustycznych na optyczne, albo na elektryczne lub radiowe i odwrotnie, bądź na wyjaśnianiu (interpretacji itp.) przede wszystkim funkcjonalnych (semantyczno-pragmatycznych) właściwości (funkcji) wypowiedzi, bądź wreszcie na interlingwalnej translacji będącej zarówno interpretacją jak i transsubstancjalizacją.

Role pośredników w komunikacji językowej mogą spełniać albo przygotowani do tego mówcy-słuchacze, albo urządzenia techniczne (maszyny) skonstruowane specjalnie dla tych celów. Ale są takie działania komunikacyjne, które wykonać potrafią jedynie pośrednicy-ludzie, i takie, które można zrealizować jedynie za pomocą pośredników technicznych. Układy komunikacji językowej, w których występują jakiegokolwiek urządzenia techniczne w roli pośredników wyróżnia się niekiedy jako techniczne układy komunikacji międzyludzkiej.

Najczęstszym i najbardziej powszechnym rodzajem pośrednictwa komunikacyjnego, realizowanego przez osoby będące skądinąd mówcami- -słuchaczami, jest niewątpliwie translacja interlingwalna. Nie tu miejsce na szczegółową analizę jej istoty, wewnętrznej struktury, czy też związanych z nią mechanizmów i działań cząstkowych. Ale mimo to warto zauważyć, że chcąc pełnić rolę pośrednika-translatora mówca-słuchacz musi posiadać oprócz właściwości językowych potrzebnych do nadawania i odbierania wypowiedzi w układzie komunikacji bezpośredniej dodatkowo właściwości determinujące specyficzne sprawności translacyjne, tzn. sprawności charakteryzujące ludzi potrafiących tłumaczyć wypowiedzi wytworzone w jakimś języku *A* (wariancie tego języka) na wypowiedzi w jakimś innym języku *B* (wariancie tego języka). Warunkiem koniecznym, ale nie wystarczającym, właściwości translacyjnych jest oczywiście posiadanie nadawczo-odbiorczych właściwości charakteryzują-

cych mówców-słuchaczy języka *A* i *B*. Specyficznie translacyjne właściwości warunkowane są ponadto także specyficznymi właściwościami subjęzykowymi, wobec czego lingwistyka stosowana winna również w zakresie translacji odróżnić warstwę subjęzykowych warunków właściwości translacyjnych oraz warstwę tychże właściwości jako specyficznych właściwości językowych. Stawiając względem nich pytania, których przykłady zostały scharakteryzowane w punkcie 4.4.2. niniejszego rozdziału, lingwistyka stosowana powinna zwrócić też uwagę na zależności tych ostatnich od pierwszych.

Na koniec warto może wspomnieć i o tym jeszcze, że mówcy-słuchacze korzystający z usług jakichkolwiek pośredników w komunikacji językowej, obojętnie czy będą to pośredniczący ludzie, czy pośredniczące urządzenia techniczne, muszą się nauczyć korzystać z tych usług, czyli innymi słowami – muszą się przystosować do komunikacyjnego funkcjonowania w układach z pośrednikami. Dotyczy to również układów z pośrednikiem-translatorem, szczególnie w tych przypadkach, gdy chodzi o bezpośrednią translację mownych wypowiedzi językowych. Sprawne funkcjonowanie tego układu zależy nie tylko od sprawności translacyjnych pośrednika-translatora, ale także od tego, czy mówcy-słuchacze, funkcjonujący w tym układzie jako nadawcy i odbiorcy, potrafią z nim komunikacyjnie kooperować. A zatem i oni powinni osiąść pewne specyficzne właściwości translacyjne, zwłaszcza, jeśli często są zmuszeni korzystać z pośrednictwa translatora.

5. Zakończenie

Prócz podjętych w poprzednich częściach tej pracy kwestii jest jeszcze wiele innych mniej lub bardziej ściśle wiążących się z rozważanym tu ogólnym tematem. Można by je tu zatem również uwzględnić, podobnie zresztą, jak można by niejedno spośród uwzględnionych zagadnień rozważyć o wiele dokładniej niż zostało to uczynione. Jednakże w ramach tej pracy nie ma już miejsca nie tylko na analizę dalszych zagadnień, ale nawet na znaczniejsze pogłębienie przedstawionych już rozważań. Dodać mogę tu jeszcze tylko kilka uzupełniających wyjaśnień.

Ale jeśli zarysowany tu obraz lingwistyki i jej przedmiotu pozostanie fragmentaryczny, także po tych uzupełnieniach, to przecież nie tylko ze względu na ograniczoną objętość tej pracy, lecz – przynajmniej do pewnego stopnia – także dlatego, że jej cel został już na początku programowo ograniczony do ukazania jedynie niektórych właściwości lingwistyki i jej przedmiotu – jeśli nie wyłącznie, to przede wszystkim tych, które zdają się być istotnymi właściwościami lingwistyki i konstytutywnymi właściwościami jej przedmiotu. A oto owe uzupełnienia:

1.

W poprzednich częściach przedstawiłem wiele różnych podziałów nauki, lingwistyki, lingwistycznej pracy poznawczej, właściwości językowych mówców-słuchaczy itd. Wspomniałem tam między innymi o podziale lingwistyki (podobnie zresztą jak i o podziale nauki w ogóle) na diagnostyczną, anagnostyczną oraz prognostyczną, a także na czystą i stosowaną; o podziale lingwistyki stosowanej na derywacyjną, ekstrakcyjną, confirmacyjną oraz ewaluacyjną, a także na lingwistykę stosowaną *sensu stricto* i *sensu largo*, oraz na naukową i nienaukową; o podziale właściwości zarówno mówców-słuchaczy jak i ich wypowiedzi na właściwości językowe i niejęzykowe, a tych ostatnich na pre- i postjęzykowe; o podziale właściwości językowych na formacyjne, funkcyjne itd.; o podziale każdej właściwości językowej na implikowaną przez nią regułę językową oraz na umiejętność posługiwania się nią itd.

By uniknąć nieporozumień, warto może do podziałów tych na koniec dodać, że wynikające z nich obrazy rzeczywistości są tu traktowane jako swoiste modele, z których każdy w jakimś stopniu idealizuje dzieloną i klasyfikowaną rzeczywistość, wobec czego podziały te i klasyfikacje można rozważać jednocześnie i jako pewne rezultaty poznania i jako jego narzędzia.

Najważniejsze jest wszakże to, że o wyróżnionych w tych podziałach granicach nie zakłada się, że są one granicami występującymi w rzeczywistości w sposób całkiem wyraźny i ostry, a o wyróżnionych w rezultacie tych podziałów składnikach, że są one elementami występującymi w rzeczywistości w postaci „klinicznie czystej”. Raczej zakłada się, że w rzeczywistości na ogół nie ma całkiem jasnych (jednoznacznych) podziałów, ani całkiem jednorodnych elementów.

I tak np., założyliśmy, że w rzeczywistości nie ma żadnej wyraźnej granicy między sub- i prejęzykowymi właściwościami a nawarstwionymi na ich bazie właściwościami *sensu stricto* językowymi i że w rezultacie nie ma też w rzeczywistości żadnej

wyraźnej granicy, w oparciu o którą można by dokonać jednoznacznego oddzielenia przedmiotu zainteresowań lingwistyki od przedmiotu zainteresowań takich dziedzin poznania jak np. neurologia, fizjologia czy psychologia, tzn. dziedzin zajmujących się tymi akurat właściwościami ludzi, z których wyrastają i na których opierają się ich właściwości językowe. Podobnie przyjęliśmy, że w rzeczywistości nie ma żadnej ostrej granicy pomiędzy *sensu stricto* językowymi właściwościami i nawarstwionymi na nich suprajęzykowymi właściwościami ludzi, i że w efekcie nie sposób wskazać też żadnej ostrej granicy między przedmiotem lingwistyki a przedmiotami takich dziedzin, jak np. psychologia, socjologia czy filozofia.

Wynika z tych uwag, że granice kompetencji poznawczej lingwistyki można zakreślić rozmaicie – szerzej lub wężej, ale w żadnym wypadku nie wolno tych granic traktować w taki sposób, jak gdyby były one w rzeczywistości granicami całkiem ostrymi. W płaszczyźnie lingwistycznej trzeba je zatem potraktować jako granice o charakterze względnym. Zarówno ich przebieg jak i ich uznanie musi wobec tego pozostać – do pewnego stopnia – sprawą umowy. Oznacza to między innymi, że trzeba je potraktować nie tyle jako linie izolujące przedmiot lingwistyki od przedmiotu innych dziedzin nauki, ile raczej jako mniej lub bardziej szerokie strefy łączące go z nimi. Dotyczy to przy tym zarówno granic między lingwistyką a dziedzinami zajmującymi się subjęzykowymi właściwościami ludzi i wypowiedzi, jak i granic między lingwistyką a wspomnianymi dziedzinami zajmującymi się suprajęzykowymi właściwościami ludzi.

Ale całkiem podobnie problem ten przedstawia się też w odniesieniu do granic pomiędzy różnymi dziedzinami częściowymi (składowymi) lingwistyki; w rzeczywistości nie ma bowiem również żadnej wyraźnej granicy, która by oddzielała w sposób jednoznaczny językowe właściwości np. gramatyczne od semantycznych, a te ostatnie od właściwości pragmatycznych.

Do pewnego stopnia uwagi te dotyczą także wewnętrznego podziału lingwistyki na czystą i stosowaną, jako że zagadnienia stawiane przez te poddziedziny wprawdzie – jak już wspomniałem – różnią się, ale mimo to jednocześnie wzajemnie się przenikają i warunkują, zwłaszcza w płaszczyźnie naukowej pracy poznawczej. Ale choć nie ma między nimi ostrych granic, to jednak można i warto obie te poddziedziny lingwistyki odróżnić. Inne są bowiem wewnętrzne (częstkowe) cele poznawcze lingwistyki czystej, a inne lingwistyki stosowanej. Inne są też dostarczane przez nie informacje. O ile bowiem lingwistyka czysta dostarcza głównie informacji typu deskryptywno-eksplicywnego, o tyle lingwistyka stosowana zajmuje się wytwarzaniem informacji aplikatywnych (projektowych).

O szczególnym rodzaju wzajemnego przenikania się i warunkowania różnych lingwistik częściowych można mówić z punktu widzenia podmiotu lingwistycznej pracy poznawczej. W rzeczywistości jest bowiem tak, że niejednokrotnie te same osoby (względnie te same instytucje) zajmują się zagadnieniami zarówno z zakresu np. lingwistyki czystej, jak i stosowanej. I dlatego w rzeczywistości jako ich cechę dystynktywną trzeba potraktować nie tyle to, czy dany konkretny lingwista, względnie dana konkretna instytucja, zajmuje się wyłącznie tymi lub innymi zagadnieniami,

tym lub innym zbiorem mówców-słuchaczy i/ lub wypowiedzi, tym lub innym zbiorem ich właściwości itd., ile raczej to, na którym rodzaju tych zagadnień koncentruje swą uwagę poznawczą. Analogicznie trzeba też podejść do wewnętrznych podziałów lingwistyki stosowanej, a więc między innymi także do tego jej podziału, dzięki któremu odróżniliśmy z jednej strony lingwistykę stosowaną ukierunkowaną przede wszystkim na pozyskiwanie (tworzenie) wiedzy aplikatywnej (praktycznej), a z drugiej zaś na lingwistykę stosowaną ukierunkowaną raczej na fundowanie (uzasadnianie) już pozyskanej („odkrytej”) lingwistycznej wiedzy praktycznej. .

W sumie można powiedzieć, że żadnego wewnętrznego podziału lingwistyki nie można absolutyzować, ale przeciwnie – każdy trzeba traktować jako podział względny. Dotyczy to zwłaszcza instytucjonalnych podziałów lingwistyki. W tej płaszczyźnie do podziału lingwistyki na czystą i stosowaną trzeba podejść analogicznie jak do jej instytucjonalnego podziału na ogólną i szczegółową, bo choć ten ostatni jest już „uświęcony tradycją”, to jednak w rzeczywistości jest on podziałem nie mniej „umownym” niż podział lingwistyki na czystą i stosowaną. Praktycznie rzecz biorąc nie sposób bowiem zająć się zagadnieniami lingwistyki w wymiarze ogólnym bez jednoczesnego ograniczenia się do takiego lub innego zakresu „szczeólów” językowych i odwrotnie. I dlatego w rzeczywistości nie ma – jak już wspomniałem wcześniej – jednej lingwistyki ogólnej, ale jest wiele różnych jej „wariantów realizacyjnych”. Prócz prymarnej są bowiem konieczne różne sekundárne (wewnątrzlingwistyczne) parcjalizacje rzeczywistości językowej.

I wreszcie – należy pamiętać, że wewnątrznie lingwistykę można i trzeba podzielić na różne poddziedziny (lingwistyki cząstkowe) nie tylko poprzez parcjalizację jej przedmiotu, a więc nie tylko drogą selekcji interesujących ją obiektów i/ lub właściwości tychże obiektów, ale ponadto także poprzez parcjalizację ogólnego łańcucha jej zagadnień poznawczych. Obu tych rodzajów poddziedzin nie wolno ze sobą mieszać. O ile bowiem pierwsze z nich różnią się tym między sobą, że zajmują się różnymi zbiorami mówców-słuchaczy, wypowiedzi i/ lub właściwości, o tyle drugie różnią się wyłącznie odmiennością stawianych kwestii. Oznacza to jednocześnie, że oba wspomniane tu rodzaje parcjalizacji lingwistyki wzajemnie się ze sobą krzyżują, w tym mianowicie sensie, że kwestie lingwistyki stosowanej odnoszą się do tych samych obiektów i/ lub tych samych właściwości obiektów, którymi zajmuje się także lingwistyka czysta. I dlatego nie można zgodzić się z R.H. Robinsem (1973: 5), gdy stawia on lingwistykę stosowaną w opozycji do lingwistyki ogólnej: lingwistyka ogólna zawiera w sobie, podobnie zresztą jak każdy rodzaj lingwistyki szczegółowej, zarówno określoną warstwę lingwistyki czystej jak i lingwistyki stosowanej.

I jeszcze jedna uwaga: z tego, co stwierdziliśmy wynika, że jeśli w ogóle, to można mówić najwyżej o względnej autonomii lingwistyki stosowanej w stosunku do lingwistyki czystej, podobnie zresztą jak można mówić też jedynie o względnej autonomii lingwistyki wziętej w całości w stosunku do dziedzin zajmujących się przedmiotami graniczącymi z jej przedmiotem. Również wszystkie inne poddziedziny lingwistyki są tylko względnie autonomiczne w stosunku do siebie.

2.

Zagadnienia, które w poprzedniej (tzn. 4.) części wyróżniłem jako zagadnienia należące do zakresu lingwistyki stosowanej, można by podzielić na: (a) znane już od dawna, (b) na dostrzeżone w ciągu ostatnich dziesięcioleci, oraz (c) na niepodjęte jeszcze dotąd. W każdym razie jest rzeczą oczywistą, że przynajmniej niektóre z wyliczonych tam zagadnień podjęte zostały w tej lub innej postaci już na długo przed formalnym wyróżnieniem i instytucjonalnym ukonstytuowaniem się lingwistyki stosowanej, zwłaszcza, że bardziej prawdopodobne jest przypuszczenie, iż lingwistyka czysta wyrosła z rozważań nad zagadnieniami o charakterze stosowanym, a nie, iż było odwrotnie.

Wśród zagadnień typu (a) jest wiele takich, które podejmowane są przez różne dziedziny sąsiadujące z lingwistyką, natomiast nie znajdują należytego zainteresowania w jej obrębie. Po części dotyczy to także zagadnień typu (b). Niejedno z nich jest jak dotąd przez lingwistykę całkowicie ignorowane. Dzieje się tak niewątpliwie przede wszystkim dlatego, że nie zdołano dotąd prawidłowo rozpoznać natury wielu tych zagadnień. Z tej samej przyczyny niejedno lingwistyczne zagadnienie o charakterze *par excellence* aplikatywnym zaliczane jest do zakresu lingwistyki czystej.

Ten stan rzeczy trzeba zmienić, albowiem od prawidłowego zakwalifikowania tych zagadnień zależy niejednokrotnie możliwość ich rzeczywistego rozwiązania. W przeszłości tak właśnie rzecz się miała z zagadnieniami onomastycznymi: postawione zostały one pierwotnie przede wszystkim w związku z potrzebami poznawczymi natury historiograficznej, ale podstawy dla ich naukowego rozwiązania stworzone zostały dopiero wówczas, gdy zajęła się nimi lingwistyka.

To, że zagadnienia natury lingwistycznej są formułowane i podejmowane przez inne dziedziny nie jest oczywiście samo w sobie rzeczą złą, podobnie zresztą jak to, że lingwistyka podejmuje zagadnienia nie będące zagadnieniami natury *par excellence* lingwistycznej. Natomiast nie dzieje się dobrze, gdy przy ich rozwiązywaniu z braku rozeznania co do ich istoty ignoruje się stanowisko dziedzin, które względem tych zagadnień są dziedzinami przedmiotowo prymarnie kompetentnymi.

Z tego, co powiedzieliśmy wynika, że wśród zagadnień zaliczanych do zakresu lingwistyki stosowanej są też i takie, które wprawdzie podejmowano już od dawna, ale które mimo to nie zostały dotąd rozpoznane jako zagadnienia natury lingwistycznej. Z drugiej natomiast strony okazuje się, że wśród tych, które traktowane są jako zagadnienia należące do lingwistyki stosowanej, jest wiele takich, które wcale do niej nie należą, a często w ogóle nie są zagadnieniami natury prymarnie lingwistycznej. Jest to swoisty paradoks lingwistyki stosowanej mający swe źródło w niezrozumieniu jej istoty.

Całkowitym nieporozumieniem jest również mechaniczne traktowanie pewnych dziedzin jako poddziedzin lingwistyki stosowanej tylko dlatego, że zajmują się one między innymi także zagadnieniami należącymi do zbioru zagadnień lingwistyki stosowanej. Ani takie dziedziny jak np. psycho-, socjo- czy neurolingwistyka, ani takie jak np. planowanie językowe, translatoryka, logopedia czy glottodydaktyka, ani nawet takie jak np. interlingwistyka czy pasigrafia, nie są dziedzinami, które można by potraktować jako zwykłe poddziedziny lingwistyki stosowanej. Z jednej strony są to

bowiem dziedziny, które tylko po części zajmują się zagadnieniami natury lingwistycznej, z drugiej natomiast strony włączenie tych dziedzin do zakresu lingwistyki stosowanej automatycznie spowodowałoby konieczność jednoczesnego włączenia ich także do zakresu lingwistyki czystej, albowiem przyjmąwszy, że zajmują się one zagadnieniami należącymi do zakresu lingwistyki stosowanej, trzeba by jednocześnie przyjąć też, że zajmują się one również zagadnieniami należącymi do zakresu lingwistyki czystej. Ale jeśli przyjmiemy, że żadnej z tych dziedzin nie można włączyć do zakresu lingwistyki stosowanej bez jednoczesnego włączenia jej również do zakresu lingwistyki czystej, to nie możemy ich włączyć w całości do zakresu lingwistyki właśnie ze względu na fakt, że tylko część zagadnień, którymi się one zajmują, dotyczy przedmiotu należącego do lingwistyki. Z kolei z uwagi na to, że nie wiadomo, czy jest to część przeważająca, można równie dobrze postulować ich włączenie do zakresu takich dziedzin jak np. psychologia, socjologia, pedagogika itd.

Z tych samych powodów bezzasadny jest jednocześnie, pogląd jakoby lingwistyka stosowana tym się różniła od lingwistyki czystej, że jest w wyższym stopniu interdyscyplinarna (przedmiotowo hybrydalna). Lingwistyka stosowana, rozumiana jako pewna płaszczyzna poznawcza nadbudowana nad płaszczyzną lingwistyki czystej, nie może być z natury rzeczy ani mniej, ani więcej interdyscyplinarną poddziedziną lingwistyki wziętej w całości niż lingwistyka czysta. Natomiast prawdą jest, że podjęcie przez lingwistykę zagadnień natury stosowanej może pociągnąć za sobą konieczność poszerzenia jej ogólnego zakresu poznawczego i tym samym zwiększyć stopień interdyscyplinarności całej lingwistyki.

Błędne jest wreszcie także mniemanie, że skoro zagadnienia lingwistyki stosowanej zostały już w dużej mierze w obrębie tych lub innych dziedzin rozpoznane i podjęte, nie ma powodów, ze względu na które trzeba by specjalnie wyróżniać lingwistykę stosowaną. Mniemanie to jest błędne najpierw dlatego, że nie jest prawdą, iż wszystkie zagadnienia lingwistyki stosowanej zostały już rozpoznane i podjęte, a następnie dlatego, że nie jest też prawdą, jakoby można je rozwiązać w sposób zadowalający w obrębie dziedzin nie będących lingwistyką i bez zdania sobie sprawy z ich lingwistycznej natury. Z kolei po to, by móc je rozpoznać jako zagadnienia z zakresu lingwistyki stosowanej, trzeba najpierw zakres ten ustalić, a więc trzeba najpierw odpowiedzieć na pytanie, czym jest lingwistyka stosowana.

Jednakże najważniejszy powód, ze względu na który za rzecz konieczną trzeba uznać nie tylko Wyróżnienie, ale także możliwie jak najściślejsze metodologiczne ukonstytuowanie lingwistyki stosowanej, zawiera się w fakcie, że tylko dzięki niej lingwistyka może wznieść się na wyższe stopnie naukowości. Podobnie jak o naukowości wszystkich innych dziedzin, tak i o naukowości lingwistyki ostatecznie nie rozstrzyga ani to, czy uzna się ją za naukę „teoretyczną”, czy też „praktyczną”, ani to, czy przypisze się jej prawo do miana nauki „nowoczesnej”, czy „oskarży” się ją o tradycjonalizm, ale jedynie to, w jakim stopniu uda się jej uzasadnić wytworzoną przez nią wiedzę, sformułowane przez nią twierdzenia, projekty itp., a więc – mówiąc w skrócie – od tego, w jakim stopniu uda się z jednej strony powiązać lingwistyczną teorię z praktyką komunikacyjną, a z drugiej – objaśnić praktykę komunikacyjną przez odwołanie się do teorii lingwistycznych.

Za tym, że warto nie tylko uprawiać, ale nawet zintensyfikować rozważania dotyczące lingwistyki stosowanej, przemawia również fakt, że głównie dzięki podjęciu przez lingwistykę zagadnień natury aplikatywnej doszło w ciągu kilku ostatnich dekad do jej bezprecedensowego rozwoju i że z rozważań nad tymi zagadnieniami pojawiły się całkiem nowe koncepcje lingwistyczne z tzw. gramatyką generatywno-transformacyjną na czele.

Z kolei rozwój lingwistyki wziętej w całości jest ważny z tego względu, że jest ona dziedziną podejmującą zagadnienia o doniosłym znaczeniu zarówno dla poszczególnych ludzi, jak i dla różnych wspólnot społecznych, gospodarczych, politycznych, religijnych itp. Tylko ten, kto nie ma żadnego rozeznania, może dziś jeszcze mniemać, że lingwistyka jest nauką zajmującą się przysłowiową kropką czy przecinkiem. Wiedza dostarczana przez współczesną lingwistykę jest potrzebna wszędzie tam, gdzie chodzi o ludzką komunikację językową – o jej zrozumienie, umożliwienie, o jej przywrócenie i usprawnienie itp. Lingwistyka jest bowiem nauką zajmującą się nie tylko językami (ich istotą, strukturą, historią, możliwościami ich tworzenia i kształtowania), ale także możliwościami korzystania z nich, posługiwania się nimi itp., a do pewnego stopnia również stosunkiem ludzi do ich własnych języków, jak i do języków innych mówców-słuchaczy. Lingwistyka jest zatem nauką mogącą dostarczyć zarówno wiedzy typu *know how*, jak i wiedzy o charakterze *par excellence* humanistycznym, bez której człowiek nie jest w stanie zrozumieć ani siebie samego, ani innych. L. Garvin (1968: 35) słusznie zauważył, że lingwistyka może i winna przyczynić się między innymi do realizacji tak wzniosłych humanistycznych ideałów, jak np. międzykulturowe i międzynarodowe porozumienie się ludzi ze sobą. Zadaniem współczesnej lingwistyki może i winno być, jak to stwierdzili W. Neumann, W. Motsch i W. Wurzel (1979: 33) współdziałanie w tworzeniu podstaw do realizacji tak ważnych celów, jak np. sterowanie procesami społecznymi, tworzenie nowych form zachowań społecznych itp.

Ujmując rzecz z nieco innego punktu widzenia i w innych terminach można powiedzieć, że społeczne znaczenie lingwistyce wyznacza też fakt, iż wiedza lingwistyczna jest składnikiem, od którego w sposób istotny zależy poziom zarówno indywidualnej, jak i ogólnej kultury językowej. Pojęcia kultury językowej nie należy przy tym zawężać do tych tylko aspektów komunikacji językowej, które warunkują sferę towarzyszących jej doznań natury estetycznej, ale trzeba go tak poszerzyć, aby jego zakres ponadto objął przynajmniej najistotniejsze spośród czynników determinujących zdolności nawiązywania, podtrzymywania, pogłębiania itd. międzyludzkich więzi.

Zdolności te są zależne także od szeregu czynników pozajęzykowych. Jednakże nie o nie tu chodzi. Co się natomiast tyczy warunkujących je czynników językowych, wypada zauważyć, że zdolności te są zależne nie tylko od praktycznej umiejętności posługiwania się językiem, ale także od stopnia zrozumienia wpływu i roli języka jako swoistego środka i pośrednika w ludzkim pojmowaniu świata. Z kolei tych i podobnych funkcji języka nie sposób pojąć bez zrozumienia istoty samego języka, zasad międzyludzkiej komunikacji itd. Od zrozumienia tych zagadnień zależy również możliwość i skala postrzegania (doceniania, wchłaniania) estetycznych wartości utworów

językowych.

W sumie oznacza to, że możliwość zaspokojenia ludzkich potrzeb komunikacyjnych wyższego rzędu (duchowych) zależy nie tylko od stopnia opanowania sprawności językowych, ale również od wykształcenia lingwistycznego mówców-słuchaczy, tzn. od ilości i jakości posiadanej przez nich wiedzy lingwistycznej. I dlatego trzeba również ze względów praktycznych w językowym kształceniu mówców-słuchaczy uwzględnić, obok działań mających na celu formowanie konkretnych sprawności językowych, także działania zmierzające do „zaopatrzenia” ich w określony zasób wiedzy lingwistycznej. Jednakże lingwistyka – chcąc sprostać wynikającym stąd potrzebom – musi wyżyć się przede wszystkim swych skłonności do preskrypcyjnego „moralizowania” i poszerzyć swoje horyzonty poznawcze poza opłotki puryzmu formalnego. Konieczne jest także przewyciężenie wszelkich krępujących lingwistykę restrykcji, deskryptywistycznych. Od współczesnej lingwistyki trzeba się domagać nie tylko wiedzy opisującej zjawiska zaobserwowane w zakresie komunikacji językowej, ale także wiedzy tłumaczącej te zjawiska oraz ponadto ukazującej również możliwości tworzenia, sterowania, przekształcania, regulowania itp. zachowań komunikacyjnych mówców-słuchaczy, czyli słowem – ich efekty wizowania i optymalizowania.

3.

Zapotrzebowania na wiedzę lingwistyczną można – jak już wcześniej wspomniałem – podzielić z jednej strony na takie, które są zgłaszane przez różne inne dziedziny nauki, a z drugiej na wynikające bezpośrednio z jakiejś działalności praktycznej ludzi. Jeśli chodzi o nauki zainteresowane wiedzą lingwistyczną, ogólnie rzecz biorąc można powiedzieć, że należą do nich w gruncie rzeczy niemal wszelkie tzw. nauki humanistyczne i społeczne. W każdym razie jest wśród tych nauk zarówno filozofia, psychologia, socjologia, pedagogika, jak i literaturoznawstwo, glottodydaktyka, translatoryka, logopedia, a nawet politologia i psychoanaliza. Jednakże w odniesieniu do nauk zainteresowanych wiedzą lingwistyczną wypada mówić nie tyle o jej zastosowaniach, ile raczej o zapożyczaniu i wykorzystywaniu jej wiedzy przez te nauki w procesie tworzenia ich własnych konstruktów poznawczych, tzn. opisów, teorii, projektów itp.

O zastosowaniach wiedzy lingwistycznej, a zwłaszcza o jej zastosowaniach praktycznych, można mówić w sensie dosłownym właściwie tylko w takich przypadkach, w których jest ona w jakiś sposób bezpośrednio wykorzystywana dla umożliwienia, zefektywizowania itp. jakiegokolwiek ludzkiej działalności praktycznej. W gruncie rzeczy we wszystkich tych przypadkach chodzi o działania praktyczne, które albo są częściami składowymi praktycznych działań językowych (komunikacyjnych), albo działaniami mniej lub bardziej związanymi z działaniami językowymi, albo wreszcie działaniami warunkującymi działania językowe.

Można wyróżnić cały szereg dziedzin ludzkiej działalności praktycznej, w obrębie których wiedza lingwistyczna znajduje zastosowanie. Niekiedy zakłada się, że dziedziną, w związku z którą najwcześniej uświadomiono sobie praktyczną przydatność wiedzy lingwistycznej, jest nauka języków – zwłaszcza języków obcych. Nie ulega

jednak wątpliwości, że od niezwykle dawna wiedza lingwistyczna jest również w sposób świadomy wykorzystywana w pracach związanych z tworzeniem, formowaniem, adaptowaniem itp. pisma, podobnie zresztą jak i w pracach związanych z tworzeniem standardowych („literackich”) warstw różnych języków (etmolektów) itp. Współcześnie można mówić o praktycznych zastosowaniach wiedzy lingwistycznej w odniesieniu do wielu jeszcze innych dziedzin ludzkiej działalności. Dotyczy to między innymi takich dziedzin, jak np. praktyczne planowanie językowe, praktyczna logopedia, psychiatria (psychoanaliza), leksykografia, interlingwistyka (wraz z pasigrafia, pasialia itp.), praktyczna polityka językowa, telekomunikacja, automatyczne (maszynowe) przetwarzanie informacji językowych, tłumaczenia mechaniczne (dokładniej w tej sprawie por. F. Grucza 1971), porozumiewanie się głuchoniemych, pisanie i czytanie tekstów językowych, a także takie dziedziny, jak np. praktyczna retoryka, propaganda, demagogia, agitacja, reklama językowa itp. Listę tę można by zapewne poszerzyć o jeszcze inne dziedziny (por. w tej sprawie O. Back 1970; W. Abraham, 1970a; L. Pap 1973; W. Kühlwein 1973; Ch.A. Ferguson 1974).

We współczesnym świecie pojawiają się – jak to słusznie stwierdził już np. Ch.A. Ferguson (1974) – wciąż nowe problemy językowe i komunikacyjne, w rozwiązywaniu których może i powinna uczestniczyć lingwistyka. Liczba tych problemów rośnie w sposób wręcz lawinowy. A są wśród nich i problemy indywidualne i grupowe (rodzinne, zawodowe, narodowe, międzynarodowe itp.), humanistyczne (dotyczące bezpośrednio ludzi) i techniczne (dotyczące urządzeń służących międzyludzkiej komunikacji), nadawcze i odbiorcze, a także estetyczne, dydaktyczne, medyczne, terapeutyczne, profilaktyczne itp. Zarówno wielość jak i różnorodność tych problemów wskazuje z jednej strony na potrzebę przeorganizowania i intensyfikacji pracy poznawczej lingwistyki, a z drugiej zaś na potrzebę kształcenia lingwistów-praktyków. To, że nie ma dla nich wciąż jeszcze urzędowo ustanowionych etatów, wcale nie oznacza, że są oni niepotrzebni, ale jedynie, że biurokratyczny obraz rzeczywistości i z tego punktu widzenia nie nadąża za zmianami zachodzącymi w sferze praktycznych potrzeb człowieka. Ale jednocześnie fakt ten świadczy o braku dostatecznej w tej sprawie aktywności lingwistów zatrudnionych w instytutach badawczych. W każdym razie nauka a w tym także lingwistyka, dziś nie może się ograniczyć do samego tylko tworzenia wiedzy, ale musi ukazywać społeczeństwu takie możliwości praktycznego wykorzystania tej wiedzy, a nawet więcej – musi wręcz zabiegać o to, aby wiedza ta znajdowała jak najszybciej możliwie najszersze upowszechnienie i praktyczne zastosowanie i aby w ten sposób przyczyniała się do rozwoju człowieka zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i społecznym.

Inna sprawa, że i w krajach wyżej rozwiniętych zapotrzebowanie na lingwistów praktycznych jest wciąż jeszcze stosunkowo niewielkie. I tak np., według Ch.A. Fergusona (1974) w USA w roku 1974 aż 85% lingwistów zatrudnionych było w uniwersytetach, a tylko 15% poza nimi. Niemniej w kraju tym podjęto w międzyczasie energiczne działania na rzecz odwrócenia tej niekorzystnej proporcji. Do akcji związanej z tym włączyły się między innymi różne amerykańskie towarzystwa lingwistyczne. Podobnie sprawa ta przedstawia się również w wielu innych krajach (np. RFN). Podejmowane są w nich także różne akcje zmierzające do ukazania z jednej

strony dziedzin, w których lingwiści-praktycy mogą znaleźć zatrudnienie i które winny skorzystać z ich usług, a z drugiej strony – konieczności odpowiedniego przystosowania programów lingwistycznego kształcenia do potrzeb zgłaszanych przez praktykę (por. w tej sprawie np. P. Hartmann 1972, 1979; J.C.P. Auer/ P. Hartmann 1980).

Rozważając kwestie dotyczące praktycznych zastosowań wiedzy lingwistycznej pamiętać wszakże należy, że wytwarzanie i dostarczanie wiedzy praktycznej dla zaspokajania za jej pośrednictwem ludzkich potrzeb praktycznych nie jest prymarnym, ale raczej wtórnym zadaniem lingwistyki stosowanej (zwłaszcza jeśli potraktuje się ją jako pewne ogniwo lingwistyki-nauki) i że praktyczne wykorzystywanie, stosowanie, wdrażanie itp. wiedzy lingwistycznej wykracza w zasadzie już poza jej granice. Zajmowanie się tymi ostatnimi działaniami winno stać się zadaniem lingwistów-praktyków, lingwistów-inżynierów, lingwistów-lekarzy itp. Oznacza to, że obok podziału lingwistyki na czystą i stosowaną trzeba ją też podzielić na poznawczą i praktyczną.

4.

W części czwartej stwierdziliśmy między innymi, że lingwistyka nie jest jedyną nauką zajmującą się rzeczywistością językową (komunikacyjną). Nauk takich jest wiele. Ale mimo to błędne jest mniemanie, że są takie dziedziny nauki, które zajmują się tym samym przedmiotem, co lingwistyka. Kto tak sądzi, nie odróżnia przedmiotu nauki jako w pewien sposób wyfiltrowanego fragmentu rzeczywistości od tejże rzeczywistości wziętej w stanie przedanalizycznym. Lingwistykę łączy z wieloma innymi naukami zainteresowanie tą samą rzeczywistością, ale dzieli ją od nich odmienność punktu widzenia tej rzeczywistości. W praktyce oznacza to, że wprawdzie obiektami konstytuującymi przedmiot poznania lingwistycznego interesuje się oprócz lingwistyki też wiele innych jeszcze nauk, ale mimo to nie ma żadnej innej nauki, o której można by powiedzieć, że zajmuje się tymi samymi właściwościami i tylko tymi właściwościami tych obiektów i tylko tych obiektów, którymi zajmuje się lingwistyka. A zatem lingwistyka zajmuje się wprawdzie tymi samymi obiektami, co i wiele innych nauk, ale zajmuje się takim zbiorem ich właściwości, którym nie zajmuje się żadna inna nauka. W zakres wspólnych zainteresowań lingwistyki i tych innych dziedzin wchodzi najwyżej niektóre tylko spośród właściwości konstytuujących ich przedmioty poznania.

Zarówno zagadnieniom dotyczącym miejsca lingwistyki wśród innych nauk, jak i związkom łączącym ją z nimi poświęcono już stosunkowo wiele miejsca w literaturze o charakterze metalingwistycznym. W ten lub inny sposób zagadnień tych dotknęła większość autorów, którzy podjęli próbę określenia przedmiotu lingwistyki. Ale wielu autorów poświęciło im też specjalne rozprawy. Dla przykładu wystarczy tu przypomnieć chociażby pracę K. Hegera (1971) i Ih Jakobsona (1973), a także rozprawy zebrane i opublikowane przez R. Bartsch i Th. Vennemanna (eds., 1973), a zwłaszcza te, które Th. A. Sebeok ogłosił w 12 tomie *Current trends in linguistics*, obejmującym bez mała 3000 stron. Z braku miejsca nie mogę w ramach tej pracy zająć się krytyczną analizą stanowisk zajętych przez autorów poszczególnych rozpraw w sprawie związków lingwistyki z innymi dziedzinami nauki. Z konieczności muszę się tu ograniczyć

do kilku następujących ogólnych uwag w tej sprawie:

(a) Współcześnie autonomia lingwistyki jest niewątpliwie przynajmniej na tyle umocniona, że nie jest już możliwe całkowite wymazanie lingwistyki z ogólnej mapy nauk. Nie oznacza to jednak wcale, że nikt już nie kwestionuje jej samodzielności. Ale jeżeli w tej sprawie wciąż jeszcze pojawiają się wątpliwości, to w dużej mierze dzieje się tak z winy samej lingwistyki. Ulegając bowiem wygodnemu wprowadzie, ale mimo to zupełnie' nieuzasadnionemu złudzeniu, jakoby sprawa jej przedmiotu została raz na zawsze rozstrzygnięta już przez twórców jej nowoczesnych podstaw, lingwistyka w tej sprawie popadła nader szybko w bezczynność. Tymczasem wiadomo, że pionierzy walki o autonomię dla lingwistyki starali się ukazać ją w taki sposób, aby przede wszystkim zwrócić uwagę na różnice dzielące ją od innych dziedzin nauki, „tłumiąc” jednocześnie te aspekty, które lingwistykę łączą w płaszczyźnie jej przedmiotu z innymi dziedzinami nauki. Wprowadzie F. de Saussure zwrócił uwagę, że obok lingwistyki wewnętrznej potrzebna jest też lingwistyka zewnętrzna, niemniej w okresie tworzenia zrębów współczesnej lingwistyki przeważały raczej izolacjonistyczne sposoby traktowania lingwistyki i jej przedmiotu. Najdobitniej dał temu wyraz bodaj G. von der Gabelentz. Natomiast tendencje odwrotne, tzn. tendencje do poszerzania zakresu jej przedmiotu i do podejmowania przez lingwistykę kontaktów interdyscyplinarnych, zaczęły się pojawiać dopiero po umocnieniu poznawczej pozycji lingwistyki i w miarę jej instytucjonalnego uniezależniania się.

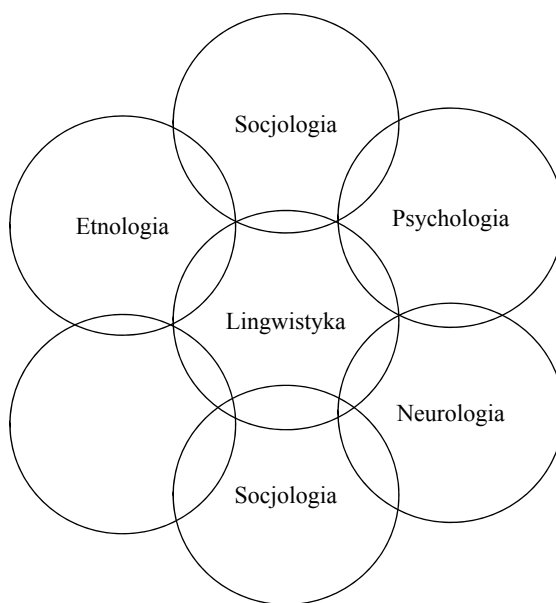
Ale jednocześnie z umacnianiem się lingwistyki i wzrostem jej roli poznawczej wzrastać i umacniać zaczęło się również zainteresowanie rzeczywistością zwaną „językiem” zarówno ze strony takich dziedzin nauki, które – jak np. psychologia, filozofia, socjologia czy logika – interesowały się nią już od dość dawna, jak i ze strony wielu innych dziedzin, jak np. literaturoznawstwo, pedagogika itp.

(b) Nauki zainteresowane rzeczywistością zwaną „językiem” można ogólnie określić jako nauki językoznawcze (ang. *language sciences*, niem. *Sprachwissenschaften*). Lingwistyka tym się wśród nich wyróżnia, że zajmuje się wszystkimi istotnymi aspektami rzeczywistości językowej razem wziętymi. Natomiast pozostałe interesują się tą rzeczywistością w różnym stopniu, jedno w większym, inne w mniejszym, jedno głównie aspektami funkcyjnymi języka, inne substancyjnymi itd. Nie oznacza to jednak, że lingwistyka jest sumą nauk językoznawczych; prawdą jest tylko, że zajmuje wśród nich miejsce całkiem centralne.

Związki łączące lingwistykę z różnymi innymi naukami językoznawczymi oczywiście nie są jednolite. Bierze się to stąd, że niektóre z nich zajmują się określonymi właściwościami w odniesieniu do znacznie węższej skali obiektów niż lingwistyka, a inne do znacznie szerszej. Są bowiem wśród nauk językoznawczych z jednej strony takie, które włączają w zakres swych zainteresowań także typy obiektów nie należących do zbioru obiektów konstytuujących przedmiot lingwistyki, a z drugiej takie, które interesują się tylko niektórymi typami obiektów ze zbioru obiektów konstytuujących przedmiot lingwistyki. Jako przykład nauki o ogólniejszych, z tego punktu widzenia, zainteresowaniach od lingwistyki można wymienić semiotykę, a jako przykład nauki szczegółowszej od lingwistyki – logikę. Jednakże fakt, że semiotyka jest w przyjętym tu sensie nauką ogólniejszą od lingwistyki, a ta z kolei ogólniejszą od

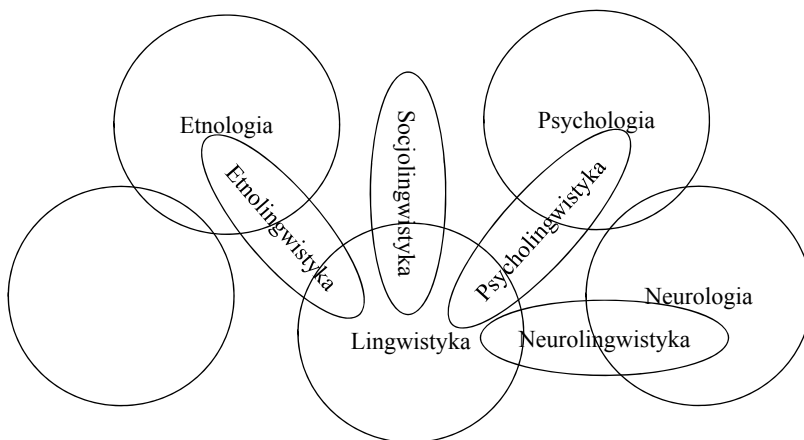
logiki, nie jest wystarczającym powodem ani do traktowania lingwistyki jako poddziedziny semiotyki, ani logiki jako poddziedziny lingwistyki. Nie jest tak z tych samych względów, z których nie można traktować różnych typów lingwistyki szczegółowych jako zwykłych części składowych tzw. lingwistyki ogólnej. Rzecz w tym mianowicie, że brane pod uwagę przez lingwistykę, semiotykę i logikę zakresy przedmiotowe (tzn. zakresy obiektów i właściwości tych obiektów) przecinają się wprawdzie, ale mimo to cały zakres przedmiotowy lingwistyki nie wchodzi w obręb zakresu przedmiotowego semiotyki, ani też cały zakres przedmiotowy logiki nie wchodzi w obręb zakresu przedmiotowego lingwistyki. A w takim razie wbrew temu, co napisano w tej sprawie w *Kursie* F. de Saussure'a (por. R. Jakobson 1973: 28), lingwistyka nie jest zwykłą poddziedziną (częścią) semiotyki, a logika – wbrew temu, co sugerują np. J. Barwise i R. Cooper (1981: 203 i n.) – nie jest zwykłą częścią lingwistyki.

(c) Związki łączące lingwistykę z takimi naukami jak psychologia, socjologia, etnologia, neurologia, można potraktować bądź jako związki bezpośrednie, bądź pośrednie. W pierwszym przypadku można je zilustrować za pomocą następującego schematu:



Schemat 24.

W drugim przypadku pomiędzy lingwistyką a psychologią pośredniczy psycholingwistyka, pomiędzy lingwistyką a socjologią – socjolingwistyka, pomiędzy lingwistyką a etnologią – etnolingwistyka itd. A zatem związki między tymi dziedzinami wypada w tym przypadku zilustrować następująco:



Schemat 25.

Tzw. dziedziny myślnikowe, czyli dziedziny w rodzaju psycho-, socjo- lub neurolingwistyki można rozważać między innymi, jako dziedziny, które podchodzą ze stanowiska lingwistyki do zagadnień psychologicznych, socjologicznych itd., i/ lub ze stanowiska psychologii, socjologii itd. do zagadnień językowych. Jednakże żadnej z nich nie można włączyć w całości ani w obręb lingwistyki, ani w zakres psychologii, socjologii itd. Podobnie rzecz przedstawia się też z glottodydaktyką. I jej nie sposób włączyć bez reszty ani w ramy lingwistyki, ani psychologii, ani dydaktyki. A skoro ani glottodydaktyka, ani żadna inna dziedzina myślnikowa nie jest częścią składową lingwistyki, to tym samym nie jest też częścią składową lingwistyki stosowanej.

Wobec tego wydaje się, że rację mają ci, którzy domagają się i dla tych dziedzin statusu dziedzin względnie samodzielnych.

(d) W zupełnie inny sposób niż z psychologią, socjologią itp., jest lingwistyka powiązana z takimi naukami jak matematyka, logika formalna oraz (po części) informatyka. Tym razem nie chodzi bowiem o związki między dziedzinami, których przedmioty graniczą ze sobą, ale związki wynikające z jednej strony z tego faktu, iż lingwistyka posługuje się wytworami matematyki, logiki formalnej i informatyki jako środkami poznania własnego przedmiotu i/ lub jako środkami przedstawiania wytworów swego poznania, a z drugiej strony z tego, że i te dziedziny w taki sam sposób wykorzystują czasem wytwory lingwistyki.

(e) Jeszcze inne związki łączą lingwistykę np. z literaturoznawstwem, a także historiografią (w tej ostatniej sprawie zob. np. R. Bartsch/ Th. Vennemann 1973: 12). Tu jednak zagadnieniem tym nie będę się zajmował. Natomiast sądzę, że trzeba chociażby kilka słów poświęcić związkom między lingwistyką a filologią. Na ten temat istnieje bowiem wciąż jeszcze niezwykle wiele niejasności i z gruntu błędnych opinii.

Już chociażby z wypowiedzi przytoczonych w podrozdziale 3.7.1. wynika, że są

tacy, którzy traktują lingwistykę jako poddziedzinę filologii tacy, którzy obie te dziedziny od siebie oddzielają. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że współcześnie zdecydowanie przeważa drugie podejście do tej sprawy. Ale jednocześnie zauważyć wypada, że spór o związki lingwistyki z filologią staje się sporem coraz bardziej w ogóle bezprzedmiotowym. Dzieje się tak dlatego, że coraz mniej jest naukowców, którzy skłonni są wiązać nazwę „filologia” z jakąkolwiek uprawianą przez nich względnie autonomiczną i przedmiotowo homogeniczną dziedziną nauki. W rezultacie nazwa „filologia” staje się w odniesieniu do współczesnej rzeczywistości naukowej nazwą po prostu pustą. Prawie nikt już w uniwersytetach nie „wykłada” filologii i mało kto się do niej – poza może filologami klasycznymi – przyznaje.

Autorzy wyróżniający filologię jako odrębną dziedzinę nauki definiują ją zwykle jako naukę zajmującą się tekstami, przede wszystkim tekstami starymi. Nie jest jednak rzeczą jasną, czy w ich rozumieniu stwierdzenie, że filologia jest nauką zajmującą się starymi tekstami, oznacza, że wszelkie zajmowanie się jakimikolwiek starymi tekstami jest filologią, czy raczej, że filologię wyróżnia jakiś specyficzny sposób podejścia do owych

„starych” tekstów. W pierwszym przypadku filologię trzeba by uznać za dziedzinę obejmującą zarówno lingwistykę, literaturoznawstwo, historiografię, jak i konstytuującą się w ostatnim czasie tekstologię (por. K. Górski 1978). Ale jako dziedzina zajmująca się tekstami mogłaby filologia objąć tylko pewne części tych dziedzin, bowiem (poza tekstologią) w zakresy ich zainteresowań wchodzi nie tylko teksty, a w szczególności, nie tylko stare teksty. A zatem w takim rozumieniu filologia byłaby zlepkiem wycinków wziętych z różnych nauk, czyli dziedziną całkiem eklektyczną a nie homogeniczną.

Co się natomiast tyczy drugiego z wymienionych sposobów rozumienia filologii, sprawa jest o tyle trudniejsza, że w wypowiedziach traktujących ją jako odrębną dziedzinę brak jakichkolwiek wskazówek, w oparciu o które można by ustalić specyfikę punktu widzenia mającego odróżnić filologiczne podejście do owych starych tekstów od np. lingwistycznego, czy literaturoznawczego itd. Nadto w obu wypadkach nie jest też jasne, kiedy można jakiś tekst uznać za tekst stary.

Nieco inaczej, niż się to na ogół czyni, scharakteryzował filologię R. Anttila (1973: 177). Jego zdaniem filologia zajmuje się również językiem, ale z pozycji przeciwstawnej względem pozycji zajętej przez lingwistykę; pisze on tak w tej sprawie:

Unter Linguistik versteht man gemeinhin das Studium der Sprache als eines unabhängigen Zeichensystems. Besonderes Gewicht wird auf die internen Mechanismen dieses Systems gelegt sowie auf die Beziehungen zwischen seinen Teilen. [...] Von hier aus gesehen nimmt der Philologe die genau entgegengesetzte Position ein, denn er studiert die Sprache in der Gesamtheit ihrer kulturellen Bezüge und bezieht dabei alle möglichen Verbindungen zur Lebensweise der Menschen ein (Bräuche, Kunst- und Gebrauchsgegenstände usw.). Er benutzt also Sprache und Linguistik in Verbindung mit Geschichte, Archäologie, Volkskunde, Religionswissenschaft usw. Philologie ist also gewissermaßen die Kombination „Linguistik und Geschichte”. Kurz: Philologie benutzt die Sprache als ein Werkzeug, um Kulturen zu erschließen; Linguistik studiert dieses Werkzeug als solches.

Jasne jest, że i R. Anttila traktuje lingwistykę i filologię jako dwie zupełnie odrębne dziedziny. Natomiast jego wypowiedź nie wyjaśnia, co je różni, a zwłaszcza: czym jest filologia. Wypowiedź ta dopuszcza bowiem zarówno możliwość potraktowania filologii jako dziedziny pokrywającej się z zakresem, który w ujęciu F. de Saussure'a zbiega się z zakresem lingwistyki zewnętrznej, jak i jako dziedziny pośredniczącej między lingwistyką a historią, archeologią, etnologią, religioznawstwem itd., a także jako dziedziny będącej jak gdyby sumą całego szeregu wspomnianych już dziedzin myślnikowych (por. w tej sprawie także R. Bartsch, T. Vennemann, 1973: 10 i n.). Pogląd R. Anttily jest ponadto i dlatego niejasny, że choć w przytoczonym cytacie określa on filologię jako dziedzinę zajmującą się językiem, to jednak już w następnym zdaniu dodaje, że jest ona w sposób ścisły związana z badaniem tekstów (*Philologie ist aufs engste mit dem Studium von Texten verknüpft...*).

W sumie okazuje się zatem, że są wprawdzie autorzy wyrażający pogląd, że istnieje nauka, którą można nazwać filologią, jednakże żaden z nich nie zdołał ukazać ani tego, co jest lub miałoby być specyficznym przedmiotem tej nauki, ani tego, co by ją w sposób zasadniczy wyróżniało wśród innych nauk językoznawczych względnie tekstologicznych. Ale jeśli chodzi o lingwistykę, to status dziedziny niezależnej przyznaje jej również większość autorów zakładających istnienie filologii. I słusznie, bowiem lingwistyka rzeczywiście nie jest żadnym rodzajem filologii, ani żadną jej poddziedziną. A tym samym ani filologią, ani żadną jej poddziedziną nie jest oczywiście też lingwistyka stosowana. Nawiasem dodam, że bardzo wątpliwa jest nadto zasadność stosunkowo rozpowszechnionego mniemania, jakoby lingwistyka była dziedziną, która wyłoniła się z filologii. Co się bowiem tyczy starożytności, to bliższe prawdy jest raczej twierdzenie, że filologia powstała z lingwistyki, a nie odwrotnie. Wcześniej bowiem od filologii wyodrębniła się i ukonstytuowała gramatyka. Jeśli natomiast chodzi o genezę nowożytnej lingwistyki, wiadomo przecież, że powstała ona i rozwinęła się w ostrej opozycji do filologii, jako jej alternatywa. Filologia – zwłaszcza klasyczna – była od początku rodzącej się lingwistyce historycznej nieprzychylna, a nawet otwarcie ją zwalczała, upatrując w niej raczej konkurenta niż współnika.

(5) W czwartej części stwierdziłem, że lingwistyka jest nauką empiryczną. Obecnie do stwierdzenia tego wypada dodać, że dotyczy ono w całej rozciągłości również lingwistyki stosowanej. Nadto trzeba je uzupełnić o następujące uwagi:

(a) Stwierdzenie, że lingwistyka jest nauką empiryczną znaczy najpierw tyle tylko, że lingwistyka nie jest nauką aprioryczną (formalną) i że jej wypowiedzi nie mają charakteru zdań analitycznych. Natomiast w żadnym wypadku nie oznacza ono, że lingwistyka nie jest „nauką teoretyczną”. „Teoretyczną nauką” jest bowiem zarówno lingwistyka czysta (i nie tylko dlatego, że konstruuje teorie, ale już choćby dlatego, że zmierza do ich konstruowania), jak i lingwistyka stosowana. Ta ostatnia jest nią z tej prostej przyczyny, że jako poddziedziną „lingwistyki-naukowej” jest z jednej strony pewnym ogniwem (rodzajem) pracy poznawczej kontynuującym łańcuch lingwistycznej pracy poznawczej, obejmujący między innymi *sensu stricto* teoretyczną pracę poznawczą, a z drugiej strony z tego względu, że jest ona pewną płaszczyzną wiedzy nadbudowanej nad płaszczyzną lingwistycznej wiedzy *sensu stricto* teoretycznej. Innymi słowy, lingwistyka stosowana jest przynajmniej o tyle „nauką

teoretyczną”, o ile polega ona np. na derywowaniu wiedzy aplikatywnej z wiedzy teoretycznej i jej testowaniu i o ile zajmuje się z jednej strony uzasadnianiem lingwistycznej wiedzy teoretycznej, a z drugiej – teoretycznym eksplikowaniem lingwistycznej wiedzy praktycznej.

(b) To, że lingwistyka jest nauką empiryczną oznacza także, że jest ona nauką zajmującą się przedmiotem empirycznie stwierdzalnym i zmierzającą do empirycznego uzasadnienia wiedzy dotyczącej tego przedmiotu. Oba te aspekty lingwistyki można odróżnić w ten sposób, że jeden określi się jako jej empiryczność inicjalną, a drugi jako jej empiryczność finalną.

Modyfikując nieco stwierdzenie I. Kanta, powtórzone przez K. Bühlera, można powiedzieć, że wszelkie poznanie lingwistyczne zaczyna się wprawdzie od obserwacji empirycznych, jednakże wiedza lingwistyczna może pochodzić także z rozumowania. Tę ostatnią można nazwać wiedzą empiryczną pod warunkiem, że jest ona wiedzą wyprowadzoną ze stwierdzeń empirycznych i/ lub wtedy, gdy jest ona wiedzą empirycznie (produkcyjnie) uzasadnioną.

(c) To, że przedmiot lingwistyki jest empirycznie stwierdzalny, wynika chociażby z faktu, że konstytuują go właściwości konkretnych, tzn. materialnie istniejących i czasowo-przestrzennie określonych obiektów (mówców-słuchaczy, względnie ich wypowiedzi). Wszelkie poznanie lingwistyczne zaczyna się od empirycznej obserwacji zachowań, działań itp. tych obiektów, a jej ostatecznym celem „czystym” jest rekonstrukcja właściwości, w tym także reguł (praw) umożliwiających czy warunkujących zaobserwowane zachowania, działania itp. w postaci modeli tłumaczących stwierdzone fakty. E. Itkonen (1976) popełnia zatem błąd, gdy sądzi, że przedmiot lingwistyki konstytuują reguły językowe rozumiane jako pewien rodzaj „reguł gry” (*Spielregeln*). W dużej mierze natomiast można się zgodzić z następującą uwagą R. Bartsch (1976:80):

Das von Itkonen sogenannte „sprachliche Wissen”, das unser Sprachhandeln und Sprachverhalten reguliert, möchte ich nicht ein „Wissen” nennen, sondern „internalisiertes Regelsystem”. Dieses ist nicht bewusst, kann aber durch Beobachtung des eigenen Sprachverhaltens und des Sprachverhaltens von anderen partiell erschlossen werden und partiell in Itkonens vorthoretischen sprachlichen Regeln formuliert werden. Dazu ist ein Erkenntnis-Akt nötig, indem ich auch mein eigenes Sprachverhalten zum Gegenstand der Erkenntnis mache.

Zgodzić można się też z P. Finkem, gdy pisze (1976: 176; Por. w tej sprawie także P. Finke 1979):

Ich glaube, dass eine wesentliche Aufgabe der Linguistik darin besteht, gleichsam die „Naturgesetze der sprachlichen Kommunikation” zu erforschen, oder, besser gesagt, Gesetze, die die Kommunikation zwischen Individuen steuern und regulieren, die sich zu diesem Zwecke einer oder mehrerer Sprachen bedienen.

(d) Stwierdzenia, że „lingwistyka zmierza do empirycznego uzasadnienia wiedzy dotyczącej jej przedmiotu”, nie należy w żadnym wypadku utożsamiać ze stwierdzeniem, że „wiedza lingwistyczna jest wiedzą empirycznie uzasadnioną”. Z kolei po to,

by wiedzę lingwistyczną empirycznie uzasadnić, nie wystarczy – jak to się często zakłada – wskazać jedynie na fakty empiryczne, z których wiedza ta została wyprowadzona. Jeśli bowiem jako fakty lingwistyczne potraktuje się konkretne wypowiedzi językowe konkretnych mówców, albo konkretne sposoby rozumienia (interpretacji) konkretnych wypowiedzi przez konkretnych mówców-słuchaczy, czyli mówiąc ogólnie – jeśli fakty lingwistyczne potraktuje się jako konkretne zdarzenia komunikacyjne, to należy zauważyć, że są one faktami przynajmniej o tyle problematycznymi, iż niezrządkiem te same tak rozumiane fakty są przytaczane na poparcie całkiem odmiennych poglądów lingwistycznych. Natomiast jeśli jako fakty lingwistyczne potraktuje się konkretne wypowiedzi wyrażające konkretne spostrzeżenia empiryczne, to wbrew potocznemu mniemaniu tak rozumiane fakty lingwistyczne trzeba uznać za obiekty w dużej mierze również „teoretyczne”. Jako takie nie mają one ponadto wcale zagwarantowanej dodatniej wartości logicznej. A zatem i z tego punktu widzenia okazuje się, że czym innym jest sprawa empirycznej genezy wiedzy lingwistycznej, a czym innym sprawa jej empirycznego uzasadnienia. Nieodróżnianie tych rzeczy prowadzi prostą drogą do całkiem istotnych nieporozumień.

(e) Ponieważ przyczyną wielu nieporozumień w dyskusjach lingwistycznych jest też nie dość precyzyjne traktowanie i odróżnianie takich pojęć, jak np. dane lingwistyczne, fakty lingwistyczne itp., warto i na nie zwrócić baczniejszą uwagę. „Danymi lingwistycznymi” raz nazywa się np. konkretne wypowiedzi językowe jako takie, a raz zapisy (reprezentacje graficzne) konkretnych wypowiedzi, a jeszcze innym razem – stwierdzenia dotyczące określonych wypowiedzi językowych. Podobnie „fakty lingwistyczne” traktuje się raz jako nazwę konkretnych właściwości lub działań (zachowań) mówców-słuchaczy, a kiedy indziej jako wypowiedzi dotyczące konkretnych mówców-słuchaczy lub wypowiedzi językowych. Notorycznie miesza te pojęcia nawet W. Labov (1979) w pracy *What is a linguistic fact?*

Rzecz jasna, że nazwą „fakt lingwistyczny” można się posłużyć rozmaicie. Ale nie można jej używać raz w jednym, a raz w innym znaczeniu, zwłaszcza bez jakiegokolwiek sygnalizowania zmian dokonywanych w sposobie posługiwania się tą nazwą. Szczególnie ważne jest odróżnienie faktów lingwistycznych jako pewnych wypowiedzi wyrażających określone empiryczne spostrzeżenia poczynione na konkretnych zdarzeniach komunikacyjnych (językowych) od tychże zdarzeń komunikacyjnych. By uwypuklić istniejącą między nimi różnicę, można te ostatnie nazwać faktami komunikacyjnymi (albo faktami językowymi). Dodatkowo warto, jak sądzę, odróżnić wypowiedzi wyrażające lingwistyczne stwierdzenia zewnętrznych faktów komunikacyjnych (językowych) od wypowiedzi wyrażających lingwistyczne stwierdzenia wewnętrznych faktów komunikacyjnych. W ostatnim wypadku chodzi oczywiście o tzw. introspekcyjne stwierdzenia.

(f) Źródłem wielu nieporozumień jest też to, że zwykle mówi się o empiryczności lingwistyki w taki sposób, jak gdyby chodziło zawsze tylko o empiryczność lingwistyki w ogóle. Tymczasem można i trzeba zagadnienie to potraktować podobnie do zagadnienia zasadności wiedzy lingwistycznej. A zatem trzeba odróżnić z jednej strony empiryczność lingwistyki wziętej w całości, tzn. empiryczność lingwistyki

jako kompletnej dziedziny poznania, a z drugiej strony – empiryczność jej poszczególnych warstw i ogniw, w tym między innymi także empiryczność teorii lingwistycznych. Zarówno w odniesieniu do całej lingwistyki, jak i do jej poszczególnych warstw i ogniw w mocy pozostaje przy tym podział empiryczności na inicjalną i finalną.

(g) Jeśli chodzi o dyskusję wokół tzw. empiryczności teorii lingwistycznych, warto zwrócić uwagę również na to, iż w dyskusji tej nazwa „teoria lingwistyczna” jest używana w sposób niezwykle wieloznaczny, a niejednokrotnie też całkiem nieokreślony (dokładniej w tej sprawie np. P. Finke 1979: 21 i n.).

Stwierdzenie, że lingwistyka jest nauką empiryczną, nie jest wcale równoznaczne ze stwierdzeniem, że jest ona nauką empiryczną w najwyższym stopniu. Podobnie jak zasadność, tak i empiryczność lingwistyki podlega gradacji. I dlatego można się zgodzić z tezą T.T. Ballmera (1976: 8), że lingwistyka staje się z biegiem czasu nauką coraz bardziej empiryczną.

Stwierdzenie, że lingwistyka jest nauką empiryczną, nie oznacza też, że jest ona pod każdym względem nauką identyczną z innymi naukami empirycznymi. Lingwistyka na pewno nie jest w takim samym stopniu nauką empiryczną, jak np. tzw. nauki przyrodnicze. Ale też nie musi nią być. Nie widać bowiem żadnych poważnych powodów zmuszających do uznania założenia, według którego lingwistykę wolno by nazwać nauką empiryczną tylko pod tym warunkiem, że wykaże się całkowitą zbieżność jej empiryczności z empirycznością nauk przyrodniczych. Zważyć przecież trzeba, że z jednej strony poszczególne nauki przyrodnicze też nie są naukami w równym stopniu empirycznymi (zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę ich empiryczność finalną), a z drugiej – że empiryczność tych nauk podlega również rozwojowi.

Fakt, że empiryczność lingwistyki jest empirycznością innego rzędu niż np. empiryczność niektórych nauk przyrodniczych, nie stanowi dostatecznej podstawy do odmówienia jej prawa do miana nauki empirycznej. Wystarczającej podstawy do tego nie stanowi również to, że lingwistyką posługuje się introspekcją jako sposobem poznania swego przedmiotu. Jak dotąd nikt bowiem nie przedstawił żadnych poważnych powodów, które przemawiałyby przeciw traktowaniu introspekcji jako sposobu poznania empirycznego. Ale obojętne jak potraktujemy i jak określimy poznanie introspekcyjne – jako empiryczne, semiempiryczne (por. G. Hammarström 1978: 27), czy też nieempiryczne – nie można go dyskredytować jako poznania naukowego, z tego po prostu względu, że jest ono niewątpliwie jednym z głównych sposobów zdobywania wiedzy lingwistycznej (por. w tej sprawie np. W. Labov 1979; P. Finke 1979; W. Neumann/ W. Motsch/ W. Furzel 1979).

(h) Stwierdzenie, że lingwistyka zmierza do empirycznego uzasadnienia wiedzy odnoszącej się do jej przedmiotu, nie oznacza, że potrafi już ona wiedzę tę empirycznie (eksperymentalnie) testować. Na razie lingwistyka jest raczej daleko jeszcze od zadowolających w tym względzie rozwiązań. Ale mimo to jest prawdą, że już od dawna podejmowane są próby opracowania procedur różnego typu eksperymentów lingwistycznych. Świadczy o tym chociażby napisana w 1927 roku praca L.V. Ščerby *O trojakom aspekte jazykových javlenij i ob eksperimente v jazykoznanii* (por. L.V. Ščerba 1974). Fakt, że o wiele trudniej realizować eksperymenty lingwistyczne niż eksperymenty fizyczne, o czym wspomina np.

T. T. Ballmer (1976: 30 i n.), nie oznacza, że nie sposób ich realizować w ogóle. Rzecz w tym, jak sądzę, że lingwistyka zbyt mało uwagi poświęciła zarówno samemu pojęciu eksperymentów lingwistycznych, jak i możliwym sposobom ich realizacji. W dodatku w ostatnim okresie, wskutek upowszechnienia się racjonalistycznej koncepcji N. Chomsky'ego, zagadnienia te zaniedbano w lingwistyce niemal całkowicie. Ale obecnie coraz więcej lingwistów zdaje sobie znów sprawę ze znaczenia eksperymentów dla dalszego rozwoju lingwistyki. Dotyczy to nie tylko tradycyjnych eksperymentów tekstowych (typu substytucyjnego czy transformacyjnego), ale także eksperymentów *sensu Stricto* językowych i komunikacyjnych.

(i) Predykatu „empiryczny (-a, -e)” nie wolno mieszać z predykatem „empirystyczny (-a, -e)”. Pierwszy z nich odnosi się przede wszystkim do wiedzy lingwistycznej i w pewnym stopniu do pracy poznawczej wykonanej (wykonywanej) przez podmiot lingwistyki. Drugi natomiast (jako pochodny od „empiryzmu”) określa pewien rodzaj nastawienia poznawczego podmiotu poznania, w naszym wypadku – podmiotu poznania lingwistycznego.

Ogólnie rzecz biorąc, można wraz z P. Finkem (1979: 57 i n.) powiedzieć, że w okresie pozytywizmu oraz strukturalizmu w lingwistyce przeważało nastawienie empirystyczne, natomiast w ostatnim okresie zwyciężyło nastawienie racjonalistyczne N. Chomsky'ego. Zarówno w pierwszym, jak i drugim wypadku zmiana nastawienia poznawczego lingwistyki spowodowała zrazu jej postęp, a następnie zastój.

Jeśli chodzi o zmianę nastawienia wywołaną w lingwistyce przez N. Chomsky'ego, to P. Finke (1979: 57 i n.) słusznie zauważył, że wywołane przez nią skutki całkiem negatywne pojawiły się przede wszystkim w beztróskim odnoszeniu się lingwistów do spraw tyjących empiryczności ich dziedziny.

Allzu leicht haben sich manche, Linguisten daran gewöhnt, die Empirizität ihrer Produkte zur Disposition von eher linguistikfernen Begriffstheoretikern zu stellen, selbst hingegen eher vertrauenselig auf die empirische Solidität ihrer Forschung zu bauen.

P. Finke (1979: 58) uważa, że to stąd właśnie wzięły się wyrażone np. przez E. Itkonena wątpliwości, czy lingwistyka jest w ogóle nauką empiryczną. Ale według mnie głównym źródłem sporów, a także nieporozumień, w tej sprawie jest fakt, że lingwiści zbyt mało zastanawiają się nad naturą przedmiotu ich pracy poznawczej, że niejednokrotnie w ogóle nie zdają sobie sprawy, czym jest ten przedmiot.

(j) Jeśli chodzi o E. Itkonena, to z gruntu błędny jest jego pogląd (E. Itkonen, 1978: 35; też E. Itkonen, 1975), że:

Linguistics (of whatever type) is descriptive in the sense that it purports to describe language as it is. Logic, by contrast, is prescriptive in the sense that it purports to change, i.e. improve, our habits of inferring.

Prawdą nie jest ani to, że lingwistyka jest dziedziną deskryptywną, ani to, że logika jest dziedziną wyłącznie preskryptywną.

W błędzie jest również S. Kanngiesser (1976: 110), gdy mniema, że „teorię nauki” (*Wissenschaftstheorie*) można uprawiać alternatywnie – bądź w sposób deskryptywny, bądź normatywny. W rzeczywistości jest bowiem tak, że oba te sposoby wza-

jemnie się warunkują. I dlatego trafniejsza jest niewątpliwie koncepcja „rekonstrukttywnej teorii nauki” przedstawiona przez H.H. Lieba (1976); koncepcja ta jest w istocie próbą połączenia deskrytywizmu z normatywizmem.

6.

Na zakończenie zauważmy, że przynajmniej z dwóch względów nie można lingwistyki traktować jak gdyby była ona czymś o charakterze statycznym. Z jednej bowiem strony lingwistyka zmienia się w miarę, jak zmieniają się (w tym także doskonałą) stosowane przez nią metody poznania, jej nastawienie poznawcze, zakres obejmowanej przez nią rzeczywistości (tzn. zakres uwzględnianych przez nią obiektów, właściwości, zdarzeń itd.), jak zmienia się (tzn. skraca lub wydłuża) łańcuch stawianych przez nią zagadnień (pytań) względem tej rzeczywistości itp., a z drugiej strony lingwistyka zmienia się też i musi się zmieniać w miarę, jak zmienia się rzeczywistość, którą się ona interesuje, a także w miarę, jak zmieniają się w obrębie tej rzeczywistości społeczne zapotrzebowania. O zmianach dokonujących się w zakresie potrzeb komunikacyjnych wspomniałem już. Co się natomiast tyczy zmian w obrębie rzeczywistości komunikacyjnej, wystarczy zwrócić uwagę na to chociażby, że zmiany te dokonują się zarówno wskutek takich działań, jak np. standaryzacja czy technizacja komunikacji językowej, jak i w następstwie rozwoju cywilizacyjnego i poszczególnych mówców-słuchaczy i różnych wspólnot komunikacyjnych. A skoro lingwistyka wciąż się zmienia, to rzecz jasna, że zmieniać się musi także jej metalingwistyczny obraz.

Bibliografia

- Aarsleff H. 1970, *History of linguistics and prof. Chomsky*, (w:) *Linguistics*, 46, 570–585.
- Aarsleff H. 1971, *Cartesian linguistics: History or fantasy?*, (w:) *Language Sciences*, 17, 1–12.
- Abaev V.J. 1973, *Obščegumanitarnye aspekty teoretičeskogo jazykoznanija*, (w:) *Izvestija Akademii Nauk SSSR (Serija literatury i jazyka)*, 524–529.
- Abraham W. 1970, *Neue Wege der angewandten Sprachwissenschaft. Erkennungs- und Erzeugungsgrammatik*, (w:) *Muttersprache*, 80, 181–191.
- Abraham W. 1970a, *Kompetenz und Mittelwertgrammatik. Zur Taxonomie der 'angewandten Sprachwissenschaft'*, (w:) *Lingua*, 25, 339–357.
- Abraham W. (red.) 1976, *Terminologie zur neueren Linguistik*. Tübingen.
- Achmanova O.S. 1966, *Slovar' lingvističeskich terminov*, Moskwa.
- Achmanova O.S./ I.E. Krasnova 1979, *Zur Methodologie der Sprachwissenschaft*, (w:) *Linguistische Studien*, B, 6, 1–32.
- Ackoff R.L. 1969, *Decyzje optymalne w badaniach stosowanych*. Warszawa.
- Adorno Th.W. 1970, *Zur Logik der Sozialwissenschaften*, (w:) Adorno Th.W. et al. (red.), *Der Positivismusstreit in der deutschen Soziologie*. Neuwied/ Berlin, 125 – 143.
- Adorno Th.W. et al. (red.) 1970, *Der Positivismusstreit in der deutschen Soziologie*. Neuwied/ Berlin.
- Ajdukiewicz K. 1948, *Metodologia i metanauka*, (w:) K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie*, t. 2, *Wybór pism z lat 1945–1963*. Warszawa, 117–126.
- Ajdukiewicz K. 1960, *Język i poznanie*, t. 1, *Wybór pism z lat 1920–1939*. Warszawa.
- Ajdukiewicz K. 1965, *Język i poznanie*, t. 2, *Wybór pism z lat 1945–1963*. Warszawa.
- Akhmanova O.S. 1963, *Can linguistics become an exact science?*, (w:) O.S. Akhmanova/ I.A. Mel'chuk/ R.M. Frumkina/ E.V. Paducheva (red.), *Exact methods in linguistic research*. Berkeley/ Los Angeles, 1–18.
- Akhmanova O.S./ I.A. Mel'chuk/ R.M. Frumkina/ E.V. Paducheva (red.) 1963, *Exact methods in linguistic research*. Berkeley/ Los Angeles.
- Alatis J.E. (red.) 1968, *Contrastive linguistics and its pedagogical implications*. Washington.
- Albert H. 1964, *Probleme der Theoriebildung. Entwicklung, Struktur und Anwendung sozialwissenschaftlicher Theorien*, (w:) H. Albert (red.), *Contrastive linguistics and its pedagogical implications*. Washington, 3–70.
- Albert H. (red.) 1964, *Theorie und Realität. Ausgewählte Aufsätze zur Wissenschaftslehre der Sozialwissenschaften*. Tübingen.
- Albrecht E. 1967, *Sprache und Erkenntnis. Logisch-linguistische Analysen*. Berlin.
- Albrecht E. 1979, *Zur Kritik methodologischer Hauptströmungen in der BRD*, (w:) *Linguistische Studien*, A, 62/2, 33–46.
- Allen H.B. 1958, *Readings in applied English linguistics*. New York.
- Allen J.P.B./ S.P. Corder (red.) 1973, *Readings for applied linguistics*, (The Edinburgh Course in Applied Linguistics, t. 1). London.

- Allen J.P.B./ S.P. Corder (red.) 1974, *Techniques in applied linguistics*, (The Edinburgh Course in Applied Linguistics, t. 2). London.
- Allen J.P.B./ S.P. Corder (red.) 1976, *Papers in applied linguistics*, (The Edinburgh Course in Applied Linguistics, t. 3). London.
- Allen J.P.B./ A. Davies (red.) 1977, *Testing and experimental methods*, (The Edinburgh Course in Applied Linguistics, t. 4). Oxford.
- Althaus E.P./ H./ Henne/ H.E. Wiegand (red.) 1973, *Lexikon der germanistischen Linguistik*. Tübingen.
- Amacker R. 1975, *Linguistique Saussurienne*. Geneve.
- Ammer K. 1958, *Einführung in die Sprachwissenschaft*. Halle/S.
- Andreev N.D. 1977, *Chomskij i chomskianstvo*, (w:) V.Z. Panfilov (red.), *Filozofskie osobovy zarubežnych napravlenij v jazykoznanii*. Moskva, 257–283.
- Andreev N.D./ L.R. Zinder 1959, *Osnovnye problemy prikladnoj lingvistiki*, (w:) *Voprosy Jazykoznanija*, 4, 3–19.
- Andreev N.D./ L.R. Zinder 1960, *Novoe v prikladnom jazykovedenii*, (w:) *Vestnik Akademii Nauk SSSR*, 9, 65–72.
- Andersen H. 1976a, *Kommentar zu Itkonen*, (w:) D. Wunderlich (red.), *Linguistische Pragmatik*. Frankfurt a. M., 82–86.
- Andersen H. 1976, *Der Erklärungsgehalt linguistischer Theorien. Methodologische Analysen zur generativen Transformationsgrammatik und zur Syntaxtheorie H. J. Heringers als Beispiel einer strukturalistischen Grammatik*. München.
- Anttila R. 1973, *Linguistik und Philologie*, (w:) R.R. Bartsch/ Th. Vennemann (red.), *Linguistik und Nachbarwissenschaften*. Kronberg/Ts, 177–191.
- Apel K.-O. 1973, *Noarn Chomskys Sprachtheorie und die Philosophie der Gegenwart – Eine wissenschaftstheoretische Fallstudie*, (w:) B. Schlieben-Lange (red.), *Sprachtheorie*. Hamburg, 13–51.
- Apel K.-O. et al. 1972, *Sprache – Brücke und Hindernis*. München.
- Apel K.-O. (red.) 1976, *Sprachpragmatik und Philosophie*. Frankfurt a. M.
- Apresjan J. 1972, *Koncepcja i metody współczesnej lingwistyki strukturalnej*. Warszawa.
- Arcaini E. 1967, *Principi di linguistica applicata. Proposte per una glottodidattica scientifica: struttura-funzione-transformazione*. Bologna.
- Arens H. 1969, *Sprachwissenschaft. Der Gang ihrer Entwicklung von der Antike bis zur Gegenwart*. Frankfurt a. M.
- Atajan E.R. 1976, *Aspekty organizacii i funkcionirovanija jazykovoju sfery*. Erevan.
- Auburger L. 1981, *Funktionale Sprachvarianten. Metalinguistische Untersuchungen zu einer allgemeinen Theorie*. Wiesbaden.
- Auer J./ C.P. Hartmann 1980, *Sprachwissenschaftler einschl. Phonetiker und Kommunikationswissenschaftler*. Bielefeld.
- Austerlitz R. (red.) 1975, *The scope of American linguistics. Papers of The First Golden Anniversary Symposium of the Linguistic Society of America, held at University of Massachusetts, Amherst, on July 24 and 25, 1974*. Lisse.
- Austin J.L. 1962, *How to do things with words. The William James Lectures delivered at Harvard University in 1955*. Cambridge, Mass.

- Austin J.L. 1973, *Speech acts*, (w:) J.P.B. Allen/ S.P. Corder (red.), Readings for applied linguistics, (The Edinburgh Course in Applied Linguistics, t. 1). London, 37–52.
- Ayer A.J. 1965, *Problem poznania*. Warszawa.
- Back O. 1970, *Was bedeutet und was bezeichnet der Ausdruck „angewandte Sprachwissenschaft?*, (w:) Die Sprache, 16, 21–53.
- Bach E./ R.T. Harms (red.) 1968, *Universals in linguistic theory*. New York.
- Badura B. 1972, *Kommunikative Kompetenz, Dialoghermeneutik und Interaktion. Eine theoretische Skizze*, (w:) B. Badura/ K. Gloy (red.) Badura B./ K. Gloy (red.) 1972, *Soziologie der Kommunikation*. Stuttgart/ Bad Cannstatt, 246–264.
- Badura B./ K. Gloy (red.) 1972, *Soziologie der Kommunikation*. Stuttgart/ Bad Cannstatt.
- Bailey Ch.-J. N. 1973, *Variation and linguistic theory*. Arlington, Virg.
- Bald W.-D. 1977, *Testmethoden und linguistische Theorie*. Tübingen.
- Ballmer T.T. 1976, *Inwiefern ist Linguistik empirisch?* (w:) D. Wunderlich (red.), *Linguistische Pragmatik*. Frankfurt a. M., 6–53.
- Barrera-Vidal A./ W. Kühlwein 1975, *Angewandte Linguistik für den fremdsprachlichen Unterricht*. Dortmund.
- Bartsch R. 1976, *Kommentar zu Itkonen*, (w:) D. Wunderlich (red.), *Linguistische Pragmatik*. Frankfurt a. M., 54–55.
- Bartsch R./ Vennemann Th. 1973, *Sprachtheorie*, (w:) E.P. Althaus/ H./ Henne/ H.E. Wiegand (red.), *Lexikon der germanistischen Linguistik*. Tübingen, 34–55.
- Bartsch R./ Th. Vennemann (red.), *Linguistik und Nachbarwissenschaften*. Kronberg/Ts.
- Barwise J./ R. Cooper 1981, *Generalized quantifiers and natural language*, (w:) *Linguistics and Philosophy*, vol. 4, 159–219.
- Baudouin de Courtenay J. 1903, *Język i języki; Językoznawstwo*, (w:) *Wielka Po-wszechna Encyklopedia Ilustrowana*. Warszawa, t. 33, 266–296.
- Baudouin de Courtenay J. 1909, *Zarys historii językoznawstwa czyli lingwistyki (glot-tologii)*, (w:) *Poradnik dla samouków*, 3, 2/2. Warszawa, 35–302.
- Baudouin de Courtenay J. 1974, *Dziela wybrane*, t. 1. Warszawa.
- Baum R. 1976, (w:) *Dependenzgrammatik. Tesnière's Modell der Sprachbeschreibung in wissenschaftsgeschichtlicher und kritischer Sicht*. Tübingen.
- Bausch K.-R. 1970, *Übersetzungswissenschaft und angewandte Sprachwissenschaft. Versuch einer Standortbestimmung*, (w:) *Lebende Sprachen*, 6/1970, 161–163.
- Bausch K.-R. (red.) 1979, *Beiträge zur didaktischen Grammatik*. Königstein/Ts.
- Becher E. 1921, *Geisteswissenschaften und Naturwissenschaften*. München.
- Bense M./ E. Walther 1973, *Wörterbuch der Semiotik*. Köln.
- Berezin F.M. 1975, *Istorija lingvističeskich učenij*. Moskva.
- Berezin F.M. 1976, *Russkoe jazykoznanie konca XIX – načala XX v.* Moskva.
- Berezin F.M./ B.N. Golovin 1979, *Obščee jazykoznanie*. Moskva.
- Berlo D.K. 1960, *The process of communication. An introduction to theory and prac-tice*. New York etc.
- Black M. 1966, *Language and philosophy. Studies in method*. Ithaca/ New York.
- Black M. 1973, *Sprache. Eine Einführung in die Linguistik*. München.

- Bloomfield L. 1924, *Review of F. de Saussure, Cours de linguistique générale*, (w:) Modern Language Journal, t. 8, 317–319.
- Bloomfield L. 1926, *A set of postulates for the science of language*, (w:) Ch.F. Hockett (red.), A Leonard Bloomfield anthology. Bloomington/ London, 128–138.
- Bloomfield L. 1969, *Language*. New York (1 wyd. 1933).
- Bocheński I.N. 1975, *Die zeitgenössischen Denkmethode*n. München.
- Boduen de Kurtene A.J. 1871, *Niekotoryje obščije zamiečanija o jazykoviedienii i jazykie*, (w:) *Zurnal Ministerstva Narodnogo Prosvieščenia* c. 153, 274–316.
- Boduen de Kurtene A.J. 1878, *Podrobnaja programma lekciej J.A. Boduena-de-Kurtene w 1876–1877 učebnom godu*, *Univiersitietskaja Tipografia*. Kazań/ Warszawa.
- Boduen de Kurtene A.J. 1881, *Podrobnaja programma lekciej J.A. Boduena-de-Kurtene w 1877–1878 učebnom godu*, *Univiersitietskaja Tipografia*. Kazań/ Warszawa.
- Boduen de Kurtene A.J. 1904, *Enciklopedičeskij slovar'*, t. 41. St. Petersburg, 528–548.
- Boduen de Kurtene A.J. 1909, *Vvedenie v jazykovedenie*, St. Petersburg.
- Boduen de Kurtene A.J. 1963, *Izbrannye trudy po obščemu jazykoznaniju*, t. 1–2. Moskva.
- Bogusławski A. 1977, Problems of the thematic-rhematic structure of sentences. Warszawa.
- Bohusch O. 1972, *Lexikon der grammatischen Terminologie*, Donauwörth.
- Bolinger D. 1968, *Aspects of language*. New York etc.
- Bondarko L.V. 1973, *Jazykoznanie i techničeskij progress*, (w:) *Izviestija Akademii Nauk SSSR (Serija literatury i jazyka)*, 255–260.
- Botha R.P. 1971, *Methodological aspects of transformational generative phonology*. Den Haag.
- Botha R.P. 1973, *The justification of linguistic hypotheses*. The Hague.
- Bott M.F. 1971, *Computational linguistics*, (w:) J. Lyons (red.), New horizons in linguistics. Harmondsworth, 215–228.
- Bouton Ch. 1968, *La linguistique appliquée*. Paris.
- Braun E./ H. Radermacher 1978, *Wissenschaftstheoretisches Lexikon*. Graz/ Wien/ Köln.
- Braunroth M./ G. Seyfert/ K. Siegel et al. 1978, *Ansätze und Aufgaben der linguistischen Pragmatik*. Königstein/Ts.
- Bright W. (red.) 1966, *Sociolinguistics. Proceedings of the UCLA sociolinguistics conference*, 1964. The Hague/ Paris.
- Bronckart J.P. 1977; *Théories du langage. Une introduction critique*. Bruxelles.
- Brown H.D. 1977, *What is applied linguistics?*, (w:) R. Wardhaugh/ H.D. Brown (red.), A survey of applied linguistics. Ann Arbor, 1–7.
- Budagov R.A. 1972, *O predmete jazykoznanija*, (w:) *Izvestija Akademii Nauk SSSR (Serija literatury i jazyka)*, 401–412.
- Budagov R.A. 1974, *Ešče raz o predmete jazykoznanija*, (w:) *Izvestija Akademii Nauk SSSR (Serija literatury i jazyka)*, 128–136.
- Bühler K. 1965, *Sprachtheorie: Die Darstellungsfunktion der Sprache*. Stuttgart

- (1 wyd. 1934).
- Bühler K. 1969, *Die Axiomatik der Sprachwissenschaften*. Frankfurt a. M.
- Bünting K.-D./ W. Paprotté 1973, *Methoden der Linguistik*, (w:) E.P. Althaus/ H. Henne/ H.E. Wiegand (red.), *Lexikon der germanistischen Linguistik*. Tübingen, 55–65.
- Bünting K.-D. 1978, *Einführung in die Linguistik*. Königstein/Ts.
- Burgschmidt E. 1976, *Sprachwissenschaftliche Termini für Anglisten*. Nürnberg.
- Busse W. 1975, *Funktionen und Funktion der Sprache*, (w:) B. Schlieben-Lange (red.), *Sprachtheorie*. Hamburg, 207–240.
- Buyskens E. 1967, *La communication et l'articulation linguistique*. Bruxelles/ Paris.
- Cackowski Z. 1972, *Działanie, praktyka, poznanie*, (w:) *Studia Filozoficzne*, 1 (74), 95–118.
- Cackowski Z. 1972a, *Problemy teorii odkrycia naukowego*, (w:) *Studia Filozoficzne*, 7–8 (80-81), 129–139.
- Cackowski Z. 1979, *Człowiek jako podmiot działania praktycznego i poznawczego*. Warszawa.
- Campbell R./ R. Wales 1971, *The study of language acquisition*, (w:) J. Lyons (red.), *New horizons in linguistics*. Harmondsworth, 242-260.
- Carnap R. 1950, *Logical foundations of probability*. Chicago.
- Cassirer E. 1957, *Zur Logik der Kulturwissenschaften*. Darmstadt.
- Catford J.C. 1965, *A linguistic theory of translation. An essay in applied linguistics*. London.
- Chafe W.L. 1968, *Idiomaticity as an anomaly in the Chomsky an paradigm*, (w:) *Foundations of Language*, 4, 109–127.
- Chao I.R. 1968, *Language and symbolic systems*. Cambridge.
- Chemp E. 1964, *Slovar' amerikanskoj lingvističeskoj terminologii*. Moskva.
- Cherry C. 1963, *Kommunikationsforschung – eine neue Wissenschaft*. Hamburg.
- Cherubin D. 1975, *Grammatische Kategorien. Das Verhältnis von „traditioneller, und „moderner, Sprachwissenschaft*. Tübingen.
- Chomsky N. 1955, *Semantic considerations in grammar*, (w:) *Monographseries on languages and linguistics*, 8, 141–158.
- Chomsky N. 1957, *Syntactic structures*. s-Gravenhage.
- Chomsky N. 1964, *Current issues in linguistic theory*. The Hague.
- Chomsky N. 1964a, *A transformational approach to syntax*, (w:) J.A. Fodor/ J.J. Katz (red.), *The structure of language. Readings in the philosophy of language*. New York, 211–245.
- Chomsky N. 1964b, *The logical basis of linguistic theory*, (w:) *Proceedings of the 9th International Congress of Linguists*. Den Haag/ Paris, 914–1008.
- Chomsky N. 1965, *Aspects of the theory of syntax*. Cambridge, Mass.
- Chomsky N. 1966, *Cartesian linguistics: A chapter in the history of rationalist thought*. New York/ London.
- Chomsky N. 1966a, *Linguistic theory*, (w:) R.G. Nead (Ir.) (red.), *Northeast conference on the teaching of foreign languages*, 43–49.
- Chomsky N. 1968, *Language and mind*. New York (2. wyd. 1972).

- Chomsky N. 1969, *Some empirical issues in the theory of transformational grammar*. Cambridge/Mass., maszynopis najpierw powielony, a następnie opublikowany (w:) S. Peters (red.), *Goals of linguistic theory*. New Jersey, 63–130.
- Chomsky N. 1970, *Deep structure, surface structure, and semantic interpretation*, (w:) D.D. Steinberg/ L.A. Jakobovits (red.), *Semantics. An interdisciplinary reader in philosophy, linguistics and psychology*. Cambridge, 182–216.
- Chomsky N. 1970a, *Remarks on nominalization*, (w:) R.A. Jacobs/ P.L. Rosenbaum (red.), *Readings in English transformational grammar*. Waltham, Mass, 184–221.
- Chomsky N. 1975, *The logical structure of linguistic theory*. New York/ London.
- Chomsky N. 1976, *Reflections on language*. New York.
- Chomsky N. 1977, *Essays on form and interpretation*. New York/ Amsterdam–Oxford.
- Christmann H.H. 1974, *Idealistische Philosophie und moderne Sprachwissenschaft*. München.
- Christmann H.H. 1979, *Sprachwissenschaft und Sprachlehre. Zu ihrem Verhältnis im 18. 19. und 20. Jahrhundert*, (w:) *Die Neueren Sprachen*, 5, 423–437.
- Christoffersen P. 1964, *The application of linguistics to the teaching of foreign languages*, (w:) *Språkforskning og Språkopplæring*. Oslo.
- Cichomski B. 1976, *Nauka jako instytucja społeczna*. Warszawa.
- Čikobava A.S. 1952, *Vvedenie v jazykoznanie* t. 1. Moskva.
- Čikobava A.S. 1959, *Problema jazyka kak predmeta jazykoznanija: Na materiale zarubežnogo jazykoznanija*. Moskva.
- Čikobava A.S. 1973, *Jazyk i „teorija jazyka, v filosofii i lingvistike*, (w:) *Izvesti Akademii Nauk SSSR (Seria literatury i jazyka)*, 519–523.
- Classen P. 1975, *Sprachsystem und Sprachfunktion. Studien zur neueren Linguistik aus fremdsprachendidaktischer Sicht*. Frankfurt a. M.
- Clément D. 1971, *Relevanz der TG im Studium des Deutschen als Fremdsprache*, (w:) A. von Stechow (red.), *Beiträge zur generativen Grammatik*. Braunschweig, 65–73.
- Cohen D. (red.) 1974, *Explaining linguistic phenomena*. Washington.
- Conrad R. 1978, *Studien zur Syntax und Semantik von Frage und Antwort*. Berlin.
- Cook W.A. 1969, *Introduction to tagmemic analysis*. London etc.
- Corder S.P. 1973, *Introducing applied linguistics*. Harmondsworth.
- Corder S.P. 1973a, *Problems and solutions in applied linguistics*, (w:) J. Qvistgaard/ H. Schwarz/ H. Spang-Hanssen (red.), *Applied linguistics. Problems and Solutions. Proceedings of the Third Congress of Applied Linguistics, Copenhagen 1972*, t. 3. Heidelberg, 3–23.
- Corder S.P. 1976, *The study of interlanguage*, (w:) G. Nickel (red.), *Proceedings of the Fourth International Congress of Applied Linguistics*. Stuttgart, t. 2, 9–34.
- Coseriu E. 1968, *Einführung in die transformationelle Grammatik*. Tübingen.
- Coseriu E. 1970, *Sprache – Strukturen und Funktionen*. Tübingen.
- Coseriu E. 1972, *Georg von der Gabelentz et la linguistique synchronique*, (w:) G. von der Gabelentz (1972, wyd. 1 (1891, 1972), *Die Sprachwissenschaft, ihre Aufgaben, Methoden und bisherige Ergebnisse*, Tübingen, s. 3–35), *Die Sprachwissenschaft, ihre Aufgaben, Methoden und bisherige Ergebnisse*. Tübingen, 3–35.

- Coseriu E. 1975, *Die Geschichte der Sprachphilosophie von der Antike bis zur Gegenwart, Eine Übersicht*, t. 1, 2. Tübingen (2 wyd.)
- Coseriu E. 1975a, *Leistung und Grenzen der transformationellen Grammatik*. Tübingen.
- Crystal D. 1974, *What is linguistics?*. London (1 wyd. 1968).
- Crystal D. 1975, *Einführung in die Linguistik*. Stuttgart etc.
- Czeżowski T. 1973, *Empiria i teoria* (Rozważania metodologiczne), (w:) *Studia Filozoficzne*, 6 (91), 25–33.
- David L. 1972, *General semantics*, (w:) D. Davidson/ G. Harman (red.), *Semantics of natural language*. Dordrecht/ Boston, 169–228.
- David (Jr.) E.E./ P.B. Denes 1972, *Human communication: A unified view*. New York.
- Davidson D./ G. Harman (red.) 1972, *Semantics of natural language*. Dordrecht/ Boston.
- De Groot A.W. 1964, *Inleiding tot de algemene taalwetenschap*, Groningen.
- Derwing B.L. 1973, *Transformational grammar as a theory of language acquisition. A study in the emirical, conceptual and methodological foundations of contemporary linguistics*. Cambridge.
- Dermer O.C./ G. Gorin/ K. Loening 1976, *The standarization of chemical language*, (w:) *International Journal of the Sociology of Language*, 11, 61–83.
- Desnickaja A.V./ S.D. Kacnelson (red.) 1980, *Istorija lingvističeskich učenij*. Lenin-grad.
- Dešeriev Ju.D. 1977, *Social'naja lingvistika*. Moskva.
- De Vito J.A. 1971, *Coramtnnication: Concepts and Processes*. New Jersey.
- Diemer A. 1970, *Der Wissenschaftsbegriff in historischem und systematischem Zusammenhang*, (w:) A. Diemer (red.), *Der Wissenschaftsbegriff. Historische und systematische Untersuchungen*. Meisenheim, 3–20.
- Diemer A. 1970a, *Zur Grundlegung eines allgemeinen Wissenschaftsbegriffs*, (w:) *Zeitschrift für allgemeine Wissenschaftstheorie*, 1, 209–227.
- Diemer A. (red.) 1970b, *Der Wissenschaftsbegriff. Historische und systematische Untersuchungen*. Meisenheim.
- Dienelt K., 1973, *Von der Psychoanalyse zur Logotherapie*. München/ Basel.
- Dietrich R./ Klein W. 1974, *Computerlinguistik. Eine Einführung*. Stuttgart etc.
- Dietrich W. (red.) 1974, *Theorien der Wissenschaftsgeschichte. Beiträge zur diachronischen Wissenschaftstheorie*. Frankfurt a. M.
- Dik S.C. 1967, *Some critical remarks on the treatment of morphological structure in transformational generative grammar*, (w:) *Lingua*, 18, 352–383.
- Dik S.C. 1968, *Coordination. Its implications for the theory of general linguistics*, Amsterdam.
- Dingwall W.O. (red.) 1978, *A survey of linguistic science*. Stanford, Cal.
- Dinneen F.P. 1967, *An introduction to general linguistics*. New York etc.
- Dittmann J. 1975, *Wissenschaftstheoretische Prolegomena zu einer kommunikationsorientierten Sprachtheorie*, (w:) *Deutsche Sprache*, 3, z. 1, 2–20.
- Dittmann J./ R. Marten/ M. Schecker 1976, *Gegenstand und Wahrheit. Sprachphilosophische und wissenschaftstheoretische Grundlagenstudien zur Linguistik*. Tübingen.

- Dittmar N. 1973, *Soziolinguistik. Exemplarische und kritische Darstellung ihrer Theorie, Empirie und Anwendung*. Frankfurt a. M.
- Dittrich O. 1903, *Grundzüge der Sprachpsychologie*. Halle/S.
- Dittrich O. 1905, *Die Grenzen der Sprachwissenschaft*, (w:) Neue Jahrbücher für das klassische Altertum, Geschichte und deutsche Literatur, 15, 81–92.
- Dixon R.M.W. 1963, *Linguistic science and logic*. The Hague.
- Dixon R.M.W. 1965, *What is language? A new approach to linguistic description*. London.
- Dobrušin R.L. 1973, *Matematizacija lingvistiki*, (w:) *Izvestija Akademii Nauk SSSR (Serija literatury i jazyka)*, 438–441.
- Domin G. (red.) 1978, *Wissenschaftskonzeptionen. Eine Auswahl von Beiträgen sowjetischer Wissenschaftshistoriker zur Geschichte der Ideen über Wissenschaft*. Berlin.
- Doroszewski W. 1974, *Jan Baudouin de Courtenay – językoznawca i myśliciel*, (w:) J.N. Baudouin de Courtenay, *Dziela wybrane*, t. 1. Warszawa, 9–97.
- Dougherty R.C. 1969, *An interpretative theory of pronominal reference*, (w:) *Foundations of Language*, 5, 488–519.
- Dressler W. 1969, *Theorie und Empirie in der Sprachwissenschaft*, (w:) *Linguistische Berichte*, 4, 70–75.
- Dressler W. 1973, *Einführung in die Textlinguistik*. Tübingen.
- Dubois J./ M. Giacomo/ L. Guespin et. al. 1973, *Dictionnaire de linguistique*. Paris.
- Ducrot O./ T. Todorov 1972, *Dictionnaire encyclopédique des sciences du langage*. Paris.
- Duhem P. 1914, *La théorie physique. Son objet – sa structure*. Paris.
- Dżaukjan G.B. 1974, *O nekotorych teoretičeskich voprosach jazykoznanija* (w:) *Izvestija Akademii Nauk SSSR (Serija literatury i jazyka)*, 119–127.
- Dżaukjan G.B. 1978, *Obščee i armjanskoe jazykoznanie*. Erevan.
- Ebneter Th. 1976, *Angewandte Linguistik. Eine Einführung*, t. 1–2. München.
- Eckert R. 1979, *Zum Gegenstand der Sprachgeschichte*, (w:) *Linguistische Studien*, A, 62/2, 119–126.
- Eisenberg P. (red.) 1976, *Maschinelle Sprachanalyse*. Berlin.
- Elgin S.H. 1973, *What is linguistics?*, Prentice Hall.
- Emonds J.E. 1976, *A transformational approach to English syntax. Root, structure-preserving, and local transformations*. New York–San Francisco– London, *Encyklopedia powszechna PWN*, 1974. Warszawa.
- Engel U. 1979, *Linguistik-Grammatik-Deutsch als Fremdsprache*, (w:) Wierlacher A./ D. Eggers/ U. Engel et al. (red.), *Jahrbuch Deutsch als Fremdsprache*, t. 5. Heidelberg, 49–66.
- Engels F. 1949, *Dialektyka przyrody*. Warszawa.
- Engels L.K. 1968, *Applied linguistics*, (w:) *ITL* 1, 5–11.
- Engler R. (red.) 1968, *Lexique de la terminologie saussurienne*. Utrecht/ Antwerp.
- Eppert F. 1973, *Lexikon des Fremdsprachenunterrichts*. Bochum.
- Esper E.A. 1968, *Mentalism and objectivism in linguistics*. New York.
- Essen O. von, 1956, *Angewandte Phonetik*, (w:) *Sprachforum*, 3, 270–274.

- Esser J. 1980, *Contrastive analysis at the crossroads of linguistics and foreign language teaching*, (w:) IRAL XVIII/3, 181–192.
- Ettmayer K. von 1938, *Das Ganze der Sp und seine logische Begründung. Ein Beitrag zum sprachwissenschaftlichen Kritizismus*. Jena/ Leipzig.
- Ferguson Ch.A. 1963, *Linguistic theory and language learning*, (w:) Ch.A. Ferguson, Language structure and language use. Stanford, Cal., 71–86
- Ferguson Ch.A. 1966 *Applied linguistics*, (w:) Ch.A. Ferguson, Language structure and language use. Stanford, Cal., 135–147.
- Ferguson Ch.A. 1968, *Language development*, (w:) J.A. Fishman/ Ch. Ferguson/ J. Das Gupta (red.), language. Problems of definig Nations. New York, 27–35.
- Ferguson Ch.A. 1968a, *Contrastive analysis and language development*, (w:) Monograph Series on Language and Linguistics, 21, 101–112.
- Ferguson Ch.A. 1971, *Language structure and language use*. Stanford, Cal.
- Ferguson Ch.A. 1974, *Applicattions of linguistics*, (w:) R. Austerlitz (red.), The scope of American linguistics. Lisse, 63–76.
- Fillmore C.J. 1968, *The case for case*, (w:) E. Bach/ R.T. Harms (red.), Universals in linguistic theory. New York, 1–25.
- Finck F.N. 1905, *Die Aufgabe und Gliederung der Sprachwissenschaft*. Halle/S.
- Fink R.S. 1977, *Aspects of a pedagogical grammar*. Tübingen.
- Finke P. 1979, *Grundlagen einer linguistischen Theorie. Empirie und Begründung in der Sprachwissenschaft*. Braunschweig/ Wiesbaden.
- Firchow E.S./ K. Grimstad/ N. Hasselmo et al. (red.) 1972, *Studies for Einar Haguen*. The Hague/ Paris.
- Fisch R. 1979, *Wissenschaftliche Kreativität und Produktivität*, (w:) H. Sund/ M. Timmermann (red.), Auf den Weg gebracht. Ideen und Wirklichkeit der Gründung der Universität Konstanz. Konstanz, 247–264.
- Fishman J.A. (red.) 1968, *Readings in the sociology of language*. The Hague.
- Fishman J.A. 1969, *National Languages and Languages of Wider Communication in the Developing Nations*, (w:) Anthropological Linguistics, 11, 111–135.
- Fishman J.A. 1971, *The use of Sociolinguistics*, (w:) Proceedings of the Second International Congress of Applied Linguistics. Cambridge, 305–310.
- Fishman J.A. 1972, *Language in Sociocultural Change*. Stanford, Cal.
- Fisiak J. 1971, *The Poznań Polish-English Contrastive Project*, (w:) Zagreb Conference of English Contrastive Projects, 87–96.
- Fodor J.A./ J.J. Katz (red.) 1964, *The structure of language. Readings in the philosophy of language*. New York.
- Frei H. 1947, *De la linguistique comme science de lois*, (w:) Lingua, 1, 25–33.
- Friedrich J. et al. (red.) 1924, *Stand und Aufgaben der Sprachwissenschaft. Festschrift für W. Streitberg*. Heidelberg.
- Fries Ch.C. 1945, *Teaching and Learning English as a foreign language*. Ann Arbor, Mich.
- Fries Ch.C. 1952, *The structure of English. An introduction to the construction of English sentences*. New York.

- Fries Ch.C. 1961, *Advances in Linguistics*, (w:) H.B. Allen (red.), Testing and experimental methods. Oxford, 36–45.
- Fries Ch.C. 1964, *Linguistics and reading*. New York etc.
- Funke G. 1957, *Auslegen, deuten, verstehen*, (w:) Sprachforum, 3, 236–248.
- Gabelentz G. von der, 1972, *Die Sprachwissenschaft, ihre Aufgaben, Methoden und bisherige Ergebnisse*. Tübingen (1. wyd. 1891).
- Galisson R. 1972, *Que devient la linguistique appliquée ? Q'est-ce que la méthodologie de l'enseignement des langues?*, (w:) Etudes de linguistique appliquée, 7, 5–12.
- Garvin P.L. (red.) 1963, *Natural language and the computer*. New York/ San Francisco/ Toronto.
- Garvin P.L. 1968, *What is linguistic information?*, (w:) R.R. Freeman et al. (red.), Information in the language sciences. New York/ London/ Amsterdam.
- Garvin P.L. (red.) 1970, *Method and theory in linguistics*. Den Haag.
- Garvin P.L. 1973, *Some comments on language planning*, (w:) J. Rubin/ R. Shuy (red.), Language planning: Current issues and research Washington, D.C.
- Gauger H.M. 1976, *Die Sprachwissenschaft und ihr Objekt: Bloomfield, Chomsky, Saussure, Paul*, (w:) H.M. Gauger, Sprachbewußtsein und Sprachwissenschaft. München, 88–107.
- Gauger H.M. 1976a, *Sprachbewußtsein und Sprachwissenschaft*. München.
- Geier M./ M. Kohrt/ Ch. Küper et al. (red.) 1976, *Sprache als Struktur*. Tübingen.
- Gel'gardt R.R. 1973, *K. voprosu o predmete jazykoznanija*, (w:) Izvestija Akademii Nauk SSSR (Serija literatury i jazyka), 261–264.
- Gerhardt M. (red.) 1974, *Linguistik und Sprachphilosophie*. München.
- Giles H./ P.F. Powesland 1975, *Speech style and social evaluation*. London/ New York/ San Francisco.
- Gipper H. 1956, *Muttersprachliches und wissenschaftliches Weltbild*, (w:) Sprachforum, 2, 1–10.
- Girke W./ H. Jachnow 1974 *Sowjetische Soziolinguistik. Probleme und Genese*. Kronberg/Ts.
- Godel R. 1957, *Les sources manuscrites du Cours de linguistique générale de F. De Saussure*. Genève/ Paris.
- Godel R. 1966, *F. de Saussure's theory of language*, (w:) T.A. Sebeok (red.), Current trends in linguistics, t. 3. The Hague/ Paris.
- Gołąb Z./ A. Heinz/ K. Polański 1968, *Słownik terminologii językoznawczej*. Warszawa.
- Gorskij D.P. (red.) 1978, *Sistemnyj analiz i naučnoe znanie*. Moskva.
- Gottwald K. 1977, *Applicational levels in applied linguistics*, IRAL 25/1, 55–63.
- Göttert K.H./ W. Herrlitz 1977, *Linguistische Propädeutik: I. Theoretische Grundlagen*. Tübingen.
- Graur A. et al. (red.) 1969, *Actes du X^e Congrès International des Linguistes*, Bucarest, 28 aout–2 septembre 1967, t. 1. Bucaresti.
- Graur A. (red.) 1974, *Einführung in die Sprachwissenschaft*. Berlin.
- Gray L.H. 1960, *Foundations of language*. New York.
- Greenberg J.H. 1968, *Anthropological linguistics. An introduction*. New York.

- Greenberg J.H. 1969, *Some methods of dynamic comparison in linguistics*, (w:) J. Pulhvel (red.) 1969, 147–203.
- Greenberg J.H. 1977, *A new invitation to linguistics*. New York.
- Greškin I.I. 1973, *Ponjatje informacii*. Moskva.
- Grice H.P. 1975, *Logic and conversation*, (w:) P. Cole/ J.L. Morgan (red.) 1975, *Syntax and semantics*, t. 3.: *Speech acts*. New York/ San Francisco/ London, 41–58.
- Grinder J.T./ S.H. Elgin 1973, *Guide to transformational grammar. History, theory, practice*. New York etc.
- Grodziński E. 1969, *Język, metajęzyk, rzeczywistość*. Warszawa.
- Gruber J.S. 1965, *Studies in lexical relations, Massachusetts Institute of Technology* (nieopublikowana rozprawa doktorska).
- Gruber J.S. 1967, *Function of the lexicon in formal descriptive grammar*. Santa Monica, Call.
- Grucza F. 1967, *Metasprachen, Kodematik, Fremdsprachenunterricht*, (w:) *Glottodidactica*, 2, 11–20.
- Grucza F. 1970, *Sprachliche Diakrise im Bereich der Ausdrucksebene des Deutschen. Beiträge zur allgemeinen Sprachtheorie*. Poznań.
- Grucza F. 1970a, *Haigh A., red., Linguistic theories and their applications*, (w:) *Glottodidactica* 3/4, 147–151.
- Grucza F. 1971, *Językoznawstwo stosowane a tzw. „lingwistyka komputerowa”*, (w:) *Biuletyn PTJ*, 29, 47–61.
- Grucza F. 1975, *Institute of Applied Linguistics, University of Warsaw*, (w:) *Glottodidactica*, 7, 127–129.
- Grucza F. 1976, *Fehlerlinguistik, Lapsologie und kontrastive Forschungen*, (w:) *Kwartalnik Neofilologiczny*, 23/ 3, 237–247.
- Grucza F. 1976a, *Dziedzina lingwistyki stosowanej*; (w:) F. Grucza (red.), *Lingwistyka stosowana i glottodydaktyka*. Warszawa, 7–22.
- Grucza F. 1976b, *Lingwistyczne uwarunkowania glottodydaktyki*, (w:) F. Grucza (red.), *Glottodydaktyka a lingwistyka*. Warszawa, 7–25.
- Grucza F. (red.) 1976, *Lingwistyka stosowana i glottodydaktyka*. Warszawa.
- Grucza F. (red.) 1976a, *Glottodydaktyka a lingwistyka*. Warszawa.
- Guchman M.M. 1973, *K voprosu o sootnošenii jazyka i myšlenia*, (w:) *Izvestija Akademii Nauk SSSR (Serija literatury i jazyka)*, 356–361.
- Gumperz J.J. 1962, *Types of linguistic communities*, „*Acta Linguistica*” 4/1, 28- 40.
- Gumperz J.J. 1972, *Introduction*, (w:) J.J. Gumperz/ D. Hymes (red.), *Directions in sociolinguistics*. New York.
- Gumperz J.J./ D. Hymes (red.) 1972, *Directions in sociolinguistics*. New York etc.
- Gutknecht Ch./ K.-U. Panther 1973, *Generative Linguistik: Ergebnisse moderner Sprachforschung*. Stuttgart etc.
- Gutknecht Ch. 1975, *Contributions to applied linguistics cz. I*. (w:) *Forum Linguisticum*, 3, 139–166.
- Gutknecht Ch. 1975, *Contributions to applied linguistics cz. II*. (w:) *Forum Linguisticum*, 7, 143–156.

- Gutknecht Ch. (red.) 1977, *Grundbegriffe und Hauptströmungen der Linguistik*. Hamburg.
- Habermas J. 1971, *Vorbereitende Bemerkungen zu einer Theorie der kommunikativen Kompetenz*, (w:) J. Habermas/ N. Luhmann 1971, 101–141.
- Habermas J./ N. Luhmann 1971, *Theorie der Gesellschaft oder Sozialtechnologie*. Frankfurt a. M.
- Haigh A. (red.) 1967, *Linguistic theories and their application*. Strasbourg.
- Hall R.A., Jr. 1951, *American linguistics 1925 -1950*, cz. 1, (w:) Archivum Linguisticum, 3/2, 101-125 oraz 4/1, 1- 16.
- Hall R.A., Jr. 1952, *American linguistics 1925 -1950*, cz. 2, (w:) Archivum Linguisticum, 4/1, 1–16.
- Hall R.A., Jr. 1952, *Bilingualism and applied linguistics*, (w:) Zeitschrift für Phonetik und allgemeine Sprachwissenschaft, 6, 13–30.
- Halliday M.A.K./ A. Mc Intosh/ P. Strevens 1964, *The linguistic science and language teaching*. London.
- Hammarstrom G. 1978, *Is linguistics a natural science?* , (w:) Lingua, 45, 15–31.
- Harman G. 1972, *N. Chomsky, Language and mind. New York 1968*, (w:) G. Harman (red.), *On Noam Chomsky: Critical essays*. Garden City/ New York, 201–218.
- Harman G. (red.) 1974, *On Noam Chomsky: Critical essays*. Garden City/ New York.
- Harris Z.S. 1963, *Structural linguistics*. Chicago/ London.
- Hartig M. 1975, *Syntax und Semantik in der Transformationsgrammatik*. München.
- Hartig M. (red.) 1975, *Sociolinguistik und angewandte Linguistik*, t. 2. Heidelberg.
- Hartmann P. 1961, *Zur Theorie der Sprachwissenschaft*. Assen.
- Hartmann P. 1968, *Zur Aufgabe der Linguistik*, (w:) Lingua, 21, 197–215.
- Hartmann P. 1970, *Aufgaben und Perspektiven der Linguistik. Ein Beitrag zur Linguistik der 70-er Jahre*. Konstanz.
- Hartmann P. 1972, *Zur Lage der Linguistik in der BRD*. Frankfurt a. M.
- Hartmann P. 1979, *Wissenschaft und Anwendung -ein Erfahrungsbericht*, (w:) H. Sund/ M. Timmermann (red.), *Auf den Weg gebracht. Ideen und Wirklichkeit der Gründung der Universität Konstanz*. Konstanz, 337–353.
- Hartmann R.R.K. 1970, „*Angewandte Sprachwissenschaft*“ – ein Ausdruck ohne Inhalt?, (w:) CILA Biulletin, 12, 9–13.
- Hartmann R.R.K./ F.C. Stork 1972, *Dictionary of language and linguistics*. New York/ Toronto.
- Hartung W. (red.) ,1977, *Normen in der sprachlichen Kommunikation*. Berlin.
- Hartung W. 1979, *Der gesellschaftliche Charakter der Sprache als Gegenstand linguistischer Forschung*, (w:) Linguistische Studien, A, 62/2, 16–32.
- Haseloff O.W. (red.) 1971, *Kommunikation*. Berlin.
- Hassenstein B. 1971, *Information und Nachricht*, (w:) O.W. Haseloff (red.), *Kommunikation*. Berlin, 9–18.
- Haugen E. 1966, *Linguistic conflict and linguistic planning. The case of modern Norwegian*. Cambridge, Mass.
- Haugen E. 1966a, *Dialect, language, nation*, (w:) American Anthropologist, 68/4, 922–935.

- Haugen E. 1966b, *Linguistics and language planning*, (w:) W. Bright (red.), Sociolinguistics. Proceedings of the UCLA sociolinguistics conference, 1964. The Hague/ Paris, 50–71.
- Haugen E. 1969, *Language planning, theory and practice*, (w:) A. Graur (red.), Actes du X^e Congrès International des Linguistes, Bucarest, 28 aout–2 septembre 1967, t. 1. Bucaresti, 701–711.
- Haugen E. 1972, *The ecology of language*. Stanford, Cal.
- Haugen E./ J. Das Gupta 1971, *Towards a theory of language planning*, (w:) J. Rubin/ B. Jernudd (red.), *Can language be planned?* Honolulu.
- Hauptenthal R. 1976, *Plansprachen. Beiträge zur Interlinguistik*. Darmstadt.
- Hays D.G. 1971, *Applied computational linguistics*, (w:) G.E. Perren/ J.L.M. Trim (red.), Applications of linguistics. Selected papers of the Second International Congress of Applied Linguistics. Cambridge, 65–84.
- Heeschen C./ G. Kegel 1972, *Zum Autonomiegedanken der Linguistik, oder: das Verhältnis von Psychologie und Linguistik im Selbstverständnis der Linguistik*, (w:) Linguistische Berichte, 21, 42–54.
- Heger K. 1971, *Zur Standortbestimmung der Sprachwissenschaft*, (w:) Zeitschrift für Romanische Philologie, 87, 1–31.
- Heger K. 1971a, *Monem, Wort und Satz*. Tübingen.
- Heinz A. 1969, *Językoznawstwo ogólne*, Kraków.
- Heinz A. 1978, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*. Warszawa.
- Helbig G. 1969, *Zur Anwendbarkeit moderner Theorien im Fremdsprachenunterricht und zu Beziehungen zwischen Sprach- und Lerntheorien*, (w:) Sprache im Technischen Zeitalter, 32, 287–305.
- Helbig G. 1970, *Geschichte der neueren Sprachwissenschaft: Unter dem besonderen Aspekt der Grammatik-Theorie*. Leipzig.
- Hempel G. 1965, *Aspects of scientific explanation*. New York/ London.
- Henne H. 1975, *Sprachpragmatik. Nachschrift einer Vorlesung*. Tübingen.
- Henning J./ L. Huth 1973, *Kommunikation als Problem der Linguistik, Eine Einführung*. Göttingen.
- Hermanns F. 1971, *Die generative Grammatik als Deskriptionsgrammatik*, (w:) Lingua, 27, 301–329.
- Hilbert D. 1918, *Axiomatisches Denken*, (w:) Mathematische Annalen, 78, 405–415.
- Hill A. 1961, *Grammaticality*, (w:) Word, 17, 1–10.
- Hiorth F. 1974, *Noam Chomsky, linguistics and philosophy*. Oslo/ Bergen/ Tromsø.
- Hirt H. 1898, *Sprachwissenschaft und Geschichte*, (w:) Neue Jahrbücher für das klassische Altertum, Geschichte und deutsche Literatur, 1.
- Hjelmslev L. 1959, *Essais linguistiques*. Copenhagen.
- Hjelmslev L. 1963, *Prolegomena to a theory of language*. Madison.
- Hjelmslev L. 1968, *Die Sprache. Eine Einführung*, Darmstadt.
- Elockett Ch.F. 1955, *A manual of phonology*. Baltimore.
- Hockett Ch.F. 1958, *A course in modern linguistics*. New York.
- Hockett Ch.F. 1961, *Grammar for the hearer*, (w:) *Structure of language and its mathematical aspects*, Providence. Rhode Island, 220–236; ros. Chokkett C. 1965,

- Grammatika dlja slušajuščego* (w:) Novoe v lingvistike, t. 4. Moskva, 139–166.
- Hockett Ch.F. 1968, *The state of the art*. The Hague/ Paris.
- Hockett Ch.F. (red.) 1970, *A Leonard Bloomfield anthology*. Bloomington/ London.
- Holzcamp K. 1973, *Sinnliche Erkenntnis. Historischer Ursprung und gesellschaftliche Funktion der Wahrnehmung*. Frankfurt a. M.
- Horn D. 1966, *Rechtsprache und Kommunikation. Grundlegung einer semantischen Kommunikationstheorie*. Berlin.
- Hörner E. 1981, *Kontinuität und Diskontinuität in der Geschichte der Sprachwissenschaft. Ein Beitrag zur Theorie und Praxis einer Historiographie der Linguistik*. Kiel.
- Hufnagel E. 1976, *Einführung in die Hermeneutik*. Stuttgart.
- Hudson R.A. 1976, *Arguments für a non-transformational grammar*. Chicago.
- Husserl E. 1901, *Logische Untersuchungen*, t. 2. Halle/S.
- Hymes D. 1972, *On communicative competence*, (w:) J.B. Pride/ J. Holmes (red.), *Sociolinguistics. Selected Readings*. Harmondsworth, 269–293.
- Hymes D. 1972a, *Models of the interaction of language and special life*, (w:) J.J. Gumperz/ D. Hymes (red.), *Directions in sociolinguistics: The ethnography of communication*. New York, 35–37.
- Hymes D. 1974, *Foundations in sociolinguistics. An ethnographie approach*. Philadelphia.
- Hymes D. (red.) 1974, *Studies in the history of linguistics. Traditions and paradigms*. Bloomington/ London.
- Ihwe J. 1973, *Linguistik und Literaturwissenschaft*, (w:) R. Bartsch/ T. Venneinanri (red.), *Linguistik und Nachbarwissenschaften*. Kronberg/Ts.
- Imhasly B. 1974, *Der Begriff der sprachlichen Kreativität in der neueren Linguistik*. Tübingen.
- Isaev M.J. et al. (red.) 1976, *Problemy interlingvistiki. Tipologija i evoljucija meždunarodnyh iskusstvennyh jazykov*. Moskva.
- Itkonen E. 1972, *Concerning the methodological status of linguistic descriptions*, (w:) Kiefer F. (red.) *Derivational processes*. KVAL PM Ref. No. 729. Stockholm, 31–41.
- Itkonen E. 1975, *Transformational grammar and philosophy of science*, (w:) E.F.K. Koerner (red.), *The transformational-generative paradigm and modern linguistic theory*. Amsterdam, 381–445.
- Itkonen E. 1975a, *Concerning the relationship between linguistics and logic*. Bloomington.
- Itkonen E. 1976, *Linguistics and empiricalness: Answers to criticism*. Helsinki.
- Itkonen E. 1976a, *Was für eine Wissenschaft ist die Lingwistik eigentlich?*, (w:) D. Wunderlich (red.), *Linguistische Pragmatik*. Frankfurt a. M., 56–76.
- Itkonen E. 1976b, *The use and misuse of the principle of axiomatics*, (w:) *Lingua*, 38, 185–220.
- Itkonen E. 1976c, *Grammar and metascience*. Turku.
- Ivanov V.V. 1973, *Edinstvo predmeta nauki o jazyke*, (w:) *Izvestija Akademii Nauk SSSR (Serija literatury i jazyka)*, 242–254.

- Ivič M. 1966, *Kierunki w lingwistyce*. Wrocław/ Warszawa/ Kraków.
- Jackendoff R.S. 1972, *Semantic interpretation in generative grammar*. Cambridge/ Massachusetts/ London.
- Jacob H. 1947, *A planned auxiliary language*. London.
- Jacobs R.A./ P.S. Rosenbaum (red.) 1970, *Readings in English transformational grammar*. Waltham, Mass.
- Jacobsen B. 1977, *Transformational generative grammar. An introductory survey of its genesis and development*. Amsterdam/ New York/ Oxford.
- Jäger L. (red.) 1979, *Erkenntnistheoretische Grundfragen der Linguistik*. Stuttgart etc.
- Jakobson R./ Halle M. 1956, *Fundamentals of language*. The Hague.
- Jakobson R. 1963, *Essais de linguistique générale*. Paris.
- Jakobson R. 1973, *Main trends in the science of language*. London.
- Jakubajtis T.A. 1979, *Ispol'zovanie EVM v lingvističeskich issledovanijach*, (w:) Vo-prosy Jazykoznanija, 3, 127–131.
- Jakuschin B.W. 1979, *Methodologische Probleme der angewandten Semiotik*, (w:) Linguistische Studien, A, 62/3, 1–25.
- Janich P. 1979, *Wissenschaftstheorie, eine aufklärerische Philosophie der Wissen-schaften*, (w:) H. Sund/ M. Timmermann (red.), Auf den Weg gebracht. Ideen und Wirklichkeit der Gründung der Universität Konstanz. Konstanz, 375–385.
- Janich P./ F. Kambartel / J. Mitteistrass 1974, *Wissenschaftstheorie als Wissenschafts-kritik*. Frankfurt a. M.
- Jankovskaja S.A. 1972, *Metodologičeskie problemy nauki*. Moskva.
- Janssen H./ H. Stamrnerjohann (red.) 1975, *Handbuch der Linguistik. Allgemeine und angewandte Sprachwissenschaft*. München.
- Jassem W. 1974, *Mowa a nauka o łączności*. Warszawa.
- Jernudd B.H. 1973, *Language planning as a type of language treatment*, (w:) J. Rubin/ R. Shuy (red.), *Language planning: Current issues and research* Washington, D.C., 11–23.
- Jevons W.S. 1960, *Zasady nauki*, t. 1–2. Warszawa.
- Jones K.S./ M. Kay 1976, *Linguistik und Informationswissenschaft*. München.
- Juhász J. 1975, *Erübrigte Empirie? Der Idealisierungsfaktor in der synchronen Lin-guistik (Thesen)*, (w:) Sprache im Technischen Zeitalter, 53, 1–5.
- Jumpelt R.W. 1957, *Fachsprachen-Fachworte als Problem der Dokumentation und Übersetzung*, (w:) Sprachforum, 3, 1–25.
- Kaczmarek L. 1962, *O przedmiocie i zadaniach logopedii*, (w:) Logopedia, 4, 3–7.
- Kaczmarek L. 1971, *Über die Entwicklung, Stand und Perspektiven der Logopädie in Polen*. Norsk Tidsskrift for Logopedi 4.
- Kade O, 1979, *Zu Fragen der Gegenstandsbestimmung in der Translationslinguistik*, (w:) Linguistische Studien, A, 62/3, 95–104.
- Kade O. 1979a, *Stand und Aufgaben der überetzungswissenschaftlichen Forschung*, (w:) Linguistische Arbeits-Berichte, (Leipzig), 24, 22–32.
- Kadler E.H. 1970, *Linguistics and teaching foreign languages*. New York.
- Kainz F. 1946, *Einführung in die Sprachpsychologie*. Wien.

- Kambartel F./ J. Mitteistrass (red.) 1973, *Zum normativen Fundament der Wissenschaft*. Frankfurt a. M.
- Kamiński S. 1970, *Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*. Lublin.
- Kamp R. 1977, *Axiomatische Sprachtheorie. Wissenschaftstheoretische Untersuchungen zum Konstitutionsproblem der Einzelwissenschaften am Beispiel der Sprachwissenschaftstheorie Karl Bühlers*. Berlin.
- Kandler G. 1952/53, *Angewandte Sprachwissenschaft; Name und Wesen eines kommenden Wissenschaftszweiges*, (w:) *Wirkendes Wort*, 3, 257–271.
- Kandler G. 1955, *Zum Aufbau der angewandten Sprachwissenschaft*, (w:) *Sprachforum*, 1, 3–9.
- Kandler G. 1957, *Angewandte Sprachwissenschaft als Interessengebiet des Neuphilologen*, (w:) *Moderna Språk*, 60, 1, 46–69.
- Kaplan R.B. 1976, *Some remarks on the scope of applied linguistics*, (w:) G. Nickel (red.), *Proceedings of the Fourth International Congress of Applied Linguistics*. Stuttgart, 77–80.
- Kaplan R.B. (red.) 1980, *On the scope of applied linguistics*. Rowley, Mass.
- Karttunen K. 1977, *Syntax and semantics of questions*, (w:) *Linguistics and Philosophy*, 1/1, 3–44.
- Katz J.J. 1966, *The philosophy of language*. New York/ London.
- Katz J.J. 1972, *Semantic theory*. New York.
- Katz J.J. 1972a, *Linguistic philosophy. The underlying reality of language and its philosophical import*. London.
- Katz J./ Fodor J. 1963, *The structure of a semantic theory*, (w:) J. Katz/ J. Fodor (red.), *The structure of language. Readings in the philosophy of language*. New Jersey, 479–518.
- Katz J./ P.M. Postal 1964, *An integrated theory of linguistic description*. Cambridge/Mass.
- Katz J./ J. Fodor (red.) 1964, *The structure of language. Readings in the philosophy of language*. New Jersey.
- Kehoe M. (red.) 1968, *Applied linguistics. A survey for language teachers*. New York/ London.
- Kemeny J.G. 1959, *A philosopher looks at science*. Princeton, N. J.
- Klaus G./ M. Buhr (red.) 1969, *Philosophisches Wörterbuch*, t. 1–2. Leipzig.
- Klement W. 1973, *Die sprachliche Kommunikation, Lautzeichen und Information*. Kaufbeuren.
- Klix F. 1971, *Information und Verhalten*. Berlin.
- Kloepfer R. 1975, *Poetik und Linguistik*. München.
- Kmita J. 1971, *Z metodologicznych problemów interpretacji humanistycznej*. Warszawa.
- Kmita J. 1973, *O poznawczym oraz praktycznym znaczeniu badali metodologicznych*, (w:) *Studia Filozoficzne*, 6 (91), 175–188.
- Knapp K. 1980, *Angewandte Linguistik, und Anwendungen der Linguistik. Einige Bemerkungen zu: Wardhaugh/Brown. A Survey of Applied Linguistics*, (w:) *Studium Linguistik*, 8/9.

- Koch W.A. (red.) 1973/74 *Perspektiven der Linguistik*, t. 1–2. Stuttgart.
- Koduchov V.I. 1967, *Metodologija nauki i metody lingvističeskogo issiedovanija*, (w:) *Voprosy obščego jazykoznanija*, 1967. Leningrad.
- Koduchov V.I. 1973, *Obščee jazykoznanie*. Moskva.
- Koerner E.F.K. 1971, *A note on transformational-generative grammar and the Saussurean dichotomy of synchrony versus diachrony*, (w:) *Linguistische Berichte*, 13, 25–32.
- Koerner E.F.K. 1973, *Ferdinand de Saussure. Origin and development of his linguistic thought in western studies of language*. Braunschweig.
- Koerner E.F.K. (red.) 1975, *The transformational-generative paradigm and modern linguistic theory*. Amsterdam.
- Kohrt M. 1976, *Generative Transformationsgrammatik und Wissenschaftsentwicklung. Anmerkungen zu einer internen und externen Geschichte sprachbezogener Forschung*, (w:) M. Geier/ M. Kohrt/ Ch. Küper et al. (red.), *Sprache als Struktur*. Tübingen, 131–172.
- Koj L. 1971, *Semantyka a pragmatyka. Stosunek językoznawstwa i psychologii do semantyki*. Warszawa.
- Kolschanski G.W. 1978, *Paralinguistik*, Leipzig.
- Kolschanski G.W. 1979, *Zur Dialektik in der Sprachforschung*, (w:) *Linguistische Studien*, A, 62/2, 1–15.
- Koļšanskij G.V. 1979, *Problemy kommunikativnoj lingvistiki*, (w:) *Voprosy Jazykoznanija*, 6, 51 – 62.
- Kopnin P.V. (red.) 1965, *Logika naučnogo issledovanija*. Moskva.
- Kopnin P.V. 1968, *Logičeskie osnovy nauki*. Kiev.
- Kopnin P.V./ M.E. Omel'janovskij/ M.V. Popovič et al. (red.) 1967, *Logika i metodologija nauki*. Moskva.
- Kopnin P.V. 1978, *Dialektyka jako logika i teoria poznania*. Wrocław etc.
- Kotarbiński T. 1961, *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii*. Wrocław/ Warszawa/ Kraków.
- Kotarbiński T. 1964, *Przegląd problemów nauki o nauce*, (w:) *Problemy*, 12, 33–56.
- Kotarbiński T. 1967, *Zdania praktyczne a zdania teoretyczne*, (w:) *Prakseologia*, 28, 9–20.
- Kotarbiński T. 1972, *Pojęcia i zagadnienia metodologii ogólnej i metodologii nauk praktycznych*, (w:) *Studia Filozoficzne*, 1 (74), 5–12.
- Kotarbiński T. 1982, *Traktat o dobrej robocie*, wyd. 7. Wrocław/ Warszawa/ Kraków/ Gdańsk/ Łódź.
- Kovács F. 1977, *Struktury i prawa językowe*, Wrocław etc.
- Krzczkowski K. 1967, *Polityka społeczna*. Łódź.
- Kubiński T. 1970, *Wstęp do logicznej teorii języka*. Warszawa.
- Kühlwein W. 1973, *Aplikation der Linguistik*, (w:) E.P. Althaus/ H./ Henne/ H.E. Wiegand (red.), *Lexikon der germanistischen Linguistik*. Tübingen, 561–571.
- Kuhn Th. 5. 1962, *The structure of scientific revolutions*. Chicago.
- Kuhn Th. 5. 1977, *Die Entstehung des Neuen. Studien zur Struktur der Wissenschaftsgeschichte*. Frankfurt a. M.

- Kummer W. 1973, *Beschreibungstechnik der Linguistik*, (w:) E.P. Althaus/ H. Henne/ H.E. Wiegand (red.), *Lexikon der germanistischen Linguistik*. Tübingen, 66–80.
- Küng G. 1963, *Ontologie und logistische Analyse der Sprache. Eine Untersuchung zur zeitgenössischen Universalien Diskussion*. Wien.
- Kurowicz J. 1973, *Podmiot zbiorowy a epistemologia*, (w:) *Studia Filozoficzne*, 4 (89), 141–155.
- Kutschera F. von 1971, *Sprachphilosophie*. München.
- Kutschera F. von 1972, *Wissenschaftstheorie. Grundzüge der allgemeinen Methodologie der empirischen Wissenschaften*. München.
- Labov V. 1971, *Some principles of linguistic methodology*, (w:) *Language in Society*, 1, 97–120.
- Labov W. 1972, *Sociolinguistic patterns*. Philadelphia.
- Labov W. 1974, *What is a linguistic fact?* Lisse.
- Lado R. 1957, *Linguistics across cultures. Applied linguistics for language teachers*. Ann Arbor.
- Lakoff G. 1964, *Pluralism in linguistics*, (w:) S.J. Dinneen (red) 1964, *Linguistics: Teaching and interdisciplinary relations*. Georgetown, 59–82.
- Lakoff G. 1970, *Irregularity in Syntax*. New York.
- Lakoff G. 1970a, *On generative semantics*, (w:) D.D. Streitberg/ L.A. Jakobovits (red.), *Semantics. An interdisciplinary reader in philosophy, linguistics and psychology*. Cambridge, 232–296.
- Lakoff R. 1972, *Language in context*, (w:) *Language*, 4, 907–927.
- Lakoff R. 1977, *Language and society*, (w:) R. Wardhaugh/ H.D. Brown (red.), *A survey of applied linguistics*. Ann Arbor, 207–228.
- Lang M. 1976, *Thesen zur Wissenschaftsentwicklung der Linguistik*, (w:) D. Wunderlich (red.), *Linguistische Pragmatik*. Frankfurt a. M., 281–293.
- Langacker R.W. 1968, *Language and its structure*. New York etc.
- Langacker R.W. 1972, *Fundamentals of linguistic analysis*. New York etc.
- Lees I.J. 1941, *Language habits in human affairs*. New York/ Evanston/ London.
- Lees R.B. 1957, *Review of 'Syntactic Structures'*, (w:) G. Harman (red.), *On Noam Chomsky: Critical essays*. Garden City/ New York, 34–79.
- Lehmann H. 1973, *Linguistische Modellbildung und Methodologie*. Tübingen.
- Leischner A. 1957, *Alalie, Aphemie, Aphasie und Aphrasie*, (w:) *Sprachforum*, 3, 262–271.
- Lektorski W.A. 1973, *Filozofia, nauka*, (w:) *filozofia nauki, (O tendencjach ewolucji „filozofii nauki”)*, (w:) *Studia Filozoficzne*, 10/95/, 49–63.
- Leniewicz E. 1971, *Dyrektywy praktyczne*. Warszawa.
- Lenzen W. 1974, *Theorien der Bestätigung wissenschaftlicher Hypothesen*. Stuttgart.
- Léon P.R. (red.) 1967, *Applied linguistics and the teaching of French*. Montréal.
- Leont'ev A.A. (red.) 1968, *Teorija rečevoj dejatel'nosti*. Moskva.
- Leont'ev A.A. 1969, *Jazyk, reč, rečevaja dejatel'nost*. Moskva.
- Leont'ev A.A. 1975, *Psycholinguistische Einheiten und die Erzeugung sprachlicher Äußerungen* Berlin.

- Leont'ev A.A. 1979, *Kommunikation und Kommunikationstätigkeit*, (w:) Linguistische Studien, B, 6, 96–151.
- Lepschy G.C. 1969, *Die strukturelle Sprachwissenschaft*. München.
- Lerchner G. 1979, *Zu einem interdisziplinären Aspekt der linguistischen Methodologie*, (w:) Linguistische Studien, A, 62/3, 105–113.
- Leroy M. 1971, *Les grands courants de la linguistique moderne*. Bruxelles.
- Lester M. 1970, *Readings in applied transformational grammar*. New York etc.
- Lewandowski Th. 1976, *Linguistisches Wörterbuch*, t. 1–3. Heidelberg.
- Leviria R.E. 1967, *Osnovy teorii i praktiki logopedii*. Moskva.
- Levis D. 1975, *Konventionen. Eine sprachphilosophische Abhandlung*. Berlin/ New York.
- Lewin J./ J. Gastiew/ J. Rozanow 1967, *Język, matematyka, cybernetyka*. Warszawa.
- Lewis E.G. 1974, *Linguistics and second language pedagogy. A theoretical study*. The Hague/ Paris.
- Lieb H.-H. 1970, *Sprachstadium und Sprachsystem*. Stuttgart etc.
- Lieb H.-H. 1976, *Zum Verhältnis von Grammatiktheorien und Grammatiken*, (w:) D. Wunderlich (red.), *Linguistische Pragmatik*. Frankfurt a. M., 200–214.
- Lieb H.-H. 1976a, *Rekonstruktive Wissenschaftstheorie und empirische Wissenschaft. Kommentare zu Kanngießer, Bailmer und Itkonen*, (w:) D. Wunderlich (red.), *Linguistische Pragmatik*. Frankfurt a. M., 244–247
- Link G. 1976, *Intensionale Semantik*. München.
- Longacre R.E. 1964, *Grammar discovery procedures. A field manual*. Den Haag/ Paris.
- Longacre R.E. 1976, *An anatomy of speech nations*. Lisse.
- Lorenz K. 1976, *Sprachtheorie als Teil der Handlungstheorie. Ein Beitrag zur Einführung linguistischer Grundbegriffe*, (w:) D. Wunderlich (red.) *Wissenschaftstheorie der Linguistik*. Kronberg, 250–266.
- Lorenzen P. 1974, *Konstruktive Wissenschaftstheorie*. Frankfurt a. M.
- Lorenzer A. 1910, *Sprachzerstörung und Rekonstruktion. Vorarbeiten zu einer Metatheorie der Psychoanalyse*. Frankfurt a. M.
- Lotzmann G. 1974, *Sprach- und Sprachnormen – Verhalten und Abweichung*. Heidelberg.
- Lubaś W. 1977, *Językoznawstwo w trosce o język codzienny*, (w:) *Nowe Drogi*, 3(334), 165-174.
- Lunt H.N. 1976, *Language and language teaching: Sources of information*, (w:) G. Nickel (red.), *Proceedings of the Fourth International Congress of Applied Linguistics*, t. 1. Stuttgart, 67–76.
- Lyons J. (red.) 1971, *New horizons in linguistics*. Harmondsworth.
- Lyons J. 1972, *Chomsky*. Warszawa.
- Lyons J. 1975, *Wstęp do językoznawstwa*. Warszawa.
- Maas U. 1972, *Sprechen und Handeln. Zum Stand der gegenwärtigen Sprachtheorie Sprache in Technischen Zeitalter*, 41, 1–20.
- Maas U. 1973, *Linguistik als Legitimationswissenschaft. Zur Diskussion um Linguistik und Lehrerfortbildung*, (w:) *Linguistik und Didaktik*, 13, 34–52.

- Maas U. 1974, *Argumente für die Emanzipation von Sprachstudium und Sprachunterricht*. Frankfurt a. M.
- Maas U, Wunderlich D. 1972, *Pragmatik und sprachliches Handeln. Mit einer Kritik am Funkkolleg „Sprache“*. Frankfurt a. M.
- Mach E. 1906, *Erkenntnis und Irrtum*, Leipzig (2 wyd.).
- Mackey W. F. 1966, *Applied linguistics: its meaning and use*, (w:) English Language Teaching, 20, 197–206.
- Makkai A./ V.B. Makkai/ L. Heilmann 1977, *Linguistics at the crossroads*. Padova/ Lake Bluff.
- Malmberg B. 1967, *Applied linguistics*, (w:) IRAL, V/1, 1–3.
- Malmberg B. 1971, *Applications of linguistics*, (w:) G.E. Perren/ J.L.M. Trim (red.), Applications of linguistics. Selected papers of the Second International Congress of Applied Linguistics. Cambridge, 3–18.
- Mańczak W. 1970, *Critique du structuralisme*, (w:) Folia linguistica, 3, 169–177.
- Mańczak W. 1970a, *Z zagadnień językoznawstwa ogólnego*, Wrocław/ Warszawa/ Kraków.
- Marciszewski W. 1977, *Metody analizy tekstu naukowego*. Warszawa.
- Marcus S 1974, *Linguistics as a pilot science*, (w:) T.A. Sebeok (red.), Current trends in linguistics, t. 3. The Hague/ Paris, 2871–2887.
- Markel H. 1979, *Kommunikation bei Tieren und Evolution der Sprache*, (w:) H. Sund/ M. Timmermann (red.), Auf den Weg gebracht. Ideen und Wirklichkeit der Gründung der Universität Konstanz. Konstanz, 173–183.
- Martinet A. (red.) 1968, Le langage (= *Encyclopédie de la Pléiade*, t. 25). Paris.
- Martinet A. (red.) 1969, *La linguistique. Guide alphabétique*. Paris.
- Martinet A. 1973, *Eléments de linguistique générale*. Paris (1 wyd. 1960).
- Martinet A./ J. Martine/ H. Walter 1973, *Linguistik. Ein Handbuch*. Stuttgart.
- Maser S. 1971, *Grundlagen der allgemeinen Kommunikationstheorie*. Stuttgart.
- Maslov Ju.S. 1975, *Vvedenie v jazykoznanie*. Moskva.
- Massaro D.W. (red.) 1975, *Understanding language. An information–processing analysis of speech perception, reading, and psycholinguistics*. New York/ San Francisco/ London.
- De Mauro T. 1968, *Corso di linguistica generale di Ferdinand de Saussure*. Laterza/ Bari.
- Mazur M. 1970, *Historia naturalna polskiego naukowca*. Warszawa.
- McCawely H.D. (red.) 1976, *Notes from the linguistic underground*. New York/ San Francisco/ London.
- Meetham A.R./ R.A. Hudson 1969, *Encyclopedia of linguistics, information and control*. Oxford.
- Meillet A. 1928, *Les langues dans l'Europe*. Paris.
- Mendelski T. 1978, *Karl R., Popper: Metodolog czy ideolog?*. Warszawa.
- Meng K. 1979, *Gegenstandbestimmungen und methodologische Orientierung bei der Untersuchung der sprachlichen Kommunikation*, (w:) Linguistische Studien, A, 62/2, 101–105.

- Menger K. 1883, *Untersuchungen über die Methode der Sozialwissenschaften*. Tübingen.
- Mey J. 1971, *Computational linguistics in the „seventies*, (w:) *Linguistics*, 74, 36–61
- Meyer M.A. 1976, *Formale und handlungstheoretische Sprachbetrachtung*. Stuttgart.
- Meyer-Eppler W. 1955, *Anwendung der Kommunikationsforschung auf lautsprachliche und typographische Probleme*, (w:) *Sprachforum*, 1, 70–77.
- Meyer-Eppler W. 1969, *Grundlagen und Anwendungen der Informationstheorie*. Berlin.
- Migirin V.H. 1974, *Marksistovsko-leninskaja metodologija i lingvistika*. Kišinev.
- Migirin V.H. 1978, *Gnoseolgičeskie problemy znakovoj teorii jazyka, fonologii i grammatiki*. Kišinev.
- Migirin V.H. 1979, *Methodologische Grundlagen der sowjetischen Sprachwissenschaft*, (w:) *Linguistische Studien*, B, 6, 57–74.
- Migliorini B. 1942, *Primi lineamenti di una nuova disciplina: la linguistica applicata o glottotecnica*, (w:) *Scenza e Teenica*, 6, 609–619.
- Mikulinskij S./ Rodnyj H. 1966, *Nauka kak premet specjalnogo issledovanija (K formirovaniju „nauki o nauke, – naukovedenija)*, (w:) *Voprosy filozofii*, 5, 25–38..
- Milewski T. 1947 *Zarys językoznawstwa ogólnego*, cz. 1: *Teoria językoznawstwa*. Lublin/ Kraków.
- Milewski T. 1965, *Językoznawstwo*. Warszawa.
- Milewski T. 1969, *Z zagadnień językoznawstwa ogólnego i historycznego*. Warszawa.
- Minnis N. (red.) 1974, *Perspektiven der Linguistik. Die Sprache im Kontext der Linguistik und ihrer Nachbardisziplinen*. München.
- Mittestraß J. 1973, *Das praktische Fundament der Wissenschaft und die Aufgabe der Philosophie*, (w:) F. Kambartel/ J. Mittelstrass (red.), *Zum normativen Fundament der Wissenschaft*. Frankfurt a. M., 1–69.
- Mittestraß J. 1974, *Die Möglichkeit von Wissenschaft*. Frankfurt a. M.
- Mohrmann Ch. et al. (red.) 1963, *Trends in European and American Linguistics 1930–1960*. Antwerp.
- Monagan J. 1979, *The Neo-Firthien tradition and its contribution to general linguistics*. Tübingen.
- Morgenthaler E. 1980, *Kommunikationsorientierte. Textgrammatik*. Düsseldorf.
- Moser H. (red.) 1975, *Linguistische Probleme der Textanalyse*. Düsseldorf.
- Moskalskaja O. 1979, *Gegenstand und Aufgaben der Textsemantik*, (w:) *Linguistische Studien*, A, 63, 33–43.
- Motsch W. 1967, *Zur „Autonomie, der Sprachwissenschaft*, (w:) *Beiträge zur Romanischen Philologie*, 6, 125–156.
- Motsch W. 1977, *Grammatiktheorie und sprachliche Wirklichkeit. Zu einigen Fragen der empirischen Begründung linguistischer Aussagen*, (w:) *Linguistische Studien*, A, 63, 44–61.
- Moulton W.G. 1963, *Linguistics and language teaching in the United States 1940–1960*, (w:) Ch. Mohrmann et al. (red.), *Trends in European and American Linguistics 1930–1960*. Antwerp, 82–109.
- Mounin G. 1974, *Dictionnaire de la linguistique*. Paris.
- Muchin A.M. 1976, *Lingvističeskij analiz. Teoretičeskie i metodologičeskie problemy*.

Leningrad.

- Nagel E. 1970, *Struktura nauki. Zagadnienia logiki wyjaśnień naukowych*. Warszawa.
- Nalimov V.V. 1979, *Verojatnostnaja model' jazyka*. Moskva.
- Nehr M./ D. Rösler 1980, *Einführungen in die angewandte Linguistik*, (w:) Studium Linguistik, 8/9.
- Nelde P.H. (red.) 1980, *Sprachkontakt und Sprachkonflikt*. Wiesbaden.
- Neubert A. 1979, *Weltanschaulich-theoretische Aspekte der Linguistik*, (w:) Linguistische Studien, A, 62/1, 1–17.
- Neumann W. (red.) 1976, *Theoretische Probleme der Sprachwissenschaft*, t. 1–2. Berlin.
- Neumann W. 1977, *Über Probleme und Prozesse bei der Bestimmung des Gegenstandes der Linguistik*, (w:) Linguistische Studien, A, 40, 5–43.
- Neumann W./ W. Motsch/ W.U. Wurzel 1979, *Fragen der Bestimmung von Gegenständen in linguistischen Theorien*, (w:) Linguistische Studien, A, 62/1, 29–83.
- Neustupný J. 1968, *Some general aspects of 'language' problems and 'language' policy in developing societies*, (w:) J.A. Fishman/ Ch.A. Ferguson/ J. Das Gupta (red.) 1968, *Language problems of developing nations*. New York.
- Neustupný J.V. 1970, *Basic types of treatment of language problems*, (w:) Linguistic Communications, 1, 77–98.
- Nickel G. 1967, *Applied linguistics -an additional comment*, (w:) IRAL, 1967, 2–3, 51–52.
- Nickel G. 1973, *Kontrastive Linguistik*, (w:) E.P. Althaus/ H./ Henne/ H.E. Wiegand (red.), *Lexikon der germanistischen Linguistik*. Tübingen, 633–636.
- Nickel G. 1975, *General Linguistics and Applied Linguistics*, (w:) A. Szentiványi/ P. Inkey (red.), *Modern Linguistics and Language Teaching*. Budapest, 33–42.
- Nickel G. 1979, *Einführung in die Linguistik. Entwicklung, Probleme, Methoden*. Berlin.
- Nickel G. (red.) 1972, *Papers from the International Symposium of Applied Contrastive Linguistics*. Bielefeld.
- Nickel G. (red.) 1973, *Angewandte Sprachwissenschaft und Deutschunterricht*. München.
- Nickel G. (red.) 1974, *Applied Contrastive Linguistics. (Proceedings of the Third Congress of Applied Linguistics, Vol. I)*. Heidelberg.
- Nickel G. (red.), *Proceedings of the Fourth International Congress of Applied Linguistics*. Stuttgart, *Proceedings of the Fourth International Congress of Applied Linguistics*, t. 1, 2, 3. Stuttgart.
- Nida E.A. 1975, *Language structure and translation*. Stanford, Cal.
- Nilsen D.L.F./ A.P. Nilsen 1978, *Language play. An introduction to linguistics*. Rowley, Mass.
- Nilson Th.R. 1957, *On defining communication*, (w:) *The Speech Teacher* 6.1, 10–17
- Nowak L. 1973, *Wymiary praktyki*, (w:) *Studia Filozoficzne*, 10 (95), 129–136.
- Nowak L. 1977, *Wstęp do idealizacyjnej teorii nauki*. Warszawa.
- Oesterreicher W. 1975, *Sprachtheorie -Zur Problematik der Verwendung eines Terminus*, (w:) B. Schlieben-Lange (red.), *Sprachtheorie*. Hamburg, 81–126.
- Oesterreicher W. 1979, *Sprachtheorie und Theorie der Sprachwissenschaft*. Heidelberg.

- Oller J.W. 1971, *Coding information in natural language*. The Hague.
- Opp K.-D. 1974, *Methodologie der Sozialwissenschaften*, Reinbek/Hamburg.
- Orth E.W. 1967, *Bedeutung, Sinn, Gegenstand. Studien zur Sprachphilosophie Edmund Husserls und Richard Högnigswalds*. Bonn.
- Orth E.W. 1970, *Grundlagen und Methodenprobleme der Sprachwissenschaft vom Standpunkt der Transzendental-Phänomenologie*, (w:) *Linguistische Berichte*, 5, 1–25.
- Otto E. 1965, *Stand und Aufgabe der allgemeinen Sprachwissenschaft*. Berlin.
- Paap K.R. 1975, *Theories of speech perception*, (w:) D.W. Massaro (red.), *Understanding language. An information-processing analysis of speech perception, reading, and psycholinguistics*. New York/ San Francisco/ London, 151–204.
- Palmer L.R. 1972, *Descriptive and comparative linguistics. A critical introduction*. London.
- Panconcelli-Calzia G. 1914, *Einführung in die angewandte Phonetik*. Berlin.
- Panfilov V.Z. 1977, *Filosofskie problemy jazykoznanija*. Moskva.
- Panfilov V.Z. (red.) 1977, *Filozofskie osobovy zarubežnych napravlenij v jazykoznanii*. Moskva.
- Panfilov V.Z. 1979, *Über die gnoseologischen Aspekte des Problems des Sprachzeichens*, (w:) *Linguistische Studien*, B, 6, 33–56.
- Panfilov W.S. 1979a, *Marxistisch-leninistische Philosophie und Sprachwissenschaft*, (w:) *Linguistische Studien*, A, 62/1, 131–158.
- Pap L. 1972, *What do we mean by applied linguistics?*, (w:) R.W. Ewton Jr./ J. Ornstein (red.) 1972, *Studies in Language and Linguistics 1972–73*. El Paso, 99–112.
- Parret H. (red.) 1974, *Discussing language*. The Hague/ Paris.
- Partee B.H. 1974, *Linguistic metatheory*, (w:) G. Harman (red.), *On Noam Chomsky: Critical essays*. Garden City/ New York, 303–315.
- Paulson C.B. 1974, *Linguistic and communicative competence*, (w:) *TESOL Quaterly*, 4, 347–362.
- Paul H. 1909, *Prinzipien der Sprachgeschichte*. Halle/S. (1 wyd. 1880).
- Pawłowski T. 1977, *Pojęcia i metody współczesnej humanistyki*. Wrocław etc.
- Pazuchin R.V. 1973, *O gnoseologičeskich osnovach lingvističeskoj teorii („poroždajuščie grammatiki, i „vroždennye idei.)*, (w:) *Vestnik Leningradskogo Universiteta. Serija istorii, jazyka i literatury*, 2, 107–115.
- Pedersen H. 1962, *The discovery of Language*. Harvard (1 duńskie wyd. 1924).
- Pei M. 1966, *Glossary of linguistic terminology*. New York/ London.
- Peic J. 1978, *Semiotyka – nauka metoda, program*, (w:) *Studia Semiotyczne*, 8, 227–239.
- Percival K. 1976, *The applicability of Kuhn's paradigms to the history of linguistics*, (w:) *Language*, 52, 285–294.
- Perrot I. 1961, *La linguistique*. Paris.
- Peters S. (red.) 1972, *Goals of linguistic theory*. New Jersey.
- Petrażycki L. 1939, *Nowe podstawy logiki i klasyfikacji umiejętności*. Warszawa.
- Petruchin V.N. 1968, *Vvedenie v jazykoznanije*. Belogorod.
- Peukert H. 1977, *Positionen der Lingttostilistik*. Berlin.

- Peuser G. 1977, *Sprache und Gehirn. Eine Bibliographie zur Neurolinguistik*. München.
- Perren G.E./ J.L.I Trim (red.) 1971, *Applications of linguistics. Selected papers of the Second International Congress of Applied Linguistics*. Cambridge 1969. Cambridge.
- Piaget J. 1973, *Einführung in die genetische Erkenntnistheorie*. Frankfurt a. M.
- Pierce J.R. 1965, *Phänomene der Kommunikation*. Düsseldorf/ Wien.
- Pilch H. 1970, *Vorwort*, (w:) H. Pilch/ J. Richter (red.), *Theorie und Empirie in der Sprachforschung*. Basel etc, VII – XII.
- Pilch H. 1976, *Empirical linguistics*. München.
- Pilch H./ H. Richter (red.) 1970, *Theorie und Empirie in der Sprachforschung*. Basel etc.
- Pillet R.A. 1974, *Foreign language study. Perspective and prospect*. Chicago/ London.
- Piotrowskij R.G. 1979, *Inženernaja lingvistika i teorija jazyka*. Leningrad.
- Pisarkowa K. 1978, *Pojęcie kreatywności językowej w nowej lingwistyce*, (w:) *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, 36, 13–32.
- Podgórecki A. 1962, *Charakterystyka nauk praktycznych*. Warszawa.
- Polański K. 1970, *The place of generative grammar in present day linguistics*, (w:) *Studia Anglica Posnaniensia*, II, 19–29.
- Polański K. 1975, *Some remarks on the nature of linguistic description*, (w:) *Linguistica Silesiana*, 1, 7–16.
- Politzer R.L. 1972, *Linguistics and applied linguistics: aims and methods*. Philadelphia.
- Popov P.V. 1970, *Sootnošenje obekta i predmeta poznanija*, (w:) P.V. Popov (red.), *Osnovnyje principy i metody naučnogo poznanija*. Moskva, 58–65.
- Popov P.V. (red.) 1970, *Osnovnyje principy i metody naučnogo poznanija*. Moskva.
- Popov P.V./ V.G. Vinograd 1970, *Rol' osnovnych gnoseologičeskich koncepcij v processe poznanija*, (w:) P.V. Popov (red.), *Osnovnyje principy i metody naučnogo poznanija*. Moskva, 5–12.
- Popper K.R. 1974, *Objektive Erkenntnis*. Hamburg.
- Popper K.R. 1977, *Logika odkrycia naukowego*. Warszawa.
- Popper K.R./ J.C. Eccles 1977, *The self and its brain. An argument for interactionism*. Berlin/ Heidelberg/ New York.
- Postal P.M. 1967, *Linguistic anarchy notes*, artykuł najpierw powielony a obecnie opublikowany (w:) J.D. McCawley (red.), *Notes from the linguistic underground*. New York/ San Francisco/ London, 201–225.
- Postal P.M. 1971, *Cross-over phenomena*. New York etc.
- Postal P.M. 1974, *On raising: One rule of English grammar and its theoretical implications*. Cambridge, Mass./ London.
- Pottier B./ G. Bourquin (red.) 1966, *Actes du Premier Colloque International de Linguistique Appliquée Organisé par la Faculté des Lettres et des Sciences humaines de l'Université de Nancy*. Nancy.
- Pride J.B./ J. Holmes 1972, *Sociolinguistics*. London.
- Prieto L.J. 1964, *Principes de noologie*. The Hague.
- Przełęcki M./ R. Wójcicki (red.) 1977, *Twenty-five years of logical methodology in Poland*. Warszawa/ Dordrecht/ Boston.
- Puhvel J. (red.) 1969, *Substance and structure of language*. Berkeley/ Los Angeles.

- Rainko S. 1973, *W sprawie praktyki: odpowiedź Leszkowi Nowakowi*, (w:) *Studia Filozoficzne*, 10 (95), 137–149.
- Ray P.S. 1963, *Language standarization: Studies in prescriptive linguistics*. The Hague.
- Reichling A. 1947, *What is general linguistics*, (w:) *Lingua*, 1, 8–24.
- Reichling A. 1961, *Principles and methods of syntax: cryptanalytical formalism*, (w:) *Lingua*, 10, 1–17.
- Revzin I.I. 1977, *Sovremennaja strukturnaja lingvistika. Problemy i metody*. Moskva.
- Revzin I.I. 1979, *Zum Wechselverhältnis zwischen strukturellen und systemhaften Herangehensweisen in der modernen Linguistik*, (w:) *Linguistische Studien*, B, 6, 152–180.
- Ricken U. 1979, *Zur Methodologie der Wissenschaftsgeschichte*, (w:) *Linguistische Studien*, A, 62/2, 134–143.
- Rickert H. 1896–1902, *Grenzen der naturwissenschaftlichen Begriffsbildung*. Tübingen/ Leipzig.
- Rivers W.M. 1973, *From linguistic competence to communicative competence*, (w:) *TESOL Quarterly*, 1, 25–34.
- Roberts H.A. 1967, *Current problemes of applied linguistics*, (w:) A. Graur et al. (red.), *Actes du X^e Congrès International des Linguistes*, Bucarest, 28 aout–2 septembre 1967, t. 1. Bucaresti, 175–184.
- Robins R.H. 1964, *General linguistics. An introductory survey*. London.
- Robins R.H. 1973, *Ideen- und Problemgeschichte der Sprachwissenschaft*. Frankfurt a. M.
- Robinson I. 1915, *The new grammars' funeral. A critique of Noam Chomsky's linguistics*. Cambridge.
- Rodin D. 1979, *Reform des Hochschulwesens als Prozess seines Absterbens*, (w:) *Die deutsche Universitätszeitung*, 2. Juni – Ausgabe, 362–376.
- Rondeau G. 1967, *Qu'est-ce que la linguistique appliquée ?*, (w:) P. Léon. (red.), *Linguistique appliquée et enseignement du français*. Montréal, 7–29.
- Rozental' D.E./ M.A. Telenkova 1976, *Slovar' spravočnik lingvističeskich terminov*. Moskva.
- Rubin J. 1973, *Language Planning: Discussion of Some Current Issues*, (w:) J. Rubin/ R. Shuy (red.), *Language planning: Current issues and research* Washington, D.C., 1–10
- Rubin J./ Shuy R. (red.) 1973, *Language planning: Current issues and research* Washington, D.C.
- Russel B. 1948, *Human knowledge, its scope and limits*. London.
- Ruwet N. 1973, *An Introduction to Generative Grammar*, Amsterdam/ London.
- Růžička R. et al. 1979, *Das Verhältnis von allgemeiner Methodologie und Methodologie der Linguistik*, (w:) *Linguistische Studien*, A, 62/1, 84–111.
- Sadock J.M 1974, *Toward a Linguistic Theory of Speech Acts*. New York/ San Francisco/ London.
- Sandell R. 1977, *Linguistic Style and Persuasion*. London/ New York/ San Francisco.
- Sapir E. 1921, *Language: An Introduction to the Study of Speech*. New York.
- Saporta S. 1966, *Applied Linguistics and Generative Grammar*, (w:) A. Valdman

- (red.), Trends in language teaching. New York etc., 81–92.
- Saussure F. de, 1967, *Cours de linguistique générale* (wyd. krytyczne R. Engiera). Wiesbaden.
- Saumjan S. 1971, *Strukturelle linguistik*. München.
- Saumjan J.A./ S. Srejder 1973, *O predmiete i metode lingvistiki*, (w:) Izvestija Akademii Nauk SSSR (Serija literatury i jazyka), 430–437.
- Sčerba A.V. 1974, *Jazykovaja sistema i rečevaja dejatel'nost'*. Leningrad.
- Schaff A. 1964, *Język a poznanie*. Warszawa.
- Schaff A. 1972, *Gramatyka generatywna a koncepcja idei wrodzonych*. Warszawa.
- Schachter P. 1978, R. A. Hudson, *Transformational Syntax*. Cambridge 1976, (w:) *Language*, 54 (2), 348–376.
- Schecker M. 1976, (w:) *Begriff' und „Gegenstand, der Linguistik*, (w:) J. Dittmann/ R. Marten/ M. Schecker (red.), *Gegenstand und Wahrheit*. Sprachphilosophische und wissenschaftstheoretische Grundlagenstudien zur Linguistik. Tübingen, 13–57.
- Schecker M. (red.) 1976, *Methodologie der Sprachwissenschaft*, Hamburg.
- Schecker M./ P. Wunderli 1975, *Textgrammatik. Beiträge zum Problem der Textualität*. Tübingen.
- Schildt J. 1979, *Zu einigen grundsätzlichen Problemen bei der Erforschung sprachlicher Existenzformen*, (w:) *Linguistische Studien*, A, 62/2, 127–133.
- Schlesinger I.M. 1967, *A note on the relationship between psychological and linguistic theories*, (w:) *Foundations of language*, 3, 397–402.
- Schlieben-Lange B. 1975, *Linguistische Pragmatik*. Stuttgart etc.
- Schlieben-Lange B. 1975a, *Metasprache und Metakommunikation. Zur Überführung eines sprachphilosophischen Problems in die Sprachtheorie und in die sprachwissenschaftliche Forschungspraxis*, (w:) B. Schlieben-Lange (red.), *Sprachtheorie*. Hamburg, 189–205.
- Schlieben-Lange B. (red.) 1975b, *Sprachtheorie*. Hamburg.
- Schlieben-Lange B. 1978, *Soziolinguistik. Eine Einführung*. Stuttgart etc.
- Schmidt S.J. 1973, *Texttheorie. Probleme einer Linguistik der sprachlichen Kommunikation*. München.
- Schmidt S.J. 1973, *Texttheorie/Pragmalinguistik*, (w:) H.P. Althaus/ H. Henne/ H.E. Wiegand (red.), *Lexikon der germanistischen Linguistik*. Tübingen, 233–244.
- Schmidt S.J. 1973, *Texttheorie. Probleme einer Linguistik der sprachlichen Kommunikation*. München.
- Schmidt S.J. 1975, *Zur Linguistik der sprachlichen Kommunikation*, (w:) H. Moser (red.), *Linguistische Probleme der Textanalyse*. Düsseldorf, 20–35.
- Schmidt W. 1979, *Zur methodologischen Einbettung des sprachwissenschaftlichen Gesetzbegriffes in der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts*, (w:) *Linguistische Studien*, A, 62/2, 144–152.
- Schmidt W. 1979, *Methodologische Fragen der Fundierung des Sprachunterrichts durch eine Theorie des sprachlichen Handelns*, (w:) *Linguistische Studien*, A, 62/3, 26–41.
- Schnelle H. 1973, *Sprachphilosophie und Linguistik. Prinzipien der Sprachanalyse a*

- priori und a posteriori*. Reinbek/ Hamburg.
- Schramm W. 1963, *The science of human communication*. New York/ London.
- Schreyer R. 1977, *Stratifikationsgrammatik. Eine Einführung*. Tübingen.
- Schtscherba L.W. 1976, *Die drei Aspekte sprachlicher Erscheinungen und das Experiment in der Sprachwissenschaft*, (w:) Linguistische Studien, B, 5, 1–22.
- Searle J. 1969, *Speech acts. An essay in the philosophy of language*. Cambridge.
- Searle J. 1972, *Chomsky's revolution in linguistics*, (w:) G. Harman (red.), On Noam Chomsky: Critical essays. Garden City/ New York, 2–33.
- Searle J. 1974, *What is a speech act*, (w:) P.B. Allen/ S.P. Corder (red.), Papers in applied linguistics, ECAL, 1, 39–53.
- Sebeok Th. A. (red.) 1966, *Current trends in linguistics*, t. 3. The Hague/ Paris.
- Sebeok Th. A. 1972, *Problems in the classification of signs*, (w:) E.S. Firchow/ K. Grimstad/ N. Hasselmo et al. (red.), Studies for Einar Hagen. The Hague/ Paris, 511–521.
- Sebeok Th. A. (red.) 1974, *Linguistics and adjacent arts as sciences*. The Hague/ Paris.
- Sebeok Th.A. 1979, *Theorie und Geschichte der Semiotik*. Hamburg.
- Seifert H. 1968, *Information über Information*. München.
- Seifert H. 1969/70, *Einführung in die Wissenschaftstheorie*, t. 1–2. München.
- Serebrennikow B.A. 1973, *O putjach razvitija jazykoznanija*, (w:) Izvestija Akademii Nauk SSSR (Serija literatury i jazyka), 513–518.
- Serebrennikow B.A. (red.) 1976, *Allgemeine Sprachwissenschaft*, t. 3, *Methoden sprachwissenschaftlicher Forschung*. Berlin.
- Serebrennikov B.A. 1979, *Über die materialistische Erforschung der Spracherscheinungen*, (w:) Linguistische Studien, A, 62/1, 112–130.
- Sereno K.K./ C.D. Mortensen 1970, *Foundations of communication theory*. New York/ Evanston/ London.
- Seuren P.A.M. 1973, *Autonome und semantische Syntax*, (w:) P.A.M. Seuren/ Ch. Harbsmeier (red.), Generative Semantik: Semantische Syntax. Düsseldorf, 175–210.
- Seuren P.A.M./ Ch. Harbsmeier (red.) 1973a, *Generative Semantik: Semantische Syntax*. Düsseldorf.
- Shuy R.W. (red.) 1973, *Some new directions in linguistics*. Washington.
- Shuy R.W./ Bailey Ch.J.N. eds. 1974, *Towards tomorrow's linguistics*. Washington.
- Siemianowski A. 1973, *W sprawie kryteriów podziału nauk empirycznych na teoretyczne i praktyczne*, (w:) Studia Filozoficzne, 3(88), 169–182.
- Siemianowski A. 1973a, *Naukowe twierdzenia praktyczne*, (w:) Studia Filozoficzne, 9(94), 55–69.
- Siemianowski A. 1976, *Poznawcze i praktyczne funkcje nauk empirycznych*. Warszawa.
- Siertsema B. 1965, *A study of glossematics. Critical survey of its fundamental concepts*, (1 wyd. 1955). The Hague.
- Silverstein M. (red.) 1971, *Whitney an language*. Cambridge, Mass.
- Simeon R. 1969, *Enciklopedijski rječnik. lingvističkih naziva* t. I: A-O, t. II: P-Ž. Zagreb.
- Simon J. 1971, *Philosophie und linguistische Theorie*. Berlin/ New York.

- Simon-Schaefer R./ W.Ch. Zimmerli (red.) 1975, *Wissenschaftstheorie der Geisteswissenschaften. Konzeptionen, Vorschläge, Entwürfe*, Hamburg.
- Sinowjew A.A. 1970, *Komplexe logik. Grundlagen einer logischen Theorie des Wissens*. Berlin/ Braunschweig/ Basel.
- Slama-Cazucu T. 1976, *Applied psycholinguistics: Its object and goals*, (w:) G. Nickel (red.), Proceedings of the Fourth International Congress of Applied Linguistics. Stuttgart, t. 1, 27–64.
- Sljusareva N.A. 1977, *Sossjur i sossjurianstvo*, (w:) V.Z. Panfilov (red.), Filozofskie osobovy zarubežnych napravlenij v jazykoznanii. Moskva, 63–124
- Smirnov V.A. 1964, *Urovni znaniy i etapy processa poznaniya*, (w:) Problemy logiki naučnogo poznaniya. Moskva.
- Spillner B. 1977, *On the theoretical foundations of applied linguistics*, (w:) IRAL 15/2, 154–157.
- Spolsky B. 1976, *Language testing: Art or science*, (w:) G. Nickel (red.), Proceedings of the Fourth International Congress of Applied Linguistics. Stuttgart, t. 3, 9–28.
- Spolsky B. 1978, *Educational linguistics. An introduction*. Rowley, Mass.
- Stammerjohann H./ H. Janssen 1975, *Handbuch der Linguistik*. München.
- Steche Th. 1925, *Neue Wege zum reinen Deutsch*. Breslau.
- Stechow A. von (red.) 1971, *Beiträge zur generativen Grammatik*, Braunschweig.
- Stegmüller W. 1969, *Wissenschaftliche Erklärung und Begründung*. Berlin/ Heidelberg/ New York.
- Stegmüller W. 1969, *Das ABC der modernen Logik und Semantik. Der Begriff der Erklärung und seine Spielarten*. Berlin/ Heidelberg/ New York.
- Stegmüller W. 1970, *Theorie und Erfahrung*. Berlin/ Heidelberg/ New York.
- Stegmüller W. 1970a, *Erklärung, Voraussage, wissenschaftliche Systematisierung und nichterklärende Informationen*, (w:) W. Stegmüller, *Ansätze zur Wissenschaftstheorie*. Darmstadt, 57–78.
- Stegmüller W. 1970b, *Ansätze zur Wissenschaftstheorie*. Darmstadt.
- Steinberg D.D./ L.A. Jakobovits (red.) 1971, *Semantics. An interdisciplinary reader in philosophy, linguistics and psychology*. Cambridge.
- Steinmüller U. 1975, *Kommunikationstheorie. Eine Einführung für Literatur- und Sprachwissenschaftler*. Stuttgart/ Berlin/ Köln.
- Stepanov Ju.S. 1973, *Semioti struktura jazyka (tri funkcii i tri formal'nych apparata jazylca)*, (w:) Izvestija Akademii Nauk SSSR (Serija literatury i jazyka), 340–355.
- Stepanov Ju.S. 1979, *Allgemeine Fragen der Theorie der Methode in der Linguistik*, (w:) Linguistische Studien, B, 6, 75–95.
- Stepanow G.W. 1979a, *Die Korrelation zwischen den allgemeingültigen Methoden und den speziell sprachwissenschaftlichen Methoden*, (w:) Linguistische Studien, A, 62/1, 18–27.
- Stockwell R.R., 1977, *Foundations of syntactic theory*. New Jersey.
- Stoller P. 1976, *The language planning activities of the US Office of Bilingual Education*, (w:) Linguistics, 189, 45–60.
- Stonert H. 1967, *Charakterystyka twierdzeń nauk praktycznych w aspekcie metodologicznym*, (w:) Prakseologia, 28, 21–54.

- Strawson P.F. 1974, *Logik und Linguistik. Aufsätze zur Sprachphilosophie*. München.
- Stevens P. 1976, *On defining applied linguistics*, (w:) G. Nickel (red.), Proceedings of the Fourth International Congress of Applied Linguistics. Stuttgart, t. 1, 81–84.
- Ströker E. 1973, *Einführung in die Wissenschaftstheorie*. Darmstadt.
- Strumpf C. 1907, *Zur Einteilung der Wissenschaften*. Berlin.
- Stuart C.I.J.M. 1969, *On the empirical foundations of linguistic description*, (w:) A. Graur et al. (red.), Actes du X^e Congrès International des Linguistes, Bucarest, 28 aout–2 septembre 1967, t. 1. Bucaresti, 45–60.
- Such J. 1969, *Wstęp do metodologii ogólnej nauk*, Poznań.
- Suchsland P. 1979, *Zum Verhältnis von Subjektivem und Objektivem als methodologischem Problem in der Grammatiktheorie*, (w:) Linguistische Studien, A, 62/2, 47–53.
- Suchsland P. 1979a, *Einige Bemerkungen über methodologische Probleme der marxistisch-leninistischen Sprachwissenschaft*, (w:) Linguistische Studien, A, 63, 62–82.
- Sukale M. (red.) 1976, *Moderne Sprachphilosophie*. Hamburg.
- Sund H./ Timmermann M. (red.) 1979, *Auf den Weg gebracht. Ideen und Wirklichkeit der Gründung der Universität Konstanz*. Konstanz.
- Szaniawski I. 1965, *Model i metoda*. Warszawa.
- Szaniawski K. 1973, *O pojęciu uznawania zdań*, (w:) Studia Filozoficzne, 6(91), 189–197.
- Szentiványi A./ P. Inkey (red.) 1975, *Modern linguistics and language teaching, 1975, International Conference Budapest, 1–5 April 1971*. Budapest.
- Szépe G. 1971, *Bedeutung und Probleme der angewandten Linguistik*, (w:) G. Nickel (red.) *Kongressbericht der 2. Jahrestagung der Gesellschaft für angewandte Linguistik*. Heidelberg, 115–120.
- Szépe G. 1975, *Linguistics – applied linguistics – foreign-language acquisition*, (w:) Szentiványi A./ Inkey P. (red.) 1975, Budapest.
- Sztoff W. 1971, *Modelowanie i filozofia*. Warszawa.
- Tatarkiewicz W.L, 1945, *Nauki nomologiczne a typologiczne*, (w:) Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności, 46, 28–34.
- Tauli V. 1968, *Introduction to a theory of language planning*. Uppsala.
- Teslaar A.P. van, 1963, *Les domaines de la linguistique appliquée (I)*, (w :) IRAL, 1, 50–77.
- Thorne J.P. 1972, *Models for Grammar*, (w:) T. Shanin (red.) 1972, *The Rules of the Game. CROSS-Disciplinary Essays on Models in Scholarly Thought*. London, 179–205.
- Todorov T./ O. Ducrot 1975, *Enzyklopädisches Wörterbuch der Sprachwissenschaften*. Frankfurt a. M.
- Togoby K. 1951, *Structure immanente de la langue française*. Copenhagen.
- Tomson A.J. 1910, *Obščie jazykovedenie*. Odessa.
- Toulmin St. 1971, *Brain and language. A commentary*, (w:) *Synthese*, 23, 369–395.
- Trabant J. 1976, *Elemente der Semiotik*. München.
- Trembrock G. 1975, *Biokommunikation. Informationsübertragung im biologischen Bereich*. Reinbek/ Hamburg.

- Uemov A.I. 1971, *Logičeskie osnovy metoda modelirovanija*. Moskva.
- Uhlenbeck E.M. 1963, *An appraisal of transformational theory*, (w:) *Lingua*, 12, 1–18.
- Uldall H.J. 1967, *Outline of glossematics*. Cz. 1: General theory. Copenhagen.
- Ungeheuer G. 1970, *Über wissenschaftliche Arbeit und Wissenschaft am Beispiel linguistischer Disziplinen*, (w:) Pilch H./ und Richter H. (red.), *Theorie und Empirie in der Sprachforschung*. Basel etc., 1–8.
- Ungeheuer G. 1972, *Logischer Positivismus und moderne Linguistik (Glossematik)*, (w:) G. Ungeheuer, *Sprache und Kommunikation*. Hamburg, 139–162.
- Ungeheuer G. 1972a, *Sprache und Kommunikation*. Hamburg.
- Ungeheuer G. 1972b, *Sprache als Informationsträger*, (w:) K.-O. Apel et al. (red.), *Sprache – Brücke und Hindernis*. München, 35–46.
- Urbańczyk S. (red.) 1978, *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*. Wrocław etc.
- Ursul A.D./ G.J. Ryzavin 1978, *Sintez znanija i problema upravljenja*. Moskva.
- Qvistgaard J./ Schwarz H./ Spang-Hanssen H. (red.) 1973, *Applied linguistics. Problems and Solutions. Proceedings of the Third Congress of Applied Linguistics, Copenhagen 1972*, t.III, Heidelberg.
- Quirk R./ J. Svartvik 1966, *Investigating linguistic acceptability*. The Hague.
- Vachek J. 1964, *Lingvističeskij slovar' pražskoj školy*. Moskva.
- Vachek J. 1964a, *The linguistic School of Prague: An introduction to its theory and practice*. London/ Bloomington.
- Valdman A. (red.) 1966, *Trends in language teaching*. New York etc.
- Vinay J.-P. 1968, *Enseignement et apprentissage d'une langue seconde*, (w:) A. Martinet (red.), *Le langage (= Encyclopédie de la Pléiade, t. 25)*. Paris, 685–728.
- Voegelin C.F./ Z.S. Harris 1947, *The scope of linguistics*, (w:) *American Anthropologist*, 49, 588–595.
- Vorgul' I.F. 1977, *Osnovy opisatel'noj lingvistiki (sintaksis i suprasintaksis)*. Moskva.
- Velde R.G., van de, 1974, *Zur theorie der linguistischen Forschung. Ein Beitrag zur Grundlagenproblematik der Linguistik*. München.
- Verdoodt A. (red.) 1974, *Applied Sociolinguistics. Proceedings of the Third Congress of Applied Linguistics, Copenhagen 1972*. Heidelberg.
- Vermeer H.J. 1971, *Einführung in die linguistische Terminologie*. Darmstadt.
- Viehweger D. 1979, *Handlungsorientierte vs. tätigkeitsbezogene Sprachbetrachtung. Einige methodologische Überlegungen*, (w:) *Linguistische Studien*, A, 62/2, 106–118.
- Viethen H. W./ W.-D. Bald/ K. Sprengel (red.) 1977, *Grammatik und interdisziplinäre Bereiche der Linguistik. Akten des 11. linguistischen Kolloquiums, Aachen 1976*, t. 1. Tübingen.
- Vigener G. 1979, *Die zeichentheoretischen Entwürfe von F. de Saussure und Ch.S. Pierce als Grundlagen einer linguistischen Grammatik*. Tübingen.
- Walter H. 1979, *10 Jahre Sektion Theoretische und angewandte Sprachwissenschaft der Karl-Marx-Universität*, (w:) *Linguistische Arbeits-Berichte*, 24 (Leipzig), 2–10.
- Wandruszka M. 1975, *Über die Natur natürlicher Sprachen*, (w:) B. Schlieben-Lange (red.), *Sprachtheorie*. Hamburg, 319–342.

- Wardhaugh R. 1975, *Topics in applied linguistics*. Rowley, Mass.
- Wardhaugh R. 1976, *The Contexts of Language*. Rowley, Mass.
- Wardhaugh R./ H.D. Brown (red.) 1977, *A survey of applied linguistics*, Ann Arbor.
- Wartburg W. von, 1970, *Einführung in die Problematik und Methodik der Sprachwissenschaft*. Tübingen.
- Waltherman G.T. 1963, *Perspectives in linguistics*, Chicago/London.
- Watzlawick P./ J.H. Beavin/ D.D. Jackson 1969, *Menschliche Kommunikation. Formen, Störungen, Paradoxien*, Bern.
- Weigl E./ Bierwisch M. 1972, *Neuropsychologie und Linguistik. Themen gemeinsamer Untersuchungen*, (w:) Probleme und Ergebnisse der Psychologie, 43, 5–20.
- Weisgerber L. 1957, *Ein Markstein angewandter Sprachwissenschaft: Begegnung mit Eugen Wüster*, (w:) Sprachforum, 3, 92–110.
- Wells R.S. 1963, *De Saussure's System of Linguistics*, (w:) Word, 3.
- Welte W. 1974, *Moderne Linguistik: Terminologie/Bibliographie* t. 1–2. München.
- Whewell W. 1860, *On the philosophy of discovery*. London.
- Whitney W.D. 1867, *Language and the study of language*. New York.
- Whitney W.D. 1875, *Life and growth of language*. New York.
- Whitney W.D. 1872, *Steinthal on the origin of language*, (w:) North American Review, CXIV, 272–308.
- Widdowson H.G. 1979. *Explorations in applied linguistics*. Oxford.
- Wielka Encyklopedia Powszechna*, 1965. Warszawa.
- Wierlacher A./ Eggers D./ Engel U. et al. (red.) 1979, *Jahrbuch Deutsch als Fremdsprache*, t. 5. Heidelberg.
- Wills W. 1977, *Übersetzungswissenschaft. Probleme und Methoden*. Stuttgart.
- Wirth J.R. (red.) 1976. *Assessing linguistic arguments*. Washington.
- Wittmann H.G. 1966, *Two models of the linguistic mechanism*, (w:) Canadian Journal of Linguistics, 11, 83–93.
- Wohlganant R. 1969, *Was ist Wissenschaft?* Braunschweig.
- Wold A.H. 1978, *Decoding oral languages*. London/ New York/ San Francisco.
- Wunderlich D. (red.) 1972, *Linguistische Pragmatik*. Frankfurt a. M.
- Wunderlich D. 1974. *Grundlagen der Linguistik*. Reinbek/ Hamburg.
- Wunderlich D. 1976, *Studien zur Sprachtheorie*. Frankfurt a. M.
- Wunderlich D. (red.) 1976. *Wissenschaftstheorie der Linguistik*. Kronberg/ Ts.
- Wunderlich D. 1976a. *Kommentar zu Itkonen*, (w:) D. Wunderlich (red.), Linguistische Pragmatik. Frankfurt a. M.
- Wunderlich D. 1976b, *Eine Anmerkung zu „empirisch“*, (w:) D. Wunderlich (red.), Linguistische Pragmatik. Frankfurt a. M., 172–175.
- Wüster E. 1931, *Internationale Sprachnormung in der Technik, besonders Elektrotechnik, (Die nationale Sprachnormung und ihre Verallgemeinerung)*. Berlin.
- Wüster E. 1973, *Was ist Angewandte Sprachwissenschaft*, (w:) Wiener Zeitung, 30. Juni 1973.
- Wygotski L.S. 1969, *Denken und Sprechen*. Frankfurt a. M.
- Zabrocki L. 1966, *The Institute of Applied Linguistics at the Adam Mickiewicz University, Poznań*. (w:) Glottodidactica, 1, 131–135.

- Zabrocki L. 1975, *Kybernetische Modelle der sprachlichen Kommunikation*. Wrocław/ Warszawa/ Kraków.
- Zasorina L.H. 1974. *Vvedenie v strukturnuju lingvistiku*. Moskva.
- Zawadowski L. 1966, *Lingwistyczna teoria języka*. Warszawa.
- Zdaniukiewicz A.A. 1973, *Z zagadnień kultury języka*. Warszawa.
- Zielinski M. 1979, *Poznanie sądowe a poznanie naukowe*. Poznań.
- Zimmerli W.Ch. 1975. *Paradigmawechsel und Streitbehebung. Einheitswissenschaft einmal anders*, (w:) R. Simon-Schaefer/ W.Ch. Zimmerli (red.) *Theorie zwischen Kritik und Praxis. Jürgen Habermas und die Frankfurter Schule*. Stuttgart/ Bad Cannstat, 340–358.
- Zinov'ev A.A. 1971. *Logika nauki*. Moskva.
- Zvegincev V.A. 1964. *Istorija jazykoznanija XIX i XX vekov v očerkach i izvlečenijach*, cz.1. Moskva.
- Zvegincev V.A. 1968. *Teoretičeskaja i prikladnaja lingvistika*. Moskva.
- Zvegincev V.A. 1973, *Jazyk i lingvističeskaja teorja*. Moskva.
- Zvegincev V.A. 1976, *Naučno-techničeskaja revoljucija i lingvistika*, (w:) *Voprosy Filozofii*, 10.
- Zwirner E. 1967, *Sprachen und Sprache. Ein Beitrag zur Theorie der Linguistik*, (w:) *To Honor Roman Jakobson*. Den Haag, 2442–2464.
- Zwirner E. 1969, *Zum Begriff der allgemeinen Sprachwissenschaft und der allgemeinen Grammatik*, (w:) P. Valentin/ G. Zink (red.), *Festschrift für Jean Fourquet*. München, 405–415.
- Zwirner E. 1963, *System der Sprachen und System der Wissenschaften. Zum Begriff der „Allgemeinen Sprachwissenschaft, und der Allgemeinen Phonetik“*, (w:) *Indogermanische Forschungen*, 68, 133–148.

